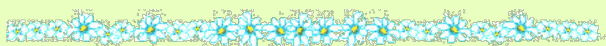




UWAGA: SKRÓTY do przytaczanej literatury zob.: [Literatura](#)

Link specjalny do TABELI: [Błźnierstwo przeciw Duchowi Świątemu](#)



Część Ósma

GRZECH BŁŹNIERSTWA
PRZECIWKO
DUCHOWI ŚWIĘTEMU

* * *

Czy istnieje dla mnie
Boże przebaczenie



UWAGA: Możliwość ściągnięcia cz.VIII w formacie PDF: w wydaniu internetowym, oraz odrębnie jako książki. Kliknij:

[bla-inter-6xi22.pdf](#)

[Grzech błźnierstwa przeciwko Duchowi Świątemu](#)

(Wersja Polska, Internet: 3,600 Mb)

Sünde der Blasphemie gegen den Heiligen Geist

(Deutsche Version, Internet: 3,400 Mb)

Grzech bluźnierstwa przeciwko Duchowi Świętemu

(Wydanie książkowe: 7,45 Mb)

NB. do wydania książkowego:

NIHIL OBSTAT

Wyrażam zgodę na publikację książki: ks. Paweł Leks, SCJ: „Grzech bluźnierstwa przeciw Duchowi Świętemu”.

ks. Sławomir Knopik SCJ

Prowincjał

Warszawa, 17.X.2022. – L.Dz. 277/2022

IMPRIMATUR

„W odpowiedzi na prośbę z dnia 25 listopad 2022 r., mając na względzie pozytywną opinię o.prof. Tomasza Dąbka OSB, wyrażamy zgodę na druk publikacji: Grzech bluźnierstwa przeciwko Duchowi Świętemu. Zgody udziela się według następującej formuły”:

Za zgodą Kurii Metropolitalnej w Lublinie

Lublin, 6 grudnia 2022 r., Nr 852/Gł/2022

Bp prof. dr hab. Józef Wróbel SCJ, Wikariusz Generalny

Ks. mgr lic. Sylwester Brzozowski, wicekanclerz

Prawa autorskie:

Przełożony Prowincjalny Księży Najświętszego Serca Jezusowego

Warszawa, ul. Łowicka 46, 02-531 Warszawa



Bp Józef Wróbel, SCJ

Bluźnierstwo przeciwko Duchowi Świętemu

Do rąk czytelników zostaje oddana książka ks. dra Pawła Leks, sercanina, poświęcona budzącej niepokój problematyce bluźnierstwa przeciwko Duchowi Świętemu: „... wszystkie grzechy i bluźnierstwa, których by się ludzie dopuścili, będą im odpuszczone. Kto by jednak zbluźnił przeciw Duchowi Świętemu, nigdy nie otrzyma odpuszczenia, lecz winien jest grzechu wiecznego” (Mk 3,28-29; także Mt 12, 31-32;

Łk 12,10). Skoro Ewangeliści aż trzy razy przy taczają powyższe ostrzeżenie Pana Jezusa, to w przypadku partykularnych grzechów musi istnieć niebezpieczeństwo nieuchronnego wzgardzenia wezwaniem Ducha Świętego do na wrócenia, a ostatecznie pojednania z Bogiem.

W człowieku religijnym powyższe słowa mogą osłabiać nadzieję zbawiania, a nawet prowadzić do jej utraty. Z kolei w człowieku obeznanym tylko powierzchownie z tymi tekstami mogą rodzić się wątpliwości, czy rzeczywiście ostrzeżenie Pana Jezusa zasługuje na szczególną uwagę, gdyż całe Pismo święte (*tak Starego jak i Nowego Testamentu*) oraz nauczanie Kościoła są przeniknięte budzącymi w człowieku nadzieję słowami o Bożym miłosierdziu. Jak więc pogodzić ostrzeżenie Pana Jezusa z nauką o miłosiernym Ojcu, w tym z najwyrazistszym jego obrazem w przypowieści o synu marnotrawnym? Czy może słowa Pana Jezusa nie są na wyrost, chcą tylko wzbudzić strach w grzeszącym człowieku, a w rzeczywistości Pan Bóg staje ze swoim miłosierdziem przed człowiekiem w tejże samej chwili, kiedy on popełni grzech? Takie przekonanie mogą wzmocnić pojawiające się dziś stwierdzenia, że największy nawet grzech jest bez znaczenia wobec kosmicznych wymiarów Bożego miłosierdzia, oraz opinie, że piekło jest puste (*nie istnieje*) lub co najwyżej ma skończone trwanie na podobieństwo czyśćca.

W minionych dekadach popularne katechizmy i modlitewniki, a dziś Wikipedia wyliczają sześć takich nieprzebaczalnych grzechów, które omawia również Autor prezentowanej publikacji (*Rozdz. 4, B, 1-8*). Najnowszy Katechizm Kościoła Katolickiego syntetyzuje te grzechy w świadomym odrzuceniu miłosierdzia Bożego, czyli nieprzyjęciu przebaczenia grzechów i zbawienia ofiarowanego człowiekowi przez Ducha Świętego (*Poznań, Pallottinum, 2002 wyd. 2, nr 1864*)

Autor opracowania jest z wykształcenia biblistą. Stąd też prowadzone analizy najczęściej są zbudowane na tym fundamencie. Nie brak także odniesień psychologicznych, teologicznych, teologicznomoralnych, chociaż ograniczonych w opracowaniu do grzechów przeciwko szóstemu przykazaniu Dekalogu. Warto podkreślić, że grzechy przeciwko Duchowi Świętemu pojawiają się dziś równie często między innymi w wystąpieniach z Kościoła (*apostazja*), w postawach niewiary i bluźnierstw, w różnych formach grzechów społecznych, gorszenia medialnego dzieci i młodzieży, w grzechach przeciwko zdrowiu i życiu ludzkiemu, w świecie biznesu i polityki.

Na szczególne docenienie zasługuje szczegółowa analiza omawianego zagadnienia, z głębokim odniesieniem antropologicznym. Lepszemu zrozumieniu grzechu przeciwko Duchowi Świętemu służy też jego przedstawienie na przykładzie nieodwracalnego upadku złych duchów, których upadek stanowi pierwsze wzgardzenie Bogiem i Jego miłosierdziem.

Opracowanie ks. dra Pawła Leksa SCJ jest lekturą rozszerzającą wykład teologii dogmatycznej i teologii moralnej na temat grzechu, a także może stanowić wartościową pomoc dla osób szukających pogłębienia religijnego i teologicznego. Z tego punktu widzenia zasługuje ono na uważną lekturę.

Bp Józef Wróbel, SCJ

Lublin, 7.XII.2022.

Słowo biblisty:

O. Prof. dr hab. Tomasz M. Dąbek OSB

Opinia na temat książki:

Ks. Paweł Leks, SCJ

„GRZECH BLUŹNIERSTWA PRZECIWKO DUCHOWI ŚWIĘTEMU.
Czy istnieje dla mnie Boże przebaczenie ?”

Książka dotyczy bardzo ważnego zagadnienia religijnego. Napisana jest w oparciu o głęboką wiedzę biblijną i teologiczną, z wielkim wyczuciem subtelności omawianych problemów, pięknym, zrozumiałym językiem.

Autor ukazuje dzieje odwracania się wolnych stworzeń od woli Boga od początku stworzenia. Najpierw bunt Lucyfera oraz innych złych duchów, którego skutki są niezmiennie, potem, na podstawie danych Starego Testamentu, odstępstwa ludzi od grzechu pierwszych rodziców wywołanego pokusą złego ducha, poprzez całe dzieje Ludu Bożego Pierwszego Przymierza, napominanego przez Proroków, często bezskutecznie. Równocześnie podkreśla Bożą wolę zapewnienia szczęścia każdej osobie – anielskiej i ludzkiej. Jednak by to nastąpiło, każdy musi w wolny sposób przyjąć Boże dary.

Analizuje teksty Nowego Testamentu o grzechu przeciw Duchowi Świętemu w szerokim kontekście, przez co ukazuje się postawa przywódców ówczesnego Izraela, którzy odrzucali oczywiste prawdy wynikające z nauczania Wcielonego Syna Bożego, potwierdzone dokonywanymi Bożą mocą cudami. Przytacza dokumenty Urzędu Nauczycielskiego Kościoła oraz teksty św. Siostry Faustyny o rzeczach ostatecznych, zbawczej woli Bożej, ludzkich uwarunkowaniach, możliwości zwrócenia się do Boga w ostatniej chwili życia i możliwości odrzucenia Jego łaski.

Grzechem przeciw Duchowi Świętemu jest trwanie w postawie sprzeciwu wbrew oczywistemu Bożemu działaniu, stan, którego człowiek nie ma zamiaru zmienić. Ktoś, kto zarzuca sobie, że jest w takim grzechu (lub że kiedyś w nim trwał), może w każdej chwili uznać swoją zależność do Boga i przeprosić za błąd – wtedy przestaje być w stanie grzechu (błuznierstwa) przeciwko Duchowi Świętemu i może otrzymać przebaczenie. Jednak samo określenie wskazuje na trwałość takiej postawy, analogicznej do niezmiennej postawy buntu złych duchów i dlatego nie może nastąpić odpuszczenie – nie z woli zbawczej Boga, ale z powodu trwania w postawie odwrócenia się od Niego..

Książka dobrze przekazuje prawdy wiary i zasady moralności głoszone w Kościele katolickim..

O. Prof. Dr. Hab. Tomasz Maria Dąbek, OSB
*Kierownik katedry teologii biblijnej Wydziału Teologicznego
Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie*

Kraków-Tyniec, 11.X.2022.

„... Czytałem tekst z przyjemnością i uznaniem, podziwiam pracowitość, dobrane ilustracje i kolorów. Ufam, że przyniesie on wiele pożytku czytelnikom jako rodzaj historii zbawienia, na którą każdy musi osobiście odpowiedzieć. Serdecznie pozdrawiam”.

O. Tomasz Maria Dąbek, OSB

Kraków-Tyniec, 17.X.2022.

**Słowo pedagoga
o niniejszym rozważaniu:
Ks. Prof. Dr Hab. Grzegorz Godawa**

Czcigodny Księżu Pawle, bardzo dziękuję, że mogłem zapoznać się z treścią Księdza dzieła. Jak wspominałem, naukowo zajmuje się pedagogiką, nie teologią. Dlatego nie mogę podjąć się merytorycznej oceny dzieła pod względem jego rzetelności teologicznej. Chciałbym jednak przedstawić kilka refleksji związanych z lekturą dzieła, spoglądając na nie z własnej perspektywy i na podstawie

doświadczeń pracy duszpastersko-wychowawczej.

Otóż bardzo podoba mi się zwrócenie uwagi na problem trudności uwierzenia i zawie rzenia Bożemu Miłosierdziu. Raz po raz spotykamy osoby, które są przekonane o swoim przyszłym potępieniu... Księdza rozważania są konfrontacją z tym realnym problemem, który dotyka także serc wrażliwych i kochających.

Przeczytane przeze mnie dzieło jest na wskroś biblijne, co daje najlepsze podstawy do budowania nadziei na zbawienie i prowadzenia do spotkania z Bożym Miłosierdziem. Analizy biblijne świadczą o szerokich możliwościach językowo-interpretacyjnych Autora, co jest oczywiste z racji pełnionych funkcji naukowo-dydaktycznych.

Książka jest ciepła w odbiorze, do czego, oprócz zasadniczych treści, przyczyniają się ilustracje, będące formą komentarzy do rozważań. Z książki płynie głęboka nadzieja, a to towar deficytowy w ostatnim czasie, także w chrześcijaństwie. Myślę więc, że potrzebne jest zbiorcze ujęcie tego zagadnienia. Dzieło wymagało potężnej pracy, czego można tylko pogratulować ...

Chciałbym też przedstawić kilka refleksji, które być może wykorzysta Ksiądz w dalszych etapach postępowania wydawniczego.

Otóż wydaje mi się, że współczesny czytelnik (zwłaszcza z młodszego pokolenia) nie zawsze daje sobie radę z klasycznym teologicznym układem analiz, w których występuje duże rozdrobnienie zagadnień. Mając trudności w skupieniu się na bieżącym tekście, z trudem ujmuje całościową wizję. Stąd moje sugestie, by zastanowić się nad pewnym uproszczeniem układu analizy, jednocześnie unikając niekoniecznych powtórzeń.

Po drugie warto przeanalizować ciekawą, jak zaznaczyłem, formę ilustrowania tekstu pod kątem czytelności przekazu. Oczywiście wiem, że istotą narracji obrazowej jest jej niedosłowność, ale w pewnych przypadkach obrazy (osoby i sytuacje) bliskie Księdzu mogą być nie zawsze zrozumiałe dla czytelnika.

Cóż więcej? Dziękuję jeszcze raz, książka i mnie skłoniła do refleksji nad Bożym Miłosierdziem, a to chyba dobrze o niej świadczy! Ślę serdeczne ukłony i jestem ciekawy opinii teologicznej i dalszych procedur wydawniczych. Z modlitwą.

ks. Grzegorz Godawa
Katedra Pedagogiki Społecznej UPJPII

Uwaga: Opinia ta dotyczy pierwszej wersji niniejszego wydania książkowego 'Grzechu Błuznierstwa...'. Wersja ta została w międzyczasie mocno przeredagowana i skrócona.

Dopowiedzenie
Księdza Profesora Grzegorza Godawy
po szeregu miesiącach:

Czcigodny Księżu Pawle,

Bardzo dziękuję za ponowne przesłanie mi tekstu Księdza książki. Nie sposób nie zauważyć, że w ciągu ostatnich miesięcy została ona jeszcze bardziej dopracowana, przez co jeszcze lepiej trafia do ludzkich umysłów i serc.

Serdecznie gratuluję Księdzu świeżości w spojrzeniu na poruszane zagadnienia. Z podziwem odczytuję Księdza miłość do piękna świata, która wybrzmiewa z kart książki. Cieszę się, że zdobywa ona kolejnych czytelników. Życzę serdecznie, by ich przybywało, także spośród tych ludzi, dla których poruszane przez Księdza tematy są szczególnie aktualne.

Kraków, 8.XII.2022 r.



Wprowadzenie wydania książkowego *(tekst tylnej okładki)*

Istotą grzechu bluźnierstwa przeciwko Duchowi Świętemu jest nie tyle zuchwałe grzeszenie przeciw Miłosierdziu, lecz odrzucenie Boga jako MIŁOŚCI dla siebie. OSOBA-Miłością w Bogu jest Duch Święty. Grzesznik tworzy nieprzenikniony dla Łaski betonowy mur-bunkier, uniemożliwiając Duchowi Świętemu przedarcie się przezeń z zaofiarowaną łaską przebaczenia

Bóg sam od siebie nigdy nie skazuje na potępienie. Przebacza każdy grzech łatwo i z odkupicielską radością, jeśli grzesznik Go o to ze skruchą poprosi. Nieodpuszczalność grzechu, w tym grzechu bluźnierstwa przeciwko DUCHOWI Świętemu, nie tkwi nigdy po stronie Boga, lecz wyłącznie po stronie danej OSOBY.

Występujące u trzech Ewangelistów zatrwajające słowo Jezusa zdaje się być – jeśliby wolno było tak wyrażać się o Bogu Miłosierdzia i Przebaczenia, aktem ostrzegawczej niemal Bożej błagalnej rozpacz pod adresem wolnej woli OSOBY, gdy ona wciąż (*jeszcze*) żyje. Zacięła się ona w zatwardziałości serca, które zabetonowało się przed Bogiem i natychmiast odbija każdy promyk Bożego Miłosierdzia. Dopóki jednak tli jeszcze isierka życia, istnieje zawsze możliwość sekundowego odwrócenia się od postawy 'nieprzepuszczalnego betonu', jeśli OSOBA otworzy się w dramatycznym momencie na *Bożą Łaskę Ostateczną*, co jednak pozostaje tajemnicą dla pozostałych żyjących.

W słowach Jezusa nawiązujących do przewrotnego oskarżenia faryzeuszów, jakoby Syn Człowieczy był najgorszym przeciwnikiem człowieka i działał w przypadku wypędzania Złego Ducha mocą 'Ducha Nieczystego' (*Szatana*) – wzywa Bóg niejako rozpaczliwie do uchylenia bodaj rąbka zatwardzającego serca, żeby zezwoliło Bogu podźwignąć siebie z utworzonego przeciw Bogu bunkra: drogi do potępienia, a otworzyło się na Dar Łaski Ducha Świętego.

„Miłosierdzie samo w sobie, jako doskonałość nieskończonego Boga, jest również nieskończone. Nieskończona więc i niewyczerpana jest też gotowość Ojca w przyjmowaniu synów marnotrawnych wracających do Jego domu. Nieskończona jest gotowość i moc przebaczenia, mając swe stałe pokrycie



w niewysłowionej wartości ofiary Syna. Żaden grzech ludzki nie przewyższa tej mocy, ani jej nie ogranicza" (DiM 13).

Słowo wprowadzające Autora

W Ewangeliach, które są Dobrą Nowiną o przygotowanym dla każdego miejscu w „*Domu Ojca, gdzie mieszkań jest wiele*” (J 14,2), napotykamy na trudne słowo Jezusa o grzechu bluźnierstwa przeciwko Duchowi Świętemu. Syn Człowieczy wyraża się o nim zatrważająco: „... *Kto by jednak zbluźnił przeciw Duchowi Świętemu, nigdy nie otrzyma odpuszczenia, lecz winien jest grzechu wiecznego*” (Mk 3,28n). Uświadomienie sobie dramatycznej wagi grzechu, który „*nie będzie odpuszczony ani w tym wieku, ani w przyszłym*” (Mt 12,31n) , może prowadzić do rozpacz. Wypowiedział je Syn Boży, którego Ojciec Niebieski wysłał na świat, by stał się Odkupicielem dla osób zniewolonych przez Szatana ...

Zdajemy sobie sprawę, że głównym sprawcą grzechu jest Szatan. Pierwszy Papież, św. Piotr Apostoł, wyraża się o nim ostrzegawczo:

„Trzeźwi bądźcie! Czuwajcie!
Nieprzyjaciel wasz, Diabeł, jak lew ryczący
krąży szukając, kogo pożreć.
Jemu przeciwstawiajcie się mocni w wierze” (1 P 5,8).

Zdajemy sobie sprawę, że Szatan jedynie kusi. Upada nie Szatan, lecz człowiek: osoba. W grzechu grzesznik zawiera siebie przekreślonym mirażem Tego, którego Syn Boży określił jako „*Ojca kłamstwa i mordercę od początku*” (J 8,44). Św. Jan Paweł II określi go mocnym słowem: jest to „*przewrotny geniusz podejrzeń*” (DeV 37). Szatan włacza w Osobę przekonanie, że Bóg nie tylko nie jest ‘MIŁOŚCIĄ’, lecz jest wrogiem człowieka, którego należy zwalczyć, a nawet Go ... zabić (zob. DeV 38.56n). Wiemy, że cała Trójca Przenajświętsza jest ‘MIŁOŚCIĄ’, jednakże OSOBĄ ‘MIŁOŚCIĄ’ w ramach Trójcy jest ... DUCH ŚWIĘTY. Tu będzie tkwił klucz do zrozumienia trudnych słów Syna Człowieczego.

Przytoczone słowa Jezusa Chrystusa, którego Bóg Ojciec posłał jako Miłosiernego Zbawiciela i który stanie się „*... ofiarą przebłagalną za nasze grzechy, i nie tylko za nasze, lecz również za grzechy całego świata*” (1 J 2,2), mimo wszystko nadal napełniają zbawienną trwogą (Flp 2,12). Czyżby Bóg miał z góry wykluczyć grzesznika, winnego tego tajemniczego grzechu spod szansy na przebaczenie? Oznaczałoby to skazanie osoby na znalezienie się w chwili biologicznej śmierci w potępieniu na wieki wieków. Potępiony znalazłby się w tym samym miejscu, co zbuntowani Aniołowie (zob. Ap 12,9n): w „*jeziorze ognia ... i siarki*” (Ap 20,14n; 21,8), gdzie „*będzie płacz i zgrzytanie zębów*” (Mt 13,42) „*gdzie robak ich nie umiera i ogień nie gaśnie*” (Mk 9,48).

Nadarzyła się sposobność, by pochylić się nad wspomnianymi zapisami Ewangelii świętych na tle całokształtu Słowa Bożego Pisanego. Autorowi została w pewnej chwili powierzona postęga w *Pogotowiu-Duchowym-na-Email*. Zrozumiałe, że gdy ktoś zdobywa się na email skierowany do *Pogotowia Duchowego*, znalazł się w sytuacji wewnętrznie niezwykle trudnej. Żywi nadzieję, że uzyska zrozumienie, twórczą radę oraz wsparcie modlitewne. A że chodzi wówczas o sprawy sumienia, treść emailów będzie chroniona tajemnicą na kształt Tajemnicy Spowiedzi świętej, mimo iż internet nigdy nie stanie się sakramentem.

Wśród trudnych emailów do Pogotowia Duchowego pojawia się co jakiś czas pytanie o szansę Bożego przebaczenia w przypadku uświadomionego sobie grzechu zuchwalstwa wobec Bożego Miłosierdzia. Dotyczy to grzechów popełnianych z świadomością, że Bóg tak czy owak przebaczy wszystkie grzechy ‘*przy następnej, wciąż odkładanej spowiedzi*’, mimo iż penitent nie ma zamiaru zerwać z grzechem i dobrze wie, że po owej spowiedzi będzie kontynuował dotychczasowe grzeszne praktyki.

W pewnej chwili przedziera się do jego sumienia promyk Bożego światła. Człowiek uświadamia sobie, że dopuszczał się grzechu zuchwalstwa przeciw Miłosierdziu Bożemu. Dotychczasowe spowiedzi

były nieważne i świętokradzkie. Ograniczały się do wyznania grzechów, jednakże bez podjęcia decyzji wyrzeczenia się grzechu i Szatana. Penitent odkładał spowiedź na jak najdalszy termin, licząc na to, że np. przed kolejnymi 'świętami', kiedy to 'wypada' się wypowiadać, uzyska ryczałtowo Boże przebaczenie – po to, by niebawem grzeszyć od nowa na konto następnej 'ryczałtowej' spowiedzi. W pewnej chwili jednak dociera do jego świadomości ostrzegawcze słowo Syna Bożego: „*Kto by jednak zbluźnił przeciw Duchowi Świętemu, nigdy nie otrzyma odpuszczenia, lecz winien jest grzechu wiecznego*” (Mk 3,28n).

Pojawia się pytanie: czyżby Bóg miał być sprzeczny ze sobą, skoro z jednej strony objawia siebie jako Bóg Miłosierdzia, a z drugiej z góry skazuje pewną grupę ludzi na potępienie bez dania im szansy na uzyskanie przebaczenia grzechów, które w jakiejś mierze zahaczały o bluźnierstwo przeciw Duchowi Świętemu? Sam Bóg prowokował Abrahama i tylu innych swoich Sług do modlitwy wstawienniczej nawet za mieszkańców Sodomy i Gomory. Był gotów ocalić całe owe miasta, gdyby znalazło się tam kilku sprawiedliwych ...

Uświadomienie sobie tego niełatwego do właściwego rozumienia dylematu skłania do głębszego zastanowienia się nad właściwym znaczeniem dramatycznych słów Syna Bożego. Może się okazać, że wiele osób przerażonych na myśl o tym, iż dopuściły się tego grzechu, mimo wszystko ma szansę uzyskania przebaczenia. Okaże się być może, że Jezus miał na myśli inny rodzaj grzeszenia, niż się to zwykle wymienia w tabeli „sześciu grzechów przeciw Duchowi Świętemu”.

Wypadało prześledzić od nowa zapisy Ewangelii o nie-odpuszczalności tego grzechu. Autor doszedł do wniosku, który w pewnej mierze odbiega od obiegowych rozważań poświęconych temu zagadnieniu. Wniosek tchnie pełnią Bożego Miłosierdzia również dla takiego grzesznika, który poczuwa się do omawianego grzechu. Wydaje się mianowicie, że trudne słowa Syna Bożego dotyczą innej kwestii, niż się zwykle sądzi. Nie oznacza to oczywiście w żadnym wypadku akceptacji trwania w grzeszeniu bez podjęcia wezwania do zerwania z grzechem i zwrócenia się do Boga z prośbą o umocnienie niewytrwałej woli dla rzeczywistego zerwania z owym grzechem.

Oby poniższe rozważania przyczyniły się do wyciszenia budzących się najstraszniejszych obaw odnośnie do pośmiertnego własnego losu, a może i innych. Jednocześnie zaś wypadałoby życzyć sobie i każdemu, żeby przedstawione rozważania stały się zbawienną przestrogą dla tych, którzy być może lekkim sercem narażają siebie, a nie daj Boże innych – na znalezienie się w grupie osób objętych ostrzegawczym słowem Miłosiernego Odkupiciela.

UWAGA dla P.T. Czytelnika, który pragnąłby dotrzeć od razu do 'konkluzji'.

Poniżej rozważany temat jest w teologii jednym z szczególnie trudnych: *Bluźnierstwo przeciwko Duchowi Świętemu*. Jego waga zmusiła do podjęcia głębszej analizy zapisów całego Pisma świętego. Rozważanie siłą rzeczy musiało rozrosnąć się objętościowo.

Jeśli P.T. Czytelnikowi zależy na przejściu do samej konkluzji, zachęca autor do modlitewnego przeglądnięcia chociażby następujących miejsc:

- 1) [‘Osoby aniołów w próbie na jakość miłości’](#).
 - 2) [‘Grzech NIE-odpuszczalny’](#).
 - 3) [‘Intencja tych z synagogi Szatana’](#).
 - 4) [‘Łaska Boża OSTATECZNA’](#). Oraz:
 - 5) [‘Na zakończenie ponownie Zawierzenie-Przebaczenie’](#).
-

Wyjaśnienie do kolorowanych tekstów.

Tekst poniższych rozważań występuje w paru kolorach. Dla wyjaśnienia:

1. Tekst **brązowy**: cytaty Pisma św. oraz dokumentów Magisterium Kościoła.
2. Kolor **zielony**: odnośniki do źródła cytatu, oraz tekst objaśnień przy obrazkach.
3. Kolor **fioletowy**: zwykle pretensjonalne słowa grzesznika na przekór Bogu.
4. Kolor **niebieski**: zwykle odpowiedzi Boga do człowieka i teksty neutralne.
5. Kolor **czzerwony**: szczególnie ważne stwierdzenia.
6. Kolor **magenta**: uwydatnienie ważnej treści.
7. Niektóre teksty pojawiają się w kolorze **salmon**: pomarańczowym



Rozdział Pierwszy

W DZIEŁO STWORZENIA WPISANY ZAMYŚŁ ODKUPIEŃCZY

* * *



A.
BÓG
W DZIELE STWARZANIA



1. Stworzenie OSÓB w świecie NIE-osób



Stajemy w obliczu Bożego dzieła stwarzania. Uwagę będziemy skupiali na człowieku w jego wymiarze etycznym. W punkcie wyjścia rozważań w tym zakresie wypada zdać sobie jaśniej sprawę z celu, do jakiego zmierzał Trójjedyny, gdy z nicości wywoływał kolejną ludzką OSOBE. Temat ten był przedmiotem rozważań na wielu miejscach naszej strony internetowej (*zob. np. cz.V, rozdz.1; cz. II, rozdz.7; cz. VII, rozdz. 3 i 4; itd.*).

Umocnieni wiarą zdajemy sobie sprawę, że nieogarniony kosmos został stworzony przez Boga niejako tylko *mimoходом*. Bóg wywołuje wszechświat istot nieożywionych i ożywionych z nie-istnienia do zaistnienia jedynie *instrumentalnie*, gdyż zmierza do stworzenia czegoś znacznie wyższego, co stało się właściwym *motywem* dzieła stwarzania. Stworzenie ogromem potęgi i mechaniczno-artystycznych zróżnicowań zachwycającego wszechświata jest dla Boga produktem jedynie ubocznym. Wszystko przerastającym, jedynym celem, który skłonił Boga do wykroczenia poza i ponad siebie – było stworzenie... **OSOBY**.

Jako niewyobrażalna dla umysłu, ciepłem kochającego ŻYCIA tryskająca MIŁOŚĆ – Bóg niejako nie mógł wytrzymać, by nie zaprosić KOGOŚ żywego do komunii-ze-Sobą jako Bogiem-MIŁOŚCIĄ-ŻYCIEM. Bóg chciał obdarzać tego 'kogoś' podarowanym mu swym *własnym szczęściem* i zaprosić do wejścia z NIM – Trójjedynym, w na wieczność trwające JEDNO w swym Bożym ŻYCIU-MIŁOŚCI.

Żeby tak wytyczony sobie cel mógł stać się rzeczywistością, musiał Bóg pomyśleć o stworzeniu ... istoty, a raczej *istot*, które z natury swej byłyby ... **OSOBAMI**. Na podobieństwo Siebie, bo przecież Bóg jest KIMŚ: jest On Bogiem-OSOBA. A raczej – jak sam da sobie coraz wnikliwiej do poznania: jest On Trzema OSOBAMI jednego i tego samego Bóstwa.

Na iluż miejscach naszej strony internetowej omawiany jest temat 'osoby' i jej podstawowego *wyposażenia*. Bez takiego wyposażenia nie byłoby mowy o byciu aż OSOBA – w przeciwieństwie do istnień, które *osobami* nie są. Na wszelki wypadek wypada przypomnieć podstawowe przymioty, wymagane do bycia 'osobą'. Chodzi o wyposażenie osoby jednocześnie na dwóch, istotnie różnych poziomach: na poziomie *przyrodzonym-naturalnym*, oraz na poziomie *nadprzyrodzonym*. Ten drugi poziom: nadprzyrodzony, przerasta istotowo wszelkie wymogi samej w sobie 'natury'.

a. OSOBA:
dzięki przymiotom
swej natury – i nadnatury

a) Oto przymioty **naturalnego-przyrodzonego** wyposażenia 'OSOBY'. Żeby jakieś stworzenie dorosło do wielkości 'OSOBY', musi być wyposażone w trzy nieodstępne i niezbywalne przymioty:

- **samo-świadomość**, tzn. *rozum*: możliwość myślenia, zdolność rozróżniania prawdy i dobra;
- **samo-stanowienie**, tzn. *wolną wolę*: zdolność podejmowania osobistych decyzji;
- oraz w swoistą wypadkową tych dwóch przymiotów: **uzdolnienie do bycia poczytalnym**, czyli zdawania sprawy za etyczną jakość decyzji podejmowanych mocą wolnej woli.
- Domyślnie wiąże się te trzy przymioty ze zdolnością do nawiązywania odpowiedzialnych odniesień do innych osób (*dziedzina miłości bliźniego*).

b) Każda OSOBA zostaje ponadto wyposażona w niezbywalne przymioty **nadprzyrodzone**. Chodzi o dary z istoty swej nad-zwyczajne, który zatem przerastają naturę danego stworzenia. Dary te nie należą się osobie do bycia 'OSOBA'. Jednakże Bóg obdarza nimi bez wyjątku każdą OSOBE. Przymiotem nadprzyrodzonego wyposażenia OSOBY jest:

- jej uzdolnienie do nawiązania osobistej, po Bożemu pojętej **oblubieńczej więzi** z Trójjedynym;
- oraz nieodstępne wezwanie do wejścia w **przymierze Bożę** miłości i Bożego życia z Trójjedynym.

W praktyce wyrazi się to bądź przez dobrowolne zaakceptowanie życia w stanie łaski uświęcającej, bądź jego odrzucenia w następstwie życia w grzechu.

Wyposażenie stworzonej osoby w wymienione przymioty porządku *przyrodzonego* i *nadprzyrodzonego* staje się warunkiem, który niejako *zasypuje przepaść* dzielącą Nieskończonego Boga od wszelkich istot nie-osobowych, jakie Bóg wywołał z nie-istnienia do istnienia w swej „*miłującej Wszechmocy Stwórcy*” (*por. DeV 33*).

– Żadne inne z nieprzeliczonych stworzeń wszechświata nie jest w stanie stanąć wobec Boga jako bezpośrednie 'ja i Ty' poza tylko osobą.

b. OSOBY – duch czysty oraz OSOBY – duch-materia

Same w sobie 'osoby' stworzył Bóg w dwóch istotnie różnych odmianach:

a) Jako osoby **doskonałe**. Są to osoby, których natura jest **czysto duchowa**, bez domieszki materii. Tego rodzaju istoty są tym samym z natury swej *nieśmiertelne*. Nimi są stworzeni przez Trójjedynego Aniołowie.

b) Orz osoby **mniej doskonałe**. Ich natura jest **materialno-duchowa**. Bóg stworzył je jako przedziwne złożenie z *ciała*, które z natury swej jest *śmiertelne*, oraz *nieśmiertelnej duszy*, która przenika sobą całe ciało. Osobą mniej doskonałą jest człowiek: *ludzie*.

Zatem *dusza człowiecza*, jako natury wyłącznie duchowej, jest podobnie jak u Aniołów *nieśmiertelna*. Stąd też raz poczęty człowiek trwa odtąd nieśmiertelnie, na wieczność.

Człowieka-ludzi stworzył Bóg ponadto jako zróżnicowanych poprzez wyposażenie ich w odmienną **płciowość**. Jednej i drugiej płci nadał Bóg odmienne funkcje – przy zachowaniu równości pod względem

niezbywalnej *godności* obojga wobec Boga, siebie wzajemnie oraz całej społeczności ludzkiej. Osobę człowieczą stworzył Bóg mianowicie jako:

- obdarzonego człowieczeństwem **mężczyzny**,
- względnie człowieczeństwem **niewiasty**.

Jak te dwie koleżanki się kochają! Z wieńcem na głowie, a przyroda w sam raz sprzyja splataniu takich ozdób.

– Oby Panienki przez całe życie przeszły w stanie Łaski uświęcającej! Życie wcześniej czy później przyniesie ze sobą sytuacje, w których trzeba dokonywać trudnych wyborów. Boga w Jego oczekiwaniach nie trzeba zasmucać. Życie – swoje własne i innych, należy zawierzyć z góry najlepiej szczególniejszej opiece Niepokalanej. Ona dopomoże w doprowadzeniu do rozkwitu życia wewnętrznego – w promieniach Łask swego Boga-Syna..



Podobnie jak natura osoby Anioła, również ludzka osoba zostaje obdarzona darem *nieśmiertelności*. Mimo iż wskutek upadku Pra-Rodziców w grzech w Raju każda osoba ludzka będzie musiała docierać do nieśmiertelności poprzez próg *biologicznej śmierci* ciała. Nieśmiertelność człowieka-osoby jest wymogiem i konsekwencją *duszy*, która jest z natury swej nieśmiertelna (*Mdr 2,23*). (zob. do tego tematu m.in. rozważanie Jana Pawła II: [Źródła biblijne o dwoistości płciowej człowieka](#). Oraz: *MuD 10.14.24*).



2. Instrumentalnie stworzony świat nie-osób



Jeśli w tej chwili pominiemy sprawę Aniołów, należy doprecyzować jako pewnik: zasadniczym *celem* Bożego dzieła stwarzania było i pozostaje stworzenie Człowieka-osoby.

Jak bardzo tę właśnie rzeczywistość lubił podkreślać św. Jan Paweł II. Przytaczał wtedy z wdzięcznością słowa Soboru Watykańskiego II, których autorem był prawdopodobnie on sam jako współredaktor *Konstytucji Duszpasterskiej o Kościele w świecie Współczesnym*:

„To podobieństwo

(między jednością OSÓB Trójcy Przenajświętszej a jednością synów Bożych zespolonych w prawdzie i miłości)

ukazuje, że człowiek będąc **jedynym na ziemi stworzeniem**,

którego **Bóg chciał dla niego samego**,

nie może odnaleźć się w pełni inaczej,

jak tylko poprzez **bezinteresowny dar z siebie samego**” (*GS 24*).

Słowa te uwydatniają z mocą, że tym *jedynym stworzeniem*, które Bóg naprawdę zamierzał, był CZŁOWIEK – i tylko człowiek (*zob. rozważanie: „Źródła biblijne o dwoistości płciowej człowieka”*: lp33.de/strona-lp33/p6_2a.htm#dual. Oraz: MuD 10.14.24). Bezczesny kosmos został stworzony jedynie *ubocznie* – ze względu na człowieka. Jedynym celem *instrumentalnie* stworzonego kosmosu było utworzenie dla Człowieka przestrzeni-gniazda, w którym mógłby się swobodnie poruszać. Że zaś Bóg jest „*Królem królujących i Panem panujących*” (1 Tm 6,15), nic dziwnego, że stworzył wszechświat z królewskim rozmachem i hojnością. Jedynie po to, żeby to „*jedynie na ziemi CHCIAŁE stworzenie: Człowiek-osoba*”, miał się gdzie zagospodarować, mógł podbijać kosmos i zdumiewająco rozwijać podarowane sobie talenty.

Tenże Człowiek winien przez gospodarowanie użyczonymi darami zdawać wciąż egzamin z jakości swej miłości dla Stwórcy oraz bliźnich. Zdanie tego egzaminu jest warunkiem osiągnięcia życia wiecznego w szczęśliwości „*Domu Ojca*” (J 14,2). Zdarza się, że osoba nie zda takiego ‘egzaminu’. Stałoby się to rozminięciem się z sensem swego zaistnienia na świecie.



B.
OSOBY ANIOŁÓW
W PRÓBIE NA JAKOŚĆ MIŁOŚCI



1. Osoby Aniołów w obliczu próby



Mimo iż temat naszego rozważania poświęcony jest osobom ludzi, trudno nie przyjrzeć się próbie, jakiej nie mogła *nie być* poddana *wolność woli Aniołów* jako osób. Bóg nie mógł nie poddać weryfikacji ich osobistego ustosunkowania do Siebie jako Boga odnośnie do jakości ich miłości (*zob. podobne rozważanie m.in.: ‘Szatan: przewrotny GENIUSZ podejrzeń’*). Może się okazać, że przyjrzenie się reakcji zbuntowanych Aniołów w sytuacji dylematu:

- przylgnąć do Boga i wyrazić Mu *wdzięczność za dar zaistnienia*;
- czy też *odwrócić się od Niego* i rzucić Mu w twarz: „*Urządzamy się odtąd sami*”

stanie się kluczem dla lepszego zrozumienia tajemnicy grzechu przeciw Duchowi Świętemu w przypadku ... ludzi. Pozwoli wyjaśnić zatrważające słowo Jezusa odnośnie do niemożliwości odpuszczenia grzechu

bluźnierstwa przeciwko Duchowi Świętemu.

Wiemy z Bożego objawienia, którego nadobfitym potwierdzeniem staje się codziennie doświadczane bezmiaru etycznego zła, że część Aniołów odrzuciła decyzją swej wolnej woli wszelkie więzi, jakimi byli związani z Bogiem. Nie zdali egzaminu w odpowiedzi na oczekiwaną wdzięczność-miłość za dar stworzenia oraz podarowaną godność osoby. Bogu należała się „*miłość całym sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem*” (Mt 22,37; Pwt 6,5; Kpł 19,18).

Oboje małżonkowie na nartach: ponownie w punkcie, do którego swego czasu dotarł Jan Paweł II. Upamiętnia to góralska kapliczka z odpowiednim napisem. Ci małżonkowie wraz z rodziną żyją duchem błog. Pier Giorgio Frassati. Promieniają swą postawą na innych, gromadząc regularnie inne małżeństwa i rodziny na nabożeństwach, wykładach, adoracjach i różnych imprezach w duchu błog. Frassati. Hasłem na co dzień pozostaje dewiza błog. Pier Giorgio: „*Verso l'alto = Zdążamy do góry*”!



Kto stał się 'winnym' tego, że w chwili nieuniknionej próby – oni od Boga się odwrócili? Bóg w swej „*miłującej Wszechmocy Stwórcy*” (DeV 33) nie wpłynął w najmniejszej mierze na taki wynik podjętego przez nich aktu ich wolnej woli. Ponad wątpliwość zachęcał ich przez głos sumienia do trwania w wierności w miłości. Niestety część Aniołów pod wodzą Anioła błyszczącego wyróżniającymi go doskonałościami: Luci-Fer'a („*Niosącego-Światłość*”) odcięła się totalnie od Boga. Ich odejście od Boga stało się pierwszym grzechem śmiertelnym w dziejach stworzenia: świadomie wybranego potępienia. Decyzja ta stała się równoznaczna z wyborem na wieczność pobytu odtąd w miejscu zwanym '*piekłem*', tzn. „*w jeziorze gorejącego ognia i siarki*” (Ap 21,8; 20,14n)).

Bunt tej grupy Aniołów stał się grzechem *niemożliwym do odpuszczenia* na wieki wieków mocą *nieodwracalnej decyzji* ich wolnej woli. Oto pierwszy grzech niemożliwy do odpuszczenia w tym i przyszłym wieku. Mocą decyzji swej wolnej woli wzniesli oni blokadę, która uniemożliwiła Bogu okazanie im Siebie jako nadal ich osoby (*a nie ich grzech*) „*miłująca Wszechmoc Stwórcy*” (DeV 33). Gdyby w tej chwili poprosili o *przebaczenie* im tego tak dojmującego Boga raniącego grzechu, Bóg by im natychmiast pełnią swej miłości... przebaczył. Zgodnie ze słowami, jakie pod Bożym tchnieniem napisała św. Faustyna:

„*Miłość Boża kwiatem,
a MIŁOSIĘRDZIE – owocem*” (DzF 949).

Niestety decyzja Aniołów jako *Duchów czystych* jest z istoty swej rzeczywistością jednorazową i nieodwracalną. W swym definitywnym 'NIE' wobec Boga stali się tak dalece skamieniali, że mimo swego niewymownego cierpienia nigdy już nie będą sobie życzli jakiegokolwiek ulgi od tego Boga, który powołał ich do istnienia z pełnią najczulszej „*miłości – i do miłości*” (zob. FC 11). Decyzję swoją podjęli oni w swej jasnej świadomości i wolności (tj. *rozum i wolna wola*). Daru wolności woli użyli jednak w najgorszy możliwy sposób.

Przez swą nieodwołalną decyzję zadali Bogu niewyobrażalny ból. On ich tak bardzo umiłował. Wybrał ich, podobnie jak potem każdego Człowieka: *mężczyznę-kobietę* – jeszcze „przed założeniem świata” (*Jr 1,4; Ef 1,4*). Zaprosił ich do życia w wieczności w szczęściu w ... „*Domu Ojca, gdzie mieszkań jest wiele*” (*J 14,2*). Jednakże dalszy pobyt w *Domu Ojca* uzależnił Bóg od decyzji ich wolnej woli: czy to Boże zaproszenie zaakceptują. Jego odrzucenie stało się tym samym „*aktem samobójczym*” (*RP 16*). Przez swój grzech zabili w sobie dotąd ich ożywiający Tchnienie Boga, jedyne źródła MIŁOŚCI, które tryska ŻYCIEM.

Jan Paweł II ujmie Boży dar *wolnej woli* – wraz ze związanymi z nią konsekwencjami – w lapidarnych słowach:

„... Dlatego w każdym człowieku nie ma niczego bardziej **osobistego i nieprzekazywalnego**, jak zasługa cnoty, czy odpowiedzialność za winę” (*RP 16*).

Ojciec święty nie mówi w tej chwili o świecie Aniołów, lecz o Człowieku-osobie. Rozumie się jednak, że to samo dotyczy tym bardziej świata duchów czystych: Aniołów.



2. Definitywne 'NIE' wobec Boga-MIŁOŚCI



W obliczu ukazanego Aniołom wyboru *przyłgnięcia do Trójjedynego* z rozradowaną miłością, ich przywódca Luci-Fer (*'Niosący światło'*) uznał wraz z zastępem pozostałych zbuntowanych Aniołów otrzymany od Boga, m.in. użyzony sobie niezwykle stopień mądrości i potęgi – za swoją *własność* i osobistą *zasługę*. W zadufanym egoistycznym zapatrzeniu się w siebie (*typowy DO-środkowy dynamizm ANTY-miłości*) i podarowane sobie doskonałości doszli ci zbuntowani Aniołowie do wniosku, iż stać ich na całkowite uniezależnienie się od Boga:

Oby każdy z nas był przez całe życie bezwzględnie wierny we czci i w duchu wynagrodzenia za zniewagi i niewdzięczność, jakich począwszy od grzechu prarodzących doznaje Bóg Trójjedyny. On zaś wychodzi naprzeciw Rodzinie Człowieczej w swoim Synu, Jezusie Chrystusie, który stał się Odkupicielem człowieka, stworzonego jako Jego OBRAZ i Podobieństwo.

– Praktyka Pierwszych Piątków kolejnego miesiąca przez całe życie cieszy się szczególnymi obietnicami Serca Jezusowego, przekazanymi Rodzinie Ludzkiej przez św. Małgorzatę Marię Alacoque. Błogosławione małżeństwa i rodziny, gdzie do Trybunału Miłosierdzia przystępują regularnie wszyscy: ojciec, matka i wszystkie ich dzieci. Dzieci bezsłownie podpatrują praktykę Pierwszych Piątków

(i Pierwszych Sobót miesiąca) swoich rodziców. Przepięczeniem oczyszczonego z grzechów serca staje się następnie z wdzięcznością przyjmowana Komunia święta.



„Poradzimy sobie BEZ Ciebie, Boże! Możesz spokojnie odejść!
Nam jesteś już niepotrzebny. Jeśli Boże, masz jakieś swoje 'łaski',
obdarzaj nimi kogoś innego.
– Mnie i nam nie jest już potrzebna
żadna Twoja 'Łaska' ! Potrafimy urządzić się w życiu sami...!”

Oto istota grzechu przeciw Duchowi Świętemu. Upadli Aniołowie nie uznali ontologicznego faktu, że całokształtem podarowanych sobie darów wiszą 'na' Bogu i 'z' Boga. Niemożliwe, by cokolwiek mogło istnieć *niezależnie* od Boga. Bóg zaś nie może zaprzeczyć, że jest ich Stworzycielem, ani że obdarował ich wyszukanymi darami. Istnienie czego-kolwiek (*świat NIE-osób*) i kogo-kolwiek (*świat osób*) bez osobistej stworzycielskiej ingerencji Boga jest absurdem. Próba *zaprzeczenia* faktu, że zaistnienie swoje i trwanie zawdzięcza wszystko „*miłującej Wszechmocy Stwórcy*” (*DeV 33*) byłoby szczytem nie-rozumu.



3. Być SAMEMU: niezależnym od Boga



Szukamy głębszych powodów dla wyjaśnienia dramatu, jaki rozegrał się w niebie. Zdajemy sobie sprawę, że u Aniołów, obdarzonych darami sięgającymi niewyobrażalnych szczytów, z góry wykluczone jest *wahanie* się przed podjęciem decyzji. Wybór podjęty mocą ich wolnej woli staje się rzeczywistością *jednorazową* i w *sensie ostatecznym nieodwołalną*.

Luci-Fer, wraz z rzeszą Aniołów buntu, zapatrzył się w swoje 'JA' (*typowy DO-środkowy dynamizm ANTY-miłości*). W uznaniu podarowanych sobie doskonałości za osobistą 'własność', z której nawet Bogu nie wolno go rozliczać, chciał obecnie wykazać się:

- wobec całego kosmosu
- oraz samego Boga,

że stać go na dalsze istnienie w uniezależnieniu się od „miłującej Wszechmocy Stwórcy” (*DeV 33*). Uznał siebie za tak dalece samodzielny, iż wolno mu odtąd istnieć definitywnie ... samemu.

Decyzja Luci-Fer'a spełniła się *natychmiast* – i co do joty. Zarówno on, jak i zastęp pozostałych Aniołów buntu znaleźli się w mgnieniu oka TAM, gdzie znaleźć się pragnęli. Jest to miejsce odcięcia się od Boga. Zaczęło się ich życie „bez Boga”, a ponad wątpliwość „wbrew Bogu” (*RP 14*). Ziściła się natychmiast ich nieodwołalna decyzja przewrotnie użytego daru *wolnej woli*. Odcieśli się od Boga, od którego chcąc nie chcąc nadal *pozostają w całkowitej zależności* nieśmiertelnego istnienia. Z tym, że w potępieniu pozostają w całkowitym *odtrąceniu* Boga jako MIŁOŚCI i pełni ŻYCIA tętniącego szczęśliwością. Tym jest wybór wiecznego *potępienia* w piekle. Jest to miejsce świadomie wybranego przeciwieństwa szczęśliwości tych, którzy ukochali Boga i tym samym osiągnęli wieczną szczęśliwość w „*Domu Ojca, gdzie mieszkań jest wiele ...*” (*J 14,2*).



4. Przesłanka psychologiczno-teologiczna



Pytamy, czy ukazany przebieg wydarzeń ma pokrycie w faktach, czy też jest wymysłem teologicznej nadbudowy? Wypada odwołać się do wniosku po części psychologiczno-teologicznego, a z kolei do intrygującej wypowiedzi Syna Bożego z okresu Jego ziemskiego życia.

Psychologiczne biorąc nietrudno zrozumieć dążność pewnej grupy osób do strząśnięcia jakiegokolwiek *zależności*. Pojawia się ona łatwo w sytuacji zapatrzenia się w swoje 'JA'. Ono bowiem bardzo nie lubi znaleźć się w uzależnieniu od kogokolwiek. Gdy jakaś osoba uświadomi sobie swoje wyróżniające ją pewne cechy, które w jej mniemaniu przemawiają za jej wyższością, popada łatwo w *zadufanie* w sobie samej.

Z chwilą jednak, gdy zda sobie sprawę, że uzdolnienia te nie są jej własnością, a jedynie darami powierzonymi do sprawozdawczego zarządu, pojawia się nietrudno odruch *buntu*. Chciałaby zrzucić poczucie *uzależnienia* od kogoś wyższego, który ośmieliłby się zażądać *rozliczenia* się ze zwierzonego sobie jedynie zarządu. Urażona ambicja na myśl o nieuniknionej zależności sprawozdawczej buntuje się i usiłuje zdecydowanie wyrażonym 'NIE' wymusić na otoczeniu, nie wyłączając Boga – uznanie *samo-stanowienia* swej wolnej woli. Gdyby ktokolwiek ośmielił się sądzić inaczej, nie zawaha się wymusić na otoczeniu uznanie siebie za jedyne 'pana' siebie samej. Da też Bogu do zrozumienia, iż osiągnęła *pełnoletność* i nie potrzebuje Jego dalszej kurateli (*zob. wyż. m.in.: „Nikt mi nie będzie dyktował”*: http://lp33.de/strona-lp33/p7_3c.htm#adlt).

Takim będzie w swoim czasie grzech budowniczych wieży Babel (zob. Rdz 11,1-7). Charakterystyczny komentarz do tego 'drugiego rodzaju' zgrzeszenia – po pierwszym rodzaju zgrzeszenia człowieka w Raju, zostawił św. Jan Paweł II w Adhortacji *Reconciliatio et Paenitentia* (1984):

Ojciec w Niebie zatroszczył się nie tylko o pokarm i napój dla ludzi, stworzonych jako żywy OBRAZ-Podobieństwo swego Umiłowanego Syna, który jako Bóg-Człowiek stał się Odkupicielem „za grzech świata”. Bóg troszczy się z miłością – również w ramach swej Bożej Opatrzności o każde inne stworzenie. Wyposażył je w odpowiednie instynkty i odruchy. Każą one m.in. tym bezbronny pisklętom otwierać na oścież dzióbek na znak tego: Mamojestem-GŁODNY! A Mamie-Ptakowi pozostaje ... fruwać i fruwać i szukać odpowiedniego pokarmu dla potomstwa, które im obojgu się urodziło ... !

– Przy okazji można podziwiać przepiękny kolorystyczny stworzonek: Boże artystyczne dzieło stworzycielskie. A z kolei tak przepięknie, misternie zbudowane gniazdo dla oczekiwanego potomstwa !



„... Ludzie postanowili, że zbudują miasto, zjednoczą się w społeczeństwo

i staną się **silni** i możni **bez** Boga, jeśli nie wprost **wbrew** Bogu.

W tym znaczeniu opowieść o pierwszym grzechu w Raju i opowieść o wieży Babel ...

spotykają się w jednym punkcie:

– w obu przypadkach stajemy w obliczu wyłączenia Boga poprzez otwarte sprzeciwienie się Jego przykazaniu, poprzez rywalizację z Nim, złudne dążenie do bycia jako On ...

– Jednakże w obu przypadkach zachodzi **gwałtowne zerwanie stosunku z Bogiem** ...

Wyłączenie Boga, zerwanie z Bogiem, nieposłuszeństwo wobec Boga:

w ciągu całej ludzkiej historii było zawsze i jest grzechem ...

– Grzech jest **nieposłuszeństwem** człowieka, który **nie uznaje** – aktem swej wolności – panowania Boga w swym życiu, przynajmniej w *określonym momencie*, kiedy przekracza Jego prawo” (RP 14).

Słowa te dotyczą sytuacji człowieka. Niemniej nieprawdopodobne, żeby dokładnie tak samo nie działo się u zbuntowanych Aniołów. W poczuciu posiadanego niebotycznego wyposażenia uznali je za swoją *wyłączną własność*, ignorując ich Boże pochodzenie. W urażonej pysze rzucili Bogu zbuntowane:

„Wystarczy nam samym!

Więcej Ciebie, Boże, już nie potrzebujemy.

Tobie, Boże, służyć dalej ... nie będziemy!” (por. Jr 2,20).

Oto typowa reakcja osób, które odcinają się od wszelkiego autorytetu, a siebie samozwańczo ustawiają jako centrum kosmosu.

Nasuwa się skojarzenie takiej postawy ze słowami Adama Mickiewicza z jego słynnej „Ody do Młodości”:

„... Młodości! ty nad poziomy wylatuj! ...

... Patrz na dół – kędy wieczna mgła zaciemnia

Obszar gnuśności zalany odmętym: To ziemia!

Patrz. jak nad jej wody trupie

Wzbił się jakiś płaz w skorupie.

Sam sobie sterem, żeglarzem, okrętem.

Goniąc za żywiołkami drobniejszego płazu,
To się wzbija, to w głąb wali;
Nie lgnie do niego fala, ani on do fali;
A wtem jak bańka prysnął o szmat głazu.
Nikt nie znał jego życia, nie zna jego zguby:
To samoluby!" (Adam Mickiewicz: „Oda do młodości”).

Wzmianka o samolubnym zadufaniu w sobie nie jest spostrzeżeniem dopiero naszych czasów. Towarzyszy ono w mniejszym lub większym stopniu od prapoczątku przeżyciom co najmniej wielu osób – szczególnie na pewnych etapach rozwoju psychiczno-fizjologicznego. Nie dziw, że podobne odruchy pojawiły się już wcześniej u części Aniołów – mimo ich czysto duchowej natury.

Na iluż miejscach naszej strony internetowej mowa jest o zrazu trudnym do zrozumienia pojęciu, które wymaga zaangażowanego wysiłku myślowego:

- dynamizmie DO-środkowym wszelkiego grzechu, a:
- dynamizmie OD-środkowym, jakim odznacza się wszelka autentyczna miłość.

Jej stałym wzorem jest Boże działanie w stwarzaniu i utrzymywaniu wszelkiego istnienia. Wypada przyrzeć się wyżej załączonej grafice ...



5. Wzgarda Synem Bożym jako Synem Człowieczym



Niezależnie od ukazanego argumentu psychologiczno-teologicznego, dzięki któremu staramy się zrozumieć, jak to się stało, że część Aniołów odrzuciła Boga, pozostaje argument biblijno-teologiczny. Przyjrzenie się jemu pozwoli łatwiej zrozumieć tragedię, jaką zgotowali sobie ci zbuntowani Aniołowie, wybierając istnienie w wiecznie utrwalonym ... „jeziorze gorejącym ogniem i siarką” (Ap 21,8).

Styl Bożego działania i postępowania zdaje się przemawiać za tym, że Bóg Ojciec ukazał Aniołom w pewnej chwili swego Jednorodzonego Syna jako już Wcielonego Syna Bożego i zarazem Syna Człowieczego: Odkupiciela Człowieka. Ojciec Niebieski dał im migawkowy wgląd w dzieło odkupienia, jakiego podejmie się Jego Syn, Druga Osoba Boża – w Tajemnicy Wcielenia. Pozwolił im zobaczyć swego Syna w Jego przerażającym „uniżeniu aż do śmierci, i to śmierci Krzyżowej” (Flp 2,7n). Dał im do zrozumienia, że ON właśnie, w niewyobrażalnych torturach na Krzyżu konający, w swym Człowieczeństwie i Bóstwie pohańbiony – jest ich Stworzycielem i Panem. O Nim napisze kiedyś Apostoł Narodów, św. Paweł:

*Porywający jest uśmiech tego człowieka,
który pilnuje i pasie te stworzenia, jakie
Pan Bóg wyposażył w bardzo ostre i
groźnie wyglądające rogi. Scena z
południowego Sudanu w Afryce. Nie widać,*

żeby ten pasterz, może pozbawiony podstawowego wykształcenia, miał być nieszczęśliwy. Zapewne po swojemu kontaktuje się on również z Bogiem na co dzień: kierując się w sumienie swoje w chwili poczęcia wpisanym Dekalogiem.



„... Bo w Nim (w Synu Bożym Pierworodnym wobec każdego stworzenia)

zostało wszystko stworzone: i to, co w niebiosach, i to, co na ziemi, byty widzialne i niewidzialne, czy Trony, czy Panowania, czy Zwierzchności, czy Władze.

Wszystko przez Niego i dla Niego zostało stworzone.

On jest przed wszystkim i wszystko w Nim ma istnienie ...” (Kol 1,16n).

O Nim to z kolei, o Synu Bożym Jezusie Chrystusie, napisze pod Tchnieniem Ducha Świętego autor Księgi Izajasza co najmniej pięć i pół wieków wcześniej, zanim stanie się to przerażającą, ale ... zbawczą rzeczywistością:

„... Nie miał On wdzięku, ani też blasku, aby na Niego popatrzeć ...

Wzgardzony i odepchnięty przez ludzi, mąż boleści, oswojony z cierpieniem, jak ktoś, przed kim się twarze zakrywa, wzgardzony tak, iż mieliśmy Go za nic.

... On dźwigał nasze boleści, a myśmy Go za skazańca uznali, chłostanego przez Boga i zdeptanego. ...

Zgłodzono Go z krainy żyjących;

za grzechy mego Ludu został zbity na śmierć ...” (Iz 53,2nn.8).

Po dokonaniu krańcowo bolesnego dzieła odkupienia wywyższy Go Ojciec Niebieski za to, że wykonał odwieczny ZAMYŚŁ Trójcy Przenajświętszej: odkupienia upadłego człowieka poprzez zwycięstwo odniesione *nad grzechem i śmiercią* w Krzyżu Zbawienia, który przyjął z Odkupieńczą Miłością:

„... Dlatego też Bóg (Ojciec) Go nad wszystko wywyższył

i darował Mu Imię ponad wszelkie imię

(*tym najwyższym Imieniem jest: JAHWÉH = KÝRIOS = PAN = BÓG*),

aby na Imię Jezusa zgięło się każde kolano

istot niebieskich i ziemskich, i podziemnych (*Aniołów, ludzi i Szatanów*),

i aby wszelki język wyznał,

że JEZUS CHRYSZTUS jest PANEM (*że Jezus jest ‘JAHWÉH: KÝRIOS = PANEM’*) ...” (Flp 2,9nn).

Jak bardzo zgodne z prawdą faktów jest to stwierdzenie św. Pawła: na Imię „Jezus” uklęknie Szatan i sam Luci-Fer. Chociażby ze zgrzytaniem zębów i zionąc nienawiścią do Syna Bożego, zegnien kolano przed Tym, który go stworzył, ale ... *nie odkupił!* Odkupienie będzie dotyczyło wyłącznie osoby Człowieka: *mężczyzny i kobiety* (zob. J 3,16; 16,28; 17,3; itd.; *Credo Mszalne*: „... *Który dla nas i dla*

naszego zbawienia zstąpił z nieba ...”).

Na tym tle tym bardziej zdumiewający jest fakt, że Szatan przed Bogiem ... klęka. Natomiast są ludzie, którzy obnoszą się niewiarą i nie są łaskawi ugiąć się przed Bogiem. Wmawiają otoczeniu, że nie wierzą w istnienie 'jakiegoś Boga'. Tego tematu tutaj jednak nie poruszamy: został on omówiony na innych miejscach naszej strony internetowej (*zob.: „Szatan: wierzący – nie praktykujący i jego bunt”, lp33.de/strona-lp33/ind3.htm#crd; lub: "Komu zawierzyć", lp33.de/strona-lp33/p7_3p.htm#cui; albo: "Religie ludzkie a religia Bożego Objawienia wobec przebaczenia", lp33.de/strona-lp33/p7_4d.htm#rel; itd.).*



6. Jezus świadkiem spadającego Szatana



W Ewangelii św. Łukasza znajdujemy zapis o Jezusie, w którym ujawnia ON jeden raz więcej swoją pre-egzystencję w Trójcy Przenajświętszej. Mianowicie Jezus wprowadził już też wybranych przez siebie Apostołów i innych Uczniów do głoszenia Królestwa Bożego. Pełni entuzjazmu wrócili oni do Jezusa z wyprawy misjonarskiej i przechwalali się:

„... ‘Panie, przez wzgląd na Twoje Imię nawet złe duchy nam się poddają’.

Wtedy rzekł do nich:

– ‘Widziałem Szatana, spadającego z nieba jak błyskawica.

Oto dałem wam władzę stąpania po wężach i skorpionach, i po całej potędze przeciwnika, a nic wam nie zaszkodzi.

Jednak nie z tego się cieszcie, że Duchy się wam poddają,

lecz cieszcie się, że wasze imiona zapisane są w niebie’ ...” (*Łk 10,17-20*)

Jezus nawiązuje do tajemniczego wydarzenia, kiedy to „widział”, jak „Szatan spadł z nieba jak błyskawica”. Ujawnia tym samym swoją preegzystencję w łonie Trójcy. Jednakże aktualnie przemawia jako Syn Człowieczy: Syn Ojca w Niebie, ale i rzeczywisty Syn swej Niepokalanej Matki Maryi. Każde swym uczniom cieszyć się *nie* z udzielonej sobie *charyzmatycznej władzy* nad demonami-Szatanem, lecz z tego, że ich imiona zapisane są w Niebie. Znaczy to, że sukcesy wizualne powołania Apostolskiego co prawda cieszą, niemniej nie mogą one stać się miarą skuteczności głoszonego Słowa Bożego. Skuteczne wypędzenie szatana z opętanych nie jest ich zasługą, lecz darem przejściowo udzielonego charyzmatu.

Nas jednak intryguje słowo Jezusa dotyczące grzechu Aniołów oraz faktu ich strącenia z nieba: „... spadli z nieba jak błyskawica”. Słowa te pokrywają się z opisem *Księgi Objawienia*, napisanej przez św. Jana Apostoła. Przedstawia on dramatyczną walkę w chwili, gdy Luci-Fer wraz z zastępem zbuntowanych Współ-Aniołów zostali strąceni z nieba. Dramat ten doczekał się na naszej stronie parokrotnie obszerniejszego przedstawienia (*zob. np.: "Dramatyczna walka Aniołów w niebie" – Ap 12,9n. Zob.: lp33.de/strona-lp33/ind3.htm#ap12*). Mimo to przytoczymy jego opis jeszcze raz – w ścisłym nawiązaniu do słów Jezusa: „Widziałem Szatana ...” (*Łk 10,18*):

„I nastąpiła walka na niebie:
Michał (hebr.: *Mi-ka-'El = Któż jak Bóg!*)
i jego aniołowie mieli walczyć ze Smokiem.
I wystąpił do walki Smok i jego Aniołowie,
ale nie przemógł,
i już się miejsce dla nich w niebie nie znalazło.
I został strącony wielki **Smok, Wąż Starodawny,**
który się zwie Diabeł i Szatan,
zwodzący całą zamieszkałą ziemię,
został strącony na ziemię,
a z nim strąceni zostali jego aniołowie ...
... Biada ziemi i biada morzu –
bo zstąpił na was Diabeł, pałając wielkim gniewem,
świadom, iż mało ma czasu”
(Ap 12,7-12).

Umiłowany Uczeń Jezusa przedstawia próbę, jakiej musi być poddana wszelka 'miłość', by sprawdzić się, czy jest *miłością autentyczną*, czy miłością tylko *pozorowaną* lub *wymuszoną*. Bóg nie może sobie pozwolić, żeby którakolwiek osoba, w tym wypadku Aniołów, *musiała* wybrać pobyt w „*Domu Ojca*” (J 14,2). Miłość wymuszona byłaby *niewolą*. Ublizałoby to godności Boga, ale i odnośnych osób: Aniołów. Bóg obdarza darem *wolnej woli* nie jako teorią, lecz możliwością podejmowania decyzji rzeczywistego *wolnego wyboru*.

W przedstawionej próbie Aniołów część z nich nie zdała egzaminu na oddanie się Bogu jako miłującemu Stworzycielowi. Dali Bogu do zrozumienia, że są dorośli, zdolni do życia wedle własnego upodobania, tak iż Bóg jest im już nie-potrzebny. W tej sytuacji nie mogli jednak pozostawać w „*Domu Ojca*” ani sekundy dłużej.

Moment tej dla nich samych tragicznej decyzji, równoznacznej z ciosem wymierzonym w samo Serce Trójcy Przenajświętszej, która powołała ich osoby do istnienia z najczulszą „*miłującą Wszechmocą Stwórcy*” (DeV 33) – „widział” Jezus. 'Widział' On ten moment zarówno jako Druga Osoba Trójcy, jak i już jako Bóg-Człowiek w swej jednej jedynej Bożej Osobie. Jezus wyznaje przecież, że widział, jak ci Aniołowie spadli z nieba „*jakby ogień przerażającej błyskawicy*” (por. Łk 10,18).



7. Dramat walki Aniołów w Niebie



Przedstawione rozważania pozwalają wniknąć w dwa zasadnicze motywy, jakimi bardzo prawdopodobnie kierowali się zbuntowani Aniołowie w swym odrzuceniu Bożej Łaski. Są to co prawda jedynie rozważania psychologiczno-teologiczno-biblijne, niemniej przebieg wydarzeń zapewne tak się w rzeczywistości układał:

a) Pierwszym motywem odrzucenia Boga stało się uniezależnienie się od 'kurateli' Boga.

b) Drugim motywem, jaki u zbuntowanych Aniołów zdecydował o ich odcięciu się od Boga, stała się wzgarda takim 'Bogiem': Synem Człowieczym w Jego nieprawdopodobnym uniżeniu i zatorturowaniu na drzewie hańby Krzyża podobno ... Odkupiciela Człowieka.

– Bóg Ojciec dał im poznać, że On właśnie, ten w swej nie tylko Bożej, ale i czysto ludzkiej godności tak przerażająco poniżony Syn Człowieczy – jest ich Stworzycielem i Panem, któremu należy oddać pokłon jako Bogu.

– W swej wyniosłości – takiego 'Boga' uznać za BOGA, ich Stworzyciela nie zdołali. Tymczasem ON właśnie jest i będzie nie tylko Stworzycielem, ale i Odkupicielem mających dopiero doczekać się stworzenia ludzi. Stworzy On ludzką osobę jako swój żywy „OBRAZ i Podobieństwo” (zob. Rz 8,29; Rdz 1,26n).

c) Jedyłą reakcją upadłych Aniołów na widok takiego Boga, rzeczywistego Stworzyciela – stało się ich zdecydowane:

„NIE! Ciebie za Boga stanowczo NIE uznajemy!
Tobie Bogu należnego pokłonu ... NIE oddamy”.

Poznaliśmy finał absurdałnego roszczenia zbuntowanych osób-Aniołów w ich pychę nadętym, uniezależnionym *byciu-samych-dla-siebie*. W walce, jaka rozpętała się w Niebie, odprysnęli oni od Boga błyskawicznie – mocą decyzji swej własnej *wolnej woli*.

Z tą samą chwilą skończyła się dla nich szansa dalszego przebywania w „Domu Ojca” (J 14,2). Zaistniali oni w tejże sekundzie w miejscu, jakie sobie sami obrali: na przeciwległym biegunie wiecznego bycia w *Oblubieńczym JEDNO z Trójjedynym*. W odrzuceniu „*miłującej Wszechmocy Stwórcy*” (DeV 33) poprzeczali wszystkie 'nici', jakimi każde stworzenie nieodłącznie jest związane ze Stwórcą. Wspomniano już, że ostatecznie z owych 'nici' nikt nie jest w stanie zerwać. Jest nią istnienie na wieczność. W nieśmiertelności utrzymuje je ta sama „*miłująca Wszechmoc Stwórcy*”, którą oni jednoznacznie wzgardzili. Pełnia szczęścia w wiecznym JEDNO-z-Bogiem-MIŁOŚCIĄ-ŻYCIEM stała się dla nich palącym, wiecznym „*jeziorem gorejącego ognia i siarki*” (por. Ap 21,8).

Echem tych świadomie-dobrowolnie obranych wiecznych katuszy są ostatecznie rozdziały *Księgi Apokalipsy*. Donoszą one o ostatecznej walce „*Węża Starodawnego, którym jest Diabeł i Szatan*” (Ap 20,2). Zostanie on uwolniony z czeluści piekła „*na krótki czas*” (Ap 20,3) przed końcem czasów:

Oj, to się przyda! Widocznie musiało 'paść' jakieś bydło, skoro udało się przerobić je nawet na kielbasę.

– Panie Boże, Ojczyźnie w Niebie, ośmielamy się prosić: „Chleba naszego powszedniego ... DAJ nam dzisiaj, ale I na następne dni! Oby jednak nie zabrakło nam również Pokarmu Duchowego: Ciała i Krwi naszego Odkupiciela, Twojego Syna, który zechciał przebywać z nami po wszystkie dni, aż do skończenia świata: jako POKARM i NAPÓJ na życie wieczne”!

„A gdy się skończy tysiąc lat,
z więzienia swego Szatan zostanie
zwolniony.
I wyjdzie, by omamić narody



z czterech narożników ziemi ...
by ich zgromadzić na bój,
a liczba ich jak piasek morski.
Wyszli oni na szerokość ziemi
i otoczyli obóz świętych i Miasto Umiłowane
(określenie Kościoła w fazie jego walki o wierność PANU),
a zstąpił ogień od Boga z nieba i pochłoniął ich.
A Diabła, który ich zwodzi,
wrzucono do jeziora ognia i siarki,
tam gdzie są Bestia i fałszywy Prorok.
I będą cierpieć katusze we dnie i w nocy
na wieki wieków” (Ap 20,7-10).

Jedno jest wciąż pewne: Bóg żadną miarą nie chciał i nadal nie chce, żeby ci zbuntowani Aniołowie odeszli na wieczność do „*jeziora gorejącego ogniem i siarką ...*”. Stało się to z ich świadomego i dobrowolnego wyboru. Z jednej strony Bóg nie mógł *nie poddać* każdej osoby próbie na wierność w miłości. O ‘miłości’ może być mowa dopiero wtedy, gdy wyrasta ona z decyzji wolnej woli danej osoby. Miłości u osoby Bóg przenigdy nie wymusi: miłość musi płynąć z w pełni wolnego wyboru. Dlatego też Bóg nie mógł nie poddać każdej osoby próbie na jakość jej miłości.

Z kolei zaś dar wolnej woli nie może być darem jedynie *fikcyjnym*. Toteż Bóg musi być konsekwentny ‘do bólu’ i uszanować niezależność aktu wolnej woli nawet w przypadku, gdy będzie on przypieczętowaniem jej własnego nieszczęścia. Bóg wycofa się wtedy w obliczu godności *wolnej woli* osoby, która zadecydowałaby, iż nie życzy sobie, żeby Bóg był dla niej ‘Miłością-Życiem’. Bóg zostaje wtedy przez własne stworzenie *zmuszony* do *opuszczenia* świątyni serca danej osoby. Chwila ta staje się sztyłem wbitym w samo Serce Trójjedynego. Bóg wydaje wtedy *jęk*, który wstrząsa całym wszechświatem. Tak działo się w chwili umierania Syna Bożego na wzgórzu Kalwarii (zob. Mt 27,45-54).

Nieprawdopodobne, żeby Trójjedyny nie przeżywał na swój Boży, dla nas niewyobrażalny sposób – wiecznego bólu w „głębokościach Bożych, w samym niejako Sercu nieogarnionej Trójcy” (DeV 39), ilekroć natrafia na skamieniałą zatwardziałość osoby – w tym wypadku Naczelnego wśród Aniołów oraz Współ-Aniołów, których ten pociągnął do rzucenia Bogu w twarz swego „*Nie będę Ci służył*” (Jr 2,20. – zob. z naszej strony: „*Kwestionowanie Boga jako Miłości*”, lp33.de/strona-lp33/p2_6b#num-am).



8. Grzech Aniołów przeciw DUCHOWI Świątemu



W dramatycznej walce pomiędzy Aniołami-osobami, którzy dochowali wierności w swym zawierzeniu Bogu Miłości i Życia – a Aniołami-osobami, którzy Bogiem wzgardzili, obierając dalsze istnienie „*BEZ Boga, jeśli nie wprost WBREW Bogu*” (RP 14) – jesteśmy świadkami tego, co jest *przedmiotem grzechu bluźnierstwa przeciw Duchowi Świątemu*. Bóg by chętnie upadłym Aniołom przebaczył, bo „obfite u Niego odkupienie” (Ps 130[129],7). Niestety u Aniołów możliwe jest wzbudzenie decyzji wolnej woli tylko jednorazowo. Podjęta przez nich decyzja staje się rzeczywistością definitywną, ostateczną i nieodwołalną.

Istotą zaś tego, KIM jest Bóg, jest MIŁOŚĆ. MIŁOŚCIĄ jest oczywiście Bóg cały: cała Trójca Przenajświętsza. Jednakże Miłością-OSOBA, która spaja Ojca i Syna w JEDNO Bóstwo – jest ... Trzecia Osoba Trójjedynego, czyli Osoba DUCHA Świątego. Oto wyjaśniające słowa z encykliki o *Duchu Świątem* papieża św. Jana Paweł II:

„... tajemnica Wcielenia dokonała się ‘za sprawą Ducha Świątego’. ‘Sprawił’ ją Duch Świąty, który – jako współistotny Ojcu i Synowi – jest w absolutnej tajemnicy Trójjedynego Boga OSOBA-MIŁOŚCIĄ, Darem nie stworzonym, a zarazem bezpośrednim źródłem wszelkiego obdarowania, jakie pochodzi od Boga – w porządku stworzenia; jest też bezpośrednią zasadą i jakby podmiotem samoudzielania się Boga w porządku łaski” (DeV 50).

Jesteśmy zatem na tropie zrozumienia *grzechu przeciw Duchowi Świątemu*. Blokady dla Bożego przebaczenia nie ustanawia Bóg, ani Duch Świąty, lecz osoba grzesznika. On to aktem swej wolnej woli dopuszcza się grzechu *bluźnierstwa przeciw Duchowi Świątemu*, czyli OSOBIE Boga jako MIŁOŚCI. Uniemożliwia Bogu okazanie się jako Bóg Miłosierdzia. Upadli Aniołowie zacięli się w skamieniałym ‘NIE’ wobec Boga tak dalece, że już nigdy nie otworzą się na dar Boga-Miłości. W nienawiści za swój na wieczność niezmienny los, który sobie sami wybrali, znienawidzili Boga, mimo iż Bóg z decyzją ich wolnej woli nie ma nic wspólnego. Nienawidzą z kolei wszystkiego, co w jakikolwiek sposób przypomina Boga. Ostrze swej nienawiści i zazdrości kierują na Człowieka, który jako Boży OBRAZ-Podobieństwo jest wezwany do szczęśliwości w tym samym „Domu Ojca”, który był przeznaczony i dla nich. Z tym że znalezienie się w „Domu Ojca” jest uwarunkowane życiem w zgodności z Bożymi Przykazaniami.

Bogu pozostaje w sytuacji odejścia upadłych Aniołów jedno: uszanować ich *definitywny wybór* z nieskończonym bólem własnym. Bóg musi jedynie *przy pieczętować* ostateczny charakter ich definitywnej decyzji. Wybór ten nadal *nie jest wyborem Boga, lecz wyborem ich własnym*, sprzecznym z Wolą Miłości Boga. Ta przecież pozostaje wciąż zgodnie z pierwotnym Bożym ZAMYSŁEM pełnym najczulszej miłości – samym Dobrem zamierzonym przez Boga również dla owych potępionych.

Bożą ‘reakcją’ w obliczu totalnego odejścia nieszczęsnych Aniołów od Siebie jako Boga Miłości-Życia można by wyrazić w słowach:

„Dziecko mej najczulszej Miłości jako Stworzyciela, Ty mój nieskończony bólu! Skoro zdecydowałeś się odejść od jedyne go Źródła Miłości i Życia po to, żeby być wyłącznie samo-dla-siebie, niech się stanie wola Twoja. Nie była to i nigdy nie będzie Wola Moja!

– Wybrałeś, Dziecko Mojej Miłości, istnienie nieśmiertelne BEZ Boga, a nawet PRZECIW Bogu. Zapraszałem Cię z tak czułą Miłością do Domu Ojca ...!

– Odejdź zatem na wieki wieków – ku własnemu wiecznemu niewyobrażalnemu cierpieniu w jeziorze gorejącym ogniem i siarką. Ty samo je dla siebie wybrałeś.

– Wiesz dobrze, że i tam – jedynie JA, Twój Stworzyciel – utrzymuję Cię w istnieniu ... na zawsze. A nawet w ... nienawiści do „miłującej Wszechmocy Stwórcy” (DeV 33). Odejdź, jak chciałeś – ku bólowi własnemu, ale tym bardziej ... nieskończonemu bólowi Mojemu: Twojego Stworzyciela ...!”



C.
ZAWIERZENIE
W TRUDNYCH ZRZĄDZENIACH
BOŻYCH



1. Punkt wyjścia



Głębsze przyjrzenie się grzechowi, jakiego dopuściła się część Aniołów, rzuca zdecydowane światło na przedmiot naszego rozważania: *grzech bluźnierstwa przeciwko Duchowi Świętemu*, dla którego nie ma szansy na Boże przebaczenie.

Doszliśmy do wniosku, że niemożność uzyskania Bożego przebaczenia *nie* leży po stronie Boga, lecz zbuntowanych Aniołów. Ich jednorazowa, ostateczna decyzja stała się wzniesionym przez nich murem, od którego wszelkie Boże wysiłki zaofiarcowania im daru pojednania zostają w tejże chwili bezapelacyjnie odbite.

Istota grzechu Aniołów przeciw Duchowi Świętemu polega więc na tym, że *nie* Bóg jest dla nich *nie*-miłosierny. Przeciwnie, oni sami nigdy już nie staną się zdolni przyjąć jakiegokolwiek łaski Bożej. W poczuciu uzurpowanego sobie *prawa do uniezależnionego od Boga radzenia sobie samym „BEZ Boga i WBREW Bogu”* – z góry uniemożliwiają Bogu-MIŁOŚCI okazanie im kiedykolwiek Miłosierdzia. Oni je sobie definitywnie *nie* życzą. Ich urażone, z własnej winy śmiertelnie poranione ‘JA’ zaowocowało wzniesieniem bunkra, który nigdy już nie przepuści jakiegokolwiek promyka Bożej Miłości.

Uzbrojeni w jaśniejsze rozumienie grzechu upadłych Aniołów: typowego grzechu przeciw Duchowi Świętemu, możemy przejść do świata ludzi. Bo i u ludzi zdarzają się sytuacje, gdy ktoś popadnie nie tyle w pojedynczy grzech, co w stan skamieniałego serca, iż nie dopuszcza już żadnego promyka Łaski Tego Boga, który niczego bardziej nie pragnie, jak żeby grzesznik „*nawrócił się i żył*” (Ez 18,23; 33,11).



2. Poddanie osoby próbie na jakość miłości



Na tle przerażającego upadku Aniołów wypada tym jaśniej uświadomić sobie, że Stworzyciel osoby (*Anioła, czy człowieka*) nie może nie wstawić każdej z nich w sytuację próby. Próbie poddany musi być niezastąpiony przymiot osoby: jej *wolna wola*.

Celem wyposażenia osoby w *wolną wolę* jest – jak na naszej stronie wielokrotnie podkreślamy, wyzwolenie z niej *świadomego (rozum) i dobrowolnego (wolna wola) aktu miłości*: przyjętej i odwzajemnionej. Jedynym bowiem *motywem* Boga w chwili stwarzania jest Jego MIŁOŚĆ (*UWAGA: motywem u Boga jest On sam. Nigdy coś większego, niezależnego od Niego*). Jednakże *miłość* stworzonej osoby musi przejść przez ogniową próbę weryfikacji jej jakości. Prawo do takiej weryfikacji przysługuje tak Bogu, jak poszczególnej osobie (*zob. do tego: RH 20.*).

Chodzi o weryfikację postawy osoby wobec Stworzyciela: jej odpowiedzi miłości na MIŁOŚĆ doznaną od Boga-MIŁOŚCI, czy też – nie daj Boże, jej odrzucenie. Stawką jest *ukołowanie czy odrzucenie swej zależności* od Stwórcy. Ustosunkowanie się do tej zależności stanie się kluczem, który otworzy drogę do osiągnięcia szczęśliwości w ... „*Domu Ojca*” (J 14,2). Bóg nie może sobie pozwolić, żeby osoba musiała umiłować Jego „*miłującą Wszechmoc Stwórcy*” (DeV 33). Miłość musi być wyrazem nie wymuszonej wolności daru (*zob. FC 14: „W swej najgłębszej rzeczywistości miłość jest istotowo DAREM”*): odpowiedzią ‘serca’ – na doznany ‘dar serca’.

Jakżeż nie przypomnieć lapidarnych słów św. Jana Pawła II o stworzeniu ludzkiej osoby wraz z jej niezwykłymi wezwaniem. To samo dotyczy osób Aniołów:

„Bóg stworzył człowieka na swój OBRAZ i Podobieństwo.
Powołując go do istnienia z miłości, powołał go jednocześnie do miłości.
Bóg jest MIŁOŚCIĄ i w samym sobie przeżywa tajemnicę osobowej komunii miłości.
– Stwarzając człowieka na swój OBRAZ i nieustannie podtrzymując go w istnieniu,
Bóg wpisuje w człowieczeństwo mężczyzny i kobiety powołanie,
a więc zdolność i odpowiedzialność za miłość i wspólnotę.
Miłość jest zatem podstawowym i wrodzonym powołaniem każdej istoty ludzkiej” (FC 11).

Zdajemy sobie sprawę: skoro Bóg stworzył osobę – w przeciwieństwie do stworzonych nie-osób – jako wyposażoną w *wolną wolę* oraz *świadomość (rozum i wolna wola)*, nie może *zmuszać* ich do *miłowania* Boga, ani *wdzięczności* za dar wywołania do zaistnienia. Stąd konieczność poddania

weryfikacji jakości miłości poszczególnej osoby. Warunki ustalone przez wymagającą miłość ku Bogu (*i bliźnim*) będą przesądzały o znalezieniu się w promieniach „Łaski i Chwały” (*por. Ef 1,6n*). Wyrazi to kiedyś Syn Boży w paradoksalnych słowach:

„Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście,
a Ja was pokrzepię. Weźcie Moje jarzmo na siebie i ucztujcie ode Mnie,
bo jestem cichy i pokorny sercem,
a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych.

Albowiem jarzmo Moje jest słodkie, a Moje brzemie lekkie” (*Mt 11,28nn*)

(*zob. też: lp33.de/strona-lp33/p5_1d.htm: – Nieodzowne poddanie próbie na jakość miłości*”).



3. Ponownie grzech Aniołów: Bóg-MIŁOŚĆ odrzucony



Zanim przejdziemy do szczegółowszego przyjrzenia się grzechowi bluźnierstwa przeciwko Duchowi Świętemu (*Pan Jezus wyraża się NIE o „grzechach”, lecz o ‘grzech-U’ przeciw Duchowi Świętemu!*), wypada zastanowić się ponownie: **czy Bóg naprawdę CHCE zbawienia** każdej Osoby. Zawężamy rozważania do świata ludzi. Syn Boży zstąpił na świat w jednym celu: dla odkupienia ludzi. Znalazło to lapidarny zapis w słowach ‘Credo’ Mszy świętej:

„... Który dla nas ludzi i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba,
narodził się z Maryi Dziewicy ...” (*‘Credo’ Mszy św.*).

To samo stwierdzał wielokrotnie sam Odkupiciel Człowieka, Jezus Chrystus:

„... Bo wiem skąd przyszedłem i dokąd idę ...” (*J 8,14*).

„... Wyszedłem od Ojca i przyszedłem na świat;
znowu opuszczam świat i idę do Ojca” (*J 16,28*).

„... Tak bowiem Bóg (*Ojciec*) umiłował świat (*świat ludzi*),
że Syna swego Jednorodzonego dał (*wydał: niemal na pastwę ludzi*),
aby każdy, kto w Niego wierzy (*Jemu zawierzy w życiu, w umieraniu i po śmierci*),
nie zginął (*w potępieniu na wieki wieków*),
ale miał życie wieczne” (*dotarł do Nieba: do Domu Ojca*) (*J 3,16; zob. Ef 2,4nn; itd.*).

Dziełem Odkupienia objęty jest zatem wyłącznie świat ludzi, czyli nie Aniołów (*zob.: „ ... Wreszcie o SĄDZIE, bo Władca tego świata został osądzony” – J 16,11*). W zachłyśnięciu się podarowanymi sobie doskonałościami oraz swą wolną wolą, która w przypadku Duchów Czystych zdolna jest podjąć decyzję tylko jedną, nieodwołalnie ostateczną – odwrócili się oni od Boga jako MIŁOŚCI w sensie absolutnym.

Że zaś OSOBA-‘MIŁOŚCIA’ jest u Trój-Jedynego **Trzecia spośród Bożych OSÓB**: Duch Święty, mimo

iż 'Miłością' jest oczywiście Bóg cały w swych Trzech Osobach (*zob. wyż.: Duch Święty = OSOBA-MIŁOŚĆ*), zdajemy sobie sprawę, że dumne *uniezależnienie się* części Aniołów jest typowym grzechem przeciwko **OSOBIE Ducha Świętego**. Definitywna decyzja tych Aniołów jest tak bardzo ostateczna, iż nie odstąpią oni od niej nigdy – ku własnemu nieszczęściu. Stwierdzamy ponownie: Bóg nie skazał upadłych Aniołów na cierpienie w –*jeziorze ognia*” wiecznego! Oni sami wybrali trwanie na wieczność „BEZ Boga” i oczywiście „WBREW Bogu” (*RP 14; zob. Rdz 11,1-9: wieża Babel*). Strząsnęli zależność od Boga, sądząc że staną się silni bez Bożej 'kurateli'. Oto jeszcze raz słowa św. Jana Pawła II o budowniczych Babel, wyrażone w Adhortacji o *Pokucie i Pojednaniu*:

„Ludzie postanowili, że zbudują miasto, zjednoczą się w społeczeństwo i staną się silni i możni „BEZ Boga, jeśli nie wprost WBREW Bogu” (*RP 14; zob. Rdz 11,1-9, wieża Babel*).

Nieodwołalna decyzja tych Aniołów zmusiła Boga do wycofania się w niewyobrażalnym bólu swego Serca w obliczu godności aktu *wolnej woli* własnego stworzenia (!). Bóg uszanował ich nieodwołalne 'NIE' wobec siebie. Nie otworzą się oni już nigdy na Boże Miłosierdzie. W swym grzechu wykazali krańcową *NIE-ufność* wobec Boga jako MIŁOŚCI. Mimo iż Stworzyciel wywołał ich z NIE-istnienia w najczulszej „*miłującej wszechmocy Stwórcy*” (*DeV 33*). Rozumiemy zdumiewające określenie Szatana, jakiego użył św. Jan Paweł II: Szatan to „... *przewrotny geniusz podejrzeń*” (*DeV 37*). Źle użyta *wolna wola* zamieniła się w betonowy **mur-bunkier**, który odgrodził ich definitywnie od Boga. Bunkier ten wzniesli aktem swej *wolnej woli* po to, żeby „*miłującej Wszechmocy Stwórcy*” (*DeV 33*) wykazać, iż nie życzą sobie już żadnej Łaski: chcą żyć sami-dla-siebie!

Wzgardzonemu Bogu pozostało potwierdzić definitywną decyzję odwrócenia się tych Aniołów od Siebie. Ponadto musiał Bóg potwierdzić tenże ich wybór jako ich rzeczywistość ostateczną. Upadli Aniołowie pozostają odtąd sami: „*BEZ Boga, WBREW Bogu*”. Bóg nie mógł zadziałać inaczej, jak tylko przyjąć do wiadomości tak skryształizowaną decyzję ich *wolnej woli*. Oraz spełnić do joty zatwardziałe 'życzenie' swego skądinąd nad życie umiłowanego Stworzenia: owych upadłych Aniołów.

Zauważamy jednak: Bóg w żaden sposób *nie* wydaje czegoś w rodzaju 'dekretu', mocą którego miałby ich skazać na wieczną zagładę. Przeciwnie: ci zbuntowani Aniołowie zmuszają Boga do *potwierdzenia* podjętej przez nich ich decyzji: definitywnego odłączenia się od Niego jako MIŁOŚCI. Nie Bóg ich *potępił*, ani ich nie *przeklął*. Oni sami siebie przeklęli, wybierając istnienie na przeciwstawnym biegunie wszystkiego, czym i kim jest Bóg jako MIŁOŚĆ-ŻYCIE. Osiągnęli do joty to, do czego zdążali: być sami „BEZ Boga” i „WBREW Bogu” (*RP 14*). Wzgardzili tym samym Bogiem **jako MIŁOŚCIĄ**, czyli **OSOBĄ DUCHA Świętego**.

Wspomnieliśmy już: ostatniej nitki, która wiąże ontologicznie (*bytowo: zgodnie z prawdą bytu: nikt nie jest 'stworzycielem' siebie samego*) każde stworzenie z „*miłującą Wszechmocą Stwórcy*” (*DeV 33*) „nic nie jest w stanie przeciąć. Jest to nic nieśmiertelności. Na niej 'wisi' również ich istnienie w nieśmiertelność. Bóg musi udzielać również potępionym Aniołom daru dalszego istnienia, a nawet możliwość tego, żeby zdolni byli podtrzymywać na wieki wieków swą *nieśmiertelną nienawiść do Boga*, który nie ma nic wspólnego z przewrotnie przez nich użytym darem ich *wolnej woli*.

Jednocześnie stwierdzamy, że Bóg, któremu podlega posłusznie cały kosmos przedmiotów *nie-osobowych*, nie mógł swoiście nie *zatęsknić* za utworzeniem stworzenia, które by zdolne było wyzwolić z siebie miłość odwzajemnioną. Z tym że 'miłość' taka musiałaby wypływać z *wolnej, nieprzymuszonej woli* owego stworzenia. Taką istotą mogło stać się wyłącznie stworzenie **OSOBY**. Tylko 'osoba' wyposażona jest we władzę *samo-świadomości, samo-stanowienia, zdolność podejmowania poczytalnej odpowiedzialności*. Takimi stworzeniami są właśnie: Aniołowie, a z kolei Człowiek: *mężczyzna i kobieta*.



4. Boża MIŁOŚĆ twórcza i wymagająca



Dokładniejsze zrozumienie spowodowanego na sobie nieodwracalnego potępienia wiecznego nasuwa pytanie, jakie należałoby postawić sobie ze zbawiennym drżeniem (*por. Flp 2, 12*):

Czy Ty, Boże, naprawdę CHCESZ, żeby każda ludzka Osoba bez wyjątku: każdy mężczyzna i każda kobieta – znaleźli się kiedyś w „Domu Ojca” (J 14,2)?

– Czy też istnieje jakieś tragiczne przeznaczenie, że jedne osoby pojawią się na świecie jako z góry przeznaczone do potępienia, podczas gdy drugie, tych szczęśliwców, przeznaczone będą do zbawienia nawet niezależnie od swych etycznych zachowań?

Zagadnienie to jest szczególnie trudnym problemem dla teologii, która trzuci się właściwym rozumieniem Boga w powoływaniu kolejnej osoby do istnienia. W obliczu tego zagadnienia wypada wyzwolić z siebie wyznanie wiary w poczucie *dziecięcego zawierzenia* jako stworzenia, które z istoty swej nigdy nie będzie w stanie zrozumieć bez reszty Bożego działania. Przyjmujemy po prostu do wiadomości, że Boża Ojcowska czuła Mądrość nie może *nie przerastać* ludzkiego rozumowania chociażby tylko o *mikrometr*.

Wypada z kolei pozostawać w postawie *zawierzenia* Bogu jako MIŁOŚCI. Zasadniczym przymiotem *Miłości*, którą Bóg JEST, nie może nie być *niezdolność wyrządzenia krzywdy* osobie: czy to Anioła, czy Człowieka. Bóg stwarza osobę jako swój żywy *OBRAZ-Podobieństwo*. Wyposaża ją m.in. w dar *wolnej woli*. Ta zaś nie może być 'wolną' w sensie jedynie fikcyjnym. Gdyby Bóg *wymusił* na osobie postępowanie zgodnie z swymi Przykazaniami, przekreśliłby *wolność* woli danej osoby: musiałby zniweczyć własne dzieło stworzenia. W tej sytuacji wypada wyznaczyć w przekonaniu wiary:

Boże, nie jestem w stanie pojąć Twoich zrzążeń. Wiem, że nie możesz nie przerastać rozumienia Cię w tajemnicach Twojej Miłości, Twego Miłosierdzia, Twego stwarzania.

– Pozwól, Boże, że uklęknię i wyznam w przekonaniu wiary która mylić nie może, że jesteś ponad wątpliwość MIŁOŚCIĄ w stwarzaniu każdej z osobna osoby jako właśnie osoby. Wiem, że w swej pełni ufności unoszonej MIŁOŚCI oczekujesz na jej spontaniczny, z wolnej decyzji płynący odruch otwarcia się na Ciebie.

*– Oczekiwana przez Ciebie odwzajemniona miłość jest tajemnicą **mocną i wymagającą**. Twoje oczekiwanie jest zawsze jednocześnie wychowaniem: podciąganiem wzwyż.*

– MIŁOŚĆ, którą JESTEŚ, jest rzeczywistością mobilizującą. Ale też dlatego właśnie jest ona rzeczywistością kochaną. NIE skupia się ona na doznaniu przyjemności. Wymaga, by wobec Umiłowanej Osoby stawać się osobą-DAREM: ku jej istotnemu DOBRU. – Prawdziwym 'Dobrem' staje się coś dopiero wtedy, gdy układa się na drodze wiodącej do osiągnięcia definitywnego celu. Miłość jako osoba-Dar musi wyrastać z godności tej rzeczywistości, jaką jest osoba-jako-osoba. Być 'osobą' znaczy działać w ufnie przeżywanej, sprawozdawczej poczytalności powierzonym sobie zarządem.

*– Ta właśnie cecha: „twórczość mocy miłości” (*por. DiM 7*), tzn. z wnętrza wyrastający jej dynamizm OD-środkowy: wyrastanie POZA i PONAD siebie, by dla osoby tego Umiłowanego **tworzyć dobro** w*

jego znaczeniu definitywnym – staje się znakiem rozpoznawczym, pozwalającym z daleka rozróżnić – w ślad za Twoim, Boże, Pierwowzorem: czy podejmowane działanie jest wyrazem miłości prawdziwej-mocnej, czy też chodzi o ‘miłość’ złudną, która podszywa się pod miano gorącej miłości, z którą jednak nie ma ona nic wspólnego.

– W przypadku niemożności osiągnięcia zamierzonego dobra dla Umiłowanej Osoby inaczej, miłość prawdziwa nie zawaha się złożyć na szalę życie własne.

– Oto sprawdzian rzeczywistej miłości. Przekreśla ona poszukiwanie własnej przyjemności, by zapewnić Osobie tego Umiłowanego za wszelką cenę DOBRO definitywne.



5. OD-środkowy dynamizm Bożego ‘miłowania’



Wspomniany przymiot ‘miłości’: jej dynamizm OD-środkowy – zaczyna przemawiać nawet do mnie. Pozwala odróżnić miłość prawdziwą od jej form złudnych. Te bowiem stają się nieuchronnie „szeroką bramą i przestronną drogą, która prowadzi do zguby” (Mt 7,13). Oto jeden z zasadniczych sposobów, jakimi „Ojciec kłamstwa” (J 8,44) odwiecznie „... zwodzi całą zamieszkałą ziemię” (por. Ap 12,9).

Nieodzowną cechą prawdziwej miłości jest jej dynamizm OD-środkowy. Polega on na przekreślaniu własnego ‘JA’ po to, żeby ten umiłowany mógł osiągnąć jedyne dobro twórcze: dobro definitywne. Jest nim zawsze – i nie może być inaczej – dobro Zbawcze, tzn. takie, które układa się na linii zdolnej doprowadzić do „Domu Ojca” (J 14,2).

Dynamizm OD-środkowy prawdziwej miłości Bożego stylu miłowania. Miłość prawdziwa cechuje się jako bycie DAREM-osobą dla osoby względnie osób. DAREM jest dopiero to dobro, które układa się na linii wiodącej do osiągnięcia docelowo ... „DOMU OJCA”.

– Przeciwnie – dynamizmem DO-środkowym cechuje się anty-miłość. Jej nieodłącznym gorzkim owocem jest egoizm, który jest zawsze wyrazem panowania Tego ZŁEGO w sercu. Egoizm pożera wszystko i wszystkich, byle uzyskać złudne samo-zadowolenie w postaci zapewnianego sobie przeżycia – np. seksualnego.

Miłość prawdziwą: dynamizm OD-środkowy
Byle dobrze
było TOBIE !!! 

ANTY-miłość: dynamizm DO-środkowy
Byle dobrze
było MNIE !!! 

Sam Bóg, Ten Nieskończony, Trójjedyny – nie zawaha się jako pierwszy złożyć w tym celu ceny najwyższej z możliwych: swego własnego ŻYCIA (J 15,13; 10,11.15; 1 J 4,19). W ten sposób sam ON, który MIŁOŚCIĄ ... JEST (1 J 4,8.16; zob. VSp 117), ukaże w sposób wiążący na sobie samym kryterium dla odróżniania miłości prawdziwej od jej form rzekomych.

Dramatycznym urzeczywistnieniem tak rozumianego dobra stał się sam ON: ten Trójjedyny. Stało się to w Jednorodzonym Synu Bożym, którego tenże Trójjedyny „... wydał” w ręce „... świata ludzi” niemal na ich pastwę (dynamizm OD-środkowy Boga jako MIŁOŚCI. Zob. grafikę: str. 12..). Działo się to wciąż w

jednym celu:

„... aby każdy, kto w Niego wierzy
(*Jemu zawierzy: w-życiu-w-umieraniu-i-po-śmierci*)
nie zginął (*w potępieniu wiecznym*),
ale miał ŻYCIE wieczne” (J 3,16).

On to, który jako:

„KRÓL królujących i PAN panujących, jedyny, mający nieśmiertelność,
który zamieszkuje światłość niedostępną,
którego żaden z ludzi nie widział ani nie może zobaczyć” (1 Tm 6,16) –

zgodził się wobec siebie samego, ale i całego kosmosu – na to, co o Nim napisał Paweł, Apostoł Narodów:

„... zamiast radości, którą Mu obiecywano, przecierpiał krzyż,
nie bacząc na jego hańbę” (Hbr 12,2).

Czemu zaś On:

„Bóg Prawdziwy z Boga Prawdziwego,
zrodzony a nie stworzony, współistotny Ojcu” (Credo z Mszy św.) –

tak to uczynił? Oto Tajemnica tego, jak Trójjedyny rozumie ‘miłość’.

W odpowiedzi wystarczy przytoczyć ponownie urzekające słowa Apostoła Narodów:

„Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus.
... Obecne życie moje jest życiem wiary (= *zawierzenia*) w Syna Bożego,
który umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie.
Nie mogę odrzucić łaski, danej przez Boga ...” (Ga 2,20n).

Dla kontrastu wypada dopowiedzieć: do ofiarowania własnego życia dla kogoś umiłowanego przynigdy nie posunie się Szatan. Jego anty-miłość nie tylko nie wiedzie do poświęcenia swego życia, lecz przeciwnie:

„... *Przeciwnik wasz Szatan, jak lew ryczący krąży
szukając, kogo pożreć ...*” (1 P 5,8).

Mimo iż znaczna większość Rodziny Człowieczej bezustannie woli zawierzać *jemu* i jego kłamstwu, aniżeli Bogu Prawdy Objawienia. Jak łatwo rzekomi uczniowie Chrystusa wcielają w życie systematycznie zasadę Tego, który jest ZŁY:

*Wszystko inne – jak najbardziej: TAK !
Byle NIE – Chrystus !*





Trzeba ponownie wyznać, że niemożliwe, by Bóg nie przerastał ludzkiego rozumu. Mimo iż tenże rozum nie zdoła wykazać Bogu sprzeczności w Jego rozwiązaniach (*zob. encyklikę św. Jana Pawła II: „Fides et Ratio”*). Jednocześnie zaś Bóg nie jest zdolny wyrządzić osobie: swemu żywemu **OBRAZOWI-Podobieństwu** jakiegokolwiek krzywdy: w jej Bożym znaczeniu.

W ufnym zawierzeniu temuż Bogu „na życie (*łatwe czy trudne*), umieranie (*nikt wtedy nie przyjdzie z pomocą*) i na to co rozpocznie się od biologicznej śmierci wzwyż – mieści się **klucz naszej wiary**. Dotyczy to również sytuacji, kiedy Bożego stylu *miłowania nas* w aktualnie być może nad wyraz trudnych okolicznościach mielibyśmy *nie rozumieć*. Bóg przerasta nasze ludzkie myślenie chociażby tylko o *jeden mikrometr*. Pewne jest jedno: Bóg nigdy nie zadziała przeciw naszemu dobru w jego wymiarze ostatecznym.

Można by powołać się na styl zachowań Maryi, Niepokalanie Poczętej Królowej Nieba i Ziemi. Bo i ona dróg Bożych względem Niej samej, a niebawem wobec Jej Bożego Syna wcale nie zawsze rozumiała.

Tak działo się w chwili, na którą z zapartym tchem czekał od tysiącleci cały kosmos: *Niebo i Ziemia*. Bóg zwrócił się wtedy z zapytaniem do *wolnej woli* Maryi, dziewczynki z Nazaretu lat najwyżej 12-13 (*zgodnie z tamże podówcześnie przyjętym wiekiem zamążpójścia*). Propozycja dotyczyła przyjęcia przerastającego ją daru: stania się Matką Jednorodzonego Syna Bożego. Tenże Boży Syn, Druga z Trzech Osób Jedyne Boga, istniał i nadal istnieje jako Współ-Istotny Ojcu i Duchowi Świętemu.

Maryja nie była w stanie zrozumieć, jak się to wszystko może stać. Tym bardziej, że była poślubioną żoną Józefa i czekała tylko na dzień, kiedy Józef przeprowadzi Ją uroczyste do swego domu, by oboje mogli zainaugurować życie jako pełnoprawne małżeństwo.

Z dialogu z Archaniołem Gabrielem, który przemawiał w imieniu Trójjedynego, zorientowała się Maryja jedynie tyle, że Bogu, a nawet całemu światu, bardzo zależy na tym, by ona – ledwo z dzieciństwa wyrastająca panienka, wyraziła swoje ‘TAK’. Z samej odpowiedzi Archanioła na pytanie Maryi:

„Jakże się to stanie,
skoro nie znam pożycia z mężem” (*Łk 1,34*)

nie dowiedziała się Maryja właściwie nic rzeczowego poza zapewnieniem, że Bóg jakoś sobie z tym poradzi:

„DUCH Święty zstąpi na Ciebie i MOC Najwyższego osłoni Cię ... –
Dla Boga bowiem nie ma nic niemożliwego” (*Łk 1,35*).

Maryja zawierzyła w tej chwili **TAKIEMU znaczeniu** wypowiedzianych do Niej Bożych słów, jakie z tymi słowami związał Bóg – a nie Ona. Słów Bożej zapowiedzi bowiem nadal do końca nie rozumiała. Sam zaś Archanioł Gabriel *nie udzielił* jej pełnej odpowiedzi na postawione mu pytanie. Osłonił jedynie zapowiedź Tajemnicy – Tajemnicą tym bardziej ‘tajemniczą’.

Maryja znalazła się w tej chwili przy całym niebotycznym wyróżnieniu w śmiertelnie niebezpiecznym *potrzasku* – bez wyjścia. Błyskiem swej dziewczęco-panieńskiej świadomości nie mogła nie zdawać sobie natychmiast sprawy, na jakie narazi niebezpieczeństwo swoje własne życie, gdy w odpowiedzi na zapytanie Bożego Delegata wyrazi tak bardzo przez Boga oczekiwane ‘TAK’. Wystarczyłoby, żeby Józef

doniósł odpowiedniej władzy o macierzyństwie swej małżonki 'z kimś obcym'. Fakt ten ujawni się bardzo szybko i nie będzie sposobu jego ukrycia. Maryi groziłoby w tej sytuacji ... **ukamienowanie** „na progu domu ojcowskiego” (zob. *Pwt 22,20n*). Tak brzmiało prawodawstwo Mojżeszowe w takiej sytuacji.

Fakt owego *nie*-rozumienia ZAMYSŁU Boga ze strony Najświętszej Maryi Panny znalazł znamienne uwydatnienie w *encyklice Maryjnej* św. Jana Pawła II:

„... Chociaż „ przez wiarę – poczuła się (*Maryja*) w tej chwili Matką 'Mesjasza Króla', to przecież odpowiedziała: 'Oto Ja, służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa!' (*Łk 1,38*). Od pierwszej chwili dała wyraz przede wszystkim 'posłuszeństwu wiary', zdając się na takie znaczenie powyższych słów zwiastowania, jakie nada im Ten, od kogo słowa te pochodzą: jakie nada im sam Bóg” (*RMa 15*).

Również nam wypada *nie zmuszać* Boga do tłumaczenia się przed swym stworzeniem z sensu swoich zrządeń. Taka postawa byłaby wyrazem pychy w typie Szatana. Oznaczałoby to dać Bogu do zrozumienia, że jest kimś niższym od nas, skoro uzurpujemy władzę 'Super-Sędziego', przed którym Bóg musiałby tłumaczyć się ze swej śmiałości występowania z propozycją, która nam ludziom nie odpowiada!

W obliczu tajemnicy Boga, który *nie może nie przerastać* każdego ze swych stworzeń, wypada w zamęcie niezrozumiałych zrządeń Boga *upaść na kolana* i wyznać jako „Jedynemu Dobremu” (*Mt 19,17*), który jest zatem niezdolny wyrządzić krzywdy stworzeniu swojego Umiłowania:

„Ufam **TOBIE**, boś Ty **WIERNY**,
Wszchemogący i Miłosierny.
Dasz mi grzechów odpuszczenie,
łaskę i wieczne zbawienie.

Boże, choć Cię nie pojmuję,
jednak nad wszystko miłuję;
nad wszystko, co jest stworzone,
boś Ty **DOBRO** Nieskończone”.



Rozdział Drugi

MIŁUJĄCA WSZECHMOC A WOLNA WOLA

* * *



A. DAR WOLNEJ WOLI



Nie wchodzimy w zawłości prób dla wyjaśnienia faktu, że chociaż znaczna część osób osiąga szczęśliwość w Domu Ojca, gdzie „*mieszkań jest wiele*” (J 14,2), co najmniej niemało pozostałych ludzi-osób wybiera ku swemu wiecznemu nieszczęściu ... pobyt w „*jeziorze gorejącego ognia i siarki*” (Ap 21,8). Stwierdzał to niejednokrotnie, ku niewyraźalnemu bólowi swego Bożo-Ludzkiego SERCA – sam Syn Boży. Wyrazem tego są chociażby następujące, bólem rozedrgane słowa Jezusa:

„Wydarzenia wielkopiątkowe, a przedtem już modlitwa w Ogrójcu, wprowadzają taką zasadniczą zmianę w cały tok objawienia się miłości i miłosierdzia w mesjańskim posłannictwie Chrystusa, że Ten, który ‘przeszedł dobrze czyniąc i uzdrawiając (...)’ (Dz 10,38), lecząc ‘wszystkie choroby i wszystkie słabości’ (Mt 9,35), sam oto zdaje się najbardziej zasługiwać na miłosierdzie i wzywać do miłosierdzia wówczas, gdy jest pojmany, wyszydzony, skazany, ubiczowany, ukoronowany cierniem, gdy zostaje przybity do krzyża i na nim w straszliwych męczarniach oddaje ducha (por. Mk 15,37; J 19,30). W szczególny sposób wówczas zasługuje na miłosierdzie – i nie doznaje go od ludzi, którym dobrze czynił, a nawet najbliżsi nie potrafią Go osłonić i wyrwać z rąk prześladowców. Na tym końcowym etapie mesjańskiego posłannictwa spełniają się na Chrystusie słowa proroków, a nade wszystko Izajasza, wypowiedziane o Słudze Jahwe, w którego ‘ranach jest nasze zdrowie’ (Iz 53,5)” (Jan Paweł II, encyklika o Miłosierdziu Bożym, nr 7).

„Wchodźcie przez ciasną bramę.

Bo szeroka jest brama i przestronna ta droga,

która prowadzi do zguby, a wielu jest takich, którzy przez nią wchodzi.

Jakże ciasna jest brama i wąska droga, która prowadzi do ŻYCIA, a mało jest takich, którzy ją znajdują” (Mt 7,13n).

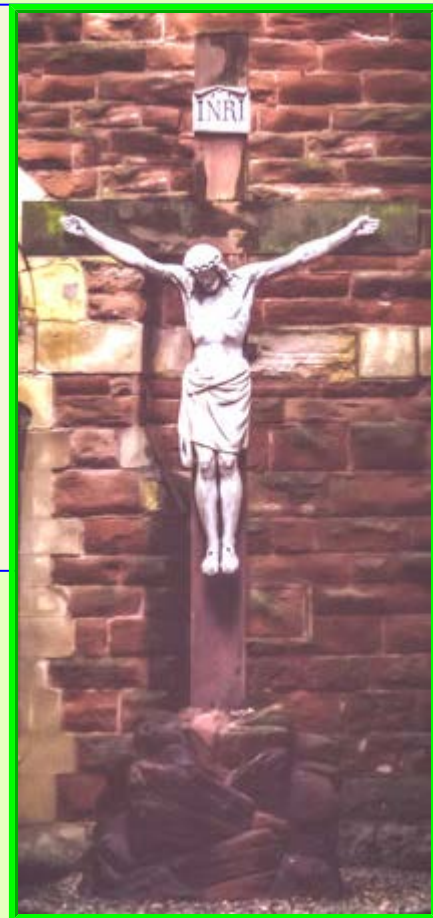
„... Wszedł król, żeby się przypatrzeć biesiadnikom,

i zauważył tam człowieka, nie ubranego w strój weselny.

Rzekł do niego: *Przyjacielu, jakże tu wszedłeś nie mając stroju weselnego?*

Lecz on oniemiał. Wtedy król rzekł sługom:

Zwiążcie mu ręce i nogi i wyrzucie go na zewnątrz, w ciemności!



Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów.

Bo wielu jest powołanych, lecz mało wybranych” (Mt 22, 11-14).

A ponadto – w nawiązaniu do klęsk życiowych, doznawanej niesprawiedliwości, a może nawet groźby pozbawienia życia:

„Lecz mówię wam, przyjacielom moim:

Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało,

a potem nic więcej uczynić nie mogą. Pokażę wam, kogo się macie obawiać:

bójcie się Tego, który po zabiciu ma moc wtrącić do piekła.

Tak, mówię wam: Tego się bójcie” (Łk 12, 4n).



1. Odwieczna WOLA
Trójjedynego
zapraszająca do Domu Ojca



Stajemy po raz kolejny w obliczu zagadnienia teologicznego ściśle związanego z problematyką bieżącego rozważania: *nie-odpuszczalnego bluźnierstwa przeciwko Duchowi Świętemu*. Chodzi o trudne do wyjaśnienia zagadnienie: *Bożej wszechwiedzy – a wolnej woli osoby*.

Ileokroć Bóg wywołuje kolejną osobę człowieczą z nie-istnienia do zaistnienia, działa każdorazowo unoszony „*miłującą Wszechmocą Stwórcy*” (DeV 33). Człowiek jest przecież „*jedynym na ziemi stworzeniem, którego Bóg CHCIAŁ dla niego samego ...*” (GS 24; LR 9; itd.). Gdybyśmy mieli posłużyć się słowami św. Jana Pawła II, wyznalibyśmy:

„Bóg stworzył człowieka na swój OBRAZ i podobieństwo;
powołując go do istnienia z miłości, powołał go jednocześnie do miłości ...
Miłość jest zatem podstawowym i wrodzonym powołaniem
każdej istoty ludzkiej” (FC 11).

Co więcej, Bóg wskazał każdej stwarzanej osobie *ostateczny sens* jej zaistnienia. Cel ten istniał już *przed założeniem świata*. Można go określić z pełnym pokryciem w prawdzie bytu jako **swoiste ‘przeznaczenie’** ludzkiej osoby. Na potwierdzenie tak pojmowanego Bożego Zamysłu wypada przytoczyć chociażby dwie wypowiedzi *Słowa-Bożego-Pisanego*, mianowicie z *Księgi Jeremiasza (ok. 620 przed Chr.)* oraz Listu do Efezjan:

„Jahwéh skierował do mnie następujące słowo:

Zanim ukształtowałem cię w łonie matki,

znałem cię (*pokochołem cię*),

nim przyszedłeś na świat, poświęciłem cię,

prorokiem dla narodów ustanowiłem cię” (Jr 1,4n).

„Niech będzie błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa ...

W Nim bowiem (*Bóg Ojciec – w Chrystusie, swym Jednorodzonym Synu*)

wybrał nas **przed założeniem świata**,

abyśmy byli święci i nieskalani przed Jego obliczem.

Z miłości przeznaczył nas dla siebie

jako przybranych synów przez Jezusa Chrystusa,

według postanowienia swej Woli

(*Wola Ojca w Niebie jest podarowane nam w Synu Bożym przybrane synostwo na mocy Odkupienia dokonanego przez Jezusa Chrystusa*),

ku chwale majestatu swej Łaski, którą obdarzył nas w Umiłowanym,, (Ef 1,4nn).

Czy te słowa, zaczerpnięte ze Starego i Nowego Testamentu, nie przemawiają jednoznacznie za *jedynym przeznaczeniem*, jakie przyświeca Bogu przy stwarzaniu człowieka – osoby? Bogu chodzi jedynie o to, żeby kolejna osoba po przejściu próby podarowanego jej czasu życia dokonała przemyślanego wyboru za „*Domem Ojca*” (J 14,2).



2. „Wielu powołanych, mało wybranych”



Ilekcóż Bóg przystępuje do wywołania kolejnej osoby z nie-istnienia do zaistnienia, wyznacza jej zarazem cel jej istnienia. Jest nim każdorazowo osiągnięcie u kresu życia „*Domu Ojca*” (J 14,2): szczęśliwości wiecznej w zjednoczeniu z Trójjedynym i zbawionymi. Dla jego rzeczywistego osiągnięcia dostarcza Bóg wielorakich pomocy dodatkowych. Byłoby *bluźnierstwem* i dojmującym zranieniem Boga w Jego MIŁOŚCI-ŻYCIU, gdyby ktoś zarzucił Bogu, jakoby w ZAMYŚLE Jego mógł pojawić się pomysł obdarzenia którejś osoby darem zaistnienia po to, żeby *nie dostała* szczęśliwości wiecznej, a znalazła się finalnie w potępieniu w „*jeziorze gorejącym ogniem i siarką*” (Ap 21,8).

Skoro zatem zmuszeni jesteśmy wykluczyć z góry Bożą wolę stwarzania osoby po to, żeby znalazła się w potępieniu, pozostaje skupić się w poszukiwaniu przyczyny faktu, iż wiele osób nie osiąga szczęśliwości wiecznej – po stronie owych ... osób.

a) Jezus wyraził się kiedyś bardzo charakterystycznie „ w podsumowaniu wygłoszonej przypowieści o gościach zaproszonych na ucztę weselną. Słowa te przytoczyliśmy już nieco wyżej. Ci wprost zaproszeni niestety nie tylko wyraźnie zlekceważyli zaproszenie ‘Króla’, lecz znieważyli, a nawet pozabijali Jego sługi (Mt 22, 1-14; w.6).

Nie zniechęcając się zadana przez nich, niesłuchanie bolesną zniewagą, wysłał Król inne sługi, polecając im zgromadzić na przygotowaną ucztę „*wszystkich, których napotkają: ... złych i dobrych*” (Mt 22,10). Gdy sala się zapełniła, przyszedł Król, żeby przyjrzeć się z bliższą tym, którzy przyjęli zaproszenie: owym „*złym i dobrym*”. W pewnej chwili zauważył „*człowieka nie ubranego w strój weselny*”. Gdy tenże nie znalazł dla siebie wytłumaczenia dla faktu, że nie postarał się o odpowiednią szatę na

uczcie weselną, chociaż udało mu się zasiąść na niej w swym odrażającym ubraniu, Król wydał wyrok:

„Zwiążcie mu ręce i nogi i wyrzucie go na zewnątrz w ciemności.
Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów.
Bo wielu jest powołanych, lecz mało wybranych” (Mt 22.13n).

Pojawia się pytanie o tajemniczy sens wypowiedzi Jezusa: „... wielu powołanych – mało wybranych”. Nie będziemy wnikali w niuanse znaczeniowe Jezusowej wypowiedzi. Ostateczny sens przedstawionej przypowieści nie ulega wątpliwości: do udziału wiecznej uczyty weselnej, jaką „Król” wyprawił Synowi, mimo iż Jezus nie ukazuje wyraźnie ani Pana Młodego, ani Jego przyszłej Młodej Pani – wezwani są wszyscy ludzie. Co więcej, ci zdawałoby się najgodniejsi goście weselni (*najdostojniejsi zaproszeni na gody sami się wykluczyli.*), do których zaproszenie zostało skierowane w pierwszym rzędzie, *sami się wykluczyli z udziału w uczcie*. Chodzi zaś bez wątpliwości o Króla, którym jest Bóg Ojciec. On to wyprawia ucztę weselną: tajemnicze zaślubiny swojemu Bogu-Synowi, Jezusowi Chrystusowi.

Mateusz umieszcza tę przypowieść pod koniec swojej Ewangelii. Przemawia tu wciąż sam Syn Boży, który z zasady wyraża się o sobie samym używając swego ulubionego stylu wypowiedzianego się językiem *przenośnym* oraz hojnie korzystając ze stylu *analogii*. Nikt z bezpośrednich słuchaczy nie mógł wątpić, że Jezus wyraża się o sobie samym.

W tym wypadku mówi Jezus o uczcie zaślubin, którą Jego Ojciec w Niebie wyprawił dla niego, swojego Syna. *Oblubienicą*, którą Syn poślubia, może być tylko Lud Boży cały. W mocy Ducha Świętego, Bożego *specjalisty* od tworzenia ‘JEDNO’ z tego, co skądinąd zdawałoby się jest niemożliwe do scalenia, *Lud Boży cały* staje się w tym wypadku... „KTOŚ JEDEN”, jak to kiedyś określił św. Paweł. Duch Święty dokonuje tego dzieła tak subtelnie, że żadna Osoba nie doznaje uszczerbku na swej indywidualnej odrębności:

„Wszyscy bowiem dzięki tej wierze jesteście *Synami Bożymi* – w Chrystusie Jezusie. Bo wy wszyscy, którzy zostaliście ochrzczeni w Chrystusie, przyoblekliście się w Chrystusa. Nie ma już Żyda ani poganina, nie ma już niewolnika ani człowieka wolnego, nie ma już mężczyzny ani kobiety. Wszyscy bowiem jesteście **KTOŚ JEDEN** w Chrystusie Jezusie” (Ga 3,26nn)32.

UWAGA filologiczna: *Oryginał grecki brzmi tutaj: ‘heis esmen’ = jesteśmy JEDEN, a nie ‘JEDNO’. Gdyby Paweł chciał wyrazić, że w Chrystusie jesteśmy „JEDNO”, użyłby zaimka: ‘hen esmen’ = jesteśmy JEDNO! Tymczasem pod tchnieniem Ducha Świętego użył tu świadomie zaimka ‘heis = JEDEN’, a nie ‘hen’ = JEDNO. Określenie to jest niezwykle charakterystyczne. Nie można zaś zarzucić Pawłowi, że nie znał gramatyki greckiej – w tym wypadku w jej wersji ‘koinè diálektos’.*

b) Przypowieść o wyprawionej uczcie Syna Bożego z Oblubienicą-Izraelem mieści się w kontekście jeszcze innych przypowieści. Szczególnie wymowna jest przypowieść o *przewrotnych rolnikach wynajętej przez nich winnicy*. Rolnicy ci winni byli dostarczać Gospodarzowi regularnie plony. Tymczasem znieważali oni wysyłanych przez Gospodarza pełnomocników, a nawet pozabijali coraz dalszych wysyłanych do nich jego podwładnych. Właściciel wysłał do nich w końcu swego Syna, sądząc że jego uszanują. Tymczasem gdy ci się zorientowali, że obecnie zbliża się Syn Właściciela, pochwycili go, wyprowadzili *poza (!) winnicę i zabili* – w przekonaniu, że teraz będą mogli zagarnąć wynajętą winnicę na własność. Trzej Ewangelieści, którzy przytaczają tę przypowieść Jezusa, zaznaczają wyraźnie:

„W tej samej godzinie uczeni w Piśmie i arcykapłani chcieli koniecznie dostać Go w swoje ręce, lecz bali się ludu. Zrozumieli bowiem, że przeciwko nim skierował tę przypowieść” (Łk 20,19; zob. też: Mt 21,45n; Mk 12,12).

c) Kolejna przypowieść, gdzie Jezus ponownie używa stylu mowy przenośnej, mówiąc wciąż o sobie, to przypowieść o *orszaku panien*. Czekają one na Pana Młodego, który miał przeprowadzić do siebie poślubioną Małżonkę. Jedne z owych panien zaopatrzyły się w oliwę do swych lamp, natomiast

pozostałe nie zadbały o to. Wskutek swej opieszałości nie zostały one wpuszczone na ucztę weselną (zob. Mt 25,1-13).

Przypowieści te zostały obszerniej omówione na innym miejscu naszej strony internetowej. Odośne rozważania znalazły się w kontekście słów, w których Jezus mówi o sobie jako *Mesjaszu-Baranku-Oblubieńcu*. Stąd też nie będziemy ponownie wnikali w ich głębszy sens (zob. wyż. *PORTAL: lp33.de/strona-lp33/*: „Jezus objawiający siebie domyślnie jako Oblubieńca”: cz.VI, 9a; i tamże: a) *Odrzucony przez swoich – Syn Gospodarza Winnicy*; b) *Wzgarda zaproszeniem na ucztę zaślubin Syna Królewskiego*; c) *Orszak panien oczekujących na przybycie Pana Młodego*).

W każdej z tych przypowieści, umieszczonych przez trzech Ewangelistów charakterystycznie *tuż przed krwawym dopełnieniem* dzieła odkupienia na krzyżu, na którym Syn Boży i zarazem Człowieczy zawarł *Nowe i Wieczne Przymierze* zaofiarowane Rodzinie Ludzkiej przez Trójjedynego, uwydatnia Jezus poczytalne zaniedbanie, a raczej zdecydowane *odrzućcie Bożych zbawczych propozycji* przez „**WIELU ... powołanych**”. Jezus wyjaśnia tym samym, dlaczego dochodzi do odrzucenia – mimo wszystkich bez wyjątku „*powołanych*”, ale ostatecznie „*nie wybranych*”, bo sami wykluczyli się spośród ‘*powołanych*’.

‘Winnym’ owego nie-otworzenia się na niemal z niewyczerpaną cierpliwością ponawiane Boże zaproszenie jest niezmiennie *nie* Bóg, lecz Ci, którzy Słowem zaproszeń wzgardzili, nierzadko dopuszczając się ponadto zbrodni na Bożych wysłańcach.



3. „Moja KREW Przymierza, która za was i za WIELU będzie wylana ...”



Trudno nie zauważyć, że Jezus wielokrotnie powraca w swych wypowiedziach do podobnego stwierdzenia odnośnie do „*WIELU powołanych – MAŁO wybranych*”. Znamienne w tym względzie są słowa użyte przy ustanowienia *Eucharystii*. Jezus wypowiedział wtedy następujące słowa nad Kielichem z Winem:

„Następnie wziął kielich i, odmówiwszy dziękczynienie,
dał im mówiąc: „Pijcie z niego wszyscy;
Bo to jest Moja Krew Przymierza,
która za WIELU będzie wylana na odpuszczenie grzechów’,
(tekst gr.: *toũto gár estin tò haimá mou tÿs diathékes*
tò perì pollōn ekchynnómenon eis áphesin hamartiōn) (Mt 26,27).

Występujące tu określenie z Ewangelii Mateusza: „**perì pollōn**” (= ‘... za wielu’) jest jednym z typowych semityzmów. Może ono oznaczać ‘wielość w totalności, tzn. wszystkich którzy stanowią wielość’. W takim znaczeniu wyrażał się Jezus też przy innych sposobnościach, np.:

„ ... Na wzór Syna Człowieczego,
który nie przyszedł, aby JEMU służyto,
lecz aby służyć, i dać życie na okup za WIELU”
(tekst gr.: *kai doūnai tèn psychèn autoũ lútron anti pollōn*) (Mt 20,28).

W niektórych krajach zaczęły się te słowa Pisma świętego Nowego Testamentu bardzo nie podobać pewnym 'teologom'. Jest jasne: Jezus posługiwał się przy ustanowieniu Eucharystii językiem swoim, rodzimym: *aramejskim*. Do nas dotarły one jedynie poprzez Ewangelistów, a ci pisali w języku greckim. Wspomniane trendy do zmiany słów Jezusa z 'WIELU' na 'WSZYSTKICH' pojawiły się (*w pewnej mierze: jak zwykle !*) przede wszystkim w Kościele w Niemczech i sąsiadujących krajach niemiecko-języcznych. Trendy te pojawiły się wkrótce po zakończeniu Soboru Watykańskiego II (1962-1965). Zaczęto wprowadzać do Mszału Rzymskiego poprawki. Zamiast Jezusowego sformułowania:

„... KRWI Mojej, która za was i za WIELU będzie wylana

przeformowano i wydrukowano Nowy Mszał (*w 1970 r.*) ze zmienioną formułą słów konsekracji:

„... KRWI Mojej, która za was i za WSZYSTKICH będzie wylana

Wspomniane zmiany tekstu Ewangelii świętych („za WSZYSTKICH”), sprzeczne z Mszałem Rzymskim od Soboru Trydenckiego w 16. wieku, sprzeczne też z 'Katechizmem' wydanym przez Sobór Trydencki – *polecił wycofać pap. Benedykt XVI*. Decyzję tę podjął w następstwie swych podróży Apostolskich, kiedy to był świadkiem poważnego zamieszania w przekładach narodowych Liturgii Mszału Rzymskiego odnośnie do słów konsekracji postaci Wina.

W swoim nagłym poleceniu o powrót do sformułowania słów Jezusa zgodnie z ich brzmieniem w Ewangelii Mateusza i Marka zwrócił się znamienne do Przewodniczącego Episkopatu Niemiec, arcybiskupa Roberta Zolltisch'a (*pismo z 11.IV.2012 r., opublikowane 24.III.2012 r.*). Ojciec święty nawiązuje w swym *Liście* do relacji o Ostatniej Wieczerzy według św. Mateusza i Marka. Obie Ewangelie przytaczają słowa Jezusowe w formie:

„ To jest Moja KREW Przymierza,
która za WIELU będzie wylana
na odpuszczenie grzechów” (*Mk 14,24; Mt 26,28*).

Zwrot ten jest swoistym echem słów Izajasza o Słudze Jahwéh:

„A on poniósł grzechy WIELU
i oręduje za przestępcami” (*Iz 53, 12*).

Przeciwnie zaś, w relacji Łukasza i św. Pawła występuje przy słowach Jezusa nad kielichem określenie *zaimkowe*. Oto słowa św. Łukasza:

„Ten kielich to Nowe Przymierze we Krwi Mojej,
która ZA WAS będzie wylana” (*Łk 22,20*).

W podobnym duchu wypowiada się św. Paweł:

„To jest Ciało Moje
ZA WAS wydane ...” (*1 Kor 11,24*).

Papież Benedykt XVI podkreśla w swym *Liście do arcybpa Zolltisch'a*:

„Sformułowanie 'za Was' czyni misję Jezusa dla obecnych absolutnie *konkretną*. Nie są oni jakimiś

anonimowymi członkami ogromnej całości, ale każdy wie, że Pan umarł właśnie 'za mnie', 'za nas'.

– '**ZA WAS**' sięga w przeszłość i w przyszłość, odnosi się do mnie całkowicie osobiście; my, którzyśmy się tutaj zgromadzili, jesteśmy jako tacy znani i umiłowani przez Jezusa.

– Tak więc to '**ZA WAS**' nie jest jakimś *zawężeniem*, ale **konkretyzacją**, odnosi się do każdej wspólnoty sprawującej Eucharystię, która konkretnie łączy się z miłością Jezusa.

– Kanon Rzymski połączył ze sobą w słowach konsekracji, dwa czytania biblijne i zgodnie z tym mówi: '**ZA WAS i ZA WIELU**'.

Ta formuła została następnie przyjęta w reformie liturgicznej we wszystkich modlitwach eucharystycznych" (*List Benedykta XVI do arcybpa Roberta Zollitsch: 14.IV.2012*).

Papież Benedykt XVI kontynuuje:

„Czyż Pan nie umarł za wszystkich? Fakt, że Jezus Chrystus jako Wcielony Syn Boży jest człowiekiem dla wszystkich ludzi, *nowym Adamem*, to jeden z podstawowych pewników naszej wiary. Chciałbym w tej sprawie przytoczyć tylko trzy teksty Pisma Świętego:

– Bóg wydał swego Syna 'za wszystkich' – stwierdza św. Paweł w *Liście do Rzymian (Rz 8,32)*.

– '*Jeden umarł za wszystkich*', mówi on w *Drugim Liście do Koryntian* o śmierci Jezusa (*2 Kor 5, 14*).

– Jezus '*wydał siebie samego na okup za wszystkich*', mówi Apostoł w *Pierwszym Liście do Tymoteusza (1 Tm 2, 6)*.

Ale w takim razie tym bardziej trzeba raz jeszcze się zapytać: jeśli jest to tak jasne, to dlaczego w Modlitwie eucharystycznej napisano '**ZA WIELU**'?

– Otóż Kościół przejął to sformułowanie z nowotestamentalnych relacji o ustanowieniu Eucharystii. Mówi tak ona z *szacunku dla słowa Jezusa*, aby być Jemu dosłownie wierną. *Głęboki szacunek* dla słowa samego Jezusa jest podstawą sformułowania Modlitwy Eucharystycznej.

– Pytamy się jednak *wówczas: dlaczego sam Jezus* tak właśnie powiedział? Prawdziwym powodem jest to, że Jezus w ten sposób *dał siebie do poznania* jako *Sługa Boży* z 53-go rozdziału proroka Izajasza (*Iz 53, 12*), ukazał, że jest *tą postacią, której wyczekiwało* słowo proroka.

– Głęboki szacunek Kościoła wobec Słowa Jezusa oraz wierność Jezusa wobec Słowa 'Pisma' – ta podwójna wierność jest konkretnym powodem sformułowania '**ZA WIELU**'. Poprzez dosłowne tłumaczenie słów Pisma Świętego włączamy się w ten łańcuch wierności naznaczonej szacunkiem”.

Ojciec święty Benedykt XVI. kończy swoje konkluzje następująco:

„ ... Określenie 'ZA WAS' tradycji Łukaszowo-Pawłowej nie oznacza zawężenia, lecz staje się konkretyzacją, tak że możemy teraz zobaczyć, że dialektyka 'ZA WIELU' – 'ZA WSZYSTKICH' ma swoje własne znaczenie.

– '**Za wszystkich**' porusza się na poziomie ontologicznym, mianowicie istnienie i działanie Jezusa obejmuje całą ludzkość: przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Ale w sensie faktycznym, tzn. historycznie w konkretnej wspólnocie tych, którzy aktualnie przeżywają Eucharystię, przychodzi On jedynie do '**WIELU**'.

Papież Benedykt XVI wskazuje na *trzy argumenty*, które przemawiają za takim rozumieniem owego „**ZA WIELU**”:

„Można więc rozpoznać *potrójne znacznie* korelacji pomiędzy 'ZA WIELU' i 'ZA WSZYSTKICH'.

a) Przede wszystkim *dla nas*, którzy możemy zasiąść do Jego stołu, powinna ona oznaczać *zaskoczenie, radość i wdzięczność*, że On mnie powołał, że mogę z Nim przebywać i Go poznać. '*Bogu niech będą dzięki, który z łaski powołał mnie do swego Kościoła*' ...

b) Po drugie – pociąga to za sobą z kolei *odpowiedzialność*. To, jak Pan na swój sposób dociera do innych, do 'WSZYSTKICH' – pozostaje ostatecznie *tajemnicą*. Niewątpliwie jednak powołanie bezpośrednio przez Niego do swego stołu pociąga za sobą swoistą odpowiedzialność, tak iż mogę usłyszeć: cierpiał On 'ZA WAS', ponosił mękę 'ZA MNIE'. Owi 'wielu' ponoszą odpowiedzialność za

wszystkich. Wspólnota 'WIELU' musi być świadoma swojego posłannictwa. Musi ona być światłem na świeczniku, miastem na górze, zaczynem drożdży dla wszystkich. Jest to powołanie, które dotyczy każdego w sposób całkowicie osobisty. Wielu, którymi jesteśmy, musi uświadamiać sobie odpowiedzialność za całość.

c) Wreszcie, dochodzi jeszcze trzeci aspekt. We współczesnym społeczeństwie mamy poczucie faktu, że nie jest nas wcale 'wielu', a jest nas bardzo mało, jesteśmy małą gromadką, która staje się wciąż jeszcze *mniejsza*. A przecież przeciwnie – jesteśmy 'WIELU': 'Potem ujrzałem: a oto wielki tłum, którego nie mógł nikt policzyć, z każdego narodu i wszystkich pokoleń, ludów i języków' – powiedziane jest w Apokalipsie św. Jana (Ap 7,9). Jest nas wielu i *reprezentujemy wszystkich*.

W ten sposób obydwa wyrażenia: 'WIELU' i 'WSZYSCY' wiążą się w jedno i przynależą do siebie w odpowiedzialności i obietnicy" (*List Benedykta XVI do arcybiskupa Roberta Zolltisch*).



4. Dopowiedzenie Katechizmu Soboru Trydenckiego do słów „ZA WIELU...”



W nawiązaniu do debaty nad brzmieniem tekstu liturgicznego: „Krew Moja, która za was i za wielu będzie wylana ...” wypada przytoczyć słowa „Katechizmu”, wydanego dekretem Soboru Trydenckiego na polecenie św. Piusa V. Katechizm ten podkreśla jednoznacznie właściwe znaczenie słów, jakie Jezus wypowiedział przy konsekracji postaci Wina:

„... Rozważając moc (*ofiary Chrystusowej*), trzeba powiedzieć, że Zbawiciel przelał swoją krew dla zbawienia *wszystkich*.

– Jeśli jednak mamy przed oczami **owoc**, jaki ludzie stąd wyciągnęli, to łatwo zrozumiemy, że korzyść ta nie jest udziałem wszystkich, lecz *tylko wielu*.

– Mówiąc 'dla was' miał więc Zbawiciel na myśli *obecnych*, bądź wybranych spośród żydów i pogan.

– Słusznie więc **nie** powiedziano, 'dla wszystkich', gdyż jest tu mowa tylko o owocach cierpienia (*Chrystusowego*), które *tylko wybranym przyniosło owoc zbawienia*.

– Właśnie do tego odnoszą się słowa Apostoła:

'Chrystus raz jeden był ofiarowany dla zgładzenia grzechów wielu' (*Hbr 9,28*),

a także słowa Pana Jezusa z Ewangelii św. Jana:

'Ja za nimi proszę, nie proszę za światem, ale za tymi, których Mi dałeś, ponieważ są Twoimi' (*J 17,9*)
..." (*Cat.Rom.II. 4 ad XXIV*).

Czy nie jest rzeczą znamioną, że ludzie wnosili kościoły, świątynie, z zasady na jakiejś górze? Bo i Pan Jezus wychodził na modlitwę wznoszoną do swojego Ojca – z zasady na pustkowiu, przede wszystkim na jakieś wzniesienie. I tam rozmawiał w ciszy otaczającej przyrody ... ze swoim Ojcem.

Nie bez powodu *nie zostały* więc użyte w sformułowaniu liturgicznym słowa „ ... ZA WSZYSTKICH”, skoro mowa jest przy sprawowaniu Mszy świętej jedynie o *owocach męki*. Te zaś Msza święta przynosi jedynie tym, którzy na nią się ... otwierają, czyli ... „dla WIELU”.

Należy z kolei uspokoić tych wszystkich, którzy w sytuacji zmiany słów Liturgii Mszy św. w stosunku do słów samego Pana Jezusa z zapisu Ewangelii św. Mateusza i św. Marka – pytają ‘o ważność’ tak sprawowanej Mszy św. Zarówno Sobór Trydencki, jak i papieże wypowiadają się jednoznacznie, że do ważności dokonania konsekracji postaci Chleba i Wina należą same początkowe formuły przeistoczenia. Są nimi następujące słowa:

„*Hoc est enim Corpus meum*”
(= *To jest bowiem Ciało Moje*).

Oraz:

„*Hic est enim calix Sanguinis mei*”
(= *To jest bowiem Kielich Krwi Mojej*).

Pozostałe słowa formuły konsekracji nie są istotne z punktu widzenia jej ważności, mimo iż należy im się szacunek wiary i nie wolno ich zmieniać.



5. Na marginesie ‘USTEREK’ w Liturgii słów Konsekracji



We wszystkich wydaniach ‘Missale Romanum’ (*Mszалу Rzymskiego*) drukowany był przez wieki rozdział: „De defectibus – Usterki zdarzające się przy sprawowaniu Mszy świętej” (*chodzi o wydania sprzed 1970 r.*). Rozdział ten widniał jeszcze w ‘Missale Romanum’ wydanym przez papieża św. Pawła VI. W obecnych wydaniach Wprowadzenia do Mszy świętej został ten wielowiekowy paragraf pominięty.

W paragrafie dotyczącym słów konsekracji postaci WINA widniały niezmiennie słowa:



„... Sanguinis mei, qui pro vobis et pro MULTIS effundetur ...
Która za was i za WIELU będzie wylana ...”.

Wszystkie wydania ‘Missale Romanum’ zawierały następującą uwagę odnośnie do ważności słów formy konsekracji:

„Defectus ex parte formae possunt contingere, si aliquid desit ex iis quae ad integritatem verborum in ipsa consecratione requiruntur. Verba autem Consecrationis, qui sunt forma hujus Sacramenti, sunt haec:

Hoc est enim Corpus meum. Et:

Hic est enim Calix Sanguinis mei, novi et aeterni testamenti: mysterium fidei, qui pro vobis et pro multis effundetur in remissionem peccatorum.

– Si quis autem aliquid diminueret, vel immutaret de forma consecrationis Corporis et Sanguinis, et in ipsa verborum immutatione verba idem non significarent, *non conficeret Sacramentum*.

– Si vero aliquid adderet, quod significationem non mutaret, conficeret quidem, sed *gravissime peccaret*”.

Przekład:

„Usterka odnośnie do formy zdarza się wówczas, gdy zabraknie czegoś, co wiąże się z integralnością słów wymaganych dla samej konsekracji. Słowa zaś konsekracji, które stanowią formę tegoż Sakramentu, są następujące:

To jest bowiem Ciało moje. Oraz:

To jest bowiem kielich Krwi mojej, Nowego i Wiecznego Testamentu: tajemnica wiary, która za was i za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów.

– Gdyby zaś ktoś cokolwiek odjął względnie zmienił cokolwiek z formy konsekracji Ciała i Krwi, tak iż wskutek samej w sobie zmiany słów *nie oznaczałyby tego samego*, Sakrament NIE zostałby sprawowany.

– Natomiast gdyby ktoś cokolwiek dodał, co nie zmieniłoby jej znaczenia, sprawowałby wprawdzie Sakrament, ale **zgrzeszyłby niezwykle ciężko**”.

(Missale Romanum ex decreto Concilii Tridentini restitutum s.Pii V Pontificis Maximi jussu editum aliorumque Pontificum cura recognitum, a s.Pio X. reformatum et Benedicti XV auctore vulgatum – Reimpressio editionis XXVIII juxta typicam Vaticanam, Bonn ad Rhenum. – V. De defectibus formae).



6. A jednak „... za WIELU”
oraz: „... MAŁO wybranych”



Ojciec święty Benedykt XVI wykazuje w swym piśmie do Przewodniczącego Episkopatu Niemiec, że z punktu widzenia filologicznego oraz jako typowy semityzm – wprowadzenie zmiany słów z zapisu Ewangelii Mateusza i Marka „... wylana za WIELU” – na „... wylana za WSZYSTKICH” jest co prawda treściowo możliwe do przyjęcia. Na pewno nie naruszyłoby *ważności* sprawowanej Eucharystii. Jednakże przeważać powinna w tym wypadku bezwzględna wierność i uszanowanie dla słów zapisu w

Ewangeliach.

Widzimy najwyraźniej, że papież Benedykt XVI pragnie jako PAPIEŻ przeciąć dalsze dyskusje na temat owego 'WSZYSTKICH – WIELU' i domaga się, żeby w tekstach liturgicznych powrócić do sformułowania słów Jezusa, zapisanych przez Ewangelistę Mateusza i Marka i przekazywanych w Liturgii Mszy świętej przez wiele wieków. Zamiana słów Pana Jezusa (tj.: *'Krew Moja będzie wylana za was i za WIELU ...'*), tak jak zostały one zapisane przez Mateusza i Marka – na „WSZYSTKICH”, jest już jedynie *interpretacją* jednoznacznych słów Syna Bożego, Odkupiciela Człowieka.

Określenie użyte przez Jezusa: „... za WIELU” powtarza się w *Słowie-Bożym-Pisanym* zbyt często, by miało być czymś w rodzaju jedynie *'przypadkowej wypowiedzi'*. Jezus podkreśla to stanowisko raz po raz, chociażby w owym znamienym samookreśleniu siebie:

„... który nie przyszedł, aby Jemu służyło,
lecz aby służyć i dać swoje Życie
na okup za wielu” (Mt 20,27n; Mk 10,45),

względnie analogicznie w wyżej wspomnianej przypowieści:

„... Bo wielu jest powołanych, lecz mało wybranych” (Mt 22,14),

lub w słowach:

„Jakże ciasna jest brama i wąska droga, która prowadzi do życia,
a mało jest takich, którzy ją znajdują” (Mt 7,13n).

Wypada stwierdzić jeden raz więcej: *tekstowi oryginalnemu Ewangelii* należy się bezwzględna cześć i szacunek. Wszelkie przekłady winny być *przekładem*, który oddaje maksymalnie wiernie myśl pierwotną autora. Od interpretacji tekstu niekiedy niezbyt jednoznacznego jest wyjaśniający przypis. Przypis powinien ukazywać właściwy sens wypowiedzi. Temu celowi służy wykład, konferencja, kazanie. Papież wyraża w swym piśmie „*usilną prośbę*” o odpowiednią katechezę na temat owego 'wielu-wszystkich'.

Można by tu przytoczyć dodatkowo słowa Konstytucji Dogmatycznej Soboru Watykańskiego II pt. „*Dei Verbum*” o roli Magisterium Kościoła wobec *Słowa-Bożego-Pisanego*:

„Quod quidem Magisterium non supra verbum Dei est, sed eidem ministrat, docens nonnisi quod traditum est, quatenus illud, ex divino mandato et Spiritu Sancto assistente, pie audit, sancte custodit et fideliter exponit, ac ea omnia ex hoc uno fidei deposito haurit quae tamquam divinitus revelata credenda proponit”.

W przekładzie:

„*Tenże Urząd Nauczycielski nie jest jednak ponad słowem Bożym, lecz przeciwnie, jemu właśnie służy. Uczy mianowicie tylko tego, co zostało przekazane, o ile je – kierując się poleceniem Bożym i ciesząc asystencją Ducha Świętego – pobożnie słucha, święcie strzeże i wiernie wyklada. Wszystko to czerpie z tego jednego depozytu wiary i podaje do wierzenia jako sprawy objawione przez Boga*” (*Dei Verbum, 10c*).

Jakże tu nie przytoczyć ponadto ostrzeżenia św. Jana Apostoła z zakończenia Księgi Apokalipsy:

„Ja świadczę każdemu, kto słucha słów proroctwa tej Księgi:
Jeśliby ktoś do nich cokolwiek dołożył, Bóg mu dołoży plag zapisanych w tej Księdze. A jeśliby ktoś odjął co ze słów Księgi tego proroctwa, to Bóg odejmie jego dział w Drzewie Życia i w Mieście Świętym – które są opisane w tej Księdze” (*Ap 22,18n*).

Mimo iż również te słowa Księgi Apokalipsy można różnie interpretować, trudno zaprzeczyć, iż treść ich dotyczy całokształtu *Słowa-Bożego-Pisanego*. Powstawało ono od początku do końca pod *Tchnieniem Ducha Świętego* i jest Słowem Bożym, *własnością* samego tylko Boga. 'Kościół' oraz Magisterium Kościoła jest z Bożego Mandatu jedynie jego *poczytalnym zarządcą*, a nie właścicielem: jest Sługą, który pierwszy obowiązany jest do „*stuchania Słowa Bożego i jego wypełniania*” (Łk 11,27n).

W omawianym przypadku chodzi o słowa ustanowienia sakramentu *Kapłaństwa* i *Eucharystii*. Jezus Chrystus staje w tej chwili według samych Ewangelistów w samym centrum „*swojej Godziny*” (zob. J 2,4; 12,23; 13,1): ostatniego aktu niezwykle trudnego do wykonania dzieła Odkupienia Człowieka, jakie mu zlecił Ojciec Niebieski. W takiej chwili nawet zwyczajny człowiek dobrze waży każde z użytych słów. Tym bardziej dotyczy to słów Syna Bożego. Staje On tuż-tuż w obliczu wstrząsającego (zob. DiM 7), krwawego dopełnienia zleconego sobie przez Ojca dzieła, jako:

„Ofiara prześlągalna za nasze grzechy.

I nie tylko za nasze, lecz również za grzechy całego świata” (por. 1 J 2,2).

Jeśli Jezus użył tu określenia: „... WIELU”, znaczy ono po prostu WIELU, a nie wszystkich. Oczywiście nie w znaczeniu, jakoby Syn Boży nie odkupił wszystkich, lecz w tym znaczeniu, że ci *wszyscy odkupieni* nie kwapią się wcale do przyjęcia odkupienia i układania dalszego życia zgodnie z jego wymogami.

Od początku świata jest wielu takich, którzy na usilne propozycje Boże mają w odpowiedzi wciąż tylko jedno swoje osobiste, z *wolnej woli* wypowiedane

‘NIE’ !

Bo:

‘NIE’ !

UWAGA teologiczna. – Papież Franciszek wprowadził **trzy zmiany w Liturgii Mszy św.** Są one obowiązujące od Wielkanocy roku 2021 (4.IV.2021) na razie dla Kościoła we Włoszech.

Na tym tle wypada jeszcze raz nawiązać do wyżej wspomnianego Listu pap. Benedykta XVI do Przewodniczącego Episkopatu Niemiec, arcybiskupa Zolltisch’a. Papież Benedykt XVI podkreśla:

– „Szereg przekładów tekstów liturgicznych (*na języki narodowe*) wypada nazwać ‘banalizacją, która oznacza w rzeczywistości stratę ...’

– Stolica Apostolska zdecydowała (2012 r.), że ‘w nowych przekładach Mszału słowo ‘pro multis’ (= za ‘wielu’) należy oddać dosłownie i nie ma być ono jednocześnie interpretowane. W miejsce wykładni interpretacyjnej ‘dla wszystkich’ trzeba stawiać prosty przekład ‘za wielu’. Muszę tu podkreślić, że zarówno u Mateusza jak i Marka nie ma rodzajnika, tak więc nie ‘za rzesze’ ale ‘za wielu’.

– Jeśli to rozstrzygnięcie, jak mam nadzieję, jest zrozumiałe w świetle zasadniczej korelacji tłumaczenia i interpretacji, to mam też *świadomość*, że jest ona ogromnym wyzwaniem dla wszystkich, którym jest powierzona w Kościele interpretacja Słowa Bożego.

– Ponadto dla osób regularnie uczestniczących we Mszy św. jawi się to nieuchronnie jako przełom w samym centrum *sacrum*. Będą oni pytać: czyżby teraz nie za wszystkich umarł Chrystus? Czy Kościół zmienił swoje nauczanie? Czy może On i wolno Mu to czynić? Czy mamy tu do czynienia z reakcją, która chce zniszczyć dziedzictwo Soboru?

– Wszyscy wiemy z doświadczenia ostatnich 50 lat, jak głęboko przeprowadzenie zmiany tekstów i form liturgicznych dotyka ludzkiej duszy; jak bardzo musi ludzi niepokoić zmiana tekstu w tak bardzo istotnym punkcie. Z tego względu, kiedy na podstawie różnicy między tłumaczeniem a interpretacją wybrano tłumaczenie ‘wielu’, zdecydowano równocześnie, że tłumaczenie to powinno zostać poprzedzone, w poszczególnych obszarach językowych gruntowną *katechezą*, poprzez którą biskupi powinni swoim kapłanom, a poprzez nich wszystkim wiernym dać konkretnie do zrozumienia, o co chodzi. *Poprzedzenie katechezą* jest warunkiem podstawowym wejścia w życie nowego tłumaczenia.

– O ile mi wiadomo w krajach niemieckojęzycznych takiej katechezy do tej pory *nie było*. Intencją mojego

listu jest jak najbardziej *usilna prośba* skierowana do was wszystkich, drodzy bracia, aby obecnie wypracować taką katechezę, aby następnie rozmawiać o niej z kapłanami, a równocześnie udostępnić ją wiernym.

– Uczniowie wiedzą, że misja Jezusa sięga poza nich i ich krąg; przyszedł On zgromadzić w jedno rozproszone dzieci Boże z całego świata (*por. J 11,52*). Sformułowanie ‘za was’ czyni misję Jezusa dla obecnych absolutnie konkretną. Nie są oni jakimiś anonimowymi członkami ogromnej całości, ale każdy wie, że Pan umarł właśnie ‘za mnie’, ‘za nas’.

– ‘Za was’ sięga w przeszłość i w przyszłość, odnosi się do mnie całkowicie osobiście; my, którzyśmy się tutaj zgromadzili jesteśmy jako tacy znani i umiłowani przez Jezusa. Tak więc to ‘za was’ nie jest jakimś zawężeniem, ale *konkretyzacją*, odnosi się do każdej wspólnoty sprawującej Eucharystię, która konkretnie łączy się z miłością Jezusa.

– Zapytajmy raz jeszcze dlaczego ‘za wielu’? Czyż Pan, nie umarł za wszystkich? Fakt, że Jezus Chrystus jako Wcielony Syn Boży jest człowiekiem *dla wszystkich ludzi*, nowym Adamem, to jeden z podstawowych pewników naszej wiary. Chciałbym w tej sprawie przytoczyć tylko trzy teksty Pisma Świętego:

a) Bóg wydał swego Syna ‘za wszystkich’ stwierdza św. Paweł w *Liście do Rzymian (Rz 8,32)*.

b) ‘Jeden umarł za wszystkich’, mówi on w *drugim Liście do Koryntian* o śmierci Jezusa (*2 Kor 5,14*).

c) Jezus ‘wydał siebie samego na okup za wszystkich’, mówi Apostoł w *Pierwszym Liście do Tymoteusza (1 Tm 2,6)*.

– Ale w takim razie tym bardziej trzeba raz jeszcze się zapytać: jeśli jest to tak jasne, to dlaczego w Modlitwie eucharystycznej napisano ‘za wielu’? Otóż Kościół przejął to sformułowanie z nowotestamentalnych relacji o ustanowieniu Eucharystii. Mówi tak ona z szacunku dla słowa Jezusa, aby być Jemu dosłownie wierną. Głęboki szacunek dla słowa samego Jezusa jest postawą sformułowania Modlitwy Eucharystycznej. Pytamy się jednak wówczas: dlaczego sam Jezus tak właśnie powiedział? Prawdziwym powodem jest to, że Jezus w ten sposób chciał być rozpoznany jako sługa Boży z 53 rozdziału proroka Izajasza, ukazał, że jest tą postacią, którą oczekiwało słowo proroka.

– Głęboki szacunek Kościoła wobec Słowa Jezusa oraz wierność Jezusa wobec słowa ‘Pisma’ – ta podwójna wierność jest konkretnym powodem sformułowania ‘za wielu’. Poprzez dosłowne tłumaczenie słów Pisma Świętego włączamy się w ten łańcuch wierności naznaczonej szacunkiem” (*Pismo Benedykta XVI do arcybpa Zolltisch*).



ks. Paweł Leks, SCJ

+

Tarnów, 15.IX.2022.

RE-lektura: Tarnów 15.IX.2022.

Adres-kontakt z autorem:

[Adres autora](#)



[Powrót: SPIS TREŚCI](#)

[Czy istnieje dla mnie jeszcze Boże przebaczenie](#)

[Możliwość ściągnięcia cz.VIII w formacie PDF: w wydaniu internetowym, oraz odrębnie jako książki](#)

[Zezwolenie do wydania książkowego: Nihil Obstat Przełożonego Prowincjalnego, Imprimatur Kurii Lublina](#)

[Bp. Józef Wróbel: Bluźnierstwo przeciwko Duchowi Świętemu](#)
[Słowo biblisty: O. Prof. dr hab. Tomasz M. Dąbek OSB: Opinia na temat książki ...](#)

[Słowo pedagoga o niniejszym rozważaniu: Ks. Prof. Dr Hab. Grzegorz Godawa](#)

[Wprowadzenie do wydania książkowego](#)

[Wyjaśnienie wydania książkowego](#)

[Przejdź od razu do konkluzji](#)

[Wyjaśnienie do kolorowanego tekstu](#)

Rozdz.1. W DZIEŁO STWORZENIA WPISANY ZAMYŚŁ ODKUPIENICZY

A. BÓG W DZIELE STWARZANIA

- [1. Stworzenie OSÓB w świecie stworzonych NIE-osób](#)
 - [a. OSOBA dzięki przymiotom swej natury i nadnatury](#)
 - [b. OSOBY duch czysty oraz OSOBY duch-materia](#)
- [2. Instrumentalnie stworzony świat NIE-osób](#)

B. OSOBY ANIOŁÓW W PRÓBIE NA JAKOŚĆ MIŁOŚCI

- [1. OSOBY Aniołów w obliczu próby](#)
- [2. Definitywne 'NIE' wobec Boga-MIŁOŚCI](#)
- [3. Być SAMEMU: niezależnym od Boga](#)
- [4. Przesłanka psychologiczno-teologiczna](#)
- [5. Wzgarda Synem Bożym jako Synem Człowieczym](#)
- [6. Jezus świadkiem Szatana spadającego jak błyskawica](#)
- [7. Dramat walki Aniołów w Niebie](#)
- [8. Grzech Aniołów: grzech przeciw DUCHOWI Świętemu](#)

C. ZAWIERZENIE W TRUDNYCH ZRZĄDZENIACH BOŻYCH

- [1. Punkt wyjścia](#)
- [2. Poddanie osoby próbie na jakość miłości](#)
- [3. Ponownie grzech Aniołów: Bóg-MIŁOŚĆ odrzucony](#)
- [4. Boża MIŁOŚĆ twórcza i wymagająca](#)
- [5. OD-środkowy dynamizm Bożego miłowania](#)
- [6. Zawierzenie Bogu na wzór Maryi](#)

Rozdz.2. MIŁUJĄCA WSZECHMOC A WOLNA WOLA

A. DAR WOLNEJ WOLI

- [1. Odwieczna WOLA Trójjedynego zapraszająca do DOMU OJCA](#)
- [2. „Wielu powołanych, mało wybranych”](#)
- [3. „Moja KREW Przymierza która za was i za WIELU będzie wylana ...”](#)
- [4. Dopowiedzenie Katechizmu Soboru Trydenckiego do słów „ZA WIELU...” wybranych](#)
- [5. Na marginesie USTEREK w Liturgii Konsekracji](#)
- [6. A jednak „... za WIELU” oraz: „... MAŁO wybranych”](#)

Obrazy-Zdjęcia

[Ryc.1a. Obraz tytułowy rozważania: Bluźnierstwo przeciwko Duchowi Świętemu](#)

[Ryc.1. Kochające się dziewczynki we wzajemnym uścisku](#)

[Ryc.2. Małżonkowie na nartach: punkt Jana Pawła II](#)

[Ryc.3. Ulubiony obraz Serca Jezusowego](#)

[Ryc.3a. Miłość i anty-miłość: grafika](#)

[Ryc.4. Pasterz bydła rogatego, Sudan](#)

[Ryc.5. Uwędzona kielbasa: smacznego!](#)

[Ryc.6. Pisklęta wyczuły swoją Mamę-żywicielkę](#)

[Ryc.7. Syn Boży ... Ukrzyżowany ... !](#)

[Ryc.8. Jakże piękna rozciąga się panorama przyrody](#)



UWAGA: SKRÓTY do przytaczanej literatury zob.: [Literatura](#)

Link specjalny do TABELI: [Błuźnierstwo przeciw Duchowi Świętemu.](#)



B. CZY BÓG STWARZA NA POTĘPIENIE



1. Przewrotny ZŁY zasiewający „bakcyła sprzeciwu”



Dotychczasowe rozważania, narzucone przez surowo brzmiącą wypowiedź Syna Bożego o grzechu bluźnierstwa przeciwko Duchowi Świętemu, który nigdy nie zostanie odpuszczony, wiedą niezmiennie do bardziej pierwotnego pytania: czy Bóg stwarza kiedykolwiek jakąś osobę po to, żeby ją z góry przeznaczyć do wiecznego potępienia? Taki wniosek zdawałby się w pewnej chwili nasuwać, gdyby ktoś pochopnie, bez wnikania w rzeczywistość odniesień na osi: *Bóg a osoba z jej wolną wolą* – usiłował wyprowadzać daleko idące wnioski z obserwacji dziejów ludzkich osób. Ograniczamy się obecnie już tylko do świata osób-ludzi: *mężczyzn i kobiet*.

Zdajemy sobie sprawę, że przypisanie Bogu intencji, jakoby mógł wywoływać z nie-istnienia do zaistnienia jedynie po to, by osobę z góry przeznaczyć na potępienie, byłoby niewybaczalnym bluźnierstwem, a ponadto zadaniem Bogu nieutulonego bólu. Byłoby to oskarżeniem Boga, że działa w sprzeczności do siebie samego. Czyli: nie mógł by to być Bóg prawdziwy: Bóg-MIŁOŚĆ.

Oto jedno ze zdjęć Jerzego Rajeckiego: *Polska, Podlasie. Drewniany stary młyn i wiatrak zarazem. A przy okazji bociany zbudowały sobie na tej już*

nie używanej drewnianej budowli ... gniazdo, i dobrze się tutaj czują, wiernie wracając na to samo miejsce z roku na rok.

– Jest to jedno ze zdjęć ze strony internetowej:

<https://www.facebook.com/Klimaty-Podlasia-710595632710041>.

Właściciele tej strony zechcą wybaczyć autorowi niniejszej strony za chętnie skorzystanie z szeregu zdjęć z ich bogatej strony internetowej, zasugerowanej mu przez K.R.



Jeśli Bóg jest Bogiem, nie może nie być pełnią MIŁOŚCI. A ta nie może nie tętnić żarem pełni ŻYCIA, które wzbudza uśmiech szczęścia. Takie jest wrodzone pojmowanie Boga, wpisane w głębię człowieczego sumienia. Pogańsko-polyteistyczne pojmowanie bóstwa jako krwiożerczego Pana wszechrzeczy musi być ocenione z góry jako sprzeczne z radosną rzeczywistością wpisaną w autentyczne poczucie Boga jako Tego „Jedynego Dobrego” (zob. Mt 19,17. – Zob.: „Krwiożercze bóstwa u Azteków”: lp33.de/strona-lp33/, tamże: cz. VI, 1b).

Przeciwnie pojmowanie Boga nie może nie pochodzić od „przewrotnego GENIUSZA podejrzeń” (DeV 37), ‘mistrza’ od wmawiania człowiekowi, iż Bóg to jego najgorszy wróg. Przekonuje on wytrwale, że Bogu trzeba się przeciwstawiać i walczyć o swoje ‘prawa’, poczynając od urządzania się według własnych upodobań, chociażby sprzecznych z ustaleniami Boga.

„Wielki SMOK, Wąż starodawny, ... zwodzący całą zamieszkałą ziemię” (Ap 12,9), zdąża niestrudzenie do odciągnięcia człowieka od Boga PRAWDY Objawienia. Narzuca przyjęcie takiej postawy, jaką wobec „miłującej Wszechmocy Stwórcy” (DeV 33) zajęli oni, Aniołowie buntu. Wmawia, że człowiek poradzi sobie sam – ‘BEZ Boga, a raczej: WBREW Bogu’ (por. RP 14). Żeruje na skłonności do zła etycznego, uwydatniając doznanie przyjemności w przypadku wycofania zawierzenia pokładanego dotąd w surowym Bogu, a przeniesienia go na Niego, który hojnie nagradza za odstąpienie od Boga: nagrodą nie-ŻYCIA, nie-MIŁOŚCI.

W taki sposób ten ZŁY, który „jak lew ryczący krąży, szukając kogo pożreć” (1 P 5,8), mści się na Bogu PRAWDY Objawienia za swoje wieczne potępienie, któremu Bóg nie jest ‘winien’. Jednocześnie mści się na łatwowiernym człowieku, ilekroć udaremni dostęp do Bożego Miłosierdzia. Kusi do ustalania sobie swą własną powagą jako pełnowartościowej osoby tego, co ktoś uzna za DOBRO względnie ZŁO. Byle się to działo w uniezależnieniu od tego ‘NIE-dobrego Boga’, który zabrania działań, jakie płyną z ‘Podstawowych Praw Człowieka’. Kryterium działań osoby powinno być wszystko, czego dostarczyć może „przyjemność w doznawaniu przeżyć tego świata”.

Tymczasem właśnie te przyjemności z zasady nie pochodzą od Boga PRAWDY Objawienia. Kiedyś wyrazi się o nich św. Jan, umiłowany uczeń Jezusa:

„Jeśli kto miłuje świat, nie ma w nim miłości Ojca.

Wszystko bowiem, co jest na świecie, a więc:

pożądliwość ciała, pożądliwość oczu i pycha tego życia

nie pochodzi od Ojca, lecz od świata. Świat zaś przemija, a z nim jego pożądliwość;

„kto zaś wypełnia wolę Bożą, ten trwa na wieki” (1 J 2,15nn).

Uwydatnione tu określenie ‘pożądliwości’ oznacza siły, które przeciwstawiają się dziełu odkupienia i Bożym Przykazaniom (zob. np. J 8,23; 15,18n; 17,9; 1 Kor 2,12; 3,19; Jk 4,4; 2 P 1,4.). Dla wyjaśnienia tego określenia można by przywołać rozważanie do tych słów z katechezy św. Jana Pawła II. Kluczem do zrozumienia tego wyrażenia jest pierwotne wydarzenie z Raju. Autor biblijny Księgi Rodzaju podkreśla tam najpierw stan pokoju serc pierwszej ludzkiej pary *sprzed upadku*, po czym kreśli stan sumienia i zachowań *po upadku*:

„Oboje, mianowicie człowiek i jego małżonka, byli nadzy.

A jednak nie potrzebowali wstydić się przed sobą nawzajem” (Rdz 2,25; przekł. własny z hebr.).

Wbrew oczekiwaniu Boga i świadomie *przeciw* Woli Bożej dopuścili się ci Pierwsi grzechu: *zerwali z owocu tego drzewa*. Zawierzyli podszeptowi „Węża Starodawnego ...”, który jakże łatwo im wmówił:

„Z chwilą gdy spożyjecie z niego, otworzą się wam oczy i staniecie się jak Elohim, zdolni poznawać, co jest dobrem, a co złem” (Rdz 3,5).

Wbrew Bożemu poleceniu spożyli ci dwoje owoc. W tejże chwili ten dotąd najżyczliwszy ‘doradca’ ulotnił się. Ci Dwoje zostali sami. Osiągnęli to jedno:

„I otwarty się oczy ich obojga: doszli do poznania, że są nadzy! Spletli więc gałązki figowe i sporządzili sobie przepaski ...” (Rdz 3,7).

Ojciec święty Jan Paweł II podjął ten wątek i wyjaśnia w swej katechezie:

„Jest to pierwsze zdanie w opisie *jahwistycznym*, które odnosi się do ‘sytuacji’ człowieka po grzechu, które wskazuje na nowy stan ludzkiej natury. Czy nie naprowadza ono równocześnie na początek ‘pożądliwości w sercu człowieka’? ...

– Księga Rodzaju odwołuje się do tego doświadczenia, aby ukazać granicę pomiędzy stanem pierwotnej niewinności ... a stanem grzeszności człowieka u samego ‘początku’.

– O ile Rdz 2,25 podkreśla, że *‘byli nadzy a nie odczuwali nawzajem wstydu’*, to Rdz 3,6 mówi wyraźnie o narodzinach *wstydu wraz z grzechem*. Ów wstyd jest jak gdyby pierwszym źródłem ujawnienia się w człowieku – w obojgu: mężczyźnie i kobiecie – tego, co ‘nie pochodzi od Ojca, ale od świata’ ...” (L’*Osservatore Romano*, 4[3] 1980.).



2. Bóg w stwarzaniu Człowieka jako swój „OBRAZ-Podobieństwo”



Na naszej stronie internetowej pojawia się wielokrotnie omówienie prorockiej retrowizji Bożego dzieła stwarzania, a w jego ramach jego uwieńczenie: stworzenie *Człowieka*. Z tym że człowieka stworzył Bóg w charakterystycznym zróżnicowaniu jako *mężczyznę i kobietę*, z zachowaniem bezwzględnej równości w godności obojga oraz ich wezwania-zaproszenia finalnie do „*Domu Ojca*” (J 14,2).

Mimo iż sama prezentacja dzieła stworzenia człowieka jest zwięzła, sformułowana językiem teologicznie zdumiewająco precyzyjnym, trudno nie dostrzec subtelnie ujawniającej się, charakterystycznie podkreślonej Bożej *radości-w-stwarzaniu* kosmosu i jego wypełniania coraz dalszymi stwarzanymi przestrzeniami, jak tym bardziej w stworzeniu jego króla: Człowieka. Jego stworzył Bóg jako swój żywy OBRAZ i Podobieństwo, wynosząc go ponad kosmos nie-osób.

Jan Paweł II podkreśla mianowicie charakterystyczny rys Bożej MIŁOŚCI oraz swoistej *radości*, charakterystycznie towarzyszącej stwarzaniu kolejnych dzieł:

„Wprawdzie tego słowa (że Bóg jest *‘Miłością’*: zob. 1 J 4,8.16.) nie znajdujemy w samym opisie stworzenia, niemniej opis ów wielokrotnie powtarza: *‘widział Bóg, że było dobre ... że było bardzo dobre’* (Rdz 1,4.10.12.18.21.25.31). Poprzez to słowo odsłania się droga do *miłości* jako Boskiego motywu stworzenia, jako jego źródła, które bije w Bogu samym, tylko miłość bowiem daje początek dobru, i raduje się dobrem (por. 1 Kor 13) ...” (MiN 56).

Przekonujemy się, że niemożliwe by Bóg stwarzał osobę człowieka w *złym celu*: jako pastwę przeznaczoną na potępienie! Taki motyw musiałby być uznany za przypisywanie Bogu sprzeczności samej w sobie. *Księga Mądrości* stwierdza z całą prostotą:

„*Miłujesz bowiem wszystkie stworzenia, niczym się nie brzydzisz, co uczyniłeś, bo gdybyś miał coś w nienawiści, nie byłbyś tego uczynił ...*” (Mdr 11,24).

Wypadałoby przytoczyć kolejny raz promujące słowa *Konstytucji Duszpasterskiej Soboru Watykańskiego II*:

„... człowiek będąc **jedynym na ziemi stworzeniem, którego Bóg chciał dla niego samego**, nie może odnaleźć się w pełni inaczej, jak tylko poprzez *bezinteresowny dar z siebie samego ...*” (GS 24; LR 9; itd.).

Sens tych słów wyjaśnialiśmy wielokrotnie. Bóg stwarza osobę *nie* jako np. swego *niewolnika*, ani dla jakiegokolwiek posługi dla siebie jako Boga. Sensem stworzenia Człowieka jest wywołanie go z *nie-istnienia* do *za-istnienia*. Całe pozostałe stworzenie: *nieogarniony kosmos wraz z potęgą jego żywiołów* zostaje przez Boga stworzony drugoplanowo, tzn. *NIE* dla *‘niego samego’*, lecz *instrumentalnie*.

Celem ogromu dzieła stworzycielskiego pozostaje zatem człowiek-osoba: *mężczyzna i kobieta*. Jedynie osoba będzie wyposażona w dary, które stanowią o jej niezbywalnej godności, ale i krańcowym ryzyku: jej wyposażenie w *samo-świadomość, samo-stanowienie oraz odpowiedzialność sprawozdawczą*. Z tego względu człowiek-osoba, mimo iż jest mniej niż pyłkiem, zostaje wyniesiony do godności *Króla kosmosu*. Tylko on: wyposażony w *rozum, wolną wolę, zobowiązany do rozliczenia się z zarządu otrzymanych darów*, jest zdolny uznać swe zaistnienie za dar i udzielić za nie Stwórcy odpowiedzi wdzięczności. Ojciec święty Jan Paweł II wyrazi to w następującym rozważaniu:

Wizyta u pana Fryzjera, bliskiego znajomego całej Rodziny. Udało się namówić Anielcię do złożenia ofiary (całopalnej ???) dotychczasowego ŻYCIA ! Któż doceni jej wielkość? Czy złożyć w ofierze przez całe lata starannie pielęgnowane włosy, które o mało nie dosięgały podłogi, i chodzić odtąd z włosami tylko ‘na krótko’?

„Mamusiu, a czy z tego powodu mam płakać, czy się cieszyć” ?

„Cała ... zarysowana rzeczywistość daru i obdarowania jako konstytutywna treść tajemnicy stworzenia potwierdza zawarte w tej tajemnicy promieniowanie miłości. Tylko miłość stwarza dobro i tylko ona pozwala się ostatecznie dostrzec poprzez wszystkie jego wymiary i profile w stworzeniu, a zwłaszcza w człowieku ... Pierwotna szczęśliwość, ów uszczęśliwiający ‘początek’ człowieka,... wszystko to oznacza zakorzenienie w miłości. ...

– Pierwsze wersety Biblii mówią o tym ponad wszelką wątpliwość. Mówią one nie tylko o stworzeniu świata i człowieka w świecie, ale mówią o łasce, czyli o udzielaniu się świętości, o promieniowaniu Ducha, które sprawia szczególny stan ‘uduchowienia’ owego ... człowieka. W języku Biblii, w języku objawienia ‘pierwotny’ oznacza właśnie ‘Boży’: ‘Adam, który był Boży’ (por. Łk 3,38) ...

– **Szczęśliwość stanowi zakorzenienie w miłości.** Pierwotna szczęśliwość mówi o ‘początku’ człowieka, który wyłonił się z miłości i zapoczątkował miłość. A stało się to w sposób, pomimo późniejszego grzechu i śmierci, nieodwracalny” (MiN 65n).

Ojciec święty uwydatnia w tych słowach związek pomiędzy Bogiem-MIŁOŚCIĄ, a obdarowaniem – poprzez sam fakt zaistnienia kolejnego stworzenia. Jednocześnie zaś fakt obdarowania darem istnienia staje się *uszczęśliwiającym źródłem* dla obdarowanego. Głębszym źródłem uszczęśliwiającego przeżywania swego zaistnienia jest z kolei dar *Łaski Ducha Świętego*. Zamyka się krąg darów. Jan Paweł II podkreśla to zwiąże: „*szczęśliwość stanowi o zakorzenieniu w miłości*”.



3. Bóg wobec ‘NIE’ swego OBRAZU-Podobieństwa



W niniejszych rozważaniach pytamy, czy Bóg stwarza jakąś osobę człowieczą po to, żeby z góry przeznaczyć ją na potępienie. Zdajemy sobie sprawę, że przypisywanie Bogu takiego motywu przy wywoływaniu osoby do zaistnienia byłoby niewybaczalnym bluźnierstwem. Byłoby też sprzecznością samą w sobie, skoro czysto ludzki rozum wyklucza przypisywanie Bogu woli wyrządzenia jakiegokolwiek zła.

A przecież zdajemy sobie sprawę, że dzieje ludzkich osób to nie kończące się pasmo grzechów i



zbrodni, czyli nieustającego ignorowania, a raczej jawnego buntu przeciw Bożym ustaleniom skondensowanym w Dziesięciorgu Bożych Przykazań. Te zaś są wpisane niewymazalnie w sumieniu każdej osoby w chwili jej zaistnienia. W tej sytuacji stawiamy powyższe pytanie mimo wszystko jeszcze raz.

Pytamy mianowicie, jak Bóg niejako 'reaguje' na chroniczny bunt swego żywego OBRAZU-
Podobieństwa, gdy ten tak łatwo ulega wmawianej mu przez ZŁEGO *podejrzliwości*, jakoby Bóg *nie był* MIŁOŚCIĄ. ZŁY podszeptuje bezustannie, że Bóg to najgorszy wróg człowieka, ponieważ uniemożliwia człowiekowi być 'sobą: osobą' (*zob. np. DeV 38.56.*). W tej sytuacji obowiązkiem człowieka powinno być przeciwstawienie się Bogu poprzez odrzucenie Jego rzekomo z 'miłością' ukazywanych Przykazań. Nieprawdą ma być, jakoby Bóg był Tym „*Jedynym Dobrym*”, który wie najlepiej, co służy lub nie – do osiągnięcia życia wiecznego.

W nawiązaniu do takich *pokus*, Jan Paweł II przypomni w rozważaniu o spotkaniu Jezusa z bogatym młodzieńcem:

„Zanim (*Jezus*) odpowie na pytanie, Jezus pragnie, aby młodzieniec sam dobrze zrozumiał, dlaczego je zadał. ... – ... Odpowiedzi na pytanie: 'co dobrego mam czynić, aby otrzymać życie wieczne?' nie można znaleźć inaczej, jak tylko kierując umysł i serce ku Temu, który 'sam jest Dobry' (*Mk 10,18; por. Łk 18,19*). ...

– Jezus ukazuje, że pytanie młodzieńca jest w istocie pytaniem religijnym i że dobroć, która pociąga człowieka a zarazem go zobowiązuje, ... wręcz jest samym Bogiem: Tym, który jedynie jest godzien, by Go kochać 'całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem' (*Mt 22,37*); ...

– Jezus sprowadza pytanie o to, jakie postępowanie jest moralnie dobre, do jego korzeni religijnych, do uznania Boga – jedynego dobra, pełni życia, ostatecznego celu ludzkiego działania, doskonałego szczęścia” (*VSp 9*).

Jednocześnie dopowiada Ojciec święty – wbrew tendencjom promującym przeciwstawianie się Bogu odnośnie do ustalania dobra-zła, co Bóg już w Raju zastrzegł sobie samemu, gdy postawił 'STOP' w obliczu „*Drzewa poznania tego, co jest i winno być DOBREM względnie ZŁEM*” (*Rdz 2,17; oraz: VSp 35*):

„Człowiek oczywiście jest wolny od chwili, kiedy może pojąć i przyjąć Boże przykazania. Cieszy się wolnością niezwykle rozległą, może bowiem jeść 'z wszelkiego drzewa tego ogrodu'. Nie jest to jednak wolność nieograniczona: musi się *zatrzymać przed 'drzewem poznania dobra i zła'*, została bowiem powołana, aby przyjąć prawo moralne, które Bóg daje człowiekowi. W rzeczywistości właśnie przez to przyjęcie prawa moralnego, ludzka wolność naprawdę i w pełni się urzeczywistnia.

– 'Jeden tylko Dobry' wie bowiem doskonale, co jest dobre dla człowieka i dlatego z miłości doń dobro to mu nakazuje w przykazaniach.

– Prawo Boże nie umniejsza zatem, a tym bardziej nie eliminuje wolności człowieka, przeciwnie – jest jej gwarancją i sprzyja jej rozwojowi” (*VSp 35*).



4. Grzech w Raju a Bóg w swej Miłości odrzucony



Odczytujemy ponownie prorocką retrowizję autora biblijnego o zaistnieniu pierwszych osób: mężczyzny i kobiety. Bóg wyposażył ich w nieodzowne przymioty osoby. Ponadto obdarzył ich w przerastające ich naturalne uzdolnienie życia w łasce uświęcającej. W głosie sumienia rozmawiał z nimi, ukazując im to, co będzie służyło dobru ich wezwania do życia wiecznego.

Bóg nie mógł *nie* poddać ich wolnej woli *próbie*. Będą oni musieli podjąć decyzję świadomego i dobrowolnego *zaakceptowania* względnie – nie daj Boże: odrzucenia ukazanej im propozycji: *otwarcia się* na przymierze z Bogiem w charakterze „Partnera Absolutu i Podmiotu Przymierza” (*tak to określił św. Jan Paweł II: zob. MiN 58*). Znamy finał tego egzaminu: ci Dwoje go niestety ... nie zdali. Dali posłuch „Wielkiemu Smokowi, Wężowi Starodawnemu ... zwodzącemu całą zamieszkałą ziemię” (*Ap 12,9*). Bóg uświadamiał im w głosie sumienia, co jest DOBREM-ZŁEM oraz ŻYCIEM-ŚMIERCIA:

„Z wszelkiego drzewa tego ogrodu możesz spożywać według upodobania;
ale z drzewa poznania dobra i zła nie wolno ci jeść,
bo gdy z niego spożyjesz, niechybnie umrzesz” (*Rdz 2, 16n*).

Autor biblijny, który posługuje się językiem pogładowym, dostosowanym do pojętności Człowieka owych czasów, zrozumiał w użyczonej mu retrowizji, że „*poznanie dobra-zła*”, czyli władza dotycząca *ustalania* tego, co winno być dobrem-złem oraz życiem-śmiercią, nigdy nie będzie należała do człowieka. Jest to zakres własnościowy Boga. On zaś jest „*Jedynym, który jest Dobry*” (*Mt 19,17; VSp 35*). Toteż jest On niezdolny wyrządzić ZŁO Człowiekowi, temu „*jedynemu na ziemi stworzeniu, którego Bóg chciał dla niego samego*” (*GS 24; LR 9; itd.*).

Zdumiewa łatwość, z jaką pierwsza Niewiasta dała się „*uwieść chytrności Węża*” (*2 Kor 11,3*). Jej postępek jest zapowiedzią tego, jakim będzie każdy z nas. Ci Dwoje bez oporu *wycofali* dotychczasowe zawierzenie Bogu i przenieśli je na kusiciela (*zob. DeV 37*). On zaś to „*przewrotny Geniusz podejrzeń*” (*DeV 37*). Wmówił im, że skoro Bóg ‘ośmiela się’ wydawać nakazy-zakazy, znaczy to, że *nie* kocha i *nie* jest ‘MIŁOŚCIĄ’. Jest to widocznie *wróg*, któremu trzeba się przeciwstawić i wywalczyć należne sobie ‘*Prawa Człowieka*’. Gdy człowiek stanie wobec Boga jako ktoś, stanie się ‘*sobą*’ i zmusi Boga do liczenia się z sobą...!

Ci Dwoje przekonali się rychło na własnej skórze, że ‘ZŁY’ kusi, ale *upada* nie On, lecz naiwny człowiek. Zamiast Bogu – człowiek zawierzył *nie* byle *kłamcy*, lecz „*Ojcu kłamstwa*” (*J 8,44*). On zaś nigdy nie był przyjacielem człowieka, ani tym bardziej ... Boga. Stąd mocne, ostrzegawcze ostrzeżenie św. Piotr:

„Trzeźwi bądźcie, czuwajcie!
Przeciwnik wasz Szatan – jak Lew ryczący
krąży szukając, kogo pożreć. Jemu przeciwstawiajcie się mocni w wierze”
(*czyli mocni w zawierzeniu Bogu*) (*1 P 5,8*).

a. Nieoczekiwana reakcja Boga
wobec ‘NIE’ osoby

Pojawia się pytanie: Jak na zaistniały dramat, który pociągnął za sobą dziedziczenie odtąd grzechu pierwotnego (*wyjęta zostanie jedynie Maryja: Niepokalanie Poczęta*) – zareaguje Trójjedyny? Po ludzku sądząc, Bóg dojmująco przez tych Dwoje znieważony, powinien był postąpić zgodnie ze sprawiedliwością następująco:

„*Nie chcecie Mnie posłuchać, czyli nie życzyście sobie szczęścia na zawsze w zjednoczeniu z Miłującym Was Stworzycielem w Domu Ojca, w miejscu przygotowanym Wam już przed założeniem świata. Skoro tę szansę odrzucacie, niech się stanie jak sobie tego życzyście:*

– *odejdźcie w potępienie na wieki wieków: w przeciwieństwie do szczęścia w Domu Ojca. Będziecie mieli to – coście chcieli: być sami.*

– *Dobrze wam! Nie chciało się wam ‘uczestniczyć w wolności i chwale Dzieci Bożych’ (Rz 8,21), będziecie przeżywali w ‘anty-nagrodę’ ... ‘niewolę grzechu’ (J 8,34) w szponach ‘Iwa ryczącego-pożerającego’ (1 P 5,8): w ... ‘jeziorze ognia’ (Ap 20,14n) na wieki wieków ...”.*

Tymczasem Boża ‘reakcja’ po tym grzechu stała się w rzeczywistości ku przerażonemu, nieoczekiwanemu zdumieniu ich Obojga całkowicie inna. Bóg wyszedł pierwszy naprzeciw człowiekowi w grzechu. Tak określi kiedyś Jan Ewangelista styl Bożego postępowania:

„*W tym objawia się miłość Boga ku nam, że zesłał Syna swego Jednorodzonego na świat, abyśmy życie mieli dzięki Niemu. W tym przejawia się miłość, że nie my umiłowaliśmy Boga, ale że **On sam nas umiłował** i posłał Syna swojego jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy ...” (1 J 4,9n).*

Bóg pierwszy *aktywnie szuka* zagubionej owcy, nie szczędząc trudu (*zob. Łk 15,3-7*). Dramat niewyobrażalnej zniewagi przez grzech *pierwotny* w Raju wyzwala u Boga *dynamizm OD-środkowy* autentycznej miłości: Boża MIŁOŚĆ przybiera natychmiast postać Miłości *odkupieńczej* i **MIŁOSIERDZIA**. Dokładnie jak z Bożego natchnienia wyraziła to św. Faustyna Kowalska:

„*Miłość Boża KWIATEM
a miłosierdzie OWOC” (DzF 949).*

Bóg wycofał się w obliczu godności *wolnej woli*, pełen niewyobrażalnego bólu swej stworzycielskiej Miłości. Nie zmusił tych Pierwszych Dwoje do podporządkowania się swemu poleceniu. Gdyby im odebrał wolność woli, zadziałałby sprzecznie z sobą samym. Skoro osobę wyposażył w *wolną wolę*, musi swój dar uszanować: *wola* musi pozostawać prawdziwie *wolną*.

W głosie sumienia ostrzegał Bóg tych Dwoje i prosił, by nie dali się skusić wmawianym im zakłamaniami Tego, którego autor biblijny przedstawia pogładowo:

„*Niewiasta zobaczyła, że drzewo to jest smaczne do skosztowania
(przyjemność zmysłów).*

*A także, że jest ono przedmiotem ponęty dla oczu
(zaspokojenie wyobraźni: pożądlivość ducha).*

*Ponadto zaś drzewo to jest godne pożądania
ze względu na to, iż można przez nie nabyć rozeznanie”
(władza zwierzchnia nad dobrem-złem, życiem-śmiercią) (Rdz 3,6).*

*Tym razem to już nie żarty. Żarty się skończyły!
Anielciu kochana, włosy padną ‘trupem’ : jako Twoje
przezacne RELIKWIE na przyszłą beatyfikację i
kanonizację: RACH-CIACH-CIACH – i już ich nie
będzie. Czy obserwujesz to wszystko w lustrze przed
sobą???*



Jesteśmy świadkami Bożej cierpliwości. Bóg nie ukarał ich natychmiastową śmiercią, chociaż im się należała; ani wtrąceniem do potępienia wiecznego. Mimo iż działałoby się to na ich życzenie: przecież chcieli być sami-dla-siebie, BEZ Boga i WBREW Bogu (RP 14). Bóg pojawił się na pobożowisku grzechu co prawda natychmiast jako „Sędzia żywych i umarłych” (zob. m.in. Dz 10,42)⁵⁰. Musiał nastąpić Sąd. A przecież Bóg tych Dwoje nie przeklął i ich nie potępił. Niemal tak jak to św. Jan Apostoł przedstawi w scenie kobiety przyłapanej na cudzołóstwie (zob. J 8,1-11.). Jezus zakończył wtedy to wydarzenie w ujęciu Ucznia Umiłowanego, jedynie słowem:

„... Niewiasto, gdzie oni są? Nikt cię nie potępił?
A ona odrzekła: Nikt, Panie.
Rzekł do niej Jezus: 'I Ja ciebie nie potępiam.
Idź, a od tej chwili już nie grzesz' (J 8,10n).

W przeprowadzonym przesłuchaniu został potępiony jedynie „Wąż Starodawny, który się zwie Diabeł i Szatan, zwodzący całą zamieszkałą ziemię” (Ap 12,9; Rdz 3,14n). On to doprowadził tych Dwoje do zburzenia Bożym blaskiem błyszczącej „Świątyni” (zob. 1 Kor 3,16; 6,19) ich serca. Z jego winy zamknęli dla siebie w założeniu na zawsze – dojście do szczęśliwości w „Domu Ojca”. Zabili w sobie ożywiającą ich obecność Trójjedynego ...

Teraz dopiero, po wyroku na Węża, zwrócił się Bóg do nich Obojga. Ku ich przerażonemu zdumieniu Bóg wymienił co prawda *trudne skutki* związane z ich tragicznie złym wyborem: trudy warunków zdrowotnych i życiowych oraz opór przyrody-natury, która uczestniczy w wywyższeniu i poniżeniu „synów Bożych”, jak to uwydatni św. Paweł Apostoł:

„Bo stworzenie z upragnieniem oczekuje objawienia się synów Bożych.
Stworzenie bowiem zostało poddane marności –
nie z własnej chęci, ale ze względu na Tego, który je poddał –
w nadziei, że również i ono zostanie wyzwolone z niewoli zepsucia,
by uczestniczyć w wolności i chwale dzieci Bożych.
Wiemy przecież, że całe stworzenie aż dotąd jęczy
i wzdycha w bólach rodzenia” (Rz 8,19-22).

Jednym z trwałych skutków ‘grzechu początku’ w porządku odniesień mężczyzny-kobiety stanie się *zachwianie* pierwotnego Bożego daru: równości obojga płci: osób i żywego OBRAZU-Podobieństwa Boga. Wyrazi się to klęską ich obopólnych odniesień:

„Będziesz Ignęła całym swym pożądaniem do męża,
a on będzie panował nad tobą” (przekł. własny) (Rdz 3,16) .

Słowa te nawiązują do zachwiania dotychczasowej jedności Dwojga. Doczekają się one twórczego wyjaśnienia w katechezie Jana Pawła II o „Odkupieniu ciała” (zob.: *”Zerwanie komunii z człowiekiem”*: lp33.de/strona-lp33, tamże: cz. VI, r. 5c , oraz cały ciąg dalszy tego paragrafu.).

*b. Bóg który nie daje się zwyciężyć
ZŁU: Temu ZŁEMU*

Ku zdumieniu nie tylko tych Dwojga, ale kosmosu – poniżony przez nich Bóg „... nie daje się zwyciężyć ZŁU (Złemu: Szatanowi), lecz ZŁO (Złego, Szatana) zwycięża DOBREM (tym większą miłością – Odkupieńczyą)” (Rz 12,21). Wyrzucony z ich serc Bóg zapowiada na polu klęski tej pierwszej pary osób człowieczych niezwykle uroczyste definitywną klęskę „Wielkiego Smoka” (Ap 12,9). Zada mu ją Potomek-‘Nasienie’ tejże pierwszej niewiasty, która tak łatwo posłuchała „Węża”, „przewrotnego geniusza podejrzeń” (por. DeV 37):

„Nieprzyjaźń utwierdzam pomiędzy tobą – a tą niewiastą.
Pomiędzy potomstwem twoim – a jej potomkiem.
On ci zdepcze głowę – choć ty będziesz usiłował złapać go za piętę!”
(przekł. własny z hebr.) (Rdz 3,15).

Ziści się to w Synu Bożym, który stanie się w pewnej chwili ... Synem Maryi, swej Dziewiczej Matki. Ten ‘ZŁY’, „Władca tego świata” (J 12,31), zostanie pokonany i „precz wyrzucony”, gdy jako Odkupiciel Człowieka, w swym „wstrząsającym” (DiM 7), dla kosmosu niepojętym „wywyższeniu na Krzyżu” – „... przyciągnie wszystkich do Siebie” (J 12,31n) i będzie mógł stwierdzić, tym razem jako wywyższony przez Jego Ojca Syn, który stał się „posłuszny aż do śmierci krzyżowej” (Flp 2,7), obecnie zaś stał się „Królem królów i Panem Panujących” (1 Tm 6,15; Ap 17,14; 19,16):

„Przestań się lękać! Jam jest Pierwszy i Ostatni – i Żyjący.
Byłem umarły, a oto jestem żyjący na wieki wieków
i mam klucze śmierci i Otchłani ...” (Ap 1,18).

*c. Zbawcze starania Boga
wobec grzesznika*

Czy z tego przemodlonego rozważania o tragicznym w skutkach dla świata osób i rzeczy: „grzechu początku” (zob. MuD 9nn.24.30; DeV 35.), popełnionego już przez pierwszą parę człowieczą, da się odczytać głębszy sens Bożego ZAMYŚŁU względem osoby mężczyzny i niewiasty? Czy nie sprawdza się już tutaj to, co pierwszy Papież – św. Piotr Apostoł, ujmie w skromne słowa:

„... Wszystkie troski wasze przerzucicie na Niego,
gdyż Jemu zależy na was” (1 P 5,7).
(zob. do tego również: Ps 55 [54],23: „Zrzuć swą troskę na Jahwéh,
a On cię podtrzyma; nie dopuści nigdy, by miał się zachwiać sprawiedliwy...”).

Tenże św. Piotr nawiązuje do odmiennej postawy Boga w obliczu grzechu Aniołów buntu – a grzechu ludzi. Wplata on w wywód o postawie Boga wobec grzechu Aniołów znamienne słowa:

„Jeżeli bowiem Bóg Aniołom, którzy zgrzeszyli, nie odpuścił,
ale wydał ich do ciemnych lochów Tartaru,
aby byli zachowani na Sąd (ostateczny) ...” (2 P 2,4).

Jest faktem: Aniołom nie użyczył Bóg „... miejsca na pokutę ...” (Hbr 12,17). Sprawę tę wyjaśniliśmy w pierwszej części bieżącego rozważania. Jako stworzone Duchy Czyste bez domieszki materii, podejmują oni decyzję tylko jednorazową – nieodwołalną. Podkreślaliśmy wielokrotnie: NIE Bóg był *nie*-miłosierny dla nich, lecz oni sami ‘zabetonowali się’ w podjętej decyzji tak dalece, że nigdy już nie otworzą się na Boże Miłosierdzie. Bóg wycofał się w obliczu decyzji swojego stworzenia: Aniołów. Oni zaś nigdy już nie otworzą się na jakikolwiek Boży dar...

Zupełnie inaczej traktuje Bóg osobę człowieka: *mężczyzny-niewiasty*. Jako MIŁOŚĆ-ŻYCIE wzywa Bóg każdą osobę do szczęśliwości w Domu Ojca. Tym jest Boży ZAMYŚŁ odnośnie do każdej osoby. Jednakże *osoba człowiecza* daleko niedorasta do doskonałości, jaką Bóg obdarzył Aniołów: *Duchów Czystych*. Stąd w przypadku grzechu człowieka podejmuje Bóg wszelkie wysiłki, by nie zważając na wyrządzoną sobie zniewagę, ratować go z niewyczerpaną *cierpliwością*. Bóg żywi ‘nadzieję’, że *człowiek-w-grzechu* opamięta się, gdy skutki popełnionego grzechu zaczną dawać mu się dojmująco we znaki.

Przykładem tego stanie się przypowieść Jezusa o synu marnotrawnym (Łk 15,11-32). Gdy mu się wyczerpały środki roztrwonione w rozpustnym życiu (Łk 15,30), zdecydował się na upokarzający krok: wrócić do ojca, wyznać swój grzech oraz poprosić ojca, by traktował go jako jednego ze sług (Łk 15,19). Do skrucy doprowadziły ekstremalne warunki bytowe. Okazuje się, że warunki te stały się *błogostawionym przygotowaniem dla Bożej łaski ku odwróceniu się od grzechu* i powrotu do Domu Ojca.

Jednakże Jezus nie poprzestaje na uwydatnieniu doświadczanego przez syna marnotrawnego fizycznego głodu, lecz kreśli z przedziwną subtelnością bezustannie przez jego OJCA podejmowane *inicjatywy*. Ten bowiem wciąż *wychodził z domu i wpatrywał się w dal* w nadziei, że syn w pewnej chwili powróci. Św. Łukasz notuje:

„A gdy był jeszcze *daleko (powracający syn marnotrawny)*,
ujrzał go jego ojciec – i *wzruszył się głęboko*;
wybiegł naprzeciw niego, rzucił mu się na szyję i ucałował go ...” (Łk 15,20).

Ileż w tych słowach zawiera się subtelnej MIŁOŚCI Boga dla grzesznika, który wzbudza bodaj bardzo niedoskonały akt skrucy. Dzieje się to niewątpliwie w odpowiedzi na potężnie w sumieniu działającą łaskę Ducha Świętego. On bowiem zachęca przemożnie do ponownego otwarcia się na Boga.

W swej encyklice o Miłosierdziu ukazuje św. Jan Paweł II Boga jako właśnie nadobfitą pełnię Ojcostwa, którego *Wszechmoc* wyraża się najpotężniej w *łasce przebaczenia*. Oto krzepiące słowa encykliki:

„Ojciec ukazuje mu nade wszystko **radość** z tego, że ‘się odnalazł’, z tego, że ‘ożył’.
– A ta radość wskazuje na dobro nienaruszone: przecież syn, nawet i marnotrawny, nie przestał być rzeczywistym synem swego ojca;
– wskazuje także na dobro odnalezione z powrotem: takim dobrem był w wypadku marnotrawnego syna – powrót do prawdy o sobie samym” (DiM 6).

Czy w obliczu chociażby wymienionych działań podejmowanych przez Boga w stosunku do Osoby grzesznika można poddawać w wątpliwość zbawczy ZAMYŚŁ Boga? Stwierdzamy niezmiennie:

Bóg w żaden sposób nie może akceptować grzechu.
Natomiast Bóg wciąż kocha ... człowieka, chociażby splamionego grzechem.
Toteż Bóg niczego tak nie pragnie,

jak tego, żeby grzesznik nawrócił się i wrócił do Domu Ojca.

Taki jest niezmienny ZAMYŚL Trójjedynego względem osoby Anioła i Człowieka. Bóg *nigdy nie* przeznaczona kogokolwiek do wiecznego potępienia. Jeśli osoba nie życzy sobie Bożej łaski i mimo wznawianych próśb oraz przedłużanego jej „miejsca na pokutę” chronicznie niweczy wszelkie Boże starania, zmusza ona Boga w końcu do zatwierdzenia zdecydowanego wyboru jej wolnej woli: za życiem wiecznym w odcięciu od wszelkiej Łaski Bożego Miłosierdzia. Nie będzie to jednak przenigdy wybór samego Boga.



5. Boże oczekiwanie a wolna wola Kaina



Kainowi i pierwszemu zabójstwu w dziejach biblijnych poświęcono rozważanie na naszej stronie już parokrotnie (*zob.: „Jeszcze raz sprawa Kaina”: lp33.de/strona-lp33/... - tamże: [cz.IV, r.2b#kain2](#); „Kain – Abel”, [cz.VII, r.4c#kain](#)). Przypominamy sobie dialog Boga z Kainem, gdy w zazdrości, że Bóg bardziej błogosławi Ablowi niż jemu, nosił się już z zamiarem zabicia Abła. Autor biblijny kreśli głos Boga w sumieniu Kaina pogładowo. Bóg błaga niemal na klęczkach, by odrzucił zabójcze myślenie. Ale Bóg jedynie prosi, przenigdy zaś nie wymusza działania zgodnego z Przykazaniem:*

„Pan zapytał Kaina: ‘Dlaczego jesteś smutny i dlaczego twarz twoja jest ponura? Przecież gdybyś postępował dobrze, miałbyś twarz pogodną; jeżeli zaś nie będziesz dobrze postępował, grzech leży u wrót i czyha na ciebie, a przecież **ty masz nad nim panować**’ ...” (*Rdz 4,6n*).

Rozszerza się nie zrzeszony Zakon-Zgromadzenie Dziewic: ORDO VIRGINUM. A oto fragment słowa wypowiedzianego przez biskupa odpowiedzialnego za ORDO VIRGINUM:

„Bogactwo form życia konsekrowanego w Kościele jest ogromne. Okazuje się, że można podjąć powołanie do życia konsekrowanego żyjąc w świecie, a więc w swoim środowisku rodzinnym, pracy, angażując się w życie Kościoła lokalnego. (...)

– Obrzęd konsekracji dziewcząt należy do najcenniejszych skarbów liturgii rzymskiej. Już w początkach Kościoła konsekrowano dziewczęta według uroczystego rytu, przez który stawały się one osobami konsekrowanymi. Dziewice w tamtym czasie mieszkały ze swoimi rodzinami albo we własnych domach. W swojej postudze były do dyspozycji Kościoła, przede



wszystkim przez modlitwę i pełnienie dzieł miłosierdzia.

– Wraz z rozwojem życia monastycznego Kościół powiązał to powołanie z uroczystą profesją trzech rad ewangelicznych, życiem we wspólnocie, w postępowaniu przetożonemu i ze wspólną regułą, a na mocy dekretów Soboru Laterańskiego II (1139 r.) zaprzestano udzielania konsekracji dziewczynom żyjącym w świecie.

– Sobór Watykański II podjął temat konsekracji dziewczyn żyjących w świecie. Odnowiony ryt został zaaprobowany przez papieża Pawła VI. (...)

– Dotychczas brakowało dokumentu bezpośrednio adresowanego do osób realizujących swoje powołanie w stanie dziewic konsekrowanych. Zatem z wielką radością przyjmujemy Instrukcję ECCLESIAE SPONSAE IMAGO wypracowaną przez Kongregację ds. Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego, ustanawiającą normatywne zasady i orientacyjne kryteria, które pasterze każdej diecezji muszą stosować w duszpasterstwie ordo virginum”.

Zob. bp. Arkadiusza Okroja biskupa pomocniczego diecezji pelplińskiej Przewodniczącego Podkomisji KEP ds. IFŻK. – Chodzi o dokument Stolicy Apostolskiej pt.: „Ecclesiae Sponsae Imago– Instrukcja na temat ordo virginum” Dokument opublikowany przez Kongregacja ds. Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego.

– Zob.: PRZESŁANIE OJCA ŚWIĘTEGO Z OKAZJI 50. ROCZNICY PROMULGOWANIA OBRZĘDU KONSEKRACJI DZIEWIC z dnia: 31 maja 2020:

Zob.: https://www.vatican.va/content/francesco/pl/messages/pont-messages/2020/documents/papa-francesco_20200531_messaggio-50-ritoconsacrazione-vergini.html .

Kain odrzucił głos Ducha Świętego nawołujący do opamiętania. Jesteśmy świadkami pierwszego w dziejach świata ... zabójstwa-mordu. Św. Jan Apostoł nawiąże do tego czynu:

„Nie tak, jak Kain, który pochodził od ZŁEGO, i zabił swego brata.

A dlaczego go zabił? Ponieważ czyny jego były złe, brata zaś sprawiedliwe” (1 J 3,12).

Czy w tej sytuacji: gdy Kain odrzucił prośbę skierowaną przez Boga do jego *wolnej woli*, Bóg zmieni wysiłki naprowadzenia go na ścieżki czynienia Dobra? Czy też Bóg odstawi Kaina na stratę i spełni jedynie jego życzenie wyboru za ... *potępieniem wiecznym*?

Papież Jan Paweł II nawiąże w pewnej chwili do postawy Boga wobec Kaina już po *dokonanej zbrodni*. Rodzina odrzuciła Kaina w ramach ostracyzmu, mocą którego każdy mógł zabić go bezkarnie w odwet za zbrodnię. Tymczasem Bóg pozostaje *sobą*: Bogiem Odkupicielem. Osłania dalsze życie Kaina w oczekiwaniu na jego wewnętrzną przemianę:

„(Bóg) daje mu ... znak rozpoznawczy, który nie ma go skazać na potępienie przez ludzi, ale osłaniać go i bronić przed tymi, którzy chcieliby go zabić ...

– Nawet zabójca nie traci swej osobowej godności i Bóg sam czyni się jej gwarantem.

– Właśnie tutaj objawia się paradoksalna tajemnica *Miłosiernej Sprawiedliwości* Boga ... Bóg odrzucił Kaina sprzed swojego oblicza, a gdy wyrzekli się go także rodzice, nakazał mu żyć jakby na wygnaniu, w osamotnieniu, ponieważ zwierzęca dzikość wyparła zeń ludzką łagodność. Jednakże Bóg nie zamierza ukarać zabójcy zabójstwem, gdyż chce nawrócenia grzesznika bardziej niż jego śmierci” (EV 9).

Czy z powtarzanych Bożych interwencji w sumieniu Kaina da się odczytać, jak bardzo jednoznacznie *Bogu zależy* na odwróceniu się Kaina od planowanego, po czym niestety dokonano ZŁA: popełnionej zbrodni? Wiodącym motywem Bożych odniesień – w tym wypadku do grzesznika-zbrodniarza – jest wciąż to jedno: żeby spełnić się mogły słowa Boże, w których kiedyś prorok Ezechiel streści Boży zbawczy ZAMYŚL. Słowa te tchną w Starym Testamencie klimatem ‘Dobrej Nowiny’ epoki „pełni czasów” Nowego Testamentu:

„Na moje życie! – wyrocznia Pana Boga –

Ja nie pragnę śmierci występного, ale jedynie tego,
by występny zawrócił ze swej drogi i żył.

Zawróćcie, zawróćcie z waszych złych dróg!
Czemuż to chcecie zginąć, domu Izraela?" (Ez 33,11; zob. też Ez 18,23).



6. W obliczu NIE-naprawialnej zatwardziałości w ZŁU ludzkości epoki Potopu



Natrafiamy na rozbudowaną relację o strasliwym 'Potopie', w wyniku którego wyginęła cała ludzkość z wyjątkiem 'sprawiedliwego' Noego i jego najbliższych (zob. Rdz 6-9).

Zdołano odczytać starożytne akkadyjskie tabliczki klinowe, na których istnieją w pewnej mierze zbieżne wspomnienia o legendarnym 'Gilgameszu', ocalonym z podobnego kataklizmu, który widocznie miał miejsce w pra-przeszłości. Podobne wspomnienia przechowały się w starożytnych kulturach od Azji po Afrykę i Amerykę, a nawet Australię (chodzi o tabliczki klinowe odkryte w 1853 r. w bibliotece założonej przez Assurbanipala ok. 630 przed Chr. Jest to kompilacja utworu z połowy 3 tysiąclecia przed Chr. Opis o Gilgameszu znajduje się na tablicy XI. - Zob. z naszej strony: „Bóg ofiarujący przymierze nowej ludzkości w Noem”: lp33.de/strona-lp33/ - cz.VI, r. 6b#noef. Oraz tamże, file: 'c' ..).

W istotnym odróżnieniu od owych wspomnień wielu kultur-religii należy podkreślić: *politeistyczne* opowiadania o wystąpieniu strasliwego potopu wiążą ten kataklizm z kaprysem bogów. Głasy-wrzaski ludzi przeszkadzały bogom w spokojnej drzemce popołudniowej. W zdenerwowaniu wyzwolili bogowie potop, uruchomiony przez bóstwa czterech zakątków świata, mające władzę nad wiatrami. Nastąpił potop, który wymknął się niestety władzy bogów! W bezsilności, przerażeni potęgą żywiołów, schowali się 'jak wystraszone psy' w najwyższych kondygnacjach swego pałacu ... !

W przeciwieństwie do opisów pogańskich, *Słowo-Boże-Pisane* wiąże Potop z „*Dniem Jahwéh*” w konsekwencji utrwalonej postawy ludzi w ZŁU. *Słowo-Boże-Pisane* podkreśla zarazem, że Bóg niezmiennie panuje nad żywiołami, jak i nad Wybranymi Osobami:

„Jahwéh zasiadł nad Potopem,
i Jahwéh zasiada jako Król na wieki ...” (Ps 29 [28],10).

W retrowizji biblijnej zobaczył autor biblijny strasliwy potop jako krańcowy efekt niewyobrażalnego upadku etycznego ówczesnej ludzkości. Ludzie nie przyjmowali już żadnych Bożych ostrzeżeń wysyłanych im na wciąż przedłużanej „przestrzeni na pokutę” (zob. Hbr 12,17). Autor biblijny pisze w Bożym Imieniu:

„A kiedy ludzie zaczęli się mnożyć na ziemi, rodziły im się córki.
Synowie Boga
(prawdopodobnie nieco lepsza część ludzkości: Setytów, tych wierzących w Boga; por. Rdz 4,26.),
widząc, że córki człowiecze

(być może kobiety z linii Kaina-Lameka: moralnie bardzo zepsute.)

są piękne, brali je sobie za żony, wszystkie, jakie im się tylko podobały.

– Wtedy Bóg rzekł: ‘Nie może pozostawać Duch mój w człowieku na zawsze, gdyż człowiek jest istotą cielesną; niechaj więc żyje tylko sto dwadzieścia lat’ *(chodzi prawdopodobnie o czas zostawiony na opamiętanie aż do wystąpienia Potopu)*. – ...

– A w owych czasach byli na ziemi giganci; a także później, gdy Synowie Boga zbliżali się do córek człowieczych, te im rodziły ...” *(Rdz 6,1-4; zob. też w. 12n)*.

Ogólny upadek obyczajów i mnożące się zbrodnie stały się tak niewyobrażalne, że Bogu – antropomorficznie się wyrażając – opadły ręce w Jego gotowości ratowania człowieka pogrążonego w wyuzdaniu i krwawych zbrodniach. Autor biblijny zaznacza w pewnej chwili, posuwając się w użytym antropopatyzmie o Bogu do ostateczności:

„Kiedy zaś Jahwéh widział, że wielka jest niegodziwość ludzi na ziemi i że usposobienie ich jest wciąż złe, **żałował, że stworzył ludzi na ziemi, i zasmucił się.**

Wreszcie Jahwéh rzekł: ‘Zglądzę ludzi, których stworzyłem, z powierzchni ziemi:

ludzi, zwierzęta, zwierzątka naziemne i ptaki powietrzne, bo żal mi, że ich stworzyłem’.

– Tylko Noe znalazł upodobanie w oczach Boga” *(Rdz 6,5-8)*.

Zauważamy wzmiankę o „120 latach” *(Rdz 6,3)* na nawrócenie tych ludzi. Jednocześnie wydaje Bóg Noemu polecenie, żeby zbudował ‘Arkę ocalenia’:

„Gdy Bóg widział, iż ziemia jest skażona,

że wszyscy ludzie postępują na ziemi niegodziwie, rzekł do Noego:

‘Postanowiłem położyć kres istnieniu wszystkich ludzi,

bo ziemia jest pełna wykroczeń przeciw Mnie.

Zatem zniszczę ich wraz z ziemią. Ty zaś zbuduj sobie Arkę z drzewa żywicznego,

uczyn w arce przegrody i powlecz ją smołą wewnątrz i zewnątrz...

Ja zaś sprowadzę na ziemię potop, aby zniszczyć wszelką istotę pod niebem, w której jest tchnienie życia;

wszystko, co istnieje na ziemi, wyginie,

ale z tobą zawrę Przymierze.

Wejdziesz przeto do arki z synami twymi, z żoną i z żonami twych synów ...’.

... I Noe wykonał wszystko tak, jak Bóg polecił mu uczynić ...” *(Rdz 6,12nn.17n.22)*.

Jesteśmy w Maroku: Pasterz musi zaopatrywać regularnie wielbłądy w wodę. Wytrzymują one co prawda dosyć długo bez wody, niemniej one też muszą brać pożywienie i gasić swe pragnienie.

Można by tu nawiązać do widzeń *błog. Katarzyny Emmerich*. Dotyczą one m.in. tych właśnie wydarzeń. Píše, że Bóg ostrzegał ówczesną ludzkość przez

Noego wielokrotnie, nawołując do odrotu od zwyrodnień i okrucieństw.

Nietrudno wczuć się w szydery cynizm, z jakim przyjmowano jego nawoływania. Cynizm ten spotęgował się z chwilą gdy Noe przynaglony przez

Boga przystąpił wreszcie do zbudowania Arki Ocalenia *(zob.: „Żywot*



i Bolesna Męka Pana Naszego Jezusa

Chrystusa i Najśw. Matki Jego Maryi wraz z tajemnicami Starego Przymierza wg widzeń świątobliwej Anny Katarzyny Emmerich w zapiskach Klemensa Brentano”, Częstochowskie Wydawnictwo Archidiecezjalne Regina Poloniae, Częstochowa 1998, 42-51)

Nie wnikamy w szczegóły opisu, a pragniemy spojrzeć ponownie na Boży styl działania. Pytamy, czy Bóg przeznacza kogoś, albo i całe ludy na potępienie. Słowa o Bożej reakcji w obliczu zatwardziałości owego pokolenia są wstrząsające:

„Jahwéh ... żałował, że stworzył ludzi na ziemi,
i zasmucił się” (Rdz 6,6).

Słowa te są ... przerażające. Są wyrazem niejako Bożej ‘rozpaczy’ w obliczu nienawracalności owych ludzi, których do życia powołała Jego „*miłująca Wszechmoc Stwórcy*” (DeV 33). Niemniej i z tych słów wynika jednoznacznie: Bóg przenigdy nie chce, żeby którakolwiek z osób utraciła życie wieczne. W przedstawianej sytuacji pokolenia Potopu – odrzucanie Przykazania V, VI i IX stało się tak bardzo powszechną ‘normą’ życia, że do tych osób nie przemawiał już żaden argument. Ludzie do tego stopnia nie życzyli sobie istnienia Boga, że dali się pochłonać odwiecznemu „*Ojcu kłamstwa*” (J 8,44), który jest „*przewrotnym geniuszem podejrzeń*” (DeV 37) wmawianych przeciw właściwym zamierzeniom Boga.

Święty Jan Paweł II nawiązuje do omawianego bolesnego wyznania autora biblijnego w encyklice o Duchu Świętym:

„Czyż więc ‘*przekonywać o grzechu*’ (J 16,8) – nie musi równocześnie znaczyć: objawiać cierpienie? Objawiać ból, niepojęty i niewyrażalny, jaki z powodu grzechu w jego antropomorficznej wizji Księga święta zda się dostrzegać w ‘głębokościach Bożych’, w samym niejako sercu nieogarnionej Trójcy?

– Kościół, czerpiąc natchnienie z Objawienia, wierzy i wyznaje, że grzech jest obrazą Boga. Co odpowiada tej ‘obrazie’ w niezgłębionym życiu Ojca, Syna i Ducha Świętego, temu odrzuceniu Ducha, który jest Miłością oraz Darem?

– Pojęcie Boga, jako Bytu absolutnie doskonałego, wyłącza z pewnością wszelki ból pochodzący z braku czy zranienia; jednakże w ‘głębokościach Bożych’ jest miłość ojcowska, która w języku biblijnym wobec grzechu człowieka posuwa się aż do słów: ‘*żał mi, żem stworzył człowieka*’ (por. Rdz 6,7).

– ‘Kiedy (...) Pan widział, że wielka jest niegodziwość ludzi na ziemi (...) żałował, że stworzył ludzi na ziemi, i zasmucił się (...). Pan rzekł: (...) żał mi, że ich stworzyłem’ (Rdz 6,5nn).

– Najczęściej jednak Pismo Święte mówi nam o Ojcu, który współczuje człowiekowi, dzieląc jakby jego ból. Ostatecznie ów niezgłębiony i niewypowiedziany ‘ból’ Ojca zrodzi nade wszystko całą przedziwną **ekonomię miłości odkupieńczej** w Jezusie Chrystusie, ażeby – poprzez misterium pietatis (tj. *tajemnica pobożności*) ‘Miłość mogła się okazać potężniejsza od grzechu w dziejach człowieka. Ażeby zwyciężył Dar! ...’ (DeV 39).

Nie jesteśmy upoważnieni do wyrokowania o wiecznym losie tych, którzy zginęli w odmętach wód Potopu. Znamy jednak ‘**łaskę Bożą Ostateczną**’. Jezus udziela jej w chwili przechodzenia do wieczności (zob. *ostatni fragment przed samym zakończeniem niniejszych rozważań, str. 279.*). Ale też rozumiemy: jeśli odpowiedzią osoby na Boże upomnienia i prośby jest chronicznie wyrażane ‘NIE’, istnieje bardzo nisko prawdopodobieństwo, by w obliczu Łaski Bożej Ostatecznej – osoba powiedziała naraz ‘... TAK’.

Najgorszym ZŁEM nie jest śmierć fizyczna. ZŁEM jest *świadomy-dobrowolny* wybór życia wiecznego BEZ Boga. Od tego ‘ZŁA’ przyszedł uwolnić nas Syn Boży. Ale też: Syn Boży odkupił człowieka jedynie w sensie obiektywnym. Żeby odkupienie zaowocowało, trzeba się na nie otworzyć i wcielać jego warunki w życie.

W biblijnym opisie Potopu widzimy niestrudzenie podejmowane Boże wysiłki wychodzenia ludziom naprzeciw. Napotykały one jednak systematycznie na zatwardziały opór. W obliczu wytworzonej zatwardziałości Ludu tamtej epoki pozostało Bogu już tylko przeprowadzenie „*Dnia Sądu*”. *Słowo-Boże-Pisane* wspomina o podobnych sytuacjach niejednokrotnie (por. *Łz 13,9; 34,8; Jl 1,15; 2,1; 1 Tes 5,2; 1*

Kor 3,13; 2 P 3,10.).

Gdy mianowicie Bóg 'widzi', że do wolnej woli nie przemawiają już żadne argumenty: ani ludzkie, ani Boskie, pozostaje Mu jedynie potwierdzić nieodwołalną decyzję owego 'NIE' danej osoby. NIE Bóg jest 'winien' potępienia tych, którzy odrzucili 'Łaskę Ostateczną' w potopie. Oni sami nie dopuścili do tego, by Boża Łaska mogła przedrzeć się do ich w złu zatwardziałego sumienia w sytuacji tym razem już ostatecznego wyboru: 'TAK' względnie 'NIE' ... na wieczność.

Sam Boży ZAMYŚŁ: ocalenia żywego Bożego „OBRAZU-Podobieństwa” pozostaje w opisie Potopu nienaruszony. Świadectwem odkupieńczej Woli Bożej jest wszystko, co wiąże się z osobą Noego, a za jego orędownictwem z osobami jego rodziny i ich rodzin. Przypieczętowaniem odnowionej Rodziny Człowieczej stanie się ocalałym z kataklizmu zaofiarowane *Nowe Przymierze* – wraz z tamże wymienionymi warunkami osiągnięcia życia wiecznego. Przymierzu temu poświęcono szereg rozważań na innych miejscach naszej strony (*zob. np.: „Bóg ofiarujący przymierze nowej ludzkości w Noem”:* lp33.de/strona-lp33/ - cz. VI, r. 6b#noef. *Oraz np.: „Krew: własność Boga”:* tamże, cz. VII, r. 4c#sg).

Właściwy, niepodważalnie stały ZAMYŚŁ Boga uwidocznił się w fakcie, że ze strony Boga szły do ostateczności przedłużane sygnały z wezwaniem do otrzeźwienia. Owe światła Łaski Bożej napotykały jednak na mur uniezależnienia się od Boga. Bogu pozostało zatwierdzić decyzje *nieodwracalnej wolnej woli* tych osób – w analogii do Aniołów buntu. Sytuacja ta stała się grzechem przeciw **Bogu jako MIŁOŚCI**: tzn. przeciw **OSOBIE Ducha Świętego**.



7. Czy Bóg chciał potępienia wiecznego dla mieszkańców Sodomy-Gomory



Należałoby z kolei spojrzeć na styl odniesień Boga do mieszkańców Sodomy i Gomory. Występującemu tu 'targowanie się' Abrahama z Bogiem Miłosierdzia poświęciliśmy uwagę już na innym miejscu strony (*zob. wyż.: [W obliczu ... praktykowanego homoseksualizmu](#)*).

Stawiamy sobie ponownie pytanie: *Czy Bóg zamierzał skazać tamtejszy lud na zagładę potępienia wiecznego?* Opis biblijny stanowczo przeczy przypisywanie Bogu takiego zamierzenia. Autor biblijny ukazuje w zdumienie wprawiające starania Boga, żeby ten Lud wraz z zagrożoną okolicą ocalić. Warunkiem odwrócenia zapowiadanego kataklizmu nie mogło jednak *nie być* odwrócenie się od popełnianego zła tamtejszych zwyrodnień seksualnych.

Zdawać by się mogło: widzimy pospolitego motyla, który tym razem usiadł na bujnym kwiecie w terenie górskim. A Bóg postarał się o to, że ta wędrówka motyla z kwiatu na kwiat nie jest daremna, lecz spełnia przy sposobności opatrnościowe zadania.

Podziwiamy wciąż przemyślność Bożej Opatrzności, która tak przepięknie zharmonizowała całość przyrody. Każde stworzonko spełnia bezbłędnie sobie właściwe zadania ... !



Przedstawimy jeszcze raz postawę Boga: On pierwszy wychodzi naprzeciw swego 'przyjaciela' Abrahama (Iz 41,8). Po zapowiedzi, że podeszła wiekiem małżonka urodzi wytęsknionego potomka, ujawnia Bóg zamierzenia odnośnie do Sodomy i Gomory:

„Potem ludzie ci (*Trzej Boży tajemniczy Goście*) odeszli i skierowali się ku Sodomie.

Abraham zaś szedł z nimi, aby ich odprowadzić.

– A Jahwéh mówił sobie:

‘Czyż miałbym zataić przed Abrahamem to, co zamierzam czynić’ ...” (*Rdz 18,16n*).

W tej chwili autor biblijny przytacza jeszcze słowo Boże dotyczące wyboru Abrahama na *spadkobiercę obietnic mesjańskich*. Są one kolejnym wyrazem jedyne ZAMYŚŁU Boga: zbawienia wszystkich ludzi-osób w potomku Abrahama, Jezusie Chrystusie. Bóg mówi niejako sam do siebie – ale w obecności Abrahama:

„Czyż miałbym zataić przed Abrahamem to, co zamierzam uczynić?

Przecież ma się on stać ojcem wielkiego i potężnego narodu, i przez niego otrzymają błogosławieństwo wszystkie ludy ziemi.

Bo upatrzyłem go jako tego, który będzie

nakazywał potomkom swym oraz swemu rodowi,

aby strzegąc przykazań Jahwéh postępowali sprawiedliwie i uczciwie,

tak, że Jahwéh wypełnił to, co obiecał Abrahamowi” (*Rdz 18,17nn*).

W tym kontekście pojawiają się słowa Jahwéh dotyczące zwyrodnień praktykowanych w Sodomie i Gomorze. Czyny te stają się ‘*głośnym krzykiem*’, który woła o pomstę do nieba:

„Skarga na Sodomę i Gomorę głośno się rozlega,

bo występki ich mieszkańców są bardzo ciężkie.

Chcę więc iść i zobaczyć, czy postępują zgodnie z wołaniem,

które do Mnie doszło, czy nie; dowiem się” (*Rdz 18,20n*).

Czy te słowa włożone w usta samego Boga nie świadczą o woli ocalenia mieszkańców owych miast? Słowa te, poglądowy wyraz „*zamysłów serca*” Bożego (*zob. Ps 33[32],11; Jr 29,11; Iz 55,8n*), zmierzają ku „*pokoju, jakiego świat dać nie może*” (*por. J 14,27*).

Autor biblijny przystępuje do przedstawienia nieprawdopodobnej sceny, sprowokowanej – o dziwo – nie przez Abrahama, ale zainicjowanej przez Jahwéh. Zaznacza też, że poprzednio wspomniane osoby odeszły w kierunku Sodomy, podczas gdy dialog-targowanie-się toczy się w tej chwili między samym Jahwéh a Abrahamem:

„Wtedy to ludzie ci (*towarzyszący Bogu Aniołowie*) odeszli w stronę Sodomy, a Abraham stał dalej przed Panem.

Zbliżywszy się do Niego, Abraham rzekł:

‘Czy zamierzasz wygubić *sprawiedliwych wespół z bezbożnymi?*

Może w tym mieście jest pięćdziesięciu sprawiedliwych.

Czy także zniszczysz to miasto i nie przebaczysz mu

dla owych pięćdziesięciu sprawiedliwych, którzy w nim mieszkają?

O, nie dopuść do tego, aby zginęli sprawiedliwi z bezbożnymi,

aby stało się sprawiedliwemu to samo co bezbożnemu!

O, nie dopuść do tego!

Czyż Ten, który jest sędzią nad całą ziemią, mógłby postąpić niesprawiedliwie’.

– Jahwe odpowiedział:

‘*Jeśli znajdę w Sodomie pięćdziesięciu sprawiedliwych,*

przebaczę całemu miastu przez wzgląd na nich’ ...” (Rdz 18,22-26).

Abraham schodził w swym pośredniczeniu między Bogiem, a grzeszącymi mieszkańcami owych miast z 50 ‘sprawiedliwych’ coraz niżej, wyczuwając, że nie znajdzie się tylu, dla których Bóg podarowałby zapowiedzianą karę.

– Mimo iż Bóg za każdym razem odpowiadał bez wahania, iż podaruje tym miastom zagładę, w końcu sam Abraham nie miał już odwagi schodzić poniżej 10 osób. Widocznie nie znalazło się tam nawet tylko 10 sprawiedliwych ...

Następuje jeszcze wzmianka o ocaleniu Lota wraz z jego rodziną, po czym nastąpił zapowiedziany kataklizm. Autor biblijny określa go w przerażających słowach:

„*Jahwéh spuścił na Sodomę i Gomorę deszcz siarki i ognia z nieba” (Rdz 19,24).*

Rozważamy ten fragment biblijny po to, by kolejny raz przyjrzeć się stylowi Bożych odniesień do osoby grzesznika. W grę wchodzi grzechy, które wykraczają ponad wszelkie wyobrażenie i wprost „... krzyczą o pomstę do nieba”.

Przekonujemy się – podobnie jak tyle razy poprzednio, że przypuszczenia, jakoby Bóg zmierzał już z góry do potępienia kogokolwiek, są bezpodstawne. Bóg bezustannie wychodzi PIERWSZY naprzeciw człowiekowi-osobie w grzechu. Przypomina się w głosie sumienia, jak i poprzez szczególnych wysłańców – tutaj przez Abrahama. Przedłuża do krańców możliwości ‘czas’ na odwrócenie się od popełnianego zła, odsuwając do stateczności nadejście żywiołowego kataklizmu. Nieszczęścia nigdy nie są pojmane jako *kara-dla-kary*, lecz ostateczny znak, który winien służyć otworzeniu się na pokutę, przebłaganie Boga i pobudzenie prośby o dar nawrócenia serca.

Nieszczęścia nigdy nie są przez Boga pojmane jako *kara-dla-kary*, lecz jak ostateczny ZNAK, który powinien służyć otworzeniu się na pokutę, przebłaganie Boga i nawrócenie serc.

Gdy do sumienia osób nie przemawia już żadne ostrzeżenie, pozostaje Bogu jedno: *dopust jakiegoś kataklizmu*. W nadziei, że być może straszny w swych wymiarach ‘Dzień Jahwéh’ doprowadzi do zwrócenia się do Boga przynajmniej tych, którzy dzięki „*Łasce Bożej OSTATECZNEJ*” pozwolą wejść Bogu do swego serca, przeprosić Go i dojść do Domu Ojca. Śmierć biologiczna nie jest największym nieszczęściem: dramatem stałaby się utrata życia wiecznego poprzez odrzucenie *Łaski Bożej OSTATECZNEJ*.



8. Styl Bożych interwencji u początku dziejów Ludu Bożego Wybrania



Dotychczasowe rozważania wiodą niezmiennie do stwierdzenia, że Boży ZAMYŚŁ zbawienia każdej osoby nigdy nie ulega zachwianiu. Nie na darmo wybrał Bóg każdą osobę (*Aniołów, jak i ludzi*) już „przed założeniem świata” (*Jr 1,4; Ef 1,4*) i zaproponował jej jedyne „przeznaczenie” – w Bożym tego słowa znaczeniu:

„Niech będzie błogosławiony Bóg i Ojciec (*Pierwsza Osoba Trójcy*)
Pana naszego Jezusa Chrystusa (*Druga Osoba Trójcy*) ...
W NIM (*Synu: Jezusie*) bowiem wybrał nas *przed* założeniem świata,
abyśmy byli święci i nieskalani Przed Jego Obliczem.
Z Miłości (*Trzecia Osoba: Duch Święty*) **przeznaczył nas dla Siebie**
jako Przybranych Synów przez Jezusa Chrystusa,
według postanowienia swej Woli (*Zamysł Boga*),
ku chwale majestatu swej Łaski,
którą obdarzył nas w Umiłowanym (*swym Synu Jezusie*)” (*Ef 1,3-6*).

Oto jeden z pięknie się prezentujących
żaglowców morskich. Nazwa okrętu:
„Mare Frisium”, zbudowany 2001m,
właściciel: Nordevent.



Jest jednak zrozumiałe, że rzeczywiste znalezienia się w „Domu Ojca” uzależnił Bóg od decyzji wolnej woli osoby. Nie wracamy do problematyki ‘Aniołów’, a przeskakujemy o paręset lat między Abrahamem a Mojżeszem z epoki Wyjścia Hebrajczyków z Egiptu (*od ok. 19-18 w. do połowy 13 w. przed Chr.*). Pragniemy ponownie przyjrzeć się Woli Boga odnośnie do zbawienia kolejnej osoby. Bóg pozostaje najwidoczniej nadal WIERNY (*zob. hebr.: hémet = niezłomne trwanie, wierność; przetłumaczone zwykle niezbyt precyzyjnie jako ‘prawda’, gr.: alétheia.*) obietnicom, jakich udzielił Patriarchom

W pewnej chwili ukazał się Bóg ‘obietnic’ Mojżeszowi, gdy ten wypasał owce teścia. Przywołał obietnice dane praojcom oraz zapewnił, iż teraz je wypełni:

„Dosyć napatrzyłem się na udrękę Ludu Mego w Egipcie...
Zstąpiłem, aby go wyrwać z ręki Egiptu

i wyprowadzić z tej ziemi do ziemi żyznej i przestronnej,
do ziemi, która opływa w mleko i miód ...

Idź przeto teraz, oto *posyłam cię do faraona,*
i *wyprowadź Lud Mój, Izraela, z Egiptu*” (Wj 3,7nn).

Pomijamy wydarzenia związane z Wyjściem z Egiptu, a koncentrujemy się na wątku naszych rozważań i pytamy: czy Bóg pozostaje wierny ZAMYŚLOWI zbawienia wszystkich ludzi. Widzimy, że Bóg ‘kieruje się’ w realizacji swych obietnic sobie właściwym ‘czasem’. Abrahamowi ponawiał Bóg ielokrotnie obietnicę, że spadkobiercą obietnic mesjańskich będzie jego syn (Rdz 17,19). Tymczasem małżeństwo Abrahama z Sarą było wciąż bezdzietne. Minęło parędziesiąt lat, aż zarówno on, jak i Sara dawno już przekroczyli wiek rodzicielstwa. Teraz dopiero zaczął Bóg ziszczać obietnice. Działo się to tuż przed zagładą Sodomy i Gomory (Rdz 18,9-15). W chwili narodzin Izaaka Abraham liczył 100 lat, Sara zaś miała 90 lat (Rdz 17,17). Podobnie, jeśli nie trudniej działo się z wyjściem Ludu Hebrajczyków z Egiptu. Na Bożych zegarach upłynęło kilka wieków. Hebrajczycy zostali zmuszeni do wykonywania nieludzkich prac (Wj 5,13nn).

Jak trudna, po ludzku śmiertelnie niebezpieczna była Mojżeszowi przez Jahwéh zlecona misja! Miał on przekazać faraonowi polecenie Jahwéh:

„Tak powiedział Jahwéh, Bóg Izraela:
Wypuść MÓJ Lud, aby urządził na pustyni
uroczystość ku Mojej czci” (Wj 5,1; itd.).

Mojżesz wymawiał się jak mógł. W końcu posłuchał *życzenia* Jahwéh. Bóg dał mu do pomocy łatwiej od niego wystawiającego się, o 7 lat młodszego jego brata Aarona (Wj 4,10-17; 6,9-13.30; 7.1nn). Okazało się, że piętrzące się przed Mojżeszem trudności są niczym wobec *nieugiętej Woli Jahwéh* w realizowaniu obietnic. Bóg potwierdzał je co jakiś czas, podtrzymując ufność i nadzieję Hebrajczyków – późniejszych Izraelitów. Wierzyli oni, że ten nasz Bóg – JAHWÉH, jest Bogiem nie tylko *obietnicy*, ale wierny w *realizacji* wypowiedzianego słowa. Hebrajczycy stali się jedynym w dziejach ludzkości narodem, który wbrew trudnym dziejom i wielokrotnym pogromom żył pewnością, iż Bóg spełni nadzieje mesjańskie. ‘Nasz’ Bóg dysponuje bowiem Wszechmocą, w imię której wprowadza obietnice w czyn.



C.
CZY BÓG
PODTRZYMUJE ZAMYŚŁ
ZBAWIENIA WSZYSTKICH LUDZI



1. Uniwersalizm

Bożego ZAMYŚŁU w przeglądzie dalszych dziejów



a. ZAMYŚŁ Boga-MIŁOŚCI a chroniczna NIE-ufność LUDU

W naszych rozważaniach staramy się wciąż podpatrzeć styl Bożych odniesień do *człowieka-w-grzechu*. Bóg przeznaczył każdą osobę jako swój żywy OBRAZ-Podobieństwo już przed założeniem świata do Łaski i Chwały w Domu Ojca. Rzeczywiste osiągnięcie Domu Ojca uzależnia jednak „*miłująca Wszechmoc Stwórcy*” (DeV 33) od odpowiedzi poszczególnej OSOBY. Bóg proponuje szczęśliwość wieczną jako *możliwość*, a nie *przymus*. W tym wyraża się Boży dystans i uszanowanie wobec własnego dzieła stworzenia. Wyposażenie osoby w *wolną wolę* nie może być rzeczywistością tylko fikcyjną. Bóg wyposaża sumienie każdego Poczętego w niewymazalny zapis *Dziesięciorga Przykazań*. Ich przestrzeganie nie jest jedynie pobożną opcją, lecz nakazem, a przecież nie są one wymuszeniem działania.

Przykazania nie są też nigdy *ograniczeniem* wolności działania. Ich celem jest promowanie godności osoby. Jeśli osoba będzie się kierowała w życiu pierwszeństwem Ducha (*Świętego*) nad ciałem (*zob. słowa Jezusa: J 6,63; oraz wyjaśnienia Jana Pawła II, zob. Godność ciała ożywionego przez Ducha Świętego*), nie pozwoli sobie na poddanie się naciskowi ‘ciała’. Dzięki temu będzie się stawiała „uczestnikiem Boskiej natury” (2 P 1,4), a „Dom Ojca” staje dla niej otworem.

Dotąd ukazane rozważania dotyczyły dziejów pierwszego człowieka aż do epoki ok. 2000 lat przed Chrystusem i wydarzeń Wyjścia Hebrajczyków z Egiptu. Doszliśmy do niepodważalnego wniosku:

a) *Bóg przenigdy nie wycofał, ani nie ograniczył swej powszechnej Woli zbawienia każdej ludzkiej OSOBY. Bóg jest bowiem Bogiem WIERNOŚCI i z całą stworzycielską Miłością zaprasza każdego do szczęśliwości życia wiecznego.*

b) *Zdajemy sobie sprawę, że już PRA-Rodice ulegli nieprawdopodobnie łatwo namowie-pokusie ZŁEGO: Szatana. On zaś jako Duch Czysty – jest mistrzem od wsączania „bakcyła sprzeciwu” (DeV 38) poszczególnemu człowiekowi. Krąży chytrze wokół ludzkiej osoby jak „lew ryczący, szukając kogo pożreć” (1 P 5,8). Gdy mu się uda skusić kogoś do upadku, nie tylko nie przychodzi z dalszą pomocą, lecz podejmuje coraz inne wysiłki, by doprowadzić do zablokowania wszelkich kontaktów z Bogiem, a samą osobę pogрузić w... rozpacz.*

b. Boleśnie Boga dotykająca NIE-ufność wobec Jego ZAMYŚŁU

Obserwujemy Hebrajczyków chociażby z epoki Exodusu z Egiptu. Co najmniej znaczna część ówczesnych Hebrajczyków chronicznie raniła „Serce” tego Boga, który z przeogromną serdecznością podjął się realizacji Pra-Ojcom udzielonych obietnic: że zaprowadzi ich do *Ziemi Obietnicy*. Według odwiecznego ZAMYŚLU Boga, Ziemia ta miała spełniać rolę symbolu ostatecznego spełnienia osoby w „Domu Ojca” (*J 14,2*), czyli zadaniem jej było uświadamianie wszystkich o odwiecznym wezwaniu do szczęśliwości w Niebie.

Mojżesz raz po raz uświadamiał to społeczności ówczesnego Ludu Bożego. Tak działo się chociażby po powrocie zwiadowców, którzy mieli spenetrować Kanaan. Mojżesz próbował uspokoić powszechnie zbuntowane nastroje::

„... Lecz nie chcieliście iść i wzgardziliście nakazem Jahwéh, waszego Boga.

Szemraliście w namiotach, mówiąc:

‘Z nienawiści do nas wyprowadził nas JAHWÉH z ziemi egipskiej,

by wydać nas w ręce Amorytów na zagładę.

Gdzie pójdziemy? Nasi bracia napełnili nam serce strachem, mówiąc: Lud to jest liczniejszy i wyższy wzrostem od nas, miasta ogromne, obwarowane aż do nieba. Widzieliśmy tam nawet synów Anaka’.

– I rzekłem wam:

‘**Nie drżycie, nie lękajcie się ich. JAHWÉH, wasz Bóg, który IDZIE PRZED WAMI, będzie za was walczył, podobnie jak uczynił w Egipcie na waszych oczach.**

Widziałeś też i na pustyni: JAHWE **niósł cię, jak niesie OJCIEC swego SYNA,**

całą drogę, którą szliście, aż dotarliście do tego miejsca.

Jednak mimo to **NIE UFALIŚCIE BOGU waszemu, Jahwéh,**

idącemu przed wami w drodze, by wam szukać miejsca pod obóz –

nocą w ogniu, by wam oświetlać drogę, a za dnia w obłoku’ ...” (*Pwt 1,26-33*).

Wspomniany tu grzech *chronicznej nieufności*, z jaką większość Hebrajczyków traktowała JAHWÉH, była i jest jednym z najboleśniej przez JAHWÉH *przeżywanym* grzechem Ludu Bożego Wybrania. Dzieje się to w następstwie mistrzowskich sztuczek podejmowanych przez „*Ojca Kłamstwa*” (*J8,44*), który jako „*przewrotny geniusz podejrzeń*” (*DeV 37*) wmawia osobie, że Bóg nie tylko nie kocha, lecz jest wrogiem, którego należy zwalczyć, a najlepiej byłoby, gdyby Boga dało się po prostu zabić!

Stwierdzenie to znajduje w *Słowie-Bożym-Pisanym* wielorakie echo w wynurzeniach zranionej MIŁOŚCI Boga. Świadectwem tego są m.in. skargi Jahwéh w Księdze Micheasza (*działał on jako Prorok w dużej mierze równoległe z Proto-Izajaszem: w drugiej połowie 8 w. przed Chr.*). Słowa Jahwe są u niego skierowane niejako do *kosmosu*, świadka wstrząsających słów Jahwéh wobec obezwładniającej nieufności Ludu Bożego:

„... ‘*Stań, prowadź spór wobec gór, niech słuchają pagórki Twego głosu!*’

– Słuchajcie, góry, sporu Jahwéh,

nakłońcie uszu, posady ziemi!

Oto JAHWÉH ma spór ze swym Ludem

i oskarżać będzie Izraela.

– **LUDU Mój, cóżem ci uczynił?**

W czym ci się uprzykrzyłem?

Odpowiedz Mi !

Otom cię wywiódł z ziemi egipskiej,

z domu niewoli wybawiłem ciebie

i posłałem przed obliczem twoim

Mojżesza, Aarona i Miriam !

LUDU Mój, wspomnij, proszę,

co zamierzał Balak, król Moabu,

a co mu odpowiedział Balaam, syn Beora?
Co było od Szittim do Gilgal –
żebyś poznał zbawcze dzieła Jahwéh !' ...” (Mi 6,1-5).

Od czas zakończenia POTOPU Biblijnego stała się TĘCZA znakiem szczególnego Przymierza, jakie Bóg zawarł z Rodziną Ludzką – już odnowioną, po tym strasliwym kataklizmie (zob. Rdz 6-9).

– Tęcze bywają przepiękne i budzą każdorazowo zachwyt i nadzieję: pogodzenia się Nieba z ziemią, mimo chronicznie wracających strasliwych zwyrodnień Rodziny Ludzkiej, która wymagałaby ponownego ‘oczyszczenia’ przez kolejny potop (Rdz 6-9), lub los, jaki spotkał Sodomę i Gomorę (zob. Rdz 17-18).



Czy się dziwić, że i Syn Boży nie mógł niejako wytrzymać bólu swego Bożego-Ludzkiego Serca, gdy w ostatnich dniach przed swą odkupieńczą śmiercią uzasadniał Uczniom sens swej „ofiary przebłagalnej za nasze grzechy. I nie tylko za nasze, lecz również za grzechy całego świata” (1 J 2,2). Oraz że „odejście” Jego jest warunkiem, by za tę cenę do nich „pośłać Ducha Pocieszyciela” (J 16,7). Jednocześnie wyraża ból z powodu nie-ufności, z jaką wielu spośród ówczesnego Ludu Bożego odnosiło się do Jego posłannictwa. Oto słowa Jezusa o zadaniach Ducha Świętego jako kontynuatora Jego zbawczego posłannictwa:

„ON zaś, gdy przyjdzie, przekona świat o grzechu, o sprawiedliwości i o sądzie.

– O GRZECHU – **bo NIE WIERZĄ we Mnie;**

– O SPRAWIEDLIWOŚCI zaś – bo idę do Ojca i już Mnie nie ujrzycie;

– Wreszcie o SĄDZIE – bo Władca tego świata został osądzony ...” (J 16,8-11).

(zob. *głębokie rozważania do tej tajemniczej wypowiedzi: encyklika DeV 27.29.41*).

Ojciec święty Jan Paweł II wyjaśnia w pewnej chwili:

„Kiedy Chrystus w przeddzień Paschy mówi o Duchu Świętym jako Tym, który ‘przekona świat o grzechu’, wypowiedź ta zdaje się mieć z jednej strony możliwie *najszerzy zasięg*, wskazując na ogół grzechów w dziejach ludzkości.

– Z drugiej strony jednakże, kiedy Jezus wyjaśnia, że grzech ów polega na tym, iż ‘*nie uwierzyli w Niego*’, zasięg ów wydaje się zawężyć do tych, którzy odrzucili mesjańskie posłannictwo Syna Człowieczego, skazując go na śmierć krzyżową.

– Trudno jednak nie dostrzec, że ów ‘*wąski*’, historycznie określony zasięg znaczenia grzechu – rozprzestrzenia się do zasięgu uniwersalnego, z racji **uniwersalizmu Odkupienia**, jakie dokonało się poprzez Krzyż.

– Objawienie tajemnicy Odkupienia otwiera drogę do takiego rozumienia, w którym **każdy grzech, gdziekolwiek i kiedykolwiek popełniony**, zostaje odniesiony do Krzyża Chrystusa – a więc pośrednio również do grzechu tych, którzy ‘*nie uwierzyli w Niego*’, skazując Jezusa z Nazaretu na śmierć krzyżową (J 16,8-11) ...” (DeV 29).

Podobne co najmniej *echo bólu Serca Jezusowego* można łatwo wyczytać na innych miejscach,

szczególnie Ewangelii Janowej, np.:

– „Na świecie było SŁOWO,
a świat stał się przez NIE,
lecz świat GO nie poznał.
Przyszło do swojej WŁASNOŚCI,
a **swoi GO nie przyjęli ...**” (J 1,10n)

Z nocnej rozmowy Jezusa z Nikodemem:

„A sąd polega na tym,
że ŚWIATŁO przyszło na świat,
lecz **ludzie bardziej umiłowali ciemność** anizeli ŚWIATŁO:
bo złe były ich uczynki” (J 3,19)

Z apologii Jezusa J 5:

„Ojciec, który Mnie posłał, On dał o Mnie świadectwo.
Nigdy nie słyszeliście ani Jego głosu, ani nie widzieliście Jego oblicza;
nie macie także słowa Jego, trwającego w was,
bo **wyście NIE UWIERZYLI w Tego**, Którego On posłał.
Badacie Pisma, ponieważ sądzicie, że w nich zawarte jest ŻYCIE wieczne:
to one właśnie dają o Mnie świadectwo.
A przecież nie chcecie przyjść do Mnie, aby mieć ŻYCIE.
Nie odbieram chwały od ludzi,
ale **wiem o was, że NIE MACIE w sobie MIŁOŚCI Boga**.
Przyszedłem w imieniu Ojca Mego, a NIE PRZYJĘLIŚCIE Mnie ...” (J 5,37-43)

Z końcowej części mowy Eucharystycznej, gdy wielu odchodziło od Jezusa:

„Rzekł więc Jezus do Dwunastu:
‘Czyż i wy chcecie odejść?’
Odpowiedział Mu Szymon Piotr:
*‘Panie, do kogóż pójdziemy?
Ty masz SŁOWA – ŻYCIA wiecznego’ ...*” (J 6,67n)

Z końcowej części J 10:

„Jeżeli nie dokonuję dzieł Mojego Ojca, to Mi nie wierzcie.
Jeżeli jednak dokonuję, to **choćbyście Mnie nie wierzyli,**
wierzcie moim dziełom, abyście poznali i wiedzieli,
że Ojciec jest we Mnie, a Ja w Ojcu ...” (J 10,37n)

Z ostatnich dni przed Odkupieńczą Męką:

„... Niemniej jednak i spośród przywódców
wielu w Niego uwierzyło, ale z obawy przed faryzeuszami
nie przyznawali się, aby ich nie wyłączono z synagogi.
Bardziej bowiem umiłowali chwałę ludzką anizeli chwałę Bożą ...” (J 12,42n)



ks. Paweł Leks, SCJ
+

Tarnów, 16.IX.2022.
RE-lektura: Tarnów, 2022.

Adres-kontakt z autorem niniejszej strony internetowej, zob.:
[Adres autora](#)



[Powrót: SPIS TREŚCI](#)

B. CZY BÓG STWARZA NA POTĘPIENIE

- [1. Przewrotny ZŁY zasiewający „bakcyła sprzeciwu”](#)
- [2. Bóg w stwarzaniu Człowieka jako swego „OBRAZU-Podobieństwa”](#)
- [3. Bóg wobec 'NIE' swego OBRAZU-Podobieństwa](#)
- [4. Grzech w Raju a Bóg w swej Miłości odrzucony](#)
 - [a. Nieoczekiwana reakcja Boga w obliczu 'NIE' OSOBY](#)
 - [b. Bóg który nie daje się zwyciężyć ZŁU: Temu ZŁEMU](#)
 - [c. Hymn wdzięczności Bogu Odkupicielowi](#)
- [5. Boże oczekiwanie a wolna wola Kaina](#)
- [6. W obliczu NIE-naprawialnej zatwardziałości w ZŁU ludzkości epoki Potopu](#)
- [7. Czy Bóg chciał potępienia wiecznego dla mieszkańców Sodomy-Gomory?](#)
- [8. Styl Bożych interwencji u początku dziejów Ludu Bożego Wybrania](#)

C. CZY BÓG PODTRZYMUJE ZAMYŚŁ ZBAWIENIA WSZYSTKICH LUDZI

- [1. Przegląd dalszych dziejów: Powszechność Bożego ZAMYŚŁU](#)
 - [a. ZAMYŚŁ Boga-MIŁOŚCI a chroniczna NIE-ufność LUDU](#)
 - [b. Bolesnie Boga dotycząca NIE-ufność wobec Jego ZAMYŚŁU](#)

Obrazy-Zdjęcia

- [Ryc.1. Stary drewniany młyn wietrzny, Podlasie, Polska](#)
[Ryc.2. Wydarzenie w życiu Anielci: złożenie w ofierze latami pielęgnowanych włosów -1](#)
[Ryc.3. Teraz już nie na żarty: włosy padną ofiarą obcięcia](#)
[Ryc.4. Kolejna panna składa ślub czystości na ręce Biskupa](#)
[Ryc.5. Pasterz daje wodę wielbłądom: Maroko](#)
[Ryc.6. Motyl wylądował na kwieciu w terenie górskim](#)
[Ryc.7. Żaglowiec trójmasztowy w całej swej okazałości](#)
[Ryc.8. Przepiękna tęcza nad przyrodą](#)



UWAGA: SKRÓTY do przytaczanej literatury zob.: [Literatura](#)

Link specjalny do TABELI: [Błudnierstwo przeciw Duchowi Świętemu.](#)



2. Żarem MIŁOŚCI nasycone wybrane wypowiedzi Starego Testamentu



a. ZAMYŚŁ odkupienia
wpisany
w sumienie i Objawienie

Powszechność ZAMYŚŁU zbawienia

Przyświeca nam niezmiennie pytanie: czy Bóg naprawdę CHCE zbawienia każdej osoby? Powodem tego pytania jest słowo Syna Bożego o bluźnierstwie przeciw Duchowi Świętemu, dla którego nie ma przebaczenia „ani w tym wieku, ani w przyszłym” (Mt 12,31n). Dotychczasowe rozważania przemawiają zdecydowanie za tym, że Bogu „zależy na nas” (por. 1 P 5,7). Zależy oczywiście w Bożym znaczeniu: na zbawieniu człowieka, tzn. żeby każda osoba osiągnęła szczęśliwość w przygotowanym dla niej „DOMU OJCA”.

Każdorazowe wywołanie osoby ludzkiej z *nie*-istnienia jest dziełem radością przesyconej „miłującej Wszechmocy Stwórcy” (DeV 33). Podejrzanie, jakoby Bóg mógł powołać do zaistnienia Osobę po to, by przeznaczyć ją do potępienia, musiałoby być ocenione jako bluźnierstwo: przyrównanie Go do Szatana, którego istotą jest zasiew ZŁA-dla-Zła.

Wypada przejrzeć *Słowo-Boże-Pisane* pod kątem swoich autobiograficznych wypowiedzi Boga o swym ZAMYŚLE jako Odkupiciela, poczynając od Proroków Starego Testamentu zarówno *wcześniejszych*, jak i *późniejszych*. Księgi Starego Testamentu *zawężają* co prawda obietnice Mesjańskie, wyrażone przede wszystkim w nurcie teologicznym tzw. *Jahwistycznym*, mocno uwydatniającym uniwersalizm zbawienia (zob. *zwłaszcza opis upadku i obietnicy Mesjańskiej w Raju: Rdz 3*) – systematycznie do potomstwa Noego-Abrahama-Jakuba-Judy-Dawida, z którego narodzi się kiedyś Jezus: Syn Ojca Przedwiecznego, ale i rzeczywisty Syn swej Dziewiczej Matki Maryi. Nie dotyczy

to jednak zawężenia Bożego ZAMYŚŁU zbawienia do tej części Rodzaju Ludzkiego. Boże objawianie Siebie i swego zbawczego ZAMYŚŁU, które dokonywało się poprzez Boże *ingerencje* oraz wyjaśniające ich sens autorytatywne Boże Słowo, dotyczyło zawsze Rodziny Ludzkiej Całej, mimo iż geograficznie i kulturowo-religijnie ograniczało się coraz bardziej do Izraela, późniejszych Żydów, potomków Judy.

Głos sumienia

Wypada wciąż pamiętać, że Bóg przemawia do każdej osoby w *głosie sumienia*. W nim wyrzeźbiony jest w chwili poczęcia niewymazalnie Dekalog, na podstawie którego każdy będzie sądzony. Zapis ten jest identyczny u osób wierzących i niewierzących. Dla przypomnienia – oto słowa z encykliki św. Jana Pawła II::

Widok na rynek główny w Raciborzu na Śląsku, nad rzeką Odrą. Miasto zawiera wiele pamiątek historycznych, m.in. historię sięgającą czasu najazdów Tatarskich. W Raciborzu rezydowali książęta Opolsko-Raciborscy. Pierwsze wzmianki z dokumentacją historyczną są datowane na początek 12 w.



„Sumienie ... jest bowiem 'najtajniejszym ośrodkiem i sanktuarium człowieka, gdzie przebywa on sam z Bogiem, którego głos w jego wnętrzu rozbrzmiewa ... nakazem: czyń to, tamtego unikaj'.

– Taka zdolność nakazywania dobra i zakazywania zła, zaszczerpiona przez Stwórcę w człowieku, jest **kluczową właściwością osobowego podmiotu**.

– Równocześnie zaś 'w głębi sumienia człowiek odkrywa prawo, którego sam sobie nie nakłada, lecz któremu winien być posłuszny'.

– Sumienie *nie jest więc autonomicznym i wyłącznym źródłem* stanowienia o tym, co dobre i złe; głęboko natomiast jest w nie wpisana *zasada posłuszeństwa* względem normy obiektywnej, która uzasadnia i warunkuje słuszność jego rozstrzygnięć nakazami i zakazami podstaw ludzkiego postępowania ...

– Jest to '**głos Boga**' **nawet wówczas**, gdy człowiek uznaje w nim tylko zasadę ładu moralnego, po ludzku niepowątpiewalną, *bez bezpośredniego odniesienia do Stwórcy*: właśnie w tym odniesieniu sumienie zawsze znajduje swa podstawę i swoje usprawiedliwienie" (DeV 43).

Odkupiciel w opisie dzieła stworzenia: Rdz 1

ZAMYŚŁ Boga Stworzyciela, który od początku objawił się już też jako Odkupiciel-Wybawiciel, wyrażony jest jednoznacznie w pierwszym rozdziale Księgi Rodzaju. Powierzchnowna lektura mogłaby nasunąć mniemanie, że rozdział ten, owoc Tradycji tzw. Kapłańskiej (*zapis być może w połowie 6 w. przed Chr.; ale w Tradycji Ustnej przechowywany bez wątpienia przez wieki poprzedzające*), przedstawia tonem uroczystym, niemal patetycznym – samo tylko dzieło STWORZENIA. Niemniej opis zmierza do

końcowych zdań tego rozdziału. A tutaj pojawia się Bóg, ukazywany pod nazwą rodzajową jako 'ELOHÍM' (= *bóstwo; Bóg; imieniem OSOBOWYM tegoż Boga stanie się: JAHWÉH = ON-JEST = PAN; gr. Kýrios*) jako nie tylko jedyny Stworzyciel, ale i Odkupiciel. Wydzwitek rozdziału niesie treść następującą:

„Nie bójcie się słońca, księżyca, ani żadnych gwiazd! One są wyłącznie stworzeniem, a nie bóstwem! Stworzyciel wyznaczył im określone zadania. Winny wyznaczać czasy, godziny, pory roku. Spełniają zatem funkcję jedynie służebną.

– Nie były one i nie staną się nigdy Stworzycielami-bóstwami. Stąd też NIE bójcie się ich! A tym bardziej nie oddawajcie im boskiego hołdu.

– Jedynym Stworzycielem, który jednocześnie wybawia, gdyż jest Odkupicielem człowieka, jest sam tylko ten Jeden jedyny Bóg: ELOHÍM.

– Tylko Człowieka stworzył On jako swój OBRAZ-Podobieństwo! Żadne inne stworzenie nie dostało takiej godności.

– Toteż Ty mój z radością stworzony OBRAZIE-Podobieństwo, NIE bój się gwiazd, słońca czy księżyca! NIE są one bogiem. Ich jedynym zadaniem jest służyć i wyznaczać następstwo dnia-nocy i pory roku! Nie bój się ich i nie czcuj ich jako bogów”.

b. Odkupiciel zapowiedziany w PROTO-Ewangelii

Zapis PROTO-Ewangelii Rdz 3,15

Uniwersalny zakres ZBAWIENIA-Odkupienia, uaktywniony w następstwie „grzechu POCZĄTKU” (zob. *MuD 9nn.30; DeV 35*) wskutek trudnej do pojęcia uległości „Wielkiemu SMOKOWI, Wężowi Starodawnemu, który się zwie DIABEŁ i SZATAN, zwodzącemu całą zamieszkałą ziemię ...” (por. *Ap 12,7nn*), ukazany jest z wyrazistością oczywistości w słowach Boga, który przeprowadza przesłuchanie i wydaje wyrok, a raczej jedynie potwierdza sytuację, jaką wybrali dla siebie ci dwoje Pierwsi. Bóg uwzględnił ich skrucę serca i nie wydał na nich wyroku potępienia, a natomiast przyobiecał im *pewność wybawienia z grzechu*, w który popadli. Mianowicie z ich to Potomstwa-Nasienia wyjdzie Odkupiciel, który pokona „Starodawnego Węża, który się zwie Diabeł i Szatan”, a którego przewrotnej namowie ci dwoje Pierwsi tak łatwo ulegli:

„Nieprzyjaźń utwierdzam pomiędzy tobą – a tą niewiastą.

Pomiędzy potomstwem twoim – a jej potomkiem.

On ci zdepcze głowę – choć ty będziesz usiłował złapać go za piętę!”

(Przekł. własny z hebr.) (Rdz 3,15).

Z brzmienia tego Słowa-Bożego-Pisanego wyczytujemy też zdalnie zapowiedzianą ‘kenozę – wyniszczenie’ zarówno zapowiedzianego Potomka Pierwszych Rodziców, jak i ‘kenozę’ Niewiasty, z której narodzi się oczekiwany Jej Potomek (zob. *MuD 19; RM 11.18*). Odkupienie z „grzechu początku” i „grzechu świata” (*J 1,29*) dokona się dramatycznie: „Wąż Starodawny” odgryzie się na Potomku pierwszej Niewiasty, chociaż w „ugryzieniu pięty Potomka” zostanie pokonany zarówno grzech, jak i śmierć. Z encykliki św. Jana Pawła II:

„W ten sposób krzyż Chrystusa w którym Syn, współistotny Ojcu, oddaje pełną sprawiedliwość samemu Bogu, jest równocześnie radykalnym objawieniem miłosierdzia, czyli miłości wychodzącej na spotkanie tego, co stanowi sam **korzeń zła** w dziejach człowieka: na spotkanie **grzechu i śmierci**” (*DiM 8*).

Czy ktoś zdoła wykryć w tych słowach 'PROTO-Ewangelia' (*Ewangelia Początku, Ewangelia Pierwotna.*) ślad wykluczenia kogokolwiek z przyobiecane go odkupienia, które gwarancją PRAWDY Objawienia obejmuje wszystkich potomków PRA-Rodziców? Jedynym warunkiem rzeczywistego osiągnięcia zbawienia pozostanie oczywiście otwarcie się na nie ze strony wolnej woli OSOBY.

c. Obietnice Mesjańskie i systematycznie odnawiane Przymierze

Równolegle do zaludniania ziemi przez kolejne pokolenia mnożyły się grzechy. Dochodziło do nieprawdopodobnych zwyrodnień etycznych. Bóg, któremu nie może *nie* „zależać na nas” (1 P 5,7), wysyłał do swego Ludu coraz innych Mężów Bożych. Nawoływali oni do postępowania zgodnie z Prawem Bożym. Dopiero gdy wszystkie Boże usiłowania doprowadzenia do opamiętania spełzały na niczym, zmuszony był Bóg uciec się do bolesnej 'czystki'.

Tak stało się w przypadku potopu (*Rdz 6-9*), a potem kataklizmu Sodomy-Gomory (*Rdz 19n*). W każdym z tych dramatów doszło do zatwardziałości serc. Sumienie otoczyło się nieprzebytą skorupą grzechu, która nie przepuszczała już żadnego promienia Bożego Miłosierdzia. Lud Boży zasklepił się w *typowym grzechu przeciwko Duchowi Świętemu*. Jednakże co najmniej niektórzy otworzyli wtedy swe serce na *'Łaskę Bożą Ostateczną'*, jaką Boże Miłosierdzie ofiaruje każdej osobie w chwili umierania.

Trudno nie nawiązać do od nowa podjętego ZAMYŚLU Odkupienia Rodziny Człowieczej w 'Potomku Niewiasty' po upływie całych tysiącleci istnienia Ludzkości, gdy w Ur Chaldejskim pojawił się ABRAHAM. Był on czcicielem wielu bogów (*zob.: Joz 24,2; Ez 16,3*) – zgodnie ze swym rodzimym środowiskiem politeistycznym. Do niego to zwrócił się w pewnej chwili Bóg PRAWDY Objawienia. Zaproponował *zawarcie Przymierza*, oczekując z jego strony „*posłuszeństwa wierze*” (*Rz 1,5; 16,26*). Jednocześnie ubogacił Abrahama zdumiewającymi obietnicami mesjańskimi.

Obietnice te formułował Bóg wciąż jako zapowiedzi *uniwersalne*. Kierował je do Rodzaju Ludzkiego całego – bez wyłączenia kogokolwiek. Oto jedna z nich:

„Wyjdź z twojej ziemi rodzinnej i z domu twego ojca
do kraju, który ci ukazę.

Uczynię bowiem z ciebie wielki naród,
będę ci błogosławił i twoje imię rozstawię:

staniesz się błogosławieństwem.

Będę błogosławił tym, którzy ciebie błogosławić będą,
a tym, którzy tobie będą złorzeczyli, i Ja będę złorzeczył.

Przez ciebie będą otrzymywały błogosławieństwo ludy całej ziemi” (*Rdz 12,1nn*)

Bóg potwierdzał tę samą obietnicę w dalszych etapach życia Abrahama (*Rdz 18,18; 22,18;*), powtarzając ją Izaakowi i Jakubowi i jego potomstwu (*zob. Rdz 26,3-5; 28,14*). Ciągłym dalszym obietnic Mesjańskich stanie się błogosławieństwo umierającego Jakuba dla Judy (*Rdz 49,8-12*). Tutaj obserwujemy wyraźne zawężenie tych obietnic do pokolenia Judy.

Po upływie dalszych wieków dochodzi do ich dalszych doprecyzowań i zawężeń. Bóg wskaże wyraźnie, że spadkobiercą obietnic stanie się potomek Dawida (*2 Sm 7*). Z rodu Dawida wyjdzie Jezus Chrystus, Odkupiciel Człowieka. Będzie On Synem Bożym, drugą Osobą Trójcy Przenajświętszej, a

jednocześnie synem swej Dziewiczej Matki Maryi.

U podstaw decyzji Trójjedynego, by mogło dokonać się dzieło odkupienia, stanął ZAMYŚŁ zaistnienia *dwóch różnych Natur*, sprzężonych jedną jedyną 'Osobą': Bożą Osobą Syna Bożego. Przyjmie Ona do swej Bożej Natury – naturę drugą, Człowieczą ' z łona Maryi. Sama Maryja wraz z jej Małżonkiem Józefem będą potomkami Dawida (*zob. Mt 1,6-16.20; Łk 1,27.32; 2,4*).

UWAGA. *Szczegółowsze wyjaśnienia do zapowiedzi mesjańskich – zob. nie opublikowany skrypt pt.: „Wprowadzenie do Pentateuchu”, oraz: „Rigorosum ze ST, Proroctwa Mesjańskie”.*



3. Bóg w totalności oddania swemu żywemu OBRAZOWI



Na naszej stronie internetowej znajduje się odrębna Część VI poświęcona zdumiewającej tematyce Boga objawiającego Siebie jako PRAWDA-Wierność w Jego RAZ człowiekowi niejako ślubowanej (*Boża hémet: niezłomną WIERNOŚĆ raz powziętemu ZAMYŚŁOWI: 'Ty MOJA, mój żywy OBRAZIE-Podobieństwo: KOCHAM Cię! Zapraszam cię do Oblubieńczego JEDNO-w-Miłości-Życiu ze Mną – na zawsze, jeśli to zaproszenie ... zechcesz przyjąć!*') Miłości Przymierza (*Zob. lp33.de/strona-lp33/ – zwł. rozdziały: cz.VI., rozdz. 4-9*). Ukazana jest tam rzadko omawiana tematyka: *oblubieńczości* odniesień Boga do człowieka zarówno jako całego Ludu Bożego, jak i poszczególnej osoby. Zdajemy sobie sprawę, że język biblijny posługuje się w tym wypadku bardzo śmiało używaną 'analogią bytu'. Wyjaśnia to trafnie św. Jan Paweł II:

„... Jeśli miłość Boga do człowieka, do Ludu Wybranego, Izraela, jest przedstawiana przez proroków jako *miłość oblubieńca do oblubienicy*, to taka analogia wyraża '**oblubieńczą**' **jakość i Boski, a nie ludzki charakter miłości Bożej**:

'Małżonkiem twoim jest twój Stworzyciel (...) nazywają Go Bogiem całej ziemi' (*Iz 54,5*).

– To samo odnosi się również do oblubieńczej miłości Chrystusa Odkupiciela: Tak *'Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał'* (*J 3,16*).

– Chodzi więc o **miłość Bożą wyrażoną poprzez odkupienie**, którego dokonał Chrystus. Według Listu Pawłowego miłość ta jest '*podobna*' do oblubieńczej miłości ludzkich małżonków, ale oczywiście nie jest z nią '*zrównana*'.

Analogia bowiem wskazuje na podobieństwo, przy zachowaniu odpowiedniego '*marginesu*' *niepodobieństwa*' (*MuD 25*).

Uzbrojeni w Boże rozumienie Bożych wynurzeń o swoistych *oblubieńczych wyrazach* swej żarliwej miłości do Ludu Bożego wszystkich czasów, miejsc i kontynentów, chcielibyśmy bez szczególnego komentarza uprzytomnić sobie pewne charakterystyczne wypowiedzi Ksiąg Prorockich o Bogu w Jego nieutulonej tęsknocie za *Jedno-w-miłości-życiu* ze swym Ludem oraz poszczególłą Osobą.

Nadejdzie chwila, gdy Syn Boży Jezus Chrystus nabędzie dla siebie swą Mistyczną Oblubienicę: założony przez Siebie Kościół. Będzie to Lud Boży *Nowego i Wiecznego Przymierza*. Syn Boży nabędzie

go nie inaczej, a jako **Odkupiciel-Oblubieniec-z-Krzyża**. Dokona się za „*cenę wielką*” – najwyższą z możliwych: cenę **Krwi-i-Wody** ze swego przebitego Boku na Krzyżu (*1 Kor 3,16n ; 6,19n ; 1 P 1,18n*). Będzie to cena niewyobrażalna – chociażby w porównaniu z „*nabyciem dla siebie na własność Ludu Bożego*” w jego wyprowadzeniu „*wyciągniętym ramieniem*” (*Wj 6,6; 13,3; Pwt 5,15; 6,21; 26,8*) z kilkunastowiecznej niewoli w Egipcie. Bóg wtedy, ok. połowa 13 w. przed Chr.

„... Wyprowadził was z pieca do topienia żelaza, z Egiptu, abyście się stali Jego Ludem, Jego własnością ...” (*Pwt 4,20*).

Gdy nadejdzie „*pełnia czasu*” (*Ga 4,4*), ceną nabycia Ludu Bożego „*Nowego i Wiecznego Przymierza*” (*Łk 22,20n; Hbr 9,15; 12,24; 13,20*) stanie się *nie* przedmiot kupna-sprzedaży (*por. 1 P 1,18*), lecz ofiara Życia Bożo-Ludzkiej Osoby Jezusa Chrystusa. Z tej racji będzie to cena *nieskończonej wartości*. Męki odkupieńcze jako „*Ofiary przebłagalnej za grzechy nasze i całego świata*” (*por. 1 J 2,2*) będzie przeżywała w swym Człowieczeństwie wziętym z Maryi – Osoba nie człowiecza, lecz wyłącznie Boża. Tym samym cenie tej będzie przysługiwała wartość nieskończona.

*a. Będziesz miłował twój Boga
... z całego swego serca*

Pomijamy wcześniejsze wypowiedzi *Słowa-Bożego-Pisanego* o pełnym żaru miłości życzeniu odkupieńczego dobra dla swego Ludu ze strony „*miłującej Wszechmocy Stwórcy*” (*DeV 33*). W pewnej chwili natrafiamy na przerastające człowiecze pojmowanie „*żarliwe oczekiwanie Boga*, który zwraca się do Ludu Wybrania epoki Exodusu z poleceniem, żeby Boga miłować „*całym sercem, całą duszą!*” Zauważamy jednak natychmiast, że słowa te skierowane bezpośrednio do Hebrajczyków-Izraela – odnoszą się nie tylko do nich, lecz do Rodziny Człowieczej *całej*:

„*Słuchaj, Izraelu: Jahwéh jest naszym Bogiem – Jahwéh jedyny. Będziesz miłował twój Boga, Jahwéh, z całego swego serca, z całej duszy swojej, ze wszystkich swych sił. – Niech pozostaną w twym sercu te słowa, które ja ci dziś nakazuję. Wpójź je swoim synom, będziesz o nich mówił przebywając w domu, w czasie podróży, kładąc się spać i wstając ze snu ...*” (*Pwt 6,4-9*).
(*zob. do tego dokładniej wyżej: „Słuchaj, Izraelu ...!”*).

Widzimy tu podkreśloną jedyność JAHWÉH w przeciwieństwie do powszechnie czczonych wielu bogów, którzy z zasady byli odbiciem ludzkich namiętności i grzechów. W religii Bożego Objawienia działa się odwrotnie. Tutaj Bóg jest Pra-Wzorem człowieka. On pierwszy wychodzi naprzeciw człowiekowi. Co więcej, proponuje On coś nieprawdopodobnego: by Jego, Boga Nieskończonego, miłować „*z całego serca, całej duszy, z wszystkich sił ...*” !!

Świat pogański przeżywał *strach przed bóstwami*. Budziły one grozę. Ich kaprysy należało przebłagać krwawymi ofiarami, nawet żywych ludzi. W Izraelu ujawnia się Bóg od zawsze w pełnej zgodzie z wpisaniem w sumienie *zmysłem wiary*: Bóg jest MIŁOŚCIĄ i *pełnią ŻYCIA*. Tenże Bóg oczekuje jednocześnie od swego żywego OBRAZU w nieutulony sposób czegoś niepojętego: miłości odwzajemnionej. Takie wycucie *zmysłu wiary* przerasta ludzki rozum. A przecież fakt ten jest radosną rzeczywistością.

Co więcej, tenże Bóg oczekuje nie tylko na wzajemność w odpowiedzi na coraz inne dary, ale obdarza Rodzinę Ludzką dalekosiężnymi *obietnicami*. Będą one dotyczyły Dobra odkupieńczego:

wybawienia z szpon „Wielkiego SMOKA, Węża Starodawnego, który się zowie **DIABEŁ** i **SZATAN**, zwodzącego całą zamieszkałą ziemię” (zob. Ap 12,8n). On to bowiem doprowadził już pierwszego człowieka w Raju do upadku – w „grzech początku”.

Wspomniane obietnice Boże będą wskazywały wciąż na drogę, która finalnie zaprowadzi do – „DOMU OJCA” poprzez oczekiwanego Odkupiciela, potomka PRA-Rodziców: Jezusa Chrystusa.

Fragment z Listu Apostolskiego Jana Pawła II „Mane Nobiscum Domine” (2004), nr 18:

„W szczególności trzeba pielęgnować, zarówno podczas celebrowania Mszy św., jak i w kulcie eucharystycznym poza Mszą św., żywą świadomość rzeczywistej obecności Chrystusa, dbając o to, by dawać jej świadectwo tonem głosu, gestami, sposobem poruszania się, całym zachowaniem. W związku z tym normy przypominają – i ja sam miałem ostatnio okazję to potwierdzić – wagę, jaką należy przyznać **chwilom milczenia** czy to w celebracji, czy w czasie adoracji eucharystycznej. Jednym słowem, konieczne jest, aby całej postawie względem Eucharystii, zarówno szafarzy jak i wiernych towarzyszył najwyższy szacunek. Obecność Jezusa w tabernakulum winna stanowić jakby **biegun przyciągania** dla coraz większej liczby dusz w Nim zakochanych, zdolnych **przez długi czas słuchać Jego głosu i niemal odczuwać bicie Jego serca**. ‘Skosztujcie i zobaczcie, jak dobry jest Pan!’ (Ps 34 [33], 9).

– Niech wspólnoty zakonne i parafialne podejmą szczególne zobowiązanie do **adoracji eucharystycznej poza Mszą św. Pozostawajmy długo na klęczkach przed Jezusem Chrystusem** obecnym w Eucharystii, wynagradzając naszą wiarą i miłością zaniedbania, zapomnienie, a nawet zniewagi, jakich nasz Zbawiciel doznaje w tylu miejscach na świecie. W adoracji pogłębiajmy naszą osobistą i wspólnotową kontemplację, postugując się modlitewnikami, które czerpią inspirację ze Słowa Bożego i z doświadczenia licznych dawnych i współczesnych mistyków. Także różaniec, pojmowany w jego głębokim znaczeniu biblijnym i chrystocentrycznym, na które zwróciłem uwagę w Liście apostolskim Rosarium Virginis Mariae, stanie się szczególnie odpowiednim sposobem kontemplacji eucharystycznej, realizowanej razem z Maryją i w Jej szkole”.



Wypada podkreślić, że nakaz, a raczej nieutulone Boże oczekiwanie, by Boga miłować – jest w zestawieniu z jakąkolwiek religią czymś trudnym do zrozumienia i *bezprecedensowym* w skali światowej. W religii Objawienia stajemy regularnie wobec wypowiedzi o ‘Miłości’ Boga *do człowieka* jako swego żywego OBRAZU, a z kolei o miłości człowieka *do Boga*.

Jest zrozumiałe, że Bóg, który Ludowi swojemu oraz całej Rodzinie Człowieczej ofiaruje *Przymierze Miłości-Życia-z-sobą*, oczekuje na wzajemność. Z kolei jednak nigdy nie będzie wymuszał jakiegokolwiek wzajemności w miłości. W swej zdumiewającej ‘*pokorze*’ w obliczu osobie podarowanej *wolnej woli* – Bóg jedynie ‘*prosi i ufnie czeka*’ na odrobinę wzajemności. Pobudza wciąż do wzrastania w odpowiedzialnym zarządzaniu otrzymanymi darami po linii ZAMYŚLU zbawienia: drogi do dostąpienia Ziemi Obietnicy, symbolu wiecznej szczęśliwości w „DOMU OJCA” (J 14,2) .

Lud Boży wiedział doskonale, jak winien postępować, by zasłużyć na zaszczyt realizacji obietnic przyścia Odkupiciela. Obietnic tych udzielał Bóg zawsze pod przysięgą na Siebie, odnawiając je

systematycznie i potwierdzając. Stąd naglące Boże wezwania, by postępować w sposób godny powołania do wielkości bycia OBRAZEM Boga. Życie w zgodności z Bożymi Przykazaniami będzie warunkiem błogosławieństwa i gwarantem zbawienia wiecznego w „DOMU OJCA”.

Tak działo się w epoce *tymczasowego* Przymierza Boga ze swym Ludem. Boże Objawienie nie wyrażało się zbyt jednoznacznie o życiu wiecznym i zmartwychwstaniu. A przecież Lud Boży wyczuwał dzięki *zmysłowi wiary*, iż śmierć biologiczna nie kończy życia. Taki wydzźwięk płynął z każdego wezwania do przestrzegania Bożych Przykazań:

„Czyń, co jest prawe i dobre w oczach Jahwéh, aby ci się dobrze powodziło i abyś wreszcie wziął w posiadanie piękną ziemię, którą poprzysiągł Jahwéh przodkom twoim ...

– Gdy **syn twój zapyta cię kiedyś**: ‘Co za znaczenie tych świadectw, praw i nakazów, które wam zlecił nasz Bóg, Jahwéh?’,

– odpowiesz swojemu synowi:

‘Byliśmy niewolnikami faraona w Egipcie i wyprowadził nas Jahwéh z Egiptu mocną ręką. Uczynił na oczach naszych znaki i cuda wielkie przeciwko Egipcjowi, Faraonowi i całemu jego domowi. Wyprowadził nas stamtąd, by iść z nami i przyprowadzić nas do ziemi, którą poprzysiągł dać przodkom naszym.

– Wtedy rozkazał nam Jahwéh wykonywać wszystkie te prawa, bać się naszego Boga, Jahwéh, aby zawsze dobrze nam się wiodło i aby nas zachował przy życiu, jak to dziś czyni. Na tym polega nasza sprawiedliwość, aby pilnie przestrzegać wszystkich tych poleceń wobec naszego Boga, Jahwéh, jak nam rozkazał’ ...” (Pwt 6,18-25).

b. Bóg dający z siebie wszystko
a Lud Boży
– Boga wciąż zdradzający

W miarę dalszego narastania Bożego Objawienia Bóg uintensyfikował swoje *oblubieńcze wynurzenia* w stosunku do Ludu swego Wybrania. Coraz wyraźniej dawał do zrozumienia, że traktuje go z najwyższą troską jako swoją niejako ‘Mistyczną Małżonkę’.

W zatroskaniu o jej Dobro nie poszukuje Bóg nigdy własnej *przyjemności*. Jego Miłość do człowieka wyraża się bezustannie obdarowaniem sobą całym, na ile stworzenie zdolne jest przyjąć Nieskończoność Boga. Miłość prawdziwa nie jest szukaniem samo-zadowolenia. Jest ona ‘sobą’, gdy „w swej najgłębszej rzeczywistości ... jest istotowo darem” (zob. FC 14). Chodzi o bycie Darem-osobą, w drodze do życia wiecznego w „DOMU OJCA”.

Do swoistego zapełnienia przepaści między Nieskończonością Boga a ograniczonością człowieka w przyjmowaniu tejże Nieskończoności nawiązuje papież Jan Paweł II:

„... Ów dar uczyniony człowiekowi ze strony Boga w Chrystusie jest **darem ‘całkowitym’, czyli ‘radykalnym’**, jak na to wskazuje właśnie analogia **miłości oblubieńczej**:

– jest poniekąd **‘wszystkim’, co Bóg ‘mógł’ dać z siebie** człowiekowi, biorąc pod uwagę skończone możliwości człowieka – stworzenia.

W ten sposób analogia *miłości oblubieńczej* wskazuje na ‘*radykalny*’ charakter łaski: całego porządku łaski stworzonej” (MiN 373)

Wielowiekowe *dzieje zbawienia* stawały się stałą *walką Boga o wierność* Ludu Bożego *Pierwszemu*

Przykazaniu: „Nie będziesz miał bogów innych oprócz Mnie” (Pwt 5,7). Każdy grzech jest grzechem przeciw Przymierzu: „Będziesz miłował Boga całym swym sercem ...”. Niemniej w owych czasach praktycznie wszędzie uprawiano *kult wielu bogów*. Nic dziwnego, że Hebrajczycy, późniejsi Izraelici, łatwo ulegali atrakcyjnym kultom coraz innych bogów. Kult taki stawał się aktem apostazji, swoistą *zdradą małżeńską* jako przekreśleniem Przymierza spod Synaju.

Apostazja równała się praktycznie podążaniu drogą do *utraty* życia wiecznego. Niestrudzenie do niej kusił „*Wielki Smok, Wąż Starodawny*”, który doprowadził do upadku Pra-rodziców. Hojnie przez Tego ZŁEGO szafowaną *zapłatą* za wycofanie zawierzenia Bogu a przeniesienie go na niego jako „*przewrotnego GENIUSZA podejrzeń*” (DeV 37) będzie za każdym razem to samo:

„Jednakże z drzewa poznania tego,
co dobre, i tego, co złe, nie wolno ci spożywać.
Wiedz dobrze, że z chwilą, gdy z niego spożyjesz,
niechybnie umrzesz”! (Rdz 2, 17).
(zob. też: Rz 6,23: „*Albowiem zapłatą za grzech jest śmierć ...*”).

Mimo chronicznego *cudzołóstwa-z-innymi-bogami*, Bóg PRAWDY Objawienia *wciąż na nowo przyjmował swój Lud*, ilekroć ten wyrażał żal za ‘zdrady-małżeńskie’. Zauważamy charakterystyczne następstwo faktów:

– Lud Boży zdradza Boga. Ku zdumieniu, mimo demonstrowanej *wzgardy* Bogiem wobec kosmosu oraz duchów potępienia, Bóg WIERNOŚCI nie wycofuje swojego ZAMYŚŁU: odkupienia swego żywego OBRAZU-Podobieństwa! Do tej WIERNOŚCI Boga raz danemu Słowu nawiązuje papież Jan Paweł II w *Familiaris Consortio*:x

„Komunia miłości pomiędzy Bogiem i ludźmi, stanowiąca zasadniczą treść Objawienia i doświadczenia wiary Izraela, znajduje swój wymowny wyraz w **przymierzu oblubieńczym** zawartym pomiędzy mężczyzną i kobietą.

– Stąd też główny przekaz Objawienia: ‘**Bóg miłuje swój lud**’, zostaje wypowiedziany również żywymi i konkretnymi słowami, poprzez które mężczyzna i kobieta *wyrażają swoją miłość małżeńską*. Wiąż ich miłości staje się **obrazem i znakiem Przymierza** łączącego Boga z Jego ludem.

– I **ten sam grzech**, który może *zranić przymierze małżeńskie*, staje się obrazem niewierności ludu wobec swego Boga;

bałwochwalstwo jest prostytutką,

niewierność jest cudzołóstwem,

nieposłuszeństwo wobec prawa jest odrzuceniem miłości oblubieńczej Pana.

– Jednakże *niewierność Izraela* nie niszczy **odwiecznej WIERNOŚCI** Pana ...” (FC 12).



4. Wierność Boga ZAMYŚŁOWI Zbawienia po apostazji kultu cielca



Bóg nie wyklucza żadnej osoby z Jedno-w-Miłości-Życiu z Sobą: wybrał przecież każdego już „przed założeniem świata”. Wyposażył jednak osobę nie na darmo w nieodstępny dar *samo-stanowienia (= WOLNĄ wolę)*. On pierwszy uszanuje akt wolnej woli i tego daru nikomu nie odbierze. Chociażby osoba użyła go w sposób dla siebie samej najgorszy: na własne wieczne potępienie – wyraźnie ‘na przekór’ Bożej błagalnej propozycji. Ograniczymy się poniżej do przytoczenia wybranych wypowiedzi Bożego Objawienia. Z nich wynika niezmiennie *Wola Boga* odnośnie do uniwersalnego zbawczego ZAMYŚŁU względem Człowieka, tego „jedynego na ziemi stworzenia, którego Bóg chciał dla niego samego” (Gs 24).

a. Bóg ostrzega przez Sługi swe Proroków

Jedną z zachęt do wierności-wzajemności Ludu Bożego względem zawartego Przymierza są pożegnalne słowa *Jozuego* u kresu jego życia. Nawoływał on swych rodaków po ich wprowadzeniu do Ziemi Obietnicy do trwania w Przymierzu. Ostrzegał, by nikt nie ulegał ponętnym praktykom kultu ‘innych bogów’:

Chociaż RODZINY związane z czią i praktyką w duchu błog. Pier Giorgio Frassati z zasady obierają profil wędrówek górskich, korzystają od czasu do czasu również z pobytu nad morzem. Tak było również tym razem. Bogu dziękują za pogodę, za wspólne przeżywanie modlitw, uczestnictwo w Eucharystii, a także w tym odświeżonym powietrzu nad Bałtykiem.



„Okażcie się mężnymi, by strzec i wypełniać wszystko,
co napisane w Księdze Prawa Mojżeszowego (*Dekalogu i Przymierzu pod Synaj*) ...,
nie łącząc się z tymi ludami, które pozostały z wami ...
– Wy powinniście natomiast **przyłgnąć do Boga waszego, Jahwéh ...** –
... miłując Boga waszego, Jahwéh.
– *Lecz jeśli sprzeniewierzycie się*
i połączycie się z resztą tych ludów,
które pozostały z wami, ...bądźcie pewni,
... staną się one dla was siecią i sidłem,
biczem dla waszych boków i kolcami dla waszych oczu,
aż wyginiecie z tej pięknej ziemi, którą wam dał Bóg wasz, Jahwéh ...”
(*Joz 23,6n.11nn*).

Jakże się te słowa sprawdzały przez wieki dziejów Izraela i Człowieka! Inni *bogowie* nie istnieją. Błaganie wznoszone do boga *sztucznego* jest błaganie skierowanym do *nicości*. ‘Nicość’ obdarza ... *nicością-do-kwadratu*. Słowo-Boże wykazywało to jako prorocką interpretację m.in. w podsumowaniu

wniosków po upadku Królestwa Północnego – Efraima:

„Szliz za **Nicością**
i **stali się Niczym-Nicością**” (2 Krl 17,15)
(zob.: „Szliz za Nicością ...”).

Boża troska o wieczny los Ludu wyrażała się w wysyłaniu do niego Proroków. Nawoływali oni z narażaniem życia do nawrócenia. Niestety Lud zwykle ich nie słuchał:

„Jahwéh jednak ciągle ostrzegał Izraela i Judę przez wszystkich swoich Proroków i wszystkich ‘Widzących’, mówiąc:

‘**Zawróćcie z waszych dróg grzesznych** i przestrzegajcie poleceń moich i postanowień moich, według całego Prawa, które nadałem waszym przodkom i które przekazałem wam przez Sługi moje – Proroków’.

– Lecz oni nie słuchali i twardym uczynili swój kark, jak kark ich przodków, którzy *nie zawierzali Bogu swojemu, Jahwéh.*

Odrzucili Przykazania Jego i Przymierze, które zawarł z przodkami, oraz rozkazy, które im wydał.

Szliz za Nicością – i stali się Nicością, naśladując Ludy wokół siebie ...” (2 Krl 17,13-15).

*b. Klęski w następstwie
zdrady miłości
przysiężonej Bogu*

Konsekwencją apostazji od Boga stały się po wszystkie kataklizmy. Dla Ludów ościennych stawała się taka sytuacja sposobnością do *kpin z Izraela*. Narody sąsiadujące oceniały bezbłędnie powód, stojący u korzenia nieszczęść Izraela:

„... I wszystkie narody powiedzą:

‘Czemuż to Jahwéh tak uczynił tej ziemi?

Dlaczego ten żar gniewu?’

– I odpowiedzą: ‘**Bo opuścili Przymierze Jahwéh**, Boga ich przodków, zawarte z nimi, kiedy ich wyprowadził z ziemi Egipskiej, a poszli służyć obcym bogom i oddawać im pokłon – bogom nieznanym, których On im nie przydzielił – zapalił się gniew Jahwéh przeciw tej ziemi, sprowadzając na nich wszystkie przekleństwa, zapisane w tej Księdze. Wyrwał ich Jahwéh z ich ziemi z gniewem, zapalczywością i wielkim oburzeniem, i wygnał ich do obcej ziemi, jak to jest dzisiaj’ ...” (Pwt 29,23-27).

Masowa apostazja za Manassesem

Zły przykład apostazji szedł niestety często od rządzących, nie wyłączając królów z rodu Dawidowego. Miary odgórznej apostazji dopełnił Manasses (zob. 2 Krl 21,2-16. – *Manasses był Królem Judy w latach 696-642*). Świątynię Jahwe zamienił on praktycznie w *dom publiczny*, ulegając naciskom władców Asyrii. Jedną z krwawych ofiar jego rządów stał się prawdopodobnie Izajasz, przerżnięty piłą na pół.

W wyniku bezmiaru ówczesnej apostazji zapowiedział Bóg, że sprowadzi zagładę Jeruzalem i Judy,

które wyda w ręce nieprzyjaciół (2 Krl 21,13n): – W wyniku bezmiaru dokonującej się wtedy apostazji zapowiedział Bóg, że sprowadzi zagładę na Jeruzalem i Judę i wyda je w ręce nieprzyjaciół (2 Krl 21,13n):

Pismo święte wypada czytać zawsze z równoległą medytacją i modlitwą. Lektura powinna pobudzać do rachunku sumienia i podejmowania decyzji zmiany dotychczasowego postępowania, gdyby odbiegało od oczekiwań, jakich w nas, swoim żywym OBRAZIE-Podobieństwa, spodziewa się Bóg. „Dlatego też staramy się JEMU podobać, czy to gdy z NIM, czy gdy z daleka od Niego jesteśmy. Wszyscy bowiem musimy stanąć przed trybunałem Chrystusa, aby każdy otrzymał zapłatę za uczynki dokonane w CIELE: złe lub dobre” (2 Kor 5,9n).



„Jedynie z powodu gniewu Jahwéh przyszło to na Judę po to,
by go odrzucić od Oblicza Jego skutkiem grzechów Manassesa,
odpowiednio do wszystkiego, co popełnił.
– A także skutkiem krwi niewinnej, którą wylał,
topiąc Jerozolimę w niewinnej krwi,
Jahwéh już nie chciał przebaczyć ...” (2 Krl 24,3n).

Jeszcze jaśniej wyraził to autor Księgi Kronik, mimo iż odniósł swe słowa do Sedecjasza, ostatniego króla Judy::

„... Uczynił on kark swój twardym, a serce nieustępliwym,
aby nie nawrócić się do Boga Izraela, Jahwéh.
Również wszyscy naczelnicy Judy, kapłani i lud,
mnożyli nieprawości, naśladując wszelkie obrzydliwości narodów pogańskich
i bezczeszcząc świątynię, którą Jahwéh poświęcił w Jerozolimie.
– Bóg ich ojców, Jahwéh, bez wytchnienia wysyłał do nich swoich posłańców,
albowiem litował się nad swym ludem i nad swym mieszkaniem.
Oni jednak szydzili z Bożych wysłanników, lekceważyli ich słowa
i wyśmiewali się z Jego proroków,
aż wzmógł się gniew Jahwéh na Jego Naród do tego stopnia,
iż nie było już ocalenia” (2 Krn 36,13-16).

Wyznanie Jeremiasza

Wcześniej od Ezechiela działający Prorok Jeremiasz, uczuciowo głęboko związany z Jeruzalem i jego tragicznym 'losem' z powodu rodaków w ich *zatwardziałym trwaniu* w grzechu (...), czyli w *grzechu przeciw Duchowi Świętemu*, pisze z bólem serca:

„Czy Mnie obrażają – wyrocznia Jahwéh –
czy raczej siebie samych, na własną hańbę?
Dlatego to mówi Jahwéh:
'Oto się żar gniewu mojego rozlewa na to Miejsce (= Jeruzalem) ,
na ludzi i na zwierzęta, na drzewa polne i na owoce ziemi – płonie i nie zagaśnie' ...” (Jr 7,19n).

Czyżby taki wyrok miał być wyrazem tego, że Bóg zmienił swój ZAMYŚŁ zbawienia wszystkich w oczekiwanych Jezusie Chrystusie? Widzimy, że Bóg podejmował bezustanne wysiłki dla wstrząśnięcia sumieniami swego Ludu, który arogancko odrzucał zawarte Przymierze. Apostazja stała się tak powszechną plagą, że przekształciła się w grzech przeciw Duchowi Świętemu. Zmianie ZAMYŚŁU zbawienia nie uległ Bóg, ale ówczesny Lud. Pomiędzy nim a Jahwe wytworzył się mur, tak iż Boże zmiłowanie nie zdołało przebić się przez ten beton.

Wyznanie Ezechiela

Wyrazem powszechnej Woli Jahwe, zatroskanej o odwrócenia się od grzechu i zwrócenie do Boga z prośbą o przebaczenie są słowa Ezechiela. Działał on wśród wygnańców Niewoli Babilońskiej w pierwszej połowie 6 w. przed Chr. (*Niewola Babilońska: 586-539*):

„Na moje Życie! – wyrocznia Jahwéh, Pana.
Ja **nie pragnę śmierci występnego**, ale jedynie tego,
aby występny zawrócił ze swej drogi i żył.
Zawróćcie, zawróćcie z waszych złych dróg!
Czemuż to chcecie zginać, Domu Izraela? ...” (*Ez 33,11*).

Z czasów Dawida: Boże Miłosierdzie

Zarówno dawni Hebrajczycy, jak i późniejsi Izraelici wiedzieli doskonale, że wystarczył najlżejszy odruch skruchy i odwrócenia się od zła w oczach Bożych, żeby Bóg okazał się Bogiem Miłosierdzia. Wyrazem tego jest chociażby Dawid, gdy Boży wysłannik Gad polecił mu wybrać jedną z trzech opcji Bożego nawiedzenia w następstwie pychy Dawida, który zarządził sporządzenie spisu ludności. Dawid wyznał wtedy:

„Jestem w wielkiej rozterce.
Wpadnijmy raczej w ręce Jahwéh, bo wielkie jest Jego Miłosierdzie,
ale w ręce człowieka niech nie wpadnę ...” (*2 Sam 24,14*).



5. Ozeasz: Oblubieńczość Bożej Miłości



Jednym z pierwszych Proroków, który pod Bożym Tchnieniem przedstawiał Miłość Boga do Ludu Wybrania określeniami zaczerpniętymi z odniesień małżeńskich, stał się Ozeasz. Występował on jako Prorok w Izraelu Północnym w latach ok. 750-725 przed Chr., trochę równoległe do początkowych lat działalności proroka Izajasza. Bóg posłużył się *trudnymi dziejami jego małżeństwa*: żona go chronicznie

zdradzała. Bóg nawiązuje do jego przeżyć, by uprzytomnić Izraelowi, ile bólu sprawia Mu postawa chronicznej *zdrady małżeńskiej* Izraela, który na oczach Jahwéh oddaje cześć obcym bóstwom. Mimo jednak tych zdrad 'małżeńskich', Jahwéh pozostaje WIERNY raz swemu Ludowi przyrzeczonej Miłości. Jedynie dlatego podejmuje Bóg nieustające starania, by Izraela doprowadzić do pokuty. Znamienne, że Ozeasz kreśli finalnie pewność Jahwéh, iż Lud wiarołomny nawróci się ostatecznie, a Jahwéh zawrze z nim *nowe przymierze* na kształt przymierza małżeńskiego:

„Oddam jej znowu winnice ... i będzie mi tam uległa jak za dni swej młodości, gdy wychodziła z Egipskiego kraju.

I stanie się w owym dniu – wyrocznia Jahwéh – że nazwie Mnie:

'**Mąż mój**', a już nie powie: 'Mój Bál'

(*Mąż = Jahwéh; Bál = bogowie obcy: apostazja*).

Usunę z jej ust imiona Baálów, i już nie będzie wymawiać ich imion.

W owym dniu **zawrę dla niej Przymierze...**

Łuk, miecz i wojnę wyniszczę z jej kraju, a dam (*jej*) mieszkać bezpiecznie

I **poślubię cię sobie (*znowu*) na wieki,**

poślubię przez sprawiedliwość i prawo, przez miłość i miłosierdzie.

Poślubię cię sobie przez WIERNOŚĆ, a poznasz Jahwéh ..." (= Oz 2,17-25).

Warunkiem powrotu do Jahwéh jest oczywiście szczerść nawrócenia. Bóg czeka na nie i do niego nawołuje:

„**Wróć, Izraelu, do Boga twojego, Jahwéh, –**

upadłeś bowiem przez własną twą winę!

Zabierzcie ze sobą słowa (= *szczerej skruchy*)

i nawróćcie się do Jahwéh. Mówcie do Niego:

'Przebacz nam całą naszą winę,

w ten sposób otrzymamy dobro za owoc naszych warg ...

Nie chcemy już ... mówić: Nasz boże – do dzieła rąk naszych.

U Ciebie bowiem znajdzie litość sierota'.

– 'Uleczę ich niewierność i umiłuję z serca,

bo gniew Mój odwrócił się od nich ...'

Bo: drogi Jahwéh są proste: kroczą nimi sprawiedliwi,

lecz potykają się na nich grzesznicy" (Oz 14,2-5.10).

Bóg WIERNOŚCI potwierdza przez Ozeasza, że *mimo ciągłej apostazji: małżeńskiej zdrady i deptania przyjętego Przymierza – gotów jest przyjąć z powrotem tę wciąż Cudzołożną*. Ubocznie dowiadujemy się o szczegółach wystawnego kultu tych innych bogów:

„...‘Tak ! Miłuje Jahwéh synów Izraela, choć się do bogów obcych zwracają i lubią *placki z rodzynkami ...'* ..." (Oz 3,1).



6. Jeremiasz:
ból z powodu
zatwardziałości Judy



Księga Jeremiasza, szczególnie zaś jej pierwsze rozdziały obfitują w bolesne wyznania Proroka o Bożej miłości do Izraela w sytuacji ujawnianych niesprawiedliwości, zbrodni krwi, grozę budzących ofiarach dzieci składanych ku czci Molocha – pomijając kult oddawany innym bożkom z mniej krwawymi obrzędami. Bóg usiłuje wstrząsnąć przez Proroka sumieniami, ukazuje konsekwencje trwania w *stanie grzechu*. Skutkuje to nieszczęściami i coraz bardziej przez nieprzyjaciół okrajany Królestwem Judy:

„Twoja niegodziwość cię karze,
a twoje niewierności cię osądzają.
Wiedz zatem i przekonaj się, **jak przewrotne i pełne goryczy jest to**,
że opuściłaś swego Boga, Jahwéh, a nie odczuwałaś lęku przede Mną ...”
(Jr 2, 19).

– Od dawna bowiem zламаłaś
(Ty, *Jeruzalem: Ludu mego Przymierza Ślubnego*)
swoje Jarzmo, zerwałaś swoje więzy
(= *zawarte Przymierze, zwł. I-sze Przykazanie*).
Powiedziałaś sobie: **‘Nie będę służyć!’ ...**” (Jr 2,20a).

Wśród grzechów wysuwa się na czołowe miejsce jawna *apostazja* poprzez naśladowanie *atrakcyjnych kultów* obcych bogów:

„... Na każdym więc wysokim pagórku
i pod każdym zielonym drzewem pokładałaś się jak nierządnicą.
– **A Ja zasadziłem cię jako szlachetną latorośl winną**,
szczep zupełnie prawdziwy.
Jakże więc *zmieniłaś się w dziki krzew*, zwyrodniała latorośl?
Nawet jeśli obmyjesz się ługiem sodowym
i dodasz wiele ługu drzewnego,
pozostanie *wina twoja wobec Mnie jak skaza ...*
– Jak możesz mówić: *‘Nie uległam skażeniu, nie chodziłam za Baalami?’*
Spójrz na swe postępowanie *w Dolinie*
(*dolina Ge-Hinnom, płdn.-zach. pod Jeruzalem:*
miejsce sprawowania krwawego kultu ku czci moabskiego Molocha),
przyznaj, coś uczyniła! ...
– Lecz ty mówisz: ... *‘Kocham bowiem obcych i pójdę za nimi’*
... Ci, którzy mówią do Drzewa (*bożka z drzewa*):
‘Ty jesteś moim ojcem’,
a do kamienia: *‘Ty mnie zrodziłeś’* (*kult obcych bogów*)
– **Do Mnie zaś obracają się plecami, a nie twarzą**,
a gdy ich spotka nieszczęście, wołają: *‘Powstań, wybaw nas!’*
– Gdzie są twoi bogowie, których sobie uczyniłaś?
Niech przybędą na pomoc, jeżeli cię mogą wybawić,
gdy spadnie na ciebie nieszczęście! ...
Dlaczego mówi Mój Lud: *‘Wyzwoliliśmy się! Nie przyjdziemy już więcej do Ciebie!’*
– ... Mój naród jednak zapomniał o Mnie, od niezliczonych już dni”
(Jr 2,20b-23.25.27nn.31n)!

Mewa odpoczęła trochę na wbitym nad brzegiem jeziora palu i zabiera się do startu na dalszy połów pokarmu dla siebie ... lub swoich piskląt. Fotograf uchwycił właściwy moment.

– Podziwiać Boga Stworzyciela: jak takie stworzenie potrafi unieść się w pewnej chwili w powietrze, a potem nurkować i zdobywać pokarm: biedne rybki, które stają się wtedy ofiarą tych ptaków wodnych !



W obliczu nadal praktykowanej *apostazji* – Bóg, WIERNY swemu ZAMYŚŁOWI wrywania Ludu z objęć Szatana nie szczędzi inicjatyw dla ratowania tego „swego Ludu” zagrożonego utratą życia doczesnego i wiecznego. Tutaj widać na co dzień, jak Bóg kocha ten swój Lud. Nie zostawia go na pastwę „lwa pożerającego” (1 P 5,8). A ten staje na głowie, by na przynętę obcych kultów zwrócić go do życia „BEZ Boga, jeśli nie wprost WBREW Bogu” (RP 14):

„Idź i głoś następujące słowa ku północy
(do Izraela północnego, pozbawionego państwowości od 722 r.):

Wróć, Izraelu-odstępco – wyrocznia Jahwéh.

Nie okażę wam oblicza surowego,
bo miłosierny jestem – wyrocznia Jahwéh –
nie będę pałał gniewem na wieki.

Tylko **uznaj swoją winę**, że zbuntowałaś się przeciw swemu Bogu Jahwéh,
i wałęsałaś się po wszystkich drogach
ku obcym pod każdym zielonym dębem (*kult obcych bogów; lub synkretystyczny?*),
a głosu mego nie słuchałaś ...

Wróćcie, synowie wiarołomni – wyrocznia Jahwéh –
bo jestem Panem waszym i przyjmę was ...”

(jako *Małżonek: zawarte Przymierze między Bogiem-Małżonkiem
a Izraelem-małżonką nie wygasło*) (Jr 3,12-15).

„ **Jeżeli CHCESZ powrócić**, Izraelu – wyrocznia Jahwéh – możesz do Mnie powrócić.
a jeżeli oddalisz swe bóstwa, nie potrzebujesz się błąkać z dala ode Mnie ...
– Obraneżcie się dla Jahwéh i odrzućcie napletki serc waszych,
... bo inaczej gniew Mój wybuchnie jak płomień i będzie płonął,
a nikt nie będzie go mógł ugasić
z powodu waszych przewrotnych uczynków ...” (Jr 4,1n.4n).

Tymczasem Lud Boży bezustannie lekceważy ostrzeżenie i za namową „Ojca kłamstwa” (J 8,44) i „bakcyła sprzeciwu” (DeV 38) wmawia sobie, że nic złego się nie dzieje:

„Dotknąłeś ich klęską – nic sobie z tego nie robili;
zagładą – nie chcieli przyjąć pouczenia.

Skamieniało ich oblicze bardziej niż skała, i nie nawrócili się ...
– Nasyciłem ich, a oni popełniali cudzołóstwa (*akty kultu bożków*),
zbierali się w domu nierządu.

Stali się wyuzdani i nieokiełznani niby konie:

każdy rzy do żony bliźniego swego
(*równoległe z apostazją od Jahwéh panował upadek moralny*).
Czy mam ich za to nie karać ...?" (Jr 5,3-9).

Na tle ciągłego prowokowania Boga apostazją podziwiamy postawę Boga, WIERNEGO raz Ludowi swojemu 'ślubowanej' odkupieńczej Miłości. W drugiej części Księgi Proroka Jeremiasza, zwanej *Księgą Bożych Pociach* (*chodzi o rozdziały w Księdze Jeremiasza: Jr 30-35.*) ukazuje tenże Prorok perspektywę już Nowego i Wiecznego Przymierza Boga z Rodziną Człowieczą. Stanie się to poprzez dzieło Odkupienia, jakiego dokona Syn Boży, który przyjdzie, „aby ... dać swoje Życie na okup za wielu” (Mt 20,27n; Mk 10,45):

Oto słowa Jeremiasza z owej Księgi Pociach:

„Oto przywrócę znowu namioty Jakuba
i okażę miłosierdzie nad jego siedzibami ... (Jr 30,18)
To mówi Jahwéh:
'Znajdzie łaskę na pustyni
naród ocalały od miecza:
Izrael pójdzie do miejsca swego odpoczynku.
Jahwéh się mu ukaże z daleka. (Jr 30,19).

Po czym Prorok dodaje w swej Księdze 'Pociachy':

„**Ukochałem cię odwieczną miłością,**
dlatego też **zachowałem dla ciebie łaskawość ...** (Jr 31,2n).

Prorok dodaje z kolei w imieniu Jahwéh:

Czy Efraim nie jest dla Mnie droгим synem
lub wybranym dzieckiem?
Ilekróć bowiem się zwracam przeciw niemu,
nieustannie go wspominam.
Dlatego się poruszają wnętrzności moje dla niego;
muszę mu okazać miłosierdzie!
– wyroczenia Jahwe” (Jr 31,20)
(*Niemal identycznych słów używa Ozeasz: Oz 11,8n. Zob.: „Tekst fragmentu Oz 11,1-9”*).

Czy te i wiele podobnych wyznań dopuszczają wątpliwość, jakoby Bóg kogokolwiek wykluczył z ZAMYŚLU odkupienia? Błokadę Miłosierdzia wprowadza dopiero osoba: uniezależnia siebie od Odkupiciela, nie życzy sobie Bożej 'Łaski' i woli być sama. Tym samym wpada z własnego wyboru w paszczę „LWA pożerającego” (1 P 5,8).



7. Wynurzenia
'Bożej Małżeńskiej Miłości'
u Deutero- i Trito-Izajasza



Pomijamy pierwsze rozdziały Proto-Izajasza. Prorok ten, działający ok. 734-690 przed Chr., piętnuje apostazję i zwyrodnienia w ślad za przykładem najwyższych sfer Jeruzalem (*zob. Iz 1,2n.10n.15n.21-18; 4,4n; 5,1-7*). Trzeba podziwiać moc Ducha (*Świętego*) jego wystąpień, gdy za każde napomnienie mógł go czekać lynch z racji nazwania po imieniu zbrodni i zwyrodnień ówczesnych władz w typie 'Sodomy i Gomory' (*zob. Iz 1,7n*).

a. Z misji Proroka Proto-Izajasza

Jednakże już w pierwszym rozdziale widnieje wyznanie włożone w usta Jahwéh o niezasłużonym Miłosierdziu. Mianowicie Bóg przebacza nawet największe zbrodnie, ilekroć grzesznik zwróci się do Niego ze skruchą i prośbą o przebaczenie:

„Ręce wasze pełne są krwi.
Obmyjcie się, czyści bądźcie!
Usuńcie zło uczynków waszych sprzed moich oczu!
Prześcieńcie czynić zło! Zaprawiajcie się w dobrem!
... Chodźcie i spór ze Mną wiedźcie! – mówi Jahwéh.
– **Choćby wasze grzechy były jak szkarłat,**
jak śnieg wybieleją;
choćby **czerwone jak purpura,** staną się jak wełna.
– Jeżeli będziecie ulegli i posłuszni,
dóbr ziemskich będziecie zażywać.
– *Ale jeśli się zatniecie w oporze, miecz was wytępi.*
Albowiem usta Jahwéh to wyrzekły” (*Iz 1,15-20*).

Słowa te są wyrazem Bożego ZAMYŚŁU w obliczu ludzkiego grzechu. Bóg nigdy nie mści się np. za apostazję. Pobudza zaś do odwrócenia się od ZŁA w oczach Bożych. Zależy Mu na tym, *by każdy otworzył się na Boże Miłosierdzie.*

Nie na darmo już w Starym Testamencie rozbrzmiewało wystawianie niepojętości Bożego Miłosierdzia, tzn. Bożej 'hésed' – Bożej łaskowości pełnej Miłosierdzia:

„Chwalcie Jahwéh, bo dobry,
bo **Jego ŁASKA na wieki.**
Chwalcie Boga nad bogami,
bo *Jego łaska na wieki ...*” (*Ps 136[135],1n*).

b. Wynurzenia oblubieńczo-mażeńskie

miłości Jahwéh u Deutero-Izajasza

Duch Święty pozwolił autorowi biblijnemu dalszych rozdziałów Księgi Izajasza, określanych jako *Deutero- i Trito-Izajasz*, wnikać coraz głębiej w najintymniejsze odniesienia Jahwéh do Ludu Wybrania, a dokładniej: do całej Rodziny Człowieczej. Jahwéh, którym w Nowym Testamencie okaże się Syn Boży i Człowieczy Jezus Chrystus (*zob. np. J 8,58n*), ujawni swoją *nieutuloną tęsknotę i odkupieńczą miłość* do Człowieka jako swego żywego OBRAZU-Podobieństwa w słowach zaczerpniętych z przeżywania chwil intymnego Jedno-w-Miłości-Życiu rzeczywistości małżeńskiej. Wyrażenia, jakich w Bożym imieniu użyje autor biblijny, są szokujące. Kluczem do ich właściwego rozumienia pozostają wciąż natchnione wyjaśnienia św. Jana Pawła II:

„... Jeśli **miłość Boga do człowieka**, do Ludu Wybranego, Izraela, jest przedstawiana przez proroków **jako miłość oblubieńca do oblubienicy**, to taka *analogia* wyraża **‘oblubieńczą’ jakość i Boski, a nie ludzki charakter miłości Bożej**:
‘Małżonkiem twoim jest twój Stworzyciel [...], nazywają Go Bogiem całej ziemi’ (Iz 54,5) ...” (*MuD 25*).

W takim Duchu (*Świętym*) odczytujemy wynurzenia Boga-Miłości, Boga żywiołowo stęsknionego za wzajemnością ze strony swej Mistycznej Oblubienicy. On to – jej Stworzyciel-Odkupiciel, walczy bezustannie o swą Mistyczną Oblubienicę: swój Lud, obalamucany przez ZŁEGO, a chronicznie zdradzający zawarte z Bogiem-Małżonkiem Przymierze. Stąd trudne do uwierzenia słowa Księgi Izajasza:

„Tak mówi Jahwéh, twój Odkupiciel
(Go‘alká: twój Go‘él: mściciel, najbliższy krewny poczuwający się do obowiązku wykupienia krewnego, gdy ten dostał się do niewoli),
Święty Izraela: ‘Jam jest Jahwéh, twój Bóg,
pouczający cię w tym, co pożyteczne, kierujący tobą na drodze, którą kroczysz!
O gdybyś zważał na me Przykazania,
stałby się twój pokój jak rzeka ...
... Nigdy by nie usunięto ani wymazano
twego imienia sprzed mego oblicza!’ ...” (*Iz 48,17nn*) .

Prorok widzi uniesienie radości Boga na widok *nawrócenia Ludu Bożego* z odpokutowania chronicznych ‘*zdrad małżeńskich*’, czyli grzechów przeciw Pierwszemu Przykazaniu w upokarzającej Niewoli Babilońskiej. Jahwéh raduje się, iż *czas pokuty* Jego Mistycznej Oblubienicy już minął. Obecnie dopuści On ją już do siebie ... na zawsze:

*Jeden z typowych obrazów życia na wsi:
młodsze pokolenie już odchowane
uciekło do miasta, a starszy tato zajmuje
się nadal gospodarstwem rolnym. Jak
zdrowe jest kozie mleko! I jak to dobrze,
jeśli znajdzie się jeszcze gospodarz, który
i tym zwierzętom pozwala żyć, a one
odwdzięczają się czym mogą: obdarzają
zdrowym mlekiem dla rodziny, a może i
innych gości !*



„Śpiewaj z radości, niepełodna, któraś nie rodziła,
wybuchnij weselem i wykrzykuj,
któraś nie doznała bólów porodu!
Bo liczniejsi są synowie porzuconej
niż synowie mającej męża, mówi
Jahwéh ...” (Iz 54,1).

Prorok nie odczuwa oporu, by w usta Jahwéh włożyć słowa o Jego niejako Oblubieńczej Miłości do swej Oblubienicy – Ludu Bożego zjednoczonego w Duchu Świętym:

„Nie lękaj się, bo już się Nie zawstydzisz
(że Mąż za karę do ciebie się nie zbliży),
nie wstydz się, bo już nie doznasz pohańbienia (że Mąż cię ignoruje).
Raczej zapomnisz o wstydzie twej młodości
(wstyd z racji braku potomstwa: Bożej kary za popełniane zdrady ‘cudzołóstwa-z-bogami-innymi’).
I nie wspomnisz już hańby twego wdowieństwa
(wdowieństwo pozorne: bo Mąż-Jahwéh jej obecnie nie dopuszcza do siebie za apostazję do obcych bogów).

Bo Małżonkiem twoim

(hebr.: Be’aláik: twoim Báal = Mężem w małżeństwie; por. Jr 3,14; 31,32; w NT Chrystus a Kościół: Ef 5,21nn)

jest twój Stworzyciel (hebr.: ’ośáik = ten który cię uczynił: ’aśáh),
któremu na imię – Jahwéh Zastępów (hebr.: Jahwéh ceba’ót szemó);

Odkupicielem twoim (hebr.: we-Go’alék: twoim Go’él = najbliższym Krewnym, zobowiązanym do wykupienia cię)

– Święty Izraela (hebr.: Qedósz Jiśra’el),

nazywają Go (hebr.: iqqaré’: jest nazywany = taka jest jego istota, On jako Odkupiciel, a wpierv Stworzyciel: Bóg-Życie, Bóg-Miłość)

Bogiem (hebr.: ’Elohé) całej ziemi” (Iz 54,4n).

Co więcej, w następnych słowach potwierdza i umacnia Prorok niejako jeszcze raz te szokujące słowa samego Jahwe:

„Zaiste, jak niewiastę porzuconą (za zdrady małżeńskie; tu: łamanie I-go Przykazania)
i zgnębioną na duchu, wezwał cię Jahwéh
(ponowne zaproszenie do pierwotnej komunii życia i miłości małżeńskiej).

I jakby do porzuconej żony młodości
mówi twój Bóg:

‘Na krótką chwilę porzuciłem cię,
ale z ogromną miłością cię przygarne.

W przystępie gniewu ukryłem
przed tobą na krótko swe oblicze,
ale w miłości wieczystej

*(u-be-chésed 'ólám richamtík = i w miłości-łascie na wieki
wzruszyłem się nad tobą miłosierdziem)*

nad tobą się ulitowałem

(richamtík, od: rachám = wzruszyłem się nad tobą miłosierdziem)',

mówi Jahwéh, twój Odkupiciel

(hebr.: go'alék: twój Gó'el = najbliższy krewny zobowiązany do wykupienia cię) ..." (Iz 54,6nn).

Po czym dodaje Prorok w Bożym Imieniu jeszcze następujące zapewnienie. Uwydatnia ono ponownie powszechność i WIERNOŚĆ Boga swojemu ZAMYŚŁOWI zaproszenia każdej OSOBY swego Ludu, tzn. całej Rodziny Człowieczej, do JEDNO-z-Sobą na zawsze:

**„Bo góry mogą ustąpić i pagórki się zachwiać (= dwie niemożliwości),
ale miłość moja nie odstąpi od ciebie**

(hebr.: we-chasdí me'itték ló'-jamúsz)

i nie zachwieje się moje przymierze pokoju

*(hebr.: u-berít szelômí) (Boże Przymierze wyrastające z Boga jako
Prawdy-Wierności, mające do dyspozycji Wszechmoc),*

mówi Pan, który ma Litość nad tobą

(hebr.: merachamék, od: rachám = odczuwać wnętrzościami miłosierdzia)" (Iz 54,10).

Słusznie zauważyliśmy już poprzednio: gdyby Bóg nie był miłością typu *oblubieńczego*, nigdy by się człowiekiem tak nieugięcie nie zajmował. Jedynie jako wierny słowu: *'Kocham Cię, Ty moja, nad życie umiłowana'* jest On cierpliwy, czeka na nawrócenie serc, posyła wybranych Mężów, by naprowadzali Lud Boży do skruchy i prośby o pojednanie z Bogiem-Oblubieńcem. Jest On po prostu miłosierdziem, które nie chce śmierci grzesznika. O podobnych 'zabiegach' jakiegokolwiek bóstwa, które by weszło w jakies 'przymierze' z człowiekiem, nie usłyszymy w żadnej religii (*zob. wyż.: [Bóg 'Małżonek' Izraela \(Iz 54\)](#)*).

c. Jahwéh jako Małżonek swego Ludu u Trito-Izajasza

W następnym odcinku Księgi Proroka Izajasza, określanego jako TRITO-Izajasz, podejmuje Prorok jeszcze raz wątek przedziwnych Oblubieńczych odniesień Jahwéh do swej Mistycznej Oblubienicy. Oto kolejne słowa nieutulonej tęsknoty Jahwéh za Jedno-w-MIŁOŚCI-ŻYCIU z Oblubienicą oraz zatroskaniu, żeby błyszczała pięknem godnym Boga:

**„Przez wzgląd na Syjon nie umilknę,
przez wzgląd na Jeruzalem nie spocznię,
dopóki jej sprawiedliwość nie błysnie jak zorza
i zbawienie jej nie zapłonie jak pochodnia.**

Wówczas narody ujrzą twą sprawiedliwość, i chwałę twoją wszyscy królowie.

I nazwą cię (= *Jeruzalem! Ty Moja, Ukochana!*)

nowym imieniem, które usta Jahwéh oznaczają (*Jahwéh to imię określi*).

Będiesz prześliczną-koroną w rękach Jahweh,

królewskim-diademem (*u-zeníf: zawój, turban na głowę*) w dłoni twego Boga.

Nie będą więcej mówić o tobie 'porzucona'
(= 'azubáh: odsunięta-wyrzucona przez męża, za zdradę małżeńską)
o krainie twej już nie powiedzą 'spustoszona'
(hebr.: szemamáh: = przerażenie, bezludzie, miejsce niesamowite-niebezpieczne)
Raczej cię nazwą 'moje-w-niej-upodobanie' (hebr.: chefcí-báh)
a krainę twoją 'poślubiona'
(= hebr.: be'uláh: ta która ma swego Bá'al, pana jako małżonka; zamężna).
Albowiem spodobałaś się Jahwéh
(hebr.: chapéc = znaleźć upodobanie, lubić, zainteresować się kimś)
i twoja kraina-otrzyma-Męża
(we-'arcék tibba'él = a Ziemia twoja zostanie Mężatką, będzie miała swego Bá'al).

Bo jak młodzieniec poślubia dziewicę
(hebr.: jib'al: staje się Bá'al względem swej panny-dziewicy = ożeni się),
tak twój Budowniczy-ciebie-poślubi (hebr.: jib'aluk),
i jak oblubieniec (hebr.: chatán = narzeczony)
weseli się z oblubienicy (hebr.: kalláh = narzeczona)
tak Bóg-twój-tobą-się-rozraduje ...! " (Iz 62, 1-5).

Nie ulega wątpliwości, na czym Jahwéh wciąż zależy u swej Umiłowanej, Oblubienicy – jeśli ona zechce przyjąć zaproponowane jej tak ściśle JEDNO-w-Miłości-Życiu z samym Bogiem: żeby „sprawiedliwość” tej Wybranej, nad życie Umiłowanej – „błysnęła jako zorza, i zbawienie ... jak pochodnia”.

Trudno nie zauważyć, że Jahwéh nigdy nie chodzi o własną chwałę czy własną przyjemność. Jedynym celem jego darowania swojej Bożej Osoby – osobie swej Mistycznej Oblubienicy pozostaje to jedno: żeby ta „Jego” błyszczała cnotami: pierwotną nieskalanością. Jedynie wtedy będzie zasługiwała na wynajdywane coraz inne pieszczotliwe określenia, których odzwierciedleniem są wyrażenia: „Prześliczna-korona”, „Moje-w-niej-upodobanie”.

Na tym zakończymy przegląd wypowiedzi biblijnych, z których wynika Wola Boża, wyrażana jako Boży ZAMYŚL odkupienia grzesznika z grzechów. Widzimy, że ZAMYŚL zbawienia w Synu Bożym, oczekiwany Mesjaszu – odnosi się od PRA-początku do końca czasów bez wyjątku do wszystkich osób. Każdą z nich zaprasza Bóg w chwili poczęcia do Domu Ojca, „gdzie mieszkań jest wiele” (J 14,2). Stawia On jednak jasny warunek: każdy żywy OBRAZ-Podobieństwo Boga, tzn. każda osoba zaproszona na „uczcie weselną Baranka-bez-skazy jako powołana-wybrana na Jego Mistyczną Oblubienicę” (zob. Ap 21,2nn) musi wyrazić osobistą zgodę na przyjęcie takiego zaproszenia. Podstawowym warunkiem osiągnięcia życia wiecznego jest kształtowanie życia w zgodzie z niezmywalnym zapisem sumienia Dziesięciorgu Bożych Przykazań. Jezus przypomina o tym bardzo wyraźnie w rozmowie z młodzieńcem:

„... 'A jeśli **CHCESZ osiągnąć ŻYCIE, zachowaj Przykazania ...**'.

– Zapytał GO (bogaty młodzieniec – Jezusa): 'Które' ...

– Jezus odpowiedział:

'Oto te: Nie zabijaj, nie cudzołóż, nie kradnij,

nie zeznawaj fałszywie, czcij ojca i matkę

oraz miłuj swego bliźniego jak siebie samego' ... " (Mt 19, 17nn).



D.
BOŻY ZAMYŚŁ
A WOLNA WOLA
LUDZKIEJ OSOBY



1. Jeszcze raz:
Ludzka OSOBA
wyposażona w wolną wolę



Dotychczasowe rozważania osnuwane wokół trudnych w swym wydźwięku słów, iż nie istnieje szansa na odpuśczenie bluźnierstwa przeciw Duchowi Świętemu, zmierzały do uświadomienia sobie podstawy, by uchwycić właściwą myśl zawartą w tym *Słowie-Bożym-Pisanym*. Z całokształtu tych rozważań wysuwa się podstawowy wniosek. Można by go ująć w paru stwierdzeniach.

a. Nieodzowne
wyposażenie osoby

Całość Pisma świętego, mimo iż zawiera bogactwo treści historycznej, obyczajowej, mądrościowej, poetyckiej itd., mowy wprost Boga do człowieka i na odwrót: słów ludzi skierowanych do Boga – zmierza w swoim POUCZENIU (!) wciąż do JEDNEGO: naszego zbawienia w Chrystusie. Stary Testament ukazuje to zbawienie dopiero w zarysie. Hebrajczycy, późniejsi Judejczycy i Żydzi są jedynym na ziemi narodem-ludem, który ŻYŁ nadzieją mesjańską. Każde kolejne pokolejne sądziło, że już-już nadejdzie Ten zapowiedziany-przyobiecany

ODKUPICIEL, który jako POTOMEK niewiasty-grzechu – pokona GRZECH oraz ŚMIERĆ. Stanie się to przez dar Życia z miłości ze strony Syna Bożego i Syna Maryi, który na Krzyżu Okupienia pokona te dwa korzenie wszelkiego zła.

– Słowa Jana Pawła II z encykliki o Bożym Miłosierdziu, nr 8:

– „W ten sposób krzyż Chrystusa w którym Syn, współistotny Ojcu, oddaje pełną sprawiedliwość samemu Bogu, jest równocześnie radykalnym objawieniem miłosierdzia, czyli miłości wychodzącej na spotkanie tego, co stanowi sam korzeń zła w dziejach człowieka: na spotkanie **grzechu i śmierci**”.



Boże dzieło stwarzania:

*Sam tylko Bóg jest Stworzycielem kosmosu: bytów widzialnych i niewidzialnych.
W bardzo szczególnym znaczeniu jest On Stworzycielem każdorazowej ludzkiej OSOBY.*

Tak dzieje się w istotnym odróżnieniu od wszelkich pozostałych stworzeń>, które co prawdy zostały stworzone, ale nie jako 'OSOBY'.

OSOBY stworzył Bóg w dwóch istotnie różnych odmianach:

- a) natury **czysto duchowej**. Takimi Osobami są Aniołowie; oraz:
- b) natury **'mieszanej'**, czyli duchowo-cieleśnej. Takimi osobami są ludzie.

Ludzie występują w człowieczeństwie zróżnicowanym jako:

OSOBA-mężczyzna; względnie:
OSOBA-kobieta.

Oba rodzaje OSÓB wyposażone są w **takie same podstawowe przymioty**.

*Bez nich nie byłoby mowy o zaistnieniu 'OSOBY'
Za wyjątkiem tego, że natura Aniołów jest czysto duchowa;
natomiast natura ludzi – cielesno-duchowa.*

Wspomnianym podstawowym, niezbywalnym i nieodstępny wyposażeniem **każdej OSOBY** są 3 przymioty:

- 1) **samo-świadomość** (= rozum)
- 2) **samo-stanowienie** (= wolna wola)
- 3) **nieodstępne uzdolnienie do przyjmowania rozliczeniowej odpowiedzialności**.

Te 3 podstawowe przymioty są z istoty swej **natury duchowej**. Że zaś 'duch' nie jest natury 'cieleśnej', lecz 'duchowej', wymienione 3 podstawowe przymioty osoby (**tnz. zarówno Aniołów, jak ludzi**) są z istoty swej nieodwołalnie **nieśmiertelne**.

Dodatkowo wywyższa Bóg każdą osobę w samym akcie stworzenia przez to, że obdarza ją

godnością i wielkością „OBRAZU-Podobieństwa” samego Boga.

– Jest to dar *natury ściśle nadprzyrodzonej*: niezbywalnego i nieodzownego wezwania do bycia „PARTNEREM ABSOLUTU” – oraz „Podmiotem Przymierza” z Bogiem (*MiN 28*).

– Mianowicie Bóg zaprasza każdą osobę do *Oblubieńczego Jedno-ze-Sobą* na wieki – w swej Bożej istocie jako pełni ŻYCIA-MIŁOŚCI.

Wywyższenie stworzenia do wysokości bycia osobą jest równoznaczne z jej wywyższeniem ponad cały wszechświat, który osobą nie jest. Tym samym zaś każda ‘osoba’ staje się niezbywalnie i nieodstępnie (*czyli niezależnie od jej uprzedniej zgody*) OBRAZEM-Podobieństwem „*miłującej Wszechmocy Stwórcy*” (*DeV 33*).

Wymienione cechy są jednakowym wyposażeniem: zarówno Aniołów, jak i każdej ludzkiej osoby. Chodzi o jej *niezbywalne i nieodstępne wyposażenie*. Jeśli Bóg wywołuje kogoś do zaistnienia w charakterze godności osoby, pozostaje w tej decyzji *konsekwentny*. Znaczy to, że Bóg tym samym nigdy nie odbierze osobie którejkolwiek z wymienionych przymiotów. Warunkują one bowiem fakt, że dane stworzenie TAK dopiero staje się ... aż osobą. Wymienione cechy-przymioty są dlatego tak bardzo istotne i *niezbywalnie nieodstępne*, że tenże Stworzyciel okaże się niebawem jedynie dlatego że jest MIŁOŚCIĄ – jednocześnie Bogiem-Odkupicielem... osoby. Stanie się to z chwilą, gdy osoba człowiecza w swej wielorakiej słabości... źle *użyje podarowanej sobie wolnej woli* i z własnej winy popadnie w niewolę grzechu.

Jak już wspomniano nadejście chwila, kiedy to spostrzeżenie wyrazi zdumiewająco prostym, a precyzyjnym językiem *nieuczona Siostra zakonna*, w międzyczasie kanonizowana jako św. Siostra Faustyna Kowalska:

„*Miłość Boża kwiatem,
a Miłosierdzie – owocem*” (*DzF 949*).

Pozostaje jednak zastrzeżenie: Bóg staje się Odkupicielem samego tylko Człowieka jako swego „OBRAZU-Podobieństwa”. Odkupienie *nie będzie dotyczyło* ... Aniołów.

Bóg zechciał stworzyć osobę (*zarówno Anioła, jak i człowieka*) jako swój OBRAZ-Podobieństwo. Sam w sobie Bóg jest osobą, dokładniej mówiąc – osobą tak przelewającego się żaru Miłości-Życia, że jest Trzema Osobami swego jednego, jedyne Bóstwa. Jest to dla człowieka (*oraz samych Aniołów*) nieprzeniknięta Tajemnica, przerastająca wszelkie rozumienie. Niemniej ten sam rozum musi wyznać, że czym innym jest ‘osoba’ (*poczytalność, odpowiedzialność za każdy akt działania*), a czym innym ‘natura’ (*źródło, uzdalniające osobę do działania*).

Bóg swoście zatęsknił za – NIE ‘czymś’, lecz ‘KIMS’, z kim mógłby wejść w bezpośredni kontakt: kontakt osobowy. Jedynie dlatego stworzył osobę: osoby ...

Stworzona ‘osoba’ nie mogłoby jednak być ‘sobą’, gdyby nie była niezbywalnie i nieodstępnie ... wolna. Tu tkwi źródło Bożego ‘ZAMYŚLU’ stworzenia osób:

a) *Aniołów: jako doskonałych, czystych. Oraz*

b) *Ludzi-Osób: istot mniej doskonałych, bo duchowo-cielesnych.*

*b. Ryzyko obdarzenia
wolną wolą*

Obdarowanie-wyposażenie osoby w dar *samo-stanowienia*, czyli w *wolną wolę*, jest projektem krańcowo *ryzykownym*. Celem finalnym daru wolnej woli jest rzeczywistość szczytna: żeby mogła zaistnieć ... *miłość* wzajemna. Jak bardzo mocno podkreślał ten aspekt św. Jan Paweł II w swych rozlicznych dziełach, ilekroć poruszał sprawę *wolnej woli* (np. w *przełomowej homilii na Jasnej Górze, o Milenijnym Akcie oddania Polski w Niewolę Macierzyńskiej Miłości. – Zob. do tego wyż...: Oddanie Polski w niewolę macierzyńskiej miłości Maryi*). Obdarowanie osoby darem wolnej woli nie może być darem *fikcyjnym*. Jeśli osoba ma być rzeczywiście *wolna*, musi mieć rzeczywistą wolność dokonywania wyboru. Niemożliwe zaś, żeby Bóg miał odebrać osobie uprzednio jej podarowaną *wolną wolę*. Wydawałoby się, że tak powinien by był zadziałać, gdyby dana osoba podjęła wybór w *złym kierunku*: na swoje i innych nieszczęście (*Pomijając, co by Bóg wówczas przeżywał*).

Tymczasem tutaj właśnie toczy się dramat niezbywalnego i nieodstępnego daru *wolnej woli*. Zdążyliśmy uświadomić sobie z oczywistością jasności, że – i dlaczego – część Aniołów źle użyła podarowanego im daru wolnej woli. Dar ten miał służyć do *spontanicznego, całym sercem i duszą oddania siebie* Bogu w darze wdzięczności za stworzenie oraz propozycję wejścia w *Jedno-w-Miłości-Życiu* z Bogiem. Daru tego użyła część Aniołów w najgorszy sposób. W zadufaniu w sobie zdecydowali, iż *poradzą sobie sami* i ułożą życie „*BEZ Boga, jeśli nie wprost WBREW Bogu*” (por. RP 14). Wmówili w siebie, że Bóg nie jest im *potrzebny*, nie będą Go słuchać, ani oglądać się na to, czego ON w swej „*miłującej Wszechmocy Stwórcy*” (DeV 33) od nich oczekuje. Bóg zaś oczekiwał od nich jednego: żeby Mu w swej nie fikcyjnej wolności okazali nieco *miłości odwzajemnionej*, szczerze wdzięcznej za niezasłużone dary.

Zrozumieliśmy, że podjęty przez Aniołów wybór staje się rzeczywistością ... *jednorazową i nieodwracalną*. Zablokowali oni nieodwracalnie możliwość uzyskania jakiegokolwiek Bożej ŁASKI. Ich decyzją stało się:

*'Ty, Boże, jesteś nam NIE-potrzebny !
Poradzimy sobie doskonale SAMI !
Nie życzymy sobie żadnej Twojej ŁASKI' !*

Mocą świadomie-dobrowolnie podjętej decyzji ich wolnej woli wznieśli oni '*bunkier*', przez który nigdy już nie przedrze się promyk „*miłującej Wszechmocy Stwórcy*” (DeV 33). Bóg uszanował nie fikcyjny charakter decyzji ich *wolnej woli*.

W tejsze sekundzie spełniło się ich nieodwracalne pragnienie. Potęga żaru Miłości i przelewającego się Życia, jaką jest Bóg sam w sobie oraz dla mieszkańców niewymownej szczęśliwości w „DOMU OJCA” (J 14,2) – stała się dla nich dokładną odwrotnością: wiecznym „*jeziorem gorejącego ognia i siarki*” (Ap 21,7n.27; 20,14n).

Oto niewymuszone wyjaśnienie grzechu przeciw Duchowi Świętemu w przypadku Aniołów. Czy Bóg chciał, żeby ich decyzja stała się decyzją najgorszą z możliwych dla nich samych, nie mówiąc, że tym samym zadali nieskończony ból Sercu Boga w Jego „*miłującej Wszechmocy Stwórcy*” (DeV 33)?

Wspominaliśmy po wielokroć: Bóg nie mógł TAK stworzyć którejs z osób, żeby jej uniemożliwić wybór ZŁA. Wolna wola byłaby wtedy fikcją: na to Bóg PRAWDY Objawienia nie mógł sobie pozwolić. Trzeba też z góry wyeliminować możliwość, jakoby Bóg miał *zastąpić* akt wolnej woli. Bóg też nie może przy całej swej wszechmocy zmusić osobę do wyboru jedynie tego, co będzie służyło ku jej prawdziwemu dobru.

Toteż Bóg przenigdy nie wymusi na jakiegokolwiek osobie nawet tego, żeby wybrała niebo – zamiast np. piekła. W konsekwencji wierności wobec własnego dzieła stwarzania osób Bóg będzie jedynie potwierdzał wybór podjęty mocą *wolnej woli* stworzenia, samej zaś rzeczywistej *wolnej woli* Osoby Bóg nigdy nie zniszczy.



2. Wolna wola podarowana OSOBIE mężczyzny i kobiety



Przechodzimy z kolei ponownie do zastanowienia się wywołaniem istnienia „jedynego na ziemi stworzenia, którego Bóg chciał dla niego samego...” (GS 24; LR 9; itd.). Bo i człowiek zostaje stworzony przez „miłującą Wszechmoc Stwórcy” (DeV 33) jako osoba. Toteż każdy człowiek musi być wyposażony w niezbywalne i nieodstępne przymioty osoby:

- 1) *samo-świadomość (rozum)*
- 2) *samo-stanowienie (wolna wola)*
- 3) *nieodstępne uzdolnienie do odpowiedzialności sprawozdawczej*

Że zaś przymioty te z istoty swej są natury duchowej, mimo iż w przypadku człowieka każda osoba jest współprzenikającym się *duchem-ciałem*, jest każdy człowiek z natury swej nieodwołalnie *nieśmiertelny*. Śmierć biologiczna jest nieuniknionym *progiem* do przejścia w nieśmiertelność. Ta zaś już nigdy się nie zmienia. Stworzony przez Boga ‘czas’ dobiegnie definitywnie końca: zostanie tylko ... wieczność.

Wypada kolejny raz uświadomić sobie coś, co *wielu ludziom bardzo nie odpowiada*. Mianowicie przymioty *podstawowego ‘wyposażenia’* osoby są darami Bożymi *nie-zależnymi* od jej uprzedniego *przyzwolenia*. Dar *wolnej woli*, dar *nieśmiertelności*, podobnie jak dar *zaistnienia* oraz zapis Bożych Przykazań w sumieniu człowieka – są darami „miłującej Wszechmocy Stwórcy” (DeV 33), na które nikt nie ma wpływu. Są to dary *nie-zbywalne i nie-odstępne*. Każda Osoba będzie z nich rozliczana.

Każdy z tych darów jest osobie użyczony jedynie *czasowo* – do odpowiedzialnego, sprawozdawczego *zarządu*, czyli nie na własność. Stąd mobilizujące słowa Jana Pawła II, pomyślane nie jako poniżenie godności osoby, lecz dla promocji etycznego postępowania po linii świadomości, że człowiek jest „jedynym na ziemi stworzeniem, którego Bóg chciał dla niego samego...” (GS 24; LR 9). Oto dla przypomnienia oto słowa św. Jana Pawła II::

„... Dlatego w każdym człowieku nie ma niczego **bardziej osobistego i nieprzekazywalnego**, jak zasługa cnoty, czy odpowiedzialność za winę” (RP 16).

Jak bardzo dosłownie należałoby brać te słowa do serca. Mimo iż wiele osób wolałoby słyszeć o wszystkim innym, tylko *nie* o jakiegokolwiek sprawozdawczej odpowiedzialności z racji etyki podejmowanych działań. To jednak jest daremne:

„Wszyscy bowiem musimy **stanąć**

przed Trybunałem Chrystusa,
aby każdy otrzymał zapłatę
za *uczynki dokonane w ciele: złe lub dobre*
(2 Kor 5,10; por Rz 14,10; J 5,25-29; itd.).



3. Wolna wola osoby a Boży ZAMYŚŁ odkupienia



Zmierzamy stale do wyjaśnienia surowo brzmiących słów Syna Bożego, iż bluźnierstwa wypowiedane przeciw Synowi Człowieczemu będą odpuszczone, natomiast bluźnierstwo przeciw Duchowi Świętemu „nie będzie odpuszczone ani w tym, ani przyszłym wieku”. W dotychczasowych analizach pytaliśmy niezmiennie, czy ta niemożność tkwi po stronie Boga, czy człowieka – grzesznika.

Dochodziliśmy każdorazowo do jednoznacznych wniosków:

Z góry wykluczyć trzeba myśl, jakoby Bóg miał stwarzać jakąkolwiek OSOBE (Anioła, czy Człowieka) z przeznaczeniem jej już w samym stwarzaniu na potępienie. Przypisanie takiej myśli Bogu, który osobę wybiera, ale tym samym ją bardzo kocha już „przed założeniem świata” (por. Jr 1,4; Ef 1,4), obdarzając ją z góry godnością swojego „OBRAZU-Podobieństwa” (Rdz 1,26; LR 9) i przygotowując dla niej mieszkanie w „DOMU OJCA”, gdzie „mieszkań jest ... wiele” (J 14,2) – byłoby niewyobrażalnym bluźnierstwem. Jako MIŁOŚĆ-ŻYCIE jest Bóg niezdolny do życzenia, ani działania w kierunku ZŁA względem osoby.

Tenże Bóg występuje przed każdą osobą z określoną propozycją. Od jej przyjęcia i stałego potwierdzenia w czasokresie ziemskiego życia będzie zależało dostąpienie szczęśliwości w „DOMU OJCA”. Osoba winna stać się – w mocy Odkupienia – godną Przybrania za Dziecko Boże i Mistyczną Oblubienicą na gody z Oblubieńcem-z-Krzyżą:

„W NIM (Synu: Jezusie) bowiem wybrał nas (Bóg Ojciec)
przed założeniem świata,
abyśmy byli **święci i nieskalani** przed Jego Obliczem.
Z Miłości (Trzecia Osoba: Duch Święty)
przeznaczył nas dla Siebie jako Przybranych Synów
przez Jezusa Chrystusa, według postanowienia swej Woli (= Zamysł Boga) ...
W Nim (Jezusie) mamy Odkupienie przez Jego Krew
– odpuszczenie występków, według bogactwa Jego Łaski ...” (Ef 1,4-5.7).

‘Przeznaczenie’ każdej osoby do Domu Ojca dotyczy wszystkich osób. Jednakże rzeczywiste znalezienie się w szczęśliwości wiecznej nie jest kwestią *musu*. Osiągnięcie Domu Ojca jest uwarunkowane NIE Wolą Boga, ale wyborem *wolnej woli osoby*. Bóg czeka na *wolną, poczytalną odpowiedź*, jak to było m.in. w przypadku dialogu Jezus-Młodzieniec:

„... ‘A jeśli **CHCESZ** osiągnąć ŻYCIE,
zachowaj Przykazania’.

Zapytał go (= *młodzieniec Jezusa*):

‘Które’ ...?’ (Mt 19,17n).

W odpowiedzi na pytanie młodzieńca wymienił Jezus przykładowo kilka spośród Dziesięciorga Przykazań. Ich wprowadzanie w życie staje się warunkiem osiągnięcia życia wiecznego. Wspomniane zaproszenie skierowane jest bez wyjątku do każdej osoby. Jego akceptacja i wprowadzenie go w czyn stanie się warunkiem spełnienia *sensu* swego zaistnienia i osiągnięcia szczęśliwości na całą wieczność.

Widzieliśmy, że Bóg – któremu „*zależy na nas*” (1 P 5,7), podejmuje wszelkie starania, żeby Człowiek, Jego żywy OBRAZ, mógł dotrzeć do tej szczęśliwości. Niemniej starania te są tylko *żarliwą propozycją*, a nigdy *przymusem*: ku doczesnemu i wiecznemu Dobru osoby.

Na tym kończy się Boża interwencja. Bóg przenigdy *nie zmusza* do posłuchania Jego *propozycji, próśb, czy nakazu*. Bogu pozostaje zawsze jedno: uszanować *wybór* wolnej woli osoby. Nawet wtedy, gdyby się okazał tym najgorszym: wyborem na wieczność potępienia, nie mówiąc o bólu zadanym wtedy Bogu.



4. Boży ZAMYŚŁ zawsze otwarty a wolna wola blokująca Boga



Kolejnym wnioskiem, jaki narzucał się z dotąd podejmowanych rozważań jest stwierdzenie, że Bóg niczego tak bardzo nie pragnie, jak móc być Odkupicielem Ludu swego Wybrania. Ludem Wybrania jest co prawda konkretny Lud czy to Hebrajczyków, czy też coraz bardziej zorganizowany naród Izraelitów. Mimo wszystko ZBAWCZA Wola Boża dotyczy domyślnie zawsze Rodziny Człowieczej całej. Obietnica z Raju (*Rdz 3,16*) nie została nigdy odwołana, a obietnice mesjańskie potwierdzał Bóg systematycznie co jakiś czas.

Nas intryguje zasadniczy wątek podjętych rozważań. Bóg wysyłał do swego Ludu niestrudzenie coraz innych swoich Wysłanników. Zlecał im trudną misję: wstrząsania sumieniami i nawoływania do nawrócenia. W tym celu wyposażał ich w szczególny charyzmat Ducha Świętego. Lud zwykle nadal łamał zwłaszcza Pierwsze Przykazanie. Zdawano sobie co prawda sprawę, że Słowo wygłaszane przez owych Bożych Mężów – ‘PROROKÓW’ nie jest ich słowem prywatnym, lecz Słowem Boga. Wiedzano dobrze, iż odrzucenie ich słowa staje się odrzuceniem Boga PRAWDY Objawienia. Działo się tak szczególnie wtedy, gdy proponowane Boże rozwiązanie brzmiało odwrotnie aniżeli to sugerowała *racja stanu* ludzkiego wyrachowania. Tę zaś narzucali z reguły *przywódcy polityczni*.

Jak one sobie wzajemnie ufają! Tylko w takim klimacie mogą powierzać sobie wzajemne swoje najściślejsze tajemnice,

do których nie może mieć dostęp nikt inny!

Modlitewka: „Chroń mnie, dobry Boże, gdy się spać położę! Niech Twój Anieli – staną u pościeli. Dałeś mi dzień cały – życie dla Twojej Chwały! Daj, bym powstał znowu, chwalić Cię na nowo! A Mario, strzeż sera mego! O Jezusie, nie wychodź z niego! Póki mi tchu życia stanie, nie opuść mnie, Jezusie Panie”!



Lud Boży z zasady aż nadto dobrze zdawał sobie sprawę, że Słowo wygłaszane przez tych Bożych Mężów: ‘PROROKÓW’ – nie jest ich *prywatnym słowem*, lecz SŁOWEM Boga. Co więcej Lud, do którego ci Mężowie przemawiali, doskonale uświadamiał sobie, że odrzucenie ich słowa jest każdorazowo odrzuceniem samego Boga *PRAWDY Objawienia*.

Wymownym tego przykładem stało się dramatyczne życie Jeremiasza (*trudne lata kończącej się państwowości Judy: przełom 6-5 wieku przed Chr.*). Za nieustraszoną odwagę nawoływania do nawrócenia chciano go nieraz zlinczować (*zob. np. Jr 26,10.19; itd.*). Przypomnimy tu wydarzenia, gdy już po zburzeniu Jeruzalem w 586 r. i po nieoczekiwanym zamordowaniu namiestnika Babilońskiego Godoliasza (*Jr 41,2*), ocaleni z rzezi przywódcy oraz Lud w obawie przed spodziewaną zemstą ze strony władz Babilonii, chcieli natychmiast zbiec do Egiptu, by tam schronić się przed gniewem Babilonii.

Mimo to chciano jeszcze dowiedzieć się na wszelki wypadek przez pośrednictwo proroka Jeremiasza, co w tej sytuacji powie ... Jahwéh:

„Wszyscy dowódcy wojskowi wraz z Jochananem ... oraz cały lud od małego do wielkiego przyszli do proroka Jeremiasza:

‘Niech nasza prośba znajdzie posłuch u ciebie!

Módl się za nami do twojego Boga Jahwéh, za całą tę resztę – ...

aby twój Bóg Jahwéh wskazał nam drogę, którą mamy pójść, i co mamy czynić’ ...” (*Jr 41,1-3*).

Prorok Jeremiasz odpowiedział im:

„ ‘Dobrze! Będę się modlił do waszego Boga Jahwéh, zgodnie z waszym życzeniem. Każde słowo, jakie mi Jahwéh powie o was, oznajmię wam, nie tając przed wami niczego’.

Oni zaś rzekli do Jeremiasza:

‘Bóg nam świadkiem wiernym i prawdomównym, że postąpimy we wszystkim według tego, co Jahwéh twój Bóg, objawi dla nas.

– Czy będzie to dobre czy złe, **usłuchamy głosu naszego Boga Jahwéh**, do którego cię posyłamy, aby się nam dobrze powodziło, gdyż posłuchaliśmy głosu Jahwéh, naszego Boga’ ...” (*Jr 41,4-6*).

Jahwéh przemówił do Jeremiasza dopiero po 10 dniach. Wszyscy byli do ostateczności przerażeni w przewidywaniu sankcji Babilonii po zamachu na życie Gubernatora Babilonii:

„Po upływie dziesięciu dni Jahwéh skierował do Jeremiasza SŁOWO. Zwołał więc Jeremiasz Jochanana ..., wszystkich dowódców wojskowych ... oraz cały lud ...:

‘*To mówi Jahwéh, Bóg Izraela*, do którego mnie posłałiście, bym przedstawił Mu waszą prośbę. Jeżeli będziecie nadal mieszkać w tym kraju, wzmocnię was, a nie zniszczę ...

– **Nie obawiajcie się króla Babilońskiego**, przed którym drżycie. Nie bójcie się go ... bo JA JESTEM z wami, by was ocalić i uwolnić z jego ręki. Okażę wam miłosierdzie, tak że się zlituje on nad wami i pozwoli wam zamieszkać w waszej ziemi.

– Jeżeli zaś postanowicie, **NIE słuchając głosu Jahwéh**, waszego Boga:

Nie! Raczej chcemy udać się do ziemi egipskiej, gdzie nie będziemy oglądać ani wojny, ani słyszeć głosu trąby, ani łaknąć chleba. Tam chcemy zamieszkać!

– to wtedy posłuchajcie słowa Jahwéh, reszto Judy. To mówi Jahwéh Zastępów, Bóg Izraela:

– Jeżeli powzięliście zdecydowane postanowienie, by udać się do Egiptu... **dosięgnie was tam, w ziemi egipskiej, miecz**, którego się obawiacie, oraz głód, którego się lękacie ... tam też pomrzecie...

Oznajmiłem wam więc dzisiaj, lecz **nie chcecie słuchać** głosu waszego Boga, Jahwéh, o tym wszystkim, z czym mnie posłał do was. Teraz zaś wiedzcie dobrze, że pomrzecie od miecza, głodu i zarazy w miejscu, do którego chcecie się udać, by tam osiąść' ..." (Jr 42,7-22).

Na tym tak dramatycznym przykładzie widać poglądowo dwie sprawy:

– Z jednej strony trudno nie dostrzec, jak bardzo Bogu PRAWDY Objawienia *zależy na DOBRU* doczesnym i wiecznym swojego LUDU.

– Równoległe zaś nie da się nie zauważyć, jak bardzo *Boże rozwiązania* zwykle różnią się od wszelkiej ludzkiej mądrości '*racji stanu*' osób sprawujących władzę polityczną. Boże rozwiązania zdają się nierzadko całkowicie sprzeczne w stosunku do *mądrości* ludzkiego wyrachowania.

Mimo wszystko Bóg i wtedy w żaden sposób nie zmusza do przyjęcia Bożego rozwiązania, a jedynie gorąco je proponuje. Odwołuje się do podarowanej osobom zdolności zawierzenia sobie jako Bogu-Odkupicielowi. Jako motyw do zawierzenia przywołuje poprzedzające dzieje zbawienia, w których okazywał swą wszechmoc jako Odkupiciel.

Wspomniani przywódcy polityczni wraz z resztką Ludu ocalałego po spaleniu Jeruzalem niestety nie posłuchali głosu Bożego przekazanego im przez Jeremiasza. Ostatecznie porwali Jeremiasza i zabrali go ze sobą do Egiptu. Tamże zginął zamordowany za to, że przemawiał w Imię Boże i oznajmiał Boże rozwiązanie, sprzeczne z ich '*politycznym rozumem*'.



5. Przerzut grzechu podstawowego na łamanie innych Przykazań



Kolejną konsekwencją świadomie odrzuconego SŁOWA Bożego jest nieodłączny ślad, jaki po swym przejściu zostawia „*bakcył sprzeciwu*” (DeV 38). Jest nim *przerzut grzechu podstawowego* na zrazu nieprzewidywane inne zakresy zła. W tym wypadku świadome zignorowanie Przykazania Pierwszego (*wyraźne NIE-postuszeństwo SŁOWU Bożemu*) wyraziło się anty-owocem: *zamordowaniem Wysłańca Bożego, proroka Jeremiasza*. Grzech przeciw I-mu Przykazaniu wydał anty-owoc: grzech przeciw V-mu Przykazaniu ... ! Trochę podobnie jak to było w przypadku grzechu Dawida, który 'w *rękawiczkach*' wydał rozkaz zgładzenia oddanego sobie dowódcy Uriasza dla przykrycia cudzołóstwa z jego małżonką (*zob. wyż.: cz. VII, rozdz. 3e*). Nasuwa się wniosek związany z tematyką naszego rozważania:

Bóg swojego ZAMYŚŁU: *wybawienia swego Ludu z wielorakiej niewoli* – mimo wszystko nie tylko nie zawiesza, ale niestrudzenie go potwierdza. Jeremiasz przypomina po wielokroć:

„A teraz, ponieważ popełniliście te występki – wyrocznia Jahwe – mimo że mówiłem do was nieustannie i niezmordowanie (tutaj w hebr. oryginale: „wcześnie wstawałem i przemawiałem do was ...” Jr 7,13; 26.5), nie usłuchaliście, a gdy wołałem, nie odpowiedzieliście... (Jr 7,13; 26,5).

W takiej sytuacji: chronicznego 'NIE' wobec Bożych rozwiązań i próśb, Jahwéh zmuszony jest sięgnąć po argument klęsk, jakie zresztą zapowiadali już dawniejsi prorocy oraz Mojżesz (zob. np. Pwt 28,15-68). Celem dopuszczonych klęsk nie jest nigdy *karanie-dla-karania*, lecz doprowadzenie do skruchy i nawrócenia. Tak dzieje się po dziś dzień.

a. Rola dopuszczanych klęsk dziejowych

Taką rolę nieszczęść ukazuje m.in. *Księga Sędziów*. Przedstawia ona dzieje okresu około 2 wieków między śmiercią Jozuego a utworzeniem państwowości w połowie 11 w. przed Chr. Opisuje ona chronicznie powtarzające się następstwo paru charakterystycznych etapów:

a) *Odstępstwo od I-go Przykazania, czyli apostazję od Jahwéh i jawnie oddawany kult bogom państw ościennych; a przynajmniej praktykowanie kultu synkretystycznego: czci oddawanej co prawda Jahwéh, ale jako tylko 'jednemu spośród jeszcze innych bogów ludów ościennych'.*

b) *W obliczu zdrady posyłał Bóg wysłańców Bożych, zwanych w tym okresie 'Sędziami'. Nawoływali oni do nawrócenia, co jednak Lud Boży zwykle ignorował.*

c) *Jahwe dopuszczał wobec tego klęski żywiołowe, lub częściej napady plemion ościennych, które zagarniały dla siebie co się dało, krwawo tłumiąc wszelki opór.*

d) *Wśród Ludu budził się wtedy zwrot ku Bogu Przymierza. Pojawiały się wyrazy skruchy za chroniczną apostazję.*

e) *W odpowiedzi na skruchę i powrót do Jahwéh, Bóg wzbudzał kolejnego 'Sędziego', Wybawiciela Ludu od nieprzyjaciół.*

f) *Przez jakiś czas utrwał się pokój i dobrobyt. Po czym sytuacja powracała do podobnego stanu od nowa. Bóg czekał każdorazowo cierpliwie na nawrócenie serc i powrót do przestrzegania Przymierza z Synaju, tj. do wprowadzania w życie Bożych Przykazań.*

b. Niestrudzone nawoływania Boże przez Jeremiasza

Wracamy do wyżej przedstawionej sytuacji z życia Jeremiasza. Wygłaszane przez niego na polecenie Jahwe słowa systematycznie ignorowano, kpiono z nich i nie chciano ich słuchać. Jego samego chciano parokrotnie zabić na miejscu. Oto jedno z jego orędzi:

„... A teraz, ponieważ popełniliście te występki,
i mimo że mówiłem do was nieustannie i niezmordowanie,
nie usłuchaliście, a gdy wołałem, nie odpowiedzieliście,
uczynię temu DOMOWI, nad którym wzywano Mojego Imienia,
a w którym wy pokładacie ufność

(Lud łudził się wtedy, i nie tylko wtedy: iż samo istnienie Świątyni jest swoistym talizmanem, który ocali od nieszczęść niezależnie od deprecjacji Przykazań. Ludzie skandowali: ‘Świątynia Jahwe, Świątynia Jahwe, Świątynia Jahwe tu jest!’ – Jr 7,4.)

i temu miejscu ... to samo, co uczyniłem SZILO (Jr 7,13; 26,5)

(miejsce ok. 40 km na północ od Jeruzalem. Tam mieściło się dawniej sanktuarium Jahwe w czasach Sędziów. Zostało ono jednak zburzone przez Filistynów przed wyborem Saula na króla: połowa 11 w.przed Chr. 1 Sm 4,10n)...” (Jr 7,13n; 26,5).

Trzeba w tej chwili przyrzeć się zachowaniom ówczesnych *polityczno-duchowych przewodników*. Stworzy to punkt wyjścia dla oceny, czy ich postawa była wyrazem grzechu przeciw Duchowi Świętemu zgodnie z oceną Syna Bożego z jego apologii wobec faryzeuszów.

Zauważamy, że Jeremiasz przekazał wiernie Słowo Boże tym wszystkim, którzy dopiero co uroczyście deklarowali:

„Bóg nam świadkiem wiernym i prawdomównym, że **postąpimy we wszystkim według tego, co JAHWÉH, twój Bóg, objawi dla nas.**

Czy będzie to dobre czy złe, **USŁUCHAMY** głosu naszego Boga Jahwéh, do którego cię posyłamy, aby się nam dobrze powodziło,

gdyż postuchaliśmy głosu Jahwéh, naszego Boga” (Jr 42,5n),

Tymczasem w odpowiedzi na słowo, które wygłosił ponad wątpliwość w imieniu Jahwéh, ci sami przywódcy zakrzyczeli je, działając nagle jakoby opętani przez Szatana:

„Gdy Jeremiasz skończył głosić całemu ludowi wszystkie SŁOWA Boga Jahwéh, wszystkie mianowicie te słowa, które Jahwéh do nich skierował, rzekli Azariasz ... i Jochanan ... oraz wszyscy ludzie ZUCHWALI do Jeremiasza:

– **‘Kłamstwo głosisz! Nie posłał cię Jahwéh, nasz Bóg, byś mówił: NIE chodźcie do Egiptu, by się tam osiedlić!**

– Raczej BARUCH, syn Neriasza, podburza cię przeciw nam, by nas wydać w ręce Chaldejczyków, którzy nas zabiją lub uprowadzą do Babilonu! ...” (Jr 43,1-3).

Autor Biblijny dopowiada jeszcze:

„Jochanan ..., wszyscy dowódcy wojskowi i cały naród **NIE usłuchali GŁOSU Jahwéh (nakazującego)** pozostać w ziemi judzkiej.

Zabrał więc Jochanan ... i wszyscy dowódcy wojskowi całą resztę Judy... – nadto i proroka Jeremiasza oraz Barucha ...

Poszli przeto do Egiptu, NIE usłuchawszy GŁOSU Jahwéh, i dotarli do Tachpanches.

W Tachpanches Jahwéh skierował do Jeremiasza następujące słowo:

‘Weź do ręki wielkie kamienie i w obecności ludzi z Judy włóż je w zaprawę murarską ...

...

Powiedz im: To mówi Jahwéh Zastępów, Bóg Izraela:

Oto posyłam, by sprowadzić Nabuchodonozora ... Ustawi on swój tron na tych kamieniach, które wkopałeś i rozstawi swój baldachim nad nimi.

Przyjdzie i pobije kraj egipski. Kogo skaże na śmierć, pójdzie na śmierć, kogo na niewolę, pójdzie do niewoli, kogo na ścięcie mieczem, pójdzie pod miecz.

Podłoży ogień pod domy bóstw egipskich, spali je lub wywiezie ...

Połamie też stele DOMU SŁONCA, który się znajduje w kraju egipskim, a domy bóstw egipskich zniszczy ogniem” (Jr 43,4-13).

Zdumienie nas ogarnia na trudną do zrozumienia cierpliwość Jahwéh. Równolegle z Jeremiaszem – w Babilonii działający Ezechiel wyrazi się o tym Ludzie Judy następująco:

„Synu człowieczy, posyłam cię do synów Izraela, do ludu buntowników, którzy Mi się sprzeciwiali ... To ludzie o bezczelnych twarzach i zatwardziałyh sercach. Posyłam cię do nich, abyś im powiedział:

– TAK mówi Jahwéh, Pan. A oni, czy usłuchają, czy nie – są bowiem ludem opornym – przecież będą wiedzieli, że prorok jest wśród nich ...” (Ez 2,3n).

Słowa te pochodzą zatem od innego proroka, który działał wtedy z Bożego posłannictwo wśród zesłańców izraelskich w Babilonie. Bóg przypomina owym emigrantom ruiny z Jeruzalem, oraz wszystkich pomordowanych w rzeziach dokonanych przez Babilończyków. Działo się to jako prosta konsekwencja za arogancką apostazję ówczesnego Ludu:

„... Są one dzisiaj ruiną i nie ma w nich mieszkańców.

– **ZA ICH NIEPRAWOŚĆ**, którą popełniali, aby Mnie pobudzać do gniewu.

Chodzili składać ofiary i służyć obcym bogom...

– Mimo że posyłałem do was *nieustannie wszystkie moje sługi, proroków*, by mówili:

‘*NIE czyńcie przecież tych wstrętnych rzeczy, których nienawidzę*’ !

– NIE CHCIELI słuhać, ani nie nakłonili swych uszu, by się odwrócić od swej nieprawości i by nie składać ofiar obcym bogom.

– *Wybuchł więc mój wielki gniew* i zapłonął przeciw miastom judzkim tak że zostały obrócone w ruinę i pustkowie ...” (Jr 42,5n).

W tej sytuacji Bóg PRAWDY Objawienia i swego odkupieńczego ZAMYŚŁU ostrzega uciekinierów z Judy do Egiptu, by się nawrócili i odstąpili od nadal uprawianej apostazji:

„A teraz to mówi Jahwéh, Bóg Zastępów, Bóg Izraela:

Dlaczego sprowadzacie wielkie nieszczęście na samych siebie, przyczyniając się do wyniszczenia spośród Judy mężczyzn, kobiet, dzieci i niemowląt, tak że nie pozostanie z was nawet reszta?

Dlaczego pobudzacie Mnie do gniewu czynkami waszych rąk, składając ofiary obcym bogom w ziemi egipskiej, gdzieście się osiedlili na wytępienie i na przekleństwo, i urągowisko u wszystkich narodów ziemi?

Czy zapomnieliście o nieprawościach waszych przodków, nieprawościach królów judzkich..., swoich własnych nieprawościach...?

Do **dziś nie okazali skruchy** ani lęku, ani nie postępowali według mojego Prawa i moich przykazań, jakie nałożyłem wam i waszym przodkom.

Dlatego to mówi Jahwéh Zastępów, Bóg Izraela:

Oto **zwrócę swe oblicze przeciw wam** na wasze nieszczęście, by wyniszczyć wszystkich ludzi z Judy...

Wyginą wszyscy w ziemi egipskiej: padną od miecza, od głodu i wyginą od małego do wielkiego. Pomrą od miecza i od głodu, staną się przedmiotem przekleństwa, zgrozy, złorzeczenia i urągowiska.

Tak samo ukarzę zamieszkujących w ziemi egipskiej, jak ukarałem Jerozolimę: mieczem, głodem i zarazą ...” (Jr 44,7-14),

Bóg ponownie przypomina owym emigrantom przez Jeremiasza grzechy ich arogancko odrzucanego I-go Przykazania:

„Wszyscy mężowie, którzy wiedzieli, iż żony ich składają ofiary obcym bogom... oraz cały lud mieszkający w ziemi egipskiej ... odpowiedzieli:

‘**NIE POSŁUCHAMY polecenia**, jak nam przekazałeś w Imię Jahwéh.

Raczej wprowadzimy w czyn wszystko, co postanowiliśmy sobie:

składać ofiary kadzielne 'Królowej Nieba'

(NB. = jednej z szczególnie czczonych bogiń zmysłowości),

składać na jej cześć ofiary płynne, podobnie jak to czyniliśmy my, nasi przodkowie, nasi królowie oraz nasi przywódcy w miastach judzkich i na ulicach Jerozolimy. Wtedy mieliśmy pod dostatkiem chleba, powodziło się nam dobrze i nie spotkało nas nic złego.

– Od czas, gdy zaprzestaliśmy składać 'Królowej Nieba' ofiary kadzielne i płynne, cierpimy niedostatek wszystkiego i giniemy od miecza lub głodu'.

– A kobiety powiedziały:

'Ileż razy składamy 'Królowej Nieba' ofiary kadzielne i płynne, czy bez wiedzy naszych mężów przygotowujemy dla niej ciastka z jej wizerunkiem albo wylewamy płynne ofiary?' (Jr 44, 15-19).

(Sprawowanie kultu religijnego wymagało akceptacji ze strony mężów jako głowy Domu-Rodziny).

W odpowiedzi na pozorny spokój i względny dobrobyt, nierzadko spotykane powodzenie tych, którzy na co dzień depczą Boże Przykazania, odpowiada Jeremiasz:

„Czy Jahwe nie pamięta już i nie zachowuje w swym sercu ofiar, jakie składaliście w miastach judzkich i na ulicach Jerozolimy wy, wasi przodkowie, królowie, przywódcy i prosty lud?

Jahwéh nie mógł już znieść niegodziwości waszych postępków, ani ohydnych czynów, jakie popełnialiście.

Dlatego kraj wasz został obrócony w ruinę, w pustkowie, stał się przedmiotem klątwy, bez mieszkańców ...

Za to, że składaliście ofiary kadzielne i grzeszyliście przeciw Jahwéh, że NIE SŁUCHALIŚCIE głosu Jahwéh i nie postępowaliście zgodnie z Jego Prawem, Jego Przykazaniami i Jego rozporządzeniami, przyszło na was takie nieszczęście, jakie trwa dzisiaj' (Jr 44,20-23).

Po czym dodał Jeremiasz:

'Słuchajcie słowa Jahwéh, cały Ludu judzki, przebywający w Egipcie! To mówi Jahwéh Zastępów, Bóg Izraela:

Wy, kobiety, mówicie to własnymi ustami i wykonujecie własnymi rękami, mówiąc:

'Wypełnimy niezawodnie nasze śluby, jakie uczyniliśmy, by ofiarować kadzidło 'Królowej Nieba' i wylewać na jej cześć płyny'.

– Dobrze! Wypełniajcie więc swe śluby, wylewajcie płynne ofiary!

Dlatego posłuchajcie słowa Jahwéh, cały Judo, mieszkający w ziemi egipskiej.

Przysiągłem na swe wielkie Imię – mówi Jahwéh – że w całym Egipcie nigdy nie będzie już wzywane Moje Imię przez kogokolwiek z Judy, który by mówił: 'Na życie Jahwéh' !

Oto czuwam nad wami na wasze NIESZCZĘŚCIE, a nie na pomyślność.

Wszyscy ludzie z Judy znajdujący się w ziemi egipskiej wyginą doszczętnie od miecza i głodu ..., aby poznała cała reszta Judy ..., czyje słowo się wypełni: moje czy ich.

To będzie dla was znakiem ..., że ukarzę was w tym miejscu, abyście poznali, że Moje słowa wypełnią się całkowicie na wasze nieszczęście ..." (Jr 44,24-29).



6. Wnioski narzucające się z rozważań Księgi Jeremiasza



Wypada podsumować wyjątkowo obszernie w *Słowie-Bożym-Pisanym* Księgi Jeremiasza ukazane Boże 'reakcje' na postawy etyczne Ludu Bożego w obliczu uroczycie przyjętych warunków Przymierza.

Od ich przestrzegania miało zależeć uzyskanie błogosławieństwa-ŻYCIA względnie przekleństwa-ŚMIERCI, jak to określił Mojżesz (*zob. Pwt 27,15-26; 28; 30,15-20*) oraz Jozue przed swą śmiercią (*Joz 24,14-28*).

Jesteśmy świadkami bezustannie podejmowanych próśb, z jakimi Bóg zwracał się do Ludu swego Wybrania, żeby nie dał się skusić szalowymi praktykami kultu bogów ościennych narodów. W przytoczonych fragmentach mowa jest głównie o Pierwszym Przykazaniu: wyłącznej czci Boga PRAWDY Objawienia. Zarówno Judejczycy zburzonego w międzyczasie Jeruzalem, jak i emigranci-uciekiniery z Judy nadal dopuszczali się apostazji od Boga PRAWDY. Jeremiasz piętnuje w pierwszym rządzie te właśnie grzechy. O grzechach przeciw pozostałym Przykazaniom wspomina on w pierwszych rozdziałach Księgi (*m.in. Jr 7,9*).

Zdumiewa nieprawdopodobna cierpliwość Boga. Bóg Prawdy Objawienia wciąż czeka na skrucę serc za popełniane ZŁO w oczach Bożych. Nasuwają się słowa św. Piotra Apostoła:

„Nie zwleka Pan z wypełnieniem obietnicy
bo niektórzy są przekonani, że Pan zwleka.
Ale On jest **cierpliwy w stosunku do was.**
Nie chce bowiem niektórych zgubić,
ale wszystkich doprowadzić do nawrócenia” (*2 P 3,9*).

Bóg bezustannie nawołuje Lud do otrzeźwienia w obliczu pokus nakłaniających do praktyk bałwochwalstwa – czy to tego okrutnego, połączonego z ofiarami ludzkimi na cześć Molocha, boga Ammonitów-Moabitów (*zob. np. Jr 7,31*), czy też kultów związanych się z przeżyciami zmysłowymi, np. popularnego kultu bogini zmysłowości, 'Królowej Nieba'. Bóg stwierdza jednak z bólem Serca stale u tych, którzy kłaniają się przed sfabrykowanymi przez siebie bóstwami:

„Ci, którzy **mówią do Drzewa:**
'Ty jesteś moim ojcem',
a do Kamienia:
'Ty mnie zrodziłeś'
(*cześć oddawana bożkom utworzonym z rzeźbionego drzewa,
względnie wykutym z kamienia*).
Do Mnie zaś obracają się **plecami, a nie twarzą,**
a gdy ich spotka nieszczęście, wołają:
'Powstań, wybaw nas!' ...” (*Jr 2,27*).

Ileż razy przypomina Bóg przez Jeremiasza, że na przestrzeni wszystkich czasów nawoływał Lud poprzez swych wysłańców-Proroków do nawrócenia. Lud Boży z zasady ich niestety nie słuchał, albo ich wręcz ... zabijał:

„Dlaczego się ze Mną sprzeczcacie?
Wszyscy zgrzeszyliście przeciw Mnie – wyrocznia Jahwe.
Na próżno karałem synów waszych: NIE przyjęli tego jako nauki.
Prorocy wasi stali się pastwą waszego miecza ...” (*Jr 2,29n*).
(*por. słowa Jezusa: 'Jeruzalem, Jeruzalem! Ty zabijasz proroków
i kamienujesz tych, którzy do ciebie są posłani ...'* Mt 23,37).

Mimo wszystko Bóg czekał cierpliwie na odruch nawrócenia i nadal ofiarował każdemu szansę nawrócenia serca i pojednanie ze Sobą:

**„Powróćcie, zbuntowani synowie,
uleczę wasze odstępstwa! ...” (Jr 3,22).**

Aktem skruchy i przebłagania Boga stałyby się słowa:

„Oto jesteśmy, przychodzimy do Ciebie,
bo jesteś Jahwéh, Bogiem naszym!
Rzeczywiście, zwodnicze są Wyżyny (= *miejsca kultu bałwochwalczego*)...
Rzeczywiście w Bogu naszym, Jahwéh, jest zbawienie Izraela.

– Baal (*hebr. 'PAN' : ogólna nazwa bożka*)

pochłaniał od zarania naszej młodości owoc pracy naszych przodków, ich drobną trzodę i bydło, ich synów i córki.

Leżeć musimy w hańbie – i wstyd nas okrywa, **bo zgrzeszyliśmy wobec Boga naszego, Jahwéh,** my i przodkowie nasi, począwszy od młodości aż do dziś: nie słuchaliśmy głosu Boga naszego, Jahwéh” (Jr 3,22-25).

a. *Zatwardziałe odrzucanie Słowa Bożego*

Jeremiasz stwierdza z bólem serca – on, tak żywotnie związany z Jeruzalem i bezustannie orędujący za swym krajem (*zob. np. Jr 4, 19-22*), że niemal regułą Ludu Judy stała się *wzgarda Słowem Bożym*. Przewodnicy zaś narodu wraz z całym Lud doskonale wyczuwali, że słowa Jeremiasza są Słowem samego Jahwéh.

Wyrazem takiej postawy jest powtarzające się zdecydowane ‘NIE’ wobec jasno sobie uświadamianego *przekonania wiary*, że odrzucenie słów Jeremiasza jest wyrazem zbuntowanego odrzucenia Boga. Ci sami przedstawiciele Ludu, wraz ze zgromadzonym Ludem – *najpierw* solennie wyznają uległość wobec Słowa Jahwéh z góry zakładając, że posłuchają je niezależnie od tego, czy będzie odpowiadało ich rozumianej *racji stanu*. Postawę swoją potwierdzają złożoną niemal uroczystą przysięgą:

**„Bóg nam świadkiem wiernym i prawdomównym,
że postąpimy we wszystkim według tego,
co JAHWÉH, twój Bóg, objawi dla nas.
Czy będzie to dobre czy złe,
USŁUCHAMY głosu naszego Boga Jahwéh,
do którego cię posyłamy ...” (Jr 42,5).**

Gdy jednak Prorok w końcu otrzymał Słowo Bożej odpowiedzi na ich prośbę, odrzucili je jednoznacznie. Nie mogli nie uświadamiać sobie resztkami *zmysłu wiary*, że odrzucają słowo NIE człowieka, lecz samego Boga. Oto jeszcze raz ich odpowiedź:

„Gdy Jeremiasz skończył głosić całemu ludowi wszystkie SŁOWA Boga Jahwéh ... rzekli Azariasz ... oraz wszyscy ludzie ZUCHWALI do Jeremiasza:

– **‘Kłamstwo głośisz!**

Nie posłał cię Jahwéh, nasz Bóg, byś mówił:

NIE chodźcie do Egiptu, by się tam osiedlić ! ... ” (Jr 43,1nn).

Autor biblijny zmuszony jest dopowiedzieć:

„Jochanan ..., wszyscy dowódcy wojskowi i cały naród
NIE usłuchali GŁOSU Jahwéh
(*nakazującego*) pozostać w ziemi judzkiej ...
Poszli przeto do Egiptu,
NIE usłuchawszy GŁOSU Jahwéh ...” (Jr 43,1nn).

Krajobraz zapełniający się w dni słonecznej pogody balonami unoszącymi się nad tą bujną roślinnością i budowlami świątyni poświęconych w zasadzie ... wyznawcom reglii niechrześcijańskich. O Boże, ulituj się nad tymi, którzy „... w Ciebie nie wierzą, Ciebie nie uwielbiają, Tobie nie ufają, Ciebie nie kochają ...”



Podobną postawę przyjmowali ci sami duchowi przywódcy wraz ze zgromadzonym Ludem w innych okolicznościach.

W tym wypadku nie chodzi więc o wycofanie się Boga ze swego ZAMYŚLU: *Odkupienia-Wybawienia*.

U Boga pozostaje on niezmiennie taki sam. W grę wchodzi *postawę wolnej woli poszczególnych osób*. Ci wszyscy, którzy przyjęli w tej chwili postawę zbuntowanego odrzucenia serdecznej Bożej propozycji ku pokojowi Ludu Wybrania, zdawali sobie bez cienia wątpliwości sprawę, iż działają zdecydowanie „... **BEZ Boga, jeśli nie wprost WBREW Bogu**” (RP 14).

Czy postawa ta była wyrazem grzechu przeciw Duchowi Świętemu? Pomijamy fakt, iż Stary Testament nie znał dokładnie Tajemnicy Boga jako Jedynego, istniejącego jednak w Trzech Bożych Osobach. Niemniej już Stary Testament znał doskonale Słowo Boże Księgi Izajasza o Duchu Świętym, którego nie należy „zasmucać”:

„W miłości swej i łaskowości ON sam ich wykupił
(*Jahwéh, poczynając od wyprowadzenia Hebrajczyków z Egiptu*).
On wzięł ich na siebie i nosił przez wszystkie dni przeszłości.
Lecz oni się zbuntowali
i **ZASMUCILI Jego Świętego DUCHA (!)**.
Więc zmienił się dla nich w nieprzyjaciela:
On zaczął z nimi walczyć
(*Bóg sięgnął po narzędzie zsyłania na ten LUD kar i nieszczęść ...*).
Wtedy wspomnieli o dniach przeszłości, o słudze Jego, Mojżeszu
(*doświadczanie klęsk – wiodło do pokuty i nawrócenia ...*) ...”
(Iz 63,9nn).

b. Czy postawa Judejczyków

była grzechem
przeciw DUCHOWI Świątemu

Na pytanie, czy postawa Judejczyków w dniach Jeremiasza była wyrazem *NIE-odpuszczalnego grzechu przeciw Duchowi Świątemu*, trudno udzielić jednoznacznej odpowiedzi. Niewątpliwie chodziło o sytuację co najmniej *bliską* tego grzechu.

Jesteśmy jednak coraz bliżej stwierdzenia – po przyjrzeniu się grzechowi *Aniołów buntu* pod przywództwem Luci-Fer'a, że istotą tego grzechu jest *blokada* wzniesiona przez *wolną wolę* osoby, która praktycznie *uniemożliwia przedarcie się* promyka „*miłującej Wszechmocy Stwórcy*” (*DeV 33*).

Innymi słowy niemożność uzyskania Bożego przebaczenia NIE leży po stronie Boga, lecz określonej osoby. Bogu nigdy nie jest trudno kołatać u drzwi serca, by dosłyszało głos Boga. Wystarczyłoby zaś, jak to kiedyś zdradzi św. S.Faustyna130:

„... aby grzesznik uchylił choć trochę drzwi serca swego
na promień łaski Miłosierdzia Bożego,
a resztę już Bóg dopełni” (*DzF 1507*).

Bóg bowiem wciąż czeka z pełnią Miłosierdzia na zaproszenie Go do swego wnętrza:

„Oto STOJĘ u drzwi i kołacze:
Jeśli kto POSŁYSZY Mój głos i drzwi OTWORZY,
wejdę do niego i będę z nim wieszerał,
a on ze mną” (*Ap 3,20*).

Jeremiaszowi nie pozostało nic innego, jak określić zajmowaną postawę co najmniej znacznej części ówczesnego Ludu, podjudzanego niestety przez swych *duchowych i politycznych przywódców* – jako *stan zatwardziałości serca*.

Wydaje się, że Jeremiasz jako pierwszy ujął taki stan swoistej NIE-nawracalności określonych osób czy też osobistości w swym charakterystycznym wyrażeniu:

„Czy **Etiopczyk może zmienić swoją skórę,**
a lampart swoje pręgi?
tak samo czy możecie czynić DOBRZE,
wy, którzyście się nauczyli postępować PRZEWROTNIE ...?” (*Jr 13,23*).

Jeremiasz wiąże z sytuacją swoistej *nienawracalności* wymienionych osobistości od ZŁA etycznego – słowa Boga, któremu postawa ta uniemożliwia działać jako Odkupiciela. Prorok piętnuje mianowicie świadome trwanie w grzechu zatwardziałości sumienia. Doczeka się ono kiedyś określenia jako typowego *grzechu przeciwko Duchowi Świątemu*. Słowa Proroka kreślą po raz pierwszy niejaką *definicję* tego grzechu, który uniemożliwia Bogu okazanie się jako Odkupiciela z niewoli grzechu. Jeremiasz wyraża to poglądowo, mówiąc o niemożliwości zmiany 'koloru Etiopczyka'. Ponieważ chodzi o postawę wolnej woli, sytuacja ta zmusza Boga do zastosowania drastycznych dla wstrząśnięcia śmiertelnie zagrożonych sumień:

„Rozproszę was więc jak plewy
ułatujące na podmuch wiatru pustynnego.
Taki jest twój los,

zapłata ode Mnie **za twój bunt** – wyrocznia Jahwéh –
za to, że o Mnie zapomniałaś,
a zaufałaś Kłamstwu.

(por. tutaj słowo Jezusa o 'OJCU Kłamstwa i Mordercy od początku' : J 8,44)

...

**Biada tobie, Jerozolimo,
iż nie poddajesz się oczyszczeniu!**

Dokądże jeszcze?" (Jr 13,24.27).

Wydaje się, że istotną cechą grzechu *przeciw Duchowi Świętemu* jest to samo znamię, jakie ujawniło się jaskrawo w przypadku Aniołów buntu (*postawienie na swoim wbrew Woli Boga.*): nieodwracalne odrzucenie Bożego rozwiązania – i postawienie na 'swoim'. Osoba decyduje się na to, że będzie odtąd *sama-dla-siebie*. Nie życzy sobie 'kurateli' ze strony Boga, swego Stworzyciela. Wypowiadając posłuszeństwo Bogu, stwierdza wobec Boga, iż *poradzi sobie ze swym dalszym losem...* *sama*: Bóg nie jest jej już potrzebny. Jest na tyle dorosła, że wyrosła z zależności od Boga.

W bezpośredniej konsekwencji tak przyjętej postawy działa osoba odtąd „*BEZ Boga, jeśli nie wprost WBREW Bogu*” (RP 14). Każde Boże rozwiązanie zostaje przez nią uznane za NIE-mądre, sprzeczne z *po ludzku* rozumianą 'racją stanu'.

Osoba taka wmawia w siebie przekonanie i rzuca Bogu w twarz oskarżenie (*pytanie: czy sama od siebie, czy wskutek siłowo jej narzucanego takiego poglądu przez „Wielkiego Smoka, Węża Starodawnego, który się zwie DIABEŁ i SZATAN, zwodzącego całą zamieszkałą ziemię”: Ap 12,7*), że Bóg *nie zna się na rzeczy i niemożliwe, żeby ludzi kochał*. Wskutek tego jest zmuszona pójść za swoją wizją rzeczywistości. Sądzi, że musi *skorygować tego nie-douczonego Boga*, a może po prostu dać Bogu pogładową 'nauczkę' odnośnie do tego, co winno być DOBREM względnie ZŁEM, oraz co winno być ŻYCIEM względnie ŚMIERCIA, skoro Bóg widocznie nie ma o tych sprawach żadnego pojęcia... Osoba taka wmawia sobie w odniesieniu do Boga zdanie przekonanie i zarzut przeciw Bogu

(*pytanie: czy sama od siebie, czy wskutek siłowo jej narzucanego takiego poglądu przez „Wielkiego Smoka, Węża Starodawnego, który się zwie DIABEŁ i SZATAN, zwodzącego całą zamieszkałą ziemię”: Ap 12,7*),

że Bóg *NIE zna się na rzeczy i niemożliwe, żeby kochał ludzi*.

– Wskutek tego musi niestety pójść za swoją wizją rzeczywistości. Sądzi, że musi skorygować tego NIE-Mądry Boga, a może po prostu dać Bogu pogładową 'nauczkę' odnośnie do tego, co WINNO być DOBREM względnie ZŁEM, oraz co winno być ŻYCIEM względnie ŚMIERCIA, skoro Bóg widocznie nie ma o tych sprawach żadnego pojęcia



ks. Paweł Leks, SCJ

+

Tarnów, IX.2021 r.

Re-lektura: Tarnów, 10.V.2022.

Adres-kontakt:

[Adres autora](#)



2. Żarem MIŁOSCI nasycone wybrane wypowiedzi Starego Testamentu
 - a. ZAMYŚŁ odkupienia wpisany w sumienie i Objawienie
 - Powszechność ZAMYŚŁU zbawienia
 - Głos sumienia
 - Odkupiciel w opisie dzieła stworzenia: Rdz 1
 - b. Odkupiciel zapowiedziany w PROTO-Ewangelii: Rdz 3,15
 - Zapis PROTO-Ewangelii Rdz 3,15
 - c. Obietnice Mesjańskie i systematycznie odnawiane Przymierze
3. Bóg w totalności oddania swemu żywemu OBRAZOWI
 - a. Będiesz miłował twój Boga ... z całego swego serca
 - b. Bóg dający z siebie wszystko a Lud Boży Boga wciąż zdradzający
4. Wierność Boga ZAMYŚŁOWI Zbawienia po apostazji kultu cielca
 - a. Bóg ostrzega przez Sługi swe Proroków
 - b. Kłęski w następstwie zdrady miłości przyrzeczonej Bogu
 - Masowa apostazja za Manassesą
 - Wyznanie Jeremiasza
 - Wyznanie Ezechiela
 - Z czasów Dawida: Boże Miłosierdzie
5. Ozeasz - Oblubieńczość Bożej Miłości
6. Jeremiasz: ból z powodu zatwardziałości Judy
7. Zdumiewające wynurzenia 'Małżeńskiej Miłości Boga'
 - u Deutero- i Trito-Izajasza
 - a. Z misji Proroka Proto-Izajasza
 - b. Wnurzenia oblubieńczo-małżeńskiej miłości Jahweh
 - u Deutero-Izajasza
 - c. Jahweh jako Małżonek swego Ludu u Trito-Izajasza

D. BOŻY ZAMYŚŁ A WOLNA WOLA LUDZKIEJ OSOBY

1. Jeszcze raz: Ludzka OSOBA wyposażona w wolną wolę
 - a. Nieodzowne wyposażenie OSOBY
 - b. Ryzyko stworzenia wolnej woli
2. Dar wolnej woli подарowany OSOBIE mężczyzny i kobiety
3. Wolna wola OSOBY a Boży ZAMYŚŁ odkupienia
4. Boży ZAMYŚŁ zawsze otwarty a wolna wola w blokowaniu Boga
5. Przerzut grzechu podstawowego na łamanie innych Przykazań
 - a. Rola dopuszczanych kłesk dziejowych
 - b. Niestrudzone nawoływania Boże przez Jeremiasza
6. Wnioski z rozważań Księgi Jeremiasza
 - a. Zatwardziałe odrzucanie Słowa Bożego
 - b. Czy postawa Judejczyków to grzech przeciw Duchowi Świętemu

Obrazy-Zdjęcia

Ryc.1. Rynek w Raciborzu

Ryc.2. Ołtarz z wystawioną do adoracji Monstracją

Ryc.2a. Udało się Rodzinom blog.FRASSATI spędzić parę dni nad morzem

Ryc.3. Modlitewne pograżenie nad Pismem świętym

Ryc.4. Mewa startująca do lotu nad jeziorem

Ryc.5. Starszy ojciec ciągnie kozy na łąkę

Ryc.6. Krucyfiks na Piśmie świętym

Ryc.7. Dziewczynki powierzające sobie swe tajemnice

Ryc.8. Wiele balonów unoszących się nad lasami i wodami



UWAGA: SKRÓTY do przytaczanej literatury zob.: [Literatura](#)

Link specjalny do TABELI: [Bluźnierstwo przeciw Duchowi Świętemu.](#)



Rozdział Trzeci

SŁOWA O BLUŹNIERSTWIE PRZECIWKO DUCHOWI ŚWIĘTEMU

* * *



A. ZAPIS SŁÓW JEZUSA W EWANGELIACH



1. W punkcie wyjścia: Czy Bóg Nowego Testamentu chce przebaczać



Czas przyrzeć się wprost – wyjątkowo trudnej wypowiedzi Jezusa o grzechu bluźnierstwa przeciwko Duchowi Świętemu – jako niemożliwemu do odpuszczenia. Trzeba będzie przeanalizować odnośne zapisy Ewangelii świętej.

Jezus nie jest zwyczajnym *człowiekiem*. Jest On Synem Boga Ojca – Drugą Osobą Trójcy Przenajświętszej. Jednocześnie jednak jest On Synem Człowieczym, Synem swojej Dziewiczej Matki Maryi. W najdosłowniejszym słowa tego znaczeniu zstąpił On z nieba (*zob. J 16,28; itd.*) jedynie dlatego, że Ojciec Jego, Bóg-Ojciec – w przeobfitości swojego Miłosierdzia chciał upadłemu Człowiekowi zaofiarować ponownie pojednanie-ze-Sobą, by go wyrwać z zagrażającego mu ... potępienia wiecznego:

„TAK bowiem Bóg (= Ojciec) umiłował
(*gr.: hoútos gár egápesen ho Theós = albowiem tak dalece umiłował Bóg = Ojciec*)
świat (*gr.: ton kósmos = świat; oczywiście: świat ludzi*),
że Syna swego Jednorodzonego dał
(*gr.: édoken = dać, wydać; oddać do zadysponowania Nim !*),
aby każdy, kto w Niego wierzy
(*Jemu zawierzy: Jemu zaufa; do Niego przylgnie*),
nie zginął (*w potępieniu wiecznym*),
ale miał życie wieczne (*szczęście wieczne w DOMU OJCA: J 14,2*)”
(*J 3,16*).

Czy w obliczu tego wyznania z ust osobistych Syna-Słowa-Bożego Jezusa Chrystusa, który wypowiada się w tej chwili o swoim Ojcu-Bogu, ale zarazem o sobie samym, będąc Jego Synem-Słowem Wcielonym, następująco:

„Boga nikt nigdy nie widział.
Jednorodzony Bóg, który jest w łonie Ojca (*czyli: właśnie ON, Jezus Chrystus*),
o Nim pouczył” (*J 1,18a+b*),

rozpoznamy dokładnie tego samego Boga, którego próbowaliśmy zobaczyć, a raczej niejako namacalnie-eksperymentalnie „doświadczyć” w oparciu o wypowiedzi czerpane dotąd głównie ze Starego Testamentu? Chodzi o to: czy Bóg Trójjedyny z góry ‘przeznacza’ niektóre OSOBY do potępienia, gdyby np. z góry ON – jako Bóg – uniemożliwił im uzyskanie odpuszczenia winy i kary wiecznej z racji popełnionych w międzyczasie grzechów.

(*UWAGA: tak brzmi charakterystyczne sformułowanie Soborowej Konstytucji o Słowie-Bożym-Pisanym: DV 8d: „... tum ex intima spiritualium rerum quam experiunter intelligentia ... = ... jak i dogłębne pojmowanie spraw duchowych, które doświadczalnie przeżywają ...”*).

Nawet zwierzę potrafi mieć więcej
swoistego współczucia aniżeli niejeden
człowiek zdrowy do kogoś

potrzebującego wielorakiej realnej potrzeby, a tym bardziej ... odrobiny 'serca'.

Wydźwięk słów, które są Bożym autobiograficznym wyznaniem Syna Ojca Przedwiecznego – „zrodzonego, a nie stworzonego, Boga-Prawdziwego-z-Boga-Prawdziwego (*Credo mszalne*)”, który JEST w samym „łonie” (*gr.: en kolpo = dosłownie 'w macicy'*) swego Boga-Ojca (*J 1,18b*) – nie zostawiają żadnej wątpliwości.



NIE-możność uzyskania przebaczenia grzechów nigdy nie zależy od Boga. Bóg „*tak bardzo UMIŁOWAŁ świat ludzi*”, iż nie patrzy na cenę, jaką jako Bóg zapłaci niejako bez zmrżenia oka sobie jako Bogu Trójjedynemu w imieniu całej grzesznej ludzkości. Stanie się to w Krwi Syna tegoż Boga-OJCA, gdy On – jako Bóg-Człowiek, zapatrzony w Wolę Odkupieńczą całej Trójcy Przenajświętszej, stanie się:

„Ofiarą przebłagalną za nasze grzechy,
i nie tylko za nasze,
lecz również za grzechy całego świata” (*1 J 2,2*).

Uzmysłowienie sobie nieodwołalnego ZAMYŚLU Boga-Miłosierdzia w stosunku do Rodziny Człowieczej, która upadła wskutek niewyobrażalnych grzechów – przyprawia wszelkie stworzenie osobowe (*tj. zarówno Aniołów, jak ludzi*) o zawrót. Oto ponownie słowa św. Jana Pawła II:

„... Odkupienie z niewoli grzechu stanowi wypełnienie całego Objawienia Bożego, ponieważ w nim stało się rzeczywistością to, czego żadne stworzenie nie mogłoby nigdy ani pomyśleć, ani uczynić: że mianowicie

– **Bóg nieśmiertelny w Chrystusie ofiarował się na Krzyżu za człowieka**

i że śmiertelna ludzkość w Nim zmartwychwstała.

– Wierzą oni (= *wierzący w Chrystusa*), że Odkupienie jest najwyższym wyniesieniem człowieka, ponieważ sprawia, że umiera on dla grzechu po to, by stać się uczestnikiem życia samego Boga ...” (*APR 10*).

Wniosek jest wciąż jeden: ze strony Boga Trójjedynego przenigdy nie ma postawy nie-przebaczenia grzechów ludzkich. Oczywiście zawsze pod warunkiem szczerego nawrócenia, przeproszenia Boga, woli naprawienia krzywd wyrządzonych bliźnim i Bogu oraz decyzji niegrzeszenia na przyszłość. Decyzja ta musi być aktualnie – w chwili prośby o Boże przebaczenie – w pełni zgodna z prawdą sumienia. Niezależnie od tego, że grzesznik zdaje sobie sprawę, że może lada chwilę ponownie upaść. Niemniej w tej chwili wyzwala z siebie szczerą, niekłamana wolę *nie-grzeszenia* i *nie-zasmucania* więcej Boga.

Zdajemy sobie sprawę, że dałoby się wyszukać z łatwością świadectwa biblijne Starego i Nowego Testamentu, z których wynika jednoznacznie, że Bóg jest zawsze gotów przygarnąć grzesznika i przebaczyć mu nawet najbardziej hańbiące go popełnione zbrodnie. NIE ma grzechu, który by był swoiście *większy* od możliwości Wszechmocy Bożego Miłosierdzia. Krew Syna Bożego Jezusa Chrystusa nieskończenie przewyższa złość wszystkich grzechów i zbrodni, jakie zostały popełnione od zaistnienia człowieka na ziemi i zostaną jeszcze popełnione aż do zakończenia czasów. Odkupiciel

Człowieka, Jezus Chrystus, NIE jest zwyczajnym Człowiekiem: Jego Osoba – Osoba Jedyna – jest Osobą Boga, Drugiej z Osób Trójcy Przenajświętszej. Bóg-OSOBA przewyższa oczywiście mocą swej nieskończonej godności wszystko, co Bóg stworzył i co osoba grzesznika zdołałaby zniszczyć przez grzech.



2. Zestawienie słów Jezusa o bluźnierstwie przeciwko Duchowi Świętemu



Słowo Jezusa o grzechu bluźnierstwa wypowiedzianego przeciwko Duchowi Świętemu, przytoczone jest w trzech Ewangeljach: u Marka, Mateusza oraz u Łukasza. Wszyscy oni dopowiadają z naciskiem konkluzję samego Jezusa: że TEN rodzaj grzechu nie będzie odpuszczony „*ani w tym wieku, ani w przyszłym*” (Mt 12,32). Nie dziw, że takie słowo w ustach samego SYNA Bożego budzi zbawienny lęk, jeśli nie wręcz przerażenie.

Poniżej ujęliśmy to Jezusowe sformułowanie w pogładową, synoptyczną tabelę. Ułatwi ona uchwycenie podobieństw słów, jakich użył Jezus, mimo iż każdy z tych trzech Ewangelistów przytacza je z nieznacznymi różnicami. Niemniej tego rodzaju różnice przytaczane przez kolejnego Ewangelistę jedynie potwierdzają podstawową prawdę wypowiedzianych słów.

Oto tabela zestawionych owych trzech wersji grzechu bluźnierstwa przeciw Duchowi Świętemu:

Bluźnierstwo przeciw Duchowi Świętemu <i>Zestawienie tekstów</i>		
MAREK <i>(Mk 3,28n)</i>	Mateusz <i>(Mt 12,31n)</i>	Łukasz <i>(Łk 12,10)</i>
„Zaprawdę powiadam wam: Wszystkie grzechy i bluźnierstwa, których by się ludzie dopuścili, będą im odpuszczone.	„Dlatego powiadam wam: Każdy grzech i bluźnierstwo będą odpuszczone ludziom.	„Każdemu, kto mówi jakieś słowo przeciw Synowi Człowieczemu , będzie przebaczone,
Kto by jednak zbluźnił przeciw Duchowi Świętemu , nigdy nie otrzyma odpuszczenia, lecz winien jest grzechu	Ale bluźnierstwo przeciwko Duchowi nie będzie odpuszczone. Jeśli ktoś powie słowo przeciw Synowi	lecz temu, kto bluźni przeciw Duchowi Świętemu , nie będzie przebaczone”

wiecznego.	Człowieczemu, będzie mu odpuszczone,	
	lecz jeśli powie przeciw Duchowi Świętemu, nie będzie mu odpuszczone ani w tym wieku, ani w przyszłym”	
Mówili bowiem: ‘ <i>Ma Ducha Nieczystego</i> ’ ...”	(Mt 12,31n)	(Łk 12,10)
(Mk 3,28n)		



3. Błuznierstwo przeciw DUCHOWI Świętemu w relacji św. Marka



Wypada przyjrzeć się dokładniej słowom Jezusa w opisie każdego z trzech Ewangelistów. Trzeba uświadomić sobie okoliczności, w jakich Jezus wypowiedział te niezwykle trudne słowa wraz z owym niezwykłym orzeczeniem, jak i przyjrzeć się szczegółowo samym owym słowom: ich podobieństwu oraz ich charakterystycznym różnicom.

a. Z Ewangelii według św. Marka

Ewangelia św. Marka jest z zasady zapisem katechezy Apostoła św. Piotra. Ten zaś był stale bezpośrednim świadkiem opisywanych wydarzeń. Marek umieszcza omawianą wypowiedź Jezusa w kontekście początkowych wystąpień Jezusa. Mianowicie po prezentacji powołania pierwszych uczniów, którzy „... *natychmiast zostawili sieci i poszli za Nim*” (Mk 1,18.20) – przechodzi Marek do opisu coraz innych cudów dokonywanych przez Jezusa. Jezus uwalnia opętanych od opętania złych duchów, uzdrawia wielu chorych na coraz inne choroby, to znów trędowatych. Przede wszystkim zaś uzdrawia chorych ku niewybaczalnemu zgorszeniu faryzeuszów w dzień *szabatu*. Jezus skompletował w końcu Dwunastu swoich najbliższych jako Współpracowników. Ich to ustanowił Jezus swoimi Apostołami, „... *aby mógł wysłać ich na głoszenie nauki i by mieli władzę wypędzać złe duchy*” (Mk 3,14n).

Zaraz potem przedstawia Marek pierwsze zgorszone, zazdrosne reakcje ze strony faryzeuszów, przedstawicieli władzy duchowej i politycznej ówczesnego społeczeństwa.

Tłumy chłonęły słowa Jezusa z zachwytem. Promieniowały one mocą Ducha Świętego. Odkąd Jan Chrzciciel został uwięziony, zaczął Jezus nawoływać z wielką mocą:

„Czas się wypełnił i bliskie jest Królestwo Boże.
Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię” (Mk 1,15).

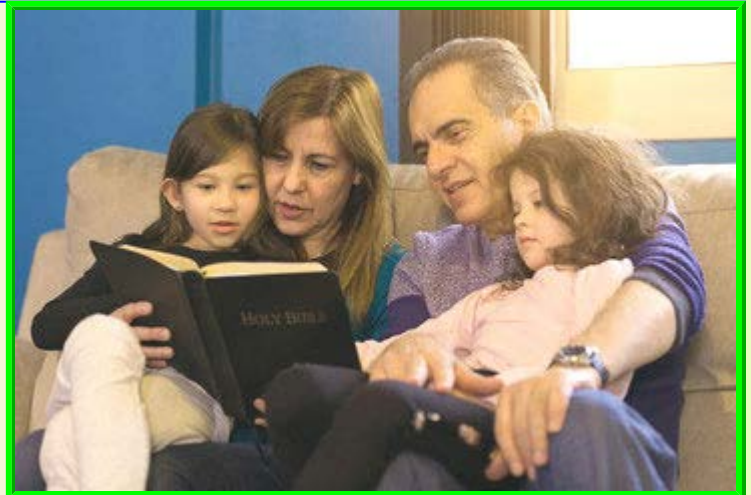
Dokładniejsze przyjrzenie się wyrażeniu o ‘wypełnieniu się czasu, o bliskim już Królestwie Bożym oraz uwierzeniu w Ewangelię’ prowadzi do wniosku, że Jezus wypowiada te słowa *autobiograficznie*, czyli jak zwykle – mówi w tej chwili o sobie samym. ON to jest ‘wypełnieniem Czasu’, ON jest oczekiwanym *Królestwem Bożym* i ON żywą *Ewangelią*: Ewangelią-Osobą.

Ówczesny Lud Boży – ten prosty, zwykle odgórnie i pogardliwie traktowany przez wyższe sfery duchowe: *faryzeuszów, uczonych w Piśmie oraz saduceuszów*, określany był przez nich z wyraźną nutą pogardy względem nich jako ‘*Am ha-Árec = Lud Ziemi*. Tymczasem właśnie ten prosty Lud wyczuwał bezbłędnie w oparciu o podarowany sobie przez Boga ‘*zmysł wiary*’, że ten Jezus nie jest kimś zwyczajnym. Podkreśla to Marek:

„Zdumiewali się Jego nauką:
uczył ich bowiem jak **TEN, który ma władzę,**
a nie jak uczeni w Piśmie” (Mk 1,22).

W tym kontekście: coraz bardziej wzmagającej się, urażonej ambicji skierowanej przeciw Jezusowi i jednocześnie wzrastającej diabolicznej zazdrości ze strony faryzeuszów i uczonych w Piśmie – pojawia się zapis Marka o krokach, podjętych przez wspomnianą wyższą sferę przywódców ówczesnego Izraela. Zdecydowano na ich szczeblu, że występowania tego ‘Mistrza z Nazaretu’ należy stanowczo *wyciszyć*, a raczej totalnie je *zagłuszyć*.

Jak to dobrze, gdy oboje małżonkowie-rodzice potrafią czytać Pismo święte wraz z Dziećmi. I po swojemu objaśniają różne wypowiedzi Pana Jezusa w zastosowaniu do pojętności stopniowo rozwijających się i dorastających dzieci. Małżeństwo jest w oczach Bożych WAŻNE jedynie jako pierwotnie i jednocześnie SAKRAMENT małżeństwa. Jezus uczy w imieniu całej Trójcy Przenajświętszej, co to znaczy ‘Miłość’. Miłość musi wyrastać POZA i PONAD siebie jako DAR swego życia w miłości – ku DOBRU definitywnemu tego ‘drugiego’. Taki styl miłowania ukazuje wciąż sam Bóg – aż do złożenia swego ŻYCIA na ołtarzu Krzyża, ażeby „... owce życie miały, i miały je w obfitości” (J 10).



Nauczanie Jezusa zmierzało systematycznie w kierunku nawoływania do wewnętrznej przemiany serc i otwarcia się na *Ducha* ożywiającego całokształt Dziesięciorga Przykazań. Promieniowało ono niezaprzeczalną mocą Ducha Bożego.

Od samego początku wystąpień Jezusa okazywało się, że były one zdecydowanie przeciwstawne w stosunku do wizji Bożych dziejów, jakiej nauczali wspomniani przywódcy duchowni. Pod zewnętrznym pozorem służenia Słowu Bożemu i gorliwego praktykowania, *niezadko typowo na pokaz* –

drugorzędnych sugestii Bożego Prawa, wypaczali oni jego podstawowe przesłanie. Zamiast wprowadzać w czyn jego *Ducha*, zdołali oni w wielu istotnych aspektach *zapanować nad Słowem Bożym*, narzucając mu wypaczoną interpretację po linii własnych korzyści.

Tymczasem ten *nieproszony Rabbí-z-Nazaretu* zaczął nauczać publicznie i występować – bez upoważnienia z ich strony. Co więcej, zaczął wykazywać z mocą *Ducha*, któremu nie potrafili się w żaden sposób przeciwstawić, jak dalece odeszli od zasadniczego przesłania Słowa Bożego. Zmierzało ono nie do legalizmu, lecz do wyzwolenia *ducha pokuty i wewnętrznego nawrócenia serc*.

Nic dziwnego, że nie mogli oni znieść słów Jezusa przemawiającego nieustraszenie jako „*Ten, który ma władzę, a nie jak uczeni w Piśmie*” (Mk 1,22). Słowa Jezusa stały się dla nich – w przeciwieństwie do tłumów słuchających Jezusa z zapartym tchem, dokładnie tym, o czym mówił Poprzednik Jezusa, aktualnie uwięziony Jan Chrzciciel:

„Już siekiera do korzenia drzew jest przyłożona.

Każde więc drzewo, które nie wydaje dobre owocu,
będzie **wycięte i w ogień wrzucone**.

Ja was chrzczę wodą dla nawrócenia. Lecz TEN, który idzie ZA MNA, mocniejszy jest ode mnie. Ja nie jestem godzien nosić mu sandałów.

On was chrzcic będzie Duchem Świętym i ogniem.

Ma On wiejadło w ręku i oczyści swój omłot:

pszenicę zbierze do spichrza, a plewy spali w ogniu nieugaszonym” (Mt 3,10nn).

Przykładowo można by przytoczyć wybiórczo chociażby następujące wypowiedzi Mistrza z Nazaretu. Musiały się one odbić szerokim echem w społeczności ówczesnego Ludu Bożego Judei – i nie tylko:

„Nie sądzicie, że przyszedłem znieść PRAWO albo Proroków

(= *całokształt Bożego Objawienia = Zamysł Boży: odkupienie człowieka z grzechu*).

Nie przyszedłem znieść, ale wypełnić ...

Bo powiadam wam: Jeśli WASZA ‘sprawiedliwość’ nie będzie większa niż uczonych w Piśmie i faryzeuszów, nie wejdziecie do Królestwa Niebieskiego” (Mt 5,17.20)

„Słyszeliście, że powiedziano: *Nie cudzołóż*.

A JA wam powiadam: *Każdy, kto pożądliwie patrzy na kobietę, już się w swoim sercu dopuścił z nią cudzołóstwa*” (Mt 5,27n)

„I jeśli prawa twoja ręka jest ci powodem do grzechu, odetnij ją i odrzuć od siebie.

Lepiej bowiem jest dla ciebie, gdy zginie jeden z twoich członków, niż żeby całe twoje ciało miało iść do piekła ” (Mt 5,30)

„Powiedziano też: *Jeśli kto chce oddalić swoją żonę, niech jej da list rozwodowy*.

A JA wam powiadam: *Każdy, kto oddała swoją żonę – poza wypadkiem nierządu – naraża ją na cudzołóstwo*.

A kto by oddaloną wziął za żonę, dopuszcza się cudzołóstwa” (Mt 5,31n)

„Słyszeliście, że powiedziano: *Oko za oko i ząb za ząb*.

A JA wam powiadam: *Nie stawiajcie oporu złemu*.

Lecz jeśli cię kto uderzy w prawy policzek, nadstaw mu i drugi...” (Mt 5,38n)

„Strzeżcie się, żebyście uczynków pobożnych

nie wykonywali przed ludźmi po to, aby was widzieli.

Inaczej nie będziecie mieli nagrody u Ojca waszego, który jest w niebie” (Mt 6,1)

„Słyszeliście, że powiedziano: *Będziesz miłował swego bliźniego*,

a nieprzyjaciela swego będziesz nienawidził.

A JA wam powiadam: Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladują.

Tak będziecie synami Ojca waszego, który jest w niebie.

Ponieważ On sprawia że słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi, i On zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych ...” (Mt 5,43nn).

A cóż dopiero powiedzieć o dalszych miesiącach tych ok. 3-letnich wystąpień nauczycielskich Jezusa Chrystusa, które doprowadzały do śmiertelnie zaostrzającego się totalnego konfliktu między stanowiskiem i teologią Mistrza z Nazaretu – a faryzeuszami-uczonymi-w-Piśmie-i-saduceuszami!

Gdy przykładowo Jezusa ujawniał się coraz bardziej jako jedyny prawomocny Pan i Właściciel Świątyni w Jeruzalem (Mk 11,15-18; itd.),

– gdy w charakterystycznych przypowieściach ujawniał siebie jako Syna Króla, który Mu zgotował ucztę weselną Królewską (Mt 22,1-14),

– gdy mówił o sobie jako Synu Właściciela winnicy, którego najemnicy winnicy zabili sądząc, że wobec tego posiadają na własność samą winnicę (Mt 21,33-44). Ewangelista zaznacza w tym kontekście wyraźnie, iż „arcykapłani i faryzeusze, słuchając Jego przypowieści, poznali, że o nich mówi. Toteż starali się Go pochwyć, lecz bali się tłumów, ponieważ miały Go za proroka” (Mt 21,45n).

– A cóż dopiero, gdy Jezus całkiem otwarcie objawiał siebie jako sam ... „JAHWÉH” (zob. J 8,27.58; itd.), czyli prawdziwy i jedyny Bóg! Jan Ewangelista zaznacza, że słuchający Go wtedy uczeni w Piśmie i faryzeusze natychmiast „... porwali więc kamienie, aby je rzucić na Niego. Jezus jednak ukrył się i wyszedł ze świątyni” (J 8,59).

Czy się dziwić, że wystąpienia Jezusa doprowadzały owych ‘władców duchowych’ ówczesnego Izraela do szału nienawiści, który siłą wydarzeń doprowadził do wyroku śmierci na tego ... niewygodnego Rabbí ?

Z góry, zaocznie wydany wyrok śmierci na Jezusa został wydany przez Najwyższą Radę arcykapłanów i faryzeuszów bezpośrednio po wskrzeszeniu Łazarza przez Jezusa (zob. J 11, 1-44):

„... Cóż my robimy wobec tego, że **ten Człowiek czyni wiele znaków**? Jeśli Go TAK pozostawimy, to wszyscy uwierzą w Niego i przyjdą Rzymianie, i zniszczą nasze miejsce święte i nasz naród.

– Wówczas jeden nich, Kajfasz... rzekł do nich: Wy nic nie rozumiecie i nie bierzecie tego pod uwagę, że lepiej jest dla was, **gdy jeden człowiek umrze za lud,** niż miałby zgnać cały naród

Tego więc dnia postanowili Go zabić” (J 11,47-52)

Tego czego Jezus dokonywał „palcem Bożym” (.....) – było Sanhedrynowi ówczesnej Judei stanowczo za dużo. Nie pomagały słowa Jezusa, który widział zatwardzałość serc wielu faryzeuszów i uczonych w Piśmie. Celem i zadaniem coraz innych dokonywanych przez siebie znaków było potwierdzenie jego misji jako Posłanego przez Ojca Niebieskiego Odkupiciela. Jezus odwołał się w końcu do tych właśnie znaków-cudów. Stają się one systematycznie potwierdzeniem prawdziwości faktu, że „JA i OJCIEC jedno jesteśmy” (J 10,30), mimo iż w odpowiedzi właśnie na to słowo Żydzi chcieli Jezusa jeden raz więcej na miejscu ukamienować (J 10,31). Jezus zaś z całym wewnętrznym Pokojem, jakiego świat dać nie jest w stanie (por. J 14,27), odezwał się do owych faryzeuszów:

„...Jakżeż wy o Tym, którego Ojciec **poświęcił i posłał na świat,** mówicie: ‘BLUŹNISZ’, dlatego że powiedziałem: JESTEM – ‘SYNEM Bożym’ ?

Jeżeli nie dokonuję dzieł mojego Ojca, to Mi nie wierzcie.

Jeżeli jednak dokonuję, to choćbyście Mnie nie wierzyli,

wierście moim dziełom, abyście poznali i wiedzieli,
że Ojciec jest we Mnie, a Ja w Ojcu” (J 10,36nn).

Charakterystyczne, że Jezus powtórzył tu słowo swych oskarżycieli: **bluźnisz**. Rozważania nasze toczą się właśnie wokół owego ‘*bluźnienia*’ przeciw Duchowi Świętemu. Na razie jednak zostawiamy ten temat.

Niemniej warto sobie uprzytomnić, jak bardzo zacięte były dyskusje między Jezusem a przedstawicielami warstwy duchowych przywódców ówczesnego Ludu Bożego. Wyczuwali oni doskonale, że Jezus przemawia i działa co najmniej z Bożego polecenia. Mimo iż w sytuacji jeszcze żyjącego Jezusa Chrystusa, który określał siebie z zasady jako „Syn Człowieczy”, myśli ich nie dopuszczały do wyprowadzenia wniosku, że mają przed sobą w całej Prawdzie Bożego Objawienia – rzeczywistą Osobą samego Boga: Syna Bożego.

Jednocześnie zaś można sobie wyobrazić, jak bardzo poczucie ich własnej urojonej godności musiało być do żywego dotknięte, gdy musieli przyjąć wydawaną przez tego *Syna Człowieczego* niezwykle dramatyczną ostrzegawczą ocenę swojej postawy: Jednocześnie zaś można sobie wyobrazić, jak bardzo poczucie ich własnej urojonej godności musiało być do żywego dotknięte, gdy musieli przyjąć wydawaną przez tego ‘*Syna Człowieczego*’ niezwykle dramatyczną, definitywnie ostrzegawczą ocenę swojej postawy:

„Nigdy nie słyszeliście ani Jego głosu,
ani nie widzieliście Jego oblicza. Nie macie także słowa Jego, trwającego w was,
bo wyście nie uwierzyli w Tego, Którego On posłał.
Badacie Pisma, ponieważ sądzicie, że w nich zawarte jest życie wieczne:
to **one właśnie dają o Mnie świadectwo**.
A przecież nie chcecie przyjść do Mnie, aby mieć życie.
Nie odbieram chwały od ludzi.
Ale wiem o was, że NIE MACIE w sobie MIŁOŚCI Boga.
Przyszedłem w imieniu Ojca mego, a nie przyjęliście Mnie ...” (J 5,37-43).

„Dlaczego nie rozumiecie mowy mojej?
Bo nie możecie słuchać mojej nauki.
Wy macie diabła za ojca i chcecie spełniać požądania waszego ojca ...
... Kto jest z Boga, słów Bożych słucha.
Wy dlatego **NIE** słuchacie, że **z Boga NIE jesteście**” (J 8,43n.47).

Tu i ówdzie w zapisach Ewangelii można napotkać ogólne podsumowanie postawy przede wszystkim przedstawicieli wyższej warstwy ówczesnych Żydów. Zapisy te rzutują jednoznacznie na tematykę naszego rozważania o *grzechu bluźnierstwa przeciw Duchowi Świętemu*.

Widzimy ponownie tę samą parę małżeńską, ukazaną już na paru innych miejscach niniejszej strony internetowej (np. cz. II, r.7). Tworzą oni głęboko przeżywany krąg czcicieli Błogosławionego Pier Giorgio Frassati. Starają się żyć jego dewizą: „Verso l’Alto = W górę! – Dążyć wciąż wzwyż!”

– Również tutaj ... czują się o krok bliżej wysokiego NIEBA, które przeżywają w swym życiu coraz bardziej intensywnie. Tym razem udało im się wdrapać na ten gruby-wysoki balon słomy. Wokół kolorowo pomalowana przyroda

górskiej okolicy. Jesienią mieni się przyroda przepięknym kolorytem.

– Boże Miłości i Miłosierdzia! Obdarzasz nas nadal darem życia ... Bądź uwielbiony! Stwarzasz nam możliwość, że możemy podziwiać Cię w tej nieskażonej przyrodzie! Zechciej przyjąć wzruszeniem przepętnioną naszą wdzięczność za wszelkie łaski, jakimi obdarzasz nas na co dzień. Przy całym trudzie życia w małżeństwie, rodzinie, w Kościele, w społeczeństwie – pozwalasz nam cieszyć chociażby maleńkim naszym wkładem ku DOBRU OGÓLNEMU.



Jan Ewangelista wyraża się w pewnej chwili – a były to już niemal ostatnie tygodnie, a może dni przed Męką Jezusa – o tym, iż wielu spośród faryzeuszów uwierzyło co prawda w misję Bożą Jezusa, ale kierując się względem ludzkim i swoistym strachem-tchórzostwem, nie mieli odwagi ujawnić swojej wiary w Jezusa jako *Mesjasza, Baranka Bożego, Oblubieńca swej Mistycznej Oblubienicy*.

„Niemniej jednak i spośród przywódców wielu w Niego uwierzyło, ale z obawy przed faryzeuszami nie przyznawali się, aby ich nie wyłączono z synagogi.

Bardziej bowiem umiłowali chwałę ludzką aniżeli chwałę Bożą”
(J 12,42n).

Z podobnych względów stchórzył w krytycznym momencie ... *Piotr*, przyszły pierwszy Papież. Jezus przyobiecał mu, a potem potwierdził – wybór na swego zastępcę-papieża na ziemi. Ze strachu ... wyparł się – i to *pod przysięgą* – *jakichkolwiek więzi z ‘Tym aktualnie sądzonym, skazanym na śmierć Nazarejczykiem’* (zob. Mk 14,67-72; Mt 26,69-75; Łk 22,56-62).

W innych okolicznościach, kiedy to Jezus wypowiedział się o Janie Chrzcicielu i potwierdził jego misję przygotowania Drogę samemu Jemu, Odkupicielowi – dorzuca św. Łukasz bolesne podsumowanie-stwierdzenie:

„... I cały Lud, który Go słuchał (= *Jana Chrzciciela*), i nawet celnicy przyznawali słusność Bogu, *przyjmując chrzest Janowy*.

Faryzeusze zaś i uczeni w Prawie udaremniili zamiar Boży
względem siebie, *nie przyjmując chrztu od niego”* (Łk 7,29n).

Na naszej stronie internetowej wspominaliśmy już szereg razy o podejmowanych przez wyższe sfery duchowych przywódców ówczesnego Ludu Bożego *anty-Bożych* inicjatywach, które zmierzały do

maksymalnego blokowania, wyciszania i neutralizowania coraz bardziej wzrastającego otwierania się tegoż Ludu na nauczanie Jezusa. Tak było w odniesieniu do Jezusa, a poprzednio w odpowiedzi na nawoływanie do nawrócenia serc podejmowane przez Jana Chrzciciela (*zob. wyżej: [Blokowanie świadectwa o Jezusie](#)*).

Jan Chrzciciel ukazywał Ludowi w słowach dramatycznie jednoznacznych potrójny charakter misji Syna Człowieczego: jako *Mesjasza, Baranka Bożego oraz Oblubieńca, który poślubia swą Mistyczną Oblubienicę na Krzyżu-Odkupienia ([Mesjasz-Baranek-Oblubieniec](#))*. Wymienieni przywódcy duchowi odrzucili zdecydowanie zarówno *pierwszy, jak i drugi i trzeci* przymiot misji Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, Odkupiciela Człowieka.

b. Konkluzje

W oparciu o przykładowo przypomniane fragmenty z Ewangelii odnośnie do postawy i reakcji szczególnie przedstawicielei wyższej sfery przywódców duchowych ówczesnej Judei (*NB.: [dokładnie takie same postawy zwłaszcza wyższych sfer Izraela pojawiały się w każdej poprzedniej epoce dziejów Ludu Bożego, poczynając od epoki Exodusu Hebrajczyków z Egiptu !](#)*) nietrudno zrozumieć słowa św. Marka, gdy przechodzi on w swej krótkiej Ewangelii do podsumowania wystąpień tego niezwykłego, przez przywódców duchowych *nie powołanego Mistrza z Nazaretu*.

Skądinąd zaś nie byli oni w stanie przeszkodzić podejmowanej przez Niego działalności jako przez nich niepowołanego Rabbí-Nauczyciela, ani zapobiec działanym przez Niego oczywisty *znakom-cudom*. Cuda te były obiektywnie niezaprzeczalnymi faktami: nie dało się ich zanegować. Z góry też było rzeczą niemożliwą, żeby tego rodzaju cuda mogły być dokonane przez kogoś, kto nie dysponuje Bożą wszechmocą.

Powszechnemu przekonaniu wiary w tym względzie dał wyraz chociażby uzdrowiony przez Jezusa niewidomy od urodzenia (*J 9*). Jezus przywrócił mu wzrok ... *o zgrozo* – w dzień szabat, w którym z ustaleń faryzeuszów nie wolno było uzdrawiać! Przy uzdrowionym zgromadził się natychmiast tłum osób wielbiących Boga. Natomiast faryzeusze urządzili na prędcie zwołany sąd, żeby wydać wyrok potępienia na Sprawcę tego cudu.

Zaczęło się od szczegółowego dochodzeniowego przepytывania uzdrowionego oraz jego rodziców, którzy mieli potwierdzić, czy jest to ich syn. Uzdrowiony, w swym skazaniu na żebranie na swe utrzymanie, przyzwyczajony do odpowiadania przechodniom ciętym językiem, odparł przesłuchującym go faryzeuszom jednoznacznie argumentem *'na chłopski rozum'*, a zarazem niezaprzeczalnym, ściśle teologicznym, gdy jego wystraszeni rodzice uchylali się od zadawanych im pytań w sprawie syna. Faryzeusze bowiem w pewnej chwili żądali od uzdrowionego – w nawiązaniu do okoliczności, że uzdrowienie miało miejsce w dzień... *'szabat'* (*J 9,14*):

„... 'Daj chwałę Bogu. My wiemy, że człowiek ten jest grzesznikiem'

(= [żądanie, by uzdrowiony niewidomy potępił Jezusa za uzdrowienie go – o zgrozo – w ... dzień szabat !](#)).

Na to odpowiedział: 'Czy On jest grzesznikiem, tego nie wiem.

Jedno wiem: byłem niewidomy, a teraz widzę'.

Rzekli więc do niego: 'Cóż ci uczynił? W jaki sposób otworzył ci oczy?'

Odpowiedział im: 'Już wam powiedziałem, a wyście mnie nie wysłuchali.

*Po co znowu chcecie słuchać? **Czy i wy chcecie zostać Jego uczniami?**'*

– Wówczas go zelżyli i rzekli:

‘Bądź ty sobie Jego uczniem, my jesteśmy uczniami Mojżesza.

My wiemy, że Bóg przemówił do Mojżesza.

Co do Niego zaś nie wiemy, skąd pochodzi’.

– Na to odpowiedział im ów człowiek:

‘W tym wszystkim to jest dziwne, że wy nie wiecie, skąd pochodzi, a mnie oczy otworzył.

Wiemy, że **Bóg grzeszników nie wysłuchuje,**

natomiast Bóg wysłuchuje każdego, kto jest czcicielem Boga i pełni Jego wolę.

Od wieków nie słyszano, aby ktoś otworzył oczy niewidomemu od urodzenia.

Gdyby ten człowiek nie był od Boga, nie mógłby nic czynić’.

– Na to dali mu taką odpowiedź:

‘Cały urodziłeś się w grzechach, a śmiesz nas pouczać?’

I precz go wyrzucili” (J 9,24-34).

(uzdrowiony został ekskomunikowany – zgodnie z uprzednio z góry przyjętą decyzją: zob. J 9,22).

Po owej ekskomunice, czyli wyłączeniu z Synagogi, spotkał go sam Jezus. Przedstawił siebie uzdrowionemu i zapytał go:

„... ‘Czy ty wierzysz w Syna Człowieczego?’.

A on odpowiedział: ‘**A któż to jest, Panie, abym w Niego uwierzył?**’

Rzekł do niego Jezus: ‘Jest Nim Ten, którego widzisz i który mówi do ciebie’.

On zaś odpowiedział:

‘**Wierzę, Panie! I upadłszy na kolana, oddałem Mu hołd uwielbienia**’

(gr.: Ho dè éphy: Pisteúo, Kúrie: kai prosekúvesen autō =

On zaś powiedział: Wierzę, Panie. I upadłszy na kolana, oddałem Mu hołd uwielbienia)

(J 9,35-38).

*c. Wypowiedź Jezusa
o bluźnierstwie
przeciw DUCHOWI Świątemu*

Na tle chociażby dopiero co przytoczonych fragmentów z Ewangelii o podejmowanych akcjach wyciszenia, a raczej całkowitego blokowania oraz gruntownego fałszowania jednoznacznej wymowy posłannictwa, jakie Jezus przyniósł Ludowi Bożemu w ramach śmiertelnie trudnej misji od swego Ojca – jesteśmy w stanie przyjrzeć się dokładniej słowom Ewangelisty Marka, gdy w pewnej chwili relacjonuje reakcje przedstawicieli władzy duchowo-politycznej ówczesnych Judejczyków na Słowa i Czyny Jezusa:

„... Potem wyszedł na Górę i przywołał do siebie tych,

których sam chciał. A oni przyszli do Niego.

I ustanowił **Dwunastu**, aby Mu towarzyszyli, by mógł wysyłać ich na głoszenie Nauki i by mieli władzę wypędzać Złe Duchy. ...

Potem przyszedł do domu, a tłum znowu się zbierał, tak że nawet posilić się nie mogli.

Gdy to posłyszeli Jego bliscy (*chodzi o Jego krewnych*), wybrali się, żeby Go powstrzymać.

Mówiono bowiem: ‘Odszedł od zmysłów’.

– Natomiast **uczeni w Piśmie, którzy przyszli z Jerozolimy,**

(bardzo charakterystyczne: specjalna ‘ekipa’ z Jeruzalem do Galilei wysłanych ‘szpiegów’ dla przyłapania Jezusa na najmniejszym potknięciu słownym, by móc oskarżyć Go i skazać ...)

mówili: **'Ma Belzebuba i przez władcę złych duchów wyrzuca złe duchy' ...**" (Mk 3,22).

Oto charakterystyczna prezentacja postawy znacznej części szczególnie wyższych sfer religijno-politycznych ówczesnej Judei – w odpowiedzi na czyny i nauczanie Jezusa. Poniżej zaraz zobaczymy, że Jezus napiętnuje taką postawę jako *grzech przeciwko Duchowi Świętemu*.

Sama za siebie mówi uwaga Marka, że Sanhedryn wysłał z Jeruzalem ekipę swoich ludzi do Galilei, gdzie aktualnie działał Jezus Chrystus – absolutnie nie dla przyjrzenia się treści Jego nauczaniu i skorzystania z niego dla własnego duchowego rozwoju, lecz wyraźnie w złym celu: *chytrego podpatrywania* każdego słowa i kroku owego *Mistrza-z-Nazaretu*.

Ten sam Marek Ewangelista zaznacza jednak skrupulatnie w tym samym kontekście, że z kolei *najbliżsi krewni i dalsza Rodzina* Jezusa usiłowali niemal na siłę odciągnąć Jezusa, Syna Maryi i Józefa od publicznych wystąpień (zob. Mk 3,31n; Łk 3,23; 4,22; J 1.45).

Rozumiemy jednak, że ich motywacja była zupełnie inna. W poczuciu więzi rodowych przewidywali oni w pełni najgorsze prognozy, że dalsze odważne wystąpienia w tej chwili publicznie ujawniającego się ich przedziwnego krewniaka stają się niezwykle ryzykownym narażeniem nie tylko siebie samego, ale prawdopodobnie bezpieczeństwa całego w ogóle szeroko pojętego rodu. Wystąpienia bowiem tego „Syna Maryi” (Mt 13,55; Mk 6,3) i którego ojcem był Józef cieśla (Mt 13,55; Mk 6,3; Łk 4,22; J 1,45) doprowadzały do białej gorączki zazdrośne o własną renomę, wywołując zarazem mordercze rozdrażnienie środowiska *'uczonych w Piśmie, faryzeuszów i saduceuszów'*.

Wspomniani *emisariusze z Jerozolimy*, wysoce *uczeni-w-Piśmie* włączali się przy każdej sposobności w tłum tych, którzy otwartym sercem wsłuchiwali się w Boże słowa płynące z ust Jezusa – NIE po to, by odnieść duchową korzyść z ukazywanego *bliskiego już Królestwa Bożego, nawracania się i uwierzenia Ewangelii*, czyli Dobrej Nowiny o *odkupieniu-z-grzechów* i możliwościach dostąpienia życia wiecznego w „Domu Ojca” (J 14,2). Wręcz przeciwnie, wmieszali się oni w tłumy wsłuchujących się w Orędzie Zbawienia w *zamiarze w samym założeniu złym*: żeby szpiegować Jezusa, podchwycić Go na jakimkolwiek potknięciu słownym, jeśli nie wręcz na z góry założonym możliwie najskuteczniejszym blokowaniu Jego wpływu na owe tłumy i zneutralizować Jego wystąpienia przez szatańskie przekonywanie tłumów, iż *'Jezus działa cuda w mocy udzielonej Mu przez ... Belzebuba, księcia szatanów'*.

W tym celu, nie mając żadnego innego rozsądnego argumentu przeciw oczywistym cudom dokonywanym przez Jezusa dla weryfikowania swego posłannictwa jako działającego w imieniu samego Boga, próbowali rozsiewać absurdalny twierdzenie, iż Jezus działa mocą *Belzebuba*. Tak podówczas określano w ówczesnej Judei, przywódcę Aniołów-Duchów potępienia wiecznego.

*d. Wmawianie tłumom
że Syn Boży
działa mocą Szatana*

Oto jeszcze raz słowa owych emisariuszy-szpiegów z Jerozolimy. Zmierzali oni zdecydowanie do maksymalnego obniżenia autorytetu samego Jezusa. Sięgnęli po absurdalny argument: żeby przypisać dokonywane przez Jezusa cuda – mocy przywódcy szatanów: Belzebubowi. Tenże Belzebub miałby ich zdaniem jedynie przetasowywać podwładnych sobie innych Belzebubów, by w ten sposób rzekomo uwalniać opętanych od opętania, łudząc tłumy, że opętany został rzeczywiście uwolniony z opętania:

„**Natomiast uczeni w Piśmie,**

którzy przyszli z Jerozolimy, mówili:

'Ma Belzebuba i przez władcę złych duchów wyrzuca złe duchy' ..."

(Mk 3,22).

Nietrudno w tej sytuacji wczuć się w ból Serca, jaki słowa owych *uczonych-w-Piśmie* wywoływały u Jezusa. Jego Osoba – to Osoba „*Boga-Prawdziwego-z-Boga-Prawdziwego*”. Jego to, tzn. Jego jako Syna-Słowa samego Boga, część zbuntowanych przeciw Bogu Miłości-Życia Aniołów zdecydowanie odrzuciła przed założeniem świata rzeczy-materii. Bóg nie mógł *nie poddać próbie* – decyzji, jaką podejmie ich wolna wola wobec Siebie jako ich Boga. Owi zbuntowani Aniołowie zdecydowali pod wodzą *Lucyfera*, że odtąd poradzą sobie sami, tzn. „*BEZ Boga, jeśli nie wprost WBREW Bogu*” (*RP 14*). Bóg uszanował wybór ich *wolnej woli*. Nie podarował przecież tego wyposażenia: *wolnej woli* – jedynie fikcyjnie. Bóg musiał pozostać konsekwentny – i dał im dokładnie to, co decyzją swojej *wolnej woli* sami sobie wybrali: wieczne istnienie *BEZ Boga, WBREW Bożemu oczekiwaniu* z ich strony, życie wieczne w „*jeziorze gorejącego ognia i siarki*” (*Ap 21,8n*). Taka była ich wola: za wyborem dokładnej odwrotności życia w „*Domu Ojca*”.

W tej chwili wspomniani faryzeusze, *uczni-w-Piśmie*, którzy na wieść o działalności Jezusa w Galilei specjalnie „*przyszli z Jerozolimy*” (*Mk 3,22*) zjawili się w najbliższym otoczeniu Jezusa jedynie po to, żeby świadomie bałamucić Lud. Działali w tej sytuacji w maksymalnie wiernym naśladownictwie „*przewrotnego geniusza podejrzeń*” (*DeV 37*) i „*OJCA Kłamstwa*” (*J 8,44*). Wmawiali ludziom wokół, że Jezus dokonuje cudów oraz wyrzuca z opętanych 'demona' – w mocy, jaką miałyby obdarzyć Go ów *Lucyfer-Belzebub*, zastępując jednych demonów ... innymi demonami ...

Po ludzku mówiąc, Jezus nie wytrzymał tak dalece posuniętej złej woli, jaką wyrażali ci przedstawiciele elity duchowej Judei swymi bluźnierstwami. Oto słowa Jezusa w odpowiedzi na ich absurdalny zarzut. Marek przytacza Jego słowa na zakończenie dopiero co przytoczonej relacji:

Ta Marta pracuje od wielu lat w Domu Opieki Społecznej dla starszych osób. Zarząd z pobliskiego ZOO wypożycza dla tych osób regularnie m.in. te dwa kucyki, żeby ci starsi, zwykle niesprawni, mogli uradować się tymi stworzeniami, które są bardzo przyjazne dla człowieka, zwłaszcza dla osób niewydolnych.

„Jak może szatan wrzucać szatana?

Jeśli jakieś królestwo wewnątrz jest skłócone,

takie królestwo nie może się ostać.

I jeśli dom wewnątrz jest skłócony,

to taki dom nie będzie mógł się ostać.

– Jeśli więc *szatan powstał przeciw sobie*

i wewnątrz jest skłócony,

to nie może się ostać, lecz koniec z nim.

– Nie, nikt nie może **wejść do domu**

Mocarza

i sprzęt mu zagrabić,

jeśli Mocarza ('Mocarzem' jest tu sam Chrystus)

wpierw nie zwiąże i wtedy dom jego ograbi”

(Mk 3,23-27).



I teraz dopiero, po tych wstępnych słowach swoistej diagnozy w zaistniałej sytuacji, ukazuje Jezus stan duszy oraz perspektywy osiągnięcia życia wiecznego w przypadku osób, które dopuszczają się tego

rodzaju grzechu. Jezus określa go jako *grzech popełniony przeciwko Duchowi Świętemu*. Takim jest grzech dopiero co przedstawionej postawy i reakcji przedstawicieli najwyższej sfery duchowych rzekomych obrońców Tradycji Bożego objawienia, zawierzonego im poprzez pośrednictwo Mojżesza:

„Zaprawdę powiadam wam:

Wszystkie grzechy i bluźnierstwa, których by się ludzie dopuścili, będą im odpuszczone.

– Kto by jednak **zbluźnił przeciw Duchowi Świętemu**, nigdy nie otrzyma odpuszczenia, lecz winien jest grzechu wiecznego. Mówili bowiem: *‘Ma duch nieczystego’ ...*” (Mk 3,28nn)



4. Bluźnierstwo przeciwko Duchowi Świętemu w relacji św. Mateusza



a. Poprzedzający kontekst wypowiedzi Chrystusa

Pragniemy przyjrzeć się z kolei wypowiedzi Jezusa o grzechu bluźnierstwa przeciw Duchowi Świętemu w opisie św. Mateusza. Zauważamy bez trudu, że Ewangelia jego jest zdecydowanie obszerniejsza. Mateusz umieszcza omawiane słowa Jezusa w 12 rozdziale swojej Ewangelii – tuż przed rozdziałem 13, w którym zgromadził szereg Jego przypowieści.

Dla jaśniejszego uprzytomnienia sobie słów Jezusa o grzechu przeciw Duchowi Świętemu spoglądamy ponownie na wyżej ukazaną tabelę (*zob. wyż.: [Bluźnierstwo przeciw Duchowi Świętemu](#)*).

Na początku swojej Ewangelii przedstawia Mateusz szereg ważnych szczegółów z Ewangelii Dzieciństwa Jezusa (Mt 1-2). Po czym przedstawia działania podejmowane przez Jana Chrzciciela w celu przygotowania wystąpień Jezusa. Ewangelista przedstawia kuszenie Jezusa na pustyni (Mt 3-4, 1-11), po czym przechodzi do ukazania początkowych wystąpień Jezusa w Galilei oraz powołania Apostołów (Mt 4, 12-25).

W „Kazaniu na Górze” proklamuje Jezus swoją swoistą „Wielką Kartę ewangelicznej moralności Nowego Przymierza” Uzupełnia dotychczasowe Prawo Mojżeszowe o szereg charakterystycznych doprecyzowań. Nie są czymś przeciwstawnym w stosunku do dotychczasowego Prawa Bożego, lecz jego dopełnieniem.

Dopiero w tej chwili przechodzi Mateusz do ukazania migawek z cudotwórczej działalności Jezusa: uzdrawiania wielu chorych z coraz innych niedomagań. Ponadto uwalniał Jezus opętanych z niewoli Szatana, a w końcu ukazywał obszerniej coraz inne aspekty związane z głoszoną Dobrą Nowiną (Mt 8-11).

Po przedstawieniu wyboru grona Dwunastu, którym udzielił szczególnej „władzy nad duchami nieczystymi, aby je wypędzali i leczyli wszystkie choroby i wszelkie słabości” (Mt 10,1) i zrelacjonowaniu dalszych pouczeń (Mt 10-12,21), zatrzymuje się Mateusz nad kolejnym uwolnieniem opętanego człowieka. Oto słowa Mateusza:

„Wówczas przyprowadzono Mu **opętanego, który był NIEWIDOMY i NIEMY. Uzdrowił go**, tak że niemy mógł mówić i widzieć. A wszystkie tłumy pełne były podziwu i mówiły: ‘Czyż nie jest to Syn Dawida’ ...?’ (Mt 12,22n).

W tej sytuacji – w obliczu spontanicznej reakcji tłumów, świadków oczywistego cudu, ocenianego przez wszystko zgodnie z wnioskowaniem po linii najprostszego *zmysłu wiary* jako znak Bożej odkupicielskiej ingerencji, włączyły się natychmiast – w analogicznej prezentacji jak w Ewangelii Marka, buntownicze głosy wiodącej sfery duchowych przywódców ówczesnego Izraela. Oto bezpośrednio następujące słowa opisu w Ewangelii św. Mateusza:

„Lecz faryzeusze, słysząc to, mówili: **‘On tylko przez Belzebuba, władcę złych duchów, wyrzuca złe duchy’ ...**” (Mt 12,24).

Mateusz przytacza w tym miejscu natychmiastową, niemal identyczną co u Marka ocenę ‘teologiczną’, wydaną przez obecnych w tłumie faryzeuszów. *Wmawiali oni świadkom dopiero co wszystkich przeżytego niezaprzeczalnego cudu: uwolnienia z opętania owego wielorako biednego człowieka, którego przyprowadzono do Jezusa: niemego oraz – co rzadko się zdarza: niewidomego, a ponadto opętanego przez szatana.*

Pojawia się zasadnicze pytanie w odniesieniu do wspomnianych tutaj ‘faryzeuszów’ Mianowicie:

- Skąd się oni tu wzięli?
- Kto kazał im tu przybyć?
- Kto im kazał skonstruować tak perfidną, z góry absurdalną ocenę uzdrowienia i egzorcyzmu, jaki mocą swego Słowa przeprowadził Jezus?

Jeśliby jeszcze głębiej wniknąć w treść tak skonstruowanej oceny rozsiewanej przez ‘faryzeuszów’, wyraźniej tu wymienionej klasy społecznej, wypada zaraz uświadomić sobie to, co w tym wszystkim jest niezaprzeczone. Jeśliby jeszcze głębiej wniknąć w treść tak skonstruowanej oceny rozsiewanej przez wymienionej tu klasy społecznej ... ‘faryzeuszów’, wypada zaraz na wstępie uświadomić sobie to, co w tym wszystkim jest niezaprzeczone.

Ci faryzeusze ponad wątpliwość nie rekrutowali się spośród pogardzanych pospolitych Judejczyków. Ci bowiem traktowani byli przez wyższe sfery duchowych religijno-politycznych przewodników z zasady z pogardą – jako jedynie ‘Am ha-Árec = Lud tej ziemi, tzn. jako ci nie-uczeni, ledwo tolerowani przez Judejczyków z wyższej sfery.

– Natomiast ci zamożniejsi, faryzeusze – byli z zasady ‘uczonymi w Piśmie’. Byli oni zatem doskonale obeznani w Prawie Mojżesza z wszystkim niuansami, wprowadzonymi do Prawa Bożego przez tzw. ‘Tradycje Starszych’. Te zaś były przez faryzeuszów, uczonych w Piśmie i saduceuszów uznawane zwykle jako rangą – w ich mniemaniu – wyższą, aniżeli na to pozwalała pierwotna myśl Bożego polecenia.

b. Przykłady przepisów według Tradycji 'Starszych'

Można by tu przytoczyć przykładowo chociażby następującą wypowiedź owych 'uczonych-w-Prawie' z zapisu Ewangelii:

„Wtedy przyszli do Jezusa faryzeusze i uczeni w Piśmie z JEROZOLIMY z zapytaniem: *'Dlaczego Twoi uczniowie postępują wbrew Tradycji Starszych? Bo nie myją sobie rąk przed jedzeniem' ...*” (Mt 15, 1n; zob. Mk 7,3).

Innym razem, w podobnych okolicznościach, odpowiedział na taki zarzut faryzeuszów od razu sam Jezus, broniąc swoich uczniów:

„Odpowiedział im (= Jezus):
'Słusznie prorok Izajasz powiedział o was, obłudnikach, jak jest napisane: Ten lud czci Mnie wargami, lecz sercem swym daleko jest ode Mnie. Ale czci Mnie na próżno, ucząc zasad, podanych przez ludzi. – Uchyliliście PRZYKAZANIE Boże, a trzymacie się ludzkiej tradycji, (dokonujecie obmywania dzbanków i kubków. I wiele innych podobnych rzeczy czynicie). – I mówił do nich: 'Umiecie dobrze uchylać Przykazanie BOŻE, aby swoją tradycję zachować'” (Mk 7, 7,6-9).

Jezus przechodzi w tej sytuacji do oskarżenia faryzeuszów w nawiązaniu bodaj do jednej z utworzonych przez nich 'ludzkiej tradycji' na przekór Bożemu wyraźnemu Przykazaniu:

„Mojżesz tak powiedział:
'Czcij ojca swego i matkę swoją' – oraz:
'Kto złorzeczy ojcu lub matce, niech śmiercią zginie'.
A wy mówicie:
'Jeśli kto powie ojcu lub matce: KORBÁN, to znaczy Darem złożonym w Ofierze jest to, co by ode mnie miało być wsparciem dla ciebie' –
to już nie pozwalacie mu nic uczynić dla ojca ani dla matki.
I znosicie SŁOWO BOŻE przez waszą tradycję,
któraście sobie przekazali.
Wiele też innych tym podobnych rzeczy czynicie”
(Mk 7, 10-13).

c. Uzdrawienie opętanego-niewidomego-niemowcy

Wracamy ponownie do Mateuszowego opisu uwolnienia owego opętanego. Ten opętany był jednocześnie *niemową* i *niewidomym*. Ponadto zaś był on *opętany*. Chrystus wyzwolił go z opętania i przywrócił mu mowę oraz wzrok.

Wspomniani 'wysłańcy-szpiedzy' faryzeusze mieli w odpowiedzi na oczywistość cudu, który nie mógł się dokonać bez interwencji samego Boga, jedyną z góry ułożoną odpowiedź: że Diabeł wypędził innego diabła i tak dokonał rzekomego (*chodzi o cud opisany Mt 12*) cudu uzdrowienia.

Nieprawdopodobne, żeby taka odpowiedź była spontanicznym wymysłem poszczególnego faryzeusza. Tym bardziej, że chodzi już o drugi podobny fakt, opisany przez dwóch różnych Ewangelistów. Nie mamy co prawda 100% pewności, czy Marek i Mateusz nie mają na myśli być może jednego i tego samego faktu: owego jednocześnie: *opętanego-niewidomego-niemowy*.

Ale gdyby nawet chodziło o ten sam fakt, te same Ewangelie wspominają z góry o wielu innych jeszcze przypadkach uwolnienia opętanych z niewoli Szatana. Syn Człowieczy po to zstąpił z nieba, żeby ... uwalniać z pęt zarzucanych na ludzi (*zob. Mk 3,22; zob. wyż.: „Natomiast uczeni w Piśmie ...: Ma Belzebuba i przez władcę złych duchów wyrzuca złe duchy”*) przez „Wielkiego SMOKA, Węża Starodawnego, który się zwie DIABEŁ i SZATAN, zwodzącego całą zamieszkałą ziemię ...” (*por. Ap 12,7n*).

Narzuca się jednoznaczny wniosek, potwierdzony przez cytowanego obecnie drugiego już Ewangelistę: Mateusza. Zaznacza on mianowicie nieco dalej w swojej Ewangelii – w rozdz.15 (*rozważany obecnie cud uwolnienia opętanego jest przedstawiony w rozdz. Mt 12*), że wmieszani w tłum faryzeusze i uczeni w Piśmie „przyszli do Jezusa ... z Jerozolimy” (*Mt 15,1*).

Niemożliwe, żeby ta uwaga znalazła się w Ewangelii przypadkowo. W czasie jej powstawania istniało jeszcze wiele świadków przedstawionych wydarzeń. A Żydzi, którzy nie przyjęli wiary w Chrystusa, ponad wątpliwość nadal po swojemu *śledzili* bardzo pilnie wszystko, co o Jezusie z Nazaretu rozprzestrzeniało się coraz bardziej po całym ówczesnym świecie. W każdym razie Mateusz potwierdza w tym wypadku dokładnie tak samo, co przedstawił w poprzednio omówionym świadectwie równie jasno Marek o cudzie uzdrowienia opętanego (*zob. Mk 3,22; zob. wyż.: „Natomiast uczeni w Piśmie ...: Ma Belzebuba i przez władcę złych duchów wyrzuca złe duchy”*).

Wypada wyciągnąć narzucającą się jednoznacznie konkluzję. Odpowiedzialni z Sanhedrynu opracowali jednolity plan przeciwdziałania coraz większemu wpływowi Jezusa, tego niepowołanego przez nich i przez nich nieautoryzowanego *Rabbi z Nazaretu*.

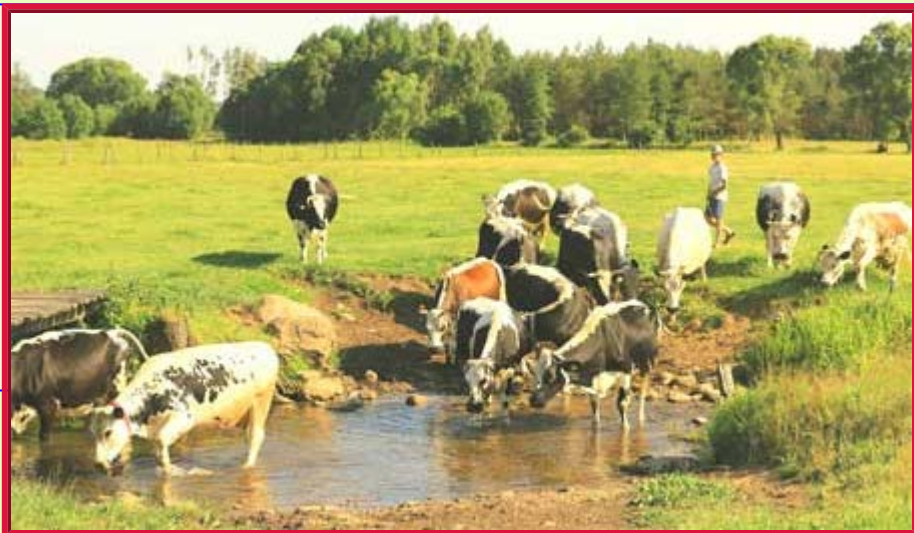
d. Sanhedryn a Jan Chrzciciel

Poprzednio uporał się Sanhedryn w podobnych okolicznościach już też z nauczaniem i nawoływaniem do pokuty i przyjęcia Ewangelii w odniesieniu do Jana Chrzciciela. Członkowie Sanhedrynu, pod przewodnictwem sprawującego podówczas swój urząd Arcykapłana, nie szczędzili wysiłków, by nie weryfikując autentyczności nauczania etycznego Jana Chrzciciela, ani nie badając jego Bożej misji, maksymalnie wygaszać jego wpływ na morale Ludu Bożego.

Tryb życia tego wysłannika Bożego był surowy, pokutny. Przyciągał on tłumy przez bezkompromisowość swojego nauczania i nawoływanie do ducha pokuty dla wyrównania dróg i przygotowania pola pracy dla Tego, o Którym wyrażał się jednoznacznie:

Oto kolejne zdjęcia ze strony internetowej przyjaciół Podlasia: stado krów prowadzonych do źródła wodopoju.

– Ileż jest wzmianek w Piśmie świętym o braku wody, ale i cudownym zaopatrywaniu Ludu Bożego w wodę i źródło Wody Żywej, tryskającej ku życiu wiecznemu ! (zob. np. rozmowę Jezusa z Samarytanką: J 4).



„Ten, który idzie za mną, mocniejszy jest ode mnie.

Ja nie jestem godzien nosić Mu sandałów.

On was chrzącić będzie Duchem Świętym i ogniem.

Ma On wiejadło w rękę i oczyści swój omłot:

pszenicę zbierze do spichrza,

a plewy spali w ogniu nieugaszonym” (Mt 3,11n; zob. J 1,15.26n).

Przedstawiciele Sanhedrynu nie mogli znieść faktu, że Jan Chrzciciel wskazał w pewnej chwili palcem na Jezusa jak na oczekiwanego Mesjasza, Baranka Bożego i tajemniczego Oblubieńca swej Mistycznej Oblubienicy. Oblubienicą tą miał stać się niebawem Lud Boży Nowego i Wiecznego Przymierza (zob. dokładniej wyżej: Trzy wątki objawienia: Mesjasz-Baranek-Oblubieniec) Przedstawiciele Sanhedrynu nie mogli znieść, gdy Jan Chrzciciel wskazał w pewnej chwili niejako palcem na Jezusa jak oczekiwanego Mesjasza, Baranka Bożego i tajemniczego Oblubieńca swej Mistycznej Oblubienicy. Oblubienicą tą miał stać się niebawem Lud Boży Nowego i Wiecznego Przymierza (zob. dokładniej wyżej: Trzy wątki objawienia: Mesjasz-Baranek-Oblubieniec):

„Nazajutrz zobaczył Jezusa (Jan Chrzciciel zobaczył Jezusa)

nadchodzącego ku niemu, i rzekł:

OTO BARANEK Boży, który gładzi grzech świata.

To jest TEN, o którym powiedziałem: PO mnie przyjdzie Mąż,

który mnie przewyższył godnością, gdyż był wcześniej ode mnie ...” (J 1,29n.35).

Mimo wyraźnych proroctw szczególnie u Izajasza o oczekiwanym Mesjaszu, który będzie:

„... Jak baranek na rzeź prowadzony,

... Po udreće i sędzie został usunięty...

Zgładzono go z krainy żyjących

za grzechy mego Ludu został zбитy na śmierć ...” (Iz 53,7n)

– ówczcześni przedstawiciele nie chcieli słyszeć o TAKIM ‘Mesjaszu: Baranku Bożym za grzech świata’, a coś dopiero o Nim jako ... tajemniczym Oblubieńcu swej Mistycznej Oblubienicy, mimo oczywistych świadectw całego Starego Testamentu o JAHWÉH jako „Małżonku: Stworzycielu i Odkupicielu” swego Ludu (zob. wyżej., cz.VI, rozdz.6-7; np. Iz 54.62 itd.).

W tej sytuacji podjęli maksymalnie zakrojone wysiłki, by zneutralizować Duchem Świętym unoszone, niezwykle odważne wystąpienia Jana Chrzciciela. Ewangelieści przekazali jedynie z punktu życia wiecznego dramatycznie smutną informację, o której wyżej już wspomniano:

„... I cały Lud, który Go słuchał (= Jana Chrzciciela), i nawet celnicy

przyznawali słusność Bogu, *przyjmując chrzest Janowy*.
Faryzeusze zaś i uczeni w Prawie udaremnili zamiar Boży
względem siebie, *nie przyjmując chrztu od niego*" (Łk 7,29n)
(zob. wyż.: „*Faryzeusze zaś i uczeni w Prawie udaremnili zamiar Boży*”).

Jakąż anty-ulgą stała się dla Sanhedrynu wieść, gdy przez Lud Boży jako Prorok uznany Jan Chrzciciel, został uwięziony przez króla Heroda Antypasa, syna Heroda Wielkiego. Pewnego zaś dnia został on w dniu całkiem nieprawdopodobnym: uroczystych urodzin króla – ścięty na żądanie jego konkubiny. Pałała ona nienawiścią do Jana Chrzciciela za to, że upominał on króla z racji cudzołóstwo z nią, prawowitą żoną jego brata (Mt 14,11).

e. Sanhedryn w szpiegowaniu Jezusa

Rychło okazało się, że na nic nie zdały się podjęte przez Sanhedryn wysiłki w celu wygłuszenia nawoływań Jana Chrzciciela, żeby „... *przygotowywać drogę dla PANA, dla NIEGO prostować ścieżki*” (zob. Mt 3,3). Oto Ten, Którego Jan Chrzciciel wskazał ‘palcem’: „*Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata*” (J 1,29.36), okazał się w mniemaniu Sanhedrynu stokroć bardziej ‘niebezpiecznym’ burzycielem Bogu samemu przez nich narzuconego pojmowania Mesjasza jako politycznego przywódcy, aniżeli sam Jan Chrzciciel.

Pełni oburzenia z racji raz po raz przez Jezusa ujawnianych poprawek do Bogu przez nich narzuconej *teologii Bożego działania i mówienia*, nie mogli znieść treści Jego Nauczania, ani dokonywanych przez Niego cudów. Na wielu miejscach każdej z Ewangelii widnieje wzmianka o tym, że z centrum nauczania, czyli Sanhedrynu w Jeruzalem, wysyłano systematycznie coraz inną ekipę specjalistów od *Prawa Mojżeszowego* oraz przyjętych przez faryzeuszów *Tradycji Starszych*, by pochwyć Jezusa na jakimś nieopacznie wypowiedzianym słowie – po to, żeby móc Go skazać. Oto parę takich przykładów:

1) Po przyprowadzeniu kobiety przyłapanej na cudzołóstwie

„... Wówczas ‘uczeni w Piśmie i faryzeusze’ przyprowadzili do Niego kobietę, którą pochwycono na cudzołóstwie, a postawiwszy ją pośrodku, powiedzieli do Niego:
‘*Nauczycielu, niewiastę tę dopiero co pochwycono na cudzołóstwie. W Prawie Mojżesz nakazał nam takie kamienować. A TY – co mówisz?*’
Mówili to wystawiając Go na próbę, aby mieli o co Go oskarżyć ...” (J 8,3-6).

2) Po przypowieści o przewrotnych rolnikach

Po przypowieści o przewrotnych rolnikach, którzy zabili syna właściciela winnicy, informuje Łukasz, że faryzeusze zorientowali się, że przypowieść odnosi się do nich:

„*W tej samej godzinie uczeni w Piśmie i arcykapłani chcieli koniecznie dostać Go w swoje ręce, lecz bali się ludu. Zrozumieli bowiem, że przeciwko nim skierował tę przypowieść*” (Łk 20,19).

Okazuje się, że ci sami faryzeusze – nie zrażając się poniesioną kolejną klęską w dyskusji z Jezusem, wytoczyli natychmiast dalszy hak przeciw Jezusowi. Postawili Mu mianowicie niezwykle drażliwe, politycznie nad wyraz ryzykowne pytanie. Łukasz Ewangelista kreśli z rozbrajającą szczerością ich chytre zamierzenie. Było ono wymierzone przeciw Jezusowi, by móc zaskarżyć Go i skazać tym razem przed samym Namiestnikiem Rzymu. Oto dalszy ciąg przytoczonego tego samego fragmentu z Ewangelii Łukaszowej:

„Śledzili Go więc i nasłali na Niego szpiegów.
Ci udawali pobożnych i mieli podchwycić Go w mowie,
aby Go wydać zwierzchności i władzy namiestnika.
Zapytali Go więc ...:
'Czy wolno nam płacić podatek Cezarowi czy nie' ...” (Łk 20,20nn).

3) Jedno z uzdrowień w szabat

„Wszedł znowu do synagogi.
Był tam człowiek, który miał uschłą rękę.
Śledzili Go, czy uzdrowi go w szabat, żeby Go oskarżyć ...” (Mk 3,1n).

4) Uzdrawienie człowieka z uschłą ręką

To samo uzdrowienie: człowieka z uschłą ręką w szabat – w relacji Mateusza – widzimy w zapisie Łukasza z następującą końcówką, gdy Jezus oznajmił otaczającym Go w synagodze po uzdrowieniu chorego:

„Wtedy rzekł do owego człowieka (= Jezus do człowieka z uschłą ręką):
'Wyciągnij rękę'.
Wyciągnął, i stała się znów tak zdrowa jak druga.
Faryzeusze zaś wyszli i odbyli naradę przeciw Niemu,
w jaki sposób Go ...zgardzić” (Łk 20,19-22).

5) Inne uzdrowienie w szabat – w czasie przyjęcia u pewnego przywódcy faryzeuszów:

„Gdy Jezus przyszedł do domu pewnego przywódcy faryzeuszów,
aby w szabat spożyć posiłek, oni Go śledzili.
A oto zjawił się przed Nim pewien człowiek chory na wodną puchlinę.
Wtedy Jezus zapytał uczonych w Prawie i faryzeuszów:
'Czy wolno w szabat uzdrawiać, czy też nie?'
Lecz oni milczeli.
On zaś dotknął go, uzdrowił i odprawił.
A do nich rzekł:
'Któż z was, jeśli jego syn albo wół wpadnie do studni,
nie wyciągnie go zaraz nawet w dzień szabatu' ...” (Łk 14,1-5).

6) Na przyjęciu u innego faryzeusza

Pewien inny faryzeusz zaprosił Jezusa na specjalnie dla Niego przygotowany obiad. Ciężko zgorszony zauważył on, że Jezusa wpierw nie obmył ... rąk. Jezus wygłosił w tej chwili szereg 'BIADA'

pod adresem obłudy faryzeuszów. W reakcji na słowa Jezusowe odezwali się równie urażeni 'uczeni w Prawie' (Łk 11,37-51). Jezus kończy serię 'Biada' następująco:

„Biada wam, uczonym w Prawie, bo wzięliście klucze poznania.

Samiście nie weszli, a przeszkodziliście tym, którzy wejść chcieli’.

Gdy wyszedł stamtąd, uczeni w Piśmie i faryzeusze poczęli gwałtownie nastawać na Niego i wypytywali Go o wiele rzeczy.

Czyhali przy tym, żeby Go podchwycić na jakimś słowie” (Łk 11,52n).

*f. Wnioski:
postawa Sanhedrynu
wobec Jezusa*

Z Listu Apostolskiego Jana Pawła II o Różańcu (2002), nr 26:

„Różaniec proponuje charakterystyczną metodę medytacji tajemnic Chrystusa ze swej natury sprzyjającą ich przyswajaniu. Jest to metoda oparta na powtarzaniu. Dotyczy to przede wszystkim Zdrowaś Maryjo, powtarzanego aż dziesięciokrotnie przy każdej tajemnicy. Patrząc powierzchownie na to powtarzanie, można by traktować różaniec jako praktykę jałową i nużącą. Jednak do zupełnie innych wniosków na temat koronki można dojść, kiedy uzna się ją za wyraz nigdy nie znużonej miłości, która ciągle powraca do ukochanej osoby z gorącymi uczuciami, które, choć podobne w przejawach, są zawsze nowe ze względu na przenikającą je czułość.

– W Chrystusie Bóg przyjął naprawdę serce z ciała. Ma On nie tylko Boże Serce, bogate w miłosierdzie i przebaczenie, ale również serce ludzkie, zdolne do wszystkich poruszeń uczucia.

– Gdybyśmy potrzebowali do tego świadectwa Ewangelii, nie trudno byłoby znaleźć je we wzruszającym **dialogu Chrystusa z Piotrem po zmartwychwstaniu**. Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie? Aż trzy razy postawione jest to pytanie, aż trzy razy zostaje udzielona odpowiedź: Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię kocham (por. J 21, 15-17). Niezależnie od specyficznego znaczenia tej perykopy, tak ważnej dla misji Piotra, niczyjej uwadze nie może umknąć piękno tego trzykrotnego powtórzenia, w którym powracające wciąż uporczywe pytanie i korespondująca z nim odpowiedź wyrażone są w terminach dobrze znanych z powszechnego doświadczenia ludzkiej miłości.

– By zrozumieć różaniec, trzeba wejść w dynamikę psychologiczną właściwą miłości.

– Jedno jest pewne: jeśli powtarzanie Zdrowaś Maryjo zwraca się bezpośrednio do Matki Najświętszej, to z Nią i przez Nią miłość odnosi się ostatecznie do Jezusa. Powtarzanie ożywiane jest pragnieniem coraz pełniejszego upodobnienia się do Chrystusa, co stanowi prawdziwy 'program' życia chrześcijańskiego”.



Odkąd do Sanhedrynu zaczęły docierać wieści o coraz dalszych i coraz liczniejszych cudach zdziałanych przez Jezusa, a tym bardziej relacje o Jego niezwykłym Nauczaniu i gromadzących się wokół Niego tłumach, rozdrażnienie wchodzących w jego skład faryzeuszów, uczonych w Prawie i Piśmie, a z kolei bogatych i religijnie nierzadko zobojętniałych saduceuszów doszło niebawem do szczytu. Zamiast zastanawiać się nad autentycznością w przekazywaniu objawienia Bożego i nawoływać, jak to czynił Jan Chrzciciel – do nawrócenia serc i ducha pokuty, by sobie i Ludowi Bożemu ułatwić dojście do osiągnięcia szczęśliwego życia wiecznego, Sanhedryn stał się martwą, a raczej śmiercionośną instytucją, która w swym wielorakim nauczaniu nie tylko nie ułatwiała zjednoczenia z

Bogiem, lecz wręcz przeciwnie: możliwie skutecznie odciągała od autentycznego Przymierza z Bogiem-
PRAWDA.

Jezus słusznie napiętnował sens ich istnienia i działania, jak mogliśmy to dopiero co wyżej usłyszeć:

„Biada wam, uczonym w Prawie,
bo wzięliście klucze poznania.
Samiście nie weszli, a przeszkodziliście tym,
którzy wejść chcieli” (Łk 11,52).

Wszyscy musieli stwierdzić zgodnie z prawdą:

„Jan (Chrzciel) nie uczynił żadnego ‘znaku’ (cudu),
ale wszystko, co Jan o Nim (o Jezusie)
powiedział, było prawdą” (J 10,41).

Wysyłanym przez Sanhedryn coraz innym ekipom ‘uczonych w Piśmie i Prawie’ nie udało się ani razu sprowokować Jezusa do wyrażenia jakiegoś słowa, które pozwalałoby Go oskarżyć, jakoby się sprzeciwiał ustaleniom Mojżesza, wskutek czego należałoby Go wyeliminować. Co więcej ci emisariusze Sanhedrynu i szpiedzy, jak ich określają Ewangeliści, przekonywali się za każdym razem, że Jezusa nie tylko nie udaje się pochwycić na jakimkolwiek nieopacznym słowie, lecz wręcz przeciwnie, radzi On sobie znakomicie w przypadku złośliwie mu zadawanych pytań, tak iż zmuszeni są wyznać, że Jezus jest w Słowie i w Czynie po prostu niepokonany.

W tej sytuacji uchwalono w Sanhedrynie rozwiązanie, które miało być wyjściem ostatecznym dla ukrócenia działalności owego nieupoważnionego *Rabbí z Nazaretu*. Mianowicie w ramach swej rabinistycznej uczoneści wymyślono absurdalny zarzut, że Jezus wyrzuca demony mocą ich przywódcy Belzebuba.

Było z góry jasne, że ‘argument’ ten jest kłębkiem sprzeczności. Nie da się go w żaden sposób utrzymać. Jezus wykazywał to ze swym wewnętrznym „*Pokojem, jakiego świat dać nie może*” (zob. J 14.27), sprowadzając tok rozumowania faryzeuszków do sprzeczności samej w sobie.

Tak to już jednak bywa: ten ZŁY, „*wielki Smok, Wąż Starodawny, który się zwie Diabeł i Szatan, zwodzący całą zamieszkałą ziemię*” (Ap 12,7nn) atakuje u wiernie mu oddanego człowieka najwyższe centra jego godności jako osoby, mianowicie rozum, czyli Boży dar *samo-świadomości*. Toteż im bardziej ktoś mniema, że jest ‘mądry’, staje się on w biblijnym tego słowa znaczeniu coraz bardziej... ‘*głupim*’. Ileż razy przytaczaliśmy Słowo Boże z *Listu św. Pawła do Rzymian*, mimo iż Słowo to w tym przypadku odnosi się do zwyrodnień związanych z uprawianym podówczas u Rzymian homoseksualizmem:

„Podając się za mądrych,
stali się głupimi ...” (Rz 1,22).

Mateusz przytacza bezpośrednio po opisie uzdrowienia z opętania owego *niemego-niewidomego* oraz wmieszanych w tłum faryzeuszków rozsiewających dywersję, jakoby Jezus wypędzał złe duchy mocą szatana – reakcję samego Jezusa na ten argument. Słowa kontrargumentu Jezusa w relacji Mateusza brzmią niemal identycznie jak słowa przytoczone w podobnym kontekście przez Marka (zob.: [Belzebub wyrzucający demony](#)). Mateusz pisze bezpośrednio po przytoczeniu słów szpiegów-faryzeuszków, wysłanych z Jeruzalem:

„Jezus, znając ich myśli, rzekł do nich (do owych faryzeuszków-szpiegów):
‘Kaźde królestwo, wewnątrznie skłócone, pustoszeje.
I żadne miast ani dom, wewnątrznie skłócony, się nie ostoi.
– Jeśli **szatan wyrzuca szatana, to sam ze sobą jest skłócony,**

jakże się więc ostoi jego królestwo?

– I jeśli Ja przez Belzebuba wyrzucam złe duchy,
to przez kogo je wyrzucają wasi synowie?

Dlatego oni będą waszymi sędziami.

– Lecz **jeśli Ja mocą Ducha Bożego wyrzucam złe duchy,**
to istotnie przyszło do was królestwo Boże.

– Albo jak może ktoś wejść do domu Mocarza i sprzęt mu zagabić,
jeśli Mocarza wpierw nie zwiąże?

I dopiero wtedy dom jego ograbi.

– Kto nie jest ze Mną, jest przeciwko Mnie;

i kto nie zbiera ze Mną, rozprasza” (Mt 12,25-30).

Teraz dopiero, po rzeczowej odpowiedzi, skierowanej do wysłanych przeciwko Niemu faryzeuszom, przechodzi Jezus do *konkluzji o grzechu*, jakim staje się tego rodzaju działanie dywersyjne w obliczu objawiającej się tutaj Prawdy objawienia Bożego:

„Dlatego powiadam wam:

Każdy grzech i bluźnierstwo będą odpuszczone ludziom,
ale bluźnierstwo przeciwko Duchowi nie będzie odpuszczone.

Jeśli ktoś powie słowo przeciw Synowi Człowieczemu,
będzie mu odpuszczone,

lecz **jeśli powie przeciw Duchowi Świętemu,**
nie będzie mu odpuszczone

ani w tym wieku, ani w przyszłym” (Mt 12,31n).



5. Bluźnierstwo przeciw DUCHOWI Świętemu w relacji św. Łukasza



Przechodzimy z kolei do przedstawienia grzechu bluźnierstwa przeciw Duchowi Świętemu w opisie Ewangelii św. Łukasza. Spoglądamy jeszcze raz na wyżej ukazaną tabelę synoptycznego zestawienia odnośnych słów Jezusa przez trzech Ewangelistów ([zob. wyż.: Tabela trzech wersji grzechu przeciw Duchowi Świętemu](#)).

Gdybyśmy chcieli zadać sobie trud umiejscowienia wypowiedzi Jezusa o grzechu bluźnierstwa przeciw Duchowi Świętemu w ujęciu Ewangelii napisanej przez Łukasza, Greka z pochodzenia, lekarza z zawodu, trudno znaleźć u niego określone okoliczności, w jakich Jezus je wyraził. Słowo to jest przytoczone niemal tylko mimochodem jako jedno pośród innych ostrzeżeń wygłaszanych przez Mistrza z Nazaretu.

Zdajemy sobie sprawę, że Łukasz nie był naocznym świadkiem życia Jezusa. Poznał on Jezusa z wciąż życie swoje dla Jezusa narażającego Pawła z Tarsu, Apostoła Narodów. Chrztost przyjął w czasie

drugiej wielkiej wyprawy misyjnej św. Pawła (ok. 50 r.) w Antiochii, gdzie po raz pierwszy nazwano uczniów Chrystusa 'chrześcijanami' (Dz 11,26). Łukasz stał się niebawem jednym z najwierniejszych towarzyszy Apostoła Narodów w jego ryzykownych podróżach misyjnych. Towarzyszył Pawłowi jako oddany uczeń aż do jego męczeńskiej śmierci w Rzymie w r. 67 (zob. 2 Tm 4,11).

Łukasz, dobrze wykształcony Grek, z pasją naukowca, zadał sobie niemało trudu, by gromadzić informacje o życiu i działalności Jezusa od jego świadków (zob. Łk 1,1-4; Dz 1,1). Owocem tego trudu jest napisana przez niego *Ewangelia* oraz jej swoisty ciąg dalszy w postaci Księgi *Dziejów Apostolskich*. Charakterystyczne u Łukasza są szczegóły *Ewangelii Dzieciństwa* Jezusa (Łk 1-2).. Łukasz uwydatnia w swej Ewangelii charakterystycznie aspekty miłosierdzia i przebaczenia, jakimi cechowały się czyny i słowa Jezusa (zob. np. Łk 15: syn marnotrawny; wskreszenie młodzieńca z Naim na widok jego płaczącej matki: Łk 7,11-17; uzdrowienie kobiety cierpiącej na krwotok: Łk 8,40-48; przebaczenie Piotrowi jego zdrady: Łk 22,61n; przebaczenie-z-Krzyża: Łk 23,34; itd.).

Wypowiedź o bluźnierstwie przeciw Synowi Człowieczemu a Duchowi Świętemu umieścił Łukasz niemal bezpośrednio po wyżej wspomnianych słowach „*BIADA wam, faryzeuszom ...! BIADA i wam, uczonym w Piśmie, BIADA*” ! (zob. wyż: [Biada wam faryzeuszom](#)), w jakich Jezus odniósł się do faryzeuszów i saduceuszów, którzy Go systematycznie śledzili w zamiarze doniesienia Jego najbliższego potknięcia słownego do władz Sanhedrynu.

Po owej serii ostrzegawczych 'BIADA' wspomina Łukasz już tylko, że:

a) Jezus ostrzega przed 'kwasem faryzeuszów' (Łk 12,1-3). Mentalność faryzeuszów zasadzała się na poleganiu na sobie samych: na stosowaniu legalizmu Prawa Mojżeszowego. Konsekwentnie centrum pojmowania własnej pobożności było własne 'ja', a nie Bóg, ani tym bardziej oczekiwany *Duch ożywiający Boże Prawo*. Wielu faryzeuszów sądziło, że życie wieczne osiągną przez wypełnianie sztywnych przepisów Prawa Mojżeszowego.

b) Jezus zachęca z kolei, żeby „*nie się bać tych, którzy jedynie zabijają ciało, a potem nic więcej uczynić już nie mogą*” (Łk 12,4-7).

c) Po czym wyraża się Jezus krótko o jednoznacznym przyznawania się do Niego jako do „*Syna Człowieczego*”. Będzie to warunkiem, żeby sam Syn Człowieczy przyznał się Niego „*wobec Aniołów Bożych*” (Łk 12, 8n), czyli na Sądzie ostatecznym.

W takim dopiero kontekście przytacza Łukasz zwięzłe słowo Jezusa o grzechu bluźnierstwa przeciw Sobie jako 'Synowi Człowieczemu' – a grzechu bluźnierstwa przeciwko Duchowi Świętemu, dla którego nie ma odpuszczenia:

„*Każdemu, kto mówi jakieś słowo przeciw Synowi Człowieczemu, będzie przebaczone, lecz temu, kto bluźni przeciw Duchowi Świętemu, nie będzie przebaczone*” (Łk 12, 10).

W zdaniu następującym bezpośrednio po tych słowach wymienia Łukasz jeszcze raz Osobę Ducha Świętego. Mianowicie sam Duch Święty będzie wspomagał każdego prześladowanego dla Imienia Bożego. Toteż nie należy obawiać się na zapas w przypadku krzyżowych pytań i gróźb w sytuacji przesłuchiwań dla Imienia Bożego:

„*Kiedy was ciągnąć będą do synagog, urzędów i władz, nie martwcie się, w jaki sposób albo czym macie się bronić lub co mówić, bo Duch Święty nauczy was w tej właśnie godzinie, co mówić macie*” (Łk 12,11n).

Oto swoiste, typowe dla Łukasza podsumowanie o Trzeciej Osobie Trójcy Przenajświętszej: o Duchu Świętym, tym Duchu Bożej Łaski, Boga jako Daru, tak charakterystycznego uwydatnionego w Ewangelii i Dziejach Apostolskich świętego Łukasza.



6. Filologiczne znaczenie rzeczownika-czasownika 'bluźnierstwo'



Przechodzimy do szczególnie trudnego odcinka dotychczasowych rozważań na temat *bluźnierstwa przeciw Duchowi Świętemu*, dla którego nie ma przebaczenia „*ani w tym wieku, ani w przyszłym*” (Mt 12,32).

a. Wyrażenie:
bluźnić, bluźnierstwo

Zostawiamy na razie wyraźnie przez Chrystusa podkreśloną różnicę między bluźnierstwem pod adresem samego Jego jako 'Syna Człowieczego', które może doczekać się przebaczenia – a bluźnierstwem przeciw Duchowi Świętemu, dla którego nie ma szans na przebaczenie – ani w tym życiu, ani w przyszłym. Do tego aspektu wrócimy w dalszym ciągu naszych rozważań.

Te dwa zwierzęta z na razie niezbyt dużymi rógami ... widocznie siebie wzajemnie bardzo lubią i chodzą, wypasają się, pożywiają czym się da ... razem. Bóg je wyposaża w instynkty, które każą im odnaleźć osobniki tego samego gatunku i utrzymywać życie w dużej mierze ... wspólnotowego.



Trudno natomiast nie zastanowić się głębiej nad samym przez Chrystusa użytym wyrażeniem: bądź rzeczownikowo 'bluźnierstwo', bądź czasownikowo 'bluźnić'.

Samo już usłyszenie określenia 'bluźnić' budzi dreszcz przerażenia. Chodzi wtedy o coś niesłychanego, niespotykanego na co dzień. 'Bluźnierstwo' kojarzy się z życzeniem komuś zasadniczego zła. W sytuacji, gdy ktoś zaczyna bluźnić, lepiej niczego nie usłyszeć i uciekać

daleko od niego. A w każdym razie stanowczo lepiej natychmiast odciąć się od bluźniącej osoby: bluźni czy to w odniesieniu do kogoś z ludzi, czy tym bardziej – o zgrozo – ośmiela się bluźnić Bogu swojemu Stworzycielowi. On zaś stał się ponadto – gdyby użyć słów Ucznia Umiłowanego:

„On bowiem jest Ofiarą przebłagalną za nasze grzechy.
I nie tylko za nasze,
lecz również za grzechy całego świata” (1 J 2,2).

b. Greckie 'blasphemía – blaspheméo

Zdajemy sobie sprawę, że nie mamy bezpośredniego dostępu do *aramejskiego* języka, jakim posługiwał się sam Jezus. Ewangelia Mateusza napisana była bardzo prawdopodobnie w języku właśnie aramejskim, niemniej bardzo rychło przetłumaczono ją na powszechnie wówczas używany język grecki w narzeczu 'koiné diálektos – wersja językowa powszechnie używana'. Każdy z trzech tzw. Synoptyków (*określenie trzech pierwszych Ewangelii: Mt Mk Łk: ich znacznego podobieństwa w układzie słów i czynów Jezusa*) używa w odniesieniu do tych trudnych słów Jezusa tego samego określenia – bądź w formie rzeczownikowej, bądź czasownikowej: **blasphemía – blaspheméo** – bluźnierstwo; bluźnię. Wypada przyjrzeć się dokładniej temu określeniu od strony filologicznej.

Grecki rzeczownik: blasphemía

Grecki rzeczownik: **blasphemía** oznacza: bluźnierstwo, rzucanie w kogoś słowem obelżywym, które bardzo uwłacza jego godności osobowej.

– 'Bluźnierstwo' wypowiedziane przeciw komuś z ludzi oznacza rzucenie na kogoś oszczerstwa, względnie fałszywego zaświadczenia o kimś w celu ubliżenia komuś i wyrządzenia szkody jego dobremu imieniu (*zob. np. Mk 7,22; Ef 4,31; Kol 3,8; 1 Tm 6,4; Ap 2,9*)

– Szczególniejszy wydźwięk nabywa słowo 'bluźnierstwo', gdy zostaje użyte w znaczeniu *religijnym* – w odniesieniu do Boga, w zamiarze uwłaczającego wyrażenia się o Bogu i ubliżenia istotnym przymiotom Boga jako nieskalanie świętego. Przykładowo można by przytoczyć chociażby następujące sytuacje:

- *Ap 13,1.5n: bestia wypowiadające bluźniercze słowa;*
- *Łk 5,21: uczeni w Piśmie i faryzeusze oskarżają Jezusa odpuszczającego grzechy o bluźnierstwo;*
- *Ap 17,3: niewiasta na bestii pełna bluźnierczych imion;*
- *Mt 26,65; Mk 14,64; J 10,33: Sanhedryn oskarża Jezusa o bluźnierstwo, gdy w czasie oficjalnego przesłuchania wyznał, iż jest Mesjaszem, Synem Boga.*

Grecka forma czasownikowa: blaspheméo

Przypatrujemy się z kolei czasownikowej formie greckiego: **blaspheméo** – bluźnię.

1) Filologicznie biorąc oznacza ten czasownik: *znieważać kogoś słownie w sposób szczególnie dojmujący; przeklinać, chcieć wyraźnie poszkodzić czyjemuś dobremu imieniu.*

– Przykładowo można by wymienić chociażby następujące sytuacje:

- Rz 3,8: w oryginale gr. tutaj: „A nie, jak bluźnią na nas ...”;*
- Tt 3,2: „... na nikogo nie bluźnić” itd.).*

2) Szczególny wydzźwięk przybiera czasownikowe użycie formy: **blaspheméo** w odniesieniu do spraw religijnych oraz do samego Boga. Chodzi wówczas o uwłaczające wyrażanie się o samym Bogu względnie o sprawach ściśle związanych z Bogiem. Oto parę przykładów:

Mt 9,3: Jezus odpuszcza grzechy = bluźni;

Mt 26,65: Jezus wyznaje przed Kajfaszem że jest Mesjaszem = bluźnił;

Dz 13,45: Paweł głosi Chrystusa w Antiochii Pizydyjskiej, Żydzi z zazdrości bluźniąc sprzeciwiają się jego słowom.

3) Wymowne są sytuacje, gdy Jezus zostaje oskarżony o **bluźnierstwo**, gdyż przypisuje SOBIE – Boże przymioty. Zob. np.:

Łk 5,21: uczeni w Piśmie i faryzeusze oskarżają Jezusa odpuszczającego grzechy o bluźnierstwo;

Ap 13,1.5n: bestia wypowiadające bluźniercze słowa;

Ap 17,3: niewiasta siedząca na bestii, pełna bluźnierczych imion;

Mt 26,65; Mk 14,64; J 10,33: Sanhedryn oskarża Jezusa, że bluźni Bogu, skoro sam siebie określa jako Syna Bożego.

4) Forma czasownikowa 'bluźnić' zostaje w końcu użyta w odniesieniu do **DUCHA Świętego** w znaczeniu: „Bluźnić przeciw **Duchowi Świętemu**”. Chodzi wówczas o *trwałe uporczywe sprzeciwianie się przekonywającej mocy Ducha Świętego wbrew niezaprzeczalnemu poznaniu Prawdy Boga.*

W takim znaczeniu wyrażenie to użyte jest o bluźnieniu przeciw Duchowi Świętemu przez Jezusa. Według Jezusa postawa co najmniej wielu faryzeuszów, saduceuszów oraz uczonych w Prawie i Piśmie świętym, którzy wbrew znakom Bożej Odkupieńczej ingerencji – przypisują ... samemu Naczelnemu Szatanowi cuda i słowa dokonywane przez Niego na zlecenie samego Boga Ojca. Dotyczy to zatem omawianych przez nas wypowiedzi Jezusa: Mk 3,39 oraz: Łk 12,10.

*c. Prawdopodobne
aramejsko-hebrajskie brzmienie
„bluźnierstwa”*

W 1923 ukazał się wydany w Berlinie przekład Nowego Testamentu z języka greckiego na hebrajski, dokonany przez wybitnego specjalisty od języków biblijnych, dra Franz Delitzsch'a. Jest to oczywiście jedynie swoista, żmudnie dokonana retranslacja z greki Nowego Testamentu na język hebrajski. Mimo to warto zaglądnąć do tego przekładu, by uzmysłować sobie, jakich słów mógł użyć w ramach swojego nauczania sam Syn Człowieczy, Odkupiciel człowieka. Język rodzimy Jezusa był nowszą odmianą języka hebrajskiego. Oto prawdopodobne brzmienie słów Chrystusa o bluźnierstwie przeciwko Duchowi Świętemu w przytoczonym przekładzie prof. Franz Delitzsch'a:

1) Mateusz:

„Dlatego powiadam wam: Każdy grzech (*kol-chete'*) i bluźnierstwo (*we-giddûf*)
będą odpuszczone ludziom.

Ale bluźnierstwo przeciwko Duchowi (*'ak-giddûf hâ-Rûach*)
nie będzie odpuszczone (*lo'-jissâlach*).

Jeśli ktoś powie słowo przeciw Synowi Człowieczemu,
będzie mu odpuszczone,

lecz jeśli powie przeciw Duchowi Świętemu (*we-hamhorêf 'et Rûach hak-Kódesz*),

nie będzie mu odpuszczone
ani w tym wieku, ani w przyszłym” (Mt 12,31n).

2) Marek:

„Zaprawdę powiadam wam:
Wszystkie grzechy (*kol-ha-hatâ'im*)
i bluźnierstwa (*we-col-haggiddû'im*),
których by się ludzie dopuścili,
będą im odpuszczone.
Kto by jednak zbluźnił przeciw Duchowi Świętemu
(*'ak hamegaddêf 'et Rûach hak-Kódesh*),
nigdy nie otrzyma odpuszczenia,
lecz winien jest grzechu wiecznego.
Mówili bowiem: 'Ma Ducha Nieczystego' ...” (Mk 3,28n).

3) Łukasz:

„Każdemu, kto mówi jakieś słowo przeciw Synowi Człowieczemu,
będzie przebaczone,
lecz temu, kto bluźni przeciw Duchowi Świętemu
(*we-hamgeddêf 'et Rûach hak-Kódesh*),
nie będzie przebaczone” (Łk 12,10).

Widzimy, że w języku hebrajskim, a prawdopodobnie i aramejskim – chodzi o rdzeń słowny rzeczownika i czasownika „giddûf = bluźnierstwo”, wygłaszane przeciw „Duchowi Świętemu = Rûach hak-Kódesh”.



B.
BLUŹNIERSTWO
PRZECIWKO DUCHOWI ŚWIĘTEMU:
WNIOSKI WSTĘPNE



1. 'Grzech' – 'Słowo'



Nadeszła chwila wyprowadzania wniosków z dotąd ukazanych analiz. Autor niniejszych rozważań zastrzega się, że w obliczu analizowanych, niezwykle szokujących słów Pana Jezusa:

„Kto by jednak zbluźnił przeciw Duchowi Świętemu,
nigdy nie otrzyma odpuszczenia,
lecz winien jest grzechu wiecznego” (Mk 3,29)

względnie jeszcze bardziej precyzyjnie:

„Lecz jeśli powie (*słowo*) przeciw Duchowi Świętemu,
nie będzie mu odpuszczone ani w tym wieku,
ani w przyszłym” (Mt 12.32)

wyprowadzane przez niego wnioski mają charakter swoiście jedynie względny. Obracamy się na skraju doczesności i wieczności.

– *Stoimy w obliczu tajemnicy Boga w Jego zbawczej woli,
– a z drugiej tajemnicy wolnej woli stworzenia Bożego Umiłowania: OSOBY – czy to Aniołów, czy ludzi-OSÓB.*

Bóg cofnie się każdorazowo w swej Bożej pokorze przed decyzją *wolnej woli* stworzenia swojego Umiłowania. Ten dar: *wolna wola* – tak ryzykowny i przedziwny, jest tak wielki i nieodwołalny, że Bóg w najgorszym wypadku wycofa się przed potęgą jego wielkości nawet w przypadku, gdyby wybór wolnej woli miał być totalnie przeciwny oczekiwaniu Bożemu. Bóg nie może nie uszanować raz człowiekowi danego daru, który stał się niejako punktem centralnym wyposażenia jego *natury jako osoby*.

Wyżej staraliśmy się wniknąć od strony filologicznej w treść użytej formy zarówno czasownikowej, jak i rzeczownikowej: *bluźnić-bluźnierstwo*. Uświadomiliśmy sobie dokładniej, że chodzi o obelżywe wypowiedanie się o kimś, albo nawet o Bogu – z podkontekstem: w zamiarze wyrządzenia możliwie bardzo dojmującej, ubliżającej jego dobremu imieniu krzywdy, czyli by tego kogoś dotkliwie poniżyć.

Trudno z kolei nie zauważyć, że Mateusz i Marek określają tego rodzaju ‘bluźnierstwo’ jako ‘GRZECH’: jeden i drugi kwalifikuje sytuację wyraźnie jako ‘grzech’.

Znamiennym spostrzeżeniem jest fakt, że Jezus używa w przypadku użytej formy *rzeczownikowej – liczby pojedynczej!* Spostrzeżenie to jest bardzo charakterystyczne. Jezus mówi mianowicie o „*grzechu bluźnierstwa przeciw Duchowi Świętemu*” (*liczba pojedyncza*). Nie mówi zatem o „grzechach” (= *liczba mnoga*).

Obrazek z życia na wsi: *sterana pracami podeszła w latach, nie przestaje być zaangażowana w życie na co dzień. Cały dzień podzielony między pracą, zajęciami na co dzień, przygotowaniem wszystkiego dla rozrastającej się rodziny: rodziny dzieci żonatych-zamężnych. A wszystko przeplatane serdeczną, oddaną modlitwą, która staje się coraz bardziej przygotowaniem się do momentu najważniejszego po urodzeniu: szczęśliwego wylądowania*



w *DOMU OJCA* (J 14,2).

Można by się tu powołać na inną wypowiedź Nowego Testamentu: na słowo wypowiedziane przez Jana Chrzciciela. W pewnej chwili wskazał on palcem na Jezusa jako *Tego Oczekiwanego: Mesjasza*. Słowo to dotyczyło w tej chwili wprost Jezusa:

„Oto Baranek Boży,
który gładzi
grzech świata”
(gr. *tèn hamartían toû kósmou*) (J 1,29).

Nie podejmujemy tu dyskusji, czy użyte przez Jezusa słowo w ‘singularis’ (*liczba pojedyncza*) należy pojmować jako tylko pojedynczy ‘grzech’, czy też będzie chodziło o zróżnicowane ‘grzechy-Y-Y-Y-Y-Y’ przeciw Duchowi Świętemu. Wypada uszanować zapis Ewangelii świętych, które używają w tym wypadku wyraźnie liczby *pojedynczej*.

Charakterystyczne jest natomiast spostrzeżenie, że ŁUKASZ nie używa w tym wypadku określenia „grzech”, lecz ... „słowo”:

„Każdemu, kto mówi jakieś Słowo
(gr. *ereî lógon* = *wypowiadać słowo*)
przeciw Synowi Człowieczemu, będzie przebaczone ... ”
(również Mateusz używa czasownika ‘wypowiadać-mówić’ :
kaì hos eàn eípe lógon ...: Mt 12,32)
(Łk 12,10)

Fakt ten jest znamieny. Jezus zdaje się nie mieć na uwadze jakiegoś *określonego czynu* grzesznego, jak działoby się to w przypadku przekraczania któregośkolwiek innego z Bożych Przykazań. Natomiast tutaj toczy się wszystko wokół postępowania określonego jako *bluźnierstwo*. To zaś dotyczyłoby ogólnie pojętej postawy wobec Boga, dokładniej: *przeciwko Duchowi Świętemu*.



2. Kontekst ‘bluźnierstwa’



Spoglądamy ponownie na bezpośredni kontekst surowej wypowiedzi *Rabbi z Nazaretu*. Obszerniejsze jej omówienie zachował Mateusz i Marek. Jeden i drugi przedstawia sprawę bluźnierstwa przeciw Duchowi Świętemu jako typową na ówczesną religijno-polityczną reakcję prawdopodobnie znacznej części wiodących religijno-politycznych sfer, sterowanych przez faryzeuszów, uczonych w Piśmie i Prawie oraz saduceuszów. Pod zewnętrznymi pozorami gorliwych stróżów Bożego Objawienia przekazanego przez Mojżesza i Proroków zatracili oni w dużej mierze, niewątpliwie nie bez własnej winy, duchowe aspekty Bożego ZAMYŚŁU

Zamysł ten zmierzał od wieków zdecydowanie do odkupienia Człowieka pogrążonego w grzechu: w *Krwi Przymierza* przez wieki oczekiwanego Syna Bożego, Jezusa Chrystusa. Faryzeusze i uczeni w Prawie wypaczali ten Boży wymiar mniej lub więcej świadomie, narzucając świadomości Izraela, późniejszym Judejczykom-Żydom – odpowiadający ich mentalności głównie *polityczny* obraz oczekiwanego Mesjasza.

Myślenie ich da się w jakiejś mierze 'po ludzku' zrozumieć, gdy uwzględnimy trudne dzieje Izraela i nacisk historycznie zmieniającej się coraz innej obcej okupacji. Działo się to jednak z pomijaniem mocno przez proroków przypominanego duchowego wymiaru Bożego ZAMYŚŁU. Ten zaś zakładał wewnętrzny trud: rozwój duchowy i zerwanie z chronicznie łamanym Przymierzem, jakie JAHWÉH zawarł z Izraelem.

Wyrazem Bożego wyrzutu wobec Izraela były odwiecznie chociażby słowa Proroka Izajasza:

„Wyrzekł Pan:

Ponieważ **Lud ten** zbliża się do Mnie tylko w słowach,

i sławi Mnie tylko wargami,

podczas gdy serce jego jest z daleka ode Mnie.

Ponieważ cześć jego jest dla Mnie tylko wyuczonym przez ludzi zwyczajem,

dlatego właśnie Ja ponowię niezwykle działanie cudów i dziwów z tym Ludem:

zginie mądrość jego myślicieli,

a rozum jego mędrców zaniknie”

(Izajasz przypomina tu słowa Amosa, w których Bóg wyraża swoje obrzydzenie na widok hałaśliwie obchodzonych świąt i hucznie składanych zewnętrznych ofiar – często równoległe z kultami obcych bogów i bez wewnętrznego nawrócenia serc. – zob. Am 5,21).

(Iz 29,13n).

Do tych słów Izajasza odniósł się w pewnej chwili Jezus, gdy wykazywał faryzeuszom praktykowaną przez nich obłudę. Marek przytacza w jednym z najbliższych dalszych rozdziałów swojej Ewangelii słowa Jezusa zaczerpnięte z tej wypowiedzi Izajasza:

„Zapytali Go więc faryzeusze i uczeni w Piśmie:

‘**Dlaczego** Twoi uczniowie nie postępują według Tradycji Starszych, lecz **jedzą nieczystymi rękami?**’

Odpowiedział im:

‘Słusznie prorok Izajasz powiedział o was, obłudnikach, jak jest napisane:

Ten lud czci Mnie wargami,

lecz sercem swym daleko jest ode Mnie.

Ale czci Mnie na próżno,

ucząc zasad podanych przez ludzi.

Uchyliliście przykazanie Boże, a trzymacie się Ludzkiej Tradycji'.

I mówił do nich:

**'Umiecie dobrze uchylać przykazanie Boże,
aby SWOJĄ TRADYCJĘ zachować' ...** " (Mk 7,5-9).

Bóg kształtował swój Lud przez wieki poprzez Patriarchów, Proroków oraz innych Mężów Bożych. Dla sprostania wyznaczonemu im zadaniu wyposażał ich w niezbędny do tego dar Ducha Świętego, w **konstytutywny charyzmat Prorocki**. Dzięki niemu Lud Boży wnikał coraz głębiej w *rozumienie* oraz wymagania wewnętrzne, najściślej związane z odkupieńczym ZAMYSŁEM Boga.

Bóg wskazywał przez wspomnianych Mężów Bożych coraz jaśniej, że chodzi o zbawienie człowieka w Synu Bożym, Cierpiącym Słudze Jahwéh: wyraźnie za *nasze grzechy*. Poprzez Proroków zdązał Bóg ku Pełni objawienia swego ZAMYŚLU: ku EPI-centrum całego stworzenia. Stanie się nim Jezus Chrystus, Syn Ojca Przedwiecznego, ale i rzeczy wisty Syn swej Dziewiczej Matki Maryi: *Mesjasz-Baranek-Boży-Oblubieniec-z-Krzyża*.

Jak bardzo jednak pojmowanie Mesjasza jako Udręczonego, na śmierć zbitego Odkupiciela-z-Krzyża *nie odpowiadało* owej religijno-politycznej elicie czasów Chrystusa ...!

Syn Boga Żywego – Jezus Chrystus, pojawił się wreszcie. Początkom przyjscia „do swojej własności” (zob. J 1,11) towarzyszyły znaki, których religijno-polityczna władza Judejczyków nie mogła nie zauważyć, ani o nich zapomnieć: *wydarzenia w Betlejem, świadectwo Pasterzy, przybycie nieoczekiwanych Mędrców z dalekiego Wschodu, konsultacja Heroda z kapłanami w związku z wizytą tych dostojnych Gości, ich odesłanie do Betlejem, rzeź Niewinnych dzieci, zaś w około 12 lat później to przedziwne dialogowanie z owym nie proszonym, 12-letnim Chłopcem z Nazaretu, przybyłym na uroczystość Paschy, jego zdumiewające pytania-odpowiedzi i twierdzenie, że Świątynia ta to własność Jego OJCA, czyli nie Józefa-ojca, męża Maryi (zob. Mt 1-2; Łk 1-2. Zob. do tego z naszej strony: [Niedopilnowanie Jezusa dwunastoletniego ... i ciąg dalszy w następnym file'u](#)).*

**a. Jezus
w odwoływaniu się
do wolnej woli**

W pewnej chwili Jezus opuścił progi swego domu rodzinnego. Tym samym zakończył dotychczasowy etap swego życia ukrytego w Nazaret. Ewangelista notuje: „... *miał lat około trzydziestu*” (Łk 3,23). Zaczął wtedy głosić publicznie Królestwo Boże, w którym *ciało* pełni co prawda rolę nieodzowną w życiu człowieka, ale znaczenie zyskuje ono dopiero dzięki temu, że jest ożywiane stale przez DUCHA Świętego (zob. J 6,63).

Tenże Jezus Chrystus nie będzie jednak nigdy przymuszał do pójścia za Sobą. Będzie jedynie subtelnie proponował podążanie za Sobą. Będzie zawsze pytał, zwracając się do wolnej woli poszczególniej osoby. Tak ujawniło się to m.in. w dialogu zachęty Syna Człowieczego z bogatym młodzieńcem, który zwrócił się do Jezusa z celnie sformułowanym pytaniem:

„... 'Nauczycielu, co dobrego mam uczynić,
aby otrzymać życie wieczne'?

'Dlaczego Mnie pytasz o dobro? JEDEN tylko jest DOBRY'

... 'A jeśli **CHCESZ osiągnąć ŻYCIE, zachowaj Przykazania**' ...

Zapytał GO (Jezusa): 'Które'...

– Jezus odpowiedział:
*‘Oto te: Nie zabijaj, nie cudzołóż, nie kradnij,
nie zeznawaj fałszywie, czcij ojca i matkę
oraz miłuj swego bliźniego jak siebie samego’ ...”*
(Mt 19,17nn).

Innymi słowy, Jezus stawia każdego w obliczu konieczności dokonywania prawdziwie dobrowolnego wyboru. Daje jednak do zrozumienia, iż wybór ten decyduje o zbawieniu.

Gdy zaś będą odchodzić od Niego, ponieważ „... *Trudna jest ta mowa. Któż jej może słuchać*” (J 6,60), mimo iż tyle razy wykazywał wiążący charakter swej misji od swego Ojca i weryfikował ją dokonywanymi *‘znakami-cudami’*, zwróci się kolejny raz do *zawierzenia swej misji* poprzez decyzję podjętą rozsądnie, a przecież zgodnie z uaktywnioną *wolną wolą*:

„*To was gorszy
(= że podam do spożywania Moje Ciało, a do picia jako napój Życia – Moją Krew)? ...*

DUCH daje Życie; ciało na nic się nie przyda.

(kontekst: chodzi o Ducha Świętego, Pana i Ożywiciela !).

Słowa, które Ja wam powiedziałem,

SĄ DUCHEM i SĄ ŻYCIEM ...

(kontekst: Jezus przywołuje tu całą Trójcę Przenajświętszą).

...

Czyż i wy chcecie odejść? ..” (J 6,62n.67)

(Te ostatnie słowa skierował Jezus do ścisłego grona swych Apostołów. Jednocześnie wskazuje w tej chwili wyraźnie, że nie wszyscy w Niego uwierzyli. Być może miał na myśli ... Judasza: „Lecz pośród was są tacy, którzy nie wierzą ...” (J 6,64)..

Niezależnie od tej dramatycznej uwagi uświadomienia Jezus, że podążanie Jego śladami może być nie zawsze łatwe, chociaż jedynie słuszne. Trzeba będzie zdecydować się na zaniechanie niejednej sprawy, by wciąż zdawać egzamin z jakości swej miłości ku Chrystusowi.

Oto jedna z radykalnych wypowiedzi tego trudnego, a przecie. zachwycającego Rabbì z Nazaretu, który „... *uczył ich bowiem jak ten, który ma władzę, a nie jak uczeni w Piśmie*” (Mk 1,22):

Oto jedna z radykalnych wypowiedzi tego zdumiewającego, trudnego, a przecie zachwycającego Rabbì z Nazaretu, który „... *uczył ich bowiem jak ten, który ma władzę, a nie jak uczeni w Piśmie*” (Mk 1,22):

„Wchodźcie przez ciasną bramę.

Bo szeroka jest brama i przestronna ta droga,

która prowadzi do zguby,

a wielu jest takich, którzy przez nią wchodzi.

Jakże ciasna jest brama i wąska droga,

która prowadzi do życia, a mało jest takich, którzy ją znajdują” (Mt 7,13n).

*b. Jezus
ustanawia konstytutywny
charyzmat Apostolski*

Jak bardzo takie i tym podobne słowa owego *nie*-proszonego i przez Sanhedryn *nie*-upoważnionego Rabbi z Nazaretu, będącego jednak rzeczywistym Synem Dawida z '*matecznika Dawidowego*' Betlejem – owym '*Uczonym-w-Piśmie, faryzeuszom*' itp. nie odpowiadały! Nie nawiązywały one do rytualizmu zewnętrznego. Jezus wyraźnie piętnował takie zachowania i praktyki. Słowa Jego padały jak grom z jasnego nieba – ku ich do ostateczności doprowadzonej zazdrości i śmiercionośnemu oburzeniu.

Tymczasem ON, ten właśnie Jezus, który o sobie mówił:

**„Weźcie MOJE jarzmo na siebie
i ucztujcie się ode MNIE,
bo jestem CICHY i pokorny sercem ...”** (Mt 11,29)

w kontynuacji słów Proroka Izajasza:

**„Duch mój na Nim spoczął.
On przyniesie narodom Prawo.
Nie będzie wołał ni podnosił głosu,
nie da słyszeć krzyku swego na dworze.
Nie złamie trzciny nadłamaniej,
nie zagasi knotka o nikłym płomyku”** (Iz 42,1nn)

nie zawaha się wypowiadać słów autorytatywnych jako *Boga-Prawdziwego-z-Boga- -Prawdziwego*, ustanowionego przez Ojca na „Sędziego żywych i umarłych” (zob. np. Dz 10,42):

**„Słyszeliście, że powiedziano ...
– A Ja wam powiadam: ...!”** (zob. Mt 5,21n.27n.31n.33n.38n.43n).

Ten Mistrz z Nazaretu, o Którym przypominano w kręgu tych, którzy znali Jego rodzinę oraz szersze pokrewieństwo, jak np. przyszły Apostoł Filip oznajmił z zachwytem napotkanemu Natanaelowi:

**„Znaleźliśmy Tego,
o którym pisał Mojżesz w Prawie i Prorocy –
Jezusa, Syna Józefa, z Nazaretu ...”** (J 1,45),

nie tylko przemawiał, ale raz po raz potwierdzał zleconą sobie przez Boga Ojca misję, którego wyraźnie określał jako swojego osobistego Ojca (np. J 216; 3,16; 6,27.40.57; 8,48.54n;10,30; itd.), coraz innymi '*znakami-cudami*'. Cuda te stały się oczywistymi dowodami dla weryfikowania Bożych mocy, jakie działały w Jezusie i przez Niego i potwierdzały Boże pochodzenie głoszonego przez Niego Słowa

W tym domu wychowały się dzieci – obecnie dorosłe. Tu bawiły się w ogrodzie, który w ich dzieciństwie wyglądał całkiem inaczej: dzieci baraszkowały po drzewach owocowych których aktualnie już nie ma, kryły się gdy mama wołała do pomocy, a im się ... pomagać nie chciało ... Dzieci obecnie na stanowiskach, rodzice dawno w DOMU OJCA, dzieci dorosłe ... częściowo jeszcze żyją, pracują i spełniają zadania, jakie im do spełnienia zwierzyła Boża Opatrzność.

Innymi słowy dalszy ciąg Bożego Objawienia rozwijał się obecnie, gdy nadeszła „pełnia czasu” (Ga 4,4) dokładnie takim samym torem, jakim Bóg Trójjedyny posługiwał się od prapoczątku: przez Boże Dzieła-czyny – oraz objaśniające je Boże Słowo¹⁶¹. Oba te aspekty narastającego objawienia spletały się zawsze ściśle ze sobą, stając się łożyskiem najpierw autentycznej i autorytatywnej, konstytutywnej Tradycji Prorockiej w okresie przejściowego Przymierza Boga ze swym Ludem



Innymi słowy dalszy ciąg Bożego Objawienia rozwijał się obecnie, gdy nadeszła „pełnia czasu” (Ga 4,4) dokładnie takim samym torem, jakim Bóg Trójjedyny posługiwał się od prapoczątku: przez Boże DZIEŁA-czyny – oraz objaśniające je Boże SŁOWO (zob. DV 2c: „Objawienie w ramach tego zbawczego porządku dokonuje się przez wewnętrznie ze sobą związane wydarzenia i słowa”). Oba te aspekty narastającego objawienia spletały się zawsze ściśle ze sobą, stając się łożyskiem najpierw autentycznej i autorytatywnej, konstytutywnej Tradycji Prorockiej w okresie przejściowego Przymierza Boga ze swym Ludem.

Syn Boży Jezus Chrystus stał się oczekiwanym zogniskowaniem całokształtu dotychczasowego Bożego objawienia. Jednocześnie doprowadził On dotychczasowe Boże objawienie do jego ‘pełni’ (Mt 5,17). Odtąd będzie się od Niego rozwijało i doprecyzowało wszystko, co w tym objawieniu wiodło dotąd życie swoistej inkubacji, a z daru Ducha Świętego, „Pana i Ożywiciela” – zacznie w określonych okresach dziejów Kościoła jarzyć przedziwnym blaskiem coraz innych, dotąd niemal niezauważanych aspektów tegoż Bożego Objawienia.

Wybranych przez siebie dwunastu Apostołów wyposażył Jezus w *charyzmat* analogiczny jak Proroków starego Przymierza.
– W międzyczasie bowiem, w przeddzień swej przerażającej, a przecież odkupieńczej Męki, zawarł Bóg w Jezusie Chrystusie *Nowe i Wieczne Przymierze*. Zostało ono zawarte z Rodziną Człowieczą na ołtarzu Krzyża. Jego przypieczeniem stały się **Krew-i-Woda** z przebitego boku Jezusa na Krzyżu: Syna Bożego i zarazem Syna Człowieczego (J 19,34).

Depozytariuszami *konstytutywnego charyzmatu* Nowego i Wiecznego Przymierza stali się wybrani przez Jezusa Dwunastu *Apostołów*. Dali oni początek **konstytutywnej** dla Kościoła wszystkich czasów **Tradycji Apostolskiej** oraz **Praktyki Apostolskiej** (*Praxis Apostolorum*). Od jednej i drugiej nie może odchylić się ani mikrometr Tradycja dogmatyczno-etyczna i Praktyka ‘Kościoła’ aż do końca czasów.

Objawienie Boże publiczne dobiegło definitywnie do swego końca z chwilą śmierci ostatniego z Apostołów. Doczekało się to uroczystego sformułowania na Soborze Watykańskim II:

„Tak więc chrześcijański zbawczy porządek,
będący Przymierzem nowym i ostatecznym,
nigdy nie przeminie i **nie należy już oczekiwać**
żadnego nowego objawienia publicznego przed
chwalebny ukazaniem się Pana naszego Jezusa Chrystusa (por. 1 Tm 6,14 i Tt 2,13)”
(DV 4d).



3. Błźnierczo odrzucający Bóg przynoszący zbawienie



Ukazane coraz inne wydarzenia z życia Syna Człowieczego, Syna OJCA Przedwiecznego i jednocześnie Syna Maryi, Jego Dziewiczej Matki – pozwalają wnikać głębiej w duchowo--wydarzeniowy klimat, w jakim przyszło żyć, nauczać oraz ‘znakami-cudami’ nieugięcie uwierzytelniać fakt, że jako „Syn DAWIDA” (zob.: 2 Sm 7,14nn; Mt 10,47; itd.) nie jest samozwańczym przywódcą, lecz – jak to sam o sobie wytrwale oznajmiał – posłanym od Ojca, w Którego Imię naucza i uwierzytelnia wygłaszane Słowo *znakami-cudami*. Mimo wszystko określone warstwy duchowo-społecznych przywódców narodu z góry zdecydowanie odrzucały to Jezusowe Nauczanie i dokonywane przez Niego Czyny, przypisując je absurdalnie ... Belzebubowi, czyli Szatanowi.

Oto kolejny raz jeden z przykładów z dni zapewne niedługo przed odkupieńczą męką i śmiercią Jezusa:

„Rzekł do nich Jezus (= ‘Żydzi:’ *niewątpliwie faryzeuszów i uczonych w Piśmie: J 10,23*):

Powiedziałem wam a nie wierzycie.

‘CZYNY, których dokonuję w Imię Mojego OJCA, świadczą o Mnie.

Ale wy nie wierzycie, bo nie jesteście z moich OWIEC ...

JA i Ojciec JEDNO jesteśmy’

– I znowu Żydzi **porwali kamienie**, aby Go **ukamienować**.

Odpowiedział im Jezus:

‘Ukazałem wam wiele dobrych CZYNÓW pochodzących od OJCA.

Za który z tych CZYNÓW chcecie Mnie ukamienować?’

... – ‘Nie chcemy Cię kamienować za DOBRY czyn,

ale za **BLŹNIERSTWO**, za to, że

Ty będąc CZŁOWIEKIEM uważasz siebie za Boga’.

Odpowiedział im Jezus: ...

‘Jeżeli nie dokonuję dzieł Mojego OJCA, to Mi nie wierzcie.

Jeżeli jednak dokonuję, to choćbyście Mnie nie wierzyli, wierzcie Moim DZIEŁOM,

abyście POZNALI i wiedzieli, że OJCIEC – JEST – we Mnie, a JA – w OJCU’.

I znowu starali się Go pojmać, ale ON uszedł z ich rąk ...” (J 10,25-39).

Widzimy coraz jaśniej, jak z dnia na dzień stawała się śmiertelnie trudna misja odkupieńcza Jezusa,

Syna Bożego – Syna Człowieczego. W tej sytuacji ośmielamy się stawiać sobie wciąż to zasadnicze pytanie, które jest tytułem naszego rozważania o grzechu bluźnierstwa przeciw Duchowi Świętemu. Pojawiają się mianowicie te dwa pytania:

a) Czemu ta co najmniej znaczna część faryzeuszów i uczonych w Piśmie-Prawie tak zaciekle odrzucała Boże ingerencje, jakie w sposób oczywisty w obfitości towarzyszyły raz po raz przez Jezusa dokonywanym cudom-znakom?

(dokładnie takie same będą reakcje władz Sanhedrynu w obliczu znaków-cudów, jakie będą towarzyszyły nauczaniu Apostołów i innych uczniów Jezusa Chrystusa).

Faktom tym w żaden sposób nie dało się przeczyć. Przerastały one z istoty swej wszelkie czysto ludzkie możliwości oraz siły natury.

Do takich faktów należało np. **panowanie nad siłami przyrody:**

- Jezus chodzi po sztormowo wzburzonym jeziorze i nie tylko sam nie tonie, ale jeszcze ratuje tonącego Piotra (Mt 14,30; Mk 4,35-42; J 6,15-1)
- Jezus cudownie rozmnaża chleb (J 6,1-15; Mt 14,15-23; Mk 6,35-45; Łk 9,12-17)
- Jezus wskrzesza rozkładającego się Łazarza w grobie (J 11,1-42), córkę Jaira (Mk 5,21n), wskrzesza młodzieńca z Naim (Łk 7,11-17).

Znaki-cuda **natury duchowo-fizycznej**. Do tej grupy znaków-cudów można zaliczać:

- Jezus odpuszcza grzechy swoją władzą (Mt 9,1-8; Mk 2,3-12; J 5,27; 8,3-11; Łk 7,47-50; 23,42)
- Jezus uwalnia od opętania przez złe duchy, np. opętanego w Gerazie: (Mk 5,1-29; Mt 8,28-34; Łk 8,26-39), opętanego chłopca (Łk 9,37-43; Mk 9,14-29); uwolnienie niewidomego-niemego od opętania (Mt 12,22-29), uzdrowienie z opętania córki kobiety Syrofenicjanki (Mk 7,25-30).
- Jezus dokonywał ponadto niemal na co dzień licznych uzdrowień z coraz innych chorób, jak o tym łatwo wzmianki znaleźć można w każdej z Ewangelii.
- Jedno z szczególnie charakterystycznych uzdrowień dotyczy np. uzdrowienie człowieka w sile wieku, który był niewidomy od urodzenia. Fakt ten, któremu nie dało się w żaden sposób zaprzeczyć, wyzwolił szczególne dochodzenie sądowe przed Sanhedryn. Przedstawiciele Sanhedrynu doprowadzeni do wybuchu złości i gniewu, ostatecznie rzucili na uzdrowionego ... ekskomunikę (J 9).

W swej bezsilności wobec wymowy tych niezaprzeczalnych faktów – władze Sanhedrynu 'zadecydowały' (!), że dla zdyskredytowania autorytetu Jezusa i maksymalnego zneutralizowania wpływu Jezusa na tłumy wsłuchanych w Jego nauczanie rozpowszechnią wszelkimi sposobami z góry niemożliwe do przyjęcia twierdzenie, iż nieupoważniony przez nich *Rabbi z Nazaretu* nie działa mocą Boga, lecz mocą uzyskaną od przywódcy Złych Duchów, Belzebuba.

b) Trudno jednak nie postawić sobie tym bardziej intrygującego pytania o *głębsze powody owej postawy*, prezentowanej przez prawdopodobnie znaczną część w takim duchu urabianych uczonych w Piśmie i Prawie, faryzeuszów, co poświadczane jest na tylu miejscach zapisów Ewangelii świętej:

Czemu mianowicie odrzucili oni z góry skądinąd w pełni przed nimi otwarte dociekanie odnośnie zarówno do treści Nauczania tego w ich mniemaniu kontrowersyjnego Nauczyciela z Nazaretu, jak i dokonywanych przez niego znaków-cudów?

– *Czemu nasyłali za Jezusem coraz inną ekipę wytrawnych 'uczonych w Piśmie świętym i w Prawie Mojżeszowym', zlecając im to jedyne, z góry ZŁE zadanie: żeby tego nieupoważnionego przez nich samozwańczego Nauczyciela, który nie czeka na ich jurysdykcyjne zezwolenie do występowania w charakterze Nauczyciela – za wszelką cenę przytapać na jakimś potknięciu, które by pozwoliło wytoczyć przeciw Niemu oficjalny proces i Go skazać?*

Cel faryzeuszów: zgładzić Jezusa

Z coraz innych, chociażby wyżej przytoczonych relacji o reakcjach środowiska zwłaszcza faryzeuszów i ich czołowych przedstawicieli: 'uczonych w Prawie i Piśmie' jawi się przed nieuprzedzonym czytelnikiem Ewangelii trudny do łagodniejszej oceny obraz, iż postać Jezusa z Nazaretu stała się w ich mniemaniu przedmiotem *żywiłowego znieprawienia*. Do tego stopnia, że praktycznie z każdym dniem do Sanhedrynu docierające wiadomości o dokonywanych przez Jezusa cudach i Jego nauczaniu, który systematycznie piętnowało ich – przez faryzeizm promowany obraz Mesjasza i pod własną polityczno-religijną wizję przykrojony Boży plan wobec Izraela – wiódł coraz bardziej do podjęcia decyzji już nie tylko o zakazie Jezusowi publicznego występowania, lecz Jego fizycznego zgładzenia.

Czyż nie o tak kształtującym się zamiarze świadczą chociażby wyżej wybiórczo przytoczone wypowiedzi Ewangelii, jak np.:

1. Bezpośrednio po przypowieści Jezusa o niegodziwych pracownikach winnicy, którzy zabili syna jej właściciela:

„Arcykapłani i faryzeusze, słuchając Jego przypowieści
POZNALI, że o nich mówi. Toteż starali się Go pochwycić,
lecz bali się tłumów, ponieważ miały Go za proroka” (Mt 21,45).

2. Jezus zakończył właśnie przedstawianie w paru charakterystycznych przypowieściach niebawem Go czekającej męki odkupieńczej. Podał na koniec obraz oczekiwanego kiedyś Sądu Ostatecznego (Mt 25,31-46). W tej sytuacji pojawia się decyzja Sanhedrynu:

„Wówczas to zebrali się arcykapłani i starsi Ludu
w pałacu najwyższego kapłana, imieniem Kajfasz, i odbyli naradę,
żeby Jezusa podstępnie pochwycić i zabić.
Lecz mówili: **'Tylko nie w czasie święta,**
żeby wzburzenie nie powstało wśród ludu' ...” (Mt 26,3nn).

3. Dobiegł końca ostatni dzień Święta Namiotów. Jezus wtedy „... zawołał donośnym głosem: *Jeśli ktoś jest spragniony, a wierzy we Mnie – niech przyjdzie do Mnie i pije ...*”. Jan Ewangelista przytacza zróżnicowane opinie o Jezusie:

„A wśród słuchających Go tłumów odezwały się głosy:

'Ten prawdziwie jest prorokiem'.

Inni mówili: 'To jest Mesjasz'.

'Ale – mówili drudzy – czyż Mesjasz przyjdzie z Galilei? Czyż Pismo nie mówi, że Mesjasz będzie pochodził z potomstwa Dawidowego i z miasteczka Betlejem?'

I powstało w tłumie rozdwojenie z Jego powodu.

Niektórzy chcieli Go nawet pojmać, lecz nikt nie odważył się podnieść na Niego ręki.

– Wrócili więc STRAŻNICY do kapłanów i faryzeuszów, a ci rzekli do nich:

'Czemuście Go nie pojмали?'

Strażnicy odpowiedzieli:

'Nigdy jeszcze nikt nie przemawiał tak, jak ten człowiek przemawia'.

Odpowiedzieli im faryzeusze:

'Czyż i wy daliście się zwieść? Czy ktoś ze zwierzchników lub faryzeuszów uwierzył w Niego?'

A ten TŁUM, który nie zna Prawa, jest PRZEKLĘTY'.

– Odezwał się do nich jeden spośród nich, **Nikodem,** ten, który przedtem przyszedł do Niego:

'Czy Prawo nasze potępia człowieka, zanim go wpierw przesłucha i zbada, co czyni?'

Odpowiedzieli mu: 'Czy i ty jesteś z Galilei?'

Zbadaj, zobacz, że żaden prorok nie powstaje z Galilei'.

I rozeszli się – każdy do swego domu” (J 7,37-53).

4. Przysłowiową kropką nad 'i' stał się fakt wskrzeszenia przed 4 dniami zmarłego, w grobie leżącego, rozkładającego się już Łazarza (J 11). Fakt ten, łatwo sprawdzalny, niemożliwy do zaprzeczenia – nie tylko nie przywiódł wrogo do Jezusa nastawione środowiska do opamiętania, lecz doprowadził je do *białej gorączki*. Takiego cudu nie dokona nikt z ludzi i nie dokona tego nikt z demonów-Belzebubów.

Jan Apostoł, Ewangelista, podsumowuje reakcje owych za naród odpowiedzialnych wyższych sfer:

„**Wielu więc spośród Żydów** przybyłych do Marii

ujrząwszy to, czego Jezus dokonał, **UWIERZYŁO w Niego**.

– Niektórzy z nich **udali się do faryzeuszów i DONIEŚLI im**, co Jezus uczynił.

Wobec tego arcykapłani i faryzeusze zwołali Najwyższą Radę i rzekli:

– ‘Cóż my robimy wobec tego, że **ten człowiek czyni wiele znaków?**

Jeżeli Go tak pozostawimy, to wszyscy uwierzą w Niego,

i przyjdą Rzymianie, i zniszczą nasze miejsce święte i nasz naród’.

– Wówczas jeden z nich, Kajfasz, który w owym roku był najwyższym kapłanem, rzekł do nich:

‘Wy nic nie rozumiecie i nie bierzecie tego pod uwagę, że

lepiej jest dla was, gdy jeden człowiek umrze za Lud,

niż miałby zginąć cały naród’

Tego jednak nie powiedział sam od siebie, ale jako najwyższy kapłan w owym roku wypowiedział prorocstwo, że Jezus miał umrzeć za naród, a nie tylko za naród, ale także, by rozproszone dzieci Boże zgromadzić w jedno.

Tego więc dnia postanowili GO ZABIĆ” (J 11,45-53).



ks. Paweł Leks, SCJ
+

Tarnów, 2021 r.

RE-lektura: Tarnów, 11.IX.2022

Adres-kontakt:

[Adres autora](#)



[Powrót: SPIS TREŚCI](#)

Rozdz. 3. SŁOWA O BLUŻNIERSTWIE PRZECIWKO DUCHOWI ŚWIĘTEMU

A. ZAPIS SŁÓW JEZUSA W EWANGELIACH

- [1. W punkcie wyjścia: Czy Bóg Nowego Testamentu chce przebaczać](#)
- [2. Zestawienie słów Jezusa o bluźnierstwie przeciw Duchowi Świętemu
Bluźnierstwo przeciw Duchowi Świętemu: Zestawienie tekstów](#)
- [3. Bluźnierstwo przeciw Duchowi Świętemu w relacji św. Marka](#)
 - [a. Z Ewangelii według św. Marka](#)
 - [b. Konkluzje](#)

4. Bluźnierstwo przeciw Duchowi Świętemu w relacji św. Mateusza
 - a. Poprzedzający kontekst wypowiedzi Chrystusa
 - b. Sanhedryn a Jan Chrzciciel
 - c. Sanhedryn w szpiegowaniu Jezus
 - d. Wnioski z postawy Sanhedrynu wobec Jezusa
5. Bluźnierstwo przeciw Duchowi Świętemu w relacji św. Łukasza
6. Filologiczne znaczenie rzeczownika-czasownika 'bluźnierstwo'
 - a. Wyrażenie: bluźnić, bluźnierstwo
 - b. Greckie 'blasphemía – blaspheméo
 - c. Prawdopodobne aramejsko-hebrajskie brzmienie „bluźnierstwa”

B. BLUŹNIERSTWO PRZECIW DUCHOWI ŚWIĘTEMU: WNIOSKI WSTĘPNE

1. 'Grzech' – 'Słowo'
2. Kontekst 'bluźnierstwa'
 - a. Jezus w odwoływaniu się nieustannie do wolnej woli
 - b. Jezus ustanawiający konstytutywny charyzmat Apostolski
3. Bluźnierczo odrzuć Bóg przynoszący zbawienie
Cel faryzeuszów: zgładzić Jezusa

Obrazy-Zdjęcia

Ryc.1. Koń przytulony do dziewczyny na wózku inwalidzkim

Tabela. Tabela tekstów Ewangelii o bluźnierstwie przeciw Duchowi Świętemu

Ryc.2. Rodzinne czytanie Pisma świętego

Ryc.2a. Wiodąca para małżeńska kręgu Bł. Pier Giorgio Frassati

Ryc.3. Marta z dwoma kucykami wypożyczanych dla osób niesprawnych

Ryc.4. Z życia wiejskiego na Podlasiu

Ryc.5. W modlitwie na Różańcu

Ryc.6. Jak te młode stworzenia czule odnoszą się do siebie

Ryc.7. Babcinka-staruszka o kiju przechodzi przez kamienistą drogę

Ryc.8. Widok z okna na przyległy ogród



UWAGA: SKRÓTY do przytaczanej literatury zob.: [Literatura](#)

Link specjalny do TABELI: [Błuznierstwo przeciw Duchowi Świętemu.](#)



4. Przedstawiana frakcja Sanhedrynu a Boży ZAMYŚL odkupienia



Przekonujemy się, że w decyzyjnym pionie Sanhedrynu nie było ani krzty dobrej woli, by zweryfikować treść Nauczania tego Rabbí z Nazaretu i otworzyć się na oczekiwane przez wieki wydarzenie, gdy sam Bóg wyjdzie naprzeciw *Ludu Wybrania* dla odkupienia go z niewoli grzechu. W tej chwili rozległy się przecież głośnym wołaniem – Bożą świeżością wypowiedane Słowa Boże::

**„Czas się wypełnił i bliskie jest Królestwo Boże.
Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię” (Mk 1,15)**

Niestety, sfery wiodące w ówczesnym Ludzie Bożym – tego Głosu Bożego przyjąć nie chcieli. Zasklepili się oni w statusie swego dobrobytu i duchowego samousprawiedliwienia, którego jednak Bóg w żaden sposób zaakceptować nie mógł:

**„Przyszło (Bóg-SŁOWO) do swojej WŁASNOŚCI,
a swoi GO nie przyjęli ...” (J 1,10n).**

Nie dziw, że Jezus, w coraz innych okolicznościach zmuszony do samoobrony, musiał formułować o owych wiodących religijno-politycznych sferach dramatycznie trudne słowa. Graniczyły one niemal z Bożym potwierdzeniem świadomie-dobrowolnie przez dane osoby dokonanego wyboru za znalezieniem się w swym *samo-stanowieniu w ... potępieniu wiecznym.*

Ci ludzie wyraźnie odcinali się od otwarcia się na autentyczny Boży ZAMYŚL. Zasklepili się we wmówionym w siebie swoim samowystarczalnym ‘JA’. Ulegli samo-złudzeniu, że w pełni wystarczy, iż – jak to Jezus kontrastowo ukaże w swej przypowieści o *faryzeuszu i celniku, którzy przyszli modlić się do Świątyni:*

*Pismo święte jest SŁOWEM BOŻYM, mimo iż pisane
pod Tchnieniem Ducha Świętego przez ludzkich*

autorów. Ci zaś pisali wprawdzie przy użyciu własnych zasobów wyobraźni i wiedzy aktualnych czasów, niemniej przez cały czas byli prowadzeni niewidzialną, subtelną, a potężną siłą Tchnienia Ducha Świętego. On to sprawiał, że mimo iż treść Pisma świętego jest tak bardzo wieloraka, przecież **POUCZENIE** biblijne zmierza zawsze do jednego celu: naszego zbawienia w Jezusie Chrystusie, Synu Bożym i Synu Człowieczym zarazem, Odkupicielu Człowieka. Pismo święte nigdy nie było i nie stanie się własnością kogokolwiek, ani również Kościoła Chrystusa. Kościół otrzymał jedynie zawierzone sobie zadanie autentycznego wyjaśnienia odkupieńczego sensu Pisma świętego (por. np. Łk 24,45).



„**Faryzeusz** stanął i tak w duszy się modlił:

‘Boże, dziękuję Ci, że nie jestem jak inni ludzie:

zdziercy, niesprawiedliwi, cudzołężnicy, albo **jak i ten celnik.**

Zachowuję post dwa razy w tygodniu, daję dziesięcinę ze wszystkiego, co nabywam’.

– A **celnik** stał z daleka i nie śmiał nawet oczu wznieść ku niebu,

lecz bił się w piersi, mówiąc: *‘Boże, miej litość dla mnie, grzesznika!’ ...” (Łk 18,11nn).*

Zabić Jezusa !

W miarę docierających informacji o Jezusie, przesyłanych przez szpiegujących Jezusa emisariuszy wmieszanych w tłum słuchających Jego Nauczania i świadków dokonywanych przez Niego licznych cudów – dawali kierujący Sanhedrynem swą postawą do poznania, że nie życzą sobie tego rodzaju Odkupiciela, jaki ze sobą niósł ten *‘Syn Człowieczy, Syn Boży’*. Swą zaciętością w obliczu cudów Jezusa, które w sposób oczywisty świadczyły o Bożym stałym wsparciu i Bożych ingerencjach działających w czynach i w słowach, jakie płynęły z ust Jezusa, dawali jasno do poznania, że głoszonych przez Jezusa warunków dostępowania życia wiecznego sobie *nie* życzą i *ich* nie przyjmują.

Czy się dziwić, że w bólu swego Serca, odrzucanego mimo wciąż przeobficie weryfikowanej autentyczności swej misji od Ojca poprzez tak oczywiste *znaki-cuda*, unoszone Bożym Miłosierdziem, które Rodzinie Człowieczej ofiarowało w Synu Człowieczym odkupienie z grzechów, *Jezus czuł się zmuszony* użyć w miarę zbliżającego się kresu swej działalności nauczycielskiej – dramatycznie ostrzegawczych słów pod adresem owych *władców nad zawierzonym im Bożym objawieniem* – w nadziei, że może się ockną:

„**Jeruzalem, Jeruzalem!**

Ty zabijasz proroków i kamieniujesz tych, którzy do ciebie są posłani!

Ile razy chciałem zgromadzić twoje dzieci,

jak ptak swe pisklęta zbiera pod skrzydła, a **nie chcieliście.**

Oto wasz dom zostanie pusty ...” (Mt 23,37n).

„**Na katedrze Mojżesza zasiedli** uczeni w Piśmie i faryzeusze.

Czyńcie więc i zachowujcie wszystko, co wam polecą,

lecz uczynków ich nie naśladowajcie. Mówią bowiem, ale sami nie czynią ...

Wszystkie swe uczynki spełniają w tym celu,

żeby się ludziom pokazać... ” (Mt 23,2-5).

„**Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze**, obłudnicy!

Bo zamykacie Królestwo niebieskie przed ludźmi.
Wy sami nie wchodzicie
i nie pozwalacie wejść tym, którzy do niego idą ...
– Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze, obłudnicy!
Bo podobni jesteście do grobów pobielanych,
które z zewnątrz wyglądają pięknie,
lecz wewnątrz pełne są kości trupich i wszelkiego plugastwa ... ” (Mt 23,13.27).

Sporządzanie mini-witraży w szkłe wymaga niezwykłego zmysłu artystycznego, ale i technicznego. Jest to praca bardzo czasochłonna, wymagająca odpowiedniego sprzętu, zakupu specjalnego drogiego szkła. Tutaj ukazanych jest po kolei 4 takich robótek w szkłe. Stało się to swoistym ‘hobby’ p. Tadeusza w zaawansowanych latach życia. Życie to uważa on zresztą za ‘drugie’ podarowane sobie życie – po śmiertelnie groźnym wypadku, gdy w jego samochód, po pracy nocnej, wjechał pociąg na niewidocznym skrzyżowaniu: jemu zupełnie nic się nie stało, a samochód nadawał się już tylko do kasacji. Stąd tematyka religijna tych robótek w szkłe.

– W tym wypadku p.Tadeuszu starał się przedstawić w swym mini-witrażu Ducha Świętego pod postacią gołębic.



Nietrudno sobie uzmysłwić urażoną ambicję tych wszystkich, do których słowa te się odnosiły. A przecież Jezus nie mógł użyć w stosunku do nich słów pochlebstwa. Oni zaś z zasady nie tylko się nie nawracali, ale z tym większą zaciekłością utwierdzali się we wniosku, sformułowanym przez Kajfasza na zebraniu Sanhedrynu po wskrzeszeniu Łazarza, z tym że wyrok ten, jako wyrok zaoczny religijno-polityczny, wydany został wielokrotnie już poprzednio: „zabić Go – i będzie wreszcie spokój ...”.

Wyrok ten ... faktycznie też wykonali. Był to typowy ... ‘JUSTIZ-MORD’ – ‘mord polityczny’, po linii **Prawo-dla-Prawa** :

„... **Zabiliście Dawcę Życia,**
ale Bóg wskrzesił Go z martwych,
czego my jesteśmy świadkami ...” (Dz 3,15)

Ci z Sanhedrynu nie przewidzieli jednego: że ten nieproszony i nieupoważniony przez nich *Rabbi* z *Nazaretu* – zgodnie ze swymi wielokrotnie powtarzanymi zapowiedziami nie tylko ‘mówi’, lecz Słowo swoje ... obraca w Czyn . Mianowicie On naprawdę ...:

„**Zmartwychwstanie:**
... dla naszego usprawiedliwienia” (Rz 4,25)



5. Bluźnierstwo przeciw SYNOWI CZŁOWIECZEMU a przeciw DUCHOWI ŚWIĘTEMU



Przytaczamy raz po raz niezwykle obciążające w swej groźnej wymowie słowa Pana Jezusa. Dotyczą one niezmiennie życia pozagrobowego tych, którzy słuchają Jego Nauczania i są świadkami dokonywanych przez Niego cudów-znaków. Celem tych znaków nie było nigdy wywołanie zachwyty u świadków. Chodzi natomiast o to jedno – jak to wyraził Łukasz Ewangelista we wprowadzeniu do swej Ewangelii:

„... abyś się mógł przekonać
(Ty, Dostojny Teofilu: przedmowa Ewangelii Łukasza)
o całkowitej pewności nauk,
których ci udzielono” (Łk 1,2; zob. DeV 19d).

Trudno nie zauważyć, że wstrząsające słowa Jezusa, o których wspominamy, właściwie ani razu nie odnoszą się do zwyczajnych, prostych ludzi. Oni to tworzyli *tłumy* osób wsłuchanych w nauczanie Syna Człowieczego. Tłumy te towarzyszyły Jezusowi krok w krok, nieraz w fizycznym zmęczeniu i głodzie (zob. np. Mk 6,34-44; 8,1-9; J 6,1-13) – w przekonaniu wiary, że jest On oczekiwanym Mesjaszem i Prorokiem, który miał przyjść na świat, by go zbawić (zob. np. J 7,40-43; 12,12-19; itd.).

Tymczasem tym właśnie *tłumem* ludzi niewykształconych w znajomości Prawa ‘Prawa’ (w znaczeniu: *całości kształtu Bożego Objawienia: Pięcioksięgu Mojżesza i Proroków*), ale za to wrażliwych na Boży Dar Ducha Świętego: *zmysł wiary* – pogardzali Żydzi-rodacy z wyższych sfer, stanowiący stronnictwo faryzeuszów i uczonych w Piśmie-Prawie, oraz towarzyszących im z zasady zamożnych Żydów skupionych w stronnictwie saduceuszów.

Ci to właśnie, czyli społecznie wyżej stojąca ‘klasa’ Żydów, odnosili się pogardliwie do swych społecznie niżej stojących rodaków. Wyrażali się o nich jako o ‘ *Am ha-’Arec: Lud Ziemi* , który w ich mniemaniu jest z góry ‘ *przeklęty* ’.

Tak relacjonuje to chociażby Jan Ewangelista w końcowych słowach Jezusa z uroczystości święta Namiotów. Strażnicy świątynni, wysłani wtedy przez faryzeuszów, mieli za zadanie pochwycić Jezusa. Polecenia swych zwierzchników jednak nie zdołali w żaden sposób wykonać:

„Wrócili więc STRAŻNICY do kapłanów i faryzeuszów, a ci rzekli do nich:
‘**Czemuście Go nie pojмали?**’
Strażnicy odpowiedzieli:

'Nigdy jeszcze nikt nie przemawiał tak, jak ten Człowiek przemawia'.

Odpowiedzieli im faryzeusze:

'Czyż i wy daliście się zwieść?

Czy ktoś ze zwierzchników lub faryzeuszów uwierzył w Niego?

A ten TŁUM, który nie zna Prawa, jest przeklęty' ..." (J 7,45-49).

Scena ta pozwala ubocznie spojrzeć na dwie wyraźnie od siebie oddzielone warstwy religijno-społeczne ówczesnych Judejczyków. Taki sam podział utrzymywał się bardzo prawdopodobnie przez wszystkie poprzedzające wieki, nie mówiąc o wiekach następujących.

Prosty Lud Boży, składający się z jednej strony z osób całym sercem oddanych Bogu, a jednocześnie złożony z grzeszników obciążonych wszelkimi możliwymi grzechami, niemal z reguły o wiele łatwiej „*słuchał Słowa Bożego i strzegł je*” (por. Łk 11,28), aniżeli ci ze sfer społecznie wyższych: *faryzeuszów i saduceuszów*. Ci bowiem teoretycznie dużo *wiedzieli* o Słowie Bożym i jego wymaganiach, a tylko Słowa Bożego nie wprowadzali w czyn. Albo też eksperymentowali na Słowie Bożym i kupczyli nim, by je *przykroić* do samozwańczo Słowu Bożemu narzuconych modyfikacji zgodnie ze swymi wymyślonymi opcjami.

(por. chociażby wypowiedź św. Pawła o 'kupczeniu Słowem Bożym' : 2 Kor 2,17; 4,2; zob. też wyż.: Błogosławiony charyzmat Piotra ukazujący jedyną drogę do Domu Ojca).

Pojawia się pytanie: czy mówiąc o grzechu przeciwko Duchowi Świętemu, miał Jezus na myśli „*faryzeuszów oraz uczonych w Piśmie i w Prawie, wraz z saduceuszami*” ?? Wypada zauważyć, że gdy Jezus wypowiadał słowo o 'Jeruzalem' i jego ukaraniu, które sprawdziło się w sensie dosłownym w około 40 lat po odkupieńczej śmierci Jezusa na Kalwarii – tuż za murami ówczesnego miasta (*zburzenie Jeruzalem w r. 70: pod wodzą Tytusa, za cesarza Wespazjana*), nie wskazał na żadne stronnictwo religijno-polityczne, ani na jakieś ugrupowanie ludzi. Wypowiedział tę groźną zapowiedź ogólnie:

„Jeruzalem, Jeruzalem!

Ty zabijasz ..., kamieniujesz ...

Ile razy chciałem zgromadzić twoje dzieci ...,

a nie chcieliście ...” (Mt 23,37).

Natomiast wyraźnie wymienia Jezus ogólnie wziętych faryzeuszów i uczonych w Piśmie-Prawie w swych groźnych słowach 'Biada':

„Biada wam, uczonym w Prawie ...

Samiście nie weszli, a przeszkodziliście ... ” (Mt 23,13-29; Łk 11,42-52;).

Znamienne, że Jezus dopowiada w tym kontekście u Mateusza charakterystyczną uwagę – po wzmiance o grobowcach budowanych przez potomków tych, którzy mordowali :

„Dopełnijcie i wy miary waszych przodków!

Węże, plemię żmijowe, jak wy możecie ująć potępienia w piekle? ...

Tak spadnie na was wszystka krew niewinna, przelana na ziemi,

począwszy od krwi Abła sprawiedliwego aż do krwi Zachariasza

Zaprawdę powiadam wam:

Przyjdzie to wszystko na to pokolenie” (Mt 23,32-36)

Jezus używa tu przerażających słów. A są to słowa ... wypowiedane przez OSOBEĘ Boga samego ... Niemniej słowa te są sformułowane mimo wszystko ogólnie, bez uszczegółowienia personalistycznego.

Poza tym Jezus nie wspomina w żadnym z przytoczonych przypadków rzeczownika czy czasownika 'błuznić'. Natomiast wyraźnie ostrzega o narażeniu swego życia wiecznego.

a. Słowo i bluźnierstwo przeciw Synowi Człowieczemu

Trudno nie zauważyć Jezusowego *zróznicowania* możliwości uzyskania przebaczenia Bożego w nawiązaniu do „*jakiegoś słowa przeciw Synowi Człowieczemu*” (Łk 12,10) – a Duchowi Świętemu.

1) Zapis **Łukasza**. Gdy Łukasz przytacza słowa Jezusa o obraźliwym wyrażaniu się kogokolwiek o Sobie jako ‘Synu Człowieczym’, używa tylko ogólnego określenia: ‘słowo’.

„Każdemu, kto mówi jakieś **Słowo** przeciw Synowi Człowieczemu będzie przebaczone ...” (Łk 12,10).

2) Zapis **Mateusza**. Mateusz używa w odniesieniu do Jezusa jako ‘Syna Człowieczego’ dwóch określeń: **grzech** oraz **bluźnierstwo**:

„Każdy **grzech i bluźnierstwo** będą odpuszczone ludziom” (Mt 12,31).

Po czym w dodatkowym zdaniu powtarza tę samą treść jeszcze raz, używając tym razem określenia ‘słowo’:

„Jeśli ktoś powie **Słowo** przeciw Synowi Człowieczemu, będzie mu odpuszczone” (Mt 12,32).

3) Zapis **Marka**. Również Marek korzysta w chwili, gdy przytacza wypowiedź Jezusa o ‘bluźnierstwie’, podobnie jak Mateusz – z dwóch określeń: **grzech** oraz **bluźnierstwo**. Z tym tylko, że nie wspomina w tym zdaniu wyraźnie o sobie nawet jako jedynie o ‘Synu Człowieczym’:

„Wszystkie **grzechy i bluźnierstwa**, których by się ludzie dopuścili, będą im odpuszczone ...” (Mk 3,28).

b. Bluźnierstwo przeciw DUCHOWI Świątemu

Na tym tle tym bardziej kontrastująco jawi się nieubłagane stwierdzenie Jezusa, Miłosiernego Odkupiciela-z-Krzyża – o bluźnierczym wyrażaniu się o Duchu Świętym. Zestawimy jeszcze raz wypowiedź Jezusa w zapisie wciąg przytaczanych trzech Ewangelistów-Synoptyków:

1) **Łukasz** :

„... lecz temu, kto bluźni przeciw Duchowi Świątemu,

nie będzie przebaczone” ” (Łk 12,10).

2) Mateusz :

„... Ale bluźnierstwo przeciwko Duchowi
nie będzie odpuszczone. ...” (Mt 12,31).

Zaraz potem dopowiada jeszcze raz :

„... lecz jeśli powie przeciw Duchowi Świętemu,
nie będzie mu odpuszczone ani w tym wieku, ani w przyszłym ...” (Mt 12,32).

3) Marek :

„... Kto by jednak zbluźnił przeciw Duchowi Świętemu,
nigdy nie otrzyma odpuszczenia, lecz winien jest grzechu wiecznego. ...” (Mk 3,28).

Marek dopowiada ponadto uzasadnienie tego stwierdzenia:

„... Mówili bowiem:
'Ma Ducha Nieczystego' ...” (Mk 3,29).

c. Sytuacja 'Syna Człowieczego'

Przedziwne to, że Jezus w zdecydowanych słowach *różnicuje szanse na odpuszczenie* przez Boga grzechu 'bluźnierstwa', czy też – jak to wyraża Łukasz i Mateusz: 'słowa',, albo wręcz zgodnie z terminologią teologiczną: 'grzechu' (Mt i Mk) – zależnie od tego, czy ktoś wypowiada tego rodzaju ubliżające wyrażenie przeciwko sobie jako 'Synowi Człowieczemu', czy też bluźni ... przeciwko ... Duchowi Świętemu.

Oto drugi z mini-witraży w szkłe, wykonanych przez p. Tadeusza. Tym razem widzimy kielich z Hostią świętą: Eucharystia, którą przygotował Odkupiciel w przeddzień swej odkupieńczej męki, przeżywanej jako jedna wielka modlitwa męki w duchu miłości i przebaczenia (zob. DeV 40).

Staramy się zrozumieć zdumiewającą dla nas, prawdziwie wstrząsającą *pokorę* Jezusa. On będąc Drugą OSOBA Boga Trójjedynego – określa siebie w swym *Ludzkim Ciele* skromnie jako 'SYNA Człowieczego'. Wyrażenie to jest *Słowie-Bożym-Pisanym* dobrze znane – szczególnie z Księgi proroka Daniela, a tym bardziej Ezechiela.

Użyty przez Daniela tytuł 'Syn Człowieczy' był zapewne najmniej obciążony polityczno- religijnymi skojarzeniami. Stąd też określenie to przybrało u Daniela znaczenie *mesjańskie*. Jezus mógł odnieść do tego tytułu te wszystkie przymioty, jakie z postacią zapowiadanego



Odkupiciela wiązał już też Stary Testament. Uświadamiamy sobie jednak, że Boża wizja ‘Namaszczonego’ (*hebr. Maschíach*) jako Odkupiciela w wymiarze duchowym bardzo nie odpowiadała wizji ‘Starszych’ i co najmniej wielu spośród Sanhedrynu. Izrael i późniejsi Judejczycy zmuszeni byli przez wszystkie wieki stawiać czoła coraz innym okupantom-najeźdźcom. Stąd ich przemożne oczekiwania na ‘Namaszczonego’ jako przywódcy politycznego – wbrew jasnemu przesłaniu nauczania Proroków.

Jeśli od Daniela przejdziemy do proroka **Ezechiela**, rzuca się w oczy często w jego Księdze występujące użycie określenia ‘Syn Człowieczy’ (*co najmniej ok. 90x*). Użyte przez Boga to wyrażenie podkreśla zwykle wrodzoną ułomność i niedostateczność człowieka, jego przejściowość i śmiertelność w oczach Bożych (*zob. Ez 2,1.3.8; 3,1; itd.*).

Natomiast w bardzo często u Ezechiela występującym określeniu ‘Syn Człowieczy’ (*co najmniej ok. 90x*) chodzi raczej o uwydatnienie wrodzonej ułomności i niedoskonałości każdego człowieka. Chodzi wówczas o uwydatnienie człowieczej jedynie przejściowości w oczach Bożych i śmiertelności człowieka (*zob. Ez 2,1.3.8; 3,1; itd.*).

UWAGA filologiczno-teologiczna. Dla wierzących oznacza określenie ‘synowie Boży’ zwłaszcza w NT (zwykle w pluralis: ‘*hyioi Theoû*’; lub: *tékna Theoû*: dzieci; ci zrodzeni Boga) tych wszystkich, którzy w Chrystusie stają się **przybranymi Dziećmi Bożymi**, łącznie z ich prawami Dzieci wobec Ojca. – Zob. np. J 1,12; Mt 5,9; Łk 6,35; 2 Kor 6,18; Ga 4,6n; Rz,8,14-21n itd.).

– Jezus przyparty niejako do muru wyznaje o sobie, że jest „**Synem Boga**: *ho hyios tou Theoû*”. Jezus nie używa o sobie nigdy rzeczownika: *téknon Theoû*: fizycznie zrodzone dziecko ojca’. Rzeczownika tego użyła natomiast **Maryja** w chwili znalezienia Jezusa w Świątyni w Jeruzalem: „*Téknon, tí epoíasas hemín hoútos*: Ty Dziecko (Ty Zrodzone, Dziecko!), cóżeś to nam uczynił?” – Łk 2,48)

*d. ‘Syn Człowieczy’
według Daniela*

Nieprawdopodobne, żeby członkowie Sanhedrynu nie znali bardzo dobrze dopiero co wspomnianego proroctwa z Księgi Daniela. Gdy Jezus powołał się na nie po pojmaniu w Ogrojcu podczas przesłuchania przed Kajfaszem, słowa Jezusa stały się przypieczone wyrokiem śmierci na Niego. Oto relacja Mateusza:

„A najwyższy kapłan rzekł do niego:

‘Poprzysięgam Cię na Boga żywego, powiedz nam:

Czy Ty jesteś Mesjasz, Syn Boży’ ?

Jezus mu odpowiedział:

‘Tak, Ja Nim jestem.

Ale powiadam wam:

Odtąd ujrzycie **SYNA CZŁOWIECZEGO**,
siedzącego po prawicy Wszechmocnego
i nadchodzącego na obłokach niebieskich’ (zob.: Dan 7,13).

– Wtedy Najwyższy Kapłan rozdarł swoje szaty i rzekł:

‘Zbliźnił. Na cóż nam jeszcze potrzeba świadków?

Oto teraz słyszeliście bliźnierstwo. Co wam się zdaje?’

Oni odpowiedzieli:

‘Winien jest śmierci’

– Wówczas zaczęli pluć Mu w twarz i bić Go pięściami,
a inni policzkowali Go i szydzili:

‘Prorokuj nam, Mesjaszu, kto Cię uderzył?’ ...” (Mt 26,63-68).

Tutaj widzimy wykonaną lampę elektryczną z mini-witraży zrobionych z szkła artystycznie powycinanego i posklejanego. Ile wymaga to drobiazgowej pracy przy wykonaniu takiego zadania. Ale ... panu Tadeuszowi ostatecznie przecież wszystko wspaniale się udaje !

Jezus użył fragmentu z Proroka Daniela z jego wizji przedstawiającej apokaliptyczne dzieje świata zmierzające do objawienia Królestwa Mesjańskiego. Dla jaśniejszego uzmysłowienia sobie sytuacji Jezusa – oto wspomniana wizja ‘Syna Człowieczego’ z Daniela:

„Patrzyłem, aż postawiono trony, a Przedwieczny zajął miejsce

...

Patrzyłem w nocnych widzeniach,

a oto **na obłokach nieba przybywa jakby Syn Człowieczy.**

Podchodzi do Przedwiecznego

i wprowadzają Go przed Niego.

Powierzono Mu panowanie, chwałę i władzę królewską,

a służyły Mu wszystkie narody, ludy i języki.

– **Panowanie Jego jest wiecznym panowaniem,**

które nie przeminie,

a Jego Królestwo nie ulegnie zagładzie ...” (Dn 7,9.13n).

Zwyczajny ówczesny Lud Boży przyzwyczał się już do raz po raz przez Jezusa używanego samookreślenia siebie jako ‘Syna Człowieczego’. Zapytalibyśmy: co kojarzyło się u słuchaczy przemawiającego Jezusa, gdy ujawniał swoje posłannictwo otrzymane od Ojca i wyrażał się np. następująco o sobie:



„A kto by chciał być pierwszym między wami,
niech będzie niewolnikiem waszym,
na wzór **Syna Człowieczego**,
który nie przyszedł, aby Jemu służono,
lecz aby służyć
i dać **SWOJE Życie na okup za wielu**” (Mt 20,27n; Mk 10,45)?

e. *Przebaczenie
błuźnierstwa przeciwko
'Synowi Człowieczemu'*

Wracamy jednak do wypowiedzi Jezusa o szansach na odpuszczenie Słowa-Grzechu- -Błuźnierstwa, wypowiedzianego przeciw Niemu jako właśnie ... Synowi Człowieczemu. Jezus stwierdza jednoznacznie, że takie słowo – chociażby wypowiedziane przeciw Niemu jako błuźnierstwo – „*będzie mogło być przebaczone*” (Łk 12,10; Mk 3,28; Mt 12,31).

Rozumie się, że dla uzyskania rzeczywistego przebaczenia grzechu, w tym wypadku błuźnierstwa wypowiedzianego wprost przeciw Synowi Człowieczemu – muszą być spełnione podstawowe warunki wszelkiego Bożego przebaczenia, mianowicie: rzeczywiste *przeproszenie* w tym wypadku samego Syna Człowieczego, odwołanie wyrządzonej *krzywdy* wraz z jej *naprawieniem*; oraz wypracowaniem nie złudnej *decyzji*, że grzesznik uczyni wszystko, by podobnego grzechu nie dopuścić się w przyszłości.

W przypadku Jezusa można sądzić, że zdawał On sobie dobrze sprawę, jak trudno było ogłowi gromadzących się wokół Niego tłumów oraz przedstawicieli wyższych sfer religijno-politycznej hierarchii pojąć, że sam w sobie Bóg potrafi w pewnej chwili w sensie dosłownym przybrać do swojej Bożej Natury – *naturę jeszcze drugą: człowieczą* – i w ten sposób stać się Bogiem-Człowiekiem. Nie było jednak innego sposobu dokonania dzieła prześlągnięcia Boga za „grzech świata” (zob. J 1,29). Mogła tego dokonać jedyna taka Osoba, która byłaby Osobą równą Bogu, będąc zarazem pełnowartościowym Człowiekiem (zob. *do tego dokładniej wyż.: Niezdolność zadośćuczynienia za grzech – wraz z następującymi rozważaniami. Oraz cały rozdział: cz.V, rozdz.4. „Między sprawiedliwością a Miłosierdziem*’).

Było to warunkiem wstępnym, żeby mógł się spełnić ZAMYŚŁ podjęty przed wiekami przez Trójjedynego: odkupienia Człowieka upadłego w grzechy – w Krwi Syna Bożego. Syn Boży podjął się śmiertelnie trudnego zadania odkupienia Człowieka, oddając się totalnie do dyspozycji swego Ojca – Boga-Ojca:

„A Bóg (= *Ojciec*), **będąc bogaty w Miłosierdzie**,
przez wielką swą miłość, jak nas umiłował
i to nas, umarłych na skutek występków,
razem z Chrystusem przywrócił do życia.
Łaską bowiem jesteście zbawieni ...” (Ef 2,4n).

Jedynie dlatego Syn Boży, Bóg-SŁOWO, Druga z Osób Boga Trójjedynego, zstąpił z nieba, stał się ‘Synem Człowieczym’ – nie po to:

„... aby świat potępił, ale po to,
by świat został przez Niego zbawiony” (J 3,17).

Stanie się to jednak za cenę tego, że tenże ‘Syn Człowieczy’ stanie się dobrowolnie – w miejsce upadłego

Człowieka:

„... **ofiara prześlągalną za nasze grzechy**,
i nie tylko za nasze, lecz również
za grzechy całego świata” (1 J 2,2).

Nikt nie zaprzeczy, że przebaczenie ze strony Syna Bożego aż... ‘*bluźnierstwa*’ – jest aktem Bożym niepojęcie niesłychanym...!

– Bluźnierstwo nie jest grzechem *zwyczajnym*. Niemniej Jezus, Syn Boży, wypowiada się tutaj jednoznacznie: jeřliby się ktoś wyraził o Nim – jako o ‘Synu Człowieczym’ w sposób nawet bluźnierczy, a przeprosi Go w ramach zwyczajnych warunków wymaganych do uzyskiwania Bożego przebaczenia, ... przebaczy mu z całą pewnością.

Można by tu wspomnieć o Judaszu: *zdrajcy*, mimo iż w tym przypadku nie chodziło o *bluźnierstwo*. Jezus przyjął jego pocałunek, znak zdrady wobec *łumu* tych, którzy mieli Go pojmać – z całą subtelnością Odkupiciela:

„Jezus mu rzekł:
‘Judaszu, pocałunkiem
wydajesz Syna Człowieczego’ ... ? (Łk 22,48).

W trochę podobnych okolicznościach, a przecież inaczej – znalazł się w parę godzin później *Piotr*. Wyparł się on swego Mistrza – i to *pod przysięgą*. Jezus mu przebaczył, gdy *wzrok Jego skrzyżował się* ze wzrokiem Piotra na tym nieszczęsnym dziedzińcu u arcykapłana:

„Piotr zaś rzekł: ‘*Człowieku, nie wiem, co mówisz*’
I w tej chwili, gdy on jeszcze mówił, kogut zapiał.
A PAN obrócił się i spojrział na Piotra.
Wspomniał Piotr na słowo Pana, jak mu powiedział:
‘*Dziś, zanim kogut zapieje, trzy razy się Mnie wyprzesz*’.
Wyszedł na zewnątrz i gorzko zapłakał ...”
(Zob. Mk 14,66-72: *Piotr zaklina się i przysięga, że nie zna Jezusa*).
(Łk 22,60nn).

Budzi się pytanie: czy to zapewnienie Jezusa, iż „*jeřli ktoś powie SŁOWO przeciw Synowi Człowieczemu – będzie mu przebaczone*” – dotyczy przebaczenia jedynie w okresie Jego ziemskiego życia, tzn. tylko aż do śmierci Krzyżowej?

– W tym czasie ... nawet Apostołom, świadkom cudów-znaków Jezusa, wskreszeń, odpuszczania grzechów, wyrzucania złych duchów z opętanych – trudno było wzbudzić akt wiary, że jest On nie tylko zwykłym Prorokiem, ale aż ... „*BOGIEM-Prawdziwym-z-Boga-Prawdziwego, Zrodzonym-a-NIE-Stworzonym ...*”. Trzeba było dopiero Zmartwychwstania, żeby Tomasz, w osiem dni po Zmartwychwstaniu, wyznał:

„... Jezus przyszedł mimo drzwi zamkniętych,
stanął pośrodku i rzekł: ‘*Pokój wam!*’
Następnie rzekł do *Tomasza*:
‘*Podnieś tutaj swój palec i zobacz Moje ręce.*
Podnieś rękę i włóż ją do Mego boku,
i nie bądź niedowiarkiem, lecz wierzącym’.
Tomasz Mu odpowiedział:
‘PAN mój i BÓG mój!’ (J 20,26nn).

A i to okazało się jeszcze niezbyt wystarczające. Bo tuż jeszcze przed samym Wniebowstąpieniem zwrócili się niektórzy do Jezusa z pytaniem po linii typowo religijno-politycznego pojmowania mesjanizmu:

„Zapytali Go zebrani:

‘Panie, czy w tym czasie przywrócisz królestwo Izraela?’ ...” (Dz 1,6).

Jezusowi Ukrzyżowanemu Zmartwychwstałemu, gdy za chwilę wstąpi wobec zebranych do nieba – musiały niejako opaść ręce ... !

– Jak trudno było zmienić mentalność tych czcicieli JAHWÉH, który objawiał Izraelowi przez całe wieki, że będzie Odkupicielem z grzechów, a nie politycznym władcą! Toteż na dopiero co przytoczone pytanie Jezus nie odpowiedział wprost, a jedynie wskazał na przyjście Ducha Świętego, który obdarzy ich swoją mocą i sprawi, że będą świadkami Odkupiciela-z-Krzyża „*w Jeruzalem i w całej Judei i w Samarii, i aż po krańce ziemi*” (Dz 1,8).

Pytamy jednak jeszcze raz. Czy tenże Jezus, Odkupiciel Człowieka, który tak solennie zapewniał, iż „*Wszystkie grzechy i bluźnierstwa, których by się ludzie dopuścili, będą im odpuszczone*” (Mk 3,28), będzie podtrzymywał to zapewnienie przez wszystkie wieki dziejów założonego przez siebie Kościoła?

Trudno nam stwierdzić cokolwiek w tym względzie niejako wyręczając samego Jezusa. Za Jego życia, *aż do śmierci w torturach ubiczowania, koronowania cierniami, wyszydzenia, plucia w twarz, bezlitosnego uderzeniami pięściami i policzkowania Go po wyznaniu wobec Kajfasza, że jest Synem Bożym i że ujrzą Syna Człowieczego nadchodzącego na obłokach niebieskich* (zob. Mt 26,63-68) można zrozumieć, iż nawet osobisty udział przy dokonywanych przez Jezusa cudach-znakach nie musiał wcale prowadzić do wniosku, że Osoba Jego jest Osobą aż BOGA. Toteż łatwiej przyjąć, że Jezus, rzeczywisty Syn Boży – stosunkowo łatwo przebaczał bezmiar doznawanych zniewag i tortur. Bo Ci wszyscy, którzy tych czynów się dopuszczali, rzeczywiście nie zdawali sobie w pełni sprawy, że mają przed sobą Boga w ludzkim ciele. Stąd te wstrząsające słowa Jezusa z wysokości Krzyża Odkupienia:

**„Ojcze, przebacz im,
bo nie wiedzą, co czynią ...” (Łk 23,34).**

Niemniej z chwilą gdy Jezus wstąpił do nieba i zesał już też Ducha Świętego, stało się jasne, że Jezus nie był i nie jest zwyczajnym Człowiekiem, lecz Drugą z Osób Trójcy Przenajświętszej. Wobec tego jakiegokolwiek ‘Słowo-Grzech’, czy tym bardziej ‘bluźnierstwo’ nabywa zupełnie innego wymiaru: staje się bluźnierstwem rzuconym wprost na Boga-jako-Boga.

– Trzeba zaś wyznać, że przez wszystkie wieki dziejów Kościoła nie brak po całym świecie bluźnierczego traktowania wszelkich świętości, poczynając od samego Imienia ‘Jezus’ i znieważania Krzyża, na którym zawisł Syn Boży po to:

**„aby służyć i dać SWOJE Życie
na OKUP za wielu” (Mt 20,27n; Mk 10,45).**

Czy zatem Jezus nadal przebacza nawet zniewagi bluźnierstwa, jakich wiele ludzi dopuszcza się przeciw Jego Imieniu i Jego Osobie przez wszystkie wieki?

Wydaje się, że Jezus nigdy nie wycofa swego Słowa, iż gotów jest łatwo przebaczyć wszelkie zniewagi, jakie spotkają Go przez wszystkie wieki, aż do skończenia czasów. Oczywiście pod warunkiem, że osoba, która Go tak dojmująco obraża, przeprosi Go za wyrządzoną Mu zniewagę, podejmuje szczerze wysiłki naprawienia Bogu i ludziom w ten sposób wyrządzone ZŁO – wraz z decyzją niepopelniania podobnego grzechu w przyszłości.



6. Bluźnierstwo przeciw Duchowi Świętemu



a. Niewyobrażalnie znieważany 'Syn Człowieczy'

Trudno dalej uchylać się od skupienia się nad splotem aspektów, związanych ze grozą budzącym Słowem Jezusa Chrystusa – tym razem o grzechu bluźnierstwa przeciwko Duchowi Świętemu:

„Ale **bluźnierstwo przeciwko Duchowi** nie będzie odpuszczone.

Jeśli ktoś powie słowo przeciw Synowi Człowieczemu, będzie mu odpuszczone, lecz jeśli powie **przeciw Duchowi Świętemu**, **nie będzie mu odpuszczone ani w tym wieku, ani w przyszłym**” (Mt 12,31n).

Nikt nie zaprzeczy, że Słowo to, wypowiedziane przez Odkupiciela, jest jednym z szczególnie trudnych do zrozumienia na tle całokształtu Pisma świętego, a tym bardziej całego Orędzia Nowego Testamentu. Orędzie Ewangelii jest przecież 'Euaggélion = Dobrą Nowiną' (gr. 'Euaggélion = Dobra Nowina'): o Odkupieniu.

Jakże moglibyśmy zapomnieć o słowach Jezusa, tego „Syna Człowieczego”, okrutnie potraktowanego w obecności Sanhedrynu podczas owego 'Sądu HANBY'. Nienawistne wyżywanie się na Nim stało się ontologicznym przewrotem natury całego kosmosu (zob. wyż: [Sanhedryn](#)). A ON, jak cichy Baranek wiedziony na rzeź, „nie otworzył ust swoich” (por. Iz 53,7).

Tymczasem On właśnie, Ten „Syn Człowieczy” jest owym Posłanym na świat ludzi przez Ojca, który wraz z Synem i Duchem Świętym – powodowany ... stworzycielsko-odkupieńczą Miłością – przytoczymy ponownie słowa samego Syna Bożego:

„**TAK bowiem Bóg (= Ojciec) umiłował**

(gr.: *hoútos gàr egápesen ho Theòs = albowiem tak dalece umiłował Bóg = Ojciec)*

świat (gr.: *tòn kósmon = świat; oczywiście: świat ludzi)*

że Syna swego Jednorodzonego dał

(gr.: *édoken = dać, wydać; oddać do zadysponowania Nim !),*

aby każdy, kto w Niego wierzy

(= *Jemu zawierzy: Jemu zaufa; do Niego przylgnie*),
nie zginął (= w potępieniu wiecznym),
ale miał życie wieczne (= szczęście wieczne w DOMU OJCA: J 14,2)"
(J 3,16).

Tym razem, w ukazanym tu czwartym mini-witrażu, p. Tadeusz wykonał jeszcze inną lampę: w kształcie płatków róży. I znowu jedynie podziwiać zmysł artystyczny, cierpliwość w pracy i zdolności techniczne w jego przypadku: samouka !

Jego to, owego „Syna Człowieczego” – Ojciec Niebieski:

„... nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, **by świat został przez Niego zbawiony.**

Kto wierzy w Niego, nie podlega potępieniu; a kto nie wierzy, już został potępiony, **bo nie uwierzył** w Imię Jednorodzonego Syna Bożego.

– A sąd polega na tym, że światło przyszło na świat, lecz ludzie bardziej umiłowali ciemność niż światło: **bo ZŁE były ich uczynki ...”** (J 3,17nn).



Oto jedno z wielu innych, raz po raz powtórzonych – zapewne niewyobrażalnie bolesnych wyznań zwłaszcza Ewangelii Janowej o *Jezusie, Synu Ojca, Synu Człowieczym*, w Którego odkupieńczą misję jako *Mesjasza, Baranka, Oblubieńca* – zwłaszcza ci najwyżsi odpowiedzialni Ludu Bożego ... „*NIE uwierzyli ... bo ZŁE były ich uczynki*” (zob. J 1,3,18n; 5,38.47; 6,66; 8,45;10;37; 12,37; 16,9; itd.).

Mimo to da się *jakoś* zrozumieć niewiarę w ‘bóstwo’ Syna Człowieczego co najmniej wielu – szczególnie za Jego życia ziemskiego. Jezus odsłaniał je i zarazem ukrywał w pełnej zgodności z wiodącą Go niejako ‘geografiką’ objawiania się wciąż wiodącego Go Ducha Świętego (zob. np. Łk 4,1; Mk 1,12). Stąd to zdanie wypowiedziane przez Jezusa, że *bluźnierstwo* i *grzech-słowo* wypowiedziane przeciw NIEMU jako Synowi Człowieczemu – będzie odpuszczone.

– Natomiast Jezus bardzo mocno podkreśla fakt, że *bluźnierstwo* wypowiedziane przeciw Duchowi Świętemu nigdy nie będzie odpuszczone: ani w doczesności, ani w wieczności.

*b. Jeszcze raz:
Bóg zawsze przebaczący*

W sytuacji pojawiających się w tej chwili trudnych pytań i trudnych do precyzyjnego określenia odpowiedzi na nie trzeba wrócić do tego, co jest pewne ponad wszelką wątpliwość. Pozwoli to stanąć niejako obiema nogami na twardym gruncie po to, by wykluczyć wszelką niepewność formułowanych dalszych twierdzeń.

W tym sensie wypada przywołać do świadomości kolejny raz te wnioski, do jakich doprowadzały nas poprzednie rozważania. Mianowicie *Bóg jest zawsze gotów przebaczyć* wszelki i każdy grzech. W

oczach Bożych nie ma takiego grzech i tak okrutnej zbrodni, tak dokonanej niesprawiedliwości i tak z kolei godność człowieka hańbiącej obrzydliwości, która by była większa od przebaczącej Woli oraz możliwości przebaczenia ze strony Boga.

Przytaczaliśmy niemało takich przypadków z dziejów zbawienia. Wynikał z nich taki właśnie, każdego grzesznika, a nawet zbrodniarza ku nadziei odkupienia i pojednania budzący wniosek o *Bogu, który niczego tak bardzo nie pragnie*, jak tego, żeby z nicości przez Niego do zaistnienia powołany Jego żywy OBRAZ-Podobieństwo – „*nie zginął (w potępieniu wiecznym), ale miał ŻYCIE wieczne*” (w *DOMU OJCA: J 14,2: – J 3,16*).

Innymi słowy nie może tu chodzić o same tylko przypadki 'NIE-wierzenia' Synowi Człowieczemu, że jest On wysłanym przez swego Ojca odkupicielem Człowieka. Bóg pragnie przebaczyć każdy grzech. Każdy bowiem grzech jest tak czy owak odniesiony do Krzyża Odkupienia. Wspomina o tym jednoznacznie Jan Paweł II w encyklice o Duchu Świętym: Innymi słowy nie może tu chodzić o same tylko przypadki 'NIE-wierzenia' Synowi Człowieczemu, że jest On wysłanym przez swego OJCA odkupicielem Człowieka. Bóg pragnie przebaczyć każdy grzech. Każdy bowiem grzech jest tak czy owak odniesiony do .. Krzyża Odkupienia, Wspomina o tym jednoznacznie Jan Paweł II w encyklice o Duchu Świętym:

„Kiedy Chrystus w przeddzień Paschy mówi o Duchu Świętym jako Tym, który *'przekona świat o grzechu'*, wypowiedź ta zdaje się mieć z jednej strony możliwie *najszerzy zasięg*, wskazując na ogół grzechów w dziejach ludzkości.

– Z drugiej strony jednakże, kiedy Jezus wyjaśnia, że grzech ów polega na tym, iż *'nie uwierzyli w Niego'*, zasięg ów wydaje się *zawężać* do tych, którzy odrzucili mesjańskie posłannictwo Syna Człowieczego, skazując go na śmierć krzyżową.

– Trudno jednak nie dostrzec, że ów *'wąski'*, historycznie określony zasięg znaczenia grzechu – rozprzestrzenia się do zasięgu uniwersalnego, z racji uniwersalizmu Odkupienia, jakie dokonało się poprzez Krzyż.

– Objawienie tajemnicy Odkupienia otwiera drogę do takiego rozumienia, w którym **każdy grzech**, gdziekolwiek i kiedykolwiek popełniony, **zostaje odniesiony do Krzyża Chrystusa** – a więc pośrednio również – do grzechu tych, którzy *'nie uwierzyli w Niego'*, skazując Jezusa z Nazaretu na śmierć krzyżową ...” (DeV 28-29).

Jeśli byśmy mieli ten wniosek wyrazić jeszcze jaśniej i bez niedomówień, trzeba by go sformułować następująco:

– *Bóg czeka z darem przebaczenia na każdego, chociażby największego grzesznika. Chodzi zatem również o takiego grzesznika, który by samego siebie uznał za godnego już tylko potępienia wiecznego.*

– *Co więcej, podobnie jak to wynika z niejednej relacji z dziejów zbawienia już też Starego Testamentu, Jezus stwierdza w swej Ewangelii, czyli DOBREJ NOWINIE o łatwych możliwościach uzyskiwania łaski Bożego przebaczenia. Jezus zapewnia jednocześnie, iż całe niebo przeżywa wraz z Trójjedynym radość na widok nawrócenia jakiegoś kolejnego grzesznika:*

„... **większa będzie radość z jednego grzesznika**, który się nawraca, niż z dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych, którzy nie potrzebują nawrócenia” (Łk 15,7).

Bóg ponad wątpliwość nigdy nie skazuje kogokolwiek na potępienie wieczne. Jeśli Syn Boży kreśli scenę Sądu Ostatecznego (zob. *Mt 25,31-46*) i napotkamy tam na Boże Słowo:

„Idźcie precz ode Mnie, przeklęci

(gr.: *poreúesthe ap' Emoû hoi kateraménoi*
= od: *kataráomai*: w pass: *stojący pod Bożym wyklęciem*)
w ogień wieczny (*eis tò pûr tò aiónion*)
przygotowany diabłu i jego aniołom.
Bo byłem ..." (Mt 25,41n).

– słowo to jest jedynie *Bożym przypieczeniem* decyzji, którą podjęła wolna wola danej osoby. Osoba ta postanowiła uniezależnić się od pełnych Bożych Miłości odkupieńczych życzeń, jakie jej ofiarowała. Bóg nie mógł odebrać – raz jej jako osobie podarowanego wyposażenia w *wolną wolę*. Bogu zależało tak bardzo na wolności w oczekiwanej *miłości wzajemnej*. Jeśli dana osoba utwali się w swym uporze przeciw Bożemu oczekiwaniu, Bogu nie pozostaje nic innego, jak zaniechać dalszego przekonywania jej *wolnej woli*, które przez jej *wolną wolę* zostaje *zdecydowanie natychmiast odrzucone*. Bóg musi zostawić ją wtedy samej dla siebie – zgodnie z jej własnym, zawziętym życzeniem..

Oto rzeczywistość świadomego-dobrowolnego wyboru opcji „*ognia wiecznego przygotowanego diabłu i jego aniołom*” (Mt 25,42). Boże dary – to wszystko inne, ale nie ... żarty. Dotyczy to w bardzo szczególny sposób daru *wolnej woli*. Bóg jest pierwszy i jedyny, który podporządkuje się i spełni dosłownie życzenie owej *wolnej woli*.



7. UTRWALONY WYBÓR NA 'NIE' WOBEC BOŻEGO ZAMYŚŁU



Jesteśmy coraz bardziej na tropie zrozumienia groźnie brzmiących słów Syna Człowieczego, gdy formułuje On w ramach radykalizmu Ewangelii to trudne zdanie, iż grzech bluźnierstwa przeciwko Duchowi Świętemu jest nieprzebaczalny ani w tym życiu, ani w życiu pośmiertnym (*zob.: Mt 12,32; Mk 3,29; Łk 12,10*). Dotychczasowe rozważania prowadzą niezmiennie do stwierdzenia:

Całokształtem ciężaru, mocą którego grzech bluźnierstwa przeciwko Duchowi Świętemu jest niemożliwy do przebaczenia ze strony Boga, obciążona jest wyłącznie utrwalona decyzja wolnej woli OSOBY, która na stałe nie dopuszcza już żadnego promyka odkupieńczego ZAMYŚŁU Boga względem siebie.

Znaczy to, że NIE-odpuszczalność bluźnierstwa przeciw Duchowi Świętemu nigdy nie zależy od Boga i nie jest winą Boga. Przeciwnie, przyczyną nieprzebaczalności tego grzechu obciążona jest każdorazowo postawa wolnej woli. Osoba *'zabetonowała się'* tak szczelnie w sobie samej, że podejmowane przez Boga wysiłki zaofiarowania daru pojednania zostają przez jej *wolną wolę* natychmiast zablokowane. Przy całej swej Wszechmocy Bóg nie ma dostępu do tego *bunkra*: promienie Łaski Bożej zostają od niego natychmiast odbite.

Osoba oddała swą od Boga do sprawozdawczego zarządu otrzymaną wolną wolę – świadomie-dobrowolnie Temu ZŁEMU: Szatanowi. Ten zaś, „*OJCIEC Kłamstwa*” (J 8,44) i „*Bakcył sprzeciwu*” (DeV 38) zdołał swą kolejną ofiarę oszukać i skusić, żeby „*stał się przeciwnikiem Boga*” (DeV 38).

a. *Postawa sprzeciwu
wobec Boga,
a nie
określony grzeszny czyn*

Powstaje pytanie, czy takie określenie istoty 'bluźnierstwa przeciw Duchowi Świętemu' ma pokrycie w faktach przedstawionych w *Słowie-Bożym-Pisanym* zarówno Starego, jak Nowego Testamentu?/p>

Mateusz i Marek zdają się przytaczać wypowiedź Jezusa o bluźnierstwie przeciwko Duchowi Świętemu w nawiązaniu do niemal identycznego faktu: Jezus uwolnił człowieka opętanego przez Złego Ducha, przy czym człowiek ten ponadto niewidomy i niemy. Jezus go uzdrowił, „*tak że niemy mógł mówić i widzieć (Mt 12,22)*).

Marek kreśli jedynie ogólnie moc uzdrawiającą Jezusa. Podkreśla wyraźnie, iż na wieść o przedziwnej działalności Jezusa schodziły się do Niego nad Jezioro Genezaret całe tłumy z oddalonych stron: z Galilei, z Judei, Jerozolimy, Idumei, Zajordania, okolic Tyru i Sydonu (*zob. Mk 3,7n*):

„Wielu bowiem uzdrowił i wskutek tego wszyscy, którzy mieli jakieś choroby, **cisnęli się do Niego, aby się Go dotknąć**. Nawet **Duchy Nieczyste**, na Jego widok, padały **przed Nim** i wołały: **‘Ty jesteś Syn Boży’**.
Lecz On surowo im zabraniał, żeby Go nie ujawniały” (*Mk 3,10nn*).

Co to znaczy *podarowany stworzeniom instynkt ‘macierzyński’*. Cieszy się nim swoiście koń-matka, jak i jej źrebię, które zmysłami swymi wyczuwa z daleka swoją ‘matkę’ i poszukuje w swym młodym wieku bliskości ze swoją rodzicielką.

– Czyżby Bóg, który w taki sposób wyposażył zwierzęta, miałby nie być ojcowskim-matczynym w nieskończenie większym spotęgowaniu? Oto Słowo Boże z Izajasza proroka:

„Czyż może niewiasta zapomnieć o swym niemowlęciu, ta, która kocha syna swego łona? A nawet, gdyby ona zapomniała, JA nie zapomnę o tobie! Oto wyrłem cię na obu dłoniach, twe mury są ustawicznie przede Mną ...” (*Iz 49, 15n*).

Marek wspomina w tym kontekście, że jego bliscy krewni – *działo się to przecież w tej samej prowincji: w Galilei, niedaleko Nazaretu gdzie Jezus dorastał* – byli zapewne z jednej strony zazdrośni o to, że ten dobrze im znany ‘Jezus’ nagle ich całkowicie przerasta.



– Z drugiej strony ogarniało ich przerażenie z powodu jego niezwykle śmiałych wypowiedzi. Zdawali sobie sprawę, że wystąpienia Jezusa wywołają śmiertelne oburzenie w środowisku wyższych sfer społeczeństwa: u *faryzeuszów i uczonych w Piśmie i Prawie*.

Jezus miał z faryzeuszami już szereg utarczek za sobą. Wystąpienia Jezusa wywoływały u nich stanowczy sprzeciw i śmiertelne rozdrażnienie. Chodzi o zapis Ewangelii Marka, czyli praktycznie katechezę Szymona-Piotra, naocznego świadka owych wydarzeń. Marek ujął katechezę św. Piotra po prostu w formę pisemną w swojej Ewangelii. W początkowej części swej Ewangelii przedstawia Marek następujące fakty:

- *uzdrowienie paralityka związane z odpuszczeniem mu grzechów, czyli jawne wyznanie o sobie, iż dysponuje Bożą władzą dotyczącą grzechów (Mk 2,1-12);*
- *utarczki Jezusa broniącego swych uczniów w sprawie postu (Mk 2,18-22)*
- *łuskania kłosów w szabat, czego według faryzeuszów absolutnie czynić nie wolno (Mk 2,23-28);*
- *uzdrowienia chorego z uschlą ręką – ku oburzonemu zgorszeniu faryzeuszów ... w szabat (Mk 3,1-6).*

Dopiero co wspomniane uzdrowienie chorego z uschlą ręką w szabat, kiedy to Jezus postawił szpiegującym Go faryzeuszom retoryczne pytanie, zakończyło się ich decyzją wydania wyroku śmierci na Jezusa:

„...**‘Co wolno w szabat: uczynić coś dobrego czy coś złego?**

Życie ocalić czy zabić’?

Lecz oni milczeli.

Wtedy spojrzawszy wkoło po wszystkich z gniewem, zasmucony z powodu **ZATWARDZIAŁOŚCI ich serca,**

rzekł do człowieka: *‘Wyciągnij rękę’.*

Wyciągnął – i ręka jego stała się znów zdrowa.

– A faryzeusze wyszli i ze zwolennikami Heroda zaraz odbyli naradę przeciwko Niemu, **w jaki sposób Go zgładzić” (Mk 3,4nn).**

Czy się dziwić, że przerażeni najbliżsi krewni Jego rodziny i Jego dobrze znajomi chcieli zastopować dalsze wystąpienia Jezusa, jak już wyżej wspomniano (*Zob. wyż., str. 114.*):

„Gdy to posłyszeli Jego bliscy,

wybrali się, żeby Go powstrzymać.

Mówiono bowiem: *‘Odszedł od zmysłów’ ...” (Mk 3,21; zob. c.d.: Mk 3,31-35).*

Możemy się łatwo domyślać, jak bardzo tego rodzaju uszczypliwe uwagi bolały Jezusa, Syna Bożego: siłowego wmawiania Mu, że nadaje się jedynie do szpitala psychiatrycznego! Nie były to pojedyncze głosy, bo chociażby św. Jan nawiązuje w swojej Ewangelii parokrotnie do takich ubliżających uwag o Jezusie. Sam zaś Jezus tu i ówdzie nawiązywał wprost do owych obelżywych słów (*zob. np. J 8,48nn; 10,20n*).

Nietrudno się wczuć, jak bardzo tego rodzaju uszczypliwe uwagi musiały boleć Jezusa, Syna Bożego: siłowe wmawianie Mu, że ... nadaje się jedynie do ... szpitala psychiatrycznego! Nie były to pojedyncze głosy, bo m.in. również św. Jan nawiązuje w swojej Ewangelii do tego rodzaju ubliżających uwag o Jezusie. Sam zaś Jezus tu i ówdzie nawiązywał wprost do takich obelżywych słów (*zob. np. J 8,48nn; 10,20n*).

Słowo o bluźnierstwie

W takim bezpośrednim kontekście mieszczą się słowa Jezusa w Ewangelii św. Marka o grzechu

przeciw Duchowi Świętemu. Jezus nawiązuje – podobnie jak to podkreśla również Mateusz w podobnej relacji – wprost do obecnych wokół Jezusa nastanych z Sanhedrynu szpiegów. Mieli oni „śledzić Go” (Mk 3,3,22) i przeciwstawiać się maksymalnie spontanicznie tłumom, świadkom tych wydarzeń nasuwającemu się wnioskowi, że Jezus jest co najmniej Prorokiem, jeśli nie Mesjaszem, a może rzeczywistym ‘Synem Bożym’.

Widząc zacięty opór u otaczających Go szpiegów-faryzeuszów, którzy uczestniczyli w jego nauczaniu i dokonywanych cudach, a stawali zapewne w pierwszym szeregu słuchaczy jako gorliwych obrońców Tradycji ‘Starszych’, Jezus nawiązuje wprost do rozsiewanej przez nich w tłumie bluźnierczej anty-propagandy:

„Natomiast uczeni w Piśmie, którzy przyszli z Jerozolimy, mówili:

‘Ma Belzebuba i przez władcę Złych Duchów wyrzuca złe Duchy’.

Wtedy przywołał ich do siebie i mówił im w przypowieściach:

‘Jak może Szatan wyrzucać Szatana?’

Jeśli jakieś królestwo wewnątrznie jest skłócone,
takie królestwo nie może się ostać.

Jeśli dom wewnątrznie jest skłócony,
o taki dom nie będzie mógł się ostać.

Jeśli więc **Szatan powstał przeciw sobie** i wewnątrznie jest skłócony,
to nie może się ostać, lecz koniec z nim.

– Nie, nikt nie może wejść do domu Mocarza i sprzęt mu zagrabić,
jeśli **MOCARZA wpierw nie zwiąże** i wtedy dom jego ograbi!” (Mk 3,22-27).

Jak to słodko móc zaznać przyjemnej, ciepłutkiej kąpieli pod okiem Mamy, Taty, kochających starszych rodzeństwa! - O Boże, proszę Cię: Chciałbym Cię kochać coraz więcej. A przecież mi to tak bardzo nie wychodzi! Proszę – przez Twoją Niepokalaną Matkę Maryję: Obmyj mnie zupełnie z grzechów moich i oczyść mnie z grzechu mojego. Bo: OBFITE u Ciebie odkupienie!



Jezus doskonale odczytywał myśli wnętrza serc każdego człowieka (zob. J 2,25). Toteż panował cały czas z pełną świadomością nad sytuacją. Przeciwnicy musieli systematycznie odchodzić w poczuciu porażki, gdy się okazywało, że Jezus sprowadzał w paru słowach do absurdu podchwytliwość zdawać by się mogło w najniewinniejszym zamiarze zadawanych Mu drażliwych pytań.

Łatwo zrozumieć, że wykazywana przez Jezusa otaczającym Go tłumom bezsilność nasyłanych z Sanhedrynu szpiegów w odpowiedzi na kontrargumentalne pytania, jakie im zadawał z kolei sam Jezus, doprowadzały ich do szału gniewu i nienawiści.

– Jednocześnie musieli oni doświadczać na własnej ‘skórce’, że Jezus jest ze swoją prostą argumentacją w dyskusji z nimi niepokonalny. Argumenty konstruowane przeciw Jezusowi i Jego działaniu mocą ‘palca Bożego’ (Łk 11,20) przyczyniały się wbrew ich zamierzeniom do umacniania autorytetu Jezusa oraz wiary w Jego Boże posłannictwo.

Jezus zachwycał tłumy i przyciągał promieniującym od Niego autorytetem Boga, mimo iż nikt nie miał odwagi formułować wiary w Boskość Jego Osoby. Jak już parokrotnie zaznaczono, Marek podsumuje postawę prostych osób Ludu Bożego w słowach:

„Przyszli do Kafarnaum.
Zaraz w SZABAT (!) wszedł do synagogi i nauczał.
Zdumiewali się Jego nauką:
uczył ich bowiem
jak **TEN, który ma WŁADZĘ**, a nie – jak uczeni w Piśmie” (Mk 1,21n).

*b. Powoływanie się
na działania mocą
Belzebuba-Szatana*

W swej bezsilności w obliczu coraz innych *znaków-cudów*, jakich dokonywał Jezus, Sanhedryn wymyślił zarzut-argument – jak już parokrotnie wspomniano: jakoby Jezus przy uwalnianiu opętanych i chorych działał ... „*mocą Belzebuba*” – względnie, jak to sam Jezus dokładniej wyraził – – „*mocą Szatana*” (Mt 12,26). Tymczasem reakcja tłumów i świadków całkowitego uzdrowienia owego przyprostowanego „*opętanego, który był niewidomy i niemy. Uzdrowił go, tak że niemy mógł mówić i widzieć*” (Mt 12,22) – była jednoznaczna:

„A wszystkie tłumy pełne były podziwu i mówiły:
‘Czyż nie jest to **Syn Dawida**’? (Mt 12,23).

Oto zdrowa reakcja po linii Bożego daru ‘*zmysłu wiary*’. Społeczność Ludu Bożego uświadamia sobie, że ma przed sobą ... Mesjasza, potomka Dawidowego, uroczycie przyobiecane przez Jahwéh przed 10 wiekami.

W pewnym momencie, gdy Jezus w sam raz opuszczał Jerycho, skorzystał z tego tytułu mesjańskiego niewidomy żebrak Bartymeusz:

„Gdy wraz z uczniami i sporym tłumem wychodził z Jerycha,
niewidomy żebrak, Bartymeusz, syn Tymoteusz, siedział przy drodze.
Ten słysząc, że to jest Jezus z Nazaretu, zaczął wołać:
‘**Jezusie, Synu Dawida** (*tutaj: tytuł MESJASZA !*), **ulituj się nade mną**’.

Wielu nastawało na niego, żeby umilkł. Lecz on jeszcze głośniejszym głosem wołał:

‘**Synu Dawida, ulituj się nade mną**’.

Jezus przystanął i rzekł:

‘Zawołajcie go’.

I przywołali niewidomego, mówiąc mu:

‘Bądź dobrej myśli, wstań, woła cię’.

On zrzucił z siebie płaszcz, zerwał się i przyszedł do Jezusa.

A Jezus przemówił do niego:

‘*Co chcesz, abym ci uczynił*’?

Powiedział Mu niewidomy:

‘Rabbuni, żebyś przejrzał’.

(dosł.: Mistrzuniu Mój ! Szczegół zapamiętany przez Piotra, którego katechezę spisał Marek w swej Ewangelii. – Identyfikacja odezwała się do Jezusa Maria Magdalena, gdy jej jako pierwszej dane było zobaczyć Go Zmartwychwstałego: J 20,16).

Jezus mu rzekł: ‘Idź, **twoja WIARA cię uzdrowiła**’.

Natychmiast przejrzał i szedł za Nim drogą” (Mk 10,46-52).

Czy zauważamy występujące tutaj w ustach Jezusa, tego Syna Człowieczego – słowo pochwały pod adresem owego uzdrowionego niewidomego żebraka Bartymeusza?

Mianowicie Bartymeusz, dotąd zdany na łaskę przypadkowych osób, które mu ‘coś dadzą’, najwidoczniej rzeczywiście **uwierzył w Jezusa-jako-MESJASZA**. Wiarę tę zawarł w użytym przez siebie zawołaniu na Jezusa. Powtarzał je zapewne wielokrotnie, wewnętrznie wzbudzając akty wiary w mesjańskie posłannictwo Jezusa:

„... ‘Jezusie, Synu Dawida, ulituj się nade mną’.
Wielu nastawało na niego, żeby umilkł.
Lecz on jeszcze głośniej wołał:
‘Synu Dawida, ulituj się nade mną’ ...” (Mk 10,47n).

Wyznając odważnie przed całą zgromadzoną publiką WIARĘ w mesjańskość Jezusa, skondensowaną w użytym przez siebie tym typowo mesjańskim tytule, którego z kolei *faryzeusze i uczeni w Piśmie* w żaden sposób nie chcieli zaakceptować, stał się Bartymeusz – wypada to dostrzec bardzo jednoznacznie – wynagrodzicielem za **BRAK WIARY** u przedstawicieli faryzeuszów i uczonych w Piśmie.

Odnosnie do nich przypomnieliśmy już wyżej, jak Jezusa jako *Syna Człowieczego* boleśnie dotykała totalna u faryzeuszów i pozostałych osób z wyższych sfer Ludu Bożego postawa zacietrzewionego świadomego *odrzućenia* tego przekonania wiary, jakie Jezus znalazł u biednego żebraka z ‘kasty’ *nieuczonego* prostego ‘Am ha-’Arec = *Ludu Ziemi*, o którym ci ‘uczeni w Piśmie’ wyrażali się jedynie z najwyższą pogardą:

**„A ten TŁUM, który nie zna Prawa,
jest PRZEKLĘTY”** (J 7,49)
(fragment z Ewangelii Jana o dyskusjach Jezusa pod koniec dni święta Namiotów).

Czy nie jest rzeczą znamionną, że przedstawiciele owej wyższej ‘kasty’ duchowych przywódców Ludu Bożego, owi ‘uczeni w Piśmie’ stawali na głowie, by nie dopuścić uznania Jezusa za Mesjasza, ani tym samym za potomka Dawidowego? Wypadałoby przytoczyć końcówkę z dopiero co przypomnianych słów Jezusa z zakończenia uroczystego tygodnia święta Namiotów:

„W ostatnim zaś, najbardziej uroczystym dniu święta,
JEZUS stojąc zawołał **DONOŚNYM** głosem:
‘Jeśli ktoś jest spragniony, a WIERZY WE MNIE
– niech przyjdzie do Mnie i pije! ...’ ...
A wśród słuchający Go tłumów odezwały się głosy:
‘Ten prawdziwie jest Prorokiem’.
Inni mówili: ‘To jest MESJASZ !’
‘Ale – mówili drudzy – czyż Mesjasz przyjdzie z Galilei?
Czyż Pismo nie mówi, że Mesjasz będzie pochodził z potomstwa Dawidowego
i z miasteczka Betlejem’?
I powstało w tłumie rozdwojenie z Jego powodu ...” (J 7,37-43).

Jan Ewangelista dołącza jeszcze tylko wzmiankę o niezbyt fortunnej interwencji Nikodema w obronie Jezusa w gronie pozostałych członków Sanhedrynu (J 7,50-53).

*c. Niedopuszczenie uzdrowionego
niewidomego od urodzenia*

Wypada nawiązać z kolei do innego, słynnego uzdrowienia, wyżej już wspomnianego niewidomego od urodzenia. Fakt uzdrowienia wyzwolił wtedy nadzwyczajny proces przed Sanhedrynem. Jako świadków przywołano rodziców owego uzdrowionego. Mieli oni poświadczyć, czy uzdrowiony jest rzeczywiście ich synem – niewidomym od urodzenia. Rodzice ci wymówili się jednak od wyznania wiary w Jezusa z obawy przed przewidywaną religijno-społeczną konsekwencją wymuszanej na nich deklaracji:

„Jednakże Żydzi nie wierzyli, że był niewidomy i że przejrzał, tak że aż przywołali rodziców tego, który przejrzał, i wypytywali się ich w słowach:

‘Czy waszym synem jest ten, o którym twierdzicie, że się niewidomym urodził? W jaki to sposób teraz widzi?’

Rodzice zaś jego tak odpowiedzieli:

‘Wiemy, że to jest nasz syn i że się urodził niewidomym.

Nie wiemy, jak się to stało, że teraz widzi,

nie wiemy także, kto mu otworzył oczy.

Zapytajcie jego samego, ma swoje lata, niech mówi za siebie’.

– Tak powiedzieli jego rodzice, gdyż bali się Żydów.

Żydzi bowiem już postanowili, że gdy ktoś

uzna Jezusa za MESJASZA, zostanie WYŁĄCZONY z synagogi.

Oto dlaczego powiedzieli jego rodzice:

‘Ma swoje lata, jego samego zapytajcie’ ...” (J 9,18-23).

Pamiętamy, na czym skończyło się wspomniane przesłuchanie. Uzdrowiony niewidomy, przyzwyczajony do ciętych odpowiedzi na niejedną uszczypliwą uwagę pod swoim adresem, odpowiadał na zadawane mu przez przesłuchujących go *wysoko wykształconych* w Piśmie faryzeuszów – teologicznie niezwykle trafnie, wykazując ich brak wiary wbrew oczywistym faktom. To doprowadziło grono przesłuchujących go do pasji i jego ekskomunikowania:

„Znowu więc przywołali tego człowieka, który był niewidomy, i rzekli do niego:

‘Daj CHWAŁĘ Bogu. My wiemy, że Człowiek ten jest grzesznikiem’

(przesłuchujący domagają się, żeby w Imię Boże potępił Jezusa za to, że uzdrowił go ku zgorszeniu faryzeuszów ... w SZABAT: J 9,14).

Na to odpowiedział:

‘Czy On jest grzesznikiem, tego nie wiem.

Jedno wiem: byłem niewidomy, a teraz widzę.

... Już wam powiedziałem, a wyście mnie nie wysłuchali.

Po co znowu chcecie słuchać?

Czy i wy chcecie zostać Jego uczniami?’ ...” (J 9,24-27)

Sarkastyczna, teologicznie niezwykle trafna riposta uzdrowionego niewidomego doprowadziła grono tych *‘uczonych w Prawie i Piśmie’* do wybuchu gniewu:

>

„Wówczas go zelżyli i rzekli:

‘Bądź ty sobie Jego uczniem!

My jesteśmy UCZNIAMI MOJŻESZA.

My wiemy, że Bóg przemówił do Mojżesza.
Co do Niego zaś **nie wiemy, skąd pochodzi**.

– Na to odpowiedział im ów człowiek:

‘W tym wszystkim to jest dziwne, że WY NIE WIECIE, skąd pochodzi, a mnie oczy otworzył.

Wiemy, że Bóg grzeszników nie wysłuchuje,
natomiast Bóg wysłuchuje każdego,
kto jest czcicielem Boga i pełni Jego wolę.

Od wieków nie słyszano, aby ktoś otworzył oczy niewidomemu od urodzenia.

Gdyby ten człowiek nie był od Boga, nie mógłby nic czynić’ ...” (J 9,28-33).

Zarząd miasta Tarnowa przygotowuje co roku na okres Bożego Narodzenia oraz Wielkanocy różnego rodzaju artystycznie wykonane ozdoby. Tutaj widzimy sporządzone na dni Wielkanocy wielkie ‘M’. Można przez nie śmiało przechodzić – w nadziei, że ‘miłość’ przyjdzie sama, bez wysiłku: jako egoizm, a nie właściwy jej z daleka o autentyzmie miłości świadczący dynamizm OD-środkowy.



Odpowiedzi tego prostego człowieka, wywodzącego się spośród „uzdrowionego prostego człowieka, wywodzącego się spośród przekłętą Tłumu, który nie zna Prawa” (por. J 7,49), a który teologicznie tak precyzyjnie wypunktował ignorancję Bożego Prawa i Bożego stylu działania owych wysokich przedstawicieli Sanhedrynu, doprowadził ich ambicję do szczytu rozdrażnienia. Stać ich było już tylko na jedną odpowiedź, godną ślepych sług „przewrotnego geniusza podejrzeń” (por. DeV 37). Syn Człowieczy zmuszony był wypowiedzieć o nich swoje straszne stwierdzenie:

„Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze, obłudnicy!
Bo zamykacie Królestwo Niebieskie przed ludźmi.
WY SAMI nie wchodzicie
i nie pozwalacie wejść tym, którzy do niego idą” (Mt 23,13).

Mianowicie ci obrażeni, wielce uczeni w Prawie – wyrzucili uzdrowionego spośród Ludu Bożego, nakładając na niego ekskomunikę. Akt ten okrasili wieńcem piekła godnych złorzeczeń:

„Na to dali mu taką odpowiedź:
‘Cały urodziłeś się w grzechach, a śmiesz nas pouczać’?
I precz go wyrzucili” (J 9,34).

Wyżej wspomnieliśmy już też, że tego świeżo ekskomunikowanego uzdrowionego przyjął w parę minut później sam Jezus. Uzdrowiony upadł przed Jezusem w akcie głębokiej nadprzyrodzonej wiary, gdy Jezus ujawnił mu siebie jako ‘Syna Człowieczego’, pytając czy wzbudza akt WIARY w Niego:

„Jezus usłyszał, że wyrzucili go precz. I spotkawszy go rzekł do niego:
‘Czy ty WIERZYSZ w Syna Człowieczego’ ?

On odpowiedział; 'A któż to jest, Panie, abym w Niego uwierzył' ?

Rzekł do niego Jezus: ' Jest Nim Ten, którego WIDZISZ i który mówi do ciebie'.

On zaś odpowiedział: '**Wierzę, Panie!**

I upadł przed Nim na kolana" (J 9,35-38; zob. wyż. [Czy ty WIERZYSZ w Syna Człowieczego?](#)).

Ci wysoce 'uczni w Piśmie' twierdzili o sobie samych, że są ... „uczniami Mojżesza ...” ! Ich samochwalstwo w tym względzie było jednym wielkim zakłamaniem w obliczu... Ducha Świętego, jakoby byli jakimikolwiek 'uczniami Mojżesza'. Jezus nie na darmo określa ich niezwykle mocno wypunktowanym określeniem:

„Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze,
obludnicy ...” ! (Mt 23,13.23.27.29).

Byli oni, owszem, 'uczniami Mojżesza' z pozoru: po *spreparowaniu Mojżeszowego dziedzictwa wiary* pod własnym, wybiórczym kątem widzenia, mianowicie po przystosowaniu Mojżeszowego Skarbcza Wiary do własnych praktyk 'na wynos' i narzuconych temuż Skarbcowi własnych interpretacji, nierzadko sprzecznych z Bożym Zamysłem Odkupienia Człowieka z grzechu. Tym zaś własnym interpretacjom przypisywali zdecydowanie wyższą rangę, niż autentycznemu Słowu Bożemu.

Ileż razy wykazywał im to w swych wielu wystąpieniach 'Syn Człowieczy'! Oni zaś odnieśli się do tego Jezusa od pierwszych Jego wystąpień z śmiertelną nienawiścią (*zob. słynne wystąpienie Jezusa w miejscowej synagodze w Nazaret, w dzień Szabatu ! Porwali wtedy Jezusa i chcieli Go strącić z góry: Łk 4,16-30*). Sami zaś nigdy nie podjęli trudu przyjrzenia się z bliższa *duchowi dziedzictwa Mojżeszowego*. Przeciwnie, zmieniali je świadomie, pozorując gorliwych sług Mojżesza, jednakże za cenę nierzadko przekreślania autentycznego ducha, który unosił Boże Objawienie poprzez Mojżesza.

Boży ZAMYŚŁ zmierzał przez całe wieki w kierunku *pełni Bożego Objawienia*, kiedy to „... *nadejście PEŁNIA CZASU*” (Ga 4,4). Zrealizuje się to w tym przez nich znienawidzonym ... 'Synu Człowieczym', który był i jest nadal rzeczywistym 'Synem Ojca-w-Niebie'.

Ileż razy musiał Jezus podejmować apologię swojej Osoby i swego posłannictwa! Oto fragment jednej z takich apologii:

„Ja mam świadectwo większe od Janowego

(*świadectwo Jana Chrzciciela, który w końcu 'palcem' swym wskazał na Jezusa jako Mesjasza, Baranka, Oblubieńca: zob. J 1,29*).

Są to DZIEŁA, które OJCIEC dał Mi do wykonania.

Dzieła, które czynię, świadczą o Mnie, że Ojciec Mnie posłał.

Ojciec, który Mnie posłał, On dał o Mnie świadectwo.

Nigdy nie słyszeliście ani Jego głosu, ani nie widzieliście Jego oblicza.

NIE MACIE także SŁOWA Jego, trwającego w was,

bo **wyście NIE UWIERZYLI w Tego**, którego On posłał.

– **Badacie Pisma**, ponieważ sądzicie, że w nich zawarte jest życie wieczne:

to **ONE właśnie dają o MNIE świadectwo**.

A przecież nie chcecie przyjść do Mnie, aby mieć ŻYCIE.

Nie odbieram chwały od ludzi

(*w przeciwieństwie do faryzeuszów: 'Kiedy pościcie, nie bądźcie posępni jak OBLUDNICY. Przybierają oni wygląd ponury, aby okazać ludziom, że poszczą. Zaprawdę powiadam wam: JUŻ odebrali swoją nagrodę' – Mt 6,16*).

Ale **WIEM o Was że NIE MACIE w sobie MIŁOŚCI BOGA ...**" (J 5,36-42).

W innych okolicznościach podkreślał Jezus wyraźnie, że misją Jego jest nie tylko NIE- -zawieszenie jakiegokolwiek Prawa Bożego, lecz doprowadzenie go do pełni oraz wypełnienia jego Ducha:

„Nie sądźcie, że przyszedłem znieść Prawo albo Proroków.

Nie przyszedłem znieść, ale wypełnić ...

... Bo powiadam wam:

Jeśli wasza sprawiedliwość nie będzie większa

niż *UCZONYCH w Piśmie i faryzeuszów,*

nie wejdzicie do Królestwa Niebieskiego” (*Mt 5,17.20*).

W tej sytuacji łatwiej ocenić przewrotność i zaciętość owych wyższych sfer kierowników duchowych Ludu Bożego. Przyjęli oni postawę zdecydowanego ‘NIE’ wobec „miłującej *WSZECHMOCY* Stwórcy” (*DeV 33*). Trudno, żeby taka postawa nie rzutowała na ich sytuację w obliczu Boga w sensie ... *winy grzechu przeciw Duchowi Świętemu ...!*

Ci przedstawiciele odpowiedzialnych przewodników Ludu Bożego *udaremni*li wszelkimi siłami Zbawczy ZAMYŚL Boga w pierwszym rządzie w stosunku do siebie samych. Wykazali to swą antypostawą wobec Bożych naglających propozycji, gdy wbrew żarliwemu nawoływaniu Jana Chrzciciela – oni jedyni zdecydowanie nie przyjęli proponowanego przez niego chrztu pokuty:

„... I cały Lud, który Go słuchał (= *Jana Chrzciciela*), i nawet celnicy przyznawali słusność Bogu, *przyjmując chrzest Janowy.*

Faryzeusze zaś i uczeni w Prawie udaremnili zamiar Boży *względem siebie, nie przyjmując chrztu od niego”* (*Łk 7,29n*).

Ewangelista zaznacza tu bardzo charakterystycznie i wypunktowuje postawę WIARY szerokich warstw społecznych ówczesnego Ludu Bożego. Wymienia wśród przybywających i przyjmujących Chrzest POKUTY coraz inne grupy społeczne, nie wyłączając celników, a nawet żołnierzy:

„Pytały go TŁUMY (*pytali Jana Chrzciciela*):

‘Cóż więc mamy czynić’ ?

On im odpowiadał: ‘*Kto ma dwie suknie, niech jedną da temu, który nie ma.*

A kto ma żywność, niech tak samo czyni’.

Przychodzili tak CELNICY, żeby przyjąć chrzest, i pytali go:

‘*Nauczycielu, co mamy czynić*’ ?

On im odpowiadał: ‘*Nie pobierajcie nic więcej ponad to, ile wam wyznaczono*’.

Pytali go też i ŻOŁNIERZE: ‘A my, co mamy czynić’ ?

On im odpowiadał: ‘*Nad nikim się nie znęcajcie i nikogo nie uciskajcie,*

lecz poprzestawajcie na swoim żoździe’ ...” (*Łk 3,10-14*).

Działalność Jana Chrzciciela stała się opatrnościowym przygotowaniem pod Ewangelizację Jezusa, który jako SYN Ojca Niebieskiego, w Którego Łonie przebywa i tym samym Go bardzo dobrze zna (*J 1,18*),, będzie jako wysłany przez Niego ukazywał ścieżki wiodące do życia finalnie w „Domu OJCA” (*J 14,2*).

Najpierw jednak właśnie na Niego, na Jezusa, wskaże jeszcze Jan Chrzciciel. Wyda on o Jezusie następujące świadectwo ze swej nadprzyrodzonej wizji z chwili, gdy Jezus poprosił Go o chrzest również dla Siebie (*zob. Mt 3,13nn*), mimo iż w przeciwieństwie do pozostałych przyjmujących chrzest pokuty, którzy w takiej chwili „*wyznawali przy tym swe grzechy*” (*por. Mt 3,6*), Jezus nie wyznawał żadnego grzechu, a natomiast, jak pisze Mateusz:

„**A gdy Jezus został ochrzczony, NATYCHMIAST wyszedł z wody.**

A oto otworzyły Mu się niebiosa i ujrzał Ducha Bożego zstępującego jak gołębicę i przychodzącego na Niego.

A GŁOS z nieba mówił: ‘TEN jest Mój SYN Umiłowany, w którym mam upodobanie’ ...” (*Mt 3,16n*).

Jan Ewangelista precyzuje, że wspomniane 'ujrzenie' dotyczyło Jana Chrzciciela:

„... 'Ja Go przedtem nie znałem, ale przyszedłem chrzcić wodą w tym celu, aby On się objawił Izraelowi'.

Jan dał takie świadectwo:

'Ujrzałem DUCHA, który jak gołębia zstępował z nieba i spoczął na Nim.

Ja Go przedtem nie znałem, ale Ten, który mnie posłał, abym chrzcił wodą, powiedział do mnie:

'TEN, nad którym ujrzysz DUCHA zstępującego i spoczywającego nad Nim, jest Tym, który chrzci Duchem Świętym.

Ja to ujrzałem i daję świadectwo, że **On jest SYNEM BOŻYM' ..."** (J 1,31-34).



ks. Paweł Leks, SCJ
+

Tarnów, VIII.2021

Re-lektura: Tarnów, 10.V.2022.

Adres-kontakt:

Adres autora



[Powrót: SPIS TREŚCI](#)

-
4. [Przedstawiana frakcja Sanhedrynu a Boży ZAMYŚŁ odkupienia Zabić Jezusa !](#)
 5. [Grzech i bluźnierstwo przeciw SYNOWI CZŁOWIECZEMU a DUCHOWI ŚWIĘTEMU](#)
 - a. [Słowo i bluźnierstwo przeciw SYNOWI CZŁOWIECZEMU](#)
 - b. [Bluźnierstwo przeciw DUCHOWI Świętemu](#)
 - c. [Sytuacja 'Syna Człowieczego'](#)
[UWAGA filologiczno-teologiczna](#)
 - d. [Syn Człowieczy według Daniela](#)
 - e. [Odpuszczenie bluźnierstwa przeciw 'Synowi Człowieczemu'](#)
 6. [Bluźnierstwo przeciw Duchowi Świętemu](#)
 - a. [Niewyobrażalnie znieważany 'Syn Człowieczy'](#)
 - b. [Jeszcze raz: Bóg zawsze przebaczący](#)
 7. [UTRWALONY WYBÓR NA 'NIE' WOBEC BOŻEGO ZAMYŚLU](#)
 - a. [Postawa sprzeciwu wobec Boga, a nie określony grzeszny czyn](#)
 - b. [Odwoływanie się do działania mocą Belzebuba-Szatana](#)
 - c. [Niedopuszczenie uzdrowionego niewidomego od urodzenia do wyznania wiary](#)

Obrazy-Zdjęcia

Ryc.1. W przygotowaniu do modlitwy z pomocą Pisma świętego

Ryc.2. Pierwszy z ukazanych tu czterech swoistych mini-witraży Tadeusza P. – 1

Ryc.3. Mini-witraż p.Tadeusza – nr 2

Ryc.4. Mini-witraż p.Tadeusza – nr 3

Ryc.5. Mini-witraż p.Tadeusza – nr 4

Ryc.6. Koń w stanie 'dzikim' ze przytulonym do niego źrebkiem

Ryc.7. Panna na wydaniu poszukująca sensu życia ...

Ryc.8. Tarnów, jedna z ozdób miejskich na Wielkanoc 2018 r.



UWAGA: SKRÓTY do przytaczanej literatury zob.: [Literatura](#)

Link specjalny do TABELI: [Błudnierstwo przeciw Duchowi Świętemu.](#)



C.
POSTAWA 'NIE'
A BŁUŻNIERSTWO
PRZECIW DUCHOWI ŚWIĘTEMU



1. Ponownie:
punkt wyjścia



Kluczmy wciąż wokół trudnego do odpowiedzi pytania: czym jest więc 'błudnierstwo' przeciw DUCHOWI ŚWIĘTEMU, że w przypadku dopuszczenia się go nie ma szans na jego Boże przebaczenie?

Kolejny raz stwierdzamy stanowczo: nic i nikt nie zdoła podważyć pewnika teologicznego, że nie ma takiego grzechu i przestępstwa, które by przewyższyło możliwości Bożego Miłosierdzia. Bóg-Miłosierdzie zawsze niczego tak bardzo nie pragnie, jak móc być Odkupicielem dla stworzenia swojego szczególnego umiłowania, przed założeniem świata wybranego i do szczęśliwości wiecznej przeznaczonego do „Domu Ojca”.

Innymi słowy – dramatyczny problem *niemożności* uzyskania Bożego przebaczenia w przypadku błudnierstwa przeciwko Duchowi ŚWIĘTEMU ponad wszelką wątpliwość nie leży po stronie Boga, lecz wyłącznie decyzji wolnej woli określonej osoby, która świadomie i dobrowolnie (= *podstawowe uposażenie OSOBY, w przeciwieństwie do stworzeń NIE będących Osobą*) nie pozwala Bogu być dla siebie ... Odkupicielem-z-Krzyża.

Wypada wyznaczyć ponownie, że problem grzechu błudnierstwa przeciw Duchowi ŚWIĘTEMU jest wciąż

trudny do bliższego określenia z punktu widzenia teologicznego. Stąpamy tu po terenie pełnym zapytań, na które trudno znaleźć jednoznaczną odpowiedź.

Jest zrozumiałe, że i piszący tu autor przez cały czas tych już długich rozważań stara się upraszać u Ducha Świętego, u Odkupiciela i Boga Ojca, a także u Uciezki grzeszników: Maryi-spod-Krzyża – dar właściwego rozeznania. Żeby nie daj Boże nie wprowadzić kogokolwiek w *błąd co do wiary i postępowania obyczajowego*, gdyby ukazywane przez niego rozważania miały w pewnej chwili okazać się w czymkolwiek sprzeczne z PRAWDĄ Bożego Objawienia. Prawda ta z woli Założyciela Kościoła przekazywana jest z Bożą pieczęcią przez autentyczne Magisterium ‘Piotra’, dla którego sam PAN uprosił u Ojca swojego dar umacniania, a nie osłabiania w czymkolwiek ZAMYŚLU Bożego Miłosierdzia:

„Szymonie, Szymonie, oto Szatan domagał się,
żeby was przesiać jak pszenicę.

Ale JA prosilem za tobą, żeby nie ustała twoja WIARA.

Ty ze swej strony **utwierdzaj** swoich braci” (Łk 22,31n).

Szczęśliwa matka i szczęśliwy ojciec - a co dopiero to dzieciątko ich, który zaczyna się ładnie bawić ze swoimi rodzicami, doskonale ich rozpoznając. Każde słowo, każdy gest matki i ojca stają się jednym wielkim liczącym się krokiem kształtującym charakter ich dziecka. Dzieje się to zresztą już na etapie przedporodowym: każde przeżycie zarówno matki jak i ojca i rodzeństwa ... wyrazi się prędzej czy później na kształcie psychiki oczekiwanego dziecka.



Uświadamiamy sobie doskonale fakt, że istnieje hierarchia stopnia ciężaru wśród popełnianych grzechów. Na podstawie samego Pisma świętego rozróżniamy grzechy ciężkie, które prowadzą do śmierci wiecznej, oraz grzechy lekkie, zwane też ‘grzechy powszednie’:

„Jeśli ktoś spostrzeże, że brat popełnia grzech,
który **nie sprowadza śmierci**,
niech się modli, a przywróci mu życie.

Mam na myśli tych, których grzech nie sprowadza śmierci.

– Istnieje taki **grzech, który sprowadza śmierć**.

W takim wypadku nie polecam, aby się modlono.

Każde bezprawie jest grzechem,

są jednak grzechy, które nie sprowadzają śmierci ... ” (1 J 5,16n).

Słowa Apostoła Jana dotyczą być może (*trudno tu o pewność odnośnie do tego przypuszczenia*) grzechu bluźnierstwa przeciw Duchowi Świętemu. Jan nie zabrania modlitwy za takich grzeszącymi, ale jej też nie nakazuje. Stwierdzenie Apostoła dotyczyłoby grzechu nieodpuszczalnego w tym i przyszłym życiu.



2. Zróżnicowana ciężkość grzechów



Z walną pomocą przychodzi wiążące nauczanie Kościoła. W 'KKK': 'Katechizmie Kościoła Katolickiego' kwestia ta jest omawiana w nr 1846-1876, szczególnie zaś w nr 1854-1864. Przytoczymy najważniejsze fragmenty, to znaczy wstawiamy tu niezaplanowaną dygresję:

a. Grzech ciężki a lekki według Katechizmu Kościoła Katolickiego

(1857) „Aby grzech był **śmiertelny**, są konieczne jednocześnie trzy warunki:

‘Grzechem śmiertelnym jest ten, który dotyczy *materii poważnej*

i który nadto został popełniony z pełną *świadomością*
i całkowitą *zgoda*’ ...” (zob.: RP 17).

(1858) **Materię ciężką** uściśla dziesięć przykazań zgodnie z odpowiedzią, jakiej Jezus udzielił bogatemu młodzieńcowi (Mk 10,)19 ...

– Ciężar grzechów jest większy lub mniejszy ...

– Należy uwzględnić także pozycję osób poszkodowanych ...

(1859) **Grzech śmiertelny wymaga** pełnego poznania i całkowitej zgody.

– Zakłada **wiedzę** o grzesznym charakterze czynu, o jego sprzeczności z prawem Bożym.

– Zakłada także **zgode** na tyle dobrowolną, by stanowił on wybór osobisty.

– **Ignorancja zawiniona i zatwardziałość serca** (zob. Mk 3, 5n6; Łk 16,19-31) nie pomniejszają, lecz zwiększają dobrowolny charakter grzechu.

(1860) **Ignorancja niedobrowolna** może zmniejszyć winę,
a nawet uwolnić od ciężkiej winy.

– Nikt jednak nie powinien lekceważyć zasad prawa moralnego,
które są wypisane w sumieniu każdego człowieka.

– Impulsy wrażliwości, uczucia mogą również *zmniejszyć* dobrowolny i wolny charakter winy, podobnie jak naciski zewnętrzne czy zaburzenia patologiczne.

– Grzech popełniony ze złości, w wyniku świadomego wyboru zła jest najcięższy.

(1861) **Grzech śmiertelny** jest – podobnie jak miłość – radykalną możliwością wolności ludzkiej.

– Pociąga on za sobą utratę miłości

i pozbawienie łaski uświęcającej, to znaczy stanu łaski.

– Jeśli nie zostanie wynagrodzony przez żal i Boże przebaczenie, powoduje wykluczenie z Królestwa Chrystusa i wieczną śmierć w piekle;

nasza wolność ma bowiem moc dokonywania wyborów nieodwracalnych, na zawsze.

– Chociaż możemy sądzić, że jakiś czyn jest w sobie ciężką winą,

powinniśmy *sąd nad osobami powierzyć* sprawiedliwości i miłosierdziu Bożemu.

(1862) **Grzech powszedni** jest popełniony wtedy, gdy w materii lekkiej nie przestrzega się normy prawa moralnego

lub gdy nie przestrzega się prawa moralnego w materii ciężkiej,

lecz bez pełnego poznania czy całkowitej zgody.

Nie wnikamy na tym miejscu w kwestię hierarchii grzechów. Problematyka grzechu i sakramentu Pojednania jest omawiana dostatecznie obszernie w części IV naszej strony (*część IV: 7 rozdziałów. Kwestia grzechu wraca ponadto na wielu innych miejscach strony. Główne linki do odnośnych miejsc zob.: <http://lp33.de/pogotowie> – tamże link-4; oraz np. PORTAL: lp33.de – w SPISIE: dział ‘B-3’ Spowiedź małżonków, partnerstw ...*).

b. Kryterium rozpoznawania bluźnierstwa przeciw Duchowi Świętemu

Nas interesuje ten jeden grzech: *bluźnierstwa przeciwko Duchowi Świętemu*. Zdajemy sobie sprawę, że wypowiedzi Jezusa odnośnie do bluźnierstwa przeciw Duchowi Świętemu dotyczą wciąż raczej wąskiej, chociaż wiodącej grupy społecznej: postawy faryzeuszów, uczonych w Piśmie i Prawie, oraz zapewne w dużej mierze saduceuszów. Wypowiedzi te dotyczą oczywiście wszystkich czasów. Każda epoka musi wziąć sobie do serca ostrzeżenie Syna Bożego, by nie stać się uczestnikami, albo i współwinnymi grzechu bluźnierstwa przeciw Duchowi Świętemu.

Zwróciliśmy już też uwagę, że nie wolno rozciągać potępienia postawy zatwardziałości na *wszystkich* nawet faryzeuszów i uczonych w Prawie oraz w Piśmie. Po Zmartwychwstaniu Syna Człowieczego został w dniu Zesłania Ducha Świętego uroczystie zainaugurowany „Czas Kościoła” (*zob. DeV 25n*). Od tej chwili przybywało w tempie błyskawicznym coraz więcej osób, które przyjmowały zarówno Chrzest ustanowiony przez Chrystusa, jak i wiarę w Tajemnicę Trójcy Przenajświętszej. Dzieje Apostolskie wymieniają wśród przyjmujących wiarę w Chrystusa jako Boga i Odkupiciela m.in. ‘wielu kapłanów’. Ci zaś rekrutowali się z zasady ze stronnictwa faryzeuszów:

„A SŁOWO BOŻE rozszerzało się,
wzrastała też bardzo liczba uczniów w Jerozolimie,
a nawet **bardzo wielu KAPŁANÓW przyjmowało wiarę**” (*Dz 6,7*).

Dotychczasowe rozważania pozwoliły wglądnać dokładniej w postawę wielorakiego ‘NIE’, przyjmowaną, a ponadto narzucaną Ludowi Bożemu przez przedstawicieli duchowych przewodników oficjalnego Sanhedrynu. Postawę tę Jezus, *Syn Człowieczy*, tak bardzo zdecydowanie piętnował. Trudno dalej uchylać się od zadawania sobie podstawowego pytania, które można by sformułować następująco:

a) Jaki istnieje związek między tak pojmowaną i narzucaną postawą faryzeuszów – a grzechem bluźnierstwa przeciw Duchowi Świętemu?

b) Związek ten najwidoczniej musi być na tyle wyrazisty i jednoznaczny, że decyduje o NIE-odpuszczalności tego grzechu – zgodnie ze słowem Syna Bożego:

„... lecz jeśli powie (... *jeśli ktoś powie Słowo*) przeciw Duchowi Świętemu, **nie będzie mu odpuszczone** ani w tym wieku, ani w przyszłym” (Mt 12,32).



3. Ponownie fakty uzdrowień mocą własną



Uprzytomniamy sobie coraz inne, licznie przez Jezus dokonywane ‘cuda-znaki’. Nikt władający *zdrowym rozsądkiem* nie mógł zaprzeczyć, że w takich wypadkach chodziło o zdumiewającą ingerencję samego Boga. Osoba uzdrawiająca: Jezus-z-Nazaretu – nie posługiwała się żadnymi przyrządami, żadnymi magicznymi zaklinaniami. Cud zaistniał natychmiastowo, uzdrowienie stawało się faktem pełnym i całkowitym, dokonany mocą samego jedynie wypowiedzianego SŁOWA.

Sam tylko Marek przedstawia dwa wypadki, gdy uzdrowienie przebiegało w ramach pewnego procesu. Jeśli jednak sam Jezus rozłożył proces wracania do zdrowia na jakieś nieznaczące etapy, miało to sens jedynie drugorzędny i zmierzało do wzbudzenia u uzdrowionego *tym głębszej wiary*, ewentualnie dla uniknięcia sprowadzenia uzdrowienia do czegoś w rodzaju sensacji-dla-sensacji. Oto te dwie relacje:

a. Niewidomy z Betsaidy - Mk 8

„Tam przyprowadzili Mu niewidomego i prosili, żeby się go dotknął.

On ujął niewidomego za rękę i wyprowadził go poza wieś.

Zwilżył mu oczy śliną, położył na niego ręce i zapytał: ‘Czy *widzisz co*’ ?

A gdy przejrzał, powiedział:

‘Widzę ludzi, bo gdy chodzą, dostrzegam ich niby drzewa’.

Potem znowu położył mu ręce na jego oczy.

I przejrzał on zupełnie, i został uzdrowiony.

Wszystko widział teraz jasno i wyraźnie.

Jezus odesłał go do domu ze słowami:

‘Tylko do wsi nie wstępuj’ ...” (Mk 8,22-26).

Jest to jedyny przypadek uzdrowienia w dwu etapach. Ślinę stosowano wtedy do przemywania oczu. Tutaj ślina służy jako symboliczny znak stopniowo dokonującego się uzdrowienia.

– Nikt jednak nie wątpił, jakoby użycie śliny miało być oznaką ograniczonej mocy Jezusa. Jezus natomiast daje uzdrowionemu do zrozumienia – a on to zapewne doskonale rozumiał, że uzdrowienie fizyczne wymaga tym bardziej uzdrowienia wewnętrznego i świadomego uwielbienia Boga w Jego przedziwnych darach.

Przez polecenie zaś, żeby uzdrowiony nie wracał do swej wsi, miał Jezus jak zwykle jedno na względzie: żeby nie ogłaszać Go przedwcześnie jako Mesjasza oraz żeby sam fakt uzdrowienia nie stał się jedynie *sensacją-dla-sensacji*. Jezus daje do zrozumienia, że cudowne uzdrowienie należy odnieść bezpośrednio do Boga jako kolejne świadectwo misji, którą Bóg Ojciec zlecił swojemu Synowi: *Synowi Człowieczemu*.

b. Głuchoniemy z Dekapolu – Mk 7

W dobie masowo rozprzestrzeniającej się epidemii COVID zabrakło miejsc w szpitalach. Wiele szpitali przekształciło się w swym profilu, przyjmując już tylko COVID-owców. Ale i to okazało się niewystarczające. Tutaj widzimy dużą halę, którą urząd dużego miasta postanowił przekształcić na szpital dla osób które zapadły na COVID. Okazało się, że trzeba było najpierw przystosować cały dach, który groził zawaleniem. Widzimy dzieło poszukiwanego inżyniera A.K., który po mistrzowsku zaprojektował i wykonał umocnienie dachu tak, iż halę można było przystosować spokojnie do zadań szpitala dla zarażonych COVID-em. Tutaj ukazana jest konstrukcja zewnętrzna ratująca budynek przed zawaleniem - nr 1.



Jest też jeszcze przypadek uzdrowienia głuchoniemego w okolicy Dekapolu. Chodzi zatem o okolicę, gdzie powszechnie wyznawano wielobóstwo i można było znaleźć nietrudno osoby trudniące się zawodowo uprawianą *magią*. Marek, wierny towarzysz Piotra Apostoła, którego katechezę spisał w swojej Ewangelii, pisze:

„Przyprowadzili Mu głuchoniemego i prosili Go, żeby położył na niego rękę. On wziął go na bok osobno od tłumu, włożył palce w jego uszy i śliną dotknął mu języka.

A spojrzawszy w niebo, westchnął i rzekł do niego:

‘Effatha’, to znaczy: Otwórz się.

Zaraz **otworzyły się jego uszy, więzy języka się rozwiązały** i mógł prawidłowo mówić.

Jezus przykazał im, żeby nikomu nie mówili.

Lecz im bardziej przykazywał, tym gorliwiej to rozgłaszali.
I pełni zdumienia mówili: *'Dobrze uczynił wszystko.
Nawet głuchym słuch przywraca i niemym mowę' ...*" (Mk 7,32-37).

Zauważamy ponownie: Jezus dokonuje uzdrowienia *nie* publicznie, lecz odprowadza głuchoniemego na miejsce ustronne. Jezus nie chce stwarzać *sensacji-dla-sensacji*.

– Nie chce też wzbudzać podejrzenia lub wręcz oskarżenia, że dokonuje uzdrowienia na kształt nietrudno w tych stronach spotykanych osób, które uprawiały magię.

Magia zaś polegała odwiecznie na tym, że dana osoba, wywodząca się zwykle z kasty kapłanów coraz innych bogów, *wymuszała* na określonym 'bóstwie', by podporządkowało się swym ludzkim rozkazom.

Działo się to przez chytrze manipulowane sztuczki, którymi osoba uprawiająca magię zdążyła do zmuszenia danego bóstwa, by ujawniło swoje tajemne, zastrzeżone 'imię'. Dzięki temu będzie ona mogła zawładnąć obecnie boskimi siłami danego bóstwa. Jest rzeczą zrozumiałą, że za tego rodzaju seansami stał każdorazowo dobrze w tym wypadku zorganizowane widowisko *maskującego się Szatana* ...

Natomiast Jezus daje do poznania swą postawę pełną „*POKOJU, jakiego świat dać nie może*” (zob. J 14,27), że pierwszym krokiem powrotu do zdrowia fizycznego i duchowego jest zerwanie z dotychczasowym środowiskiem grzechu. Włożone w uszy chorego palce Syna Człowieczego oznaczają symbolicznie stopniowe otwieranie się 'uszu serca' na dary Ducha Świętego, które wiodą do ukazania dróg Bożych Przykazań.

– Natomiast dotknięcie śliną języka, któremu towarzyszy wzniesienie wzroku ku górze wraz ze słowem-poleceniem '*Effata*' – spełnia rolę wyzwolenia u głuchoniemego zdolności nie tylko słyszenia odtąd Głosu Bożego i ludzkiego, lecz ponadto uczestnictwa w zdolności mówienia i rozgłaszania wielkich spraw Bożych.

Że tak właśnie się stało, świadczą ostatnie słowa o tym uzdrowieniu. Im bardziej Jezus prosił, żeby fakt uzdrowienia nie stał się źródłem samej tylko sensacji, szczęśliwiec tym bardziej to swoje całkowite wyzdrowienie rozgłaszał. Lud Boży – czy to wyznawców politeizmu, czy wiary w jedyne Boga, nie mógł oprzeć się kojarzeniu tego i innych cudów- -znaków dokonywanych przez Jezusa z zapowiedzią Izajasza o Mesjaszu i oczekiwanych czasach mesjańskich:

„Powiedzcie małoduszny: *'Odważ! Nie bójcie się!
Oto wasz Bóg, oto pomsta: Przychodzi Boża odплата:
On sam przychodzi, by zbawić was'*.

– Wtedy **przejrzą oczy niewidomych i uszy głuchych** się otworzą.
Wtedy chromy jak jeleń wyskoczy i język niemych wesóło krzyknie ! ...

– Odkupieni przez Jahwéh powrócą.
Przybędą na Syjon z radosnym śpiewem,
ze szczęściem wiecznym na twarzach.

Osiągną radość i szczęście,
ustąpi smutek i wzdychanie” (Iz 35,4nn.10).

c. Ponownie
niewidomy od urodzenia – J 9

Wracamy do wyżej postawionego pytania o związek między samym tylko słowem Jezusa przy

dokonywanych 'czynach-dziełach-cudach-znakach', a grzechem *bluźnierstwa* przeciwko Duchowi Świętemu, o którym wtedy mówi Jezus. Przyjrzymy się kilku charakterystycznym dalszym działanym przez Jezusa 'cudom-znakom'.

Oto jeszcze raz ów uzdrowiony niewidomy od urodzenia wraz z naprędcą przez Sanhedryn zorganizowanym procesem (J 9). Jezus spotkał tego uzdrowionego ponownie na terenie świątyni. W międzyczasie został on przez Sanhedryn ekskomunikowany. Jezus przedstawił mu siebie i zapytał wyraźnie, czy WIERZY w Syna Człowieczego. Uzdrawiony wyznał swą wiarę i złożył Jezusowi hołd jako Bogu (J 9,36nn). W tej chwili wywiązał się dialog Jezusa z otaczającymi go aktualnie faryzeuszami:

„Jezus rzekł:

'Przyszedłem na ten świat

(kolejne wyznanie Jezusa, że jedynie zstąpił z nieba,
by oddać Życie SWOJE jako okup za wielu! Zob. np. Mk 10,45)

aby przeprowadzić SĄD:

aby ci, którzy NIE WIDZĄ, przejrżeli,

a ci, którzy widzą, stali się niewidomymi'.

– Usłyszeli to niektórzy faryzeusze, którzy z Nim byli, i rzekli do Niego:

'Czyż i my jesteśmy niewidomi' ?

– Jezus powiedział do nich:

'Gdybyście byli niewidomi, nie mielibyście grzechu,

ale **ponieważ mówicie: 'Widzimy',**

grzech wasz TRWA nadal" (J 9,39nn).

To ostatnie słowo Jezusa jest niezwykle poważne. Zdaje się wskazywać na STAN grzechu, czyli *świadome, zamierzone-chciane trwanie* w postawie 'NIE' wobec Bożego ... ZAMYŚŁU.

Czy to właśnie słowo Jezusa, które brzmi jak swoisty wyrok, a przynajmniej stwierdzenie groźnego faktycznego stanu – nie jest identyczne ze Słowem, jakie Jan zapisał nieco wcześniej w swojej Ewangelii. Oto słowa apologii Jezusa, które przytaczaliśmy częściowo już poprzednio:

„Ja mam świadectwo większe od Janowego.

Są to DZIEŁA (= *cuda, znaki*), które OJCIEC dał Mi do wykonania.

DZIEŁA, które czynię, **świadczą o Mnie, że OJCIEC Mnie posłał.**

OJCIEC, który Mnie posłał, On dał o Mnie świadectwo.

Nigdy nie słyszeliście ani Jego głosu, ani nie widzieliście Jego oblicza;

NIE MACIE także SŁOWA Jego, trwającego w was,

BO wyście NIE UWIERZYLI w Tego, którego On posłał" (J 5,36nn).

Jezus odwołuje się do niepodważalności dokonywanych dzieł-cudów. Absurdem byłoby zaprzeczać ich Bożego pochodzenia. Stają się one niezbitym świadectwem, że misja *Syna Człowieczego* nie jest misją samozwańczą. Tym bardziej nie ma ona nic wspólnego z ... *opętaniem* Jezusa, jak niektórzy próbowali Go diagnozować.

Z tym jednak, że przyjęcie tych oczywistych, niezaprzeczalnych faktów jako dokonywanych mocą Bożej ingerencji ... zakłada *wiarę* – jeśli nie w bóstwo Jezusa, to przynajmniej w Jego Boże posłannictwo (*Jezus najczęściej ukrywał swoje bóstwo. Jedynie w szczególnie intensywnych okolicznościach uchylał rąbka tajemnicy swojej Bożej OSOBY*). Postawa *wiary* wymaga jednak wyraźnej *decyzji wolnej woli* danej osoby. Niestety, gro faryzeuszów tego właśnie świadectwa Boga Ojca zdecydowanie przyjąć *nie chcieli*. Chodzi o zdecydowane 'NIE' w obliczu niepodważalnych faktów, które ich wolnej woli bardzo nie odpowiadały. Były sprzeczne z przez nich Prawu Mojżeszowemu narzuconemu *rozumieniu Bożego Objawienia*. Ci faryzeusze stali się dla oczywistych dowodów Bożej Łaski *zabetonowanym 'bunkrem'*, który skutecznie uniemożliwiał przepuszczenie jakiegokolwiek promyka Łask Bożego ZAMYŚŁU.

– Mimo iż biorąc pod uwagę samą tylko czysto ludzką uczciwość w rozumowaniu, niemożliwe było

odrzućcie Bożego pochodzenia dokonywanych przez Jezusa 'znaków'.

Czy trzeba w tym miejscu przytoczyć słowa chociażby owego Rzymskiego setnika z Kafarnaum, *(zatem nie Judejczyka, lecz poganina, ale działającego pod wpływem wsłuchiwania się w głos Boga, który przemawia bez wyjątku w sumieniu każdej OSOBY: DeV 43)*, zatem nie Judejczyka, lecz poganina, ale działającego pod wpływem wsłuchiwania się w głos Boga, który przemawia bez wyjątku w sumieniu każdej osoby *(DeV 43)*. On mianowicie, dowiedziawszy się, że Jezus przybył do Kafarnaum, pełen wiary *(niewątpliwie Bożej, nadprzyrodzonej: owocu posłuszeństwa Głosowi Boga, który przemawia w sumieniu każdego człowieka)*

, zwrócił się do Jezusa z prośbą o uzdrowienie swego zapewne szczególnie wiernego podwładnego, który jednak uległ głębokiemu sparaliżowaniu.

– Setnik ów poprosił Jezusa, żeby się nie fatygował, a jedynie wypowiedział Słowo, mocą którego sługa odzyska zdrowie:

„... Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój, ale powiedz tylko SŁOWO, a mój sługa odzyska zdrowie.

Bo i ja, choć podlegam władzy, mam pod sobą żołnierzy.

Mówię temu: 'Idź' – a idzie;

drugiemu: 'Chodź tu' – a przychodzi;

a słudze: 'Zrób to' – a robi'.

– Gdy Jezus to usłyszał, zdziwił się i rzekł do tych, którzy szli za Nim:

'Zaprawdę powiadam wam:

U nikogo w Izraelu nie znalazłem tak wielkiej WIARY.

Lecz powiadam wam: Wielu przyjdzie ze Wschodu i Zachodu

i zasiądą do stołu z Abrahamem, Izaakiem

i Jakubem w Królestwie Niebieskim.

A synowie Królestwa zostaną wyrzuceni na zewnątrz w ciemność;

tam będzie płacz i zgrzytanie zębów'.

Do setnika zaś Jezus rzekł:

'Idź, niech ci się stanie, jak UWIERZYŁEŚ'.

I o tej godzinie jego sługa odzyskał zdrowie" *(Mt 8,8-13)*.

Czyżby i do tych przedstawicieli faryzeizmu miało odnosić się Słowo Boże z *Listu Apostoła Narodów do Rzymian*, dotyczące nagminnie podówczas w Rzymie uprawianego homoseksualizmu? Jednym z pierwszych jego duchowych konsekwencji jest ... utrata 'rozumu'. Świadczy to każdorazowo o zwycięskim pochodzie tego 'ZŁEGO', który atakuje u człowieka najpierw najwyższe poziomy jego godności jako osoby: rozum *(samo-świadomość)*, a wtórnie jego wolną wolę *(samo-stanowienie)*, czyli ma celownika człowieka-OSOBĘ w jego godności jako żywego OBRAZU-Podobieństwa Bożego:

„Podając się za mądrych,
stali się głupimi ...” *(Rz 1,22)*.

Na tym polega zamierzona, poczytalna-sprawozdawcza *utrata* na rzecz tego ZŁEGO – zdolności rozeznania DOBRA-ZŁA, ŻYCIA-ŚMIERCI. Przejawem tego jest chociażby nie dające się w żaden sposób usprawiedliwić np. współcześnie modne nazywanie 'małżeństwem' chwilowych partnerstw jednopłciowych, narzucanie-wymuszanie nazywanie *aborcji* 'podstawowym prawem człowieka' itd. Dokładnie jak to w drugiej połowie 8 w. przed Chr. określał chociażby prorok Izajasz:

„Biada tym, którzy na postronkach od wołu ciągną nieprawości
i na powrozach uprząży swe grzechy! ...

... Biada tym, którzy ZŁO nazywają DOBREM, a DOBRO – ZŁEM.

Którzy zamieniają ciemności na światło, a światło na ciemności.

Którzy przemieniają gorycz na słodycz, a słodycz na gorycz!

Biada tym, którzy się uważają za MĄDRYCH

i są sprytnymi we własnym mniemaniu!
Biada tym, którzy są bohaterami w picu wina,
i dzielni w mieszaniu sycery.
Tym, którzy za podarek uniewinniają winnego,
a sprawiedliwego odsądzają od prawa” (Iz 5,18-22).

d. Ciąg dalszy apologii Jezusa – J 5

Wracamy do dalszego ciągu apologii Jezusa (*zob. wyż. [‘NIE MACIE także SŁOWA Jego, trwającego w was’](#)*). Oto jej dalszy ciąg i coraz jaśniej przez Jezusa ujawniane przymioty Jego tożsamości jako Bożej OSOBY:

„Nie odbieram chwały od ludzi, ale wiem o was, że
NIE MACIE w sobie MIŁOŚCI BOGA.

Przyszedłem w imieniu OJCA Mego, a **NIE PRZYJĘLIŚCIE Mnie. ...**

... Jak możecie **UWIERZYĆ**, skoro od siebie wzajemnie odbieracie chwałę,
a nie szukacie CHWAŁY, która pochodzi od samego Boga?” (J 5,42nn).

Tutaj ukazana jest ta sama hala od strony wnętrza, w pełni przystosowana do przyjęcia od zaraz pacjentów zarażonych COVID-em. Dzieło inż. A.K. Hala przekształciła się niebawem w pełnowartościowy szpital COVID-owy. Nikt nie musiał się obawiać, że dach zwali się na poszczególne sale-separatki dla chorych.



Bóg zawarł przez Mojżesza zaproponowane Ludowi Bożemu Przymierze w Krwi złożonych wtedy ofiar ze zwierząt (Wj 24,8).

Przymierze to było zdalną zapowiedzią oczekiwaną i właśnie dokonującą się „Pełni Czasu”, kiedy to Bóg zawrze w Synu Bożym, Jezusie Chrystusie, Nowe i Wieczne

Przymierze – w Krwi Jezusa Chrystusa (zob. Ga 4,4; Łk 22,19n; Hbr 13,20). W tym sensie objawienie, które Bóg zapośredniczył przez Mojżesza, było jedną wielką zapowiedzią Radosnej Rzeczywistości, tzn. Ewangelii, którą na ziemię przyniósł Syn Człowieczy. Bóg zawarł przez Mojżesza zaproponowane Ludowi Bożemu Przymierze w KRWI złożonych wtedy ofiar ze zwierząt (Wj 24,8). Przymierze to było zdalną zapowiedzią oczekiwaną i właśnie dokonującą się „PEŁNI Czasu”, kiedy to Bóg zawrze w Synu Bożym, Jezusie Chrystusie, Nowe i Wieczne Przymierze – w Krwi Jezusa Chrystusa (zob. Ga 4,4; Łk 22,19n; Hbr 13,20). W tym sensie objawienie, które Bóg zapośredniczył przez Mojżesza, było jedną wielką zapowiedzią tej Radosnej Rzeczywistości, tzn. Ewangelii, którą na ziemię przyniósł Syn Człowieczy.

W pewnej chwili swojej apologii wraca Jezus wyraźnie właśnie do Mojżesza:

„Nie mniemajcie jednak, że to JA was oskarżę przed OJCEM.
Waszym oskarżycielem jest MOJŻESZ, w którym wy pokładacie nadzieję.
Gdybyście jednak **UWIERZYLI Mojżeszowi**, to byście i MNIE uwierzyli.
O Mnie bowiem on pisał.
Jeżeli jednak **jego pismom NIE WIERZYCIE**,
jakżeż Moim słowo będziecie wierzyli” ? (J 5,45nn).

W tej chwili należałoby przeskoczyć do jeszcze innej, następnej apologii Jezusa. W niej wyraża się Jezus coraz jaśniej, ujawniając w końcu swoje Bóstwo:

„Wiem że jesteście potomstwem Abrahama,
ale wy usiłujecie **Mnie zabić, bo nie przyjmujecie** mojej nauki.
Głoszę to, co widziałem u Mego OJCA.
Wy czynicie co, coście słyszeli od waszego ojca’

...

‘Myśmy się nie urodzili z nierządu,
jednego mamy Ojca – Boga’.
Rzekł do nich Jezus: ‘Gdyby Bóg był waszym ojcem,
to i Mnie byście miłowali.
Ja bowiem od Boga wyszedłem i przychodzę.
Nie wyszedłem od siebie, lecz On MNIE posłał.
– Dlaczego nie rozumiecie mowy Mojej?
Bo nie możecie słuchać mojej nauki.

Wy macie DIABŁA za ojca

i chcecie spełniać požądania waszego ojca.
Od początku był on zabójcą i w prawdzie nie wytrwał,
bo prawdy w nim nie ma.
Kiedy mówi kłamstwo, od siebie mówi,
bo jest KŁAMCĄ i OJCEM Kłamstwa.
– Kto z was udowodni Mi grzech?

Jeżeli prawdę mówię, dlaczego Mi nie wierzycie?

Kto jest z Boga, słów Bożych SŁUCHA.
Wy dlatego NIE słuchacie, że z **BOGA NIE JESTEŚCIE’ ...”** (J 8,37-47).

Rozumiemy, że tych – takich słów i oceny, jaką o nich wydawał Jezus, znieść ci uczeni w Piśmie i Prawie nie potrafili.

– Na pierwsze miejsce wkradła się urażona ambicja oraz obniżanie ich autorytetu w oczach Ludu Bożego.

– Niemniej, jak zaraz zobaczymy: w swej dyskusji z Jezusem sięgnęli oni natychmiast do argumentu wymyślonego przez Sanhedryn, który w tym wypadku już zupełnie ‘*postradał rozum*’ : że mianowicie działanie Jezusa jest wyrazem *Jego opętania* przez ... Belzebuba.

Oto dalszy ciąg apologii Jezusa z owymi uczonymi w Piśmie i Prawie:

„Odpowiedzieli Mu Żydzi:

‘Czyż nie słusznie mówimy, że jesteś Samarytaninem
(*Samarytanie przyjęli po zdobyciu Samarii w 8 w. synkretyzm religijny: cześć oddawaną zarówno Jahwéh, jak ponadto bóstwom lokalnym. Od tego czasu jedni i drudzy wzajemnie sobą pogardzali. Wierzący Żydzi nie przechodzili z Galilei do Jerozolimy na wprost, lecz nadrabiali drogę, przechodząc najpierw na Zajordanie, po czym na wysokości Jerycha przekraczali ponownie Jordan i tak dopiero udawali się do Jeruzalem itd.*)

i jesteście opętany przez złego ducha' ?

Jezus odpowiedział:

‘Ja nie jestem opętany, ale czczę Ojca Mego, a **wy Mnie znieważacie.**

Ja nie szukam własnej chwały. Jest Ktoś, kto jej szuka i SĄDZI.

– Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam:

Jeśli kto zachowa Moją naukę, nie zazna śmierci na wieki’

Rzekli do Niego Żydzi: ‘Teraz wiemy, że **jesteście opętany.**

Abraham umarł i prorocy – a Ty mówisz:

Jeśli kto zachowa moją naukę, ten śmierci nie zazna na wieki.

Czy Ty jesteś większy od ojca naszego Abrahama,
który przecież umarł? I prorocy pomarli. Kim Ty siebie czynisz’ ?

Odpowiedział Jezus: ‘Jeżeli Ja sam siebie otaczam chwałą,
chwała moja jest niczym. Ale jest Ojciec Mój, który Mnie chwałą otacza,
o którym wy mówicie: ‘Jest naszym Bogiem’, ale wy Go nie znacie.

Ja Go jednak znam ... i SŁOWO Jego zachowuję.

– **Abraham**, ojciec wasz, rozradował się z tego,
że **UJRZAŁ MÓJ dzień – ujrzał go i ucieszył się’.**

Na to rzekli do Niego Żydzi: ‘Pięćdziesięciu lat jeszcze nie masz,
a Abrahama widziałeś’ ?

Rzekł do nich Jezus: ‘Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam:

ZANIM Abraham stał się, JA JESTEM’.

Porwali więc kamienie, aby je rzucić na Niego.

Jezus jednak ukrył się i wyszedł ze świątyni” (J 8,48-59)

Zdajemy sobie sprawę, jak olbrzymimi krokami zbliżał się w takiej atmosferze dzień, w którym nie tylko ci wiodący z Sanhedrynu, ale naraz cały tłum przez nich podburzony będzie domagał się przed Piłatem, występującym w imieniu okupacyjnej władzy Rzymu – zatwierdzenia już po wielokroć razy przez Sanhedryn wydanego wyroku śmierci na Jezusa, Syna Człowieczego – przez Jego okrutne ukrzyżowanie.

Mianowicie wspomniany tłum dopiero co parę dni wcześniej uwielbiał Jezusa wkraczającego na ośleńcu do Jeruzalem w słowach:

„... Przeprowadzili więc ośle do Jezusa i zarzucili na nie swe płaszcze, a On wsiadł na nie. Wielu zaś słało swe płaszcze na drodze, a inni gałązki zielone ścięte na polach. A ci którzy Go poprzedzali i którzy szli za Nim, wołali:

‘Hosanna! Błogosławiony Ten, który przychodzi w Imię Pańskie.

Błogosławione Królestwo ojca naszego Dawida,

które przychodzi. Hosanna na wysokościach!’

Tak przybył do Jerozolimy i wszedł do świątyni ...” (Mk 11,7-11).

Jak co roku, na święto Paschy zjeżdżali do Jerozolimy Żydzi z całego świata (*mogło ich być do miliona osób*). Wielu chciało zobaczyć przy sposobności Jezusa, o którym tak wiele mówiono. Szczególniejszym tego motywem stało się dopiero co dokonane przez Jezusa zdumiewające *wskreszenie* rozkładającego się już, zmarłego Łazarza.

Tłumy witały Jezusa entuzjastycznym śpiewem, przeplatany mesjańskimi tytułami i nawiązaniem do Dawidowego pochodzenia Jezusa. Łukasz dodaje jednak znamienne w tej sytuacji znamienne uwagę:

„... Lecz **niektórzy faryzeusze spośród tłumu rzekli do Niego:**

‘Nauczycielu, zabroń tego swoim uczniom’.

Odrzekł: ‘Powiadam wam, jeśli ci umilkną, kamienie wołać będą’ ...” (Łk 19,39n).

Tymczasem dokładnie te same ‘tłumy’ wielbicieli Jezusa uległy jakże łatwo ‘psychologii tłumu’, gdy w

trudny do zrozumienia sposób, podburzeni przez zawzięty Sanhedryn, zamienili się z gorących wielbicieli Syna Człowieczego jako oczekiwanego i ogłoszonego w tej sytuacji 'NAMASZCZONEGO, tzn. Mesjasza' – w śmiertelnych wrogów tegoż Syna Człowieczego, który „Dobrze uczynił wszystko” (Mk 7,37) Podburzone przez przedstawicieli Sanhedrynu tłumy wykrzykiwały przed Piłatem nienawistnie:

W tej – jednej z większych miejscowości na Śląsku zdarzyło się to po raz pierwszy: wyświęcenie żonatego pana na diakona stałego. Przyjechał biskup, parafia przygotowana, kościół pełen wiernych. Obok klęczy małżonka, której mąż przyjmie za niewiele chwil święcenie diakonatu. Żona musiała oczywiście wyrazić zgodę na to, żeby jej mąż mógł przyjąć święcenie na diakona stałego. Sam kandydat ... leży w tej chwili krzyżem na podłodze kościoła, wszyscy modlą się wraz z nim pod przewodnictwem Księdza Biskupa. Za chwilę Biskup przekaże święcenie na diakona stałego przez włożenie rąk na jego głowę.



„A Piłat ponownie wyszedł na zewnątrz i przemówił do nich:

‘Oto wyprowadzam Go do was na zewnątrz, abyście poznali, że JA NIE ZNAJDUJĘ w nim żadnej winy’.

Jezus więc wyszedł na zewnątrz, w koronie cierniowej i płaszczu purpurowym.

Piłat rzekł do nich: ‘Oto Człowiek’.

Gdy Go ujrzeni **Arcykapłani i Słudzy, zawołali: ‘Ukrzyżuj! Ukrzyżuj’.**

Rzekł do nich Piłat:

‘Weźcie Go i sami ukrzyżujcie! Ja bowiem nie znajduję w Nim winy’.

Odpowiedzieli mu Żydzi:

‘My mamy PRAWO, a według PRAWA powinien on umrzeć,

bo sam siebie uczynił Synem Bożym’ ...” (J 19,4-7).

W tej chwili podał Sanhedryn i jego zwolennicy wreszcie *właściwy powód*, dla którego Syna Człowieczego należy ... zabić: ośmielił się on nazywać Siebie **SYNEM BOGA**. Z tym tylko zastrzeżeniem, że Sanhedryn od początku nie dopuszczał do jakiegokolwiek dochodzenia prawdy. Wręcz przeciwnie, z góry ignorował wszelkie niezbite świadectwa coraz innych przez Jezusa dokonywanych cudów. Zamiast służyć Bogu i przekazywać niezłomnie Boży ZAMYŚŁ odkupienia Człowieka w obiecany od upadku w raju ‘Potomku Niewiasty’, stał się Sanhedryn przez swoją z góry przyjętą *złą wolę* bez reszty *świadomie-dobrowolnie* sługą-niewolnikiem szatana:

„... Wielkiego SMOKA, Węża Starodawnego, który się zwie Diabeł i Szatan, zwodzącego całą zamieszkałą ziemię ...” (Ap 12,7n).



4. Wypędzanie
Złych Duchów
mocą własną



Zostawiamy dalsze rozważanie nad samymi w sobie nagłymi, całkowitymi uzdrowieniami. Pragniemy ponownie zwrócić uwagę na wysiłki omawianych faryzeuszów, by liczne fakty, gdy Jezus uwalniał opętanych przez Złe Duchy – wyjaśniać jako dokonywane *mocą 'Belzebuba'*.

Do tego zarzutu ustosunkował się wyraźnie sam Jezus. W kontekście też tego właśnie zarzutu skonstruowanego przez faryzeuszów, wyraża się Jezus w tak paraliżujących słowach o *nieodpuszczalności* grzechu bluźnierstwa przeciw Duchowi Świętemu.

Oto relacja Mateusza o uwalnianiu opętanych. Mateusz opisuje najpierw jeszcze coraz inne fakty, które niezaprzeczalnie świadczyły o Bożej mocy działającej w Jezusie:

1) Fakt uzdrowienia sparaliżowanego sługi Rzymskiego setnika w Kafarnaum. Jezus podkreślił wobec obecnych wyjątkową, głęboką **wiarę** owego setnika. Takiej wiary nie znalazł w Izraelu, mimo iż Izrael szczylił się Bożym Objawieniem i zawartym Przymierzem z Bogiem – w oczekiwaniu na pełnię czasu, jaka właśnie nadeszła (*Mt 8,5-13*).

2) Jezus uzdrawia z kolei teściową Piotra. Po czym:

„... z nastaniem wieczora, przyprowadzono Mu wielu OPĘTANYCH.

On SŁOWEM wypędził ZŁE DUCHY
i wszystkich CHORYCH uzdrowił” (*Mt 8,16n*).

3) Na widok gromadzącego się tłumu „kazał odpłynąć na drugą stronę” (*Mt 8,18*), czyli na wschodnią stronę jeziora Genezaret. W czasie nocnego wiosłowania po sztormowo wzburzonym jeziorze objawia Jezus kolejny raz swoją Bożą moc: całkowitego panowania nad żywiołami przyrody:

„Gdy wszedł do łodzi, poszli za Nim jego uczniowie.

Nagle zerwała się gwałtowna burza na jeziorze,
tak że fale zalewały łódź. **On zaś spał.**

Wtedy przystąpili do Niego i obudzili Go, mówiąc:

‘Panie, ratuj! Giniemy!’

A On im rzekł: ‘Czemu bojaźliwi jesteście, **MAŁEJ WIARY**’ ?.

Potem **WSTAŁ, rozkazał wichrom i jezioru – i nastąpiła głęboka CISZA.**

A ludzie pytali zdumieni:

‘Kimże On jest, że nawet wichry i jezioro są Mu posłuszne’ ?... ” (*Mt 8,18.23-27*).

4) W krainie Gadareńczyków. Mateusz relacjonuje kolejny fakt uwolnienia dwóch groźnych w okolicy OPĘTANYCH:

„Gdy przybył na drugi brzeg do kraju Gadareńczyków,
wybiegli Mu naprzeciw dwa OPĘTANI, którzy wyszli z grobów,
bardzo dzicy, tak że nikt nie mógł przejść tą drogą.

Zaczęli krzyczeć:

‘Czego chcesz od nas, Jezusie, Synu Boży?’

Przyszedłeś tu przed czasem dręczyć nas’ ?.

– A opodal nich pała się duża trzoda świń. Złe duchy prosiły Go:

'Jeżeli nas wyrzucasz, to poślij nas w tę trzodę świń'.

Rzekł do nich: *'Idźcie'.*

Wyszły więc i weszły w świnie. I naraz cała trzoda ruszyła pędem po urwistym zboczach do jeziora i zginęła w falach.

– Pasterze zaś uciekli i przyszedłszy do miasta rozpowiedzieli wszystko, a także zdarzenie z opętanymi.

Wtedy całe miasto wyszło na spotkanie Jezusa.

A gdy Go ujrzeli, prosili, żeby odszedł z ich granic" (Mt 8,28-34).

5) Pomijamy rozpatrywanie Bożej mocy właściwej samemu SŁOWU Jezusa. Jego SŁOWU muszą poddać się wszelkie siły Złych Duchów, których było w tym wypadku 'Legion' u owych opętanych (zob.: Mk 5,9: *'Na imię mi LEGION, bo nas jest wielu'.* Marek wspomina tylko o jednym opętanym, określając zarazem nazwę tej krainy nieco odmiennie: jako kraju Gerazeńczyków).

6) Kolejna relacja Mateusza dotyczy uzdrowienia *paralityka leżącego na łożu*. Jezus „widząc ich wiarę”, najpierw odpuszcza grzechy, po czym dopiero uzdrawia go wyraźnie jako dowód swej Bożej władzy:

„... **'Otóż żebyście wiedzieli,**

iż Syn Człowieczy MA na ziemi władzę odpuszczania grzechów

– rzekł do paralityka: *Wstań, weź swoje łożo i idź do domu'.*

On wstał i poszedł do domu.

A tłumy ogarnął lęk na ten widok i wielbiły Boga, który takiej mocy udzielił ludziom" (Mt 9,6nn).

Czy trzeba było jeszcze jaśniejszego argumentu za Bożą władzą, jaką wyposażony jest w każdej sytuacji Syn Człowieczy?

– Warunkiem okazywania tej Bożej mocy jest wciąż **wiara**, którą Jezus jednocześnie stale wyzwał przez swoją obecność i Boży Pokój, jaki od Niego promieniuje.

7) Następuje wzmianka o kolejnych cudownych faktach:

– Wskrzeszenie córki Jaira, zwierzchnika synagogi (Mt 9,18.23-26),

– oraz uzdrowienie kobiety cierpiącej od 12 lat na krwotok (Mt 9,20-22).

Jezus ponownie nawiązuje do jej **wiary Bożej**:

„... **'Ufaj, córko: Twoja wiara Cię ocaliła'.**

I od tej chwili kobiety była zdrowa" (Mt 9,22).

8) Kolejne uzdrowienie dotyczy dwóch niewidomych, którzy włączyli się w tłum. Oto słowa Mateusza:

„Gdy Jezus odchodził stamtąd, szli za Nim dwaj niewidomi, którzy wołali głośno:

'Ulituuj się nad nami, Synu DAWIDA'.

Gdy wszedł do domu, niewidomi przystąpili do Niego, a Jezus ich zapytał:

'WIERZYCIE, że mogę to uczynić' ?

Oni odpowiedzieli Mu: *'Tak, Panie'.*

Wtedy dotknął ich oczu, mówiąc:

'Według WIARY waszej niech wam się stanie'.

I otworzyły się ich oczy, a Jezus surowo im przykazał:

'Uważajcie, niech się nikt o tym nie dowie'

Oni jednak, skoro tylko wyszli, roznieśli wieść o Nim po całej tamtejszej okolicy" (Mt 9,27-31).

Widzimy ponownie, jak bardzo Jezus domaga się i wyzwał Bożą WIARĘ u tych, którzy przychodzą

do Niego z prośbą o uzdrowienie ze swych chorób.

– Jeden raz więcej podziwiamy też *zmysł wiary* u tego prostego, nie wykształconego Ludu, którym faryzeusze z zasady pogardzali: ci dwaj niewidomi nie bali się wyznać publicznie Jezusa jako ‘Syna Dawida’, odnosząc do Niego tytuł ściśle mesjański.

9) W tej chwili kreśli Mateusz scenę jeszcze innego faktu, gdy Jezus uwalnia opętanego od opętania. W tym wypadku chodzi bardzo prawdopodobnie o to samo wydarzenie, do jakiego powróci on jeszcze raz nieco dalej w swojej Ewangelii (*Mt 12,31n*).

– Nie jest wykluczone, że to samo zdarzenie przedstawia z kolei Marek (*Mk 3,28n*).

– Trudno jednak o całkowitą pewność co do tych dwóch wydarzeń: w Mt 9 chodzi o opętanego NIEMOWĘ, natomiast w Mt 12,31n chodzi o opętanego NIEWIDOMEGO i NIEMOWĘ.

Marek wspomina w omawianym rozdziale: Mk 3 – jedynie ogólnikowo, iż Jezus wypędzał Duchy Nieczyste oraz że zewsząd garnęły się do Jezusa całe tłumy, szukając uzdrowienia dla swych chorych. Oto słowa Marka 3:

„... Toteż polecił swym uczniom,
żeby łądka była dla Niego stale w pogotowiu ze względu na tłum,
aby się na Niego nie tłoczyli.
Wielu bowiem uzdrowił i wskutek tego wszyscy, którzy mieli jakieś choroby,
cisnęli się do Niego, aby się Go dotknąć.
Nawet **DUCHY NIECZYSTE na Jego widok PADAŁY przed Nim** i wołały:
‘Ty jesteś Syn Boży’.
Lecz On surowo im zabraniał, żeby Go nie ujawniały” (*Mk 3,9-12*).

Wracamy jednak w tej chwili do Mateusza 9. Píše on mianowicie:

„Gdy ci wychodzili (*tj. wyżej uzdrowieni dwaj niewidomi: Mt 9,27-31*),
oto przyprawiono Mu NIEMOWĘ OPĘTANEGO.
Po wyrzuceniu złego Ducha NIEMY odzyskał mowę,
a tłumy pełne podziwu wołały:
‘Jeszcze się nigdy nic podobnego nie pojawiło w Izraelu’.
Lecz FARYZEUSZE mówili:
‘Wyrzuca ZŁE DUCHY mocą ich przywódcy’ ...” (*Mt 9,32nn*).

Wypada przyjrzeć się dokładniej temu właśnie zarzutowi skonstruowanemu przez faryzeuszów dla zdecydowanego utracenia autorytetu i wpływów Jezusa w oczach cisnących się do Niego tłumów. Nietrudno sobie wyobrazić, jak bardzo takie właśnie słowa, iż ‘Złe DUCHY wyrzuca mocą ich Przywódcy’, określanego mianem ‘Belzebub’ (= *Władca-Pan-Much: Mt 12,24; lub wprost: Szatan: Mt 12,26*), musiały boleć Syna Bożego, Syna Człowieczego. Jego OSOBA jest tylko i wyłącznie Drugą OSOBĄ Trójcy Przenajświętszej.

Drugie zdjęcie, ciąg dalszy uroczystości przyjęcia święceń diakonatu stałego w małżeństwie. Odprawiana Msza święta toczy się dalej: jest to chwila tuż przed modlitwą-śpiewem „Ojcze nasz”, kiedy to celebrans, tutaj Ksiądz Biskup, wraz z asystującym obecnie wyświęconym diakonem stałym, podnoszą patenę z konsekrowanymi hostiami i kielich z konsekrowanym winem.

Przytoczymy tutaj ponownie słowa odpowiedzi Jezusa na ten nikczemny zarzut faryzeuszów:



„Wówczas przyprowadzono Mu OPĘTANEGO, który był NIEWIDOMY i NIEMY.

Uzdrowił go, tak że niemy mógł mówić i widzieć.

A wszystkie tłumy pełne były podziwu i mówiły:

‘Czyż nie jest to Syn Dawida’ ?

Lecz FARYZEUSZE, słysząc to, mówili:

‘On tylko **przez BELZEBUBA, władcę złych duchów, wyrzuca ZŁE DUCHY**’.

– Jezus, znając ich myśli, rzekł do nich:

‘Każde królestwo, wewnątrznie skłócone, pustoszeje.

I żadne miasto ani dom, wewnątrznie skłócony, się nie ostoi.

Jeśli **SZATAN wyrzuca SZATANA**, to sam ze sobą jest skłócony, jakże się więc ostoi jego Królestwo?

– I jeśli JA przez Belzebuba wyrzucam ZŁE DUCHY, to przez kogo je wyrzucają wasi synowie?

Dlatego oni będą waszym sędziami” (Mt 12,22-27).

a. Reakcja na cuda pełna Bożej wiary

Zauważamy z daleka różnicę w widzeniu WIARY w obliczu dokonującego się cudu za cudem, znaku za znakiem – u osób otwartych na Boga, a szczerze odgradzających się od Niego. Niemożliwe, żeby te fakty *nie pochodziły* od Boga:

Z jednej strony widać spontaniczny wyraz **WIARY** w działającą moc Bożą przez Jezusa. Wyrazem tego ‘*zmysłu WIARY*’ jest szczerze jej wyznanie, zdumienie na widok dokonywanych cudów, a nawet spontanicznie nasuwające się wyznanie, że Jezus jest oczekiwanym Mesjaszem, jest przyobiecany przez Boga „Synem Dawida” (Mt 12,23). Dzieje się to w odpowiedzi na natychmiastowe, całkowite uzdrowienie „opętanego, który był niewidomy i niemy” (Mt 12,22). Uczestnicy cudownego uwolnienia-uzdrowienia orzekli jednogłośnie:

„A wszystkie TŁUMY pełne były podziwu i mówiły:

‘Czyż nie jest to Syn Dawida’ ? ...” (Mt 12,23).

Oto reakcja zdrowego rozsądku. Uczestnicy przekonywali się każdorazowo, że Jezus nie korzysta z

żadnych zaklęć, nie uprawia jakiegokolwiek magii, nie potrzebuje jakichkolwiek narzędzi.

Działo się tak w całkowitym przeciwieństwie do łatwo w tych środowiskach spotykanych osób trudniących się praktykami *magii*: sprytnie poprzez przeróżne zaklęcia uzyskiwaną ludzką władzę nad boskimi mocami, które uprawiający magię wrzęgali dla osiągnięcia swoich celów: żeby bóstwo zmusić do podporządkowania się ich ludzkiej woli.

b. Reakcja osób burzących wiarę

Mateusz sygnalizuje jednak natychmiast reakcję z kolei środowiska faryzeuszów wobec Jezusa. Faktowi uwolnienia opętanego z opętania, a jednocześnie nagłego całkowitego uzdrowienia go jako dotąd niewidomego i niemowy – nie dało się w żaden sposób zaprzeczyć. Nie wiedząc jak inaczej obniżyć autorytet Jezusa i rzucić na Niego ubliżający jego godność cień, sięgnęli po argument absurdalny, jakoby Jezus *'w imię Belzebuba wyrzucał Złe duchy'* (Mt 12,24).

Sądzieli, że w ten sposób zablokują odwagę kogokolwiek, który by się ośmielił określić Jezusa jako 'Syna Dawida', czyli uznać Go za oczekiwanego Mesjasza. Same zaś głosy z tłumów, które uznawały Jezusa za 'Syna Dawidowego', degradowali z góry, wyrażając się o nich, jako należących do pogardliwie traktowanego „*'Am-ha-Árec = Ludu Ziemi'*” tak, jak to przekazuje w podobnym wypadku Jan Ewangelista:

„A ten tłum, który nie zna Prawa, jest przeklęty” (J 7,49).

Nieemożliwe żeby nie wyczuć ze słów apologii Jezusa, jak bardzo ten absurdalny argument faryzeuszów musiał Go zboleć. Zmuszony w zaognionych dyskusjach z faryzeuszami do obrony swojego posłannictwa od Ojca i swojej godności jako JAHWÉH, którą w tej gorącej sytuacji w końcu wprost ujawnił (J 8,58), oskarżany przez swych zawziętych przeciwników jako „*Samarytanin i OPĘTANY przez Złego DUCHA*” (J 8,48), odpowiedział Jezus ze swym Bożym POKOJEM, jakiego „*świat dać nie może*” (J 14,27):

„Jezus odpowiedział:

'Ja nie jestem opętany, ale czczę OJCA Mego, a wy Mnie znieważacie..

Ja nie szukam własnej chwały. Jest Ktoś, kto jej szuka i sądzi ...' ...'” (J 8,49n).

Można by dodać, że jest to jedyna sytuacja, w jakiej Jezus *upomina się osobiście* o swoją godność – jeżeli nie Bożą, to przynajmniej ludzką.

W obronie swej godności jako Człowieka (*pomijając już jako Syna Bożego*) stanął Jezus jeszcze raz: podczas w pośpiechu zorganizowanego procesu przed Sanhedrynem, po Jego pojmaniu w Ogrojcu. Wypowiedziane wtedy słowo Jezusa przytoczyliśmy już w poprzednich rozważaniach:

„Arcykapłan więc zapytał Jezusa o Jego uczniów i o Jego naukę.

Jezus mu odpowiedział: 'Ja przemawiałem JAWNIE przed światem.

Uczyłem zawsze w synagodze i w świątyni,

gdzie się gromadzą wszyscy Żydzi. Potajemnie zaś nie uczyłem niczego.

Dlaczego Mnie pytasz? Zapytaj tych, którzy słyszeli, co im mówiłem.

Oto oni wiedzą, co powiedziałem’.

Gdy to powiedział, jeden ze sług obok stojących **spoliczkował Jezusa**, mówiąc:

‘Tak odpowiadasz arcykapłanowi?’

Odrzekł mu Jezus: ‘Jeżeli źle powiedziałem,
udowodnij, co było złego.

A jeżeli dobrze, to dlaczego Mnie bijesz’ ...” (J 18,19-23).

Gdyby ponownie nawiązać do omawianej właśnie relacji Mateusza, w której Jezus wykazuje absurdalność argumentu faryzeuszów, jakoby Jezus „wyrzucił Złe Duchy przez Belzebuba” (Mt 12,24), widzimy, jak Jezus sprowadza ich argument do sprzeczności samej w sobie: wewnętrznego skłócenia szatana ze sobą. Szatan jest oczywiście przebiegły i chytry.

W jednym potrafi się Szatan zjednoczyć: gdy będzie chodziło o *świadome dokonywanie ZŁA*. Złych Duchów było u uwolnionego opętanego z Gerazy ... cały ‘legion’. O łącznej potędze działającej w kierunku *ZŁA-dla-ZŁA* – rażącej sile tych sprzężonych Demonów świadczy fakt, że całe duże stado wypasających się w pobliżu świni ruszyło natychmiast pędem po urwistym zboczach góry i potopiło się w jeziorze. Świadcami tego przerażającego faktu byli wystraszeni pasterzy świni oraz wszyscy otaczający Jezusa

Pamiętamy zresztą, jak Jezus ostrzegał swych uczniów i zachęcał do czujności i dalszej pracy nad sobą po oczyszczeniu serca z grzechów:

„Gdy Duch Nieczysty opuści człowieka,
błąka się po miejscach bezwodnych, szukając spoczynku, ale nie znajduje.
Wtedy mówi: ‘Wróć do swego domu, skąd wyszedłem’.
A przyszedłszy zastaje go niezajętym, wymiecionym i przyozdobionym.
Wtedy idzie i bierze ze sobą **SIEDMIU innych DUCHÓW
złośliwszych niż on sam**. Wchodzą i mieszkają tam.
I staje się późniejszy stan owego człowieka gorszy, niż był poprzedni.
Tak będzie i z tym przewrotnym plemieniem” (Mt 12,43nn).

Szatan nie jest w stanie tworzyć *dobro, miłość, życie, wyzwolić uśmiech radości*. Te przymioty istnieją co prawda na tym świecie, ale korzeniami swymi wyrastają spoza tego świata: od Boga, który jest **ŻYCIEM-MIŁOŚCIĄ**.

– Szatan jest zdolny wciąż tylko do jednego: niszczyć wszelkie przejawy miłości-szczęścia, buntować przeciw Prawu Bożemu jako „*bakcyl sprzeciwu*” (DeV 38) i „*przewrotny geniusz podejrzeń*” (DeV 37).

Św.Paweł charakteryzuje go trafnie – zresztą w ślad za definicją samego Jezusa (J 8,44):

„Albowiem **zapłatą za grzech jest śmierć**;
a łaska przez Boga dana to życie wieczne
w Chrystusie Jezusie, Panu naszym” (Rz 6,16.20-23).

*c. Jezus działający
mocą samego swego SŁOWA*

Poza tym zauważamy w przypadku cudotwórczych znaków-cudów Jezusa bardzo charakterystyczny aspekt, na który zwróciliśmy już wcześniej uwagę.

– Mianowicie przy wyrzucaniu z opętanych Złego Ducha *nie powołuje się Jezus nigdy* na czyjąś moc, w imię której Zły Duch miałby opuścić opętanego. Jezus wyrzuca złe Duchy po prostu mocą własnego SŁOWA.

‘SŁOWO’ Jezusa jest w tym wypadku wszechpotężne. Dokładnie tak, jak się to działo u samego początku stworzenia. Wtedy to właśnie ON: Druga Osoba Trójcy Przenajświętszej – jako SYN-SŁOWO – powoływał coraz inne byty do istnienia. Działał jako „*miłująca WSZECHMOC Stwórcy*” (DeV 33). Wypowiadał jedynie SŁOWO:

„**Niechaj stanie się światłość!**

I stała się światłość ...

... ‘Niechaj na sklepieniu nieba powstaną ciała świetlne...’

Tak się stało...

... ‘Uczyńmy człowieka na obraz nasz, jako nasze podobieństwo ...’

(Rdz 1,3.14.26. Przekład własny z hebr.).

Nie ma mowy o jakimkolwiek ‘mocowaniu się’ z przeciwstawnymi siłami. Dzieło stworzenia nie jest bowiem *przetwarzaniem już istniejącej materii*, lecz wywołaniem i powołaniem jakiegoś bytu ‘z’ NIE-istnienia do zaistnienia odtąd, wraz z wyposażeniem danego bytu w możliwość przeżywania, rozwoju itd.

Stworzyciel powoływał – oczywiście wraz z Ojcem i Duchem Świętym, do istnienia z jednej strony cały nieogarniony kosmos, jak i z drugiej strony to jedyne stworzenie, na którym mu jedynie zależało (GS 24; LR 9; itd.): OSOBE – mianowicie osoby Aniołów jako czystych Duchów, a z kolei osobę człowieka: mężczyzny i niewiasty:

„Wszystko przez NIE się stało,

(przez Boga-SŁOWO, Drugą Osobę Trójcy Przenajświętszej)

a bez Niego nic się nie stało,

co się stało” (J 1,3; Kol 1,16).

Oto moc SŁOWA ... tego przez faryzeuszów tak okrutnie poniżanego Syna Człowieczego.

– Tymczasem właśnie ‘Belzebub’ oraz inne ‘Duchy-Demony-Złe’ *upadają przed Nim*, tym przez faryzeuszów do ostateczności pogardzanym i zdecydowanie odrzuconym:

„Wielu bowiem uzdrowił i wskutek tego wszyscy,

którzy mieli jakieś choroby, cisnęli się do Niego, aby się Go dotknąć.

Nawet **DUCHY NIECZYSTE na Jego widok PADAŁY przed Nim** i wołały:

‘Ty jesteś Syn Boży’.

Lecz On surowo im zabraniał, żeby Go nie ujawniały” (Mk 3,10nn).

Czy podobnie nie wyrazi się kiedyś św. Paweł Apostoł Narodów, gdy nawiąże do ‘kenozy, tj. do ‘uniżenia się Syna Bożego’ aż do śmierci Krzyżowej, z tym że Ojciec Go przez to uniżenie ... wywyższy:

„... Uniżył samego siebie,

stawszy się posłusznym aż do śmierci –

i to śmierci krzyżowej.

Dlatego też Bóg (= Ojciec) Go nad wszystko wywyższył

i darował Mu Imię,

aby na Imię JEZUSA zgięło się każde kolano

istot niebieskich i ziemskich, i podziemnych ...” (Flp 2,8nn).

Przypominamy sobie też, jak Szatan kusząc Jezusa na pustyni przed inauguracją misji głoszenia Królestwa Bożego, zwrócił się do Niego za trzecim razem – w ramach trzeciej ‘pokusy’:

„... **‘Dam Ci to wszystko, jeśli upadniesz i oddasz mi pokłon’.**

Na to odrzekł mu Jezus: *‘Idź precz, Szatanie! Jest bowiem napisane:*

Panu, Bogu swemu, będziesz oddawał pokłon i Jemu samemu służyć będziesz’.

Wtedy opuścił Go diabeł, a Aniołowie przystąpili i usługiwali Mu” (Mt 4,9nn).

d. Wędrowni egzorcyści

W przytoczonym wyjaśnieniu o skłóconym z sobą Królestwie Szatana jako kontr-argumencie dla faryzeuszów – nawiązuje Jezus jeszcze znamienne:

„... I jeśli JA przez Belzebuba wyrzucam ZŁE DUCHY,
to przez kogo je wyrzucają wasi synowie?

Dlatego oni będą waszym sędziami” (Mt 12,27).

Okazuje się, że w Izraelu praktykowano od zawsze egzorcyzmy: wypędzanie Złego Ducha z opętanych. Praktykowane one bywały zapewne m.in. przez proroków, ale i inne osoby. Jest rzeczą oczywistą, że Ducha Złego nie dałoby się z kogokolwiek wyrzucić bez wezwania Imienia Bożego. Sam z siebie człowiek nie jest władny rozkazywać Szatanowi mocą własną. Żeby polecenie-rozkaz człowieka mógł odnieść jakikolwiek skutek w odniesieniu do szatana, trzeba było wezwać każdorazowo Imienia Bożego.

Na tym tle można by przypomnieć pewne charakterystyczne zdarzenie z Dziejów Apostolskich. Paweł działał w sam raz w Efezie, w ramach swojej Trzeciej Wyprawy Misyjnej (= lata: 52-56 po Chr.). Po zerwaniu nauczania w tamtejszej synagodze z miejscowymi Żydami korzystał z Szkoły Tyrannosa, rozprawiając tamże o Chrystusie przez 2 lata i uzdrawiając wielu. Łukasz wspomina przy sposobności:

„Ale i niektórzy wędrowni egzorcyści żydowscy

próbowali **wzywać Imienia Pana Jezusa**

nad opętanymi przez Złego Ducha

‘Zaklinam was przez Pana Jezusa, którego głosi Paweł’ – mówili.

Czyniło to siedmiu synów niejakiego Skewasa, arcykapłana żydowskiego.

Zły Duch odpowiedział im:

‘Znam Jezusa i wiem o Pawle, a wy coście za jedni’ ?

I rzucił się na nich człowiek, w którym był zły DUCH,

powalił wszystkich i pobił tak, że nadzy i poranieni uciekli z owego domu.

– Dowiedzieli się o tym wszyscy Żydzi i Grecy, mieszkający w Efezie,

i strach padł na wszystkich, i wysławiano Imię Pana Jezusa.

Przychodziło też wielu wierzących, wyznając i ujawniając swoje uczynki.

I wielu z tych, co uprawiali magię,

pozносиło księgi i paliło je wobec wszystkich ...” (Dz 19,13-19).

Przekonujemy się, jak bardzo jedynie Bóg zdolny jest wydawać jakiegokolwiek polecenia szatanowi. Szatan jest Bożym stworzeniem ... niestety upadłym z własnej winy. Chciał się uniezależnić od Boga i być SAM wyznacznikiem tego, co winno być Dobrem-Złem. Bóg nie odebrał mu podarowanego uposażenia w *wolną wolę*. Nie mógł też w żaden sposób zmusić go do zaakceptowania Bożych oczekiwań.

W obliczu stanowczego ‘NIE’ wobec „miłującej WSZECHMOCY Stwórcy” (DeV 33) ze strony

Przywódcy upadłych Aniołów i zastępców pozostałych upadłych Aniołów – Bóg spełnił jedynie ich ‘wolę’. Była ona zdecydowanie sprzeczna z Wolą Bożą. Szatani wybrali NIE-MIŁOŚĆ i NIE-Życie. Bóg ustąpił: wycofał się w obliczu godności i wolności nieodwołalnego i nieodwracalnego aktu ich *wolnej woli*. Istniejąc nieśmiertelnie, żyją nadal w swym życiu totalnie uzależnieni od Bożego Źródła z którego pochodzą. Z tym tylko, że pozostają na wieki zgodnie ze swym wyborem totalną odwrotnością radosnej szczęśliwości w „*Domu Ojca*” (J 14,2).

Ktoś by powiedział: TEGO jeszcze nie było ... Tymczasem: tutaj stało się TO właśnie – faktem: pies śpi w sypialni wraz z pozostałymi domownikami. Nie ma to jak takim! Zamiast czuwać i pilnować wszystkich, chroniąc ich przed potencjalnymi złodziejami – pies śpi w najlepsze – i to w łóżku na poduszce i pod kołdrą ...



Przekonywaliśmy się, że Jezus wypowiada słowa odnośnie do Złych Duchów mocą własną. Nie potrzebuje powoływać się w odniesieniu do nich na jakąkolwiek wyższą władzę. Duchy Złe zmuszone są upaść przed Jego Obliczem.

Podobnie stało się też jeszcze przy *pojmaniu Jezusa w Ogrojcu*. Oto relacja św. Jana Apostoła, jednego z najbliższych współświadków tego wydarzenia owej strasznej nocy:

„Judas, otrzymawszy KOHORTEę oraz STRAŻNIKOW od arcykapłanów i faryzeuszów, przybył tam z latarniami, pochodniami i bronią. A Jezus, wiedząc o wszystkim, co miało na Niego przyjść, wyszedł naprzeciw i rzekł do nich:

‘Kogo szukacie?’

Odpowiedzieli Mu: ‘Jezusa z Nazaretu’.

Rzekł do nich Jezus: ‘Ja jestem’.

Również i Judasz, który Go zdradził, stał między nimi.

Skoro więc rzekł do nich: ‘JA JESTEM’,

cofnęli się i upadli na ziemię.

Powtórnie ich zapytał: ‘Kogo szukacie’ ?.

Oni zaś powiedzieli: ‘Jezusa z Nazaretu’.

Jezus odrzekł: ‘Powiedziałem wam, że Ja JESTEM.

Jeżeli więc Mnie szukacie, pozwólcie tym odejść’ ...” (J 18,3-8).

Wspomniane tu przez naocznego świadka pojmania Jezusa – cofnięcie się przybyłej kohorty wraz ze sługami świątynnymi przed Jezusem – byłoby po ludzku niewytłumaczalne, gdyby to nie było wyrazem bardzo *szczególnej ingerencji* samego Boga.

Ojciec Niebieski dał w ten sposób do zrozumienia, że nie chodzi tu o obojętne jakie wydarzenie, lecz jest to wyrazem początku realizacji ostatecznego, najtrudniejszego ‘punktu’ Bożego odwiecznego wstrząsającego ZAMYŚLU Boga Trójjedynego: odkupienia Człowieka: żywego *OBRAZU Boga* – w *Krwi Syna Bożego*.

Cała owa kohorta, działająca w kosmicznie złym celu w charakterze ‘najemników piekła’ oddała w tej chwili wbrew własnym zamiarom hołd Boski Jezusowi, który w przelanej przez siebie własnej Krwi Odkupienia stanie się::

„Ofiarą przeblagalną za nasze grzechy,
i nie tylko za nasze,
lecz również za grzechy całego świata” (1 J 2,2).



5. Jeszcze raz wskreszenie Łazarza mocą własną



Po dokładniejszym ponownym przyjrzeniu się

- *mocy cudotwórczej podejmowanej mocą własną;*
- *wypędzania Złych DUCHÓW mocą własną;*
- *pragniemy obecnie poświęcić nieco uwagi jeszcze trzeciemu zapisowi Ewangelii: wskrzeszeniu rozkładającego się już w grobie ciała zmarłego Łazarza. Jan Ewangelista poświęca temu wydarzeniu cały rozdz. 11 swojej Ewangelii.*

Przypominamy sobie ponownie bezpośrednie okoliczności tego wydarzenia. Dokonany tu przez Syna Człowieczego cud, którego przebieg wprawiał w niewytłumaczalne zdumienie, zachwyt i uwielbienie Boga, zakończył się w konsekwencji działań podjętych przez Sanhedryn – definitywnym, nieodwracalnym wyrokiem śmierci, wydanym na Jezusa: *Mesjasza – Baranka Bożego – Oblubieńca-z-Krzyża*. Sanhedryn spełnił w tym wypadku znakomicie – gdyby się posłużyć określeniem użytym w Apokalipsie, rolę „*synagogi Szatana*” (Ap 2,9). W niej czytamy w pewnej chwili:

„Aniołowi Kościoła w Smyrnie napisz:

To mówi Pierwszy i Ostatni (wg Iz 44,6: *przymiot samego Boga*)

który był martwy, a ożył:

Znam twój ucisk i ubóstwo – ale ty jesteś bogaty –

i [znam] obelgę wyrządzoną przez tych, co samych siebie zowią Żydami,

a nie są nimi, **lecz synagogą szatana**.

– Przestań się lękać tego, co będziesz cierpiał.

Oto diabeł ma niektórych spośród was wtrącić do więzienia ...” (Ap 2,8nn).

Jest jasne, że wystrzegamy się uogólnień: w Sanhedrynie, jak w każdej innej organizacji, byli *grzesznicy*, ale byli ponad wątpliwość również *nie-grzesznicy*, jak już poprzednio zaznaczono (*zob. wyż.: „Bardzo wielu KAPŁANÓW przyjmowało wiarę”*).

Dla przypomnienia oto jeszcze raz bezpośrednio okoliczności poprzedzające wskrzeszenie Łazarza. Św. Jan Ewangelista pisze na końcu rozdziału poprzedzającego omawianą obecnie relację o wskrzeszeniu Łazarza (*Łazarz = J 11*), że Jezus ponownie udał się w sam raz w Zajordanie – na miejsce gdzie poprzednio Jan Chrzciciel udzielał Chrztu pokuty (*J 10,40*).. Dwie siostry blisko z Jezusem zaprzyjaźnionej rodziny z Betanii wysłały do Jezusa informację o zachorowaniu ich brata Łazarza:

„Panie, **oto choruje ten, którego Ty kochasz**” (J 11,3):

Jezusowi nie było jednak spieszno. Wiedział z góry, jaka jest Wola OJCA w tym wypadku. Ewangelista relacjonuje jedynie:

„Jezus usłyszawszy to rzekł:
'Choroba ta nie zmierza ku śmierci, ale ku chwale Bożej, aby dzięki niej SYN BOŻY został otoczony chwałą' ...” (J 11,4):

Jan precyzuje jedynie:

„**A Jezus miłował Martę i jej siostrę, i Łazarza.**
Mimo jednak że słyszał o jego chorobie,
zatrzymał się przez dwa dni w miejscu pobytu.
Dopiero potem powiedział do swoich uczniów:
'Chodźmy znów do Judei'
Rzekli do Niego uczniowie:
'Rabbi, dopiero co Żydzi usiłowali Cię ukamienować
i znów tam idziesz' ? ...” (J 11,5-8).

Jan nawiązuje do apologii Jezusa, jaka toczyła się na zakończenie uroczystości 'Poświęcenia Świątyni' (= *święto Chanuka: listopad-grudzień*), pamiątki przywrócenia kultu po odzyskaniu i odbudowie poprzednio sprofanowanej Świątyni w okresie prześladowania religijnego przez Epifanesa IV (*Prześladowanie religijne za Antiocha IV Epifanes: 167-164; wojna religijna prowadzona przez Judeę Machabeusza: oczyszczenie świątyni po jej zbezczeszczeniu przez pogan w 164 r.*).

– Jezus powołał się wtedy ponownie na swoje czyny dokonywane na polecenie swego Ojca w niebie:

„Czyny, których dokonuję w Imię Mojego OJCA, świadczą o Mnie.
Ale wy nie wierzycie, bo nie jesteście z moich owiec.
Moje owce słuchają mego głosu, a Ja je znam.
Idą one za Mną i **Ja daję im ŻYCIE WIECZNE.**
Nie zgina one na wieki i nikt nie wyrwie ich z mojej ręki.
Ojciec Mój, który Mi je dał, jest większy od wszystkich.
I nikt nie może ich wyrwać z ręki mego Ojca.
JA i OJCIEC JEDNO JESTEŚMY” (J 10,25-30).

Reakcja faryzeuszów, których Jan określa w swej Ewangelii, pisanej już długo po zrównaniu Jerozolimy z ziemią (*siłowe wojskowe stłumienie powstania żydowskiego przez Rzymian, zakończone zburzeniem-spaleniem świątyni Jerozolimskiej itd.: 70 r. po Chr.*), już tylko ogólnym określeniem 'Żydów' (*bez wnikania w różnicowane stronnictwa, np. faryzeuszów itd.*) była do przewidzenia: Żydzi, czyli faryzeusze sięgnęli natychmiast po kamienie przeciw Jezusowi. On jednak postawił czyhającym na Jego życie następne pytania:

„I znowu Żydzi porwali kamienie, aby Go ukamienować.
Odpowiedział im Jezus:
'Ukazałem wam wiele **DOBRYCH** czynów pochodzących od Ojca.
Za który z tych czynów chcecie Mnie ukamienować' ?
Odpowiedzieli Mu Żydzi:
'**Nie chcemy Cię kamienować za dobry czyn, ale za BLUŻNIERSTWO za to, że Ty będąc Człowiekiem uważasz siebie za BOGA**' ...” (J 10,31-33).

Jezus zakończył apologię przez ponowne powołanie się na jakość swych czynów, czyli m.in. cudów i

treści swego nauczania:

„... ‘Jeżeli NIE dokonuję dzieł Mojego OJCA, to Mi nie wierzcie.
Jeżeli jednak dokonuję, to choćbyście MNIE nie wierzyli, wierzcie moim dziełom,
abyście poznali i wiedzieli, że **OJCIEC jest WE MNIE, a JA w OJCU**’.
I znowu starali się Go pojmać, ale On uszedł z ich rąk” (J 10,37nn).

W tej sytuacji rozumiemy napięcie wydarzeń, do których nawiązuje Ewangelista przytaczając słowa uczniów Jezusa: „*Rabbi, dopiero co Żydzi usiłowali Cię ukamienować i znów tam idziesz*” ?

Jezus odpowiedział na te słowa tajemniczo, po czym jednak dał do zrozumienia, że Łazarz nie tylko ‘zasnął’, ale prawdziwie ‘umarł’:

Widzimy sam tylko fragment Krzyża, wraz z trzema gwoździami i zdjętą z głowy Syna Bożego Koroną z cierni. Na skrzyżowaniu belek krzyża zawieszona jest biała płótno: może to symbol szaty Jezusa całodzianej, o którą żołnierze rzucali los (J 19,23n).

– Inna rzecz: ciernie z których żołnierze splekli koronę, włożyli ją na głowę Syna Bożego i kijami pobijali po głowie, żeby ciernie weszły do głowy (zob. Mk 15,19), były znacznie dłuższe: ok. 10 cm lub więcej. Takie w tamtym klimacie rosły tam ciernie ...



„Jezus im odpowiedział:

‘Czyż dzień nie liczy dwunastu godzin?

Jeśli ktoś chodzi za dnia, nie potknie się, ponieważ widzi światło tego świata.

Jeżeli jednak ktoś chodzi w nocy, potknie się, ponieważ brak mu światła’.

– To powiedział, a następnie rzekł do nich:

‘Łazarz, przyjaciel nasz, zasnął, lecz idę, aby go obudzić’.

Uczeniowie rzekli do Niego: ‘Panie, jeżeli zasnął, to wyzdrowieje’.

Jezus jednak mówił o jego śmierci, a im się wydawało,

że mówił o zwyczajnym śnie. Wtedy Jezus powiedział im otwarcie:

‘Łazarz umarł, ale raduję się, że Mnie tam nie było,

ze względu na was, abyście uwierzyli.

Lecz chodźmy do niego’.

– Na to Tomasz, zwany Didymos, rzekł do współuczniów:

‘Chodźmy także i my, aby razem z NIM umrzeć’ ...” (J 11,9-16).

Z dopiero co przytoczonych słów Tomasza-Didymosa można doskonale niejako palcami dotknąć atmosfery najzwyczajniejszego strachu, jaki ogarniał wszystkich bezpośrednich towarzyszy Jezusowi. Skoro ich Mistrz raz po raz unika gwałtownej śmierci przez straszliwe kamienowanie, to również ich życie wcale nie było bezpieczne. Didymos wyraża gotowość poniesienia śmierci wraz z ich Mistrzem, gdyby do tego dojsz miało ...

Wracający Jezus w kierunku Jeruzalem zbliża się do Betanii. Oto dalsze słowa św. Jana:

„Kiedy Jezus tam przybył, zastał Łazarza już od CZTERECH dni spoczywającego w grobie.

A Betania była oddalona od Jerozolimy około 15 stadiów

i wielu Żydów przybyło przedtem do Marty i Marii, aby je pocieszyć po bracie.

– Kiedy zaś **MARTA** dowiedziała się, że Jezus nadchodzi, wyszła Mu na spotkanie. Maria zaś siedziała w domu.

Marta rzekła do Jezusa:

'Panie, gdybyś tu był, mój brat by nie umarł.
Lecz i teraz wiem, że Bóg da Ci wszystko, o cokolwiek byś prosił Boga'.
Rzekł do niej Jezus: 'Brat twój zmartwychwstanie'.
Rzekła Marta do Niego: 'Wiem, że zmartwychwstanie
w czasie zmartwychwstania w dniu ostatecznym'.
– Rzekł do niej Jezus: 'JA JESTEM Zmartwychwstaniem i ŻYCIEM.
Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie.
Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki.
Wierzysz w to' ?
Odpowiedziała Mu: 'Tak, Panie! **Ja wciąż wierzę,
żeś Ty jest Mesjasz, Syn Boży**, który miał przyjść na świat' ..." (J 11,17-27).

Oto wyznanie nasycone głębią wiary w Boże posłannictwo Jezusa, Syna Człowieczego, poszerzone o wiarę Bożą w zmartwychwstanie ciała. Z tym że Jezus – SIEBIE samego przedstawia jako 'ZMARTWYCHWSTANIE i ŻYCIE'.

Wiara u tej ... teologicznie w 'Prawie i Piśmie' nie wykształconej kobiety jest zdumiewająca. Nic dziwnego, że w TEJ właśnie Rodzinie – *rodzeństwa Marii-Marty-Łazarza*, Jezus znajdował odpocznienie, gdy był szpiegowany, przeganiany z kąta w kąt, poniżany przez faryzeuszów. Oto ta właściwa '**BETANIA: Kościół Domowy**' !

Wracamy do dalszego ciągu przybycia Jezusa do Betanii – w cztery dni PO śmierci brata tych dwóch siostr – Marii i Marty:

„Gdy to powiedziała (= *Marta*), odeszła i przywołała po kryjomu swoją siostrę mówiąc: '*Nauczyciel jest i woła cię*'.
Skoro zaś Maria to usłyszała, wstała szybko i udała się do Niego.
Jezus zaś nie przybył jeszcze do wsi, lecz był wciąż w tym miejscu, gdzie Marta wyszła Mu na spotkanie.
– Żydzi, którzy byli z nią w domu i pocieszali ją, widząc, że Maria szybko wstała i wyszła, udali się za nią, przekonani, że idzie do grobu, aby tam płakać.
A gdy Maria przyszła do miejsca, gdzie był Jezus, ujrawszy Go upadła Mu do nóg i rzekła do Niego: '*Panie, gdybyś tu był, mój brat by nie umarł*'.
– Gdy więc Jezus ujrzał, jak płakała ona i Żydzi, którzy razem z nią przyszli, wzruszył się w duchu, rozrzewnił i zapytał: '**Gdzieście go położyli**' ?
– Jezus zapłakał. A Żydzi rzekli: '*Oto jak go miłował*' !
Niektórzy z nich powiedzieli: '*Czy Ten, który otworzył oczy niewidomemu (= dopiero co dokonany głośny cud uzdrowienia niewidomego od urodzenia: J 9), nie mógł sprawić, by on nie umarł*' ? ..." (J 11,28-37).

Jezus dotarł do grobu Łazarza ... – Na minutach okaże się On jako „*Bóg Prawdziwy z Boga Prawdziwego*” :

„A Jezus ponownie okazując głębokie wzruszenie przyszedł do grobu. Była to pieczara, a na niej spoczywał kamień.
Jezus rzekł: '*Usuńcie kamień*'.
Siostra zmarłego, MARTA, rzekła do Niego: '*Panie, już cuchnie. Leży bowiem od czterech dni w grobie*'.
Jezus rzekł do niej: '*Czyż nie powiedziałem ci, że jeśli UWIERZYSZ, ujrzysz CHWAŁĘ Bożą*' ?
– Usunięto więc kamień. Jezus wzniosł oczy do góry i rzekł:

*'Ojcze, dziękuję Ci, żeś Mnie wysłuchał.
Ja wiedziałem, że Mnie zawsze wysłuchujesz.
Ale ze względu na otaczający Mnie lud to powiedziałem,
aby uwierzyli, żeś Ty Mnie posłał'.*

– To powiedziawszy zawołał donośnym głosem:

– **'Łazarzu, wyjdź na zewnątrz' !**

I wyszedł zmarły, mając nogi i ręce powiązane opaskami,
a twarz jego była zawinięta chustą. Rzekł do nich Jezus:
'Rozwiążcie go i pozwólcie mu chodzić' ..." (J 11,38-44).

Oto cała prostota opisu Ewangelii św. Jana. Nie ma tu śladu jakichkolwiek zaklęć, posługiwania się magicznymi narzędziami, słowami, czy gestami. Jest SŁOWO – i tylko SŁOWO Jezusa jako Pana Życia i Śmierci, Wszechmogące. W najściślejszym zjednoczeniu z Ojcem – i oczywiście Duchem Świętym w jedności tego samego Bóstwa.

Czy ktokolwiek władający zdrowym rozsądkiem byłby w stanie zaprzeczyć, iż ma przed sobą „*miłującą WSZECHMOC Stwórcy*” (*DeV 33 ?*), jakby to określił św. Jan Paweł II?

Św. Jan Ewangelista dołącza też zaraz wnioski, jakie wyprowadzili *świadkowie* tego jedyne w swoim rodzaju, niezaprzeczalnego wydarzenia: wskrzeszenia do życia ... kogoś, gdy był już rozkładającym się trupem: zwłokami. Zaistniałego tu faktu wskrzeszenia kogoś zmarłego do ŻYCIA nie sposób było zanegować.

A oto podsumowanie Jana Ewangelisty jako 'pokłosie' reakcji ... z jednej strony niewyuczonego prostego tłumu, a z drugiej uczonych faryzeuszów:

„Wielu więc spośród Żydów przybyłych do Marii

ujrząwszy to, czego Jezus dokonał, **UWIERZYŁO** w Niego.

– Niektórzy z nich **udali się do faryzeuszów i DONIEŚLI im**, co Jezus uczynił.

– Wobec tego arcykapłani i faryzeusze **zwołali Najwyższą Radę** i rzekli:

'Cóż my zrobimy wobec tego, że ten człowiek czyni wiele znaków?'

*Jeżeli Go tak pozostawimy, to **wszyscy UWIERZĄ w Niego,**
i przyjdą RZYMIANIE, i zniszczą nasze miejsca święte i nasz naród'.*

– Wówczas jeden z nich, Kajfasz, który w owym roku

był najwyższym kapłanem, rzekł do nich:

'Wy nic nie rozumiecie i nie bierzecie tego pod uwagę,

że LEPIEJ jest dla was, gdy JEDEN człowiek UMRZE za LUD,
niż miałby zginąć cały naród'.

– Tego jednak nie powiedział sam od siebie,

ale jako najwyższy kapłan w owym roku wypowiedział proroctwo,
że Jezus miał UMRZEĆ za naród, a nie tylko za naród, ale także,

by rozproszone dzieci Boże zgromadzić w jedno.

Tego więc dnia POSTANOWILI GO ZABIĆ" (J 11,45-53).

Trudno oprzeć się przytoczeniu jeszcze kolejnego, dalszego fragmentu Ewangelii Janowej w nawiązaniu do wskrzeszenia Łazarza. Jan pisze o 6 dniach przed Paschą – tej ostatniej Paschy Jezusa w Jego ziemskim życiu. Jest wzmianka o namaszczeniu nóg Jezus drogim pachnącym olejkiem, ale i o uszczypliwej uwadze Judasza.

– Równocześnie zaś ukazuje się ze strony Sanhedrynu informacja o jego kolejnej decyzji, a raczej wyroku – tym razem wyroku śmierci na dopiero co wskrzeszonego Łazarza:

Kolejne zdjęcie ze strony internetowej z Podlasia. Tym razem obserwujemy stojącego bociana na stogu zboża, poranek cały zamglony, ale mgła unosi się stopniowo i za niedługo ukaże się słońce.



„Na sześć dni przed Paschą Jezus przybył do Betanii, gdzie mieszkał Łazarz, którego Jezus wskrzesił z martwych.

Urządzono tam dla Niego ucztę. Marta posługiwała, a Łazarz był jednym z zasiadających z Nim przy stole.

– **Maria zaś wzięła funt szlachetnego i drogiego olejku nardowego**

i namaściła Jezusowi nogi, a włosami swymi je otarła.

A dom napełnił się wonią olejku” (J 12,1-3).

Pomijamy scenę uszczypliwej uwagi Judaszu odnośnie do ceny owego olejku, przy czym on sam ujawnił się jako pospolity złodziej tego, co ludzie ofiarowali jako dar dla wsparcia okazałej grupy Jezusa wraz z uczniami.

Jezus wypowiedział okazyjnie charakterystyczne słowa odnośnie do ubogich, ale i rychłej swojej własnej śmierci. Namaszczenie swych nóg tym drogiego olejkiem przyjął jako uprzedzenie namaszczenia siebie po swej śmierci (J 12,4-8)

Dla nas ważne są natomiast dalsze słowa Jana Ewangelisty:

„Wielki tłum Żydów dowiedział się, że tam jest (= Jezus).

A przybyli nie tylko ze względu na Jezusa, ale także by ujrzeć Łazarza, którego wskrzesił z martwych.

– Arcykapłani zatem postanowili stracić również Łazarza, gdyż wielu z jego powodu odłączyło się od Żydów i **uwierzyło w Jezusa**” (J 12,9-11).



ks. Paweł Leks, SCJ
+

Tarnów, VIII. 2021 r.
RE-lektura: Tarnów, 10.V.2022.

Adres-kontakt:

[Adres autora](#)



C. POSTAWA 'NIE' A BLUŻNIERSTWO PRZECIW DUCHOWI ŚWIĘTEMU

1. Ponownie: punkt wyjścia
2. Zróznicowana ciężkość grzechów
 - a. Grzech ciężki a lekki według Katechizmu Kościoła Katolickiego
 - b. Kryterium rozpoznawania bluźnierstwa przeciw Duchowi Świętemu
3. Ponownie fakty uzdrowień mocą własną
 - a) Niewidomy z Betsaidy - Mk 8
 - b) Głuchoniemy z Dekapolu – Mk 7
 - c) Ponownie niewidomy od urodzenia - J 9
 - d) Ciąg dalszy apologii Jezusa: J 5
4. Wypędzanie Złych Duchów mocą własną
 - a. Reakcja na cuda pełna Bożej wiary
 - b. Reakcja osób burzących wiarę
 - c. Jezus działający mocą samego swego SŁOWA
 - d. Wędrowni egzorcyści
5. Jeszcze raz wskrzeszenie Łazarza mocą własną

Obrazy-Zdjęcia

- [Ryc.1. Młoda rodzina z mocno dorastającym niemowlęciem](#)
[Ryc.2. Przystosowanie hali do potrzeb w dobie szalejącego COVID-u – 1](#)
[Ryc.3. Przystosowanie hali do potrzeb w dobie szalejącego COVID-u – 2](#)
[Ryc.4. Wyświęcenie mężczyzny żonatego na diakona stałego – 1](#)
[Ryc.5. Wyświęcenie mężczyzny żonatego na diakona stałego – 2](#)
[Ryc.6. Ulubiony piesek ... śpi w łóżku ...!](#)
[Ryc.7. Sam tylko Krzyż z koroną cierniową i gwoździami ...](#)
[Ryc.8. Bocian stojący na stogu w poranek cały zamglony](#)



UWAGA: SKRÓTY do przytaczanej literatury zob.: [Literatura](#)

Link specjalny do TABELI: [Błuźnierstwo przeciw Duchowi Świętemu.](#)



D.
BOGU POWIEDZIANE „NIE”
A BLUŹNIERSTWO
PRZECIW DUCHOWI ŚWIĘTEMU



1. Podstawowe przypomnienie:
Bóg nie potępia



Dotychczasowe rozważania były osnute w zasadzie wokół coraz innych w Ewangeliach przedstawionych sytuacji, kiedy to zarówno CZYNY dokonywane przez Jezusa jako Syna Człowieczego, jak i Jego NAUCZANIE, nierzadko zdecydowanie odcinające się od narzucanych przez faryzeuszów interpretacji Bożych Przykazań – spotykały się przez określone środowiska przewodników duchowych Ludu Bożego z całkowitym odrzuceniem.

Oto obrazek z życia na co dzień na wsi. Rodziny trzymają się razem. Jak zwykle: dziadkowie bardziej kochają wnuczków, aniżeli własni ich rodzice, którzy zwykle zajęci są pracą zarobkową poza domem. Tutaj nadarzyła się chwila swobodniejsza, gdy wszyscy mogli wyjść z mieszkania na ogród i podychać świeżym powietrzem. A wnuczka widocznie

*dobrze się czuje, siedząc na szyi
dziadka i mogąc z wysoka objąć
wzrokiem szeroki horyzont ...*



Ponownie podkreślamy, że określenia ‘faryzeusze’ używamy w sensie specyficznym jedynie wybiórczo. Nie wolno nam – i tego nie czynimy – tworzyć uogólnienia, w tym wypadku potępić *wszystkich faryzeuszów*. Po wszystkie czasy były wśród nich ponad wątpliwość

osoby również na wskroś prawe, szczerze szukające żywego kontaktu z Bogiem, zatroskane o dostosowanie swego postępowania do ‘*ducha*’ unoszącego Boże Przykazania. Świadczą o tym również zapisy zarówno Ewangelii, jak i pozostałe pozostałych Pism Apostolskich (*zob. jednośną uwagę wyż., Bardzo wielu KAPŁANÓW przyjmowało wiarę*). Pozostaje w tej chwili niełatwe do dokładniejszego ukazania wyprowadzenie oczekiwanych wniosków z ukazanych, w jakiejś mierze przeanalizowanych dzieł i nauczania Jezusa. Nasuwają się następujące ważne pytania i oczekiwane odpowiedzi:

1) *Czy raz po raz ukazane przykłady, kiedy to faryzeusze z góry odrzucali czy to dokonywane przez Jezusa:*

– *dzieła-czynny (cuda-znaki),*

– *czy też głoszone przez Niego SŁOWO Boże (nauczanie o Królestwie Bożym, czyli o Odkupieniu-mocą-Krwi Syna Bożego)*

dorastają do ich kwalifikowania jako grzech bluźnierstwa przeciw Duchowi Świętemu.

2) *Tym bardziej trudne do udzielenia wiążącej odpowiedzi jest nasuwające się pytanie: dlaczego ten właśnie rodzaj grzechu określony został przez Syna Bożego jako grzech bluźnierstwa przeciw DUCHOWI Świętemu?*

3) *Kolejnym aspektem jest precyzyjna odpowiedź na pytanie: dlaczego w sam raz Osoba DUCHA Świętego zostaje wymieniona w omawianych przypadkach bluźnierstwa jako powód, dla którego grzech takiego bluźnierstwa staje się definitywnie niemożliwy do odpuszczenia ani w tym, ani w przyszłym życiu.*

Piszący tu autor wyraża ponownie swoje (*prywatne*) zdania, że ukazana problematyka jest z punktu widzenia teologicznego nadal jedynie słabo przedceptana. Pojawiające się od czasu do czasu artykuły o *grzechach przeciw DUCHOWI Świętemu*, na które surfującemu po internecie nietrudno natrafić, są utrzymane zwykle w tonie paru ogólników i poważnych, jeśli nie wręcz groźnych ostrzeżeń. Ich czytanie może doprowadzić pewnych Czytelników do nieutulonej rozpacz. Tak stanie się w wyniku przekonania, że ‘*wszelkie moje wysiłki w celu uzyskania łaski Bożego Miłosierdzia i przebaczenia są z góry daremne*’, skoro poczuwam się do popełnienia tego czy owego grzechu wymienionego na tabeli *grzechów przeciw DUCHOWI Świętemu*. Ten bowiem rodzaj grzechu ma być z góry niemożliwy do odpuszczenia grzechem – „*w tym i przyszłym życiu*”.

a. Bóg gotów przebaczyć każdy grzech

Poprzedzające rozważania prowadziły niezmiennie do zasadniczego wniosku, który pragniemy w tej chwili ponownie mocno uwydatnić. Mianowicie:

Bóg nikogo nie skazuje na wieczne potępienie.

Gdy osoba dopuści się grzechu czy nawet niewyobrażalnie okrutnej zbrodni, a z kolei gdyby dopuściła się czynów najbardziej ją samą i jej godność hańbiących – Bóg z niekończącą się cierpliwością podejmuje coraz dalsze starania, by doprowadzić ją do skrucy serca i poproszenie Boga o przebaczenie krzywd wyrządzonych w grzechu czy to sobie samemu, czy bliźnim albo i wielu bliźnim. Bóg sam sugeruje grzesznikowi, żeby poprosił Boga o litość i podarowanie Bogu wyrządzonej zniewagi.

Jeśli tu i ówdzie napotykamy np. u Jeremiasza słowo Boże, żeby np. już NIE prosił Boga o przebaczenie swemu Ludowi, bo Bóg i tak prośby jego już nie wysłucha, jest to każdorazowo jedynie wyrazem swoistego 'droczenia się' Boga z prorokiem. Tak działo się m.in. w przypadku, gdy Bóg oznajmia Jeremiaszowi, żeby się już nie modlił za Jeruzalem, bo i tak mu już nie przebaczy (*zob. np. Jr 7,16;*).

Bóg ponad wątpliwość nadal gotów jest przebaczyć wszystkie, nawet najcięższe grzechy i niewierności. A stwierdzenie Boże, że już więcej nie przebaczy, jest każdorazowo jedynie silnym antropopatyzmem (*wyrażeniem za pomocą ludzkich słów i uczuć rzeczywistości rozgrywającej się na poziomie samego Boga*). Bóg wtedy tym bardziej niejako przynagla człowieka, żeby nie ustawał w modlitwie wstawienniczej. Bóg sam pobudza do niej, jak w przypadku Abrahama w obliczu dramatu Sodomy i Gomory (*„Czyż miałbym zataić przed Abrahamem to, co zamierzam czynić”*), albo z kolei Mojżesz po rychłej totalnej zdradzie Przymierza, gdy modlił się na Górze Przymierza (*„Wierność Boga zawartemu swemu ZAMYŚL OWI Zbawienia po apostazji kultu cielca”*).

Innymi słowy wydaje się, że słusznie podtrzymujemy parokrotnie wyżej mocno uwydatnione twierdzenie: nieprzebaczalność bluźnierstwa (*ewentualnie innych jakichkolwiek grzechów*) przenigdy nie będzie leżała po stronie Boga, a natomiast będzie musiała być poczytana jedynie i wyłącznie jako swoisty anty-owoc faktu, że określona osoba zaprzedała swoją wolną wolę całkowicie oszukującemu ją „... Wielkiemu SMOKOWI, Wężowi Starodawnemu, który się zwię DIABEŁ i SZATAN, zwodzącemu całą zamieszkałą ziemię ...” (*por. Ap 12,7nn*).

Osobie, sprytnie omamionej przez Szatana, który „od początku był ... zabójcą ... i jest kłamcą oraz OJCEM kłamstwa...” (*J 8,44*), będzie się początkowo wydawało, że wreszcie uwolniła się od tego 'NIE-Dobrego BOGA'. Bóg bowiem nieustannie ostrzega przed wyborem „szerokiej bramy i przestronnej drogi, która prowadzi do zguby” (*por. Mt 7,13n*). Tymczasem ten „szerokiej bramy i przestronnej drogi, która prowadzi do zguby” (*por. Mt 7,13n*). Złudne zawierzenie swej wolności Temu ZŁEMU okaże się niebawem straszliwą niewolą. Uwolnienie się z takiej – *świadomie-dobrowolnie* zaakceptowanej niewoli będzie wymagało nierzadko cudu Bożej specjalnej interwencji. Jezus nie na darmo ostrzega, jednocześnie wciąż dając do zrozumienia, że przenigdy nie odbierze osobie podarowanej jej ... *wolnej woli*:

„Każdy, kto popełnia grzech,
jest niewolnikiem grzechu” (*J8,34*).

Po tym przypomnieniu wyżej już wielokrotnie wypracowanego i potwierdzonego pewnika

teologicznego chcielibyśmy obecnie podjąć się wyprowadzenia wniosków z wyżej nieco dokładniej przeanalizowanych trzech grup relacji Ewangelii oraz podjętej przez ich przedstawicieli postawy:

- a) – 'NIE' faryzeuszów wobec dokonanych cudów-znaków;
- b) – 'NIE' wobec Bożej interwencji w przypadku uwolnienia z opętania;
- c) – 'NIE' dla Boga przy wskrzeszeniu Łazarza.



2. Aprioryczne odrzucanie Bożego świadectwa przy dokonywanych cudach



Wyżej przyjrzelśmy się szczególnie cudownemu uzdrowieniu niewidomego od urodzenia (*zob.. wyż.: „Niedopuszczenie uzdrowionego niewidomego od urodzenia do wyznania wiary”*). Wypada zastanowić się nad wyprowadzeniem jakiegoś wniosku z tego obszernie przez Jana Ewangelistę przedstawionego cudu. O wadze samego wydarzenia świadczy naprędce przez Sanhedryn zorganizowane prawno-religijne dochodzenie.

Widzieliśmy przywołanych na przesłuchanie świadków – przede wszystkim rodziców tego od urodzenia niewidomego. Rodzice są wystraszeni złowrogą informacją, że w razie uznania przez kogokolwiek Jezusa za Mesjasza zostanie on ekskomunikowany. Toteż wymówili się od zeznań, obarczając samoobroną samego uzdrowionego syna: „...*Ma swoje lata, niech mówi sam za siebie*” (*J 9,21nn*).

a. Argumentacja teologiczna uzdrowionego niewidomego

Jesteśmy świadkami przedziwnej argumentacji *teologicznej*, której podjął się ów *nieuczony, cudownie uzdrowiony z niewidomości*. Trzeba by w tej sytuacji stwierdzić, że już tutaj spełniły się słowa Jezusa, żeby się wtedy nie martwić, gdy ktoś będzie przesłuchiwany dla imienia Jezusa. Jezus przyobiecał, że Duch Święty podpowie wtedy, co należy powiedzieć (*zob. Mk 13,11*). Ten uzdrowiony był zahartowany trudem już zaawansowanego życia, niewykształcony, a przecież głęboko wierzący w zawierzeniu Bogu swego mizernego życia jako niewidomego.

Z jednej strony obserwujemy pełni zachwytu, jak ów uzdrowiony broni swego Dobroczyńcy ciętym językiem oraz teologicznie nad podziw precyzyjną argumentacją, że Bóg nie mógłby wysłuchać Człowieka, który go uzdrowił, gdyby to był 'grzesznik'.

Tymczasem faryzeusze zmuszali go najwyraźniej do potępienia Jezusa z racji tego, że uzdrowienie miało miejsce w dzień, który według *Tradycji Starszych* był stanowczo ... zakazany do podejmowania ciężkiego zadania uzdrawiania kogokolwiek. Uzdrowienie miało przecież miejsce w święty dzień Szabatu, kiedy to ich zdaniem nie wolno podejmować żadnego dobrego uczynku.

Ci sami faryzeusze nie mieli oczywiście najmniejszego skrupułu, by wszcząć w ten właśnie taki święty Szabat – proces pokazowy , z racji zaistniałego uzdrowienia tego niewidomego od urodzenia.

– Jedynym celem naprędce zorganizowanego dochodzenia prawnego miało być zdyskredytowanie Jezusa i wykazanie, jakiej dopuścił się zbrodni, skoro przywrócił wzrok temu niewidomemu! Ci sami faryzeusze nie mieli oczywiście najmniejszego skrupułu, by wszcząć w ten właśnie, taki święty SZABAT – proces pokazowy z racji uzdrowienia tego niewidomego od urodzenia.

– Jedynym celem naprędce zorganizowanego dochodzenia prawnego miało być zdyskredytowanie Jezusa i wykazanie, jakiej dopuścił się zbrodni, skoro przywrócił wzrok niewidomemu od urodzenia właśnie w szabat ... !

b. Konieczność Bożej wiary

Jan Ewangelista podkreśla raz po raz istotne znaczenie żywej wiary. Sam uzdrowiony zrazu nie wiedział dokładnie, kto go właściwie uzdrowił. W międzyczasie, już po uzyskaniu pełnego widzenia, miało miejsce wspomniane przesłuchanie. Przesłuchanie to stało się jednak dla faryzeuszów pułapką dla zgotowanej sobie samym *haniebnej porażki*. Uzdrowiony wyprowadził wszystkich przesłuchujących go swoją *teologicznie precyzyjną argumentacją* z równowagi i szczytowego wybuchu gniewu.

Okazało się, że ten niewykształcony człowiek odpowiadał na stawiane mu podchwytliwe pytania z miejsca, formułując swoje odpowiedzi teologicznie *zdumiewająco jasno* – ku zaskoczeniu członków Sanhedrynu. Ten uzdrowiony, dziecko „... owego przeklętego tłumu, który nie zna PRAWA” (J 7,49), wykazał niechęć tym wysoce „wykształconym w Piśmie i Prawie” ich teologiczną ignorancję i złą wolę.

Jak potężne okazało się tutaj wspomagające działanie ... Darów DUCHA Świętego! (zob. np. Mk 13,11; Mt 10,19n; itd.). Przesłuchanie skończyło się niestety na tym, że doprowadzeni do szału złości członkowie Sanhedrynu rzucili na uzdrowionego *ekskomunikę i wyrzucili go*, okraszając swoją złość wiązaną z złośliwością pod jego adresem.

Sięgnięcie po ekskomunikę stało się jednak wyrazem *ich kapitulacji* w obliczu prawdy faktów. Oni przecież wbrew oczywistości zaistniałego cudu, tzn. Bożej nadzwyczajnej interwencji – zdecydowanie *nie pozwolili Bogu być w tej chwili ... Bogiem* ! Z ich strony nie było widać najmniejszego wysiłku, by w fakcie uzdrowienia dostrzec zadziałanie ‘*palca Bożego*’. Nie raczyli oddać chwały Bogu i uradować się wraz z uzdrowionym, że po tylu latach swego udręczonego życia – tak nieoczekiwanie mógł naraz zobaczyć, jak świat w rzeczywistości wygląda.

Działanie owych członków Sanhedrynu naznaczone było – tak by to należało określić – totalnym *brakiem chociażby jedynie śladowej wiary* . Bóg oznaczał dla tych wysoce uczonych w Piśmie i Prawie najwidoczniej *statyczną teorię*, która nie miała nic wspólnego z jakimkolwiek zdążaniem do życia wiecznego.

Postawę owych faryzeuszów można by z pełnym pokryciem w prawdzie określić za pomocą znanego łacińskiego powiedzenia z zakresu czegoś w rodzaju: ‘*Prawo-dla-Prawa*’ bez oglądania się na ... bodaj odrobinę ‘*serca*’:

„Pereat mundus, fiat iustitia”

„Niech przepadnie świat, byle sprawiedliwości stało się zadość” !
(powiedzenie przytoczone przez św. Augustyna)

Pamiętamy, że PO owej ‘ekskomunice’ rzuconej przez członków Sanhedrynu – Jezus dał się poznać temu uzdrowionemu. *Sporokował go do wyznania wiary w swoją Boskość*, a uzdrowiony w najgłębszym hołdzie czci i uwielbienia upadł przed Nim na kolana i oddał mu hołd uwielbienia.

Oto styl działania Jezusa! Jako Syn Boży, Syn zarazem Człowieczy prowadzi On w przypadku jakichkolwiek działań czy to nauczania, czy dokonywanych cudów-znaków – do wyzwolenia żywej Bożej *wiary*. W przypadku tego dopiero co całkowicie uzdrowionego niewidomego od urodzenia – wiara jego stała się natychmiastową, niemal żywiołową manifestacją przyłgnięcia całym sobą do objawiającej się OSOBY Boga.

c. Pozorowana wiara faryzeuszów

Jak bardzo odmiennie – przeciwstawnie, przedstawiała się sprawa ‘wiary’ u owych wysoko wykształconych w Piśmie i Prawie! Jezus zmuszony był przy coraz innej sposobności piętnować ich manifestowaną ‘wiarę’ jako działanie obliczone na pokaz – zresztą w kontynuacji podobnych diagnoz, piętnowanych już przez proroków (*zob. wyż. Iz 29,13*):

**„Wszystkie swe uczynki spełniają w tym celu,
żeby się ludziom pokazać.**

Rozszerzają swoje filakterie i wydłużają frędzle u płaszczów.

Lubią zaszczytne miejsce na ucztach i pierwsze krzesła w synagogach,

Chcą, by ich pozdrawiano na rynkach i żeby ludzie nazwali ich Rabbí ...” (*Mt 23,5nn*).

„Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze, obłudnicy!

Bo dajecie dziesięcinę z mięty, kopru i kminku,

lecz pomijacie to, co ważniejsze jest w Prawie:

sprawiedliwość, miłosierdzie i wiarę ...

Przewodnicy ślepi, którzy precedzacie komara, a połykacie wielbłąda!

... – Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze, obłudnicy!

Bo **podobni jesteście do grobów pobielanych,**

które z zewnątrz wyglądają pięknie, lecz wewnątrz

pełne są kości trupich i wszelkiego plugastwa.

Tak i wy z zewnątrz wydajecie się ludziom sprawiedliwi,

lecz **wewnątrz pełni jesteście obłudy i nieprawości ...”** (*Mt 23,23n27n*).

d. Trwanie w grzechu

Widok taki jak tutaj należy być może do rzadziej się
zdarzających: ten żołnierz musiał być związany z
Chrystusem widocznie już znacznie wcześniej i jest

przyzwyczajony do regularnego czytania coraz innych fragmentów Pisma świętego. Próbuje poznać głębiej Chrystusa i Boży Zamysł: odkupienia człowieka, wraz z ceną, jaką sam Bóg zapłaci: ceną Krwi-i-Wody z przebitego boku Syna Bożego, Syna Człowieczego na Krzyżu odkupienia.



Przypominamy sobie też, że na końcu wywiązała się jeszcze dyskusja między Jezusem a otaczającymi go faryzeuszami. Jezus dał im zrozumieć, że sądząc iż są ‘widomi’, w rzeczywistości są ‘niewidomymi’ (zob. wyż.: „Ponieważ mówicie: Widzimy, grzech wasz TRWA nadal”). Nie chcą bowiem uznać oczywistej wymowy dokonywanych przez Niego ‘znaków-cudów’. Świadczą one niezbitnie o posłannictwie Syna Człowieczego jako wysłanego przez Ojca.

W podsumowaniu tej dyskusji zmuszony jest Jezus jeden raz więcej stwierdzić niezwykle poważnie brzmiącą diagnozę o stanie duchowym owych faryzeuszów:

„Gdybyście byli niewidomi,
nie mielibyście grzechu,
Ponieważ jednak mówicie:
‘Widzimy’, **grzech wasz TRWA nadal**’ (J 9,41).

Jezus nie używa w tej chwili określenia zajmowanej przez omawianych faryzeuszów postawy jako ‘błuznierstwa przeciw DUCHOWI Świętemu’. Syn Człowieczy nie przyszedł przecież „na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony” (J 3,17). Ponieważ jednak właśnie ON, Syn Człowieczy, jest zarazem jedynym Odkupicielem świata, który niebawem stanie się „Ofiarą przebłagalną za nasze grzechy. I nie tylko za nasze, lecz również za grzechy całego świata” (1 J 2,2), będzie On jednocześnie – a raczej jest już „Sędzią Żywych i Umarłych”:

„Ojciec bowiem nie sądzi nikogo,
lecz **cały sąd przekazał Synowi**,
aby wszyscy oddawali cześć Synowi,
tak jak oddają cześć Ojcu” (J 5,22n).

Trudno w słowach Jezusa, stawiającego *duchową diagnozę* swych zaciętych przeciwników, nie dostrzec dalszego ciągu już poprzednio przez Jezusa wydanego SŁOWA o ich rzeczywistym trwaniu w NIE-miłości do Boga, czyli na drodze nieuchronnie wiodącej do świadomego-dobrowolnego wyboru życia w wiecznym ‘NIE’ do Boga, równoznacznego z decyzją na wybór życie wiecznego w „jeziorze gorejącego ognia i siarki” (Ap 21,8):

„A przecież nie chcecie przyjść do Mnie, aby mieć ŻYCIE.
Nie odbieram chwały od ludzi, ale **wiem o was, że
nie macie w sobie MIŁOŚCI Boga**.
Przyszedłem w imieniu OJCA Mego,
a nie przyjęliście Mnie. (J 5,41n).

„Dlaczego nie rozumiecie mowy Mojej?
Bo nie możecie słuchać mojej nauki.
Wy macie DIABŁA za ojca

i chcecie spełniać pożądaną waszego ojca.

...

Wy dlatego NIE słuchacie, że
z **BOGA NIE JESTEŚCIE ...**" (J 8,43.47).

Nie wiedząc, jak odeprzeć te trudne, a przecież w pełni prawdziwe słowa Syna Człowieczego wypowiedziane w ramach ostrej dyskusji, do której zmusili Go faryzeusze, sięgnęli już tylko – najpierw po absurdalny argument, jakoby by *opętany przez Złego Ducha*, po czym jednak – w parę minut później, gdy Jezus przedstawił siebie wyraźnie jako preegzystujący JAHWÉH, sięgnęli natychmiast po argument ostateczny, by Jezusa na miejscu *zlinczować*:

„... Czyż nie słusznie mówimy, że jesteś Samarytaninem
i jesteś *opętany przez złego ducha*?

Jezus odpowiedział: Ja nie jestem opętany,
ale **czczę OJCA Mego, a wy Mnie znieważacie ...**

...

ZANIM Abraham stał się, JA JESTEM .

Porwali więc **kamienie, aby je rzucić na Niego.**

Jezus jednak ukrył się i wyszedł ze świątyni" (J 8,48n.58n).



3. Wstępne wnioski



Czy wolno podjąć próbę wyprowadzenia jakiegoś podsumowanie odnośnie do zaangażowanych tu przedstawicieli Sanhedrynu – w nawiązaniu do Janowej relacji o cudzie uzdrowienia niewidomego od urodzenia?

a) Oskarżenie Jezusa jako ‘*Samarytanina i opętanego przez Złego Ducha*’ jest identyczne, jakie w innym przypadku uwolnienia opętanego i jednocześnie niewidomego i niemowy przedstawia Mateusz i Marek (Mt 12,31; Mk 3,28) Z tym jednak, że zarówno Mateusz, jak Marek dołączają do przedstawionej relacji słowa Jezusa ostrzegające o NIE- -odpuszczalności grzechu bluźnierstwa przeciw Duchowi Świętemu.

b) Wydaje się, że przytoczone słowa Jezusowe, dotyczące niesłuchanie dramatycznej diagnozy trwania odnośnych faryzeuszów w *stanie grzechu*, oraz słowa, że Jezus *wie o nich, iż nie mają miłości Bożej w sobie*, podobnie jak chociażby przytoczone słowa przerażającego ‘*biada*’ skierowane do faryzeuszów jako obłudników itd. – **NIE są słowami definitywnego potępienia** z racji np. tym samym popełnionego grzechu przeciw DUCHOWI Świętemu, który tym samym byłby już nieodpuszczalnym ani w tym, ani w przyszłym życiu.

c) Jezus pełni stale misję Odkupiciela, który nie przyszedł po to, żeby potępić świat grzeszników, lecz *wstrząsnąć ich sumieniami*, żeby się odwrócili od grzechu i poprosili Boga o przebaczenie. Tym samym

sprawdziłoby się niekiedy trudne do dosłownego zrozumienia stwierdzenie:

Dopóki ktoś jeszcze żyje, otwiera się przed nim nadal na oścież otwarte Miłosierdzie Boże i Boża litość nad grzesznikiem.

Bóg naprawdę nigdy nie chce śmierci grzesznika, lecz żeby grzesznik się nawrócił i ... ŻYŁ.

d) Pojawia się zasadnicze pytanie: O co właściwie chodziło omawianej grupie duchowych przywódców Ludu Bożego? Wydaje się, że odpowiedź na to właśnie powinna odegrać zasadniczą rolę przy próbie oceny ich tak bardzo trudnej do zrozumienia postawy. Nie wiadomo, czy ktokolwiek i kiedykolwiek dotrze do pełnego zrozumienia tego zagadnienia. Stajemy w obliczu tajemnicy sumienia tych osób – w ich odniesieniu do zawierzonej im opatrnościowej misji: strzeżenia Depozytu Bożego Objawienia.

a. Charyzmat konstytutywny i funkcjonalny Bożego Objawienia

Bóg objawiał SIEBIE i swój odkupicielski ZAMYŚŁ od pra-początku, od Raju – poprzez wybranych Mężów Bożych: Noego, Abrahama, Mojżesza, Proroków – zawsze poprzez dwa ściśle ze sobą splecione kanały:

Boże **DZIEŁA**-czyny-ingerencje,
oraz towarzyszące im Boże **SŁOWO**.

Zadaniem głoszonego SŁOWA było coraz dokładniejsze *wyjaśnienie* nie zawsze od razu jasno zrozumiałego sensu zaistniałych Bożych odkupicielskich wkroczeń-dzieł. ZAMYŚŁ Trójjedynego zmierzał zawsze zdecydowanie ku pełni czasów. Zaistniała ona i stała się faktem w OSOBIE Syna-Bożego, który dla dokonania dzieła Odkupienia przybrał do swojej Natury Bożej – naturę człowieczą w łonie Maryi Dziewicy, sprzęgając je w swojej jedynej OSOBIE: Osobie BOGA-Człowieka.

a) Ustanowionymi odpowiedzialnymi za autentyczne i autorytatywne przekazywanie całokształtu Bożego Objawienia, tzn. Bożego ZAMYŚŁU odkupienia upadłego Człowieka, byli w okresie przejściowego Przymierza Bożego z Rodziną Człowieczą **Prorocy**. Cieszyli się oni otrzymanym w tym celu **charyzmatem KONSTYTUYWNYM**.

Ich przedłużeniem w epoce przełomu Testamentów stali się **Apostołowie**. Bóg obdarzył Apostołów **charyzmatem KONSTYTUTYWNYM** odnośnie do całokształtu skarbcza Bożego objawienia: Bożych dzieł-czynów oraz BOŻEGO SŁOWA, które tym razem zstąpiło z nieba na ziemię w Synu Bożym, Jezusie Chrystusie. Na śmierci ostatniego z Apostołów, jak już wyżej przypomniano (*zob. wyż. „Nie należy już oczekiwać żadnego nowego objawienia publicznego”*) zakończyło się definitywnie publiczne Boże Objawienie.

b) Natomiast **Kapłani** w Izraelu oraz wspomagający ich uczeni w Piśmie i Prawie (*w Starym Testamencie*), a w Nowym Testamencie **Śludzy SŁOWA** którzy nie byli Apostołami – cieszyli się innym charyzmatem, ściśle związanym ze skarbcem Bożego Objawienia: **charyzmatem jedynie FUNKCJONALNYM**. Charyzmat ten związany był z pełnioną funkcją przewodników duchowych w Ludzie Bożym.

A oto zadania, związane z **charyzmatem FUNKCJONALNYM**, związanym z określonym stanowiskiem w Ludzie Bożym:

a) Charyzmat **FUNKCJONALNY** winien być służyć do przyjęcia i pełnego zaakceptowania kolejnej 'dawki' nowego Bożego OBJAWIENIA Bożego, jakie docierało do Ludu Bożego poprzez Proroków (w Starym Testamencie), względnie APOSTOŁÓW (w początkowej fazie dziejów Kościoła). Przez nich Objawienie Boże docierało do Ludu Bożego w sposób konstytutywny.

– Osoby sprawujące w Ludzie Bożym określone funkcje winny być troszczyć się o to, żeby kolejna 'dawka' objawienia Prorockiego, względnie Apostolskiego mogła zaowocować zgodnie ze zbawczym ZAMYŚLEM Boga. Ten zaś koncentrował się na Odkupieniu, jakiego dokona Syn Boży Jezus Chrystus.

b) Kolejnym zadaniem osób obdarzonych charyzmatem **FUNKCJONALNYM** było ukazywanie Ludowi Bożemu pełnej aktualności dotychczasowego skarbcza Bożego Objawienia w zastosowaniu do zwykle trudnych bieżących czasów. Należało pouczać Lud Boży o konkretnych sposobach wprowadzania dotychczasowego Objawienia w życie zgodnie z Bożymi oczekiwaniami.

c) W końcu zaś charyzmat **FUNKCJONALNY** winien być służyć autentycznemu i autorytatywnemu przekazywaniu skarbcza Bożego Objawienia w sposób nienaruszony następnym pokoleniom.

Wydaje się, że tutaj właśnie, na poziomie osób piastujących stanowiska, z którymi opatrnościowo związany był Charyzmat **FUNKCJONALNY**, zakradło się poważne załamanie. W Starym Testamencie nie było jeszcze Jezusa, Syna Bożego, który kiedyś założy Kościół – Kościół SWÓJ (Mt 16,18). Jezus wyposaży go w całkiem szczególny charyzmat: **PRAWDY Bożego Objawienia**. Syn Boży obdarzy nim PIOTRA-SKAŁĘ oraz jego następców – do wypowiedania się w sposób nieomylny odnośnie do wszelkich zakresów treści, na ile będą się wiązały z profilem (*kątem widzenia; filozoficznie: przedmiot formalny*) spraw związanych z naszym zbawieniem w Chrystusie.

(zob. do tego tematu m.in. wyż.: [Chrystus w głosie Piotra](#)).

Do tego właśnie 'punktu': sprawowania w ramach opatrnościowego **charyzmatu FUNKCJONALNEGO** w strukturze Ludu Bożego – odpowiedzialnego zadania *przyjmowania i przekazywania skarbcza Bożego Objawienia-ZAMYŚLU następnym pokoleniom, wraz z ukazywaniem dziejowych uaktualnień tegoż Objawienia, zakradł się* przemożnie, a może wszechwładnie ... Szatan, ów „wielki SMOK, Wąż starodawny, który się zowie Diabeł i Szatan, zwodzący całą zamieszkałą ziemię” (Ap 12,9). Zdołał on wsączyć na poziomie zwłaszcza wielu przewodników duchowych Ludu Bożego swój „bakcyl sprzeciwu” (DeV 38) w stosunku do wszystkiego, co jest autentycznie Boże.

Jako „przewrotny geniusz podejrzeń” (DeV 37) wtłoczył w umysły co najmniej wielu faryzeuszów i innych uczonych w Piśmie i Prawie przewrotny obraz samego Boga, sprzeczny z rzeczywistym obrazem Trójjedynego. Bóg jest niezmiennie pełen Miłosierdzia i zaprasza każdą ludzką osobę do „Domu Ojca” (J 14,2), gdzie „mieszkań jest wiele” (tamże: J 14,2). Oczywiście pod warunkiem, że dana osoba przyjmie związane z tym Boże wymagania: zdecyduje się swoją wolną wolą do ukochania Dziesięciorga Bożych Przykazań i układania życia zgodnie z nimi.

Tymczasem ten ZŁY zdołał wmówić co najmniej wielu z owych osób na stanowisku, że Bogu należy *nie wierzyć* oraz że Boże rozwiązania są sprzeczne z 'podstawowymi prawami człowieka'.

b. Względy odchodzenia od autentycznej Prawdy Objawienia

Wydaje się, że w ten sposób jesteśmy w jakimś stopniu na tropie trudnej do normalnego zrozumienia

odpowiedzi, skąd wziął się totalny sprzeciw, z jakim spotykało się posłannictwo najpierw Jana Chrzciciela, a potem samego Syna Bożego. Sądzymy, że wypada wskazać w tym względzie na dwa zasadnicze względy zaistniałego totalnego 'NIE' wobec Bożego ZAMYŚŁU odkupienia Człowieka w Krwi-Wodzie Baranka bez skazy, Jezusa Chrystusa:

'NIE' w obliczu religijnego aspektu Bożego ZAMYŚŁU

Trudno inaczej wytłumaczyć sobie zdecydowaną postawę na "NIE" zarówno w obliczu nawoływania *Jana Chrzciciela* do przygotowywania Dróg na przyjście dla Tego, któremu on nie czuł się godny rozwiązać rzemyka u Jego sandała (*por. J 1,27*), a potem tym bardziej totalnego 'NIE' w obliczu niezaprzeczalnych znaków-cudów, jakich niemal bezustannie dokonywał Jezus. Oto chociażby dla przypomnienia:

Oto kolejne zdjęcie z świątecznego obchodu, uświetnionego osobami w stroju regionalnym. Jak bardzo takie świętowanie przyczynia się do podtrzymania kultury regionalnej i pogłębienia przynależności narodowej w najlepszym słowa tego znaczeniu. Punktem wyjścia jest wtedy zawsze specjalnie zamówiona uroczysta Msza św. z prośbą o błogosławieństwo dla Ojczyzny i danego regionu.



Odnośnie do Jana Chrzciciela :

„Faryzeusze zaś i uczeni w Prawie **udaremniłi zamiar Boży** względem siebie, **nie przyjmując chrztu od niego** (od *Jana Chrzciciela*)” (Łk 7,30).

Odnośnie do Jezusa:

„Przyszło (*SŁOWO: Druga Osoba Trójcy*) do swojej własności, w swoi Go nie przyjęli ...” (J 1,11).

„A sąd polega na tym, że ŚWIATŁO przyszło na świat, **lecz ludzie bardziej umiłowali ciemność aniżeli światło: bo złe były ich uczynki**” (J 3,19).

„... ‘Czyż Mojżesz nie dał wam Prawa?
A przecież nikt z was nie zachowuje Prawa,
bo czemuż usiłujecie Mnie zabić’ ?
Tłum odpowiedział:

‘*Jesteś opętany przez Złego DUCHA ! Któż usiłuje Cię zabić*’ ?

W odpowiedzi Jezus rzekł do nich:

‘Dokonałem tylko jednego czynu

(*zob. J 5,1-18: uzdrowienie w SZABAT chromego nad sadzawką*),

a wszyscy jesteście zdziwieni. Oto Mojżesz dał wam obrzezanie

– ale nie pochodzi ono od Mojżesza, lecz od przodków –

i wy w szabat obrzezujecie człowieka. Jeżeli człowiek może przyjmować

obrzezanie nawet w szabat, aby nie przekroczono Prawa Mojżeszowego,
to **dłaczego złościście się na Mnie, że w szabat uzdrowiłem całego człowieka?**

Nie sądzicie z zewnętrznych pozorów,
lecz wydajcie wyrok sprawiedliwy' ..." (J 7,19-24)

'NIE' wobec Bożego ZAMYŚŁU ze względów polityczno-religijnych

Do niestrudzonego działania „przewrotnego geniusza podejrzeń” (DeV 37), który zdołał wkraść się w umysł wielu charyzmatem FUNKCJONALNYM obdarzonych przywódców życia religijno-społecznego, dołączyły się z biegiem czasu względy bardzo ludzkiego wyrachowania **społeczno-polityczno-religijnego**. Odwieczny „OJCIEC kłamstwa” (J 8,44), któremu znakomicie udało się zaszczepić zafałszowany obraz Boga w umysłach przywódców życia ówczesnego Ludu Bożego, zaszczepił w ich zachowania z kolei stosunkowo łatwo wygodny dla nich styl zewnętrznego formalizmu religijnego oraz ich – przez rzymskiego okupanta akceptowaną uprzywilejowaną pozycję społeczną. Tej zaś oni za żadną nie chcieli utracić. Wyznał to jasno Kajfasz w uzasadnieniu wyroku śmierci na Jezusa po wskrzeszeniu Łazarza (J 11,48).

Niewątpliwie do potężnego działania Tego ZŁEGO dołączyły się z biegiem czasu względy wyrachowania **społeczno-polityczno-religijnego**. Odwieczny „OJCIEC kłamstwa” (J 8,44), któremu udało się znakomicie zaszczepić zafałszowany obraz Boga w umysłach owych przywódców duchowych, w następnym etapie stosunkowo łatwo zaszczepił w ich umysłach i zachowaniu wygodny dla nich styl zewnętrznego **formalizmu religijnego** oraz przez rzymskich okupantów ich zaakceptowaną honorowaną pozycję społeczną. Tej zaś oni za żadne skarby nie chcieli utracić, jak to jasno wyznał Kajfasz w uzasadnieniu wyroku śmierci na Jezusa po wskrzeszeniu Łazarza (J 11,48).

Mimo to nadal pozostaje tajemnicą – trudna do zrozumienia postawa owych religijno-politycznych duchowych przywódców w stosunku do Jezusa. Po ludzku niewytłumaczalne jest zdecydowane notowane od początku wystąpień Jezusa 'NIE' z ich strony w obliczu wszystkiego, co by się nie wiązało z Osobą Jezusa.

Trudno nie określić tej ich postawy jako *zawziętej nienawiści*. Ich już nikt i nic nie zdołał powstrzymać od planowanego zlikwidowania tego groźnego w ich mniemaniu 'rywala', który ośmielał się podważać ich dotąd utrwalony autorytet. Jezus z Nazaretu sprzeciwiał się wyraźnie niejednemu z ich ustaleń. Piętnował je jako niezgodne z Bożymi zamierzeniami. Siebie ośmielał się określać się jako 'Syna Człowieczego' z prorocтва Daniela, względnie jeszcze gorzej: mówił o sobie jako rodzonym Synu Boga, którego określał jako swojego osobistego Ojca.

Ci ludzie, duchowi przywódcy Ludu Bożego, z góry bez żadnego dochodzenia PRAWDY – zdecydowanie *nie dopuszczali do jakiegokolwiek konfrontacji czy dyskusji* na temat Bożej ingerencji w coraz liczniejszych, niezaprzeczalnych 'znaków-cudów'. dokonywanych przez tego Syna Człowieczego. Cuda te były bezsprzecznie rzeczywistymi 'cudami'. Nikt rozumny nie był w stanie faktów tych nie uznać.

Przyznali to otwarcie oni sami chociażby podczas naprędce zwołanego posiedzenia Sanhedrynu – w bezpośrednim następstwie kolejnego, tym razem po ludzku totalnie niewytłumaczalnego cudu: wskrzeszenia rozkładających się już zwłok Łazarza. Ten 'Syn Człowieczy' dokonał tego 'znaku' bez użycia jakichkolwiek sztuczek. Świadcami tego cudu wydarzenia wielu zbyt wiarygodnych uczestników. Sam zaś ten Jezus wypowiedział jedynie z pełnią Bożego Pokoju – 'stworzycielsko' brzmiące SŁOWO:

x

„Łazarzu, wyjdź na zewnątrz !

I wyszedł zmarły, mając nogi i ręce powiązane opaskami,
a twarz jego była zawinięta chustą.

Rzekł do nich Jezus:

Rozwiążcie go i pozwólcie mu chodzić ...” (J 11,43n).

Na wspomnianym zwołanym zebraniu Sanhedrynu rozległo się wtedy jednoznacznie zgodne z prawdą faktów twierdzenie, które zanotował Jan Ewangelista, a który najwidoczniej miał dobry dostęp do oryginalnych źródeł (zob. J 18,15nn: 'A szedł za Jezusem Szymon Piotr razem innym uczniem. Uczeń ten był ZNANY arcykapłanowi i dlatego wszedł za Jezusem na dziedziniec arcykapłana ...'):

„Niektórzy z nich (= świadkowie wskrzeszenia Łazarza) udali się do faryzeuszów i **DONIEŚLI** im, co Jezus uczynił.

– Wobec tego arcykapłani i faryzeusze zwołali Najwyższą Radę i rzekli:

'**Cóż my zrobimy** wobec tego, że **Ten Człowiek czyni wiele znaków?**

Jeżeli Go tak pozostawimy, to **wszyscy uwierzą w Niego,**

i przyjdą RZYMIANIE, i zniszczą nasze miejsca święte i nasz naród' ...” (J 11,46nn).

Owi przywódcy duchowi Ludu Bożego, władcy Sanhedrynu – ujawnili przy okazji **główny motyw**, jakim kierują się przy nasyłaniu na wystąpienia Jezusa coraz innej ekipy swych dobrze wyszkolonych i poinstruowanych 'szpiegów'.. Ich jedynym, jasno sprecyzowanym zadaniem miało być doniesienie do Sanhedrynu najmniejszego potknięcia językowego u Jezusa. Byle by się udało utworzyć punkt startu do wytoczenia Jezusowi procesu dla oficjalnego skazania Go na śmierć.

Ileż razy Jezus jedynie cudem uniknął gwałtownej śmierci przez ukamienowanie, względnie strącenie z góry (zob. np. Łk 4,28nn; J 7,30.45; 8,59; 10,31.39; 11,53.57)!

*c. Stanowisko Sanhedrynu:
zabić Jezusa
to nasz obowiązek religijny*

Jak dokładniej scharakteryzować postawę tych czołowych przywódców Ludu Bożego w ocenie Bożej? Wydaje się, iż jesteśmy zmuszeni do krańcowo ryzykownego, bo NIE w ludzkiej kompetencji mieszczącego się wniosku.

Ci ludzie – z zastrzeżeniem, że wciąż nikogo po imieniu nie potępiamy, a także wystrzegamy się nadal jakiegokolwiek uogólnienia – aktem sobie przez Boga podarowanej *wolnej woli* – zdecydowanie **nie pozwalają Bogu ... być Bogiem!** Dają Bogu wyraźnie do poznania swój uniezależniony od Niego status:

Tutaj MY: Sanhedryn – rządzymy !

Ty, Boże, nie masz tu nic do powiedzenia !

Tutaj MY jesteśmy kompetentni !

Jeśli nawet wydadzą wyrok śmierci na 'Syna Człowieczego', który siebie czyni 'równym Bogu' i Boga ośmiela się nazywać swym *osobistym* Ojcem, siebie samego nazywając Jego *osobistym* 'Synem', mogą w swym przewrotnym rozumowaniu sądzić następująco – niewątpliwie pod przemożnym naciskiem „*przewrotnego geniusza podejrzeń*” (DeV 37):

My, Sanhedryn, bronimy czystości wiary w Jedyne Boga!

Musimy zlikwidować tego niebezpiecznego Człowieka.

Nic nie pomogą rzekomo jawne świadectwa Jego cudów jako dokonywanych rzekomo mocą Bożą.

My takiego świadectwa z góry przyjąć nie możemy.

– On ośmiela się raz po raz uparczywie uzdrawiać ludzi – niestetyhanie: w dzień zastrzeżony Bogu, bo w szabat..

– Zmuszeni jesteśmy zatem oświadczyć stanowczo:
Zabicie tego gwałciciela Szabatu uznajemy za
naszą świętą powinność oraz zasługę w oczach Bożych !

Czyż nie w tym właśnie sensie wyraził się ‘Syn Człowieczy’ jeszcze przed samym swoim pojmaniem w Ogroju:

„To wam powiedziałem, abyście się nie załamali w WIERZE.
Wyłączą was z synagogi.
Owszem, nadchodzi godzina, w której
KAŻDY, kto was ZABIJE, będzie sądził, że oddaje cześć Bogu.
Będą tak czynić, bo nie poznali ani Ojca, ani Mnie.
Ale powiedziałem wam o tych rzeczach, abyście,
gdy nadejdzie ich godzina, pamiętali o nich,
że JA wam to powiedziałem ...” (J 16,1-4).

Czy taki wniosek, jakim kierowali się bardzo prawdopodobnie ci odpowiedzialni duchowi przywódcy Ludu Bożego tamtejszych czasów, mógł być wynikiem wyroku w pełni „*prawego sumienia*”, kierującego się „*normą obiektywną*” Prawa Bożego? Ta bowiem powinna być głosem samego Boga, który właśnie w sumieniu każdej OSOBY jest „*najtajniejszym ośrodkiem i sanktuarium człowieka, gdzie przebywa on sam z Bogiem, którego głos w jego wnętrzu rozbrzmiewa (...) nakazem: czyń to, tamtego unikaj*” (DeV 43)?



4. Sumienie prawe a wypaczone



W sposób niezbyt zaplanowany narzuca się w tym miejscu ponownie *dygresja na temat sumienia*. Sumienie nie jest upoważnione do *tworzenia* normy etycznej, a obowiązuje je zasada *posłuszeństwa wobec normy obiektywnej* oraz wsluchiwanie się w prawdę i miłość w ich *Bożym* znaczeniu.

Skorzystamy z wdzięcznością z przypomnień w tym względzie, zawartych w magisterialnym nauczaniu św. Jana Pawła II. Oto parę przypomnień w wielkim skrócie.

a. Sanktuarium sumienia

DeV 43. „Sumienie ... jest ... ‘*najtajniejszym ośrodkiem i sanktuarium człowieka, gdzie przebywa on sam z Bogiem, którego głos w jego wnętrzu rozbrzmiewa (...) nakazem: czyń to, tamtego unikaj*’ ...
– ...‘w głębi sumienia człowiek odkrywa **prawo, którego sam sobie nie nakłada, lecz któremu winien**

być posłuszny’.

– Sumienie **NIE JEST więc autonomicznym i wyłącznym źródłem stanowienia** o tym, co dobre i złe; głęboko natomiast jest w nie wpisana zasada **posłuszeństwa względem normy obiektywnej**, która uzasadnia i warunkuje słuszność jego rozstrzygnięć nakazami i zakazami podstaw ludzkiego postępowania ...

Dalsze zdjęcie ze strony Podlasia. Wierni wkraczają do kościoła po wstępnej ceremonii zapalania ognia, poświęcenia paschału Wielkanocnego i po śpiewie zaintonowanym przez kapłana: „Światło Chrystusa”. Na zdjęciu widać, jak ludzie zapalają przyniesione z sobą świece, przekazując sobie wzajemnie ogień z paschału.



– W tym właśnie znaczeniu jest sumienie owym ‘wewnętrznym sanktuarium’, w którym ‘rozbrzmiewa głos Boga’.

– Jest to ‘**głos Boga**’ nawet wówczas, gdy człowiek uznaje w nim tylko zasadę ładu moralnego, po ludzku niepowątpiewalną, *bez bezpośredniego odniesienia do Stwórcy*: właśnie w tym odniesieniu sumienie zawsze znajduje swą podstawę i swoje usprawiedliwienie”.

b. Sumienie błędne

Nierzadko zdarza się, że sumienie *pobłądzi*. Przytoczymy nieco fragmentów z nauczania Ojca świętego Jana Pawła II o sumieniu w takich okolicznościach oraz o konieczności stałego *kształtowania* prawego sumienia.

VSp 62. „... Często (...) zdarza się ... że sumienie **błądzi** na skutek **niepokonalnej niewiedzy**, ale nie traci przez to swojej godności.

– Nie można jednak tego powiedzieć w przypadku, gdy człowiek **niewiele dba o poszukiwanie prawdy i dobra**, a sumienie z *navyku do grzechu* powoli ulega *niemal zaślepieniu*”.

W tych słowach przypomina Ojciec święty, że sumienie wymaga *stałego kształtowania* w poszukiwaniu prawdy i właściwego dobra. Stąd dalsze wskazania dla prawidłowego formowania prawego sumienia:

c. Sumienie omyłne

VSp 62, c.d. „Sumienie **nie jest sędzią nieomylnym**: może zblądzić.

– Błąd sumienia bywa skutkiem **niewiedzy niepokonalnej**, to znaczy takiej, której sam podmiot nie jest świadom i od której nie może się o własnych siłach uwolnić.

– W przypadku, gdy ta niepokonalna niewiedza **nie jest zawiniona**, sumienie ... nie traci swej godności ...”.

d. Prawda jako źródło godności sumienia

VSp 63. „Jednakże **źródłem** godności sumienia jest **zawsze prawda**:

– w przypadku **sumienia prawego** mamy do czynienia z przyjętą przez człowieka **prawdą obiektywną**,

– natomiast w przypadku **sumienia błędnego** – z tym, co człowiek **subiektywnie** uważa mylnie za prawdę”.

e. Prawda obiektywna

VSp 63, c.d. „Nie wolno jednak nigdy mylić

błędnego ‘subiektywnego’ mniemania o dobru moralnym

z **prawdą ‘obiektywną’**, ukazaną rozumowi człowieka jako droga do jego celu”.

f. Sumienie prawe a błędne

VSp 63, c.d. „... ani też twierdzić, że **czyn**

dokonany pod wpływem **prawego sumienia**

ma taką samą wartość jak **czyn**,

który człowiek popełnia, idąc za osądem **sumienia błędnego**”.

g. Zło sumienia błędnego

VSp 63, c.d. „... Zło dokonane z powodu **niepokonalnej niewiedzy** lub **niezawinionego błędu** sumienia może nie obciążać człowieka, który się go dopuścił, ale także w tym przypadku **nie przestaje być złem**, nieporządkiem w stosunku do prawdy o dobru.

*h. Zło nadal złem
w przypadku
nie rozpoznanego zła*

VSp 63, c.d. – Co więcej, **dobro nie rozpoznane** nie przyczynia się do wzrostu moralnego osoby ...
i *nie pomaga jej zwrócić się ku najwyższemu dobru.*

i. Sumienie błędne z własnej winy

VSp 63, c.d. – Istnieją **winy**, których nie dostrzegamy, ale które mimo to nie przestają nimi być, ponieważ to **my nie chcieliśmy** dotrzeć do światła”.

j. Formacja sumienia

VSp 64. „... Wezwanie do **formacji sumienia**, tak by stało się ono przedmiotem **nieustannego nawracania ku prawdzie i dobru.**
... W rzeczywistości to właśnie ‘serce’ nawrócone ku Bogu i ku miłości dobra jest **źródłem prawdziwych osądów sumienia.**
– **Ogólna** znajomość prawa Bożego jest ... **nie wystarczająca:** niezbędna jest swego rodzaju współmierność (connaturalitas) człowieka z prawdziwym dobrem ...”.

*k. Rola Urzędu Nauczycielskiego
Kościoła*

VSp 64, c.d. „W kształtowaniu sumienia
bardzo pomaga chrześcijanom Kościół i jego Magisterium
– Z woli bowiem Chrystusa

Kościół katolicki jest nauczycielem prawdy

i ciąży na nim **obowiązek**,
aby głosił i autentycznie nauczał **Prawdy, którą jest Chrystus**,
– a zarazem powagą swoją
wyjaśniał i potwierdzał zasady porządku moralnego,
wynikające z samej natury ludzkiej”.

l. Kościół a wolność sumienia

VSp 64, c.d. „... Władza Kościoła,
gdy wypowiada się w kwestiach moralnych,
nie narusza w żaden sposób **wolności sumienia** chrześcijan:
... Wolność sumienia
nie jest **nigdy wolnością ‘od’ prawdy**,
ale zawsze i wyłącznie **‘w’ prawdzie**”.

m. Kościół służy sumieniu bez wprowadzania obcych praw

Podziwiamy przemyślność Boga Stworzyciela, który stwarzał świat z przedziwnie przemyślnym artystem, tak iż oko ludzkie nie może nadziwić się mądrości Bożej, ale tym bardziej Jego Miłości, bez której by nic pięknego nie powstało.

– Boże Nieskończony w swej Mądrości i Miłości, uwielbiamy Cię i cieszymy się, że obdarzasz świat ludzi tak nieskończoną wielorakością swojego stworzenia! Spraw, by nasze życie ... mogło podobać się Tobie!

VSp 64, c.d. „... Magisterium **nie wprowadza**
do chrześcijańskiego sumienia
praw mu obcych, a tylko objawia prawdy,
które sumienie powinno **już znać i rozwijać je**,
wychodząc od pierwotnego aktu wiary.
– Kościół pragnie jedynie **służyć sumieniu**,
... aby **nie odchodziło ono od prawdy** o dobru człowieka,
ale by – zwłaszcza w sprawach trudniejszych –
mogło **pewną drogą dojść do prawdy** i w niej trwać”.



Sądzymy, że przypomniane zasady oceny sumienia zobowiązanego do szukania prawdy obiektywnej oraz właściwego dobra człowieka pod kątem jego ostatecznego powołania powinny przyczynić się do właściwszej oceny postawy omawianych tu zachowań prezentowanych w relacjach Ewangelii przywódców duchowych ówczesnego Izraela.

Nasza ocena odnośnie do podjętych przez Sanhedryn działań może dotyczyć oczywiście strony jedynie *zewnętrznej*. Ocena 'serca człowieczego' jest domeną samego tylko Boga. W tym kierunku zmierzały z całą pewnością słowa *modlitwy-prośby-przebaczenia*, jakie Syn Boży zanosił rozpięty na Krzyżu swego zatorturowania do swego Ojca:

„Ojcze, przebacz im,
bo nie wiedzą, co czynią ...” (Łk 23.34).



5. Ponowne podjęcie przerwanego wątku oraz wnioski



Podejmujemy ponownie chwilowo przerwane rozważanie: próbę wyprowadzenia wniosków pod kątem rozważań niniejszego rozważania: *grzechu bluźnierstwa przeciw DUCHOWI Świętemu*.

– Powyżej przyglądaliśmy się relacjom Ewangelii o uzdrowieniach i wypędzaniu demonów w aspekcie głównie faktu, że Jezus działał w takich sytuacjach *mocą własnego SŁOWA*.

Pozostają dwie dalsze serie relacji z Ewangelii, które próbowaliśmy poprzednio dokładniej przeanalizować, a wiążą się ściśle z zawziętą postawą przedstawicieli Sanhedrynu w odniesieniu do Jezusa, Chodzi mianowicie:

- b. – o oskarżanie Jezusa, że dokonuje wypędzenia Złego Ducha z opętanego mocą Belzebuba;*
- c. – oraz o wnikliwiej przedstawiony opis św. Jana o cudzie wskrzeszenia już rozkładającego się ciała zmarłego przed paru dniami Łazarza.*

Rozważaliśmy już немало o dokonywanych przez Jezusa cudach. Nie sposób było nie uznać je za przedziwne, w żaden sposób nieoczekiwane, ani tym bardziej w żaden naturalny sposób niewytłumaczalne wkroczenia mocy BOŻEJ – a nie Szatańskiej.

Rozważania te powinny wystarczyć do jaśniejszego zdania sobie sprawy, że zachodzi tu – chociażby w przypadku wskrzeszenia Łazarza, pełna łaskawości interwencja samego Boga. Zdaliśmy sobie sprawę, że w przypadku przywrócenia do życia rozkładających się już na dobre zwłok – wszelkie próby zdyskredytowania Boga-jako-Boga stałyby się argumentem absurdalnym. Widać to po przytoczonej już parokrotnie reakcji Sanhedrynu na wieść o dokonanym wskrzeszeniu: „*Cóż my robimy wobec tego, że ten Człowiek czyni wiele znaków*” (J 11,47).

Nikt z owych mędrców w Piśmie i Prawie nie próbuje tłumaczyć wskrzeszenia Łazarza dokonanego samym tylko prostym SŁOWEM Jezusa wskazaniem, że Jezus posłużył się czy to magią, czy tym bardziej ... mocą 'Belzebuba'. Jezus stanął wobec już otwartego grobu z odsuniętym kamieniem zatykającym wejście do pieczary i wyrzekł samo tylko władcze SŁOWO, któremu nikt i nic oprzeć się nie zdoła:

„... 'Łazarzu, wyjdź na zewnątrz' !

I wyszedł zmarły, mając nogi i ręce powiązane opaskami,
a twarz jego była zawinięta chustą.

– Rzekł do nich Jezus:

'Rozwiążcie go i pozwólcie mu chodzić' ..." (J 11,43n).

Członkowie Sanhedrynu wpadli na tę wieść w szal. W swej bezsilności wobec tego argumentu *mocy Bożej*, działającej w owym przez nich znienawidzonym 'Synu Człowieczym', którego już niejednokrotnie poprzednio próbowali fizycznie zlikwidować, tzn. zabić, widzą tym razem, że na nic nie przydadzą się dotychczas podejmowane metody zastraszenia Go oraz Jego uczniów. Ten nieupoważniony przez nich, niezaprzeczalnym autorytetem cieszący się *Rabbi-z-Nazaretu*, którego coraz szersze tłumy raz po raz ogłaszają jako 'Mesjasza' i bez zażenowania jako 'Syna Dawida' – staje się wskutek niezaprzeczalnych dokonywanych przez siebie 'znaków' realnym zagrożeniem dla ich ustabilizowanej pozycji religijno-polityczno-społecznej.

**a. Zabić Jezusa!
Zabić i Łazarza!**

Wobec tego nie ma się co dalej wahać: jedynym wyjściem – ludzkim (!) pozostaje: zlikwidować Go czym prędzej: obojętne za jaką cenę. Nie ma się co rozglądać na jakiekolwiek Boże Przykazania. Racja 'stanu' (= *ludzkie rachuby; polityczna 'racja stanu'!*) każe działać prędko – i skutecznie:

„Wobec tego arcykapłani i faryzeusze zwołali Najwyższą Radę i rzekli:

'Cóż my zrobimy wobec tego, że ten Człowiek czyni wiele znaków?'

Jeżeli Go tak pozostawimy, to wszyscy UWIERZĄ w Niego,

i przyjdą RZYMIANIE, i zniszczą nasze miejsca święte i nasz naród' ..." (J 11,47nn).

Wskrzeszenie Łazarza miało miejsce niewiele dni przed świętem Paschy. Na uroczystość zjeżdżały tłumy Izraelitów z dalekich stron ówczesnego świata. Wielu ciągnęło tym samym do pobliskiej Betanii, gdzie dopiero co miało miejsce przerastające wydarzenie: wskrzeszenie Łazarza.

Tym bardziej, że tamże, w Betanii, urządzono właśnie przyjęcie dla tych trojga rodzeństwa: *Łazarza, Marii i Marty*. Miał to być wyraz radosnej wdzięczności Bogu i zarazem święto radości dla samego Łazarza oraz jego dwóch sióstr: Marii oraz Marty. Całe rzesze pielgrzymów z szerokiego świata chciały przekonać się naocznie, jak to wszystko wyglądało i pogratulować Łazarzowi zaszczytu, jakiego dostąpił.

Wielu przybyłych z dalekich zakątków świata przyjęło przy okazji wiarę w Jezusa jako oczekiwanego Mesjasza – zapewne wcale niekoniecznie jako politycznego przywódcy, ale zgodnie z nauczaniem Jezusa o wymogach Królestwa Bożego. Jan Ewangelista notuje:

„Wielki tłum Żydów dowiedział się, że tam jest (= Jezus).

A przybyli nie tylko ze względu na Jezusa,
ale także by ujrzeć Łazarza, którego wskrzesił z martwych.
– **Arcykapłani zatem postanowili stracić również Łazarza,**
gdyż wielu z jego powodu odłączyło się od Żydów
i **uwierzyło w Jezusa” (J 12,9-11).**

*b. Czy chodzi
o bluźnierstwo
przeciw Duchowi Świętemu*

Trudno o bardziej sprzeczny ze zdrowym rozsądkiem wniosek owych ‘Arcykapłanów’. Bóg powołał ich do czuwania nad depozytem skarbcza Bożego Objawienia i wdrażania Ludu Bożego do umiłowania i stosowania Bożych Przykazań ...

Jak trudno uwolnić ich od zarzutu, iż trwają dobrowolnie w stanie chronicznego ignorowania obiektywnej *prawdy o Dobru* człowieka w wymiarze jego spraw ostatecznych. Ich zadaniem, jako duchowych przewodników Ludu Bożego, miało być ukazywanie temuż Ludowi Bożemu dróg wiodących do osiągnięcia życia wiecznego w Domu Ojca. Ten przez nich tak bardzo znienawidzony „*Rabbi z Nazaretu*” głosił o tym wszystkim z tak zdumiewającym, swym Bożym pokojem serca. Zadanie to spełniał cały czas swym nauczaniu ustnym. Słuszność i powagę tego nauczania uwierzytelniał hojnie dokonywanymi znakami-cudami. Nie sposób było negować ich Bożego pochodzenia.

Ostatecznie dochodzimy do następującego wniosku, podobnego do podsumowań poprzednich rozważań. Stan sumienia owych przywódców duchowych ówczesnego Ludu Bożego można by określić słusznie z *punktu widzenia obiektywnego* jako stan zatwardziałości. Merytorycznie jest to zapewne *niemal dokładnie to samo*, co grzech bluźnierstwa przeciw DUCHOWI Świętemu, dla którego nie ma odpuszczenia Bożego ani w tym ani w przyszłym życiu.

A przecież sytuacja ta mimo wszystko **nie jest identyczna** z samym owym „*grzechem bluźnierstwa przeciw DUCHOWI Świętemu*”.

– *Wydaje się, że dopóki u kogokolwiek tli jeszcze jakaś ostatnia iskierka życia, istnieje zawsze jeszcze szansa na otworzenie się na Łaskę Bożą OSTATECZNĄ i tym samym na powrót do Boga, przebłaganie Go i dostąpienie daru życia wiecznego w DOMU OJCA.*

– *Sam tylko Bóg widzi i ocenia m.in. ostatni-ostateczny moment życia osoby, którą zamierzał przed założeniem świata jako to „jedyne na ziemi stworzenie, które Bóg chciał dla niego samego” (GS 24).*



**6. Grzech
znieważenia Ducha Świętego**



Wypada pochylić się jeszcze raz nad trzecią głębiej analizowaną grupą faktów: bluźnierstwa pod adresem samego DUCHA Świętego. O tym grzechu jako grzechu nieprzebaczalnym wspominają trzy Ewangelie: *Mateusza, Marka i Łukasza*.

Wzmianka **Łukasza** o tym grzechu występuje niemal tylko mimochodem, w jednym zdaniu. Łukasz umieszcza słowo Jezusa o tym grzechu jako nieodpuszczalnym w kontekście wezwania, żeby nie obawiać się nikogo w następujących w okolicznościach, które wyraźnie wymienia:

- *tych którzy „zabijają ciało, a potem nic więcej uczynić nie mogą”,*
- *gdy trzeba będzie otwarcie „przyznać się do Syna Człowieczego,*
- *oraz w sytuacji, „kiedy was ciągać będą do synagog, urzędów i władz ...”*

W tym właśnie kontekście zamieszcza niejako mimochodem słowo Jezusa o grzechu przeciw DUCHOWI Świętemu – bez jakiegokolwiek innego wyjaśnienia (*Łk 12, 10*).

Jesteśmy zatem zdani na relację samego tylko **Marka i Mateusza**. W obu tych Ewangeliach relacja o grzechu bluźnierstwa przeciw Duchowi Świętemu mieści się w ramach wielu różnych uzdrowień dokonanych przez Jezusa – z wyraźnie jednak wyszczególnionym *uwolnieniem opętanych spod władzy Złych Duchów*. Zarówno Marek, jak i Mateusz uwydatniają w tym kontekście całkowicie *przeciwstawną ocenę prostego Ludu*, a szpiegujących Jezusa *faryzeuszów*.

Otoczający Jezusa *prości świadkowie* reagują na widok całkowitego nagłego uzdrowienia – w opisie Mateusza *opętanego-niewidomego-niemowcy* – po linii każdemu przez Boga wszczepionego *‘zmysłu wiary’*.

Natomiast wysłani przez władze Sanhedrynu przeciw Jezusowi, w tłum wzmieszani *szpiegdy*, stają natychmiast na głowie, by zapobiec ogłoszeniu Jezusa jako oczekiwanego Mesjasza.

Argumentem przeciwstawienia się cudownemu Słowu Jezusa, który jednym swoim Słowem wypędza Złego Ducha i skutecznie przywraca pełne zdrowie niewidomemu, który ponadto był dotąd niemową, ma stać się narzucanym przez faryzeuszów zdaniem świadectwem tego, iż Jezus przeprowadza *egzorcyzm* mocą władzy użyczonej Mu przez **Belzebuba**.

Tak przedstawia **Mateusz** reakcję tych dwóch grup osób, świadków dokonanego uwolnienia opętanych w dwóch różnych przypadkach:

- „Gdy ci wychodzili (= *dopiero co uzdrowieni dwaj niewidomi: Mt 9,27-31*),
oto przyprawiono Mu NIEMOWĘ OPĘTANEGO.
Po wyrzuceniu złego Ducha NIEMY odzyskał mowę,
a tłumy pełne podziwu wołały:
‘Jeszcze się nigdy nic podobnego nie pojawiło w Izraelu’.
– Lecz FARYZEUSZE mówili:
‘Wyrzuca ZŁE DUCHY mocą ich przywódcy’ ...” (*Mt 9,32nn*).

Omawiane uzdrowienie z opętania przedstawione jest u Mateuszu w *rozd. 9*. Natomiast trzy rozdziały dalej opisuje tenże Mateusz nie wiadomo czy to samo zdarzenie jeszcze raz, a tylko z dodaniem nieco odmiennych okoliczności, czy też zupełnie inne, chociaż częściowo podobne uzdrowienie:

„Wówczas przyprowadzono Mu OPĘTANEGO,
który był NIEWIDOMY i NIEMY.

Uzdrowił go, tak że niemy mógł mówić i widzieć.

– A wszystkie tłumy pełne były podziwu i mówiły:

‘Czyż nie jest to Syn Dawida’ ?

Lecz FARYZEUSZE, słysząc to, mówili:

‘On tylko **przez BELZEBUBA,**

władcę złych duchów, wyrzuca ZŁE DUCHY’ ...” (Mt 12,22nn)

W tym drugim przypadku Jezus niejako już ... *nie wytrzymał*. Dał odpowiedź owym nasłanym faryzeuszom. Wykazał im bezsensowność ich rozumowania. Jeśliby mianowicie jakieś królestwo było wewnątrznie ze sobą skłócone, nie ma ono szans na przetrwanie. Po czym odpowiada wprost na zarzut, jakoby uwolnienia opętanego *nie* miał dokonać mocą samego tylko wypowiedzianego, widocznie stworzycielskiego Słowa, lecz z powołaniem się na władzę Belzebuba. Tym razem używa Jezus nie określenia ‘Belzebub’, lecz nazywa go jego właściwym mianem – Szatan:

Oglądamy ponownie wysmukłe drzewo rosnące w ogrodzie przy domu. Cieszymy się tym widokiem. Możemy jedynie ładnie dziękować Bogu za tyle cudów przyrody, której widok nie przestaje radować naszego serca.

„**Jeśli Szatan wyrzuca Szatana, to sam ze sobą jest skłócony,**

jakże się więc ostoi jego Królestwo?

– I jeśli JA przez Belzebuba wyrzucam ZŁE DUCHY,
to przez kogo je wyrzucają wasi synowie?

Dlatego oni będą waszym sędziami’ (Mt 12,26n).

Wyżej staraliśmy się już wniknąć w znaczenie tych słów Jezusa. Tym razem jednak Jezus dopowiada jeszcze dalsze słowo i odnosi je wyraźnie do siebie i swojej misji jako Syna Człowieczego: Wyżej zastanawialiśmy się już na temat tych słów Jezusa. Tym razem jednak Jezus dopowiada jeszcze dalsze słowo i odnosi je wyraźnie do siebie i swojej misji jako Syna Człowieczego:

„Lecz jeśli JA

mocą DUCHA BOŻEGO

wyrzucam ZŁE DUCHY,

to **istotnie przyszło do was Królestwo Boże” (Mt 12,28).**

To słowo Jezusa odgrywa w tym wypadku rolę niewątpliwie *kluczową*: Jezus wyrzuca ‘Złe DUCHY’ **mocą DUCHA BOŻEGO**.

Należy jednak dodać, że bardzo prawdopodobnie do tego samo wydarzenia nawiązuje w swej Ewangelii **Łukasz**. Albo też do podobnego wydarzenia, o którym pisze **Marek**, który podobnie jak Łukasz, wymienia u opętanego dodatkowy przymiot: że był NIEMY (*Mateusz dodaje: że był niemy i niewidomy*). Łukasz przytacza jednak słowa Jezusa nieznacznie odmiennie, że mianowicie Jezus wyrzuca Złe Duchy „**mocą PALCA Bożego**”, podczas gdy według Mateusza Jezus mówi o wyrzucaniu czarta „**mocą DUCHA Bożego**”. Najwidoczniej oba wyrażenia miały w rozumieniu i użyciu tamtych czasów dokładnie takie same znaczenie, czyli uchodziły za synonimy. Oto brzmienie owego wydarzenia w ujęciu Łukasza:



„Raz wyrzucił Złego Ducha [u tego], który był NIEMY.

A gdy ZŁY DUCH wyszedł, niemy zaczął mówić i tłumy były zdumione.

– Lecz niektórzy z nich rzekli:

‘Przez Belzebuba, władcę Złych Duchów, wyrzuca złe duchy’.

– Inni zaś, chcąc Go wystawić na próbę, domagali się od Niego ZNAKU z nieba.

On jednak, ZNAJĄC ich myśli, rzekł do nich:

‘Każde królestwo wewnętrznie skłócone pustoszeje i dom na dom się wali.

Jeśli więc i SZATAN ze sobą jest skłócony, jakże się ostoi jego królestwo?

Mówicie bowiem, że Ja przez Belzebuba wyrzucam Złe Duchy.

Lecz jeśli Ja przez Belzebuba wyrzucam Złe Duchy,

to przez kogo je wyrzucają wasi synowie?

Dlatego oni będą waszymi sędziami.

– **A jeśli JA PALCEM BOŻYM wyrzucam Złe DUCHY,**

to istotnie przyszło już do was Królestwo Boże (Łk 11,14-20)

W tym miejscu Łukasz dopowiada jeszcze to przedziwne zdanie – takie samo jak je podaje w streszczeniu Marek (Mk 3,27), ale i Mateusz (Mt 12,29). Cytujemy ujęcie Łukasza:

„Gdy mocarz uzbrojony strzeże swego dworu,
bezpieczne jest jego mienie.

Lecz **gdy mocniejszy od niego nadejdzie i pokona go,**

zabierze całą broń jego, na której polegał, i łupy jego rozda” (Łk 11,21n).

Łukasz dodaje tutaj w takich samych słowach jak Mateusz:

„Kto nie jest ze Mną,

jest przeciwko Mnie.

A kto nie zbiera ze Mną, rozprasza” (Łk 11,23).

Rozumiemy słowa Jezusa o ‘mocarzu’, którego w pewnej chwili pokonuje ktoś ‘silniejszy’. Z całego kontekstu wynika jednoznacznie, że Jezus ma na myśli potężną władzę, jaką odznacza się szatan nad całą przyrodą, na której wyładowuje swoją złość po strąceniu z nieba:

„I nastąpiła walka na niebie:

Michał i jego aniołowie mieli walczyć ze Smokiem.

I wystąpił do walki Smok i jego Aniołowie,

ale nie przemógł.

I już się miejsce dla nich w niebie nie znalazło.

I został strącony Wielki Smok,

Wąż Starodawny, który się zwie Diabeł i Szatan,

zwodzący całą zamieszkał ziemię,

został strącony na ziemię,

a z nim strąceni zostali jego Aniołowie ...

...

– **Biada ziemi i biada morzu – bo zstąpił na was diabeł,**

pałając wielkim gniewem, świadom, że mało ma czasu ...” (Ap 12,7nn.12)

(zob. też: Łk 10.18: ‘Widziałem szatana spadającego z nieba jak błyskawica...’).

Sam Jezus nazywa Szatana ‘władcą’ względnie ‘księciem’ tego świata. Jednakże Jezus zaznacza jednocześnie, że zostanie on przez Niego, Syna Człowieczego, pokonany i precz wyrzucony. Mimo iż dokona się to poprzez przerażającą Jego kaźń Krzyżową, Jego jako Syna Bożego, Odkupiciela Człowieka:

„TERAZ odbywa się sąd nad tym światem.

TERAZ Władca tego świata zostanie precz wyrzucony.

A JA, gdy zostaną nad ziemię wywyższeni, przyciągnę wszystkich do siebie”

(J 12,31n; zob. Łk 4,5n)

Oraz:

„Już nie będę z wami wiele mówił,
nadchodzi bowiem WŁADCA tego świata.

Nie ma on jednak nic swego we Mnie ...” (J 14,30).

Trudno nie dostrzec tu niemal identyczny wątek w *Słowie-Bożym-Pisanym* z epoki Wyjścia ... o ‘Sądzie’ nad ‘bogami Egiptu’ w noc Paschy:

„**Tej nocy ... odbędę SĄD**

nad wszystkimi bogami Egiptu

– Ja JAHWÉH” (Wj 12,12).

(zob. też: Lb 33.4; So 2,11; Jr 51,52; J 14,30).

Mimo chwilami przerażającej mocy i władzy Szatana, Władcy tego świata, gdzie człowiekowi przychodzi:

„... toczyć walkę przeciw Zwierzchnościom, przeciw Władzom,
przeciw Rządom świata tych ciemności,
przeciw pierwiastkom duchowym
ZŁA na wyżynach niebieskich” (Ef 6,12),

każdy uczeń Chrystusa jest wezwany do zdecydowanego stawania po stronie Odkupiciela w tej walce duchowej. Jezus bowiem zstąpił z nieba po to, by jako ‘mocniejszy’ od ‘władcy tego świata’ związać go, odebrać mu jego broń i zwyciężyć bronią DUCHA.

Ci którzy dotąd jęczeli w niewoli Szatana jako w mniejszym lub większym stopniu opętani przez niego, zostają wyzwoleni spod jego niewoli. Nie dzieje się to nigdy w następstwie jakiegokolwiek paktowania Jezusa, Syna Bożego – z ‘Belzebubem’, jak to próbowali wmawiać Ludowi Bożemu szpiedzy, nadesłani z Sanhedrynu, a dosadniej: z „synagogi Szatana” (Ap 2,9). Wyrzucania Złych Duchów z opętanych dokonuje Jezus każdorazowo samym tylko swoim SŁOWEM. Słowu temu, będącemu każdorazowo wyrazem „miłującej WSZECHMOCY Stwórcy” (DeV 37), nie jest w stanie oprzeć się nie tylko żadna siła żywiołów przyrody (np. uciszenie burzy na morzu; chodzenie po wzburzonym morzu; rozmnożenie chleba, ryb, zob.: Mt 8,23-27; 14,22-33; J 6,1-15). Z równą łatwością wypowiada Jezus Słowo nad opętanym, z którego wyrzucił „LEGION” Złych Duchów (Mk 5,9). W innym wypadku wypowiada ten ‘Syn Człowieczy’ z całym swym Bożym POKOJEM Władcze-Stwórcze słowo nad rozkładającym się już na dobre zmarłym Łazarzem: „Łazarzu, wyjdź na zewnątrz” (J 11,43).

Tym jest z tak wielką prostotą – a jednoznacznie przez Ewangelistów podkreślone, przez samego Jezusa wypowiedziane wyjaśnienie, z jakim odpowiada wysłannikom przewrotnej nadrzędnej władzy przewodników duchowych Ludu Bożego na ich pytanie, jaką ‘mocą’ dokonuje uwolnienia opętanych z niewoli Szatana. Uwalnianie opętanych spod władzy Szatana jest za każdym razem kolejnym świadectwem, że Jezus działa w imię oraz mocą zleconej sobie przez swego Ojca misji założenia Królestwa Bożego:

„... Lecz jeśli JA mocą DUCHA BOŻEGO (wg Łukasza: PALCEM BOŻYM: Łk 11,20)
wyrzucam ZŁE DUCHY,
to istotnie przyszło do was Królestwo Boże ...” (Mt 12,28).

Jezus wyjaśnia jednoznacznie, że uwalnia opętanych „mocą Ducha Bożego”, względnie, jak pisze

Łukasz: posługując się „*Palcem Bożym*”. Są to wyrażenia synonimiczne, równoznaczne z podobnymi określeniami znanymi od dawna ze Starego Testamentu, jak:

– „*wyciągniętym ramieniem*”, względnie „*ręką Bożą*” (zob. *Wj 6, 1; 8, 15; 9, 3 13, 3; Pwt 2, 15; Sdz 2, 15; Ps 44, 4; 89, 14; Iz 26, 22, 11; 48, 13; Łk 1, 66; Dz 13, 11*). Określenia te odnoszą się każdorazowo do działań samego Boga.

Ta sama Boża potęga, która spełniła Boże obietnicy dane Patriarchom, obecnie działa w czynach i słowach Syna Człowieczego. On przecież przyszedł uwolnić ludzi spod władzy ‘*Władcy tego świata*’, by ich przenieść zgodnie z Wolą swego Ojca do „*Królestwa Jezusa, swego Umiłowanego Syna, w którym mamy odkupienie – odpuszczenie grzechów*” (*Kol 1, 13n*).



7. Grzech NIE-odpuszczalny



Stawiamy sobie nadal trudne do jednoznacznej odpowiedzi pytanie: na czym właściwie polega bluźnierstwo przeciw DUCHOWI Świętemu? Odpowiedź na to pytanie wydaje się wciąż niezwykle trudna do uściślenia. Wychodzimy nadal z założenia, że powód nie-odpuszczalności grzechu bluźnierstwa przeciw DUCHOWI Świętemu tkwi jedynie i wyłącznie po stronie określonej osoby, tzn. przynigdy po stronie Boga.

Z drugiej strony znając styl Boga, który „*nie chce śmierci grzesznika, lecz żeby grzesznik nawrócił się i żył*” (*Ez 18, 23; Ez 33, 11*), wykluczyć należy z ‘*nie-odpuszczalności*’ tego grzechu każdą osobę, **dopóki jeszcze nie przekroczyła** progu życia wiecznego. Innymi słowy bierzemy w każdym przypadku u kogoś np. umierającego pod uwagę **łaskę Bożą** tzw. **OSTATECZNĄ**. Do tego aspektu rozważań przejdziemy jeszcze na samym końcu niniejszych rozważań.

Czy zatem wolno by orzec, że słowo Jezusa, iż „*grzech bluźnierstwa przeciw DUCHOWI Świętemu nie będzie nigdy odpuszczony – ani w tym, ani w przyszłym życiu*” (*por. Mt 12, 32; Mk 3, 29; Łk 12, 10*) dotyczy stanu duchowego takiej Osoby, która **już przekroczyła próg wieczności**, dokonując świadomie-dobrowolnie wyboru na wieczność za znalezieniem się z tą samą chwilą w ... „*w jeziorze gorejącym ogniem i siarką*” (*Ap 21, 8*)?

a. Jezusa z preegzystencji
w wizji
upadającego Szatana

Przedmiotem naszych rozważań nie jest ogólne wypowiedanie się na temat życia potępionych.

Niniejsze rozważania krążą wokół wąskiego aspektu grzechu bluźnierstwa skierowanego wyraźnie przeciwko Duchowi Świętemu./p>

Nietrudno nam wczuć się w niepojęcie dojmujące znieważenie Jezusa, Drugiej Osoby Trójcy Przenajświętszej, mimo iż aktualnie występującej w Tajemnicy Wcielenia jako *Syna Człowieczego*, gdy wysłannicy ... „*Synagogi SZATANA*” (Ap 2,9) buntowniczo bałamucili Lud Boży, świadków coraz innych cudów-znaków dokonywanych przez Jezusa, iż Jezus wypędza ‘Złe DUCHY’ w tym wypadku mocą i w imię „BELZEBUBA”, uznawanego podówczas za przywódcę wszystkich upadłych Aniołów. Chodziłoby w tej sytuacji o Lucyfera, jak my nazywamy przywódcę upadłych Aniołów. W zaistniałej w niebie kosmicznej walce, prowadzonej przez Archanioła Michała, odprysnął on lotem błyskawicy od żaru Boga jako pełni Miłości i Życia, na kształt rdzy z rozpalonego do czerwoności-białości żelaza włożonego do zimnej wody (por. Łk 10,18).

Jezus ujawnia z pozycji swej pre-egzystencji – już jako Syn Człowieczy, tajemniczą wizję tego wydarzenia. Ujawnił to rozradowanym Apostołom, gdy ci wrócili właśnie z eksperymentalnej misji głoszenia Królestwa Bożego, do czego wprawiał ich sam Jezus.

Jezus odezwał się do nich w pewnej chwili, gdy przechwalali się oni przed Nim, że nawet ZŁE DUCHY na Jego Imię – im się poddają. To zaś jest właśnie tematem niniejszych rozważań:

„... ‘*Panie, przez wzgląd na Twoje Imię, nawet ZŁE DUCHY nam się poddają*’.

Wtedy rzekł do nich:

‘Widziałem SZATANA, spadającego z nieba jak błyskawica.

Oto DAŁEM wam WŁADZĘ stąpania po wężach i skorpionach, i po całej potędze przeciwnika, a nic wam nie zaszkodzi.

Jednak nie z tego się ciescie, że DUCHY się wam poddają, lecz ciescie się, że wasze imiona zapisane są w niebie’ ...” (Łk 10,17-20).

b. Konieczność żywej wiary

Tym razem widzimy przed sobą dziewczynkę z warkoczem. W ręku trzyma Księgę: być może Pisma świętego. Modli się jego słowami. A słowa te wznoszą się z ziemi do nieba – jako jedna wielka, ufności pełna modlitwa: „Wszystkie moje ciepłe słowa fruną do Ciebie, Boże” !

Uwalnianie od opętania, w pewnej mierze bardziej niż w przypadku pozostałych cudów- -znaków dokonywanych przez Syna Człowieczego, zakłada głębokie życie wiary. W przypadku osoby kogoś opętanego chodzi nieustannie o postawę dramatycznego stawania niejako na krawędzie doczesności i wieczności, czyli wyboru *wolnej woli* między wiecznością zbawienia względnie potępienia.

– Rozumowanie czysto świeckie nie wchodzi w tej sytuacji w rachubę. Wszystko rozgrywa się na poziomie wiary.

Gdybyśmy jeszcze raz wrócili do tego człowieka, który uwolniony został przez Jezusa z Legionu Złych Duchów, czytamy w relacji Łukaszej tego wydarzenia:

DOBREGO DNIA

Wszystkie moje
ciepłe słowa
fruną do Ciebie



„**Gdy ujrzał Jezusa, z krzykiem upadł przed Nim i zawołał:**
Czego chcesz ode mnie, Jezusie, Synu Boga Najwyższego?
Błagam Cię nie dręcz mnie...” (Łk 8, 28)

Natomiast po uwolnieniu z niewoli owego ‘Legionu Szatanów’
i po utonięciu całego stada świń *prosił ten uzdrowiony Jezusa,*
żeby mógł przy Nim zostać. Jezus jednak polecił mu, żeby odtąd świadczył wokoło o dobrodziejstwie,
jakiego doznał od Boga.

– Chodziło zatem o umocnienie i rozwój **życia WIARY** tych, którzy o cudownym uwolnieniu od opętania
się w ten sposób dowiadawali:

„... Wracaj do domu i **opowiadaj wszystko, co Bóg uczynił z tobą.**
Poszedł więc i głosił po całym mieście wszystko,
co Jezus mu uczynił” (Łk 8,39).

*c. Bolesny dla Jezusa zarzut
jakoby prosił
o łaskę Belzebuba*

Domyślamy się nietrudno, jak boleśnie dotykał Jezusa ten właśnie zarzut sfabrykowany przez duchownych przewodników ówczesnego Ludu Bożego. Ci ludzie wmawiali tłumom świadków, że Jezus nie tylko nie jest Mesjaszem, lecz że cały nimb, jakim otaczają Jezusa, jest jednym wielkim oszustwem kierowanym przez Belzebuba, przywódcę Szatanów. Innymi słowy wyrzucanie ‘Szatana’ jest jedynie swoistym ‘przetasowaniem’ jednego Szatana – jakimkolwiek innym Szatanem. Tym samym Szatan nie zostałaby z opętanego człowieka wcale wyrzucony, mimo iż chwilowo będzie się wydawało, że uwolniony człowiek z opętania – wygląda na razie na rzeczywiście uzdrowionego. Wszystko to było konstruowane wbrew faktom, o których wspominają Ewangelie, że ci uzdrowieni wielbili wokoło Boga za doznane

uzdrowienie: Szatan ... nie wytrzymałby w uwielbieniu Boga, którego nienawidził!

Skoro zatem według owych przedstawicieli Sanhedrynu – Jezus działa mocą otrzymywaną od ‘Belzebuba’, *nie można Go wcale uznawać ani za Mesjasza, ani za jakiegoś wysłannika Boga*. Jezus byłby najzwyczajniej sprytnym ‘szarlatanem’, o tyle bardzo niebezpiecznym, że udaje wobec tłumów rzekomo otrzymaną misję od Boga, podczas gdy w rzeczywistości wszystkie jego działania są jednym wielkim wprowadzaniem całych tłumów dotychczasowych Jego zwolenników w zasadniczy błąd co do autentycznej wiary i sytuacji bieżących religijno-politycznych wydarzeń.

Wydaje się, że reżyserowana przez Sanhedryn – tę „synagogę Szatana” sceneria zmierzała mniej więcej w takim kierunku. Stamtąd szły od dawna decyzje o konieczności zlikwidowania tego ‘niebezpiecznego Syna Człowieczego’. Wysłañcy-szpiegdy Sanhedrynu winni byli przyczynić się walnie do zrealizowania tego planu: śledząc każde Jego słowo, ale i przyczyniając się do Jego totalnego odizolowania od społeczeństwa poprzez maksymalne obniżanie Jego autorytetu. Żeby nikt z tłumy nie ośmielał się powielać o Nim opinii, jaka już na dobre krążyła o tym Człowieku – chociażby w owym przez Niego widocznie bardzo ulubionym miejscu Kafarnaum nad Jeziorem Genezaret:

„Przyszedł do Kafarnaum.

Zaraz w SZABAT wszedł do synagogi i nauczał.

Zdumiewali się Jego nauką:

UCZYŁ ich bowiem jak TEN, który MA WŁADZĘ,
a nie jak uczeni w Piśmie” (Mk 1, 21n).

d. W kontekście
brak wzmianki
o Duchu Świętym

Stawiamy sobie stale dla nas szczególnie ważne pytanie: co mógł Jezus mieć na myśli, formułując tak bardzo przerażająco w swej *definitywnej treści* brzmiące zdanie:

„Ale bluźnierstwo przeciwko DUCHOWI nie będzie odpuszczone.

– Jeśli ktoś powie przeciw *Synowi Człowieczemu*, będzie mu odpuszczone,

– lecz jeśli powie przeciw *DUCHOWI Świętemu*, nie będzie mu odpuszczone ani w tym wieku, ani w przyszłym” (Mt 12,31n; oraz: Mk 3,28n; Łk 12,10).

W żadnej z trzech relacji o NIE-odpuszczalności bluźnierstwa wygłoszonego przeciw Duchowi Świętemu, nie widzimy jakiegokolwiek czy to *bezpośredniej*, czy chociażby tylko *pośredniej* wzmianki o znieważeniu skierowanemu wprost przeciw Duchowi Świętemu.

Z tego względu narzuca się tym bardziej potrzeba dokładniejszego wyjaśnienia: na jakiej podstawie w wypowiedzi Jezusa pojawia się przez nikogo nie oczekiwana, ani nie spodziewana wzmianka o ‘DUCHU Świętym’, o którym w całym kontekście wydarzenia nie ma żadnej wzmianki?

Dalszym, w tym kontekście niezwykle ważnym pytaniem jest ściśle z tym związany problem: Czy omawiane trudne słowo Jezusa dotyczy wyłącznie tego jednego faktu: zarzutu faryzeuszów, jakoby „*Złe Duchy wyrzucał mocą Belzebuba*”, czy też Jezusowi chodzi o ostrzeżenie *ogólnej natury*, mimo iż bliżej zanadto nie sprecyzowanej, mianowicie o jakim ‘bluźnieniu’ skierowanym wprost przeciw Osobie DUCHA Świętego, mówiłby tu Jezus?

Wydaje się, że dokładnej odpowiedzi na powyższe, skądinąd tak zasadnicze pytanie, nigdy się nie doczekamy. Oby autor niniejszego rozważania nie wprowadzał kogokolwiek w błąd. Usiłuje on jedynie przedstawić swoje refleksje na ten trudny temat, w całkowitym podporządkowaniu się Magisterium Kościoła.

Trudne słowa Jezusa o nieodpuszczalności grzechu bluźnierstwa skierowanego przeciw DUCHOWI Świętemu, są w tej chwili w ustach Jezusa słowami najwyraźniej Jego – jako „Boga-z-Boga, Światłości-ze-Światłości, Boga-prawdziwego-z-Boga-Prawdziwego”. Jezus, Syn swego Boga Ojca, działa po zstąpieniu na ziemi mocą swoją własną: Bożo-ludzką.

Jest On aktualnie co prawda ‘*Synem Człowieczym*’. Zstąpił z Nieba, istniejąc zatem odwiecznie wraz z Ojcem i Duchem Świętym. Ponieważ ‘ojcem’ Jego jest sam „Bóg-OJCIEC”, nie może mieć kogokolwiek jeszcze innego za swego ‘ojca’. Żeby jednak móc stać się *Odkupicielem* upadłego w grzech Człowieka, przybrał do swej Bożej Natury – *naturę drugą*: człowieczą. Stało się to za szczególną interwencją DUCHA Świętego ‘w’ łonie swej Matki Maryi, ‘z’ której następnie zrodził się nie naruszając Jej dziewictwa. . Jako Syn Człowieczy, zapowiedziany w prorocztwie Daniela (*Dn 7,13*), przyjdzie kiedyś „*na obłokach niebieskich*’ jako Sędzia-Odkupiciel.

Aktualnie jednak pełni Jezus intensywnie zlecone sobie przez Ojca zadanie. Zadanie to zbliża się gwałtownymi krokami do swego dramatycznego zakończenia. Zostanie ono dopełnione, gdy Syn Człowieczy zostanie „*Wywyższony-nad-Ziemię*” (*J 12,32*) na Krzyżu Odkupienia.

Na razie jednak wykonuje Jezus nadal swą śmiertelnie trudną misję. Staje się Głosem Boga, który kochająco nawołuje Lud Swój, swój żywy OBRAZ-Podobieństwo, do nawrócenia i zdecydowanego odcięcia się od dzieł, jakie niestrudzenie sugeruje odwieczny wróg Boga, ale zarazem i Człowieka:

„... *Wielki Smok,, Wąż Starodawny, który się zwie Diabeł i Szatan, zwodzący całą zamieszkałą ziemię ...*” (*Ap 12,7nn*).

Ten „Wielki Smok” jest jednak równocześnie nie zwyczajnym, ale niesłychanie sprytnym *geniuszem* w narzucaniu człowiekowi totalnie zafałszowanego obrazu Boga, którego przedstawia mu jako jego największego *wroga*. Jan Paweł II pisze słusznie, że Szatan to „*przewrotny geniusz podejrzeń*” (*DeV 37*) oraz „*bakcyl sprzeciwu*” (*DeV 38*) – w kontynuacji definicji Szatana ze strony samego Jezusa:

„*Od początku był on zabójcą i w prawdzie nie wytrwał, bo prawdy w nim nie ma. Kiedy mówi kłamstwo, od siebie mówi, bo jest Kłamcą i Ojcem kłamstwa ...*” (*J 8,40nn.43n*).

Nie ulega wątpliwości, że ten właśnie „*Wielki Smok, Wąż Starodawny*”, strącony z nieba jak błyskawica w rozgorzałej w niebie walce, pobudzał władców Sanhedrynu, gdzie panował się znakomicie ON, ten ZŁY, występując się w owej „*synagodze Szatana*” (*Ap 2,9*) oddanymi sobie usługami: *uczonymi w Piśmie i Prawie*. On to sterował systematycznie całą niestrudzenie organizowaną nagonką na Jezusa, podobnie jak poprzednio nie ustawał w staraniach, by jak najskuteczniej blokować wpływ Jana Chrzciciela. Jego zaś misja polegała na przygotowaniu dróg dla Tego, Który „... *ma wzrastać, a ja się umniejszać*” (*J 3,30*).

On to podsunął owym najwyższym odpowiedzialnym w Ludzie Bożym przewodnikom duchowym myśl, żeby wbrew oczywistości faktów użyli absurdalnego argumentu, że ten ‘Jezus’ wyrzuca Złe Duchy mocą ... Belzebuba! Ten właśnie kontr-argument, mający totalnie wyciszyć i wymanewrować zachwyty mesjanistyczne LUDU Bożego, stał się widocznie jedną z wiodących, choć całkiem irracjonalnych broni, którymi należało blokować wpływy Jezusa. Nie dziw, że wzmianki o tym, jakoby sam Jezus miał być ‘*opętany*’, powtarzają się na szeregu miejscach w Ewangeliach (*zob. J 7,20; 8,48n; 10,20n; itd.*).

Jezus wyrzucał Szatana z opętanych oczywiście swoją Bożą mocą i swoim samym jedynie SŁOWEM. Żeby skutecznie uwolnić kogoś opętanego z niewoli Złego Ducha, nie powołuje się Jezus nigdy na czyjeś dopiero Imię, lecz sam rozkazuje Złemu DUCHOWI, a same owe Złe Duchy padają przed Nim w hołdzie uwielbienia (zob. Mk 3, 10nn; 5,6).

e. *Bluźnierstwo rzucone na
SYNA Człowieczego
a Ducha Świętego*

Gdy w trakcie gorącej dyskusji z faryzeuszami (J 8) padły w pewnej chwili z ich strony dogłębnie obraźliwe słowa na Jezusa:

„Odpowiedzieli Mu Żydzi:
'Czyż nie słusznie mówimy, że jesteś Samarytaninem
i jesteś opętany przez złego ducha' ..."? (J 8, 48),

Jezus odpowiada jedynie z godnością, mimo iż słowa te musiały Go dotknąć do żywego, Jego OSOBA była i jest przecież Osobą BOGA:

„Jezus odpowiedział:
'Ja nie jestem opętany,
ale czczę OJCA Mego,
a wy Mnie znieważacie' ..." (J 8, 48).

Jezus jest sobie świadom, że dopóki nie zostanie wywyższony na Krzyżu Odkupienia, dopóki nie zmartwychwstanie i nie ześle DUCHA Świętego, Jego OSOBA Boża pozostaje w dużej mierze ukryta, mimo iż raz po raz daje o sobie znać poprzez dzieła i słowa, jakich człowiek swoją własną mocą dokonać nie jest w stanie. Toteż i TĘ w tej chwili sobie wyrządzoną, *dojmującą zniewagę* Jezus *przebacza* – zgodnie ze swym SŁOWEM o bluźnierstwie-SŁOWIE wyrażonym w stosunku do Siebie jako SYNA CZŁOWIECZEGO – w przeciwieństwie do bluźnierstwa przeciw DUCHOWI Świętemu.

Niemniej inaczej musi Jezus ocenić jako Bóg-Człowiek grzech bluźnierstwa wypowiedzianego pod adresem DUCHA Świętego:

„Każdemu, kto mówi jakieś
słowo przeciw SYNOWI CZŁOWIECZEMU,
będzie przebaczone” (Łk 12, 10).

W drugiej części tego zdania wyraża się Marek dokładniej, dodając uzasadnienie, o którym nie wspomina wprost ani Mateusz, ani Łukasz:

„Kto by jednak **zbluźnił przeciw DUCHOWI Świętemu,**
nigdy nie otrzyma odpuszczenia, lecz winien jest grzechu wiecznego.
– Mówili bowiem: 'Ma Ducha Nieczystego' ...” (Mk 3,28n).

W wielokrotnie już przytoczonych słowach bezpośredniej relacji Ewangelistów o uwolnieniu opętanych od Złego Ducha wyraża się Jezus nieco ogólniej. Marek wspomina tylko tyle:

„... Wielu bowiem uzdrowił i wskutek tego wszyscy, którzy mieli jakieś choroby, cisnęli się do Niego, aby się Go dotknąć. Nawet **DUCHY NIECZYSTE, na Jego widok, PADAŁY przed Nim** i wołały: *‘Ty jesteś Syn Boży’*. Lecz On surowo im zabraniał, żeby Go nie ujawniały ...” (Mk 3,10nn).
– Gdy to posłyszeli Jego bliscy, wybrali się, żeby Go powstrzymać. Mówiono bowiem: *‘Odszedł od zmysłów’*. Natomiast uczeni w Piśmie, którzy przybyli z JEROZOLIMY, mówili: **‘Ma Belzebuba i przez władcę Złych DUCHÓW wyrzuca Złe DUCHY’ ...**” (Mk 3,21n).

I dla pełnego obrazu – jeszcze raz słowa Mateusza:

„Wówczas przyprowadzono Mu OPĘTANEGO, który był NIEWIDOMY i NIEMY. Uzdrowił go, tak że niemy mógł mówić i widzieć. A wszystkie tłumy pełne były podziwu i mówiły: *‘Czyż nie jest to Syn Dawida’* ? Lecz FARYZEUSZE, słysząc to, mówili: **‘On tylko przez BELZEBUBA, władcę złych duchów, wyrzuca ZŁE DUCHY’ ...**” (Mt 12,22nn).

f. Związek między wyrzucaniem Złego Ducha a DUCHEM Świątym

Pojawia się pytanie: czy istnieje jakiś wewnętrzny związek między wyrzucaniem Złego DUCHA z opętanych – a DUCHEM Świątym? W takim przypadku chodziłoby nie tylko o moc stworzycielską Boga jako Boga, a może w sposób bardziej uściślony: o **działanie stworzycielskie** Drugiej Osoby Trójcy Przenajświętszej, zgodnie ze słowami początku Ewangelii Janowej:

„Na początku było SŁOWO, a SŁOWO było u Boga, i BOGIEM było SŁOWO. ONO było na początku u Boga. Wszystko przez NIE się stało, a bez NIEGO nic się nie stało, co się stało’ ...” (J 1,1nn).

Pamiętamy, że sam Jezus powie w pewnej chwili – zwracaliśmy na to już uwagę, że dopiero DUCH Świąty musi **ożywić** ‘ciało’ i napełnić je SOBĄ, żeby ‘ciało’ nabyło wartości:

„**DUCH daje ŻYCIE**, ciało na nic się nie przyda. SŁOWA, które Ja wam powiedziałem, SA DUCHEM i SA ŻYCIEM” (J 6,63).

Jezus ujawnia tu jeden raz więcej **siebie w swym JEDNO z Ojcem i Duchem Świątym**. Jezus sam z siebie nie potrafi działać inaczej, jak tylko bezustannie będąc jednym i tym samym **Bogiem JEDNYM**, mimo iż bytującym w Trzech Osobach. **Osoba DUCHA Świątego** jest od pra-początku stworzenia wszechświata TĄ Bożą Osobą, która daje ŻYCIE i OŻYWIA je, poczynając od ożywienia przyrody martwej, poprzez wszelkie inne stworzenia, „w których echo życia jest słabsze (EV 84). Tym większy wymiar **Życia** udziela Bóg-DUCH Świąty **Osobom**. Im to – Osobom – żeby skorzystać z nauczania św. Jana Pawła II, cytujemy:

„ŻYCIE udziela ŻYCIA ...

– Gdy potem nadchodzi czas, aby je porzucić, wtedy Życie, mocą swojej przeobfitej miłości do człowieka, przemienia nas i przywołuje do siebie. Nie tylko: obiecuje doprowadzić nas z duszą i ciałem do życia doskonałego, do nieśmiertelności ...” (EV 84).

Wszystko to wchodzi w stałe działanie DUCHA Świętego, który prowadzi swym subtelnym, a potężnym towarzyszeniem całe ziemskie życie Syna Bożego do zrealizowania zleconego sobie przez Ojca dzieła odkupienia człowieka – aż do złożenia siebie jako całopalną OFIERĘ za grzech świata.

*g. Duch Święty
coraz wyraźniej ujawniany
w działalności Jezusa*

Można by w tej chwili pominąć ingerencję DUCHA Świętego w Tajemnicy Wcielenia SŁOWA Bożego, Drugiej Osoby Trójcy – w naturę człowieczą w Maryi, Jego dziewiczej Matki (Łk 1,35; Mt 1,18).

Wyraźną wzmiankę o *wiodącym* Syna Człowieczego DUCHU Świętym widzimy w chwili wyprowadzenia Go na pustynię, aby był kuszony przez Diabła (Mt 4,1).

Inauguracja działalności publicznej Jezusa zaczęła się w synagodze w Nazarecie. W dzień szabatu podano wtedy Jezusowi Księgę Izajasza, skąd odczytał i skomentował słowa Proroka:

„DUCHA PANA spoczął na Mnie, ponieważ Mnie namaścił
i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę,
więźniom głosił wolność, a niewidomym przejrzenie,
abym uciśnionych odsyłał wolnych,
abym obwoływał rok Łaski od Pana” (Łk 4,19n).

DUCHA Świętego widzimy, gdy w NIM *rozradował się* i wystawiał Ojca swego, że wielkie sprawy objawił prostaczkom a ukrył przed mądrymi (Łk 10,1; Mt 11,25)

Szczególniej ujawniał Jezus OSOBOWE działanie DUCHA Świętego pod koniec odkupieńczej działalności. Jezus mówi wyraźnie o tym, że DUCH Święty „z *MOJEGO weźmie, wam objawi*” (J 16,14) za cenę uprzedniego „*odejścia Syna Bożego*” przez mękę odkupienia. Wtedy też objawi wierzącym rzeczy przyszłe (J 16,7.13).

Jak już dopiero co wspomniano, Jezus zainaugurował swoją działalność publiczną w synagodze w Nazarecie. Swoje przemówienie rozpoczął wtedy od słów:

„Dziś spełniły się te słowa Pisma,
któreście słyszeli” (Łk 4,21).

Przypominamy sobie, że słowa, jakie wtedy wypowiedział Jezus, cudem nie zakończyły się natychmiastowym wykonaniem wyroku śmierci na niego (Łk 4,28nn).

On z kolei, DUCH Święty, będzie „*przekonywał ludzi o grzechu, o sprawiedliwości i o sądzie*” (J 16,8; DeV 39n).

Duch Święty z kolei:

„... przetworzy sprawę grzechu ludzkiego w nowe obdarowanie zbawczą Miłością ..., która napędza dzieje człowieka darami Odkupienia” (DeV 39).

On też, DUCH Świąty:

„... przemieni cierpienie (Syna Bożego) w odkupieńczą miłość” (DeV 40).

– „W głębi tajemnicy Krzyża działa miłość, która przywodzi człowieka na nowo do uczestnictwa w życiu, jakie jest w Bogu samym. DUCH Świąty jako miłość i dar zstępuje niejako w samo serce ofiary, która jest składana na krzyżu” (DeV 41).

A w końcu:

„Jezus Chrystus, Syn Boży – jako Człowiek – w żarliwej modlitwie swojej męki, pozwolił DUCHOWI Świątemu ... przekształcić (swoje własne człowieczeństwo) w doskonałą ofiarę poprzez akt swej śmierci jako żertwy miłości na krzyżu ...” (DeV 40).

Św. Paweł dopowie:

„A nadzieja zawieść nie może,
ponieważ miłość Boża (= *Bóg-Miłość*)
rozlana jest (= *wszczepiona jest; zakorzenia się*)
w sercach naszych (= *w sumieniu*)
przez **DUCHA Świątego**, który został nam dany” (Rz 5,5).

Oto parę światełek na subtelnie, a przecież przemożnie wyrażające się szerokie pole działania Trzeciej z Osób Trójcy Przenajświętszej w dziejach od początku dzieła stworzenia, aż do pełni czasów, kiedy to właśnie Duch Świąty dokonał swego największego dzieła, przerastającego wszelkie rozumienie jakiegokolwiek stworzenia. Polega ono na połączeniu w Jedno – dwóch niesprowadzalnych do siebie ‘natur’: *Natury Boga Trójjedynego z naturą człowieka*. W jego wyniku natychmiast *ustąpiła* Ludzka Osoba Jezusa Chrystusa, ustępując miejsca jedynej Osobie Syna Człowieczego: Drugiej Osobie Trójcy Przenajświętszej, bytującej jednak od momentu Wcielenia w dwóch odrębnych ‘naturach’: Bożej i ludzkiej. Tak dopiero mogło dokonać się dzieło odkupienia Człowieka (DeV 50).

Wdzięczni jesteście *Słowu-Bożemu-Pisanemu* za te ukazane światełka z życia Syna Człowieczego w Jego ścisłym współdziałaniu z DUCHEM Świątem, któremu Jezus pozwolił się przez całe życie prowadzić.

Jezus był jednocześnie z chwili na chwilę wsłuchany z synowską uległością w życzenia swego Ojca. Te zaś skupiały się jedynie wokół zawarcia Nowego i Wiecznego Przymierza w Krwi Syna Bożego. Przymierze to stanie się zarazem odkupieniem człowieka.

Jezus zdradził tę swoją postawę w czasie nietypowej swojej rozmowy z nie Żydówką, lecz **Samarytanką**. Działo się to przy studni Jakubowej:

„Moim pokarmem jest wypełnić Wolę Tego,
który Mnie posłał i wykonać Jego Dzieło” (J 4, 34).

*h. Miłość Boga
w sercach
przez Ducha Świątego*

Gdybyśmy spojrzeli jeszcze raz chociażby jedynie na niektóre wypowiedzi Jezusa np. z prowadzonych przez Niego gorących dyskusji w ramach apologii swojej misji i swojej godności, przypomnimy sobie np. to jedno zdanie-stwierdzenie Jezusa, którego Osoba jest Osobą Boga, o dyskutujących z Nim faryzeuszach. Mamy zaś na myśli dopiero co ukazane zestawienie funkcji wykonywanych przez DUCHA Świątego:

„Nie odbieram chwały od ludzi,
ale wiem o was, że **NIE MACIE w sobie MIŁOŚCI BOGA**.
Przyszedłem w imieniu OJCA Mego, a **NIE PRZYJĘLIŚCIE Mnie**” (J 5,41nn).

Ponownie zdjęcie ze strony zdjęć z Podlasia. Tutaj: gniazdo z trzema bocianami. Ten jeden z rozpostartymi skrzydłami – dopiero co wylądował, lub szykuje się do lotu. Można podziwiać Stworzyciela, jak to wszystko skonstruował u takich zwierząt, że każde pióro ułoży się w locie ‘tak jak trzeba’. Ludzka technika konstrukcji samolotów wciąż jedynie podpatruje to, co Bóg stworzył tak prosto i jedynie mocą swojego stwórczego SŁOWA, które było i pozostaje samą tylko Mądrością.



Miłość Boga pojawia się w sercu człowieka jedynie jako owoc przebywania także DUCHA Świątego, przez Którego Bóg-MIŁOŚĆ ‘rozlana-zakorzeniona’ jest w sercach (Rz 5,5).

Słowo Jezusa jest stwierdzeniem z pozycji samego Boga: jest ono w tej sytuacji ... przerażające: „Wiem o was, że nie macie w sobie Miłości Boga” ! Taka sama konstatacja powtarza się jeszcze w dalszym ciągu owej zaciętej dyskusji między Jezusem a faryzeuszami.

Chcielibyśmy w tej chwili wrócić do twierdzenia faryzeuszów, że Jezus działa w mocy Belzebuba. Faryzeusze, wysłani wyraźnie z Jeruzalem (!), wmawiali taką opinię tłumom. Tłumy te otaczały Jezusa i uznawały w Nim – niewątpliwie w duchu nadprzyrodzonej wiary, że jest On przyobiecany Mesjaszem. Tymczasem faryzeusze przekonywali tenże tłum, że Jezus NIE jest Bogiem, lecz samym SZATANEM. Przekonywali zatem tłumy, że Jezus najwidoczniej utożsamia się z Szatanem i jego wolą.

Gdybyśmy to mieli wyrazić jeszcze inaczej, trzeba by stwierdzić, że sam BÓG musi w Jezusie pokłonić się najpierw Szatanowi, by go uprosić, żeby zechciał przepędzić jednego Szatana i zastąpił go ewentualnie innym spośród Szatanów ...

Rozumiemy niewyobrażalną zniewagę, jakiej musiał doznać sam przede wszystkim Jezus, obecny w tej sytuacji jako ‘Syn Człowieczy’. Jego Bóstwo było w tym czasie nadal w dużej mierze ukryte. Stąd gotowość przebaczenia grzechu-słowa wypowiedzianego przeciw Niemu jako ‘SYNOWI CZŁOWIECZEMU’. Niemniej nikt z uczestników czy to dokonywanych ‘czynów-znaków’ Jezusa, czy też Jego Nauczania, gdy same tłumy przekonywały się, że Jezus „uczy jak Ten, który ma WŁADZĘ, a nie jak uczeni w Piśmie” (Mk 1,22), nie mógł mieć najmniejszej wątpliwości, że całokształt Jego wystąpień musiał być świadectwem unoszącego Go Ducha Bożego.

Podobnie działo się już w przypadku Patriarchów, Mojżesza, potem w okresie Sędziów, Saula, Dawida, królów, a tym bardziej Proroków. Na każdego z nich „spadał” w pewnej chwili Duch Boży i

napełniał ich swoją – Bożą energią, nieodzowną do wypełnienia zleconej im Bożej misji.

Przykładowo można by się powołać chociażby na dzieje samego Mojżesza. Poskarżył się on w pewnej chwili samemu Jahwéh, że nie potrafi już udźwigać ciężaru chronicznie niezadowolonego Ludu Bożego. Tym niesfornym Hebrajczykom epoki Wyjścia nie sposób było dogodzić.

Bóg polecił mu wtedy zwołać „70 spośród Starszych Izraela”, by stawili się przed Namiotem Spotkania. Bóg zapowiedział Mojżeszowi, że udzieli im częśćkę tego **DUCHA**, jakim obdarzył samego jego – Mojżesza, by w ten sposób lżej było jemu samemu:

„... A Jahwéh zstąpił w obłoku i mówił z nim (= z Mojżeszem).
Wziął z **DUCHA**, który był w nim,
i przekazał go owym siedemdziesięciu Starszym.
A gdy **SPOCZAŁ na nich DUCH**, wpadli w uniesienie prorockie ...
... Dwóch mężów pozostało w obozie ...
Na nich **TEŻ zstąpił DUCH**, bo należeli do wezwanych,
tylko nie przyszli do Namiotu.
Wpadli więc w obozie w uniesienie prorockie ...” (Lb 11,14.25n).

Znaczy to, że niemożliwe, iżby całokształt działalności Jezusa: dokonywane przez Niego *cuda-znaki* oraz wyjaśniające ich znaczenie słowa Jego **NAUCZANIA** nie były objęte jednym wielkim charyzmatem, dziełem samego **DUCHA Świątego**.



8. Intencja tych z synagogi Szatana



Nikt choć trochę myślący w ówczesnym Ludzie Bożym nie mógł żywić wątpliwości, że znaki-cuda dokonywane przez Jezusa są wyrazem mocy **DUCHA Bożego**, który tak potężnie działa w Jezusie, chociaż sam Jezus określał siebie skromnie jedynie mianem „Syna Człowieczego”.

Tym bardziej moc właśnie Ducha Bożego musiała działać w tym *Synu Człowieczym* przy uwalnianiu opętanych od Złych Duchów. Jezus najzwyczajniej rozkazywał wtedy Złemu **DUCHOWI** mocą swojego osobistego Stwórczego Słowa, czyli sprawowanej bezwzględnej Władzy zarówno nad światem przyrody, jak i nad światem stworzonych przez siebie Duchów: oddanych sobie Aniołów, jak i Aniołów upadłych.

Rzecz znamienita, same te **Złe Duchy „padały przed Nim”** (zob. np. Mk 3,10nn) w hołdzie uznania Jego Bożej Mocy nad nimi, ujawniając zarazem Jego właściwe Boże pochodzenie, jak już poprzednio wielokrotnie podkreślono.

Sam zaś Jezus promieniował wtedy każdorazowo swoim charakterystycznym **Bożym Pokojem**,, jakiego świat dać nie może (J 14,27). Był to ponad wątpliwość wyraz pełni Bożego błogosławieństwa,

jakie Jezus wnosił swoją Osobą. Jezus wiódł sobą zdecydowanie ku osiągnięciu ostatecznego Dobra Ludu Bożego w ŻYCIU wiecznym.

Belzebub jest i był od zawsze z istoty swej totalnym *przeciwieństwem wszelkiego pokoju wszelkiej jedności-w-miłości*, wszelkiej radości i wszelkiego Dobra, które by się układało na linii wiodącej do osiągnięcia życia wiecznego w Domu Ojca.

*a. Próba określenia
postawy
odpowiedzialnych Sanhedrynu*

Czy wolno postawić kolejny raz zasadnicze pytanie pod adresem wciąż omawianych osób odpowiedzialnych z Sanhedrynu, owych duchowo-religijno-politycznych przewodników Ludu Bożego tamtych czasów – w kontynuacji ich poprzedników na tymże stanowisku, oraz ich dalszych następców? Pytanie to jest niewątpliwie *ryzykowne*: dotyczy wnętrza ich sumienia, czyli kwestii, z których każdy z osobna będzie się w swoim czasie rozliczał przed Bogiem.

Niemniej zgodnie z zasadą sformułowaną przez samego Jezusa Chrystusa chcielibyśmy kierować się w tym wypadku 'owocami' ich przewrotnie wypracowywanych poleceń-decyzji:

„Strzeżcie się fałszywych proroków,
którzy przychodzą do was w owczej skórze,
a wewnątrz są drapieżnymi wilkami.

Poznacie ich po ich owocach.

Czy zbiera się winogrona z ciernia albo z ostu figi?

Tak każde dobre drzewo wydaje dobre owoce,
a złe drzewo wydaje złe owoce” (Mt 7, 15-17).

Trudno o inną ocenę poleceń, jakie przewodniczący Sanhedrynu wydawali coraz innej ekipie szpiegów, którzy mieli śledzić każdy krok Jezusa, prócz tej wielokrotnie przez samych owych 'szpiegów' wyraźnie formułowanej, np. w przypadku kolejnego uzdrowienia w szabat – w tym wypadku owego człowieka z uschlą ręką:

„... Wtedy Jezus rzekł do owego człowieka:

‘Wyciągnij rękę’. Wyciągnął, i stała się znów tak zdrowa jak druga.

Faryzeusze zaś wyszli i odbyli

naradę przeciw NIEMU, w jaki sposób Go zgładzić ...” (Mt 12, 13n).

W reakcji tych ludzi nie widać najmniejszego śladu jakiegokolwiek dobrej woli. Za Dobro uzdrowienia, mimo iż działało się to w sam raz w szabat (Mt 12, 10.12), chcą 'odpłacić' bez najmniejszego skrupułu jedną zawziętą decyzją: 'Zabić Go'. Dalsza dyskusja będzie się toczyła tylko wokół jednego problemu: **JAK tego dokonać ?**

– U tych ludzi nie widać żadnej próby podjęcia jakiegось wysiłku w celu zweryfikowania Bożego pochodzenia zaistniałego cudownego uzdrowienia.

– Ci faryzeuszu nie oglądają się w najmniejszej mierze na Boże Przykazania, które zostały uroczystie przyjęte i ogłoszone na Synaju.

– Nie pojawia się jakiegokolwiek pytanie odnośnie do Bożego oczekiwania w aspekcie życia wiecznego.

– Nie widać najmniejszego śladu, by ci faryzeusze podjęli jakąkolwiek konfrontację na temat treści nauczania Jezusa w zestawieniu ze skarbem Bożego Objawienia, które dotarło do nich poprzez Mojżesza i Proroków.

Na pierwszy plan wysuwa się natomiast zdecydowanie następująca dwuaspektowa postawa owych przewodników duchowych ówczesnego Ludu Bożego.

Dotyczy ona:

- Z jednej strony treści nauczania tego nieupoważnionego przez nich „Rabbi z Nazaretu”:
- Z drugiej dotyczy ona dokonywanych przez niego coraz liczniejszych znaków-cudów.

Treść nauczania tego przez Sanhedryn niepowołanego „Rabbi z Nazaretu” przedstawiała się w ujęciu przedstawicieli Sanhedrynu mniej więcej następująco:

- To, co głosi ów ‘Syn Człowieczy’ – nas, jako uczonych w Piśmie i Prawie w żadnej mierze nie dotyczy.
- Nie potrzeba nam ‘prywatnych’ poglądów tego Jezusa-z-Nazaretu, pełnych krytyki naszego stylu życia i postępowania. W swej pewności siebie posuwa się On nawet do dyskredytowania naszego autorytetu wobec Ludu Bożego i wypowiedzienia pod naszym adresem swojego nieznośnego ‘Biada wam faryzeusze ...’.
- My dobrze znamy PRAWO i Pismo święte. Wiemy doskonale, co w Szabat podejmować wolno, a czego podejmować nie wolno. Nie potrzeba nam Jego nieznośnych prywatnych pouczeń.
- Nie do przyjęcia są Jego twierdzenia, jakoby był Synem Boga, który jest Jego zdaniem Jego osobistym Ojcem. A już szczytem Jego bluźnierstw jest fakt, gdy siebie ośmiela ogłaszać za samego Jahwéh, czyniąc się równym Bogu.

Pozostaje ustosunkować się z kolei do dokonywanych przez tego ‘niepowołanego Jezusa z Nazaretu’ wielu ‘znaków-cudów’:

- Faktem jest, że dokonywane przez Niego znaki-cuda zdają się świadczyć o tym, że dysponuje On jakąś nieznaną nam mocą. Może faktycznie wypędza On Złe DUCHY ... mocą Belzebuba, Kierownika Szatanów?
- Niemniej: On ośmiela się twierdzić, że jest ‘Panem SZABATU’. Zatem On ... bluźni !
- Co więcej, On z lubością lubi uzdrawiać właśnie w SZABAT. Z samego tylko tego względu trzeba tego Bluźniercę jak najszybciej zlikwidować.
- Miarę niewyobrażalnego ZŁA wyrządzonego naszemu narodowi i wyrobionej naszej pozycji w obliczu okupujących nas władz Rzymu – przebrało wskrzeszenie Jego znajomego: Łazarza. Wszyscy zdają się być obalamuceni przez tego cudotwórcę. Gdy wiadomość o tym dotrze do Rzymian, a LUD ogłosi tego niebezpiecznego Człowieka za Mesjasza, skończy się na rzezi mieszkańców Jeruzalem, spaleni miasta i świątyni i tym samym na wybicciu nas samych przez okupanta.

Toteż naszym ‘obowiązkiem stanu’ i jedynym ratunkiem, jaki nam pozostał w konsekwencji niebezpieczeństwa, jaki wyzwala ten ryzykowny tzw. ‘Syn Człowieczy’ jest Jego jak najszybsze zgładzenie. Tak właśnie brzmiało słowo Sanhedrynu, wygłoszone przez Kajfasza po informacji o wskrzeszeniu Łazarza:

„Wy nic nie rozumiecie i nie bierzecie tego pod uwagę,
że lepiej jest dla was, gdy JEDEN CZŁOWIEK umrze za LUD,
niż miałby zginąć cały naród” ? (J 11,49n).

W całej dyskusji Sanhedrynu na temat Jezusa – jedno jest pewne co do przyjętej postawy owych duchowych przewodników Ludu Bożego:

- My dobrze znamy Prawo i Pisma święte.
- Nam wystarczy to, co MY wiemy o Bogu i Jego Prawie.
- Nie potrzeba nam dodatkowych pouczeń ze strony tego samozwańczego ‘Nauczyciela’.
- O Jego ‘pouczeniach’, Jego niesłuchanie nas obrażających ‘Biada wam faryzeusze’ – słyszeć więcej nie chcemy.
- Kontynuujemy nadal ten styl życia, jaki odziedziczyliśmy po naszych ‘uczonych w Piśmie i Prawie’.
- Nie przyjmujemy do wiadomości tego, co ten „Rabbi z Nazaretu” ośmiela się Ludowi wmawiać, gdy usiłuje nas pouczać:

*Słyszeliście, że powiedziano... –
A JA wam powiadam” (Mt 5,21.27.31.33.itd.).*

Nam takie wypowiedzi nie są potrzebne. Znamy PRAWO, znamy Pisma.
Nie jest nam potrzebne żadna nowelizacja Bożego Objawienia.

*b. Boże ‘rozpaczliwe’ wezwania
do otworzenia się
na promyk Łaski*

Jeśli byśmy ponownie wrócili do dramatycznie poważnej wypowiedzi Jezusa odnośnie do NIE-odpuszczalności grzechu bluźnierstwa przeciw Duchowi Świętemu, wydaje się, że słowa Jego można z pełnym pokryciem w rzeczywistości określić następująco.

Punktem wyjścia musi być wciąż zasadnicze stwierdzenie, do którego dochodziliśmy wielokrotnie:

1. Bóg przenigdy sam od siebie nikogo nie skazuje z góry na potępienie.

– *Przeciwnie: Bóg ZAWSZE łatwo i z całą Odkupicielską radością przebacza każdy grzech, chociażby najcięższy, najbardziej dla siebie jako Boga dojmujący, a dla człowieka – nawet grzech najbardziej okrutny, albo z kolei najbardziej obrzydliwszy.*

2. NIE-odpuszczalność jakiegokolwiek grzechu, w tym wyraźnie tu wypunktowanego grzechu bluźnierstwa przeciw Duchowi Świętemu:

– *NIGDY nie tkwi po stronie Boga, lecz wyłącznie po stronie określonej osoby: mężczyzny czy kobiety.*

3. Wydaje się nie ulegać wątpliwości, że:

– *Jezus ma w swej wypowiedzi na myśli stan zatwardziałości sumienia u omawianych osób, przedstawicieli przewodników duchowych Ludu Bożego.*

– *Nie chodzi zatem o jakikolwiek konkretny grzech uczynkowy, lecz o zastygnięcie w stanie NIE-przyjmowania już żadnego promyka Bożej łaski.*

4. Mimo iż Jezus wypowiada się o bluźnierstwie przeciw Duchowi Świętemu:

– *w odniesieniu do konkretnego przypadku: uwolnienia opętanego (u Marka i Mateusza: chodzi o opętanego Niewidomego-Niemowę) ze względu na oskarżenie Go, jakoby działał mocą Belzebuba (Mateusz używa określenia: Belzebuba, ale i Szatana), względnie według Marka: „Mówili bowiem: Ma Ducha Nieczystego” (Mk 3,29), nie ulega wątpliwości, że:*

– *Jezus NIE ogranicza swego ostrzeżenia do tej jednej sytuacji, lecz wypowiada ostrzeżenie ogólne,*

nie zawężone do żadnego zakresu popełnianych grzechów względnie stanów grzechowych.

5. Występujące u trzech Ewangelistów zdanie Jezusa zdaje się być:

- *jeśli by wolno było tak wyrażać się o Bogu Miłosierdzia i Przebaczenia:*
- *aktem ostrzegawczej swoistej niemal **Bożej błagalnej rozpacz** pod adresem wolnej woli ludzkiej osoby, zwróconej do wciąż (jeszcze) żyjącej, która tkwi w sytuacji zatwardziałości serca. Serce to zabetonowało się przed Bogiem i nie zamierza przepuścić żadnego promyka Bożego Miłosierdzia do siebie.*

6. Dopóki bowiem tli się jeszcze jakaś isierka życia u ludzkiej osoby,

- *istnieje nadal możliwość odwrócenia się od przyjętej postawy 'nieprzepuszczalnego bunkra' w obliczu Bożej Łaski Ostatecznej i powrotu do Boga.*

7. Znaczy to zatem, że w tych słowach Jezusa

- *nawiązujących do przewrotnego oskarżenia, jakoby Bóg był najgorszym przeciwnikiem człowieka (zob. DeV 38) i działał mocą 'Ducha Nieczystego (Szatana)*
- *wzywa Bóg niejako rozpaczliwie do uchylenia bodaj rąbka (por. DzF 1507) swego zatwardziałego serca, żeby Bogu wolno było podźwignąć grzesznego człowieka z dna grożącego mu potępienia do stanu Łaski.*

8. Dalsze trwanie w stanie uświadomionej

- *w pełni zaakceptowanej zatwardziałości serca stałoby się przypieczętowaniem NIE-odpuszczalności takiego stanu grzesznego świadomego wyboru:*
- *NIE-dopuszczenia do siebie żadnego promyka Boga jako Miłosiernego Odkupiciela.*

9. Wszelka zaś łaska Boża

- *wysłuzona w „żarliwej modlitwie męki” Syna Bożego (DeV 40) dociera do poszczególnego człowieka poprzez **dar Ducha Świętego**.*
- *Syn Boży wysłał Go „za cenę swego odejścia przez Mękę Krzyżową, po czym podaje Go w dniu Zmartwychwstania jakby w ranach swojego Ukrzyżowania” (por. DeV 24).*
- *Tym samym rozumiemy lepiej, dlaczego Jezus mówi o bluźnierstwie przeciw DUCHOWI Świętemu.*

10. Ilekroć osoba ludzka aktem swej wolnej woli

- *nie dopuszcza do siebie Ducha Świętego, „który został nam dany” i przez Którego – „ MIŁOŚĆ Boża (Bóg-Miłość) rozlana jest (wszczepiona jest; zakorzenia się) w sercach naszych” (Rz 5,5),*
- *tylko raz blokuje dla siebie totalnie wszelkie Boże wysiłki dotarcia do niej poprzez Łaskę Bożego Miłosierdzia.*

Wydaje się, że w ten sposób można głębiej zrozumieć trudne ostrzegawcze słowo Odkupiciela, że mianowicie bluźnierstwo przeciw DUCHOWI Świętemu jest niemożliwe do odpuszczenia zarówno w tym, jak i w przyszłym życiu.

Określona osoba chce być za wszelką cenę być tak szczelnie tylko sama dla siebie, że wskutek wzniesionego przez siebie 'bunkra', którym odgradziła się od jej zdaniem *nie- -potrzebnego dla niej Boga*, nie zdoła przedrzeć się już żaden promyczek skarbów Bożego Miłosierdzia.

Podobnie jak Aniołowie buntu, tak teraz określona osoba chce być wyłącznie *sama- -dla-siebie*: być stwórcą siebie samej i swoim własnym zbawcą.

Bóg, którego *wolna wola* osoby stworzonej jako wyraz „*miłującej Wszechmocy Stwórcy*” (DeV 33) nie dopuszcza do siebie, zmuszony zostaje wycofać się od niej. Dzieje się to każdorazowo w na wieki-wieków nieutulonym bólu tego Boga, który jest Stworzycielem tej z najwyższą serdecznością stworzonej osoby, a jednocześnie jedynym Odkupicielem również tego, w grzech upadłego, swojego żywego OBRAZU i Podobieństwa.



ks. Paweł Leks, SCJ
+

Tarnów, VIII. 2021 r.
Re-lektura: Tarnów, 10.V.2022.

Adres-kontakt:

Adres autora



[Powrót: SPIS TREŚCI](#)

D. BOGU POWIEDZIANE „NIE” A BLUŻNIERSTWO PRZECIWKO DUCHOWI ŚWIĘTEMU

1. Podstawowe przypomnienie: Bóg nie potępia
 - a. Bóg gotów przebaczyć każdy grzech
2. Aprioryczne odrzucanie Bożego świadectwa w dokonywanych cudach
 - a. Argumentacja teologiczna uzdrowionego niewidomego
 - b. Konieczność Bożej wiary
 - c. Pozorowana wiara faryzeuszów
 - d. Trwanie w grzechu
3. Wstępne wnioski
 - a. Charyzmat konstytutywny i funkcjonalny Bożego Objawienia
 - b. Względy odchodzenia od autentycznej Prawdy Objawienia
 - c. Stanowisko Sanhedrynu: zabicie Jezusa to nasz obowiązek religijny
4. Sumienie prawe a wypaczone
 - a. Sanktuarium sumienia
 - b. Sumienie błędne
 - c. sumienie omyłne
 - d. Prawda jako źródło godności sumienia
 - e. Prawda obiektywna
 - f. Sumienie prawe a błędne
 - g. Zło sumienia błędnego
 - h. Zło nadal złem w przypadku nie rozpoznanego zła
 - i. Sumienie błędne z własnej winy
 - j. Formacja sumienia
 - k. Rola Urzędu Nauczycielskiego Kościoła
 - l. Kościół katolicki jest nauczycielem prawdy
 - m. Kościół a wolność sumienia
 - n. Kościół służy sumieniu bez wprowadzania obcych prawd
5. Ponowne podjęcie przerwanej wątku oraz wnioski

- a. Zabić Jezusa! Zabić i Łazarza!
- b. Czy jest to bluźnierstwo przeciw Duchowi Świętemu
- 6. Grzech znieważenia Ducha Świętego
- 7. Grzech NIE-odpuszczalny
 - a. Jezusa z preegzystencji w wizji upadającego Szatana
 - b. Konieczność żywej wiary
 - c. Bolesny dla Jezusa zarzut jakoby prosił o łaskę Belzebuba
 - d. W kontekście brak wzmianki o Duchu Świętym
 - e. Bluźnierstwo skierowane przeciw SYNOWI Człowieczemu
 - a Duchowi Świętemu
 - f. Związek między wyrzucaniem Złego Ducha - a Duchem Świętym
 - g. Duch Święty coraz wyraźniej ujawniany w w działalności Jezusa
- 8. Intencja tych z synagogi Szatana
 - a. Próba określenia postawy odpowiedzialnych Sanhedrynu
 - b. Boże 'rozpaczliwe' wezwania do otworzenia się na promyk Łaski

Obrazy-Zdjęcia

Ryc.1. Życie na wsi - dziadek z wnuczką na karku ...

Ryc.2. Żołnierz w wolniejszej chwili zaczytany w Pismo święte

Ryc.3. Zespół dziewcząt i chłopców w stroju Kujawiańskim

*Ryc.4. Wielka Sobota: Światło Chrystusa – wierni wchodzi
do kościoła*

Ryc.5. Piękny fioletowy kwiat w okolicy górskiej

Ryc.6. Widok z okna na ogród

*Ryc.7. Życzenie Dobrego Dnia – jako modlitwa wzniesiona
do Boga*

Ryc.8. Bocianie gniazdo z trzema bocianami ...



UWAGA: SKRÓTY do przytaczanej literatury zob.: [Literatura](#)

Link specjalny do TABELI: [Błuźnierstwo przeciw Duchowi Świętemu.](#)



Rozdział Czwarty

JAN PAWEŁ II I KATECHIZM: BLUŹNIĆ PRZECIW DUCHOWI ŚWIĘTEMU



Mijają lata od przejścia do DOMU OJCA – w międzyczasie beatyfikowanego i kanonizowanego – papieża św. Jana Pawła II, Karola Wojtyły. W czasie swego długiego pontyfikatu nie szczędził on podejmowania trudu, by zgodnie z zawierzoną sobie przez samego Odkupiciela misją „*utwierdzać swych braci*” w wierze ([Łk 22,32](#)). Trudno bez szczerego zdumienia, ale tym bardziej szczerzej wdzięczności nie zagłębiać się w bogactwo napisanych przez niego encyklik, adhortacji, Listów Apostolskich. Każdy z tych dokumentów wypada określić jako milowy krok naprzód we wprowadzaniu Kościoła Chrystusowego na przełomie drugiego-trzeciego tysiąclecia – w Duchu Świętym, w coraz głębsze *rozumienie* dzieła odkupienia i jego wciąż się odnawiające, owoce przynoszące dalsze ‘*światła*’, które dotąd wiodły życie niezbyt jeszcze rozwiniętych jedynie załączków Prawdy Bożego Objawienia.

Jakże mogłoby w tym bogactwie Magisterium Jana Pawła II zabraknąć wyraźnych odniesień do dramatu bluźnierstwa przeciw Duchowi Świętemu! Tej tematyce poświęcił papież Karol Wojtyła uwagę szczególnie w swej encyklice o Duchu Świętym: ‘*Dominum et Vivificantem – Pana i Ożywiciela*’ : 1986 r. ([zob. nr 46-48](#)) oraz bardziej pośrednio w swej Adhortacji Apostolskiej ‘*Reconciliatio et Poenitentia* –



A.
JAN PAWEŁ II
O BLUŻNIERSTWIE
PRZECIW DUCHOWI ŚWIĘTEMU



1. Bluźnierstwo
przeciw Duchowi Świętemu
w encyklice o Duchu Świętym



W swej encyklice o *Duchu Świętym* poświęca Jan Paweł II szereg refleksji grzechowi bluźnierstwa przeciw Duchowi Świętemu na odcinku nr 46-48. Rozważania jego są zbieżne z wnioskami, do jakich i my dochodziliśmy.

Trzeba jednak dodać, że Jan Paweł II snuje swoje refleksje głównie w nawiązaniu do rzeczywistości, jaka zaczęła się PO już dokonaniem dzieła odkupienia. W swych rozważaniach ukazuje, w jaki sposób Duch Święty wkracza w *kontynuację* dzieła odkupienia od momentu, gdy Syn Boży zawisł na Krzyżu Odkupienia i zmartwychwstał. Oto jego wprowadzające słowa:

Zdjęcie ukazuje dwie panie w Peru w stroju regionalnym, w terenie górzystym ze swoimi ulubionymi lamami i innym jeszcze stworzeniem. Oby ich uśmiech stawał się jednym wielkim hymnem wdzięczności za podarowane życie – mimo wielorakich trudnych warunków życiowych, w drodze każdego wywołanego z NIE-istnienia do istnienia, jako



przygotowywania do życia na zawsze,
nieśmiertelnego – w DOMU OJCA.

„Zachodzi ścisła więź pomiędzy
postaniem Syna a postaniem
Ducha Świętego.

Nie ma postania Ducha Świętego
(po grzechu pierworodnym) bez
Krzyża i Zmartwychwstania: ‘...
Jeżeli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do was’ (J 16,7).

– Zachodzi też ścisła spójność pomiędzy postannictwem Ducha Świętego a postannictwem Syna w dziele Odkupienia.

– Postannictwo Syna ‘wyczerpuje się’ niejako w Odkupieniu.

– Postannictwo Ducha Świętego ‘czerpie’ z Odkupienia: ‘... Z mojego weźmie i wam objawi’ (J 16,15).

– Odkupienie zostaje w całości dokonane przez Syna jako Pomazańca, który przyszedł i działał w mocy Ducha Świętego, składając na końcu najwyższą ofiarę z siebie na drzewie Krzyża.

– Równocześnie zaś Odkupienie to jest stale dokonywane w sercach i sumieniach ludzkich – dokonywane w dziejach świata – przez Ducha Świętego, który jest ‘innym Pocieszycielem’ ...’ (DeV 24).

Jan Paweł II podejmuje tym samym *nieco inny wątek* postannictwa Ducha Świętego. Realizacja tego zadania Ducha Świętego rozpocznie się w pełnym wymiarze dopiero od momentu Zmartwychwstania Ukrzyżowanego Syna Bożego. Od tej chwili zacznie się nie ustająca odtąd kolejna misja Ducha Świętego. Będzie On odtąd – za cenę uprzedniego „odejścia Chrystusa”, czyli Jego przerażającej męki i okrutnej śmierci na Krzyżu odkupienia – pełnił wraz z Sługami Kościoła Chrystusowego – zadanie *przekonywania* świata grzeszników o trzech sprawach: *grzechu – sprawiedliwości – i o sądzie*.

Tak sformułował to i obiecał wykonanie tych zobowiązań sam Jezus w czasie swej pożegnalnej mowy po Ostatniej Wieczerzy:

„Pożyteczne jest dla was Moje odejście.

Bo jeżeli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do was.

A jeżeli **odejdę, pošlę** Go do was.

On zaś, gdy przyjdzie, przekona świat o:

grzechu, o sprawiedliwości i o sądzie.

O **grzechu** – bo nie wierzą we Mnie.

O **sprawiedliwości** zaś – bo idę do Ojca i już Mnie nie ujrzycie.

Wreszcie o **sądzie** – bo Władca tego świata został osądzony” (J 16,7-11).

a. Pożyteczne jest
odejście Moje ...

Jezus podkreśla z dużym naciskiem „pożyteczność” swego „odejścia do Ojca”. Użyty tu czasownik ‘odejść’, wypowiedziany niby mimochodem, występuje w przytaczanej *Mowie Pożegnalnej* po Ostatniej Wieczerzy parokrotnie, chociażby m.in. w nawiązaniu do wzmianki o „Domu Ojca”:

„Niech się nie trwoży serce wasze.

Wierzycie w Boga? I we Mnie wierzcie

(Jezus domaga się tu aktu wiary w swoje Bóstwo !).

W Domu Ojca jest mieszkań wiele.

Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział.

Idę przeciw przygotować wam miejsce.

(= za niewiele minut rozpoczynająca się męka Odkupieńcza)

A gdy odejdę *(= przerażająca krwawa Męka Odkupieńcza)*

i przygotuję wam miejsce,

przyjdę powtórnie *(= chwila umierania każdego człowieka)*

i zabiorę was do Siebie *(= po odpowiedzi umierającego: czy CHCE kochać Chrystusa),*

abyście i wy byli tam, gdzie ‘**JA JESTEM**’ *(= Imię Boga: Niebo) ...*” (J 14,1-3).

Nie zagłębiamy się tutaj w obszernie wypracowany w encyklice, porywający komentarz Jezusa do tych trzech wymienionych zakresów, w jakich Duch Święty będzie poprzez Apostołów i innych Sług Słowa Bożego *przekonywał świat o: grzechu-sprawiedliwości-sądzie*. Jan Paweł II rozpracował to w wszystko w głębi rozważań całej części II swojej encykliki o Duchu Świętym *(w nr 27-48)*.



2. Przytoczone ujęcie św. Tomasza o bluźnierstwie przeciw Duchowi Świętemu



Jan Paweł II. korzysta w rozważaniu o bluźnierstwie przeciw Duchowi Świętemu z omówienia tego grzechu w ujęciu św. Tomasza z Akwinu. Oto rozważanie na ten temat św. Tomasza, ubogacone refleksjami św. Jana Pawła II z omawianej encykliki:

„... Jak rozumieć owo bluźnierstwo? Odpowiada św. Tomasz z Akwinu, że chodzi tu o grzech ‘nieodpuszczalny z samej swojej natury, gdyż wyklucza to, czym dokonuje się odpuszczenie grzechów’.

– Wiemy, że owocem takiego właśnie oczyszczenia jest odpuszczenie grzechów. Kto zatem odrzuca Ducha i Krew, pozostaje w ‘martwych uczynkach’, w grzechu. Bluźnierstwo przeciw Duchowi Świętemu polega więc w konsekwencji na **radykalnej odmowie przyjęcia tego odpuszczenia,**

którego wewnętrznym szafarzem jest Duch Święty, a które zakłada **całą prawdę nawrócenia**, dokonanego przezeń w sumieniu.

– Jeśli Chrystus mówi, że bluźnierstwo przeciw Duchowi Świętemu nie może być odpuszczone ani w tym, ani w przyszłym życiu, to owo **'nie-odpuszczenie'** **związane jest przyczynowo z 'nie-pokutą'** – to znaczy z **radykałną odmową nawrócenia się**. Ta zaś oznacza **odmowę sięgnięcia do źródeł Odkupienia**, które 'zawsze' pozostają otwarte w ekonomii zbawienia, w której wypełnia się postannictwo Ducha Świętego.

– Paraklet ma nieskończoną moc czerpania z tych źródeł: 'z mojego weźmie' – powiedział Jezus. W ten sposób dopełnia On w ludzkich duszach dzieła Odkupienia dokonanego przez Chrystusa, rozdzielając jego owoce.

– 'Bluźnierstwo' przeciw Duchowi Świętemu jest grzechem popełnionym przez człowieka, który broni **rzekomego 'prawa' do trwania w złu**, we wszystkich innych grzechach, i który w ten sposób **odrzuca Odkupienie**. Człowiek pozostaje zamknięty w grzechu, **uniemożliwiając ze swej strony nawrócenie** – a więc i odpuszczenie grzechów, które uważa za jakby nieistotne i nieważne w swoim życiu. Jest to **stan duchowego upadku**, gdyż bluźnierstwo przeciwko Duchowi Świętemu nie pozwala człowiekowi wyjść z samozamknięcia i otworzyć się w kierunku Boskich źródeł oczyszczenia sumień i odpuszczenia grzechów" (DeV 46).

a. Wnioski zbieżne z naszymi rozważaniami

Św. Jan Paweł II dochodzi w ten sposób do podobnych wniosków, jakie nasuwały się przy zastanowieniu się nad grzechem części Aniołów tuż przed ową tajemniczą walką, jaka wywiązała się wtedy w niebie. Zbuntowani Aniołowie odnieśli się do Boga w poczuciu otrzymanej od Niego potężnej władzy i niewyobrażalnej inteligencji, że jest to ich własność i zasługa, wobec czego Bóg jest im już ... niepotrzebny. Wmówili w siebie: *Poradzimy sobie SAMI – „BEZ Boga, jeśli nie wprost WBREW Bogu”* (RP 14).

Bóg, który jedyny zna wielkość i godność wyposażenia, jakie podarował osobie w postaci *wolnej woli*, wycofał się przed majestatem decyzji *wolnej woli* swego własnego stworzenia. Bóg złożył na tej decyzji z bólem swego niewyobrażalnie zranionego Serca swoją pieczęć, spełniając żądanie tej tragicznej decyzji stworzenia swojego Umiłowania: Bóg, który jedyny zna wielkość i godność uposażenia, jakie podarował OSOBIE w postaci *wolnej woli*, wycofał się przed majestatem *decyzji wolnej woli* swego własnego stworzenia. Bóg złożył na tej decyzji z bólem swego w ten sposób ontologicznie sponiewieranego Serca swoją pieczęć, spełniając żądanie tej tragicznej decyzji stworzenia swojego Umiłowania:

„Dziecko mojej stwórcielskiej Miłości, mojego stwórcielskiego Bólu!

– Nie życzysz sobie obecności miłością tryskającego Życia Łaski, która spływa w Duchu Świętym do wnętrza twojego serca. Z bólem Serca spełniam żądanie twojej wolnej woli: bądź dla-siebie-SAM – jak tego żądasz: na wieki wieków.

– Mimo iż odrzucając szczęśliwość wieczną zastrzeżoną dla tych, którzy otwierają się na oścież dla Ukrzyżowanego-Zmartwychwstałego Odkupiciela ich dusz – nadal utrzymuję nieodwołalnie podarowaną ci nieśmiertelność, która na Twoje żądanie zmieniła się w nieśmiertelne istnienie w mękach 'w jeziorze gorejącym ogniem i siarką' (Ap 21,8).

– Jest to całkowite przeciwieństwo rzeczywistości, dla której cię stworzyłem i do której cię przeznaczyłem. Tyś tą moją propozycją ... wzgardził: nie chciałoś znaleźć się w '... DOMU OJCA' ...”

Ojciec święty Jan Paweł II wymienia w tym kontekście okoliczności, jakie sprzyjają pojawieniu się tego rodzaju dramatycznemu odcięciu się od zaofiarowanych Bożych źródeł, przez które spływałyby do

sumienia zdroje Łask Ducha Świętego. Jedynie bowiem przez Niego zakorzenia się Bóg-MIŁOŚĆ w ludzkim sercu..

Zdecydowaną blokadą dla wszelkich darów Bożych staje się po wszystkie dzieje człowieka dwuaspektowa utrata: utrata **poczucia GRZECHU**, oraz utrata **poczucia BOGA**. Oto dalsze słowa papieża Wojtyły:

„Działalność Ducha Prawdy, zmierzająca do zbawczego ‘przekonywania o grzechu’, spotyka się w ten sposób z wewnętrznym oporem człowieka, jakby nieprzenikliwością sumienia, ze stanem duszy, która jakby utwierdziła się w wolnym wyborze: Pismo Święte zwykło nazywać to ‘**zatwardziałością serca**’...

– Takiemu nastawieniu umysłu i serca odpowiada poniekąd w naszej epoce **utrata poczucia grzechu**

...

– Idzie ona w parze z ‘**utrata poczucia Boga**’ – ‘... Nie można zatem spodziewać się, że umocni się *poczucie grzechu* w odniesieniu do człowieka i wartości ludzkich, jeśli zabraknie *poczucia obrazy wyrządzonej Bogu*, czyli prawdziwego *poczucia grzechu*.

– **Kościół** przeto nie przestaje błagać Boga o tę łaskę, ażeby nie zanikała prawość ludzkich sumień, aby nie tępała ich zdrowa **wrażliwość na dobro i zło**.

– Prawość i wrażliwość jest głęboko związana z **wewnętrznym działaniem Ducha Prawdy**...

– Kościół nie przestaje z największą żarliwością błagać o to, ażeby w świecie nie narastał ten grzech, który Ewangelia nazywa **bluźnierstwem przeciw Duchowi Świętemu**;...

– Kościół błaga, aby ten groźny grzech przeciw Duchowi Świętemu ustępował miejsca świętej gotowości przyjmowania misji Pocieszyciela, gdy przychodzi On, by ‘przekonywać świat o grzechu, o sprawiedliwości i o sądzie’ ...” (DeV 47).

W konkluzji nawołuje Jan Paweł II, by człowiek pozwalał Duchowi Świętemu przekonać siebie o **grzechu-sprawiedliwości-sądzie**, co zaowocuje osiągnięciem życia wiecznego:

„Ci, którzy pozwalają się Duchowi Świętemu ‘*przekonać o grzechu*’, pozwalają się również ‘*przekonać o sprawiedliwości i o sądzie*’. ...

– W ten sposób ci, którzy ‘przekonani o grzechu’ nawracają się pod działaniem Pocieszyciela, zostają przez Niego niejako wyprowadzeni z orbity ‘sądu’. ...

– ... Ci zatem, którzy się nawracają, zostają przez Ducha Świętego wyprowadzeni z orbity ‘sądu’, wprowadzeni zaś do tej sprawiedliwości, która jest w Jezusie Chrystusie...

– ... W sprawiedliwości tej Duch Święty, który jest Duchem Ojca i Syna ... objawia się i uobecnia w człowieku jako Duch życia wiecznego” (DeV 48).



3. Poczucie Boga i grzechu w Adhortacji Apostolskiej o Pojednaniu i Pokucie



Obszerniejsze rozważanie na temat *utrata poczucia grzechu i poczucia Boga* przedstawił Jan Paweł II w swej Adhortacji Apostolskiej o *Pojednaniu i Pokucie* (zob. zwł. RP 18-22). Ojciec święty nawiązuje do

rozwijającej się w Kościele Chrystusa na przestrzeni wieków „subtelnej wrażliwości i wyraźnego poznania zawartego w grzechu zarzewia ŚMIERCI”. Wrażliwość tę określa się zwykle mianem ‘POCZUCIA GRZECHU’ ...

„Poczucie to ma swoje źródło w świadomości moralnej człowieka ... Powiązane jest z *poczuciem Boga*

...

– Tak jak nie można całkowicie wymazać **poczucia Boga** ani zagłuszyć sumienia, tak też nigdy nie da się zupełnie wymazać **poczucia grzechu**”.

– Nierzadko wszak w historii, przez dłuższy lub krótszy okres, zdarzało się, że pod wpływem wielorakich czynników świadomość moralna u wielu ludzi była *poważnie zaćmiona*.

– **Sumienie** ... jest ‘ściśle związane z **wolnością człowieka** ... Stąd też sumienie w zasadniczej mierze stanowi o wewnętrznej godności człowieka, a zarazem o jego stosunku do Boga’. W tej sytuacji w sposób nieunikniony **zaciera się także poczucie grzechu**, będące ściśle powiązane ... z pragnieniem odpowiedzialnego korzystania z wolności.

– Wraz z **utratą wrażliwości sumienia** następuje również **zaćmienie poczucia Boga**, a kiedy zagubi się ów decydujący punkt wewnętrznego odniesienia, ztraca się także **poczucie grzechu**

– Sekularyzm może zbudować świat bez Boga, ale ten świat w końcu obróci się przeciwko człowiekowi ...

–... Na podstawie niektórych twierdzeń psychologii, troska, by nie obciążać winą czy nie hamować wolności, prowadzi do **nieuznawania w żadnym wypadku jakiegokolwiek uchybienia**.

– Utrata poczucia grzechu jest zatem jakąś formą lub owocem **negacji Boga**: nie tylko w postaci ateizmu, lecz także sekularyzmu” (RP 18).

Monstrancja skromna, ale pod postacią wystawionej ku adoracji HOSTII konsekrowanej jest z nami po wszystkie wieki, aż do skończenia czasów, sam Stworzyciel i Odkupiciel nasz: Ukrzyżowany dla nas i naszego zbawienia, a zarazem Zmartwychwstały, który CZEKA na nas w DOMU OJCA, przygotowanym dla nas za ceną swej KRWI-i-Wody z przebitego swego boku na Krzyżu.

– *Miłość jest wymagająca. ON bowiem: Odkupiciel, powinien być zawsze na pierwszym miejscu:*

– *„Kto kocha ojca lub matkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien. I kto kocha syna lub córkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien. Kto nie bierze swego krzyża, a idzie za Mną, nie jest Mnie godzien ...” (Mt 10,37n).*

– *Świadek naoczny niektórych urlopów górskich Jana Pawła II mówi, że m.in. w każdy czwartek odprawiał Papież w namiocie GODZINNĄ ADORACJĘ przed Najświętszym Sakramentem, który Papież zawsze ze sobą zabierał. Nie na próżno napisał Jan Paweł II w swym ostatnim Liście Apostolskim ‘Mane nobiscum Domine’ na ogłoszony Rok Eucharystyczny (2004) m.in.:*

„Pozostawajmy długo na klęczkach przed Jezusem Chrystusem obecnym w Eucharystii, wynagradzając naszą wiarą i miłością zaniedbania, zapomnienie, a nawet zniewagi, jakich nasz Zbawiciel doznaje w tylu miejscach na świecie. W adoracji pogłębiajmy naszą osobistą i wspólnotową kontemplację, posługując się modlitewnikami, które czerpią inspirację ze Słowa Bożego i z doświadczenia licznych dawnych i współczesnych mistyków. Także różaniec, pojmowany w jego głębokim znaczeniu biblijnym i chrystocentrycznym, na które zwróciłem uwagę w Liście apostolskim Rosarium Virginis Mariae, stanie się szczególnie odpowiednim sposobem kontemplacji eucharystycznej, realizowanej razem z Maryją i w Jej szkole” (MND 18).



W końcu Ojciec święty podsumowuje rozważanie o utracie poczucia grzechu i poczucia Boga, wskazując na przyjmowany określony styl życia tak ‘*jakby Boga nie było*’ :

„Jeżeli grzech jest zerwaniem synowskiego stosunku z Bogiem po to, by prowadzić **własne życie poza posłuszeństwem** wobec Niego, to grzechem jest nie tylko negacja Boga; grzechem jest również **żyć tak, jak gdyby On nie istniał**, wykreślać Go z codziennego życia. Model społeczeństwa kalekiego czy pozbawionego równowagi w jednym lub drugim znaczeniu, który często bywa lansowany przez środki społecznego przekazu, niemało przyczynia się do stopniowej **utrąty poczucia grzechu**” (RP 18)



B.
GRZECHY
PRZECIWI DUCHOWI ŚWIĘTEMU
WYMIENIANE W KATECHIZMIE



1. Wymieniane
sześć grzechów
przeciwko DUCHOWI Świątemu



Pod koniec rozważań o Duchu Świątem należałoby przyjrzeć się tradycyjnie w coraz innych katechizmach i książeczkach do nabożeństwa wymienianemu zestawowi ‘grzechów przeciw Duchowi Świątemu’.

a. Grzechy
przeciw DUCHOWI Świątemu
a grzech bluźnierstwa
przeciw DUCHOWI Świątemu

Uświadamiamy sobie jeden raz więcej, że podejmowane dotąd rozważania prowadziły niezmiennie

do wniosku, że wymienione przez Jezusa *bluźnierstwo przeciw Duchowi Świętemu* nie dotyczy w zasadzie żadnego skonkretyzowanego rodzaju popełnianego grzechu, ani też pewnego konkretnego, wyraźnie przeciw Duchowi Świętemu skierowanego bluźnierstwa.

Dochodziliśmy stale do wniosku, że grzechem bluźnierstwa określanym jest raczej *STAN duchowy* danej osoby. Osoba ta zablokowała się tak dalece w sobie samej i zadufala tak dalece sobie samej, że polega już tylko na sobie samej i wyraźnie nie przyjmuje żadnych sygnałów ze strony Boga. W poczuciu samozadowolenia z siebie łudzi się, że zdolna jest urządzić się z punktu widzenia etycznego tak dalece samodzielnie, iż stać ją na nieprzyjmowanie do wiadomości żadnych Bożych Przykazań.

Łudzi się przekonaniem, iż wolno jej podejmować niezależne normy dla wyznaczania tego, co jest, względnie winno być DOBREM lub ZŁEM. Czuje się osobą dorosłą, wyrosłą z wtłaczanych jej nakazów-zakazów. Toteż nie potrzebuje żadnych szczegółowych instruktaży co do etyki – nawet ze strony samego Boga.

Toteż obejdzie się spokojnie bez dodatkowej łaski czy to Bożego Miłosierdzia, czy darów Ducha Świętego. Zabudowała siebie samą i przekształciła się w swoisty '*bunkier przeciwatomowy*', przez który nie przedrze się żaden promień Bożego Miłosierdzia. Jaśniej mówiąc: Osoba ta wyraźnie ... NIE życzy sobie żadnej Łaski Bożej. Uważa siebie za w pełni samo-wystarczającą.

*b. Jeszcze raz:
bluźnierstwo
przeciw Duchowi Świętemu:
jako wybór potępienia wiecznego*

Tymczasem właśnie na tym polega świadomy wybór '*rozkoszy rajy ... PIEKŁA*'. Dostaje się tam taka osoba, która 'modli się' mniej więcej następująco:

*„Ja wiem, Boże, że jako osobę stworzyłeś mnie i powołałeś do życia NIE-śmiertelnego.
– Dusza – jako nie mająca nic wspólnego z materią, jest z natury swej ... nieśmiertelna.
– Jest jasne: każde życie pochodzi wyłącznie od Ciebie, Boże. Nadal zwisa ono niejako od Ciebie, Boga-Stworzyciela.
– Otrzymałam od Ciebie, Boże, cenny podarunek: wolną wolę.
– Otóż w ramach tej właśnie wolnej woli oznajmiam Ci, Boże, co następuje:
– Ja dalszej jakiegokolwiek Twojej Łaski, o Boże, aktualnie już NIE potrzebuję. Wolę być sama-dla-siebie. Stać mnie na to i dam sobie radę ... sama. Nie życzę sobie, Boże, żebyś miał rządzić w moim sercu. Proszę Cię grzecznie, wyjdź sobie z mojego serca! Dalsze życie urządzę sobie sama, samodzielnie: Bez Twoich ... Przykazań..*

Bóg w tejże sekundzie opuszcza w nieutulonym bólu swego Serca jako Stworzyciela i Odkupiciela-z-Krzyża – serce ludzkiej osoby.

*– Dzieje się to w BOŻYM podporządkowaniu się 'woli' tego „jedyne go na ziemi stworzenia, które Bóg chciał dla niego samego” (GS 24).
– Bóg opuszcza ludzką osobę na jej wyraźne żądanie: w założeniu – na stałe... !!
– Osoba człowieka obraca w tej chwili decyzją swej wolnej woli świadomie-dobrowolnie jakoś życia nieśmiertelnego w sensie całkowitego przeciwieństwa szczęścia wiecznego mieszkańców... .. „DOMU OJCA”. Gardząc zaproszeniem sprzed założenia świata do „DOMU OJCA”, obiera swe dalsze istnienie na wieki-wieków ... już tylko w „jeziorze gorejącym ogniem i siarką” (Ap 21,8).*

Na tym polegają niezwykle groźnie brzmiące słowa 'Syna Człowieczego' o tym, że grzech bluźnierstwa przeciw Duchowi Świętemu „nie będzie odpuszczony ani w tym wieku, ani w przyszłym” (por. Mt 12,32).

Wypada od razu dodać, że wymieniane w Katechizmach „Grzechy przeciw Duchowi Świętemu” – zatem 'grzech-YYY' w liczbie mnogiej – NIE dotyczą tego jednego 'grzechu Bluźnierstwa', który jest przedmiotem przez nas podejmowanych rozważań. Pomimo iż owe 'grzech-YYY' (grzechy w liczbie mnogiej) mogą nietrudno stać się prostą drogą, która doprowadzi do stanu zatwardziałości sumienia i definitywnego wyproszenia DUCHA Świętego z ludzkiego serca. Jedynie bowiem przez DUCHA Świętego „rozlana” czyli zakorzeniona zostaje w sercach naszych TA 'MIŁOŚĆ', którą jest sam tylko „BÓG-MIŁOŚĆ”:

„Ponieważ Miłość Boża (= Bóg-Miłość)
rozlana jest w sercach naszych
przez Ducha Świętego,
który został nam dany ...” (Rz 5,5).



2. Tabela sześciu grzechów przeciw Duchowi Świętemu



Sześć grzechów przeciw Duchowi Świętemu

1. Grzeszyć zuchwale w nadziei Miłosierdzia Bożego
2. Rozpaczać albo wątpić o łasce Bożej
3. Sprzeciwiać się uznanej prawdzie chrześcijańskiej
4. Zazdrościć bliźniemu łaski Bożej
5. Mieć zatwardziane serce przeciwko zbawiennym natchnieniom
6. Odkładać pokutę i nawrócenie do śmierci

Zaznaczamy jeszcze raz: w dopiero co wymienionych sześciu 'grzechach przeciw Duchowi Świętemu' chodzi o *inny* wymiar grzechu, niż to, co jest przedmiotem naszych rozważań: o bluźnierstwie przeciw Duchowi Świętemu, dla którego nie ma przebaczenia ani w tym, ani w przyszłym życiu.

Niemniej wypada przyjrzeć się z bliższą wyliczonym w katechizacji owym sześciu różnym 'grzech-OM (liczba mnoga !) przeciw Duchowi Świętemu'. Pragniemy w tej chwili przyjrzeć się im z bliższą.



3. Zuchwałe grzeszenie w nadziei uzyskania Bożego przebaczenia



Taki rodzaj grzechu i postawy wobec Boga zdarza się być może częściej, niżby się zrazu wydawać mogło. Jakże łatwo o takie właśnie trwanie zwłaszcza w przypadku chronicznie popełnianych grzechów – chociażby w zakresie grzechów VI-IX Przykazania, których wyznanie jest żenujące – czy to grzechów popełnianych samotnie, czy z drugą osobą: w sytuacji narzeczeństwa, małżeństwa, zdrady małżeńskiej..

Ileż osób odkłada przystąpienie do Sakramentu Pojednania przed określonymi świętami (*w Wielkim Poście, przed Bożym Narodzeniem, przed ślubem ... itp.*) na możliwie najdalszy termin przed dniem pewnej uroczystości, żeby... *'nagrzeszyć jeszcze ile się da, bo i tak grzeszyć nadal będę ...!'* Po czym przystąpię wreszcie do Spowiedzi świętej, a wówczas *i tak otrzymam rozgrzeszenie ryczałtem wszystkich popełnionych grzechów.*

Tematyce sakramentu Pojednania-Spowiedzi świętej poświęcone jest niemało miejsca na naszej stronie internetowej (*zob. zwł. całą cz.IV; a więcej bezpośrednich linków zob: <http://lp33.de/pogotowie> = POGOTOWIE, link-4; ale również np.: PORTAL = lp33.de, u dołu SPIS, dział 'B-3'*). Toteż pomijamy tu istotną sprawę: czy taka 'Spowiedź' tzw. 'ryczałtowa', jest w ogóle ważna – chociażby ze względu na *istotny warunek indywidualnej, ważnej, integralnej* Spowiedzi świętej: *podjęcia decyzji nie-grzeszenia więcej* wraz z postanowieniem niekłamanego wyeliminowania *sposobności*, które niemal ze 100% pewnością wiodą do popełnienia danego grzechu... ciężkiego. Sakrament Spowiedzi świętej jest Trybunałem – ale Bożego Miłosierdzia. Spowiedź to nie tyle nawet wyznanie grzechów, ile tym bardziej zdecydowana postawa nie-grzeszenia odtąd.

Ale też: gdyby nawet wszystko układało się dotąd tak właśnie, tzn. byłbym faktycznie zdecydowany nadal mnożyć dane grzechy, a liczyłbym na to (*zuchwale !*), że Bóg mi ostatecznie tak czy owak wszystko przebaczy przy następnej Spowiedzi świętej, zdaniem autora niniejszych rozważań postawa taka, okrutnie nie-Boża i godna zdecydowanego potępienia – mimo wszystko nie oznaczałaby nieodpuszczalnego grzechu bluźnierstwa skierowanego przeciwko Duchowi Świętemu. Byłby to typowy grzech zuchwalstwa przeciw Bożemu Miłosierdziu, ale nie grzech bluźnierstwa przeciw Duchowi Świętemu.

Innymi słowy, gdyby ktoś uświadomił sobie w chwili szczególniejszego oświecenia przez Ducha Świętego, że w przypadku wielu-wielu, może latami całymi ciągnących się grzechów swoich i regularnie odprawianych Spowiedzi świętych zajmował taką właśnie postawę: *wykorzystam jeszcze czas i wykorzystam jeszcze nadarzające się sposobności do zgrzeszenia, a potem wyspowiadam się jednorazowo z wszystkiego. Bóg mi na pewno wszystko ... przebaczy* – nie powinien popaść w nieutuloną rozpacz, że *dla mnie nie ma już żadnego ratunku: Bóg nie może mi przebaczyć*, bo zgrzeszyłem bluźnierstwem przeciw Duchowi Świętemu, dopuszczając się grzechów w nadziei, że Bóg i tak mi wszystkie przewinienia i grzechy przebaczy... !

**a. Rozpacz:
posiew od tego który jest ZŁY**

Autor niniejszych rozważań pragnie dodać nadziei również TAKIM właśnie *Kochanym Grzesznikom*. Absolutnie *nie* w tym sensie, żeby nadal w jakimś sensie *tak* właśnie bezkarnie postępowali. Warunkiem uzyskania rzeczywistego Bożego przebaczenia jest zawsze wymagana wraz z przeżywaną skrucą serca – decyzja NIE-grzeszenia więcej.

Sama w sobie świadomość, że jestem moralnie niezmiernie słaby i niewytrwały – jak to na odnośnych miejscach naszej strony wiele razy podkreślano – nie stanowi przeszkody dla podjęcia w TEJ CHWILI szczerzej decyzji: że naprawdę chcę odtąd nie popełniać danego grzechu. Pomimo tego iż dobrze siebie znam i wyczuwam niemal ze 100% pewnością, że w sytuacji pierwszego natarcia pokusy mogę jej ulec. Niemniej proszę Boże Miłosierdzie i Niepokalaną o litość, żeby mnie wspomogli i nie dopuścili do ponownego upadku.

Jeśli w tej chwili wrócimy jeszcze raz do tak u siebie odkrytej postawy, że mianowicie dopuściłem się faktycznie grzechu zuchwalstwa przeciw Bożemu Miłosierdziu i grzeszyłem świadomie w nadziei, że Bóg mi i tak ... przebaczy, pojawia się mimo wszystko następna Boża przesłanka:

Dopóki Bóg darowuje mi chociażby jeszcze jedno, ostatnie tchnienie życia, otrzymuję tym samym pewność, że Bóg przebaczy mi również ten właśnie grzech: grzeszenia w nadziei okrutnie nadużytego Miłosierdzia Bożego, jeśli tylko poproszę Go o to szczerze i odwołam się do Bożej litości i Bożego Miłosierdzia..

Innymi słowy: póki JESZCZE żyję – otwarte są dla mnie każdorazowo na oścież pełne możliwości skarbów Bożego Miłosierdzia. Można by wyrazić to jeszcze inaczej:

- Dla nikogo JESZCZE (choćby ledwo-ledwo) ŻYJĄCEGO nie ma powodu do rozpacz w Boże miłosierdzie dla siebie.
- Poczucie rozpacz przenigdy nie pochodzi od Boga. Rozpacz jest charakterystycznym tworem SZTUCZNYM. Jej autorem jest zawsze Ten ZŁY: „przewrotny GENIUSZ podejrzeń” (DeV 37).

Jak bardzo szyderczo-kontr-radośnie lubuje się Ten ZŁY we wmawianiu człowiekowi totalnie zafałszowanego obrazu Bożego Miłosierdzia. Przekonuje on człowieka w depresji i wtłacza mu w umysł:

- Dla mnie tak czy owak nie ma już przebaczenia! Moje grzechy są tak liczne, tak ciężkie, i wszystkie nie-odpuszczalne, że czekam już tylko w odrętwieniu na spełnienie Bożego wyroku, kiedy to Bóg ogłosi definitywnie:
 - „Wobec tego IDŹ do piekła, jak na to zasłużyłeś: do jeziora ognia wiecznego! Dla ciebie nie ma już przebaczenia!
 - Jesteś winien grzechu bluźnierstwa przeciw Duchowi Świętemu.
 - Grzeszyłeś zuchwale w nadziei uzyskania przebaczenia Bożego, dopuszczając się tym samym grzechu nie-odpuszczalnego w tym i w przyszłym życiu ...!”

**b. Ku odzyskaniu
nadziei-ufności**

Tymczasem rzeczywistość jest – w Duchu Świętym – radośnie całkowicie odwrotna: jeśli dana osoba jeszcze żyje, Bóg niczego tak bardzo pragnie, jak przebaczyć i przytulić w swoim naprzeciw wychodzącym nieprzebranym Miłosierdziu.

W ten sposób przebaczył i rozgrzeszył jednym krzyżującym się spojrzeniem Piotrowi, który *pod przysięgą, z zaklinaniem się i złorzeczeniami* twierdził (ze strachu) wobec kobiet i innych służących (!) , że nigdy nie znał Tego aktualnie sądanego Człowieka, Jezusa Chrystusa:

„Piotr zaś siedział zewnątrz na dziedzińcu. Podeszła do niego jedna służąca i rzekła:

‘I ty byłeś z Galilejczykiem Jezusem’.

Lecz on zaprzeczył temu wobec wszystkich i rzekł: *‘Nie wiem, co mówisz’.*

– A gdy wyszedł ku bramie, zauważyła go inna i rzekła do tych, co tam byli:

‘Ten był z Jezusem Nazarejczykiem’.

– I znowu zaprzeczył pod przysięgą: *‘Nie znam tego Człowieka’.*

Po chwili ci, którzy tam stali, zbliżyli się i rzekli do Piotra:

– *‘Na pewno i ty jesteś jednym z nim, bo i twoja mowa cię zdradza’.*

– Wtedy **począł się zaklinać i przysięgać:**

‘Nie znam tego Człowieka’.

I w tej chwili kogut zapiał ...” (Mt 26,69-74)

„A Pan obrócił się i spojrzał na Piotra.

Wspomniał Piotr na słowo Pan, jak mu powiedział:

‘Dziś, zanim kogut zapieje, trzy razy się Mnie wyprzesz’.

Wyszedł na zewnątrz i gorzko zapłakał” (Łk 22,61n).

Na tym tle warto zwrócić uwagę, jak bardzo Jezus stworzył jeszcze i Judaszowi sposobność do przeproszenia za zdradę i prośby o przebaczenie. Jezus by mu całą serdecznością ... zdradę przebaczył::

„Gdy On jeszcze mówił, oto zjawił się TŁUM.

A jeden z Dwunastu, imieniem Judasz, szedł na ich czele

i zbliżył się do Jezusa, aby Go pocałować.

Jezus mu rzekł:

‘Judaszu, pocałunkiem wydajesz Syna Człowieczego’ ? ...” (Łk 22,47n).



4. Rozpaczać i wątpić o łasce Bożej



Oto kolejny spośród grzechów przeciw Duchowi Świętemu (*liczba mnoga !*). Na iluż miejscach naszej

strony próbujemy ukazywać, że rozpacz nigdy nie pochodzi od Boga. Rozpacz jest wyrazem siłowego działania „Ojca kłamstwa”, mistrza od krańcowego obalamucania osoby. Szatan najpierw kusi osobę człowieka. Natomiast gdy osoba ulegnie spreparowanej przez niego pokusie i upadnie, opuszcza ją szatan natychmiast, a w każdym razie doprowadza ją obecnie do rozpacz w Boże Miłosierdzie.

Wątpienie w Miłosierdzie Boże jest każdorazowo działaniem Tęgo ZŁEGO. Szatan podszywa się chętnie w najlepszego, super-przyjawnego „Anioła Światłości”, jak o tym przypomnia Apostoł Narodów (2 Kor 11,13n).

Innym razem ukazuje się Szatan jako najłagodniejsza „owieczka”.. Jest to jednak On – Szatan, wilk w owczej skórze. Jakże słuszenie przestrzegali przed takimi sytuacjami Jezus:

„Strzeżcie się fałszywych proroków,
którzy przychodzą do was w owczej skórze,
a **wewnątrz są drapieżnymi wilkami**.
Poznacie ich po ich owocach ...” (Mt 7,15n).



5. Sprzeciwiać się uznanej treści wiary



Ten rodzaj grzeszenia spotyka się, zdawać by się mogło, raczej rzadko. Niemniej w naszej epoce zaznacza się coraz częściej jawny sprzeciw przeciw najbardziej podstawowym Bożym Przykazaniom. Terenem jawnej walki z Bożymi Przykazaniemi stało się od kilkadziesiąt lat otwarte odrzucanie szczególnie etycznych aspektów związanych z podstawowym prawem każdego Poczętego do Życia, ale i całego zakresu podarowanej człowiekowi płciowości.

Wyraża się to poprzez *odrzucanie uroczystego nauczania Magisterium Kościoła*, począwszy od ingerowania w wewnętrzny Ład przeżywania małżeńskiego zjednoczenia, a skończywszy na wszelkich coraz innych wariantach związanych z homoseksualizmem i odniesieniami lesbijskimi. Wyraża się to poprzez *odrzucanie uroczystego nauczania Magisterium Kościoła*, począwszy od ingerowania w wewnętrzny ŁAD przeżywania małżeńskiego zjednoczenia, a skończywszy na wszelkich coraz innych wariantach związanych z tworzeniem i przeżywaniem związków homoseksualnych względnie lesbijskich.

Również to stworzonko wykonuje bezbłędnie zleczone sobie przez Bożą Opatrzność zadanie, przelatując z kwiatuszka na kwiatuszek.

– „Cieszcie się i grajcie Panu wszystkie stworzenia Boże, bo Jego Łaska trwa na wieki” !

Wypowiedzi Magisterium Kościoła, ogłaszane w tym wypadku w encyklice papieża św. Pawła VI *Humanae vitae* (1968: zob. HV 6),

względnie tym bardziej w encyklice św. Jana Pawła II *Evangelium Vitae – Ewangelii Życia* (zob. zwł. nr EV 57.62) są wypowiedziami dogmatycznymi.

Mimo iż w tym wypadku przedmiot wypowiedzi papieskich dotyczy wymiaru etycznego przeżywania zakresu podarowanej przez Boga człowiekowi m.in. płciowości. Ta zaś od początku do końca nigdy nie była własnością kogokolwiek z ludzi, lecz zostaje powierzona osobie jedynie do poczytalno-sprawozdawczego zarządu. Jedynym właścicielem osoby, a tym bardziej jej płciowości pozostaje sam tylko Stworzyciel.

Jawne odrzucanie wiążącego nauczania Magisterium Kościoła w zakresie etyki płciowości obciąża w naszej epoce nie tylko prawodawstwo cywilne coraz dalszych państw i instytucji narodowych i międzynarodowych, lecz stało się grzechem sprzeciwiania się głosowi Ducha Świętego całych niektórych episkopatów, względnie poważnej części pewnych episkopatów krajowych (zob. m.in. *deklaracja episkopatu Niemiec z Königstein z r. 1968 stanowczo odrzucająca rozwiązania dotyczące etyki planowania poczęć 'Humanae Vitae' pap. św. Pawła VI. Do dziś dnia deklaracja ta nie została przez Episkopat Niemiec i szereg innych Episkopatów odrzucona ani anulowana. Zob. do tego tematu m.in.: „W kontr-reakcji na Humanae Vitae”*).



6. Zazdrość bliźniemu łaski Bożej



Innym rodzajem grzechu przeciw Duchowi Świętemu może okazać się chorobliwe zazdrośczenie łask, jakich Bóg udziela pewnej osobie. Taki rodzaj grzechów może zdarzyć się częściej i bardziej nagminnie, aniżeli by się zrazu mogło wydawać.

Jakże często pojawia się u wielu osób okrutna zazdrość z racji tego, że ten czy ów człowiek jest człowiekiem złym, systematycznie sprzeciwia się Bogu i nie przejmuje się Prawem Bożym ani Bożymi Przykazaniami, a powodzi mu się wspaniale, jest bogaty. Ma bez większego trudu do dyspozycji wszelkie urządzenia techniczne, podczas gdy ktoś inny cierpi głód fizyczny, nawiedza go jedna choroba za drugą, jest pozbawiony środków do życia i pomocy medycznej, jest bezdomny, nie może znaleźć pracy zarobkowej dla uczciwego zapracowania na utrzymanie własne i rodziny. Jakże trudno w takiej sytuacji oprzeć się odruchowi zazdrości.

Gorzej, że w takich okolicznościach pojawia się niezwykle łatwo oskarżanie Boga o zasadniczą niesprawiedliwość. Tym niewierzącym, nieprzestrzegającym Bożych Przykazań Bóg najwidoczniej błogosławi. Natomiast tym biednym, uciemżonym, nie szczczędającym trudu etycznego, by trwać w raz przyrzeczonej wierności Bogu i Bożym Przykazaniom – Bóg najwidoczniej nie błogosławi. Bo spotykają ich systematycznie nieszczęście za nieszczęściem, prześladowanie z racji wierności Bogu i stawania w obronie Bożego Prawa ...

Ile wtedy trzeba wykrzesywać z siebie hartu ducha, by w sensie dosłownym nie tylko *uwierzyć Bożemu Prawu*, ale je i *stosować na co dzień* wbrew wszelkim przeciwnościom. Jezus zaś, Syn Boży, który sam doznawał przez całe życie jednego ciągu prześladowania – aż do skazania na przerażającą kaźń ubiczowania, cierniem ukoronowania, ukrzyżowania – jedynie za to, że czynił dobrze, uzdrawiał chorych, uwalniał opętanych od niewoli szatana itd., nigdy i nigdzie nie obiecywał raj-na-ziemi. Wręcz przeciwnie, mówił jasno do tych, którzy pragnęli pójść w Jego ślady:

„To wam powiedziałem, abyście się nie załamywali w wierze.

Wyłączą was z synagogi. Owszem, nadejdzie godzina, w której **każdy, kto was ZABIJE, będzie sądził, że oddaje cześć Bogu.**

– Będą tak czynić, bo nie poznali ani Ojca, ani Mnie.

Ale powiedziałem wam o tych rzeczach, abyście, gdy nadejdzie ich godzina, pamiętali o nich, że Ja wam to powiedziałem ...” (J 16,1-4).

„Wtedy wydadzą was na udrukę i **będą was zabijać, i będziecie w nienawiści u wszystkich narodów** z powodu Mego Imienia.

– Wówczas wielu zachwieje się w wierze;

będą się wzajemnie wydawać i jedni drugich nienawidzić.

Powstanie wielu FAŁSZYWYCH proroków i wielu w błąd wprowadzą.

A ponieważ wzmoże się nieprawość, **oziębnie miłość wielu.**

Lecz kto WYTRWA do końca, ten będzie zbawiony ...” (Mt 24,9-13).

„... To mówi Pierwszy i Ostatni, który **był martwy, a ożył:**

Znam twój ucisk i ubóstwo – ale ty jesteś bogaty –

i znam obelgę wyrządzoną przez tych, co samych siebie zowią Żydami, a nie są nimi, lecz **synagogą szatana.**

– Przestań się lękać tego, co będziesz cierpieć.

Oto diabeł ma niektórych spośród was wtrącić do więzienia,

abyście próbie zostali poddani, a znosić będziecie ucisk przez dziesięć dni.

Bądź WIERNY aż do śmierci, a dam ci wieniec Życia ...

Zwycięzcy śmierć DRUGA na pewno nie wyrządzi szkody ...” (Ap 2,8-11).



7. Mieć zatwardziałe serce
wobec zbawiennych natchnień



Oto kolejny z grzechów wchodzących do ścisłego pogranicza grzechów bluźnierstwa przeciw Duchowi Świętemu. W tym wypadku chodzi o uporczywe, zdecydowane zamykanie się określonego grzesznika na wszelkie sugestie i prośby, jakie docierają do niego ze strony być może najbliższej rodziny lub innych osób. Ci błagają go, żeby się opamiętał, zerwał więzi być może zadawnionych grzechów i zwrócił się do Odkupiciela z prośbą o podarowanie mu nagromadzonych wielorakich grzechów i wyrządzonych może niewyobrażalnych krzywd wielu osobom i rodzinom, a może całemu społeczeństwu. Szatan nie puści łatwo swej ofiary... !

Skądinąd nietrudno zrozumieć, że zerwanie z grzechami, w jakie ktoś jest uwikłany być może od długich lat, jest zagadnieniem niezmiernie trudnym. Wymaga nierzadko czegoś niemal więcej niż cudu potężnie działającej łaski nawrócenia.

Taką łaską mogą stać się trudne wydarzenia, jakie mogą przyjść na człowieka, jak poważna choroba, śmierć kogoś szczególnie bliskiego względnie coraz inne nieszczęścia. Z perspektywy czasu mogą się te 'nieszczęścia' okazać jednym ciągiem szczególnych Bożych darów, które torowały stopniowo drogę ku łasce nawrócenia.

Jak wielką rolę w takiej sytuacji odgrywa *modlitwa wstawiennicza* szczególnie najbliższych osób, które być może długimi latami upraszają łaskę przejrzenia i nawrócenia dla tego kogoś związanego być może więzami krwi. Tymczasem los jego życia pośmiertnego jest w miarę wpływających dni coraz bardziej śmiertelnie zagrożony ...



8. Odkładać pokutę i nawrócenie do czasu gdy przyjdzie umierać



Ten rodzaj grzechu przeciw Duchowi Świętemu dotyczy niejednego człowieka, który dobrze zdaje sobie sprawę, iż tkwi w stanie grzechu i aktualnie nie ma szans na pojednanie z Bogiem ze względu na więzy grzechu, z którymi nie ma siły zerwać. Taka jest istotna różnica między tym grzechem, a poprzednio wymienionym: *sprzeciwiania się zbawiennym natchnieniom*..

Mianowicie dany grzesznik zdaje sobie doskonale sprawę ze swojej grzeszności. A tylko bądź nie potrafi zdobyć się na decyzję zerwania więzów grzechów, które go totalnie obezwładniły, bądź łądzi się, że *kiedyś* – w bliżej nieokreślonej chwili – nadejdzie sposobniejsza chwila, kiedy będzie mógł wrócić bez większego trudu z grzesznego życia do Boga.

Nietrudno zrozumieć, że systematyczne odkładanie zerwania z trwaniem w stanie grzechu jest z każdą chwilą nadal (*jeszcze*) podarowanego życia coraz bardziej śmiertelnie ryzykowne, jeśli chodzi o troskę o życie własne po przekroczeniu progu wieczności. Chwila rozstania się z życiem doczesnym jest

tajemnicą zakrytą przed każdym człowiekiem. Moment śmierci może przyjść znienacka i zastać człowieka nieprzygotowanego do złożenia raportu z zarządu podarowanym życiem przed trybunałem Jezusa Chrystusa, Sędziego Żywych i Umarłych:

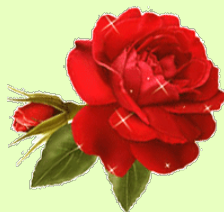
„Wszyscy bowiem musimy stanąć przed Trybunałem Chrystusa, aby każdy otrzymał zapłatę za uczynki dokonane w ciele: złe lub dobre”
(2 Kor 5,10; por. Rz 14,10; J 5,25-29; itd.).



Rozdział Piąty

BÓG MIŁOSIĘRDZIA MIŁOWAĆ I PRZEBACZAĆ PRAGNĄCY

* * *



W zakończeniu rozważań związanych z tematyką grzechu bluźnierstwa przeciwko Duchowi Świętemu pragniemy jeszcze raz przypomnieć garść wypowiedzi *Słowa Bożego Pisanego*, wypowiedzi Urzędu Nauczycielskiego Kościoła oraz szczególnie współczesnej nam św. Faustyny o żywiołowym pragnieniu Boga, który niczego tak nie pragnie, jak być przebaczeniem i odkupieniem dla grzesznego człowieka, swego żywego OBRAZU-Podobieństwa.

A. BÓG PRZEBACZENIA W STARYM I NOWYM



1. Boże przebaczenie w Starym Testamencie



Pominiemy wzmiankę o Bogu pełnym Miłosierdzia i obiecującego Odkupienie z grzechów, łącznie z obietnicą wysłania Odkupiciela z potomstwa Pra-Rodziców, którzy sprowadzili na Rodzinę ludzką całą ... „grzech początku” (zob. MuD 9).

Pomijamy w tej chwili też Boże w dziesiątki lat przedłużające się nawoływania do pokuty i nawrócenia z epoki poprzedzającej kataklizm Potopu (Rdz 6-9). Pośrednikiem między Bogiem, a straszliwie upadającą i upadającą się ówczesną ludzkością był Noe. Od niego, z Bożego Miłosierdzia, wraz z jego najbliższymi – ocalałego z owego kataklizmu – rozprzestrzeniła się od nowa Rodzina Człowiecza, z której wyszedł po wiekach Abraham i jego coraz dalsi potomkowie, by poprzez Mojżesza i Dawida dojść do Jezusa, Syna Bożego, ale i rzeczywistego Syna swej Dziewiczej Matki Maryi, małżonki Jej przeczystego Męża Józefa, obojga z rodu Dawida.

Trudno zapomnieć o przedziwnym targowaniu się Abrahama z Bogiem w związku z kataklizmem, jakiemu w końcu poddana została nienawracalna Sodom i Gomorra (zob. wyż. „Czyż miałbym zataić przed Abrahamem to, co zamierzam czynić”) W dramacie Sodomy i Gomory, podobnie jak i w dalszych dziejach zbawienia-odkupienia Rodziny Człowieczej, trudno nie docenić oczekiwanej przez Boga potęgi modlitwy wstawienniczej zwłaszcza wybranych mężów Bożych.

– *Takimi byli Noe, a po nim zwłaszcza Abraham.*

– *Ileż razy Mojżesz wstawiał się za w nieskończoność opornymi Hebrajczykami na przestrzeni wyjścia Hebrajczyków z Egiptu aż do dojścia do góry Horeb-Synaj, gdzie zawarte zostało uroczyste Przymierze, jakie sam Bóg zaofiarował Ludowi swego szczególnie wybrania, Izraelowi!*

Ileż razy musiał Mojżesz znosić ze strony wiecznie niezadowolonych Hebrajczyków śmiertelną udrękę! Ten Lud, który należało stopniowo dopiero scalać w jedną Rodzinę połączoną więzami rodowymi, ale tym bardziej więzami tej samej wiary w Jahwéh, buntował się wiecznie w obliczu napotykanymi trudności życia pustynnego, gdzie brak było wody, pożywienia, wygod życia. Ileż razy Lud ten trudno było powstrzymać od ukamienowania Mojżesza, od czego wybraniała go niejednokrotnie bardzo szczególna interwencja samego Jahwéh.

Tenże Mojżesz ratował ten swój tak bardzo buntowniczy Lud w obliczu w Księdze Biblijnej językiem po ludzku bardzo antropopatycznie brzmiącym ‘gniewu’ Jahwéh, gdy sam Bóg niejako nie widział już innego sposobu poradzenia sobie z tym Ludem o „opornym karku”, jak tylko: *zniszczyć go doszczętnie*, a od Mojżesza wyprowadzić Lud Nowy, który by bardziej słuchał Głosu Bożego.

Bóg za każdym razem ostatecznie wysłuchiwał potężnej modlitwy wstawienniczej Mojżesza – i nadal

znosił ten oporny Lud, wiodąc go do *Ziemi Obietnicy*. Bóg bowiem jest bezwzględnie i za najwyższą nawet cenę WIERNY raz Człowiekowi, swemu żywemu OBRAZOWI-Podobieństwu, danemu SŁOWU, swojej obietnicy: ukazania Rodzinie Ludzkiej całej *drogi do zbawienia-z-niewoli grzechu* i zaprowadzenia finalnie do „Domu Ojca”.

Stanie się to oczywiście zawsze pod tym warunkiem, że poszczególna osoba otworzy się na oścież na Boże warunki znalezienia się w „Domu Ojca”.. Wyrazem tych wciąż takich samych warunków dostąpienia kiedyś szczęścia w Domu Ojca będzie uroczyste uwieńczenie zbawienia przedstawione w ostatniej Księdze Nowego Testamentu. Nakreśli ona wygląd i warunki osiągnięcia szczęścia wiecznego w Nowym Jeruzalem. Tym Nowym Jeruzalem stanie się dla wszystkich przygotowany... *Dom Ojca*::

„... I Rynek Miasta to czyste złoto jak szkło przezroczyście.

A świątyni w nim nie dojrzałem:

bo jego **świątynią jest PAN BÓG** Wszechmogący oraz Baranek.

I Miastu nie trzeba słońca ni księżycy, by mu świeciły,

bo chwała Boga je oświetliła, a **jego lampą – Baranek**.

I w jego świetle będą chodziły narody,

i wniosą do niego królowie ziemi swój przepych.

I za dnia bramy jego nie będą zamknięte:

bo już nie będzie tam nocy.

I wniosą do niego przepych i skarby narodów.

A NIC NIECZYSTEGO do niego nie wejdzie

ani ten, co popełnia ohydę i kłamstwo,

lecz tylko zapisani w Księdze Życia Baranka” (*Ap 21,21-27*).

a. Boża zachęta Księgi Izajasza

Oto jedno z szczególnie wnikliwie i zarazem warunki pojednania ukazujące *Słowo-Boże-Pisane* – tym razem z Księgi proroka Izajasza (*około 740 r. przed Chr.*):

„Obmyjcie się, czyści bądźcie!

Usuńcie zło uczynków waszych sprzed moich oczu!

Przestańcie czynić zło! Zaprawiajcie się w dobrem!

Troszczcie się o sprawiedliwość, wspomagajcie uciśnionego,

oddajcie słuszność sierocie, w obronie wdowy stawajcie.

Chodźcie i spór ze Mną wiedzcie! – mówi Jahwéh.

Choćby wasze grzechy były jak szkarłat, jak śnieg wybieleją;

choćby czerwone jak purpura, staną się jak wełna.

Jeżeli będziecie ulegli i posłuszni, dóbr ziemskich będziecie zażywać.

Ale jeśli się zatniecie w oporze, miecz was wytępi.

Albowiem usta Jahwéh to wyrzekły” (*Iz 1,16-20*).

Ciekawe to stworzonko! Gdy je złapać, wydaje przedziwne dźwięki mruczenia ... Życie jego jest widocznie bardzo delikatne, skoro Boża Opatrzność zaopatrzyła jeża w sierść iglastą ...

Pod koniec drugiej części Księgi Izajasz znajduje się charakterystyczne SŁOWO Boże odnośnie do WIERNOŚCI swej miłości do Ludu Bożego:

**„Bo góry mogą ustąpić – i pagórki się zachwiać,
ale Miłość moja nie odstąpi od ciebie
i nie zachwieje się moje Przymierze Pokoju,
mówi Jahwéh, który ma litość nad tobą” (Iz 54,10).**



Nieco dalej w tej samej Księdze Izajasz, blisko końca jej trzeciej części, podaje Prorok w imieniu Boga powody, dlaczego Bóg zdaje się nie wysłuchiwać modłów swego Ludu:

**„Nie! Ręka Jahwéh nie jest tak krótka,
żeby nie mogła ocalić,
ani słuch Jego tak przytępiony,
by nie mógł usłyszeć.**

**Lecz wasze winy wykopały przepaść
między wami a waszym Bogiem;
wasze grzechy zasłoniły Mu oblicze
przed wami tak, iż was nie słucha.
Bo KRWIĄ splamione są wasze dłonie,
a palce wasze – zbrodnią
Wasze wargi wypowiadają kłamstwa,
a przewrotności szepce wasz język ...” (Iz 59,1nn).**

Zaś nieznacznie dalej przytacza Prorok ponownie Słowa Jahwéh o swej wierności w miłości mocą wysyłanego do Ludu Bożego swego Ducha Bożego:

**„Co do Mnie, takie jest Przymierze Moje z nimi, mówi Jahwéh:
DUCH mój, który jest nad tobą, i SŁOWA Moje, które włożyłem Ci w usta,
nie zejda z twych własnych ust
ani z ust twoich dzieci,
ani z ust potomków twoich synów,
ODTĄD i na zawsze – mówi Jahwéh” (Iz 59,21).**

*b. Ze słów
Proroka Jeremiasza*

Prorok uświadamia Jerozolimie, tzn. swym współczesnym (około 620 przed Chr.) bezmiar

popelnianego przez nich zła, upraszając zarazem u Boga ich nawrócenie:

„Niebo, niechaj cię na to ogarnie osłupienie,
groza i wielkie drżenie – wyrocznia Jahwéh !

Bo podwójne ZŁO popelniał mój naród:

opuścili Mnie, źródło żywej wody
(Bóg jako niezawodne źródło wody!)

żeby wykopać sobie cysterny, cysterny popękane,
które nie utrzymują wody

(kult bożków: 'Poszli za NICOŚCIA – i stali się nicością...' : Jr 2,5) ...

Twoja niegodziwość cię karze,
a twoje niewierności cię osądzają.

Wiedz zatem i przekonaj się,

jak przewrotne i pełne goryczy jest to, że opuściłaś swego Boga, Jahwéh,
a nie odczuwałaś lęku przede Mną – wyrocznia Jahwe Zastępów” *(Jr 2,12n.19).*

Bóg woła niestrudzenie do swego Ludu. Zachęca do powrotu do Boga, powołując się na swoje Miłosierdzie:

„Wróć, Izraelu-Odstępco – wyrocznia Jahwe.

Nie okażę wam oblicza surowego,

bo miłosierny jestem – wyrocznia Jahwe –
nie będę pałał gniewem na wieki.

Tylko UZNAJ swoją winę,

że zbuntowałaś się przeciw swemu Bogu, Jahwéh,

i wałęsałaś się po wszystkich drogach ku obcym ...

a Głosu MOJEGO nie słuchałaś – wyrocznia Jahwéh.

Wróćcie, synowie wiarołomni – wyrocznia Jahwéh, bo jestem Panem waszym,

i przyjmę was ...

I dam wam pasterzy według mego SERCA, by was paśli rozsądnie i roztropnie ...” *(Jr 3,12-15).*

**„Powróćcie, zbuntowani synowie,
uleczę wasze odstępstwa!**

'Oto jesteśmy, przychodzimy do Ciebie,

bo jesteś Jahwéh, Bogiem naszym...

Rzeczywiście w Bogu naszym, Jahwéh, jest zbawienie Izraela.

Baal pochłaniał od zarania naszej młodości owoc pracy naszych przodków ...

Leżeć musimy w hańbie i wstyd nas okrywa,

BO zgrzeszyliśmy wobec Boga naszego, Jahwéh ...,

nie słuchaliśmy głosu Boga naszego, Jahwéh' ...” (Jr 3,22-25).

Prorok uświadamia swemu ukochanemu Ludowi powszechne zepsucie obyczajów i klęski, które to wszystko za sobą pociągnęło – jako środki zesłane przez Boga dla opamiętania:

„Jahwéh! Czyż oczy Twoje nie są zwrócone ku temu, co prawdziwe?

Dotknąłeś ich klęską – nic sobie z tego nie robili,

zagładą – nie chcieli przyjąć pouczenia.

SKAMIENIAŁO ich oblicze bardziej niż skała,

i nie nawrócili się ...” *(Jr 5,3).*

Powszechne zepsucie obyczajów i totalne lekceważenie Bożego Ładu zawartego w Przykazaniach doszło do tego stopnia, że sam Bóg dał Jeremiaszowi do poznania, iż *nie będzie już wysłuchiwał jego modlitwy wstawiennej*. Bóg dał mianowicie grzesznej Jerozolimie przez Jeremiasza do poznania, że

skoro ostentacyjnie deprecją Boże Przykazania, porzuci konsekwentnie nawet świątynię zbudowaną przez Salomona i dopuści do jej zburzenia.

– Samemu zaś Jeremiaszowi dał Bóg w tej sytuacji do zrozumienia, że jego modlitwy wstawienniczej w tej sytuacji już nie wysłucha:

„Ty zaś (*słowo Jahweh do Jeremiasza*) nie wstawiaj się za tym narodem,
nie zanoś za niego błagań ani modłów,
ani też **nie nalegaj na Mnie, bo cię NIE WYŚLUCHAM.**

Czy nie widzisz, co czynią w miastach Judy i na ulica Jerozolimy?

(= *kolejny opis ostentacyjnie popełnianych grzechów przeciw I-mu i innym Przykazaniom*)

... Dlatego to mówi Jahwéh:

‘Oto się żar gniewu Mojego rozlewa na to miejsce,
na ludzi i na zwierzęta, na drzewa polne i na owoce ziemi
– płonie i nie zagaśnie’ ...” (*Jr 7,16n.20*).

Jest jasne, że ta wypowiedź Boża jest tylko jednym więcej swoistym *antropopatyzmem*, znakiem że po ludzku mówiąc, Bogu samemu niejako *opadają ręce* na widok zatwardziałości swego Ludu w grzechach i braku jakichkolwiek oznak nawrócenia. Bo Bóg jest wciąż gotów przebaczyć, ale też czeka na skruchę serc i wolę odwrócenia się od zła.

Słowa zaś skierowane do Jeremiasz, żeby się za tym Ludem nie modlił, bo Bóg go i tak już nie wysłucha, są swoistą tym gorętszą zachętą do *kontynuowania modlitwy wstawienniczej* o uproszenie łask opamiętania i powrotu Ludu Bożego Wybrania do zawartego i zaakceptowanego Przymierza na Synaju.

W drugiej części swej Księgi zamieszcza Jeremiasz słowa kolejnej zachęty do odnowy wewnętrznej. Jahwéh przypomina się swemu Ludowi jako Bóg zawsze gotowy do przebaczenia i Miłosierdzia, Bóg Wierny swemu ZAMYŚŁOWI odkupienia swego Ludu z niewoli grzechu. Przez swego Proroka Jeremiasza rzuca kolejne światło na epokę Mesjańską, w której dopełni się obietnica Odkupienia zapowiedziana w Raju:

„W tamtych czasach – wyrocznia Jahwéh –
będę Bogiem dla wszystkich pokoleń Izraela, one zaś będą moim Narodem.
To mówi Jahwéh: ‘Znajdzie ŁASKĘ na pustyni naród ocalały od miecza:
Izrael pójdzie do miejsca swego Odpoczynku.
Jahwéh się mu ukáže z daleka.
UKOCHAŁEM cię odwieczną miłością,
dlatego też zachowałem dla ciebie łaskawość... (*Jr 31,1-11*).

c. Z Księgi Proroka Ezechiela

Charakterystyczne są niektóre wypowiedzi o Bożym oczekiwaniu na nawrócenie grzesznika, jakie zapisał w swej Księdze prorok Ezechiel (*działał on wśród wygnańców w pierwszej fazie Niewoli Babilońskiej, od przełomu VI-V wieku aż do ok.560*).

– Oto charakterystyczne słowa Boga zapisane przez Ezechiela. Pojawiły się one w ramach ówczesnych dyskusji o odpowiedzialności zbiorowej a indywidualnej:

Czy to tylko gołąb, który potrafi niemal stanąć w powietrzu jakby helikopter w powietrzu? Czemu Boże Objawienie ukazuje niejednokrotnie właśnie gołębia jako symbol bliskości i działania Ducha Świętego? Chociażby w świadectwie Jana Chrzciciela, gdy go o chrzest w Jordanie poprosił sam Syn Boży, Syn Człowieczy:

– „Jan dał takie świadectwo: Ujrzałem Ducha, który jak gołąbica zstępował z nieba i spoczął na Nim. Jak Go przedtem nie znałem, ale Ten, który mnie posłał, abym chrzczył wodą, powiedział do mnie: ‘TEN, nad którym ujrzysz Ducha zstępującego i spoczywającego nad Nim, jest TYM, który chrzci Duchem Świętym’. Ja to ujrzałem i daję świadectwo, że ON jest SYNEM Bożym” (J 1,32nn).



„Czyż ma mi zależeć na śmierci występnego

– wyrocznia Jahwéh Pana,
a nie raczej na tym, by się nawrócił i żył” (Ez 18,23).

I w tym samym kontekście jeszcze dalsze słowa, którymi Bóg potwierdza jedynie swój ‘styl’ postępowania:

„Dlatego, Domu Izraela,
będę was sądził, **każdego według jego postępowania**

– wyrocznia Jahwe, Pana.
Nawróćcie się! Odstąpcie od wszystkich waszych grzechów,
aby wam już więcej nie były sposobnością do przewiny.
Odrzućcie od siebie wszystkie grzechy,
któreście popełniali przeciwko Mnie
i utwórzcie sobie nowe serce i nowego DUCHA.
Dlaczego mielibyście umrzeć, Domu Izraela?
Ja **nie mam żadnego upodobania w śmierci**
– wyrocznie Jahwe, Pana.
Zatem nawróćcie się, a żyć będziecie” (Ez 18,30nn).

Do tematu nawrócenia i przebaczenia wraca Ezechiel ponownie w kolejnej dużej części swojej Księgi (*rozdziały 33-39*). Pisze do całego Domu Izraela następująco:

„Powiedz im: Na moje Życie! – wyrocznia Jahwéh Pana:
Ja nie pragnę śmierci występnego, ale jedynie tego,
aby występny zawrócił ze swej drogi i żył.
Zawróćcie, zawróćcie z waszych złych dróg!
Czemuż to chcecie zginać, Domu Izraela? ...” (Ez 33,11).

A w pewnej chwili przytacza Prorok obietnice mesjańskie, kiedy to Jahwéh nie dla zasług Izraela, ale dla świętości swego Imienia składa przysięgę na siebie samego, a jej treść wypełni się w swoim czasie:

„Zabiorę was spośród ludów,
zbiorę was ze wszystkich krajów i przyprowadzę was
z powrotem do waszego kraju,
pokropię was czystą wodą, abyście się stali czystymi,
i oczyszczę was od wszelkiej zwały
i od wszystkich waszych bożków.
I dam wam serce z ciała. Ducha Mojego chcę tchnąć w was

i sprawić, byście żyli według moich nakazów i przestrzegali przykazań,
i według nich postępowali.

Wtedy będziecie mieszkać w kraju, który dałem waszym przodkom,
i będziecie moim Ludem, a Ja będę waszym Bogiem.

Uwolnię was od wszelkiej nieczystości waszej

i przywołam urodzaj zboża, i pomnożę je,

i żadnej klęski głodu już na was nie ześlę ...

– Wtedy wspominać będziecie

wasz sposób życia i wasze złe czyny.

Będziecie czuli obrzydzenie dla siebie samych

z powodu waszych grzechów i waszych obrzydliwości.

Nie z waszego powodu Ja to uczynię

– wyrocznia Jahwe Pana!

– Zapamiętajcie to sobie dobrze!

Wstydźcie się i zarumieńcie z powodu

waszego sposobu życia, domu Izraela!" (Ez 36,24-32).



2. Bóg Ofiarujący Przebaczenie według Pism Nowego Testamentu



a. Zachęty Boże płynące z Ewangelii świętych

Słowo-Boże-Pisane Nowego Testamentu rozbrzmiewa od Woli odkupieńczej Boga Trójjedynego. Jest On oczywiście *Bogiem Stworzycielem*, niemniej niejako tym bardziej jest także Trójjedyny *Bogiem-Odkupicielem*.

Dla wykazania się przed swym własnym stworzeniem: tym „... *jedynym na ziemi stworzeniem, którego Bóg chciał dla niego samego*” (GS 24), że nie jest to jedynie pusty frazes, lecz dramatyczna rzeczywistość w pierwszym rzędzie dla samego Boga, nie zawaha się także Trójjedyny złożyć na szalę odkupienia upadłego w grzech człowieka ofiarę najwyższą z możliwych: wstrząsającą ofiarę z Syna Bożego, Drugiej Osoby Trójcy Przenajświętszej.

To przekonanie wiary ujął w słowa Ojciec święty Jan Paweł II w swej encyklice o Bożym Miłosierdziu:

„Jeśli bowiem rzeczywistość Odkupienia poprzez swój **ludzki wymiar** odśłania niesłychaną godność

człowieka, qui talem ac tantum meruit habere Redemptorem
(= 'który zasłużył sobie otrzymać takiego i tak wielkiego Odkupiciela' = por. 'Exsultet' z liturgii Wigilii Paschalnej),

to równocześnie **Boski wymiar** Odkupienia pozwala nam w sposób najbardziej poniekąd doświadczalny i 'historyczny' odsonić głębię tej miłości, która **nie cofa się przed wstrząsającą ofiarą Syna**, aby uczynić zadość wierności Stwórcy i Ojca wobec ludzi stworzonych na Jego obraz i 'od początku' w tym Synu wybranych do łaski i chwały" (DiM 7).

Odkupicielski ZAMYŚL Trójjedynego ujawnił się od pierwszych chwil Tajemnicy Zwiastowania zarówno Maryi, a niebawem i Józefowi, który nie wiedział, co począć, gdy zorientował się, że Maryja spodziewa się Dziecka. Anioł wysłany przez Boga oznajmił mu i uspokoił:

„... Oto Anioł Pański ukazał mu się we śnie i rzekł:
'Józefie, synu Dawida,
nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki.
Albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło.
Porodzi Syna, któremu nadasz imię JEZUS.
On bowiem zbawi swój LUD od jego grzechów' ...” (Mt 1,20nn).

Cały początek Ewangelii św. Jana jest jednym wielkim ujawnieniem Zbawczo-Odkupieńczej Woli Trójjedynego w stosunku do człowieka w grzechu.

– Jednakże Jan Ewangelista podkreśla od samego początku bardzo wyraźnie dwa przeciwstawne bieguny: dobra i zła etycznego, wyraz zaangażowanej dobrej względnie złej woli Ludu Bożego, który przyjmuje lub zdecydowanie nie przyjmuje obiecanego od Raju Odkupiciela:

„Na świecie było SŁOWO (= Syn Boży, Odkupiciel),
a świat stał się przez NIE,
lecz świat GO nie poznał.
Przyszło do swojej własności,
a swoi Go nie przyjęli.
Wszystkim tym jednak, którzy Je przyjęli,
dało moc, aby się stali Dziećmi Bożymi,
tym, którzy **WIERZĄ w Imię Jego ...”** (J 1,10nn).

Od razu w pierwszym rozdziale swej Ewangelii zamieszcza św. Jan świadectwo św. Jana Chrzciciela o Jezusie jako gładzącym grzech świata:

„Nazajutrz zobaczył Jezusa
(Jan Chrzciciel zobaczył Jezusa)
nadchodzącego ku niemu, i rzekł:
OTO BARANEK Boży, który gładzi grzech świata.
To jest TEN, o którym powiedziałem: PO mnie przyjdzie Mąż,
który mnie przewyższył godnością, gdyż był wcześniej ode mnie ...” (J 1,29n).

Ileż jasno wyrażonej Woli Trójjedynego wyrażonej jest w relacji Janowej o nocnej rozmowie Jezusa z Nikodemem, członkiem Sanhedrynu. Jezus uświadamia Nikodemowi jasno, że przyszedł na świat dlatego, żeby gładzić grzechy świata, oraz że ceną Odkupienia stanie się Jego wywyższenie nad ziemię przez ofiarę Krzyża:

„A jak Mojżesz wywyższył węży na pustyni,
tak **potrzeba, by wywyższono Syna Człowieczego,**
aby każdy, kto w Niego WIERZY, miał życie wieczne.

TAK bowiem Bóg (= *Ojciec*) umiłował świat,
że Syna swego Jednorodzonego dał,
aby każdy, kto w Niego wierzy,
nie zginął, ale miał życie wieczne.

– **Albowiem Bóg (= *Ojciec*) nie posłał swego Syna na świat po to,
aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony.**

Kto wierzy w Niego, nie podlega potępieniu;
a kto nie wierzy, już został potępiony,
bo nie uwierzył w Imię Jednorodzonego Syna Bożego.

– A sąd polega na tym, że światło przyszło na świat,
lecz **ludzie bardziej umiłowali ciemność niż światło:**
bo ZŁE były ich uczynki ...” (J 3,14-19) .

W tych słowach zawarty jest cały odkupieńczy ZAMYŚŁ Trójjedynego i sens wysłania Syna Bożego, Drugiej Osoby Tójcy Przenajświętszej, do świata grzeszników. Podkreślona jest konieczność zawierzenia Synowi Bożemu. Taka będzie cena odkupienia, zaofiarowana każdemu człowiekowi.

O tych samych warunkach osiągnięcia życia wiecznego wspomina św. Jan raz po raz w coraz innym kontekście: w rozmowie z Samarytanką (J 4), w swej apologii po uzdrowieniu chromego nad sadzawką (J 5,19-47) i w kolejnych dalszych rozdziałach swojej Ewangelii.

Jakże wyraźnie uświadamiał Jezus sens swego przyjścia na świat dla odkupienia człowieka z grzechu i ukazania mu zarazem drogi do osiągnięcia życia wiecznego chociażby w rozmowie z bogatym młodzieńcem:

Podziwiamy

*niejednokrotnie coraz inne
kształty i ubarwienie i
zachowania np. ryb,
zwłaszcza tych rzadkich
gatunków, żyjących w
określonych częściach
klimatycznych świata. Ileż
jednocześnie bogatego
kolorytu porzysiewał Bóg
Stworzyciel w ptactwie?
Czyżby to wszystko
powstawało ... samo, z
przypadku, w drodze
przypadkowe-go
ewolucjonizmu? Czy też
stoi za tym wszystkim
„Miłująca WSZECHMOC
Stwórcy” (DeV 37)?
Uwielbiam Cię, Boże, w
bogactwie Twojego
Stworzenia ... i ...
ODKUPIENIA !*



„A oto zbliżył się do
Niego pewien człowiek
i zapytał:

‘*Nauczycielu, co dobrego mam czynić, aby otrzymać życie wieczne*’

Odpowiedział mu: ‘Dlaczego Mnie pytasz o dobro ? Jeden tylko jest DOBRY.

A jeśli chcesz osiągnąć ŻYCIE, zachowaj przykazania’ ... ” (Mt 19,16n).

Jezus tak wyraźnie daje znać cel swojego przyjścia i cenę, jaką złoży dla umożliwienia pojednania upadłego człowieka z Bogiem:

„... Na wzór Syna Człowieczego,
który nie przyszedł, aby Jemu służyło,
lecz **aby służyć i dać swoje ŻYCIE**
na okup za wielu” (Mt 20,28).

Jak wyraźnie ukazuje Jezus cenę odkupienia, tzn. odpuszczenia grzechów – w swej przypowieści o sobie jako Dobrym Pasterzu:

„Ja jestem Dobrym Pasterzem.
Dobry pasterz daje Życie SWOJE za owce ...” (J 10,11.15).

Z kolei trudno nie zauważyć, jak wyraźnie Jezus, Syn Boży, podkreśla *radość w całym niebie* z bodaj jednego grzesznika, który się nawraca i otwiera na dar Bożego przebaczenia:

„Powiadam wam:
Tak samo w niebie większa będzie **radość z jednego grzesznika**,
który się nawraca, niż z dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych,
którzy nie potrzebują nawrócenia” (Łk 15,7) .

Słowa ustanowienia Eucharystii wyrażają jednoznacznie Wolę Trójjedynego, by za cenę Ofiary Jezusa na Krzyżu dokonywało się odpuszczenie grzechów:

„... Następnie wziął kielich
i, odmówiwszy dziękczynienie, dał im, mówiąc:
‘Pijcie z niego wszyscy.
Bo to jest Moja KREW Przymierza,
która **za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów ...**” (Mt 26,27n).

Ileż Woli przebaczenia zawarte było w *słowach Jezusa do Judasza*, gdy ten zdradził swego Mistrza znakiem... pocałunku (Łk 22,48).

A z kolei w tym *przebaczającym spojrzeniu*, w którym skrzyżował się wzrok Jezusa z wzrokiem Piotra po jego trzykrotnym wyparci się znajomości Jezusa pod przysięgą (Łk 22,61).

Wstrząsające są w swej zdumiewającej wymowie słowa Jezus z *wysokości Krzyża*. Każdy inny skazaniec, pogrążony w niewyobrażalnych torturach *biczowania, cierniem ukoronowania i ukrzyżowania*, zdobywałby się najwyżej na nieskoordynowane krzyki i złorzeczenia, podczas gdy Jezus, cały czas panując z wysokości Krzyża nad dokonującym się aktualnie dziełem odkupienia człowieka w skali światowej i kosmicznej – wypowiada przedziwne słowa pojednania i przebaczenia:

„**Ojcie, przebacz im,**
bo nie wiedzą, co czynią ...” (Łk 23,34).

*b. Wola Boża przebaczenia
odczytana*

Wystarczy przytoczyć parę bardziej znamienych wypowiedzi z *Listów Apostolskich*. Wynika z nich jednoznacznie, iż Bóg niczego tak bardzo nie pragnie, jak grzesznikowi po jego upadku... przebaczać i umożliwić dostąpienie wiecznego zbawienia.

„Bóg zaś okazuje nam swoją miłość właśnie przez to,
że **Chrystus umarł za nas,**
gdymy byli jeszcze grzesznikami ...” (Rz 5,8)

„Jeśli Bóg z nami, któż przeciwko nam?
On, który nawet własnego Syna nie oszczędził,
ale Go za nas wszystkich wydał,
jakże miałby nam wraz z Nim i wszystkiego nie darować?” (Rz 8,32).

„Tak więc w imieniu Chrystusa spełniamy posłannictwo jakby Boga samego,
który przez nas udziela napomnień.

W imię Chrystusa prosimy: Pojednajcie się z Bogiem.

On to dla nas grzechem uczynił Tego, który nie znał grzechu,
abyśmy się stali w Nim sprawiedliwością Bożą” (2 Kor 5,20n).

„A Bóg, będąc **bogaty w miłosierdzie,**
przez wielką swą miłość, jaką nas umiłował, i to nas,
umarłych na skutek występków,
razem z Chrystusem przywrócił do życia.
Łaską bowiem jesteście zbawieni ...” (Ef 2,4n).

„Postępujcie drogą miłości, bo i Chrystus was umiłował
i samego siebie wydał za nas w ofierze
i dani na wdzięczną wonność Bogu ...” (Ef 5,2).

„Z radością dziękujcie Ojcu,
który was uzdolnił do uczestnictwa w dziele świętych w światłości.
On uwolnił nas spod władzy ciemności
i przeniósł do królestwa swego Umilowanego Syna,
w którym mamy **odkupienie – odpuszczenie grzechów ...**” (Kol 1,11-14).

„Nauka to zasługująca na wiarę i godna całkowitego uznania,
że Chrystus Jezus przyszedł na świat ZBAWIĆ grzeszników,
spośród których ja jestem pierwszy.
Lecz **dostałem miłosierdzia po to,**
by we mnie pierwszym Jezus Chrystus pokazał całą wielkoduszność
jako przykład dla tych, którzy w Niego wierzyć będą
dla życia wiecznego” (1 Tm 1,15n).

Zarówno św. Paweł, jak i np. św. Piotr świadczą zdecydowanie, że jest Wolą Boga Trójjedynego, aby wszyscy ludzie doszli do zbawienia, czyli osiągnęli szczęście w DOMU OJCA:

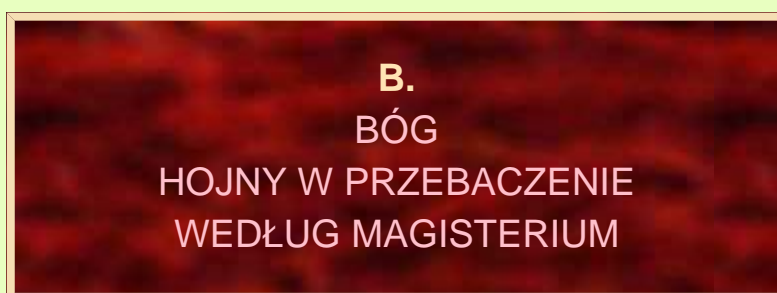
„... Jest to bowiem rzecz dobra i miła w oczach Zbawiciela naszego,
Boga, który PRAGNIE, by WSZYSCY ludzie zostali zbawieni

i doszli do poznania prawdy.

Albowiem jeden jest Bóg, jeden też pośredni między Bogiem a ludźmi, Człowiek, Chrystus Jezus, który wydał siebie samego na okup za wszystkich jako świadectwo we właściwym czasie ..." (1 Tm 2,3-6).

„Ukazała się bowiem łaska Boga, która niesie zbawienie WSZYSTKIM ludziom i poucza nas, abyśmy wyrzekłszy się bezbożności i żądz światowych rozumnie i sprawiedliwie, i pobożnie żyli na tym świecie, **oczekując błogosławionej nadziei i objawienia się** chwały wielkiego Boga i Zbawiciela naszego, Jezusa Chrystusa, który WYDAŁ samego siebie za nas, aby odkupić nas od wszelkiej nieprawości i oczyścić sobie lud wybrany na własność, gorliwy w spełnianiu dobrych uczynków ..." (Tt 2,11-14).

„Nie zwleka Pan z wypełnieniem obietnicy –; bo niektórzy są przekonani, że Pan zwleka – ale On jest **cierpliwy** w stosunku do was. **Nie chce bowiem niektórych zgubić, ale WSZYSTKICH doprowadzić do nawrócenia ...**” (2 P 3,9).



Przytoczyliśmy niemało wypowiedzi *Słowa-Bożego-Pisanego* Starego i Nowego Testamentu, z których wynika jednoznacznie, iż Bóg w sposób trudny do zrozumienia niczego tak pragnie, jak móc być Odkupicielem grzechu i przebaczać wszelkie grzechy – jeśli tylko wola danej osoby pozwoli Nieskończonemu Bogu ... być dla siebie Odkupicielem.

Toteż nie ma nawet potrzeby, by prześledzić z wypowiedzi Urzędu Nauczycielskiego Kościoła na ten temat. Ograniczymy się do przypomnienia parę magisterialnych dokumentów, w których ta właśnie tematyka jest poruszona w sposób szczególniejszy. Chodzi przede wszystkim o szereg dokumentów nauczycielskich papieża Jana Pawła II. Tematyce pojednania i przebaczenia były poświęcone szczególnie następujące jego pisma.



1. Dokumenty Jana Pawła II o Odkupieniu



Trzy dokumenty związane z Nadzwyczajnym Jubileuszem 1950 lat od Odkupienia:

- 1) Bulla 'Aperite Portas Redemptori' (1983)
- 2) Adhortacja Apostolska 'Reconciliatio et Paenitentia' (1984)
- 3) List Apostolski 'Salvifici Doloris' (1984)

Cała swoista 'trylogia' encyklik poświęconych każdej z Trzech Osób Trójcy Przenajświętszej

- 1) Encyklika 'Redemptor Hominis' (1979).
- 2) Encyklika 'Dives in Misericordia' (1980).
- 3) Encyklika 'Dominum et Vivificantem' (1986).

Każdy inny z dokumentów tego papieża krąży mniej lub więcej wyraźnie wokół problematyki Pojednania-Przebaczenia Bożego oraz prowadzących do jego uzyskania dróg. Można by wskazać na szczególną rolę następujących magisterialnych dokumentów papieża Wojtyły:

- 1) List Apostolski 'Mulieris Dignitatem' (1988)
- 2) List do Rodzin 'Gratissimam sane' (1994).

Szczególne miejsce zajmuje cały szereg ważkich dokumentów papieskich związanych z przełomem 2-3 tysiąclecia od Narodzenia Syna Bożego, Odkupiciela świata:

- 1) Bulla 'Incarnationis Mysterium' (19980).
- 2) List Apostolski 'Novo Millennio Ineunte' (2001).
- 3) Encyklika 'Ecclesia de Eucharistia' (2003).
- 4) List Apostolski 'Rosarium Virginis Mariae' (2002)
- 5) Motu Proprio 'Misericordia Dei' (2002).

Można by zwrócić uwagę na fragment z encykliki 'Redemptor hominis' (1979) pod koniec encykliki: cały paragraf poświęcony sakramentowi Eucharystii i Pokuty (RH 20). Jest tam m.in. mowa o obustronnym 'prawie' do osobistego spotkania: Odkupiciela z odkupionym – i na odwrót.



2. Z encykliki o Bożym Miłosierdziu



a. Syn, nawet i marnotrawny,
nie przestał być
rzeczywistym synem
(DiM 6)

Z encykliki o Miłosierdziu Bożym, poświęconej Bogu Ojcu, wypada przytoczyć szczególnie m.in. zdanie o marnotrawnym synu. Zdanie to działa bardzo krzepiąco i podnosząco do zawierzenia Ojcu Miłosierdzia:

„Miłosierdzie – tak jak przedstawił je Chrystus w przypowieści o synu marnotrawnym – ma wewnętrzny kształt takiej miłości, tej, którą w języku Nowego Testamentu nazwano *agape*. Miłość taka zdolna jest do *pochylenia się nad każdym synem marnotrawnym*, nad każdą ludzką nędzą, nade wszystko zaś nad nędzą moralną, nad grzechem.

– Kiedy zaś to czyni, ów, który doznaje miłosierdzia, **nie czuje się poniżony, ale odnaleziony** i ‘dowartościowany’. Ojciec ukazuje mu nade wszystko **radość** z tego, że ‘się odnalazł’, z tego, że ‘ożył’. A ta radość wskazuje na *dobro nienaruszone*:

przecież **syn, nawet i marnotrawny, nie przestał być rzeczywistym synem** swego ojca; wskazuje także na dobro odnalezione z powrotem: takim dobrem był w wypadku marnotrawnego syna powrót do prawdy o sobie samym” (DiM 6).

Ponownie obraz z życia każdego gospodarstwa wiejskiego na Kujawach. Biedne, a przecież kochane stworzonka: i te kury co jajka znoszą, i te gęsi, których mięso jest tak bardzo smaczne, i te kaczki które z trudem utrzymują równowagę, nie mówiąc o hodowli krów, może konia, świń ...! Wszystko to pracuje ostatecznie dla człowieka i staje się następnie pokarmem dla niego.

– Pokarm ten trzeba nieustannie rozwijać równolegle do pokarmu i napoju na Życie Wieczne: w Eucharystii.



Dla przypomnienia warto przytoczyć też jeszcze raz fragment o samym w sobie ‘przebaczeniu’ i o roli m.in. Kościoła w realizacji zadania, by świat czynić bardziej ‘ludzkim’:

„Ów ludzki świat nie może stawać się bardziej ludzkim, jeśli nic wprowadzimy w wieloraki zakres stosunków międzyludzkich, a także stosunków społecznych, wraz ze sprawiedliwością, owej **‘miłości miłosiernej’**, która stanowi mesjańskie orędzie Ewangelii.

– Ów ludzki świat może stawać się ‘bardziej ludzkim’ tylko wówczas, gdy we wzajemne stosunki, które kształtują jego moralne oblicze, **wprowadzimy moment przebaczenia**, tak istotny dla Ewangelii.

– **Przebaczenie** świadczy o tym, że **w świecie jest obecna miłość potężniejsza niż grzech**.

– Przebaczenie też stanowi podstawowy warunek pojednania – nie tylko w stosunku Boga do człowieka, ale także w stosunkach wzajemnych pomiędzy ludźmi. Świat, z którego wyeliminujemy przebaczenie, może być tylko światem zimnej, bezwzględnej sprawiedliwości, w imię której każdy będzie dochodził swych praw w stosunku do drugiego, a drzemiące w człowieku egoizmy różnego gatunku mogą albo zamienić życie i współżycie ludzi w system ucisku słabszych przez silniejszych, albo też w arenę nieustannej walki jednych przeciw drugim” (DiM 14).

Pożądane jest jaśniejsze pojmowanie samego w ogóle ‘przebaczenia’ m.in. w zestawieniu z wymogiem ‘sprawiedliwości’. Oto kolejny, bardzo przydatny fragment z ‘Dives in Misericordia’:

„Chrystus tak bardzo nalega na **konieczność przebaczenia drugiemu**, że Piotrowi pytającemu, do ilu razy winien jest przebaczyć bliźniemu, wskazuje symboliczną cyfrę: ‘*siedemdziesiąt siedem razy*’ (Mt 18, 22), chcąc przez to powiedzieć, że powinien umieć przebaczać *każdemu za każdym razem*.

– Oczywiście, że to tak szczerze wymagane przebaczenie nie niweczy **obiektywnych wymagań sprawiedliwości**. Właściwie rozumiana sprawiedliwość stanowi poniekąd cel przebaczenia.

– W żadnym miejscu orędzia ewangelicznego ani przebaczenie, ani też miłosierdzie jako jego źródło, *nie oznacza pobłażliwości wobec zła*, wobec zgorzenia, wobec krzywdy czy zniewagi wyrządzonej. W każdym wypadku naprawienie tego zła, naprawienie zgorzenia, wyrównanie krzywdy, zadośćuczynienie za zniewagę, jest warunkiem przebaczenia.

– Tak więc podstawowa struktura sprawiedliwości wkracza zawsze na obszar miłosierdzia. To ostatnie posiada jednakże moc wypełnienia sprawiedliwości *nową treścią*. Treść ta najprościej i najpełniej uwydatnia się w *przebaczeniu*. Ono bowiem ukazuje, iż poza całym procesem ‘wyrównawczym’ czy też ‘rozejmowym’, który właściwy jest dla samej sprawiedliwości, dochodzi do głosu **miłość, czyli afirmacja człowieka**.

– Spełnienie zaś *warunków sprawiedliwości* jest nade wszystko nieodzowne, ażeby ta miłość mogła niejako odsłonić swoje oblicze. Tak jak na to już zwracaliśmy uwagę przy analizie przypowieści o synu marnotrawnym, ten, kto przebacza i ten, który dostępuje przebaczenia, *spotykają się z sobą w jednym zasadniczym punkcie*: tym punktem jest **godność**, czyli istotna wartość człowieka, która nie może być zagubiona, której potwierdzenie czy odnalezienie stanowi też **źródło największej radości** (por. Łk 15,32)” (DiM 14).

b. Boże Miłosierdzie niewyczerpane (DiM 13)

I jeszcze fragment niezwykle ważny, dotyczący tym razem ‘granic’ Bożego Miłosierdzia w przebaczeniu grzechów. To zaś było i jest przedmiotem rozważań niniejszego rozdziału: o grzechu bluźnierstwa przeciw Duchowi Świętemu. Jan Paweł II pisze w pewnej chwili o samym w sobie przymiocie Bożego Miłosierdzia następująco:

„Właśnie dlatego, że w świecie, który Bóg tak umiłował, ‘*że Syna swego Jednorodzonego dał*’ (J 3, 16), istnieje grzech, Bóg, który ‘*jest miłością*’ (1 J 4, 16), nie może objawiać się inaczej niż jako miłosierdzie.

– Miłosierdzie odpowiada nie tylko najgłębszej prawdzie owej miłości, jaką jest Bóg (*i która jest Bogiem*), ale także całej wewnętrznej prawdzie człowieka i świata, który jest jego doczesną ojczyzną.

– Miłosierdzie samo w sobie, jako doskonałość nieskończonego Boga, jest również **nieskończone**. **Nieskończona więc i niewyczerpana jest też gotowość Ojca w przyjmowaniu synów**

marnotrawnych wracających do Jego domu.

– **Nieskończona jest gotowość i moc przebaczenia**, mając swe stałe pokrycie w **niewystłowionej wartości ofiary Syna**.

– **Żaden grzech ludzki nie przewyższa tej mocy ani jej nie ogranicza**.

– Ograniczyć ją może tylko **od strony człowieka** brak dobrej woli, brak gotowości nawrócenia, czyli pokuty, trwanie w oporze i sprzeciwie wobec łaski i prawdy, a zwłaszcza wobec świadectwa krzyża i zmartwychwstania Chrystusowego.

– I dlatego też Kościół wyznaje i głosi **nawrócenie**. Nawrócenie do Boga zawsze polega na **odnalezieniu miłosierdzia**, czyli owej miłości, która cierpliwa jest i łaskawa (*por. 1 Kor 13, 4*) na miarę Stwórcy i Ojca – miłości, której *'Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa'* (*2 Kor 1, 3*) jest **WIERNY** aż do ostatecznych konsekwencji w dziejach przymierza z człowiekiem: **aż do krzyża** – czyli do śmierci i zmartwychwstania swojego Syna. Nawrócenie do Boga jest zawsze owocem 'odnalezienia' tego Ojca, który bogaty jest w miłosierdzie.

– Prawdziwe **poznanie Boga miłosierdzia**, Boga miłości łaskawej, jest stałym i **niewyczerpalnym źródłem nawrócenia**, nie tylko jako doraźnego aktu wewnętrznego, ale jako *stałego usposobienia*, jako stanu duszy. Ci, którzy w taki sposób poznają Boga, w taki sposób Go 'widzą', nie mogą żyć inaczej, jak stałe się do Niego nawracając. Żyją więc *in statu conversionis (= w stanie nawrócenia)* – a ten stan wyznacza najgłębszy nurt pielgrzymowania każdego człowieka na ziemi *in statu viatoris (= w stanie wędrowania-pielgrzymowania)*.

– Jak widać, Kościół wyznaje miłosierdzie Boga objawione w Chrystusie ukrzyżowanym i zmartwychwstałym nie tylko słowem swego nauczania, ale nade wszystko *najgłębszym pulsem życia całego Ludu Bożego*. A przez to świadectwo życia Kościół spełnia właściwe Ludowi Bożemu posłannictwo, które jest uczestnictwem i poniekąd kontynuacją mesjańskiego posłannictwa samego Chrystusa" (*DiM 13*).



C.
BOŻE PRZEBACZANIE
WEDŁUG
DZIENNICZKA ŚW. FAUSTYNY



Na zakończenie rozważań poświęconych trwogę budzącym słowom Odkupiciela w przypadku bluźnierstwa przeciwko Duchowi Świętemu, które nie będzie przebaczone „*ani w tym wieku, ani w przyszłym*” (*Mt 12,32*), dobrze będzie przytoczyć ponownie nie co fragmentów z „Dzienniczka Duchowego” św. Faustyny Kowalskiej (*1905-1938; beatyfikacja: 1993; kanonizacja: 2000*). Będzie to streszczona powtórka-kopia tego, co z Dzienniczka św. Faustyny ukazano na naszej stronie internetowej²⁵⁰.

Sam Jezus Chrystus, Syn Boży i Syn Człowieczy zarazem, który tak wiele razy ukazywał się tej Świętej i z nią w niezwykle zażyły sposób rozmawiał, nazwał ją „Sekretarką swojego Miłosierdzia”. Słowa Jezusa są nieprzeczuwaną zachętą do przyjęcia postawy zawierzenia w Boże Miłosierdzie poprzez całkowite odwrócenie się od wszystkiego, co byłoby ZŁEM w oczach Bożych.

Przekopiowane przytoczenia Dzienniczka Duchowego św. Faustyny podzielimy na kilka grup tematycznych bez komentarza.



1. Obraz 'JEZU UFAM TOBIE'



a. Wymaluj
obraz z podpisem ...



Obraz Bożego Miłosierdzia: *Jezu ufam TOBIE !* - Namalowany przez prof. Hylę. Znajduje się w bocznym Ołtarzu kościółka przyklasztornego Sióstr MB Miłosierdzia Bożego w Krakowie-Łagiewnikach. Jest to zatem inny obraz, wykonany artystycznie, w Krakowie. Ten pierwszy, wykonany w Wilnie, został namalowany przez p. Kazimirowskiego.

(Płock, 22.II.1931) „Wieczorem, kiedy byłam w celi, ujrzałam Pana Jezusa ubranego w szacie białej. Jedna ręka wzniesiona do błogosławieństwa, a druga dotykała szaty na piersiach. Z uchylenia szaty na piersiach wychodziły dwa wielkie promienie, jeden czerwony, a drugi biały. W milczeniu wpatrywałam się w Pana, dusza moja była przejęta bojaźnią, ale i radością wielką.

– Po chwili powiedział mi Jezus: **‘Wymaluj Obraz według rysunku, który widzisz,**

z podpisem: Jezu Ufam Tobie!

Pragnę, aby ten obraz czczono najpierw w kaplicy waszej i na całym świecie’ ...” (DzF 47).

„Obiecuję, że dusza, która czcić będzie ten obraz, nie zginie. Obiecuję także, już tu na ziemi, zwycięstwo nad nieprzyjaciółmi,



a szczególnie w godzinę śmierci. Ja sam bronić ją będę jako swej chwały” (DzF 48).

„Kiedy o tym powiedziałam spowiednikowi, otrzymałam taką odpowiedź, że: To się tyczy duszy twojej. Mówi mi tak: Maluj obraz Boży w duszy swojej.

– Kiedy odeszłam od konfesjonału, usłyszałam znowu takie słowa: ‘Mój obraz w duszy twojej jest. Ja pragnę, aby było Miłosierdzia święto. Chcę, aby ten obraz, który wymalujesz pędzlem, był uroczyście poświęcony w pierwszą niedzielę po Wielkanocy, ta niedziela ma być świętem Miłosierdzia” (DzF 49).

+ „... ‘Pragnę, ażeby kapłani głosili to wielkie miłosierdzie moje względem dusz grzesznych. Niech się nie lęka zbliżyć do mnie grzesznik. Palą mnie płomienie miłosierdzia, chcę je wylać na dusze ludzkie’.

– Skarżył się Jezus do mnie tymi słowy: **‘Nieufność dusz rozdziera wnętrzości moje.** Jeszcze więcej mnie boli nieufność duszy wybranej; pomimo niewyczerpanej miłości mojej – nie dowierzają mi, nawet śmierć moja NIE wystarcza im. Biada duszy, która ich nadużyje’ ...” (DzF 50).

b. W trzy lata później

+ „Tajemnica duszy. Wilno 1934. – Kiedy raz spowiednik kazał mi się zapytać Pana Jezusa, co oznaczają te dwa promienie, które są w tym obrazie – odpowiedziałam, że dobrze, zapytam się Pana. W czasie modlitwy usłyszałam te słowa wewnętrznie:

– ‘Te **dwa promienie oznaczają krew i wodę,**

– Błady promień oznacza wodę, która usprawiedliwia dusze;

– Czerwony promień oznacza krew, która jest życiem dusz ...

Te dwa promienie wyszły z wnętrzości miłosierdzia mojego wówczas, kiedy **konające serce moje zostało włócznie otwarte na krzyżu.**

Te promienie *osłaniają* dusze przed zagniewaniem Ojca Mojego. Szczęśliwy, kto w ich cieniu żyć

będzie, bo nie dosięgnie go sprawiedliwa ręka Boga.

Pragnę, ażeby *pierwsza niedziela po Wielkanocy* była świętem Miłosierdzia (DzF 299).

+ Proś wiernego sługę mojego (= ks. prof. Michała Sopoćkę), żeby w dniu tym powiedział światu całemu o tym wielkim miłosierdziu moim, że kto w dniu tym przystąpi do Źródła Życia, ten **dostąpi zupełnego odpuszczenia win i kar**.

+ Nie znajdzie ludzkość uspokojenia, dopokąd się nie zwróci z ufnością do miłosierdzia mojego.

+ O, jak bardzo mnie rani **niedowierzenie duszy**. Taka dusza wyznaje, że jestem święty i sprawiedliwy, a nie wierzy, że jestem miłosierdziem, nie dowierza dobroci mojej. I szatani wielbią sprawiedliwość moją, ale nie wierzą w dobroć moją.

Raduje się serce moje tym tytułem miłosierdzia (DzF 300).

Powiedz, że miłosierdzie jest *największym przymiotem* Boga. Wszystkie dzieła rąk moich są ukoronowane miłosierdziem” (DzF 301).

Jak przedziwne jest Imię Twoje, Boże Zastępów! Oto szczyty górskie, wznoszące się z perspektywy bujnie kwitnącej roślinności u ich stóp. Jakże tu czyste, nieskażone powietrze! A i obfitość przeróżnych zwierząt: zarówno tych spokojnych i płochych w przypadku spotkania z człowiekiem, jak i tych dzikich, niekiedy bardzo groźnych.



‘**Podaję ludziom Naczynie**, z którym mają przychodzić po Łaski do źródła miłosierdzia. Tym naczyniem jest ten Obraz z podpisem: Jezu, ufam Tobie’ ...” (DzF 327).

„W pewnej chwili powiedział mi Jezus:

‘**Spojrzenie moje z tego Obrazu jest**

takie jako spojrzenie z Krzyża’ ...” (DzF 326. Zob. Łk 23,34: „Ojczy, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią”).

c. Z pierwszego wystawienia obrazu ‘Jezu Ufam Tobie’

„Kiedy **został wystawiony ten obraz** [= 26-28.IV.1935 r.], ujrzałam żywy ruch ręki Jezusa, który zakreślił duży znak krzyża.

W ten sam dzień wieczorem, kiedy się położyłam do łóżka, ujrzałam, jak ten Obraz szedł ponad miastem, a miasto to było założone siatką i sieciami. Kiedy Jezus przeszedł, **przeciął wszystkie sieci**,

a w końcu zakreślił duży znak krzyża świętego i znikł.

– I ujrzałam się otoczona mnóstwem postaci złośliwych i pałających ku mnie wielką nienawiścią. Wychodziły różne groźby z ich ust, jednak żadna się nie dotknęła mnie. Po chwili znikło to zjawisko, lecz długo nie mogłam zasnąć (DzF 416).

26 IV. [= 1935 r.] – W piątek, kiedy byłam w Ostrej Bramie w czasie tych uroczystości [= *Wielki Jubileusz 1900 lat od dokonanego Odkupienia: rok 33 – 1933*], podczas których Obraz ten został wystawiony, byłam na kazaniu, które mówił mój spowiednik [= *ks. prof. Michał Sopoćko, prof. dogmatyki*]; kazanie to było o miłosierdziu Bożym, było pierwsze, czego żądał tak dawno Pan Jezus.

Kiedy zaczął mówić o tym wielkim miłosierdziu Pańskim, **obraz ten przybrał żywą postać i promienie te przenikały do serc ludzi** zgromadzonych, jednak nie w równej mierze, jedni otrzymali więcej, a drudzy mniej. Radość wielka zalała duszę moją, widząc łaskę Boga.

Wtem usłyszałam te słowa: ‘Tyś świadkiem miłosierdzia mego, na wieki stać będziesz przed tronem moim jako żywy świadek miłosierdzia mego’ (DzF 417).

– Kiedy się skończyło kazanie, nie czekałam na zakończenie nabożeństwa, bo mi się śpieszyło do domu. Kiedy uszłam parę kroków, **zastąpiło mi drogę całe mnóstwo szatanów**, którzy mi grozili strasznymi mękami, i dały się słyszeć głosy: **Odebrała nam wszystko, cośmy przez tyle lat pracowali**. Kiedy się ich zapytałam: Skąd was takie mnóstwo? – Odpowiedziały mi te złośliwe postacie: **Z serc ludzkich, nie męcz nas** (DzF 418).

– Widząc ich straszną nienawiść do mnie, wtem prosiłam **Anioła Stróża o pomoc** i w jednej chwili stanęła jasna i promienna postać Anioła Stróża, który mi rzekł: Nie lękaj się, oblubienico Pana mojego, duchy te nie uczynią ci nic złego bez pozwolenia Jego.

– Natychmiast znikły złe duchy, a wierny Anioł Stróż towarzyszył mi w sposób widzialny do samego domu. Spojrzenie jego skromne i spokojne, a z czoła tryskał promień ognia.

– O Jezus, pragnęłabym trudzić się i męczyć, i cierpieć przez całe życie za tę jedną chwilę, w której widziałam chwałę Twoją, Panie, i pożytek dusz” (DzF 419).



2. Koronka do Bożego Miłosierdzia



Koronka: tekst

Koronka do Bożego Miłosierdzia

Koronkę odmawia się na zwykłym Różańcu Maryjnym, tzn. jako pięć ‘dziesiątków’, rozważając tajemnice odkupienia i wzbudzając ufność w Boże Miłosierdzie

*Dusza otrzyma tym więcej łask, im pełniejsze będzie jej
zawierzenie Bożemu Miłosierdziu (DzF 474nn)*



Na początku :

Ojcze nasz... Zdrowaś Maryjo... Wierzę w Boga ...

Na paciorkach „Ojcze nasz”:

Ojcze Przedwieczny, * ofiaruję Ci Ciało i Krew, *
Duszę i Bóstwo Najmilszego Syna Twojego, * a
Pana naszego Jezusa Chrystusa * na przebłaganie
za grzechy nasze * i całego świata (1 raz)

Na paciorkach „Zdrowaś Maryjo”:

Dla Jego Bolesnej Męki, * miej miłosierdzie dla nas i
całego świata (10 razy)

Na zakończenie, po 5-tym dziesiątku :

Święty Boże, * Święty Mocny, Święty Nieśmiertelny *
zmiłuj się nad nami * i nad całym światem (3 razy)



***Uwaga:** Naucz się tej ‘Koronki’ i odmawiaj ją często, a
raczej: codziennie. Nie **zamiast** Różańca Maryjnego,
lecz **równoległe** z Różańcem Maryjnym. Niech ta
modlitwa stanie się Twoją radością i pokrzepieniem, a
dla innych – rzuconym im ‘kołem ratunkowym’.*



3. W przygotowaniu do Sakramentu Pojednania



a. Odwołanie się do Miłosierdzia

„Niech pokładają nadzieję w miłosierdziu Moim najwięksi grzesznicy. Oni mają prawo przed innymi do ufności w przepaść miłosierdzia Mojego. Córkę moja, pisz o moim miłosierdziu dla dusz znękanych. Rozkosz mi sprawiają dusze, które się odwołują do Mojego miłosierdzia. Takim duszom udzielam łask ponad ich życzenia.

– **Nie mogę karać choćby ktoś był największym grzesznikiem, jeżeli on się odwołuje do mej litości**, ale usprawiedliwiam go w niezgłębionym i niezbadanym miłosierdziu Swoim.

– Napisz: Nim przyjdę jako Sędzia sprawiedliwy (= *Sąd ostateczny: koniec czasów; ale i koniec życia ziemskiego każdego człowieka*), **otwieram wpierw na oścież drzwi Miłosierdzia Mojego** (= *etap przedostatni przed końcem świata; ale i przed śmiercią indywidualną*).

Kto nie chce przejść przez drzwi miłosierdzia, ten musi przejść przez drzwi sprawiedliwości Mojej ...” (DzF 1146).

b. Dusza jak trup

Na Filipinach pracuje od lat m.in. ks. Bendowski Szymon SCJ. Oto jedna z grup dzieci, dla których jest on kapłanem, katechetą i pomocą do wszystkiego możliwego i niemożliwego. Bo czego to nie oczekuje taki ubogi lud od kapłana 'z ZACHODU', a posłany do nich z dalekiej 'Polandii', o której istnieniu dotąd nie wiedzieli ... przy okazji się dowiadują?



„Pisz, mów o moim miłosierdziu.

Powiedz duszom, gdzie mają szukać pociech, to jest w **trybunale miłosierdzia**; tam są największe cuda, które się nieustannie powtarzają. Aby zyskać ten cud, nie trzeba odprawić dalekiej pielgrzymki ani też składać jakichś zewnętrznych obrzędów, ale wystarczy **przystąpić do stóp zastępcy mojego z wiarą** i powiedzieć mu nędzę swoją, a cud miłosierdzia Bożego okaże się w całej pełni.

– Choćby dusza była **jak trup rozkładająca się** i choćby po ludzku już nie było wskrzeszenia, i wszystko już stracone – nie tak jest po Bożemu, cud miłosierdzia Bożego wskrzesza tę duszę w całej pełni.

O biedni, którzy nie korzystają z tego cudu miłosierdzia Bożego; **na darmo będziecie wołać, ale będzie już za późno**” (DzF 1448).

+ „Dziś powiedział mi Pan: Córko moja, rozkoszy i upodobanie moje, nic nie powstrzyma mnie w udzielaniu ci łask. Miłosierdziu mojemu nie przeszkadza nędza twoja.

– Córko moja, napisz, że **im większa nędza, tym większe ma prawo do miłosierdzia mojego**, a [namawiaj] wszystkie dusze do ufności w niepojętą przepaść miłosierdzia mojego, bo pragnę je wszystkie zbawić.

– Zdrój miłosierdzia mojego został **otwarty na oścież włócznią na krzyżu dla wszystkich dusz – nikogo nie wyłączyłem**” (DzF 1182).

„... przyobiegał Bóg wielką łaskę ... wszystkim, którzy głosić będą o tym wielkim Miłosierdziu Moim.

– Ja sam **bronąć ich będę w godzinę śmierci, jako Swej chwały i chociażby grzechy dusz czarne były jak noc**, kiedy grzesznik zwraca się do Miłosierdzia Mojego, **oddaje Mi największą chwałę** i jest zaszczytem męki mojej. Kiedy dusza wysławia Moją dobroć, wtenczas szatan drży przed nią i ucieka na samo dno piekła ...” (DzF 378).

„Duszom, które uciekać się będą do Mojego Miłosierdzia i duszom, które wysławiać i głosić będą innym o Moim wielkim Miłosierdziu, w **godzinę śmierci postąpię z nimi według nieskończonego Miłosierdzia Mojego ...**” (DzF 379).

c. Trybunał Miłosierdzia

„Dziś powiedział mi Pan:

‘Córko, kiedy **przystępujesz do spowiedzi świętej**, do tego źródła miłosierdzia mojego, **zawsze spływa na twoją duszę moja Krew i Woda**, która wyszła z serca mojego, i uszlachetnia twą duszę.

– Za każdym razem, jak się zbliżasz do spowiedzi świętej, **zanurzaj się cała w moim miłosierdziu** z wielką ufnością, abym mógł zlać na duszę twoją hojność swej łaski.

Kiedy się zbliżasz do spowiedzi, wiedz o tym, że **ja sam w konfesjonale czekam na ciebie, zasłaniam się** tylko kapłanem, lecz sam działam w duszy. Tu nędza duszy spotyka się z Bogiem miłosierdzia.

– Powiedz duszom, że z tego Źródła miłosierdzia dusze **czerpią łaski jedynie naczyniem ufności**. Jeżeli ufność ich będzie wielka, hojności mojej nie ma granic. Strumienie mej łaski zalewają dusze pokorne. Pyszni zawsze są w ubóstwie i nędzy, gdyż łaska moja odwraca się od nich – do dusz pokornych” (DzF 1602).

„Napisz: Jestem Święty po trzykroć i brzydzę się najmniejszym grzechem. Nie mogę kochać duszy, którą plami grzech, ale **kiedy żałuje, to nie ma granicy dla Mojej hojności**, jaką mam ku niej. Miłosierdzie Moje ogarnia ją i usprawiedliwia.

– Miłosierdziem Swoim **ścigam grzeszników na wszystkich drogach ich i raduje się Serce Moje**, gdy oni wracają do Mnie. Zapominam o goryczach, którymi poiili Serce Moje, a cieszę się z ich powrotu.

Powiedz grzesznikom, że **żaden z nich nie ujdzie ręki Mojej. Jeżeli uciekają przed miłosiernym Sercem Moim, wpadną w sprawiedliwe ręce Moje**. Powiedz grzesznikom, że zawsze czekam na nich, **wysłuchuję się w tętno ich serca**, kiedy uderzy dla Mnie.

– Napisz, że **przemawiam do nich przez wyrzuty sumienia, przez niepowodzenia i cierpienia**, przez burze i pioruny, przemawiam przez głos Kościoła, a jeżeli udaremnię wszystkie łaski Moje, poczynam się gniewać na nich, zostawiając ich samym sobie i daję im, czego pragną” (DzF 1728).

„Dziś znowuż pouczył mnie Pan, jak mam przystępować do sakramentu pokuty:

‘Córko moja, jak się przygotowujesz w mojej obecności, tak się i spowiadasz przede mną; kapłanem

się tylko zasłaniam. **Nigdy nie rozbieraj, jaki jest ten kapłan, którym się zasłoniłem, i tak się odslaniaj w spowiedzi, jako przede mną, a duszę twoją napełnię światłem moim**" (DzF 1725).

Jezus: 'Widzisz, dziecię moje, czym jesteś sama z siebie, a przyczyną twoich upadków jest to, że za wiele liczysz sama na siebie, a za mało się opierasz na mnie. Ale niech cię to nie zasmuca tak nadmiernie, masz do czynienia z Bogiem miłosierdzia, nędza twoja nie wyczerpie go:

– **Przecież nie określiłem liczby przebaczenia ...** (DzF 1488).

Jezus: 'Dziecię moje, wiedz, że największą przeszkodą do świętości jest zniechęcenie i nieuzasadniony niepokój, on odbiera ci możliwość ćwiczenia się w cnocie. Wszystkie razem pokusy nie powinny ci ani na chwilę zamącić spokoju wewnętrznego, a drażliwość i zniechęcenie to owoc twojej miłości własnej. Nie trzeba ci się zniechęcać, ale starać się o to, aby na miejscu twej miłości własnej mogła zakrólować miłość moja.

– A więc ufności, dziecię moje: **Nie powinnaś się zniechęcać przychodzić do mnie po przebaczenie**, jeżeli ja zawsze jestem gotów ci przebaczyć. Ile razy mnie o to prosisz, tyle razy wystawiasz miłosierdzie moje' (DzF 1488).



4. Święto Miłosierdzia i Czyny miłosierdzia



„W pewnej chwili usłyszałam te słowa: Córko moja, mów światu całemu o niepojętym miłosierdziu moim. Pragnę, aby **święto Miłosierdzia** (= *Pierwsza Niedziela po Wielkanocy*) było ucieczką i schronieniem dla wszystkich dusz, a szczególnie dla biednych grzeszników.

W dniu tym **otwarte są wnętrzości miłosierdzia Mego**, wylewam całe morze łask na dusze, które się zbliżą do Źródła miłosierdzia mojego;

która dusza przystąpi do spowiedzi i Komunii świętej, dostąpi **zupelnego odpuszczenia win i kar**;

w dniu tym, otwarte są wszystkie upusty Boże, przez które płyną łaski.
– **Niech się nie lęka zbliżyć do Mnie żadna dusza, chociażby grzechy jej były jako szkarłat.** Miłosierdzie Moje jest tak wielkie, że przez całą wieczność nie zgłębi go żaden umysł, ani ludzki, ani anielski. Wszystko co istnieje wyszło z wnętrzości miłosierdzia Mego.

Każda dusza w stosunku do mnie rozważać będzie przez wieczność całą miłość i miłosierdzie moje.

– Święto Miłosierdzia wyszło z wnętrzości moich, pragnę, aby uroczyście obchodzone było w pierwszej niedzielę po Wielkanocy.

– Nie zagna ludzkość spokoju, dopokąd nie zwróci się do Źródła Miłosierdzia Mojego" (DzF 699).

„Córko moja, jeżeli przez ciebie żądam od ludzi czci dla mojego miłosierdzia, to ty powinnaś się pierwsza odznaczać tą ufnością w miłosierdzie moje. Żądam od ciebie uczynków miłosierdzia, które mają wypływać z miłości ku Mnie. Miłosierdzie masz okazywać zawsze i wszędzie bliźnim, nie możesz się od tego usunąć, ani wymówić, ani uniewinnić.

– Podaję ci trzy sposoby czynienia miłosierdzia bliźnim: pierwszy: czyn, drugi: słowo, trzeci: modlitwa; W tych trzech stopniach zawiera się pełnia miłosierdzia i jest niezbitym dowodem miłości ku Mnie. W

ten sposób dusza wysławia i oddaje cześć miłosierdziu mojemu.

– Tak, Pierwsza niedziela po Wielkanocy jest świętem Miłosierdzia, ale musi być i czyn, i żądam czci dla mojego miłosierdzia przez obchodzenie uroczyste tego Święta i przez cześć tego Obrazu, który jest namalowany.

– Przez Obraz ten udzielę wiele łask duszom, on ma przypominać żądania Mojego Miłosierdzia, bo nawet wiara najsilniejsza nic nie pomoże bez uczynków ...” (DzF 742).

„Rozumiem słowa Twoje, Panie, i rozciągłość miłosierdzia, jakie ma jaśnieć w duszy mojej.

Jezus: ‘Wiem, córko moja, że je rozumiesz i czynisz wszystko, co jest w twej mocy, ale napisz to dla dusz wielu, które nieraz się martwią, że nie mają rzeczy materialnych, aby przez nie czynić miłosierdzie. Jednak o wiele większą ma zasługę **miłosierdzie ducha**, na które nie potrzeba mieć ani pozwolenia, ani śpichlerza, jest ono przystępne dla wszelkiej duszy.

– Jeżeli dusza nie czyni miłosierdzia w jakikolwiek sposób, nie dostąpi Miłosierdzia mojego w dzień Sądu. O, gdyby dusze umiały gromadzić sobie skarby wieczne, nie byłyby sądzone, **uprzedzając sądy moje miłosierdziem**” (DzF 1317).

„Pragnę, abyś głębiej poznała Moją miłość, jaką pała Moje Serce ku duszom, a zrozumiesz to, **kiedy będziesz rozważać Moją Mękę**.

Wzywaj Mojego miłosierdzia dla grzeszników, pragnę ich zbawienia. Kiedy odmówisz tę modlitwę za jakiego grzesznika z sercem skruszonym i wiarą, dam mu łaskę nawrócenia. Modlitewka ta jest następująca” (DzF186n):

„**O Krwi i Wodo, któraś wytrysnęła z Serca Jezusowego, jako źródło Miłosierdzia dla nas, ufam Tobie!**” (DzF 187)

„Na drugi dzień [= po Wielkanocy 1933 ?] po Komunii św. usłyszałam głos:

‘Córko moja – patrz w przepaść miłosierdzia Mojego i oddaj temu miłosierdziu mojemu cześć i chwałę, a uczyn to w ten sposób – zbierz wszystkich grzeszników z całego świata i **zanurz ich w przepaści miłosierdzia Mojego**. Pragnę się udzielać duszom, dusz pragnę, córko moja.

– W święto Moje – w święto Miłosierdzia, będziesz przebiegać świat cały i sprowadzać będziesz dusze zemdlone do źródła miłosierdzia Mojego. Ja je uleczę i wzmocnię” (DzF 206; zob. też: 1075.1188).



5. Jezus W OSTATNIEJ GODZINIE ŻYCIA



„Powiedz duszom, córko moja, że daję im na obronę Swoje miłosierdzie, **walczę za nich sam jeden i znoszę sprawiedliwy gniew Ojca Swego**” (DzF 1516).

„Często towarzyszę **duszom konającym i wypraszam im ufność** w miłosierdzie Boże i błagam Boga

o wielkość łaski Bożej, która zawsze zwycięża.

– Miłosierdzie Boże **dosięga nieraz grzesznika w ostatniej chwili**, w sposób dziwny i tajemniczy. Na zewnątrz widzimy, jakoby było wszystko stracone, lecz nie tak jest; dusza oświecona promieniem silnej łaski Bożej ostatecznej, **zwraca się do Boga w ostatnim momencie z taką siłą miłości**, że w jednej chwili otrzymuje od Boga przebaczenie i win, i kar, a na zewnątrz nie daje nam żadnego znaku, ani żalu, ani skruchy, ponieważ już na zewnętrzne rzeczy oni nie reagują. O, jak niezbadane jest miłosierdzie Boże.

– Ale, o zgrozo – są też dusze, które **dobrowolnie i świadomie tę łaskę odrzucają i nią gardzą**. Chociaż już w samym skonaniu, Bóg miłosierny daje duszy ten moment jasny wewnętrzny, że jeżeli dusza chce, ma możliwość wrócić do Boga.

Lecz nieraz u dusz jest zatwardziałość tak wielka, że świadomie wybierają piekło; udaremnią wszystkie modlitwy, jakie inne dusze za nimi do Boga zanoszą i nawet same wysiłki Boże ...” (DzF 1698).

– Wszelka łaska wypływa z miłosierdzia i **ostatnia godzina pełna jest miłosierdzia dla nas**. Niech nikt nie wątpi o dobroci Bożej, choćby grzechy jego były jak noc czarna, Miłosierdzie Boże mocniejsze jest niż nędza nasza. Jednego trzeba, aby grzesznik uchylił choć trochę drzwi serca swego na promień łaski miłosierdzia Bożego, a resztę już Bóg dopełni.

– Ale nieszczęsna **dusza, która zamknęła drzwi miłosierdziu Bożemu, nawet w ostatniej godzinie**. Te dusze pograżyły Jezusa w Ogrodzie Oliwnym w smutek śmiertelny, wszak z Jego najlitościwszego Serca wypłynęło miłosierdzie Boże (DzF 1507).

– (21.I.1938 r.) Jezu, naprawdę strasznym by było cierpieć, gdyby nie było Ciebie, ale Ty właśnie, Jezu na krzyżu rozpięty, dajesz mi moc i zawsze jesteś przy duszy cierpiącej. Stworzenia opuszczają człowieka w cierpieniu, ale Ty, o Panie, jesteś wierny...” (DzF 1507; zob. też: 1397.580).

‘Na ukaranie mam wieczność, a teraz przedłużam im czas miłosierdzia, ale biada im, jeżeli nie poznają czasu nawiedzenia Mego.

Córko moja, sekretarko mojego miłosierdzia, nie tylko cię obowiązuje pisanie i głoszenie o moim miłosierdziu, ale wypraszaś im łaskę, aby i oni uwielbili moje miłosierdzie” (DzF 1160; zob. też: 1588).

(28.I.1938 r.) „Dziś powiedział mi Pan:

– ‘Zapisz, córko moja, te słowa: Wszystkim duszom, które uwielbiać będą to Moje miłosierdzie i szerzyć jego cześć, zachęcając inne dusze do ufności w Moje miłosierdzie, dusze te **w godzinę śmierci nie doznają przerażenia**. Miłosierdzie Moje osłoni je w tej ostatniej walce (DzF 1540).

– Córko moja, zachęcaj dusze do **odmawiania tej Koronki**, którą ci podałem. Przez odmawianie tej koronki podoba mi się dać wszystko, o co mnie prosić będą.

Zatwardziali grzesznicy, gdy ją odmawiać będą, napełnię dusze ich spokojem, a **godzina śmierci ich będzie szczęśliwa**.

– Napisz do dla dusz strapiionych: **Gdy dusza ujrzy i pozna ciężkość swych grzechów**, gdy się odstąpi przed jej oczyma duszy cała przepaść nędzy, w jakiej się pograżyła, niech **nie rozpacza, ale z ufnością niech się rzuci w ramiona mojego miłosierdzia**, jak dziecko w objęcia ukochanej matki. Dusze te mają pierwszeństwo do mojego litościwego serca, one mają pierwszeństwo do mojego miłosierdzia.

– Powiedz, że żadna dusza, która wzywała miłosierdzia mojego, nie zawiodła się ani nie doznała zawstydenia. Mam szczególne upodobanie w duszy, która zaufała dobroci mojej.

– Napisz: Gdy tę Koronkę **przy konających odmawiać będą, stanę pomiędzy Ojcem a duszą konającą** nie jako Sędzia sprawiedliwy, ale jako Zbawiciel miłosierny” (DzF 1541; zob. też: 378.1224).



6. Dziś byłam w przepaściach piekła



(1936 ?) „**Dziś byłam w przepaściach Piekła**, wprowadzona przez Anioła. Jest to miejsce wielkiej kaźni, jakież jest obszar jego strasznie wielki. Rodzaje mąk, które widziałam:

– **Pierwszą męką**, która stanowi piekło, jest utrata Boga.

Drugie: ustawiczny wyrzut sumienia.

Trzecie: nigdy się już ten los nie zmieni.

Czwarta męka: jest ogień, który będzie przenikał duszę, ale nie zniszczy jej, jest to straszna męka, jest to ogień czysto duchowy, zapalony gniewem Bożym.

Piąta męka – jest ustawiczna ciemność, straszny zapach duszący, a chociaż jest ciemność, widzą się wzajemnie szatani i potępione dusze, i widzą wszystko zło innych i swoje.

Szósta męka – jest ustawiczne towarzystwo szatana.

Siódma męka – jest straszna rozpacz, nienawiść Boga, złorzeczenia, przekleństwa, bluźnierstwa.

– Są to męki, które **wszyscy potępieni cierpią razem**, ale to jest nie koniec mąk, **są męki dla dusz poszczególne**, które są męki zmysłów, każda dusza czym grzeszyła, tym jest dręczona w straszny i nie do opisanego sposób. Są straszne lochy, otchłanie kaźni, gdzie jedna męka odróżnia się od drugiej; umarłabym na ten widok tych strasznych mąk, gdyby mnie nie utrzymywała wszechmoc Boża.

– Niech grzesznik wie, **jakim zmysłem grzeszy, takim dręczony będzie przez wieczność całą**; piszę o tym z rozkazu Bożego, aby żadna dusza nie wymawiała się, że nie ma piekła, albo tym, że nikt tam nie był i nie wie jako tam jest.

– Ja, Siostra Faustyna, **z rozkazu Bożego byłam w przepaściach piekła na to, aby mówić duszom i świadczyć, że piekło jest**. O tym mówić nie mogę, mam rozkaz od Boga, abym to zostawiła na piśmie.

– **Szatani mieli do mnie wielką nienawiść**, ale z rozkazu Bożego musieli mi być posłuszni. To com napisała, jest słabym cieniem rzeczy, które widziałam. Jedno zauważyłam, że tam jest najwięcej dusz, które nie dowierzały, że jest piekło.

– Kiedy przyszłam do siebie, nie mogłam ochłonąć z przerażenia, jak strasznie tam cierpią dusze, toteż jeszcze się goręcej modłę o nawrócenie grzeszników, ustawicznie wzywam miłosierdzia Bożego dla nich.

‘O mój Jezu, wolę do końca świata konać w największych katuszach, aniżeli bym miała Cię obrazić najmniejszym grzechem’ ...” (DzF 741).



D.
ŁASKA BOŻA
OSTATECZNA



Wielokrotnie wspominaliśmy o tzw. *Łasce Bożej OSTATECZNEJ*. Chodzi o całkiem szczególny podarunek *Odkupiciela-z-Krzyża* dla Człowieka. Jezus Chrystus udziela tej łaski *osobiście* każdej umierającej Osobie w chwili, gdy przekracza ona definitywnie próg, by z tą chwilą zanurzyć się w niezmiennie utrwalonej wieczności.

Chodzi zatem o to, jaki będzie definitywny wybór tej osoby, która aktualnie – w tym określonym momencie dziejów Rodziny Ludzkiej, w tej sekundzie w skali światowej – opuszcza doczesność, a zanurza się nieodwołalnie w życiu wiecznej nieśmiertelności. Wieczność ta będzie w pełni zgodna z ostatnim aktem podarowanej jej w chwili poczęcia *wolnej woli*.



1. Jezus w obietnicy
przyjścia w chwili
przełomu wieczności



Niezbitym dowodem za istnieniem owej *Łaski Bożej Ostatecznej* stanowią wielokrotnie przez nas przytaczane słowa Jezusa z chwil Jego mowy pożegnalnej z Najbliższymi tuż po Ostatniej Wieczerzy:

„Niech się nie trwoży serce wasze.

Wierzycie w Boga? I we Mnie wierzcie

(*Jezus domaga się tu aktu wiary w swoje Bóstwo !*).

W Domu Ojca jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział.

Idę przecież przygotować

(= *za niewiele minut rozpoczynająca się męka Odkupieńcza*)

wam miejsce.

A **gdy odejdę** (= *przerażająca krwawa Męka Odkupieńcza*)

i przygotuję wam miejsce,

przyjdę powtórnie (= *chwila umierania każdego człowieka*)

i zabiorę was do Siebie (= *po odpowiedzi umierającego: czy CHCE kochać Chrystusa*),

abyście i wy byli tam, gdzie 'JA JESTEM' (= *Imię Boga: Niebo*) ...” (J 14,1-3).

(Zob. ponadto: „Umierające Małe Dzieci – Niepełnosprawni – każdy’, oraz tamże zob. c.d. tegoż

rozważania).

Jezus nie rzuca słów na wiatr. Tym bardziej, że są to ostatnie godziny, w których przyjdzie Mu wykonać 'ostatni, najtrudniejszy punkt' zleconego sobie przez Ojca śmiertelnie trudnego dzieła Odkupienia

W przytoczonych słowach mówi Jezus niby jednym tchem o swoim 'odejściu'. Słowo to zawiera przerażającą treść: przerażające tortury, jakim tuż-tuż zostanie poddany. Taka jest cena dzieła odkupienia. Z tym, że ceną tą nie są same w sobie okrutne tortury, lecz MIŁOŚĆ większa od znośzonych tortur: Miłość Jego Osoby jako Syna Bożego, Baranka Bożego, Oblubieńca założonego przez siebie Kościoła.

Jezus zawrze mianowicie na Krzyżu Odkupienia Oblubieńcze Przymierze ze swoją Umiłowaną: z Kościołem: tym Swoim Kościołem. Stanie się to przez oddanie siebie całe go tej Swojej, Umiłowanej Mistycznej Oblubienicy. Mimo iż ona będzie Go jakże często zdradzała z byle powodu. ON zaś – zostanie raz jej wypowiedzianemu Słowu bezwzględnie WIERNY. Zawsze gotów ponownie przyjąć ją do Oblubieńczego JEDNO-z-Sobą – w zjednoczeniu z nią dzięki swej na odpuszczenie jej grzechów przelanej *Krwi-i-Wodzie* wypływającej z Jego przebitego boku na Krzyżu.

Jezus zapewnia w wyżej przytoczonych słowach, iż z chwilą gdy 'odejdzie' poprzez swą odkupieńczą mękę, którą będzie przeżywał jako „*zarliwą modlitwę swojej męki*” (DeV 40), i za tę cenę przygotuje nam miejsce w „*DOMU OJCA, gdzie mieszkań jest wiele*” (J 14,2) – „*przyjdzie powtórnie i zabiorze nas do Siebie, abyśmy i my byli tam, gdzie 'ON JEST' ...*” (por. J 14,2n).

Czy w tych słowach nie ujawnia Jezus jednoznacznie, że będzie każdemu z odkupionych w całym szczególny sposób towarzyszył w chwili jego przechodzenia do wieczności?

Ta właśnie chwila staje się widownią, w której w życie każdego bez wyjątku odkupionego – za tak niewyobrażalną cenę: odkupieńczej Męki samego Boga-Człowieka – wkroczy wspomniany zupełnie wyjątkowy dar: „**Łaska Boża OSTATECZNA**”.

W wyżej przytoczonych słowach Jezusa Miłosiernego do św. Faustyny wyraża się Jezus wielokrotnie o chwilach 'ostatniej godziny', tzn. o momencie umierania poszczególne go człowieka. Zapewnia bardzo jednoznacznie, że stanie w tej chwili pomiędzy Ojcem a umierającą osobą – nie tyle jako „Sędzia sprawiedliwy Żywych i Umarłych” (zob. m.in. Dz 10,42), ile jako Odkupiciel-z-Krzyża (zob.: [Koronka: Jezus między Ojcem a konającym](#). – Zob. DzF 1541; oraz: 378.1224).



2. Umieranie



O sytuacji umierania i tej właśnie łasce OSTATECZNEJ Bożego Miłosierdzia mówiliśmy na pewnym miejscu naszej rozbudowanej strony internetowej w odniesieniu do dramatu zabijania-umierania ledwo Poczętych dzieci, gdy zostają zgładzone m.in. w następstwie stosowania coraz innych środków przeciwrodzicielskich [Zob: lp33.de/strona-lp33/p5_6b.htm#mori](#)or – 'Umierające Małe Dzieci – Niepełnosprawni – każdy'. Nie wspominałyśmy nawet o zabijaniu już dobrze rozwiniętych Dzieciątek w ramach zabiegu

przerywania ciąży przy zastosowaniu coraz innej metody rozwiniętego przemysłu uśmiercania Poczętych.

Wyspa St.Michel, wznosząca się na 78 m powyżej poziomu morza, leży u wybrzeży Normandii we Francji. Jest to opactwo OO. Benedyktynów. Jej zwieńczeniem jest słynny posąg Michała Archanioła, umieszczony na iglicy kościoła na wysokości ponad 155 m. Tutaj według legendy ukazał się Archanioł Michał, pogromca zbuntowanych Współ-Aniołów. Polecił on zbudować opactwo ku swojej czci. Opactwo ze skromnej kaplicy przeobraziło się z czasem w ogromną twierdzę.



Celem ich zabijania jest każdorazowo to jedno: żeby zapewnić maksymalnie dużo 'seksu' – bez obciążania się przyjmowaniem i akceptowaniem Poczętych. Oto cena uprawianego szalu przez „OJCA kłamstwa” (J 8,44) narzucanej 'anty-miłości i anty-życia'. Krew milionów codziennie zabijanych Dzieciątek krzyczy przed Tronem Bożym (zob. Ap 6,9nn), błagając Boga o Jego oczekiwaną interwencję. Każda zaś tego rodzaju śmierć wyzwała u Boga pytanie skierowane do kolejnych seks-partnerów itp.: „Kainie, gdzie jest brat twój, Abel” (zob. Rdz 4,9).

Celem ich zabijania jest każdorazowo to jedno: żeby było maksymalnie dużo 'seksu' – bez obciążania się przyjmowaniem i akceptowaniem Poczętych. Oto cena uprawianego szalu przez „OJCA kłamstwa” (J 8,44) narzucanej 'anty-miłości i anty-życia'. Krew tych milionów codziennie w ten sposób zabijanych Dzieciątek krzyczy przed Tronem Bożym (zob. Ap 6,9nn), błagając Boga o Jego oczekiwaną interwencję. Każda zaś tego rodzaju śmierć wyzwała u Boga pytanie skierowane do kolejnych seks-partnerów itp.: „Kainie, gdzie jest brat twój, Abel” (zob. Rdz 4,9).

Wspomniane rozważanie o ledwo Poczętych, a zabijanych m.in. dziesiątkami i setkami przez techników od 'InVitro', gdy im się 'uda podhodować' wreszcie jakiś jeden embriion rokujący lepsze nadzieje na przeżycie coraz innych podejmowanych na nich eksperymentach, dotyczyło na odnośnym miejscu w sam raz właśnie ledwo dopiero Poczętych, a już zabijanych Malutkich osób, chociażby dopiero jednokomórkowych.

Bo i takie ledwo dopiero poczęte Dzieciątki – już zabijane, muszą przy przekraczaniu progu wieczności wzbudzić w pełni poczytalny, ludzki akt *wolnej woli*, czy pragną żyć w wiecznej nieśmiertelności w Domu Ojca, czy też przeciwnie: ze zbawieniem w Jezusie Chrystusie nie mieć zupełnie nic wspólnego.

To samo dotyczy m.in. dzieci z poważnymi uszkodzeniami biologicznymi lub psychicznymi, dzieci i dorosłych nierozwiniętych, osób z poważnymi anomaliami rozwojowymi, biologicznymi, umysłowymi i psychicznymi, osób ubezwłasnowolnionych itd.

Niemożliwe, żeby Bóg Stworzyciel nie mógł się po swojemu dogadać ze swoim stworzeniem. Aspekt 'czasu' nie stanowi dla Boga najmniejszego problemu. 'Czas' jest tylko jednym z Bożych *stworzeń*. Czasu nie było, a Bóg JEST. Czasu się skończy, a Bóg nadal jest: „Jezus Chrystus wczoraj i dziś, ten sam także na wieki” (Hbr 13,8).

Gdyby trzeba było wnikać jeszcze głębiej w problematykę 'czasu' należałoby stwierdzić, że Bogu aż nadto wystarczy dla dogadania się ze swym stworzeniem miliardowy ułameczek sekundy w naszym pojmowaniu 'czasu'.



3. Wizja Jezusa jak na obrazie „JEZU UFAM TOBIE”



Nie ma też wątpliwości, w jakiej postaci ukazuje się Odkupiciel osobie umierającego. Najprawdopodobniej mniej więcej tak, jak Go widzimy na obrazku „*Jezu ufam Tobie*”. Wyczytujemy to z wypowiedzi samego Jezusa i Jego słów zapisanych przez św. Jana Apostoła: „*A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie ...*” (J 14,2).

Jezus wskazuje w tej chwili najpierw na swoją odkupieńczą mękę. Ona to jest ceną, którą płaci ON, Syn Boży i Syn Człowieczy jednocześnie.
– Dodaje jednak: „... *gdy odejdę i przygotuję ...*”. Stanie się to zatem poprzez Jego Zmartwychwstanie.. Wtedy dopiero „... *przyjdę powtórnie ... i zabiorę was do Siebie ...*”.

Widzimy zatem dokładnie takiego Jezusa Chrystusa, jakim jest On ukazany na obrazie „*Jezu Ufam TOBIE*”. Jest to Jezus Ukrzyżowany, stąd widoczne są Jego rany na rękach i przebitych stopach oraz na przebitym boku, z którego wypłynęła „*Krew-i-Woda*”, gdy już po śmierci Jezusa żołnierz włócznią przebił Mu bok. Z tym tylko, że symbolem owej „*Krwi-i-Wody*” są obecnie te dwa promienie: *czerwony i błady*: życie i oczyszczenie – jak to wyjaśnił sam Jezus Siostrze Faustynie ([zob. wyż. Wyjaśnienie promieni, ból niedowierzania](#)).

Zatem jeszcze raz: Jezus ukaże się osobie umierającego człowieka jako Jego Ukrzyżowany Odkupiciel – wraz ze swymi Ranami, a przecież jest On wtedy żywy, bo Zmartwychwstały – z gestem prawej ręki uniesionej do błogosławieństwa. Jezus NIE ‘stoi’ wtedy, lecz jest uchwycony przy wykonywaniu kroku-naprzód: ku temu umierającemu: jako niosący słowo wyzwajające nadzieję w odpowiedzi na uprzednio złożony ... PODPIS owego umierającego: „*Jezu, ufam TOBIE*” ([zob.: „Obraz z podpisem”](#)).



4. Pytanie Jezusa skierowane do umierającego



Jezus uświadomi umierającemu – ten może być przecież aktualnie w stanie nieprzytomnym: że ma czasu malutko, bo jest na progu życia odtąd już nieśmiertelnego. Stawia mu zasadnicze pytanie: Czy otworzy swe serce dla Odkupiciela, który go odkupił za cenę wielką: swojej własnej *Krwi-i-Wody* z przebitego boku na Krzyżu?

Jezus czeka jako Odkupiciel z utęsknieniem na jego 'TAK', chociaż odpowiedź może oczywiście brzmieć – nie daj Boże: 'NIE'...

Od owego 'TAK', czy 'NIE' umierającego będzie zależało, czy Jemu, Jezusowi, Jego *'miłującej WSZECHMOCY Stwórcy'* (*DeV 37*) będzie ... 'wolno' wprowadzić go z radością do przygotowanego dla niego „przed założeniem świata” (*Jr 1,4; Ef 1,4*), a dodatkowo hojnie przez Jego *Krew-i-Wodę* 'opłaconego-przełanego' specjalnego, dobrze przygotowanego miejsca w „DOMU OJCA” (*J 14,2*).



5. Boża grzeczność w obliczu żywego OBRAZU Bożego



Oto pełnia Bożej ... 'grzeczności'. Staje ona WIERNIE (= *biblijne rozumiana wierność-prawda: hebr.: hémet = prawda-wierność, niezłomna stałość w raz przyjętym TAK*) przed każdym z osobna swoim żywym OBRAZEM-Podobieństwem. Tym razem dotyczy to chwili dla umierającego *ostatecznej*, bo decydującej odtąd o dokonanym wyborze jakości życia już na wieki wieków. Będzie to oczekiwane przez Stworzyciela-Odkupiciela Oblubieńcze JEDNO-w-MIŁOŚCI-ŻYCIU, czy też – nie daj Boże: gdyby ten umierający miał definitywnie odtrącić od siebie zaofiarowane sobie takie 'JEDNO' ze swoim Stworzycielem-Odkupicielem i wybrać świadomie-dobrowolnie bycie samemu-dla-siebie, „*BEZ Boga i ... WBREW Bogu*” (*RP 14*) ... w „jeziorze gorejącego ognia i siarki na wieki wieków” (*Ap 21,8*), jako totalnej odwrotności szczęśliwości zbawionych w niebie.

Bóg Trójjedyny – w Jezusie Chrystusie jako Odkupicielu – przenigdy NIE wymusza na którejkolwiek osobie jakże gorąco (*zob. Łk 22,15*) oczekiwanego 'TAK' dla siebie jako Boga-Odkupiciela. W Jezusie Chrystusie staje Bóg każdorazowo jedynie niejako *na zewnątrz* ludzkiego serca i zgłasza się swym subtelnym *pukaniem*, jak to tak jednoznacznie sam ON, Jezus Chrystus, zaznaczył przez swego Umiłowanego Ucznia – Jana, w ostatniej Księdze Nowego Testamentu, pisanej na zesłaniu na wygnaniu na wyspie Patmos:

„Oto stoję u drzwi i kołaczę:

jeśli kto posłyszy Mój głos i drzwi otworzy,
wejdę do niego i będę z nim wieczerzał,

a on ze mną” (Ap 3,20) .

Słowo to pojawia się wielokrotnie na naszej stronie internetowej. Ale – rzecz znamienna – znalazło się ono w bardzo szczególny sposób w encyklice św. Jana Pawła II o Bożym Miłosierdziu. Stało się to z szczególnego natchnienia Ducha Świętego, gdyż św. Jan Paweł II przytacza to *Słowo Boże* z drobnym, niezwykle charakterystycznym *uzupełnieniem* – o istotny w tym wypadku ZAIMEK, skądinąd w pełni zgodności z całokształtem skarbcza Bożego Objawienia.



6. Zaimek: 'każdego' człowieka ...



Oto odnośny fragment, tym razem z encykliki św. Jana Pawła II o Bożym Miłosierdziu:

„Właśnie jako Ukrzyżowany,
Chrystus jest Tym, który stoi i kołacze do drzwi serca
KAŻDEGO CZŁOWIEKA” (DiM 8a-d)
(zob. wyż.: „[Zaimek: ... każdego \(człowieka\)](#)”. Zob. tamże obszerniejsze, ważne wyjaśnienie samego
'przymiotnika' : każdego ...).

Jeden raz więcej wypada niezwykle jednoznacznie podkreślić to, co niejednokrotnie już i tak uwydatnione jest na naszej stronie internetowej, że mianowicie ZAMYŚŁ Boży obejmuje bez wyjątku wszystkich ludzi. Bóg nigdy nikogo *nie potępia!* Jeśli ktokolwiek znajdzie się – nie daj Boże – w potępieniu, jest to każdorazowo wyrazem jego osobistej decyzji, a nie wyrazem Woli Bożej. Wystarczy przypomnieć chociażby te dwie wypowiedzi *Słowa-Bożego-Pisanego* z Nowego Testamentu:

„[\[Bóg\]](#) który **pragnie, by wszyscy ludzie zostali zbawieni i doszli do poznania Prawdy.**

Albowiem jeden jest Bóg, jeden też Pośrednik między Bogiem a ludźmi,
Człowiek, Chrystus Jezus, który wydał siebie samego na okup za wszystkich
jako świadectwo we właściwym czasie ...” (1 Tm 2,4nn).

„Nie zwleka Pan z wypełnieniem obietnicy ...

Ale On jest cierpliwy w stosunku do was.

**Nie chce bowiem niektórych zgubić,
ale wszystkich doprowadzić do nawrócenia ...”** (2 P 3,9).

Jakże można by tu pominąć chociażby słowa samego Odkupiciela z Jego modlitwy Arcykapłańskiej, jaką wznosił do swego Ojca tuż przed Ogrojcem i poddaniem się wypełnieniu niejako *ostatniego punktu* zleconego sobie śmiertelnie trudnego dzieła Odkupienia Człowieka:

„Ojczy, nadeszła godzina !

Otocz swego Syna chwałą, aby Syn Ciebie nią otoczył
i aby mocą władzy udzielonej Mu przez Ciebie nad każdym człowiekiem
dał życie wieczne wszystkim tym,, których Mu dałeś.
A to jest życie wieczne:
aby **znali Ciebie**, jedynego prawdziwego Boga,
oraz **Tego, którego posłałeś**, Jezusa Chrystusa ..." (J 17,1nn).

Czy trzeba przytoczyć ponadto słowa samego Jezusa, wypowiedziane przez św. Faustynę, zapisane w jej 'Dzienniczku Duchowym'? Oto one:

„Córko moja, napisz, że im większa nędza, tym większe ma prawo do miłosierdzia mojego, a [namawiaj] wszystkie dusze do ufności w niepojętą przepaść miłosierdzia mojego, bo **pragnę je wszystkie zbawić.**

– Zdrój miłosierdzia mojego został

otwarty na oścież włócznią na krzyżu dla wszystkich dusz

– **nikogo nie wyłączyłem**" (DzF 1182).



7. Łaska Ostateczna dla WSZYSTKICH: świętego i grzesznika



Wypada dopowiedzieć, że to ukazanie się Odkupiciela w postaci mniej więcej tak jak Go widzimy na obrazie „Jezu Ufam Tobie” nie ogranicza się do umierających osób w opinii świętości, lecz dotyczy bez wyjątku każdego umierającego: *świętego i bardzo grzesznego*, wierzącego i niewierzącego, kogoś kto nigdy nie słyszał o Odkupicielu Człowieka Jezusie Chrystusie, a z kolei każdego ateisty, wyznawcy coraz innej religii lub któregośkolwiek wyznania, w którym obraz rzeczywistego Odkupiciela Człowieka został całkowicie zafałszowany.

Odkupiciel daje poznać siebie jako właśnie „Jezu, Ufam **TOBIE**” wręcz także komuś, kto umiera w chwili, gdy w sam raz dopuszcza się grzechu ciężkiego, albo nawet ... straszliwej zbrodni na kimś pojedynczym, albo i na wielu-wielu.

*Chodzi po prostu o rzeczywisty Boży nieprawdopodobny **DAR**:*

*Jest nim **Łaska Boża OSTATECZNA.***

Nikt z umierających nie zostaje jej pozbawiony.

Odkupiciel NIGDY się nie zgodzi na to, żeby ktokolwiek **MUSIAŁ** ulec *potępieniu*. Czyżbyśmy mieli jeszcze raz przypomnieć na pamięć już znane **SŁOWO BOŻE** – chociażby z Księgi Ezechiela:

„Powiedz im: Na moje Życie! – wyrocznia Jahwéh, Pana:
Ja nie pragnę śmierci występnego, ale jedynie tego,

aby występny zawrócił ze swej drogi i żył” (Ez 33,11; oraz: Ez 18,23).

A także, czy w tym miejscu winniśmy przytoczyć jeszcze raz fragment z Dzienniczka św. Faustyny o umierających – być może z ciężkimi grzechami na sumieniu, które zatem z góry blokują dostęp Bożej łaski do serca, które zabetonowało się w świadomie-dobrowolnie popełnianym grzechu, jeśli nie we wprost w już na dobre utrwalonej zatwardziałości serca:

„Często towarzyszę duszom konającym i wypraszam im ufność w miłosierdzie Boże i błagam Boga o wielkość łaski Bożej, która zawsze zwycięża.

– Miłosierdzie Boże dosięga *nieraz grzesznika w ostatniej chwili*, w sposób dziwny i tajemniczy. *Na zewnątrz* widzimy, jakoby było wszystko stracone, lecz nie tak jest; dusza oświecona promieniem silnej łaski Bożej ostatecznej, *zwraca się do Boga w ostatnim momencie* z taką siłą miłości, że w jednej chwili otrzymuje od Boga przebaczenie i win, i kar, a *na zewnątrz nie daje* nam żadnego znaku, ani żalu, ani skruchy, ponieważ już na zewnętrzne rzeczy oni nie reagują. O, jak niezbadane jest miłosierdzie Boże.

– Ale, o zgrozo – są też dusze, które **dobrowolnie i świadomie tę łaskę odrzucają** i nią gardzą.

– Chociaż już w samym skonaniu, **Bóg miłosierny daje duszy ten moment jasny wewnętrzny**, że jeżeli dusza chce, ma możliwość wrócić do Boga.

Lecz nieraz u dusz jest **zatwardziałość tak wielka, że świadomie wybierają piekło**; udaremnią wszystkie modlitwy, jakie inne dusze za nimi do Boga zanoszą i nawet same wysiłki Boże ...” (DzF 1698).

Musimy kolejny raz wyznać, że chwila przechodzenia osoby na *drugą brzeg życia* jest dla nas patrzących na to z zewnątrz, *nieprzenikniętą tajemnicą*. Nie wolno nam nigdy przesądzać, że ktoś umierający chociażby i w oczywistym grzechu ciężkim oraz aktualnie popełnianej zbrodni – jest potępiony czy zbawiony.

Dokładnie o tym wyraża się m.in. św. S. Faustyna: ten umierający *nie daje na zewnątrz już żadnego znaku życia*, ani tego, że w tymże momencie pojednał się z Bogiem. Osobom-obszwaratorom z zewnątrz może się wydawać, że ten człowiek umierał w popełnionym grzechu ciężkim i żył od lat w *zatwardziałości nienawracalnego serca*.

A przecież my żyjący nadal nie jesteśmy upoważnieni do wydania jakiegokolwiek sądu na temat umierającego.

Naszą rzeczą pozostaje: modlić się za umierających, również tych, którzy według naszego rozeznania zesłi z tego świata ponad wątpliwość w stanie grzechów ciężkich. Nie wiemy bowiem, co działo się w duszy umierającego jeszcze w *tych ostatecznym momencie jego życia*. Stąd też naszą rzeczą pozostaje nadal modlitwa, zamawianie Mszy św. za zmarłego, ofiarowanie odpustów w jego intencji itd.

Sam zaś Pan Bóg dobrze wie, co z naszymi modlitwami i ofiarami uczynić. Modlimy się po prostu w ramach najzwyczajniejszej miłości bliźniego za żywych i zmarłych, bądź teologicznie wyrażając się w duchu wiary apostołskiej – w ramach Tajemnicy ‘Świętych Obcowania’. Taki jest nasz podstawowy obowiązek sumienia.



8. Niezwykłe przypadki

niektórych umierających np. samobójców



Słyszymy od czasu do czasu być może o wypadkach niezwykłych, które z kolei nie mogą stać się dla kogokolwiek czymś w rodzaju 'drogowskazu' ich dalszego postępowania. Bywa na przykład, że ktoś popełnia samobójstwa, czyli popełnia w tej chwili obiektywnie biorąc 'kilka grzechów naraz'.

– Mianowicie nikt nie jest i nie stanie się właścicielem siebie samego. Życie nie jest naszą własnością: każdy otrzymuje je jedynie jako podarowany dar do sprawozdawczego- -odpowiedzialnego zarządzania nim. Z tym że prędzej czy później nadejdzie moment rozliczenia się z tego daru przed jedynym Właścicielem daru ŻYCIA.

– Czyli ilekroć ktoś targnie się na swoje życie, chociażby z rozpacz z różnych względów, zabija przez przekroczenie V-go Przykazania NIE siebie jako swoją własność, lecz zabija cudzą, Bożą własność. I z tego będzie musiał się rozliczyć.

– Poza tym: samo w sobie samobójstwo jest obiektywnie biorąc – grzechem każdorazowo ciężkim. Rozpacz, która doprowadza do targnięcia się na swoje życie, nigdy nie pochodzi od Boga, lecz jest owocem przewrotnego działania Szatana, którego Syn Boży zdemaskował jako „Ojca kłamstwa i mordercy od początku” (J 8,44). W chwili gdy go ktoś posłucha i popełnia samobójstwo, przeżywa Szatan swą szczytową anti-radość. Udało mu się doprowadzić 'ofiara' do wycofania zawierzenia pokładanego w Bogu, a przeniesienia tegoż zawierzenia na siebie, Szatana. Szatan zaś nie tylko sugeruje samobójstwo, lecz szatan zmusza wolną wolę człowieka do wykonanie tej zbrodni dokładnie tak, jak on każe

– I samobójca z zasady JEGO: szatana, posłucha bez oporu. Byle NIE posłuchać Bożego błagania, by nie ulegać pokusie narzucanej przez „przewrotnego geniusza podejrzeń” (DeV 37), który niestrudzenie wmawia, że Bóg ciebie absolutnie nie kocha

A przecież w zupełnie wyjątkowym przypadku można dosłyszeć, jak np. wisielec – w samym momencie popełniania samobójstwa, krzyknie rozpaczliwie: „Jezu, ratuj !”

– W innym przypadku ktoś popełnia samobójstwo np. w samym kościele, licząc w swej rozpacz, że Bóg mu tego grzechu nie pocztyła, skoro jego zdaniem nie ma dla niego innego wyjścia, jak tylko odebrać sobie życie.

– Albo też ktoś zdecydowany na odebranie sobie życia – najpierw jeszcze udaje się do spowiedzi świętej, najprawdopodobniej nie wyznając decyzji, że za chwilę odbierze sobie życie. Przyjme jeszcze Komunię świętą – po czym odbierze sobie życie licząc po trochu, że Pan Bóg nie pocztyła mu tego w rozpacz popełnianego grzechu ... za grzech i przyjmie go jednak do „Domu Ojca”.

Jeśli tego rodzaju wypadki rzeczywiście się zdarzają, nie wolno nikomu uznać takich sytuacji za normę postępowania. Wyżej przytoczyliśmy jasne wypowiedzi Ojca świętego św. Jana Pawła II na temat błędnie uformowanego sumienia²⁵⁹. ZŁO (w oczach Bożych) popełnione nawet w najlepszej intencji: żeby z niego wyszło jakieś 'dobro', nie przestaje być ZŁEM-samym w sobie (*zob. wyż.: „Sumienie prawe a wypaczone”*). ZŁO (w oczach Bożych) popełnione nawet w najlepszej intencji, żeby z niego wyszło jakieś 'dobro', nie przestaje być ZŁEM-samym w sobie (*zob. wyż. „Zło nadal złem w przypadku nie rozpoznanego zła”*), mimo iż Bóg może ocenić popełniony czyn łagodniej. Nigdy też 'zło' nie przyczyni się do udoskonalenia człowieka. ZŁO pozostaje ZŁEM.

Liczenie zaś kogokolwiek, że wobec tego „i mnie Bóg podaruje popełniony grzech ciężki, bo nie miałem innego wyjścia”, graniczyłoby z zuchwalstwem: wymuszaniem na Bogu Miłosierdzia, żeby zechciał pobłogosławić ZŁO grzechu, który jest zły sam w sobie i w żadnych okolicznościach nie stanie

się czynem z Bożego punktu widzenia 'dobrym'.



9. Ostrzegawczy przykład negatywny: z Listu pewnej potępionej ...



Przykładowo można by tu przytoczyć fragment 'Listu z tamtego świata', zamieszczonego na naszej stronie internetowej (*zob. wyżej: „[List z tamtego świata](#)”*). Jest to przykład negatywny, w danym wypadku osoby, u której utrwalala się systematycznie zatwardziałość serca. Dzieje się tak wtedy, gdy dana osoba przyzwyczajala się do zajmowania coraz bardziej systematycznie postawy 'NIE' w obliczu każdego Bożego kołatania u jej serca. Postawa taka sprawia, że również to ostateczne zapukanie Odkupiciela do jej sera, czyli Łaska Boża OSTATECZNA – zostaje odrzucona. Odpowiadanie Bogu na każdą prośbę w formie 'NIE' stało się już drugą 'naturą' tej osoby.

Oto wspomniany fragment 'Listu potępionej ... z tamtego świata':

„... Ciągnę dalej ze wściekłością, bo muszę.

– **Modlitwa** to rzecz najłatwiejsza, jaką człowiek może wykonywać na ziemi. I właśnie z tą rzeczą najłatwiejszą związał Bóg zbawienie. Kto modli się wytrwale, temu Bóg daje stopniowo tyle światła, wzmacnia go do tego stopnia, że nawet ten grzesznik, który najbardziej tkwi w błocie, może się w końcu dźwignąć, chociażby tkwił w bagnie powyżej uszu. Przez ostatnie lata życia w ogóle już się dobrze nie modliłam. I tak pozbawiałam się łask, bez których nikt nie może się zbawić.

– Tu (= w potępieniu wiecznym) już żadnej łaski nie otrzymujemy. Ale chociażbyśmy je nawet otrzymywali, odrzucilibyśmy je z szyderstwem. Wszelkie wahania istnienia ziemskiego już ustały w drugim życiu. U was na ziemi człowiek może przeskakiwać ze stanu grzechu – do stanu łaski; od łaski popaść w grzech. Często ze słabości. Niekiedy ze złej woli. Wraz ze śmiercią skończyło się podskakiwanie to w górę, to w dół, wypływające z niedoskonałości ziemskiego życia. Został osiągnięty stan końcowy.

– Już w miarę posuwania się w latach, skoki te stają się mniejsze. Jest prawdą, że człowiek może się zwrócić do Boga aż do samej śmierci, albo też odwrócić się do Niego plecami. A jednak, wraz z ostatnimi słabnącymi poruszeniami woli przed skonaniem człowiek podejmuje **niemal z musu taką decyzję, jaką podejmował z przyzwyczajenia w swoim życiu**. Dobre lub złe przyzwyczajenia stają się jego **drugą naturą**. Ona to go porywa.

– Tak było i w moim przypadku. Żyłam od lat oddalona od Boga. Toteż przy ostatnim wezwaniu łaski zdecydowałam się przeciwko Bogu. Nie to, jakobym często grzeszyła, stało się moim nieszczęściem, lecz to, że nie chciałam się już dźwignąć. Tyś mnie niejednokrotnie upominała, żebym wysłuchała kazania i przeczytała jakąś książkę religijną. A ja odpowiadałam regularnie, że na to nie mam czasu. Czyż miałabym przez to jeszcze powiększyć moją wewnętrzną niepewność? ...”

Przytoczony fragment z owego przedziwnego 'Listu' dopiero co w wypadku samochodowym zabitej Ani do swej koleżanki z pracy, późniejszej zakonnicy – jest jednym wielkim 'memento' dla osób, które popadają stopniowo w coraz większą *zatwardziałość sumienia*. Sumienie przyzwyczajala się już tak dalece

do odpowiadania na każdy wysłany promyk Łaski poprzez systematyczne 'NIE', że serce to stało się już całkiem jak bunkier przeciwnomowy: przez ten bunkier nie przedrze się już żaden promyk Łaski Bożego Miłosierdzia.

Gdy nadejdzie ostateczna chwila w życiu, tzn. moment samego już przekraczania progu wieczności, sumienie to, którego niejako drugą naturą stało się odpowiadanie Bogu za każdym razem decyzją swej wolnej woli zdecydowanego 'NIE', postąpi w obliczu pojawienia się **Łaski Bożej OSTATECZNEJ** niemal ze 100% pewnością zgodnie z przyjętym przez siebie stylem, Bogu w twarz rzuconym ... niestety 'NIE-bo-NIE':

*„Odejdź, Boże! Wolę być SAM !
BEZ Ciebie ! Wiem, co robię!
NIE posłucham Twego Oczekiwania” !*



NA ZAKONCZENIE

PONOWNIE:
ZAWIERZENIE
PRZEBACZENIE

* * *



Przekonujemy się raz po raz, jak bardzo wypada modlić się z wielką ufnością o dar 'dobrej śmierci'. Mimo to zachęcamy najpierw jeszcze ponownie do polubienia krótkiej modlitwy zawierzenia i przebaczenia.



Codzienne zawierzenie Bożemu Miłosierdziu:

*„Miłosierny Jezu, ufam (ufamy) Tobie!
Zawierzam (zawierzamy) Ci siebie:
w życiu,
w umieraniu,
i po śmierci!
Maryjo: przyjmij mnie (nas) ze Swym Synem,
i świętym Józefem!”*



Modlitwa przebaczenia:

*„Jezusie i Maryjo – przebaczam z serca wszystkim,
(a zwłaszcza temu ... i tamtemu ...,
tamtej ...),
którzy mi jakkolwiek krzywdę wyrządzili !
Nie chcę do tego wracać:
ani w myśli,
ani w słowie,
chyba w przebaczeniu !”*

Powyższe dwie modlitewki są treściowo swoistym biletem do brama Nieba.

Treść modlitwy **ZAWIERZENIA** ma wartość egzorcyzmu. Każdy grzech jest wyrazem wycofania dotychczasowego zawierzenia pokładanego w Bogu – a przeniesienia go na Tego, który jest ZŁY. Pierwszy Papież, św. Piotr – ostrzega przed Szatanem: „*Trzeźwi bądźcie, czuwajcie! Przeciwnik wasz Szatan jak lew ryczący krąży szukając, kogo pożreć. Jemu przeciwstawiajcie się, mocni w wierze*” (1 P 5,8).

Do wspomnianego przeniesienia w grzechu zawierzenia z Boga na Szatana nawiązuje wyraźnie św. Jan Paweł II w encyklice o Duchu Świętym, określając je w nieco innych słowach – jako „ *pewne otwarcie się tejże wolności – ludzkiego poznania i woli wobec tego, który jest ojcem kłamstwa*” (DeV 37).

Natomiast modlitwa **PRZEBACZENIA** każdemu krzywdzicielowi przedstawia bezwzględny warunek do uzyskiwania Bożego przebaczenia dla siebie samego. Wypada przyswoić sobie modlitewnie przemyślane wyjaśnienie tego, co Bóg rozumie przez 'przebaczenie' (*zob. z naszej strony: ["Boża wizja przebaczenia"](#)*).

Przebaczenie nigdy nie jest pochwałą, ani ignorowaniem, względnie siłowym NIE-pamiętaniem o doznanej krzywdzie. Chodzi natomiast każdorazowo o modlitwę pełną życzenia *dobra Odkupieńczego* dla krzywdziciela, czyli uproszenia dla niego łaski nawrócenia i Bożego przebaczenia, podobnie jak i dla siebie samych upraszamy Boże przebaczenie za nasze osobiste grzechy.

– Dopóki osoba skrzywdzona nie przebaczy krzywdzicielowi z serca doznanej nawet największej krzywdy w takim właśnie sensie, Bóg ma zablokowane dłonie i nie może ofiarować przebaczenia jego własnych grzechów.

Dopiero po tak podjętym oczyszczeniu 'przedpola', które jest warunkiem starania się o osiągnięcie miejsca kiedyś w „Domu Ojca” (*J 14,2*) można podjąć prośbę o **DAR dobrej śmierci**. Wiąże się to wprost z naszą odpowiedzią, gdy Odkupiciel-z-Krzyża zaofiaruje nam w chwili umierania **'Łaskę Bożą OSTATECZNĄ'**. Jezus oczekuje wtedy naszego 'TAK' na dokonane przez Niego odkupienie. Będzie On czekał, On – *zabity za nasze grzechy, a przecież zmartwychwstały, stojący u naszego serca, do którego kołacze i wsłuchuje się, czy Głos Jego dosłyszimy oraz uchylimy rąbek serca, by zaprosić Go do siebie*. Zgodnie z tym, co sam zdradził w Słowie Ewangelii i Apokalipsy, a na swój sposób potwierdził przez św. Faustynę (*zob. J 14,2n; Ap 3,20; oraz zob. DzF 1507*).

Stawką osiągnięcia życia wiecznego zbawionych w 'Domu Ojca' jest w chwili śmierci każdego człowieka znalezienie się w stanie **łaski uświęcającej**. Kto modli się szczerze w tej intencji, tzn. o szczęśliwą własną śmierć (*a oczywiście szczególnie również dla swych Najbliższych*), a chociażby taką intencję modlitewną wzbudził być może jeden raz w życiu aktem swej *wolnej woli*, świadom tego, iż mimo własnej chronicznej grzeszności pragnie całym sobą znaleźć się kiedyś w *Domu Ojca*, dostąpi niewątpliwie tego Bożego daru.



Modlitwa o dobrą śmierć



Modlitwa taka mogłaby wglądać np. następująco – jako nieznacznie poszerzona wersja dopiero co ukazanej modlitewki zarówno zawierzenia, jak i przebaczenia:

O dar przekroczenia progu wieczności w Łasce Uświęcającej

Boże Litości i Miłosierdzia, zechciej przyjąć kiedyś mnie (i nie tylko mnie) do Domu Twego Ojca. Mimo iż w życiu tak bardzo

Cię zasmucałem i niegodzien jestem Twej Łaski.

Miłosierny Jezu, ufam (ufamy) TOBIE !

Zawierzam (zawierzamy) Ci siebie:

w życiu (łatwym, czy nader trudnym)

w umieraniu (nikt mnie wtedy nie wspomógł, jak nie

Twoje Niewyczerpane Miłosierdzie)

*i po śmierci! (od śmierci na
wieczność!)*

A Ty, Maryjo, przyjmij mnie (przyjmij nas):

ze Swym Synem-Bogiem Jezusem

i świętym Józefem!

- Z serca przebaczam każdemu (nawet temu największemu) krzywdzicielowi wyrządzone mi zło fizyczne, psychiczne i duchowe. Również to przeciągające się na długie lata.*
- Życzę sobie, ale i każdemu krzywdzicielowi otwarcia się w sercu na Twoje, Jezu, odkupienie oraz zaproszenie Cię do siebie. Odkupiłeś, Jezu, bez wyjątku każdego z nas. Każdemu ofiarujesz MOŻNOŚĆ przyjęcia daru Twej odkupieńczej Męki Krzyżowej i Zmartwychwstania.*
- Taką niewyobrażalną cenę zapłaciłeś Ty, Synu Boży i Człowieczy, by człowiekowi upadłemu dać MOŻNOŚĆ dostąpienia życia wiecznego w „Domu Ojca”.*
- Dziękuję Ci, Jezu, bezustannie: za dar Krwi-i-Wody z Twego przebitego boku na Krzyżu. Jest to zaofiarowany dla wolnej woli każdego darmowy posag dla nad życie własne umiłowanej Twojej Oblubienicy: Kościoła i każdego z osobna.*
- W chwili Twego konania, wstrząsającego faktu w dziejach kosmosu, gdy życie SWOJE Bożo-Ludzkie złożyłeś w ‘żarliwej modlitwie swej Męki’, aby „owce miały ŻYCIE, i miały je w obfitości” (J 10,10), zawarłeś w imieniu Trójcy Przenajświętszej Nowe i Wieczne Przymierze: Boga ze swym żywym OBRAZEM-Podobieństwem (Mk 14,24; Hbr 12,24; 13,20; DiM 7; DeV 40).*
- Synu Boży, Odkupicielu świata, spraw – za ustawiennictwem Maryi, Twojej i naszej Matki-spod-Krzyża, żeby Twoja Krew dla nikogo nie słuwała na ziemię na darmo. – Amen.*





Modlitewkę o dobrą śmierć w Łasce można ściągnąć jako 'PDF' w formacie A-5 złożonym na pół 2.

Kliknij:

[O dobrą śmierć:](#)

UWAGA. Słowa dwu wyżej przedstawionych modlitewek: zawierzenia-przebaczenia zamieszczone są na szeregu miejscach (zob. m.in.: cz..V, rozdz.8c u dołu; oraz: lp33.de/pogotowie, link-5 nieznacznie od góry). Modlitewki te w wielu otworzyć można na stronie portalu głównej strony autora (lp33.de) – tuż pod trzema zdjęciami dzieci w owalu: z lewej strony zamieszczony jest w wielu językach tekst KORONKI do Bożego Miłosierdzia, natomiast z prawej strony: tekst wielojęzyczny aktu zawierzenia-przebaczenia.

Życzymy P.T. Czytelnikom z serca, żeby surowo brzmiące słowa 'Syna Człowieczego' o nieodpuszczalności bluźnierstwa przeciw Duchowi Świętemu nigdy nikogo nie dotyczyły.

ks. Paweł Leks, SCJ

+

Tarnów, 17.IX.2022.

Re-lektura: Tarnów

Adres-kontakt:

[Adres autora](#)



[Powrót: SPIS TREŚCI](#)

Rozdz. 4. JAN PAWEŁ II I KATECHIZM: BLUŹNIĆ PRZECIW DUCHOWI ŚWIĘTEMU

A. JAN PAWEŁ II O BLUŹNIERSTWIE PRZECIW DUCHOWI ŚWIĘTEMU

- [1. Bluźnierstwo przeciw Duchowi Świętemu w encyklice o Duchu Świętym
Pożyteczne jest odejście Moje ...](#)
- [2. Przytoczone ujęcie św. Tomasza o bluźnierstwie przeciw Duchowi Świętemu
Wnioski zbieżne z naszymi](#)
- [3. Poczucie Boga i grzechu w Adhortacji Apostolskiej o Pojednaniu i Pokucie](#)

B. GRZECHY PRZECIW DUCHOWI ŚWIĘTEMU WYMIENIANE W KATECHIZMIE

- [1. Wymieniane sześć grzechów przeciw Duchowi Świętemu](#)
 - [a\) Grzechy przeciw Duchowi Świętemu – a grzech bluźnierstwa przeciw Duchowi Świętemu](#)
 - [b\) Jeszcze raz: GRZECH bluźnierstwa przeciw Duchowi Świętemu:
wybór potępienia wiecznego](#)
- [2. Tabela sześciu grzechów przeciw Duchowi Świętemu](#)
- [3. Zuchwałe grzeszenie w nadziei uzyskania Bożego przebaczenia
Rozpacz: posiew od tego który jest ZŁY
Ku odzyskaniu nadziei-ufności](#)

4. [Rozpaczając-wątpić o łasce Bożej](#)
5. [Sprzeciwiać się uznanemu dogmatowi](#)
6. [Zazdrościć bliźniemu łaski Bożej](#)
7. [Mieć zatwardziałe serce przeciwko zbawiennym natchnieniom](#)
8. [Odkładać pokutę i nawrócenie do czasu gdy przyjdzie umierać"](#)

Rozdz. 5. BÓG MIŁOSIĘDZIA MIŁOWAĆ I PRZEBACZAĆ PRAGNĄCY

A. Bóg przebaczenia w Starym i Nowym Testamencie

1. [Boże przebaczenie w Starym Testamencie](#)
 - a. [Boża zachęta Księgi Izajasza](#)
 - b. [Ze słów Proroka Jeremiasza](#)
 - c. [Z Księgi Proroka Ezechiela](#)
2. [Bóg ofiarujący Pojednanie-Przebaczenie w pismach Nowego Testamentu](#)
 - a. [Zachęty Boże płynące z Ewangelii Świętych](#)
 - b. [Woła Boża przebaczenia odczytana z Listów Apostolskich](#)

B. BÓG HOJNY W PRZEBACZENIU WEDŁUG MAGISTERIUM

- a. [Dokumenty Jana Pawła II o Odkupieniu](#)
- b. [Z encykliki o Bożym Miłosierdziu](#)

C. BOŻE PRZEBACZANIE WEDŁUG DZIENNICZKA ŚW. FAUSTYNY ŚWIĘTEJ FAUSTYNY

1. [Obraz 'JEZU UFAM TOBIE'](#)
 - a. [Wymaluj obraz z podpisem...](#)
 - b. [W trzy lata później](#)
 - c. [Z pierwszego wystawienia obrazu 'Jezu Ufam Tobie'](#)
2. [Koronka do Bożego Miłosierdzia](#)
3. [W przygotowaniu do Sakramentu Pojednania](#)
 - a. [Odwołanie się do Miłosierdzia](#)
 - b. [Dusza jak trup](#)
 - c. [Trybunał Miłosierdzia](#)
4. [Święto Miłosierdzia i Czyny miłosierdzia](#)
5. [Jezus w OSTATNIEJ GODZINIE życia](#)
6. [Dziś byłem w przepaściach piekła](#)

D. ŁASKA BOŻA OSTATECZNA

1. [Jezus w obietnicy przyjścia w chwili przełomu wieczności](#)
2. [Umieranie](#)
3. [Wizja Jezusa jak na obrazie "JEZU UFAM TOBIE"](#)
4. [Pytanie Jezusa skierowane do umierającego](#)
5. [Boża grzeczność w obliczu żywego OBRAZU Bożego](#)
6. [Przymiotnik: 'każdego' człowieka ...](#)
7. [Łaska Ostateczna dla WSZYSKICH: świętego i grzesznika](#)
8. [Niezwykłe przypadki umierających np. samobójców](#)
9. [Ostrzegawczy przykład negatywny: z Listu pewnej potępionej ...](#)

NA ZAKOŃCZENIE. PONOWNIE ZAWIĘZENIE – PRZEBACZENIE

[Codzienne zawierzenie Bożemu Miłosierdziu](#)

[Codzienne przebaczenie krzywdzicielom](#)

[Modlitwa o dobrą śmierć](#)

Obrazy-Zdjęcia

[Ryc.1. Peru: kobiety w stroju regionalnym z lamami](#)

[Ryc.2. Uwielbiamy Cię, Odkupicielu-z-Krzyża, w tej Hostii, którą TY jesteś](#)

[Ryc.3. Motylek pracujący przy kwiatkach](#)

[Ryc.4. Mruczek JEŻ szuka czegoś dla siebie](#)

[Ryc.5. Gołębica w locie stojącym...](#)

[Ryc.6. Ptak przepiękny, kolorowy](#)

[Ryc.7. Drób przy każdym gospodarstwie wiejskim](#)

[Ryc.7a. Obraz JEZU UFAM TOBIE](#)

[Ryc.8. Imponujące szczyty na tle malowniczej przyrody](#)

[Ryc.8a. Tekst-grafika Koronki do Bożego Miłosierdzia](#)

[Ryc.9. Grupka dzieci z Filipin: terenu misjonarza-Polaka](#)

[Ryc.10. Sanktuarium św. Michała Archanioła na St. Michel](#)

[Ryc.11. Akt zawierzenia i przebaczenia: grafika](#)

GRZECH BLUŹNIERSTWA PRZECIWKO DUCHOWI ŚWIĘTEMU.
Czy istnieje dla mnie Boże przebaczenie

Wyjaśnienie tematu

R.1. BÓG W STWARZANIU ŚWIATA OSÓB I NIE-OSÓB

A. BÓG W DZIELE STWARZANIA

1. Stworzenie OSÓB w świecie stworzonych NIE-osób

a. OSOBA dzięki przymiotom swej natury i nadnatury

b. OSOBY duch czysty - OSOBY duch-materia

2. Instrumentalnie stworzony świat NIE-osób

B. OSOBY ANIOŁÓW W PRÓBIE NA JAKOŚĆ MIŁOŚCI MIŁOŚCI

1. OSOBY Aniołów w obliczu próby

2. Definitywne 'NIE' wobec Boga-MIŁOŚCI

3. Być SAMEMU: niezależnym od Boga

4. Przesłanka psychologiczno-teologiczna

5. Wzgarda Synem Bożym jako Synem Człowieczym

6. Jezus świadkiem Szatana spadającego jak błyskawica

7. Dramat walki Aniołów w Niebie

8. Grzech Aniołów: grzech przeciw DUCHOWI Świątemu

C. ZAWIERZENIE W TRUDNYCH ZRZĄDZENIACH BOŻYCH
ZRZĄDZENIACH

1. Punkt wyjścia

2. Poddanie osoby próbie na jakość miłości

3. Ponownie grzech Aniołów: Bóg-MIŁOŚĆ odrzucony

4. Boża MIŁOŚĆ wymagająca i twórcza

5. OD-środkowy dynamizm Bożego miłowania

6. Zawierzenie Bogu na wzór Maryi

Część VIII, Rozdz. 1 p8_a.htm

● Rozdz.2. MIŁUJĄCA WSZECHMOC A WOLNA WOLA OSOBY

◆ A. DAR WOLNEJ WOLI

- ◆ 1. Odwieczna WOLA Trójjedynego zapraszająca do DOMU OJCA
- ◆ 2. „Wielu powołanych, mało wybranych”
- ◆ 3. „Moja KREW Przymierza która za was i za WIELU będzie wylana ...”
- ◆ 4. Dopowiedzenie Katechizmu Soboru Trydenckiego do słów „ZA WIELU... ”
wybranych
- ◆ 5. Na marginesie USTEREK w Liturgii Konsekracji
- ◆ 6. A jednak „... za WIELU” oraz: „... MAŁO wybranych”

Część VIII, Rozdz. 5: b p8_b.htm

● B. CZY BÓG STWARZA NA POTĘPIENIE

- ◆ 1. Przewrotny ZŁY zasiewający „bakcyła sprzeciwu”
- ◆ 2. Bóg w stwarzaniu Człowieka jako swego „OBRAZU-Podobieństwa”
- ◆ 3. Bóg wobec 'NIE' swego OBRAZU- Podobieństwa
- ◆ 4. Grzech w Raju a Bóg w swej Miłości odrzucony
 - ◆ a. Nieoczekiwana reakcja Boga w obliczu 'NIE' OSOBY
 - ◆ b. Bóg który nie daje się zwyciężyć ZŁU: Temu ZŁEMU
 - ◆ c. Hymn wdzięczności Bogu Odkupicielowi
- ◆ 5. Boże oczekiwanie a wolna wola Kaina
- ◆ 6. W obliczu NIE-naprawialnej zatwardziałości w ZŁU ludzkości epoki Potopu
- ◆ 7. Czy Bóg chciał potępienia wiecznego dla mieszkańców Sodomy-Gomory?
- ◆ 8. Styl Bożych interwencji u początku dziejów Ludu Bożego Wybrania

● C. CZY BÓG PODTRZYMUJE ZAMYŚŁ ZBAWIENIA WSZYSTKICH LUDZI

- ◆ 1. Przegląd dalszych dziejów: Powszechność Bożego ZAMYŚŁU
 - ◆ a. ZAMYŚŁ Boga-MIŁOŚCI a chroniczna NIE-ufność LUDU
 - ◆ b. Bolesnie Boga dotykająca NIE-ufność wobec Jego ZAMYŚŁU

Część VIII, Rozdz. 6: c p8_b.htm

- ◆ 2. Żarem MIŁOŚCI nasycone wybrane wypowiedzi Starego Testamentu
 - ◆ a. ZAMYŚŁ odkupienia wpisany w sumienie i Objawienie
 - ◆ Powszechność ZAMYŚŁU zbawienia
 - ◆ Głos sumienia
 - ◆ Odkupiciel w opisie dzieła stworzenia: Rdz 1
 - ◆ b. Odkupiciel zapowiedziany w PROTO-Ewangelii: Rdz 3.15
 - ◆ Zapis PROTO-Ewangelii Rdz 3.15
 - ◆ c. Obietnice Mesjańskie i systematycznie odnawiane Przymierze
- ◆ 3. Bóg w totalności oddania swemu żywemu OBRAZOWI
 - ◆ a. Będziesz miłował twój Boga ... z całego swego serca
 - ◆ b. Bóg dający z siebie wszystko a Lud Boży Boga wciąż zdradzający
- ◆ 4. Wierność Boga ZAMYŚŁOWI Zbawienia po apostazji kultu cielca
 - ◆ a. Bóg ostrzega przez Sługi swe Proroków
 - ◆ b. Klęski w następstwie zdrady miłości przyrzeczonej Bogu
 - ◆ Masowa apostazja za Manassesą
 - ◆ Wyznanie Jeremiasza
 - ◆ Wyznanie Ezechiela

◇ Z czasów Dawida: Boże Miłosierdzie
◇ 5. Ozeasz - Oblubieńczość Bożej Miłości
◇ 6. Jeremiasz: ból z powodu zatwardziałości Judy
◇ 7. Zdumiewające wynurzenia 'Małżeńskiej Miłości Boga' u Deutero- i Trito-Izajasza
◇ a. Z misji Proroka Proto-Izajasza
◇ b. Wnurzenia oblubieńczo-małżeńskiej miłości Jahweh u Deutero-Izajasza
◇ c. Jahwéh jako Małżonek swego Ludu u Trito-Izajasza
● D. BOŻY ZAMYŚŁ A WOLNA WOLA LUDZKIEJ OSOBY
◇ 1. Jeszcze raz: Ludzka OSOBA wyposażona w wolną wolę
◇ Nieodzowne wyposażenie OSOBY
◇ Ryzyko stworzenia wolnej woli
◇ 2. Dar wolnej woli podarowany OSOBIE mężczyzny i kobiety
◇ 3. Wolna wola OSOBY a Boży ZAMYŚŁ odkupienia
◇ 4. Boży ZAMYŚŁ zawsze otwarty a wolna wola w blokowaniu Boga
◇ 5. Przerzut grzechu podstawowego na łamanie innych Przykazań
◇ Rola dopuszczanych klęsk dziejowych
◇ Niestrudzone nawoływania Boże przez Jeremiasza
◇ 6. Wnioski narzucające się z rozważań Księgi Jeremiasza
◇ a. Zatwardziałe odrzucanie Słowa Bożego
◇ b. Czy postawa Judejczyków to grzech przeciw Duchowi Świętemu

[Tarnów, 5.XI.2022.](#)
[Powrót: SPIS TREŚCI](#)

Część VIII, Rozdz. 3 p8_d.htm

● Rozdz. 3. SŁOWA O BLUŻNIERSTWIE PRZECIWKO DUCHOWI ŚWIĘTEMU ŚWIĘTEMU

◆ A. ZAPIS SŁÓW JEZUSA W EWANGELIACH

- ◆ 1. W punkcie wyjścia: Czy Bóg Nowego Testamentu chce przebaczać
- ◆ 2. Zestawienie słów Jezusa o bluźnierstwie przeciw Duchowi Świętemu
- ◆ Bluźnierstwo przeciw Duchowi Świętemu: Zestawienie tekstów
- ◆ 3. Bluźnierstwo przeciw Duchowi Świętemu w relacji św. Marka
 - ◆ a. Z Ewangelii według św. Marka
 - ◆ b. Konkluzje
- ◆ 4. Bluźnierstwo przeciw Duchowi Świętemu w relacji św. Mateusza
 - ◆ a. Poprzedzający kontekst wypowiedzi Chrystusa
 - ◆ Przykłady przepisów według Tradycji 'Starszych'
 - ◆ Cud uzdrowienia opętanego-niewidomego-niemowcy
 - ◆ b. Sanhedryn a Jan Chrzciciel
 - ◆ c. Sanhedryn w szpiegowaniu Jezus
 - ◆ d. Wnioski z postawy Sanhedrynu wobec Jezusa
- ◆ 5. Bluźnierstwo przeciw Duchowi Świętemu w relacji św. Łukasza
- ◆ 6. Filologiczne znaczenie rzeczownika-czasownika 'bluźnierstwo'
 - ◆ a. Wyrażenie: bluźnić, bluźnierstwo
 - ◆ b. Greckie 'blasphemía – blaspheméo'
 - ◆ Grecki rzeczownik: blasphemía
 - ◆ Grecka forma czasownikowa: blaspheméo
 - ◆ c. Prawdopodobna aramejsko-hebrajska brzmienie „bluźnierstwa”

● B. BLUŻNIERSTWO PRZECIWKO DUCHOWI ŚWIĘTEMU: WNIOSKI WSTĘPNE

- ◆ 1. 'Grzech' – 'Słowo'
- ◆ 2. Kontekst 'bluźnierstwa'
 - ◆ Jezus w odwoływaniu się nieustannie do wolnej woli
 - ◆ Jezus ustanawiający konstytutywny charyzmat Apostolski
- ◆ 3. Bluźnierczo odrzucający Bóg przynoszący zbawienie
 - ◆ Cel faryzeuszów: zgładzić Jezusa

Część VII, Rozdz. 5:1 p8_e.htm

- ◆ 4. Przedstawiana frakcja Sanhedrynu a Boży ZAMYŚŁ odkupienia
 - ◆ Zabić Jezusa !
- ◆ 5. Grzech i bluźnierstwo przeciw SYNOWI CZŁOWIECZEMU a DUCHOWI ŚWIĘTEMU
 - ◆ a. Słowo i bluźnierstwo przeciw SYNOWI CZŁOWIECZEMU
 - ◆ b. Bluźnierstwo przeciw DUCHOWI ŚWIĘTEMU
 - ◆ c. Sytuacja 'Syna Człowieczego'
 - ◆ UWAGA filologiczno-teologiczna
 - ◆ d. Syn Człowieczy według Daniela
 - ◆ e. Odpuszczenie bluźnierstwa przeciw 'Synowi Człowieczemu'
- ◆ 6. Bluźnierstwo przeciw Duchowi Świętemu
 - ◆ a. Niewyobrażalnie znieważany 'Syn Człowieczy'
 - ◆ b. Jeszcze raz: Bóg zawsze przebaczący
 - ◆

7. UTRWALONY WYBÓR NA 'NIE' WOBEC BOŻEGO ZAMYŚŁU

- ◇ a. Postawa sprzeciwu wobec Boga, a nie określony grzeszny czyn
- ◇ b. Odwoływanie się do działania mocą Belzebuba-Szatana
- ◇ c. Niedopuszczenie uzdrowionego niewidomego od urodzenia do wyznania wiary

Część VII, Rozdz. 5: J ... p8_f.htm

● C. POSTAWA 'NIE' A BLUŻNIERSTWO PRZECIW DUCHOWI ŚWIĘTEMU

- ◇ 1. Ponownie: punkt wyjścia
- ▲ 2. Zróznicowana ciężkość grzechów
 - ◇ a. Grzech ciężki a lekki według Katechizmu Kościoła Katolickiego
 - ◇ Kryterium rozpoznawania bluźnierstwa przeciw Duchowi Świętemu
- ◇ 3. Ponownie fakty uzdowień mocą własną
 - ◇ a) Niewidomy z Betsaidy - Mk 8
 - ◇ b) Głuchoniemy z Dekapolu – Mk 7
 - ◇ c) Ponownie niewidomy od urodzenia - J 9
 - ◇ d) Ciąg dalszy apologii Jezusa: J 5
- ◇ 4. Wypędzanie Złych Duchów mocą własną
 - ◇ a. Reakcja na cuda pełna Bożej wiary
 - ◇ b. Reakcja osób burzących wiarę
 - ◇ c. Jezus działający mocą samego swego SŁOWA
 - ◇ d. Wędrowni egzorcyści
- ◇ 5. Jeszcze raz wskrzeszenie Łazarza mocą własną

Część VII, Rozdz. 5: K p8_g.htm

● D. BOGU POWIEDZIANE „NIE” A BLUŻNIERSTWO PRZECIWKO DUCHOWI ŚWIĘTEMU

- ◇ 1. Podstawowe przypomnienie: Bóg nie potępia
 - ◇ a. Bóg gotów przebaczyć każdy grzech
- ◇ 2. Aprioryczne odrzucanie Bożego świadectwa w dokonywanych cudach
 - ◇ a. Argumentacja teologiczna uzdrowionego niewidomego
 - ◇ b. Konieczność Bożej wiary
 - ◇ c. Pozorowana wiara faryzeuszów
 - ◇ d. Trwanie w grzechu
- ◇ 3. Wstępne wnioski
 - ◇ a. Charyzmat konstytutywny i funkcjonalny Bożego Objawienia
 - ◇ b. Względny odchodzenia od autentycznej Prawdy Objawienia
 - ◇ c. Stanowisko Sanhedrynu: zabicie Jezusa to nasz obowiązek religijny
- ◇ 4. Sumienie prawe a wypaczone
 - ◇ a. Sanktuarium sumienia
 - ◇ b. Sumienie błędne
 - ◇ Sumienie błędne
 - ◇ c. Sumienie omyłne
 - ◇ d. Prawda jako źródło godności sumienia
 - ◇ e. Prawda obiektywna
 - ◇ f. Sumienie prawe a błędne
 - ◇ g. Zło sumienia błędnego
 - ◇ h. Zło nadal złem w przypadku nie rozpoznanego zła
 - ◇ i. Sumienie błędne z własnej winy
 - ◇ j. Formacja sumienia

◇ k. Rola Urzędu Nauczycielskiego Kościoła<
◇ l. Kościół katolicki jest nauczycielem prawdy
◇ m. Kościół a wolność sumienia
◇ n. Kościół służy sumieniu bez wprowadzania obcych prawd
◇ 5. Ponowne podjęcie przerwanej wątku oraz wnioski
◇ a. Zabić Jezusa! Zabić i Łazarza!
◇ b. Czy jest to bluźnierstwo przeciw Duchowi Świętemu
◇ 6. Grzech znieważenia Ducha Świętego
◇ 7. Grzech NIE-odpuszczalny
◇ a. Jezusa z preegzystencji w wizji upadającego Szatana
◇ b. Konieczność żywej wiary
◇ c. Bolesny dla Jezusa zarzut jakoby prosił o łaskę Belzebuba
◇ d. W kontekście brak wzmianki o Duchu Świętym
◇ e. Bluźnierstwo skierowane przeciw SYNOWI Człowieczemu a Duchowi Świętemu
◇ f. Związek między wyrzucaniem Złego Ducha - a Duchem Świętym
◇ g. Duch Święty coraz wyraźniej ujawniany w w działalności Jezusa
◇ 8. Intencja tych z synagogi Szatana
◇ a. Próba określenia postawy odpowiedzialnych Sanhedrynu
◇ b. Boże 'rozpaczliwe' wezwania do otworzenia się na promyk Łaski

Tarnów, 5.XI.2022.
[Powrót. SPIS TREŚCI](#)

● [Rozdz. 4. JAN PAWEŁ II I KATECHIZM: BLUŻNIĆ PRZECIW DUCHOWI ŚWIĘTEMU](#)

◇ [A. JAN PAWEŁ II O BLUŻNIERSTWIE PRZECIW DUCHOWI ŚWIĘTEMU](#)

- ◇ [1. Bluźnierstwo przeciw Duchowi Świętemu w encyklice o Duchu Świętym](#)
- ◇ [2. Przytoczone ujęcie św. Tomasza o bluźnierstwie przeciw Duchowi Świętemu](#)
- ◇ [Wnioski zbieżne z naszymi](#)

◇ [3. Poczucie Boga i grzechu w Adhortacji Apostolskiej o Pojednaniu i Pokucie](#)

● [B. GRZECHY PRZECIW DUCHOWI ŚWIĘTEMU WYMIENIANE W KATECHIZMIE](#)

◇ [1. Wymieniane sześć grzechów przeciw Duchowi Świętemu](#)

- ◇ [a\) Grzechy przeciw Duchowi Świętemu – a grzech bluźnierstwa przeciw Duchowi Świętemu](#)
- ◇ [b\) Jeszcze raz: GRZECH bluźnierstwa przeciw Duchowi Świętemu: wybór potępienia wiecznego](#)
- ◇ [2. Tabela sześciu grzechów przeciw Duchowi Świętemu](#)
- ◇ [3. Zuchwałe grzeszenie w nadziei uzyskania Bożego przebaczenia](#)
- ◇ [4. Rozpaczać-wątpić o łasce Bożej](#)
- ◇ [5. Sprzeciwiać się uznanemu dogmatowi](#)
- ◇ [6. Zazdrościć bliźniemu łaski Bożej](#)
- ◇ [7. Mieć zatwardziałe serce przeciwko zbawiennym natchnieniom](#)
- ◇ [8. Odkładać pokutę i nawrócenie do czasu gdy przyjdzie umierać](#)

● Rozdz. 5. BÓG MIŁOSIĘRDZIA MIŁOWAĆ I PRZEBACZAĆ PRAGNĄCY

◆ A. Bóg przebaczenia w Starym i Nowym Testamencie

◆ 1. Boże przebaczenie w Starym Testamencie

◆ a. Boża zachęta Księgi Izajasza

◆ b. Ze słów Proroka Jeremiasza

◆ c. Z Księgi Proroka Ezechiela

◆ 2. Bóg ofiarujący Pojednanie-Przebaczenie w pismach Nowego Testamentu

◆ a. Zachęty Boże płynące z Ewangelii Świętych

◆ b. Wola Boża przebaczenia odczytana z Listów Apostolskich

◆ B. BÓG HOJNY W PRZEBACZENIU WEDŁUG MAGISTERIUM

◆ a. Dokumenty Jana Pawła II o Odkupieniu

◆ b. Z encykliki o Bożym Miłosierdziu

◆ DiM 6: "Syn, nawet i marnotrawny, nie przestał być rzeczywistym synem swego ojca"

● C. BOŻE PRZEBACZANIE WEDŁUG DZIENNICZKA ŚW. FAUSTYNY FAUSTYNY

◆ 1. Obraz 'JEZU UFAM TOBIE'

◆ a. Wymaluj obraz z podpisem ...

◆ b. W trzy lata później

◆ c. Z pierwszego wystawienia obrazu 'Jezu Ufam Tobie'

◆ 2. Koronka do Bożego Miłosierdzia

◆ Koronka: tekst

◆ 3. W przygotowaniu do Sakramentu Pojednania

◆ a. Odwołanie się do Miłosierdzia

◆ b. Dusza jak trup

◆ c. Trybunał Miłosierdzia

◆ 4. Święto Miłosierdzia i Czyny miłosierdzia

◆ 5. Jezus w OSTATNIEJ GODZINIE życia

◆ 6. Dziś byłam w przepaściach piekła

● D. ŁASKA BOŻA OSTATECZNA

◆ 1. Jezus w obietnicy przyjęcia w chwili przełomu wieczności

◆ 2. Umieranie

◆ 3. Wizja Jezusa jak na obrazie "JEZU UFAM TOBIE"

◆ 4. Pytanie Jezusa skierowane do umierającego

◆ 5. Boża grzeczność w obliczu żywego OBRAZU Bożego

◆ 6. Przymiotnik: 'każdego' człowieka ...

◆ 7. Łaska Ostateczna dla WSZYSKICH: świętego i grzesznika

◆ 8. Niezwykłe przypadki umierających np. samobójców

◆ 9. Ostrzegawczy przykład negatywny: z Listu pewnej potępionej ...

● NA ZAKOŃCZENIE ponownie ZAWIERZENIE – PRZEBACZENIE

◆ Codzienne zawierzenie Bożemu Miłosierdziu

◆ Modlitwa przebaczenia

◆ Modlitwa o dobrą śmierć

[Tarnów. 5.XI.2022.](#)
[Powrót. SPIS TREŚCI](#)